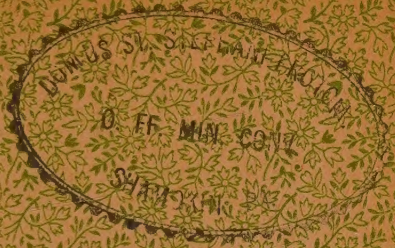

ROZMYŚLANIA DLA WIERNYCH

TOM III

APROBATUR.

Varsaviae die 6 (18) Iulii 1894 anno.

Judex Surrogatus, Canonicus Metropolitanus
R. Filochowski.

Pro Secretario
J. Podbielski.

№ 3059.

ОДОБРЕНО.

Варшава, 6 (18) Іюля 1894 года.

Судья Суррогатъ Варш. Р.-К. Духовной Конс.,
Канон. Митроп. Капитула
Кс. Р. Филоховскій.

За Секретаря
Кс. Подбѣльскій.

ROZMYŚLANIA

DLA

WIERNYCH

przez

X. Chaignon

„Jedno że zakon twój rozmyślaniem mojem, tedybym był zginął w uniżeniu swojem." (Ps. 118, 92).

Przekład z francuskiego

DRUGIE, POPRAWNE WYDANIE

TOM II.

DOMUS ST. STEPHANI PROTOM. O. FF. MIN. CONV. SHILLOKIN, PA.

WARSZAWA
Nakład Gebethnera i Wolffa
—
1895

Дозволено Цензурою.
Варшава, 2 Августа 1894 года.

Druk Rubieszewskiego i Wrotnowskiego, Nowy-Świat Nr. 34.

SPOSÓB ROZMYŚLANIA.

Przygotowanie dalsze.

1) Umartwienie zmysłów. 2) Skupienie ducha. 3) Głęboka pokora.

Przygotowanie bliższe.

1) Przeczytaj z wieczora punkta rozmyślania. 2) Myśl o nich, skoro się przebudzisz. 3) Wzbudź w sobie odpowiednie uczucia. 4) Przystąp do rozmyślania spokojnie, z ufnością, z pokorą.

1. Początek rozmyślania.

Wspomnij, że Bóg cię widzi, i patrzy na ciebie. Zapytaj sam siebie: Kto jesteś? do czego się zabierasz? W czyjej obecności? W jakim celu?

Modlitwa przed rozmyślaniem.

Proś Boga o łaskę, by wszystkie w ciągu tego rozmyślania władze i działania twej duszy szczerze i bez podziału zmierzały do czci i chwały Bożej.

Punkta wstępne.

1) Wspomnij pobieżnie na prawdę lub tajemnicę o której rozmyślać będziesz. 2) Ułożenie miejsca. 3) Proś o łaskę odpowiednią materyi rozmyślania, abyś i *poznał* prawdę, i wypełnić *chciał*.

2. Rozmyślanie samo.

Ćwicz pamięć, rozum i wolę.

Pamięć.

Przedstaw sobie rzecz o której rozmyślasz, i wszelkie jej szczegóły i okoliczności.

Rozum.

Zastanów się:

1) Co jest w tej prawdzie uwagi godnego? 2) Jaki z niej wyciągnąć masz wniosek praktyczny? 3) Jakie są do tego wniosku powody? Przyzwoitość, pożyteczność, przyjemność, łatwość, potrzeba. 4) Jak dotychczas się zachowywałeś względem tej prawdy? 5) Co powinieneś uczynić na przyszłość? 6) Jakie masz do usunięcia przeszkody? 7) Jakich środków użyć powinieneś?

Wola.

1) Przez cały czas rozmyślania wzbudzaj w sobie uczucia czyli afekta pobożne, tudzież akty wiary, miłości, żalu za grzechy, ufności, wdzięczności, radości, uwielbienia, stosownie do przedmiotu. 3) Pomnij zwłaszcza na to, abyś *prosił,* i usilnie prosił, bo ten jest najskuteczniejszy sposób zbogacenia się w skarby łask i darów Boskich. 3) Uczyń postanowienia:

Praktyczne,

Ściągające się do ciebie samego,

Oparte na pokorze, na niedowierzaniu własnym siłom twoim, na ufności w Bogu. Dodaj do tego nowe prośby i błagania, abyś otrzymał łaskę potrzebną do wykonania twych postanowień.

3. Zakończenie rozmyślania.

Powtórz w duchu i na nowo zatwierdź postanowienia, któreś uczynił.

Rozmowa duchowna.

Proś Boga Ojca, i Pana Jezusa, i Najświętszą Pannę, i Świętych.

MODLITWY

NA ZAKOŃCZENIE ROZMYŚLANIA.

I.

O Jezu, żyjący w Maryi, przybądź a żyj w sługach Twoich, w duchu świętości Twojej, w zupełności mocy Twojej, w doskonałości dróg Twoich, w prawdziwości cnót Twoich, w uczestnictwie tajemnic Twoich; panuj nad wszelką potęgą nieprzyjacielską, w Duchu Twoim, na chwałę Ojca. Amen.

II.

Duszo Chrystusowa, poświęć mię!
Ciało Chrystusowe, zbaw mię!
Krwi Chrystusowa, upój mię!
Wodo z boku Chrystusowego, obmyj mię!
Męko Chrystusowa, utwierdź mię!
O dobry Jezu, wysłuchaj mię!
W ranach Twoich ukryj mię!
Nie daj bym kiedy opuścił Cię!
Od wroga złego obroń mię!
W godzinę śmierci przyzwij mię,
I rozkaż bym mógł przyjść do Cię!
Abym z Świętymi Twymi chwalił Cię
Na wieki wieczne! Amen!

III.

Przyjmij, Panie, wszystką wolność moją. Przyjmij pamięć, i rozum, i wolę wszystką. Cokolwiek mam i posiadam, Tyś mi to wszystko darował; Tobie wszystko to zwracam, i zdaję zupełnie na rządy woli Twojej. Miłość Twoją tylko i łaskę Twoją mi daruj, a będę dosyć bogatym, i niczego więcej nie żądam.

ROZMYŚLANIA DLA WIERNYCH.

CZĘŚĆ TRZECIA.

Rozmyślania na niedziele i święta roku kościelnego.

Krąg roku liturgicznego dzieli się na trzy główne okresy. Pierwszy zaczyna się od Adwentu, i ciągnie się aż do uroczystości Oczyszczenia N. Panny Maryi; drugi zamyka w sobie czas Wielkiego Postu, i czas Wielkanocny; trzeci nakoniec obejmuje pozostałą część roku, to jest, wszystek czas od Zesłania Ducha Świętego, aż do pierwszej niedzieli Adwentu. Stosownie więc do tych trzech okresów, podzielimy rozmyślania nasze na trzy główne Oddziały, a każdy z tych Oddziałów na dwa Rozdziały, z których pierwszy będzie zawierał w sobie rozmyślania na niedziele i główne uroczystości, drugi zaś rozmyślania o Świętych Pańskich.

ODDZIAŁ PIERWSZY.

Czas Adwentu i Bożego Narodzenia.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

Rozmyślania na niedziele i główne uroczystości.

Adwent, jest to czas modlitwy i pokuty, ustanowiony przez Kościół dla przygotowania wiernych do godnego obchodzenia tajemnicy Narodzenia Chrystusowego. Jak Wielki Post jest przygotowaniem do Wielkanocy, jak cztery tysiące lat Starego Zakonu były przygotowaniem do przyjścia Messyasza, tak cztery tygodnie Adwentu są przygotowaniem do uroczystości Bożego Narodzenia.

Kościół trojakie w tym świętym czasie rozpamiętywa przyjście Syna Bożego, i nam do rozpamiętywania podaje. „Pierwsze przyjście Pana Jezusa“, powiada Św. Bernard, „było w ciele ludzkiem, i w poddaniu się krewkościom ludzkim; drugie jest w duchu i w mocy; trzecie będzie w chwale i wielmożności“. A Piotr Blesseński dodaje: „Pierwsze przyjście było pokorne i ukryte przed światem;

drugie jest duchowne, a miłości pełne: trzecie będzie jawne wszystkiemu światu, a straszne grzesznikom.“

Wszystkie w tym czasie Adwentu rozmyślania i pobożne ćwiczenia twoje do tego głównie celu dążyć powinny, byś usunął i zniósł wszelkie zawady, stojące na przeszkodzie przyjściu Pana Jezusa do duszy twojej, i Jego w tobie królestwu, a szczególnie te trzy: zmysłowe żądze, łakomstwo, i pychę. Te trzy źródła złego gdy w sobie zatamujesz, wówczas dopiero serce twoje będzie odpowiednio przygotowane na przyjęcie Zbawiciela. Pilnie więc przypatruj się Synowi Bożemu, jako żyjąc ukryty w żywocie Panny Maryi, najsilniej pobudzający w tem poniżeniu swojem daje ci przykład i naukę poświęcenia siebie dla chwały Ojca niebieskiego, i posłuszeństwa wyrokom Bożym, i pokory, a zarazem jawnie i niewątpliwie ci świadczy o tej miłości nieogarnionej, jaką ciebie umiłował. Zrozumienie tego przykładu i tej miłości Zbawiciela twego, nie powinnoby ci się wydawać rzeczą trudną; łatwo zatem powinienbyś zrozumieć także, co Jemu za taką miłość Jego winieneś, i wziąć z przykładu Jego moc ducha i odwagę potrzebną do potargania pęt twoich. Lecz jeźlibyś jeszcze serce tak miał twarde i wolę tak leniwą, iżby ich taka nawet pokora i miłość, jaką ci Pan Jezus okazał w pierwszem przyjściu swojem, skruszyć i zagrzać nie zdołała, więc wspomnij na drugie i ostateczne przyjście Jego, wspomnij, i dobrze się nad tem zastanów, jako w on dzień Syn Boży przyjdzie na Sąd, w straszliwej wielmożności Majestatu swego, i z nieubłaganą surowością sprawiedliwości swojej, i nieuchronnego, niezmiennego na wieki wyroku potępienia na grzeszników.

ROZMYŚLANIE I.

Na niedzielę I Adwentu. — O trojakiem przyjściu Jezusa Chrystusa, i o trojakim z tego względu obowiązku duszy wiernej.

I. Jezus Chrystus przyszedł na ziemię przez Narodzenie swoje, aby odnowił oblicze ziemi.

II. Jezus Chrystus przychodzi do dusz ludzkich przez łaskę swoją, aby żył w nich, i poświęcił je.

III. Jezus Chrystus przyjdzie na ten świat przy skończeniu czasów, aby sądził świat.

Punkt I. *Syn Boży przyszedł na ziemię przez Narodzenie swoje, aby odnowił ziemię.* To jest ono przyjście którego doroczną pamiątkę Kościół niezadługo obchodzić będzie, i do której obchodu teraz się przygotowuje. Wspomnij, w jakim stanie był świat pierwej nim *Słowo stało się ciałem, i zamieszkało między nami.* Wspomnij, do jakiego stanu podniesiony został mocą onego Narodzenia, którego wszyscy prawdziwi synowie Abrahama z najgorętszą żądzą wyglądali. Wspomnij na głębokość nędzy z której to Narodzenie wyrwało wszystek rodzaj ludzki. Porównaj szczęśliwy los twój, ty zwłaszcza, synu Kościoła Katolickiego, z losem najświętszych nawet, i Bogu najmilszych mężów Starego Przymierza.

Oni tylko pożądać mogli obiecanego Messyasza, i przez czterdzieści wieków błagalnie wzywali przyjścia Jego z *nieba*, i z *obłoków*, i z łona *ziemi;* ty już posiadasz Go, i mieszka z tobą jako prawdziwy *Emmanuel.* Patryarchowie i Prorocy wyglądali tylko tych wielkich łask i pociech, które miało przynieść światu przyjście Zbawiciela; ty już łask tych i pociech jesteś uczestnikiem. Czy przyszło ci kiedy na myśl podziękować Bogu za to, że tym samym wyrokiem Opatrzności swojej, którym ci przeznaczył, abyś żył, raczył ci i to przeznaczyć, byś żył w tych błogosławionych czasach, które nastały z przyjściem Odkupiciela? Rzecz pewna, że mało kto umie ocenić to nieogarnione dobrodziejstwo. Pomyśl dobrze, coby było z tobą, gdyby cię Bóg w tych samych był postawił warunkach, i nie większych ci użyczył łask i pomocy do zbawienia, niż te stosunkowo szczupłe pomoce i łaski, których użyczał staremu ludowi wybranemu; kiedy i teraz jeszcze, choć Pan Jezus oświeca cię i pociąga przykładem swoim, choć tak obfity darował ci udział w zasługach Męki swojej, najprostsze nieraz powinności cnoty chrześciańskiej tak ci się wydają trudnemi?

Uczcijże rodzącego się Boga twego, i kochaj Go w radosnem uniesieniu miłości i nadziei; bo nie z próżnemi rękoma do ciebie przychodzi. Przychodzi do ciebie, aby i w tobie podobne z pewnego względu sprawił odmiany, jakie przez przyjście swoje sprawił na świecie; przychodzi po to, aby oświecił ciemności twoje, i sprostował skłonności twoje, i żywot a szczęśliwość w tobie zaszczepił... O to tylko chodzi, byś Mu nie stawiał przeszkód, i nie bronił Mu czynić ci dobrze, tak jak dobrze ci życzy!

Punkt II. *Syn Boży przychodzi duchownie do dusz*

ludzkich, aby je poświęcił i zbawił. Nicby ci to nie pomogło, że Jezus Chrystus tysiąc ośmset lat temu przyszedł na ten świat, i nawiedził wszystek rodzaj ludzki we wnętrznościach miłosierdzia swego, gdybyś sam nie stał się uczestnikiem przyjścia Jego; i dla tego Pan Jezus nieustannie przychodzi do duszy twojej, i do duszy każdego człowieka, aby w każdej duszy wzbudził, i pomnażał, i coraz doskonalszem czynił to życie łaski, które z Niego płynie, i którego źródło w Nim jest. Powiedz. czy nie jest to tajemnica, na której wspomnienie najtwardsze nawet serca zmiękńćby powinny? Żaden człowiek nie może być przyjemnym Ojcu niebieskiemu, jeźli Ojciec w nim nie pozna Syna swego, bo w Nim samym dobrze upodobał sobie. Lecz patrz, w jaki to przedziwny sposób Zbawiciel twój najłaskawszy zaradza tej potrzebie twojej! Sam przychodzi do ciebie, i w siebie samego cię przemienia, abyś już żył nie własnem życiem twojem, ale życiem Jego: *Żywię, już nie ja, ale żywie we mnie Chrystus!* aby Boski Jego Ojciec prawdziwie mógł i o tobie powiedzieć te słowa: *Ten jest syn mój najmilszy.* Tym więc sposobem człowiek nie tylko podniesiony jest z pierworodnego upadku swego, ale nad to jeszcze w Boga samego przemieniony!

Adwent, jest to czas szczególnej łaski; przez te cztery tygodnie silniej Pan Jezus kołacze do serc ludzkich, i w czyjem sercu znajdzie miejsce dla siebie, w tym się narodzi: narodzi się w sprawiedliwych, przez pomnożenie w nich życia duchownego; narodzi się i w grzesznikach, przez to że wyrwie ich z śmierci; bo tego chce, aby i bezbożny *nawrócił się i żył.* Idzie dobry Pasterz, nie tylko aby wszystką w ogóle trzodę swoją nawiedził, ale do każ-

dej owcy z osobna troskliwość swoją i pieczołowitość rozciąga, a szczególnie do onej setnej która zginęła.

Ocknij się już z gnuśnego snu twego, duszo ospała i leniwa; słuchaj co ci mówi Paweł Św.: *Godzina jest,* woła, *abyśmy już ze snu powstali!*[1]). Godzina jest, abyś przyjęła Zbawiciela twego w tem nowem przyjściu Jego, i wszystkie skarby łaski które ci niesie. Wprawdzie już Go masz w sobie i posiadasz, jeźli, jak wolno ci ufać, jesteś w stanie łaski; ale mimo tę Jego w tobie obecność, jeszcze Go nie znasz, jeszcze w Nim nie smakujesz, tak jakbyś mógł i powinien. Oto więc idzie do ciebie z większym jeszcze zapałem miłości, aby w tobie *nowe uczynił wszystkie rzeczy*[2]). A ty, biedny grzeszniku czego masz jeszcze leżeć w śmierci? Oto idzie do ciebie Ten, który sam jest żywotem. I dla ciebie ta wielka uroczystość Bożego Narodzenia będzie dniem miłosierdzia, tylko uczyń co z ciebie jest: zgotuj drogę idącemu Panu; *każda góra* pychy *niech będzie poniżona, każdy dół* zwątpienia czy małoduszności *niech będzie napełniony.*

Punkt III. *Syn Boży przyjdzie przy końcu świata, aby sądził świat.* Nie może Kościół nad tem nie boleć, że co roku w tym czasie Bożego Narodzenia niejeden z synów jego z podobną Boskiego Oblubieńca przyjmuje obojętnością i niewdzięcznością, z jaką Mu pierwsze przyjęcie zgotowali mieszkańcy Betlejemscy, gdy między nimi narodzić się raczył: *A swoi Go nie przyjęli. Nie było im miejsca w gospodzie.* Na wszelki więc sposób stara się temu nieszczęściu zapobiedz, i pobudzić każdego do przyjęcia z jaknajgorętszem sercem Zbawiciela swego. Wszystką w tym

[1]) Rzym. 13, 11.
[2]) Objaw. 21, 5.

czasie liturgię swoją zapełnia błagalnem do Boga wołaniem i jękami pokuty, i gorące słowa Apostoła narodów, łącznie z proroczym głosem Izajasza, i z wołaniem Jana Chrzciciela przepowiadającego nad Jordanem, i z naukami Messyasza samego, podaje do ust kaznodziejów swoich, aby skuteczniej głos ich trafił do dusz zatwardziałych, i nawrócił je na drogę pokuty prawdziwej. Wzrusza sumienie ludzkie postrachem sądu ostatecznego, i jakoby mówił do każdego: „Wybieraj co wolisz: czy miłosierdzie, czy sprawiedliwość? czy wolisz teraz przyjąć cichego Baranka, który przychodzi odpuścić i zgładzić grzechy świata, czy też potem spotkać się z lwem straszliwym, który przyjdzie mścić się za grzechy? Jeźli teraz przyjmiesz z miłością Tego, który w żłobie swoim najtkliwszy daje ci dowód swojej miłości, nie tylko już bać się Go nie będziesz, ale nad to będziesz uczestnikiem Jego tryumfu, gdy przyjdzie sądzić żywe i umarłe. Lecz biada tobie, jeźlibyś nie poznał, i na korzyść sobie nie obrócił tego czasu nawiedzenia Jego! Bo za to, że teraz zamykasz serce twoje Boskiemu Dziecięciu, płaczącemu nad tobą we żłobie, kiedyś wołać będziesz w rozpaczy: *Góry, padnijcie na nas, pagórki przykryjcie nas!*

Uczyń więc dzisiaj postanowienie, że tak będziesz żył w tym świętym czasie Adwentu, jak tego wymaga od ciebie Kościół, i potrzeba własnej duszy twojej. Pomnij, że co Bóg czyni dla wszystkiego Kościoła swego, to czyni zarazem dla każdej duszy poosobno, to czyni i dla ciebie: jako miłuje Kościół swój, i łaską swoją uprzedza, tak miłuje i uprzedza każdą duszę, tak i miłuje i uprzedza i ciebie. Jako więc Kościół w tym czasie świętym uczy cię przykładem swoim, tak czyń: wnidź w siebie, oczyść się

pokutą, pilnie staraj się i patrzaj, aby Pan Jezus proste znalazł te ścieżki, któremi chce przyjść do ciebie: *Oto,* mówi Pan, *stoję u drzwi i kołaczę: jeźliby kto usłyszał głos mój, i otworzył mi drzwi, wnidę do niego*[1]). A ty, otwórz uszy, i usłysz ten głos Zbawiciela twego, i mów: *Przyjdź, Panie Jezu, przyjdź!*[2]).

ROZMYŚLANIE II.

Na niedzielę II Adwentu. — O kazaniu Św. Jana Chrzciciela: jako Jan Chrzciciel przepowiadał grzesznikom, i co im przepowiadał.

I. Nauczał grzeszników.
II. Pocieszał grzeszników.

Punkt I. *Św. Jan Chrzciciel nauczał grzeszników.* Wszystka nauka jego zamyka się w tych dwu słowach: Czyńcie pokutę. Przepowiada konieczną potrzebę pokuty prawdziwej, potrzebę pokuty bezzwłocznej.

Naprzód. Potrzeba pokuty. Trzy główne powody, jako nauczał Żydów Jan Chrzciciel, naglą wszelką duszę grzeszną do czynienia pokuty: naprzód, gniew Boski; powtóre, surowość sądu Chrystusowego; nakoniec, okropność karania zgotowanego grzesznikom nie czyniącym pokuty.

Kto wam pokazał, tak mówi Poprzednik Pański do grzeszników, *żebyście uciekali przed gniewem przy-*

[1]) Objaw. 3, 20.
[2]) Tamże, 22, 20.

szłym?[1]). Jakim sposobem winowajca zdoła się uchronić od zapalczywości Wszechmogącego, którego obraził? Sumienie twoje daje ci niezawodne świadectwo, żeś na gniew Boski zasłużył, ale czyś Go przebłagał, tego nie wiesz; może nawet z pewnością wiesz, żeś dotąd nic nie uczynił, dla przebłagania Go! Czyż jeszcze nie widzisz okropności położenia twego? Czy nie widzisz, że nie masz innego dla ciebie wyjścia, jedno pokuta?

Idzie dzień, kiedy Jezus Chrystus przyjdzie, jako pilny gospodarz z wiejadłem swojem w ręku swojem[2]), *i zgromadzi pszenicę do gumien swoich*[3]), to jest, przyjmie do nieba wybranych swoich; lecz grzeszników zatwardziałych, to jest onych ludzi lekkomyślnych albo złośliwych, którzy *nie chcieli* zastanowić się, ani *zrozumieć,* ani zadać sobie pracy, *aby dobrze czynili*[4]), tych *spali* jako *plewy w ogniu nieugaszonym*[5]). O! jakże strasznym będzie dla złych on dzień, którego Pan *odda każdemu według uczynków jego!*[6]). Żadna tam rzecz nie ujdzie oka Sędzi przedwiecznego, żadna prośba nie zmiękczy sprawiedliwości Jego, żadna siła się nie sprzeciwi potędze Jego. Zaprawdę! żadna pokuta nie wyda się twardą temu, kto pomni na mękę ognia, ani długą temu, kto pomni na to że to męka wieczna!

Jako Żydzi oni, którym przepowiadał Jan Chrzciciel,

---

[1]) Łuk. 3, 7.
[2]) Mat. 3, 12.
[3]) Mat. 3, 12.
[4]) Ps. 35, 4.
[5]) Mat. 3, 13.
[6]) Objaw. 22, 12.

polegali na tem, że *Ojca mają Abrahama*[1]), że przez wzgląd na Abrahama Bóg zbawi ich; tak i dziś grzesznicy ubezpieczają się w grzechach swoich, mówiąc sobie: Bóg miłosierny jest, i nie na to nas stworzył, aby zgubił nas. Lecz jako wonczas świętość Abrahama nie ocaliła od zasłużonej zguby wyrodnych synów jego; tak i dziś miłosierdzie Boskie nie zbawi grzesznika gardzącego łaskawością Pańską, ale raczej w tem surowszy sąd mu się zamieni. Prawdę mówisz, że Bóg nie na to stworzył cię, aby cię zgubił; ale również nie stworzył cię na to, abyś Go obrażał.

Powtóre. Potrzeba więc koniecznie pokuty, a pokuty nie powierzchownej, ale prawdziwej i zupełnej; pokuty takiej, iżby wydała owoce, i godne owoce: *Czyńcie tedy owoce godne pokuty*[2]), tak iżby i przyczyny grzechu zniosła, i skutki grzechu naprawiła, i z gruntu odmieniła wszystko życie grzesznika. — Na tem więc naprzód zasadza się pokuta prawdziwa, byś zniósł i zgładził przyczyny grzechu. Natrząsasz się z Boga, jeźli rzekomo za grzech Go przepraszasz, a przecie chowasz w sobie źródło tego grzechu, którym Bogu zelżywość wyrządzasz. Kłamiesz i sam siebie oszukujesz, jeźli rzekomo odrzekasz się sprosnych spraw twoich, a przecie okazyi do nich nie porzucasz, i nałogowi grzesznemu oporu nie stawiasz. Okazya do grzechu i wola nałogiem spętana, ten jest dwojaki korzeń nieprawości: próżno więc gałęzie obcinasz, póki korzeń pozostawiasz nietknięty. — Na tem powtóre zasadza się prawdziwa pokuta, byś naprawił skutki grzechu;

---

[1]) Łuk. 3, 8.
[2]) Tamże.

bo skutki grzechu same są grzechem. Jeźli więc na prawdę chcesz czynić pokutę, obacz, czy grzech twój nie wyrządził jakiej szkody bliźniemu? czy nie przestąpiłeś w czem obowiązków sprawiedliwości i miłości bliźniego? czy nie dałeś komu zgorszenia? a w czem się uznasz być winnym, to napraw. — Nakoniec, odmiana życia, ten jest trzeci i najpewniejszy znak szczerej pokuty, ten jest własny owoc pokuty: bo pokuta, a poprawa, to jedno i toż samo. Sam więc osądź siebie i powiedz, czy zasługują na nazwę pokuty, te płytkie i powierzchowne spowiedzie twoje, które może dotychczas żadnej jeszcze nie sprawiły w tobie odmiany, bo ani nieporządku myśli twych nie uskromiły, ani namiętności twych nie uśmierzyły, ani cię nauczyły mówić i działać po chrześciańsku; i po tylu spowiedziach zawsześ jeszcze ten sam, niecierpliwy w przeciwnościach, i opieszały na modlitwie, i drażliwy na lada zadraśnięcie twej miłości własnej?

Potrzecie. Potrzeba pokuty, i to bezzwłocznej. Biada temu ktoby się ociągał! Bo oto śmierć już stoi we drzwiach: *już siekiera do korzenia drzew jest przyłożona: wszelkie tedy drzewo nie czyniące owocu dobrego, będzie wycięte i w ogień wrzucone*[1]). Odkładając pokutę z dnia na dzień, nie tylko ją sobie z dnia na dzień utrudniasz, ale nadto jeszcze wystawiasz się na to, że możesz umrzeć bez pokuty. Im dłużej ulegasz namiętnościom twoim, tem więcej ubywa ci siły do sprzeciwienia się im i odniesienia zwycięstwa nad niemi. Ach! niejeden już, niestety, na tem się oszukał! Niejedno drzewo nie czyniące owocu dobrego zostało wycięte, niejednego grzesznika

[1]) Łuk. 3, 9.

leniwego do pokuty śmierć doścignęła, i jakiż teraz los jego? O żalu bezskuteczny! o próżna rozpaczy! Czy chcesz i ty zgotować sobie taki okropny koniec? Nie daj Boże! Lecz kiedy już z łaski Boskiej zrozumiałeś to, że uchronić się jego inaczej nie możesz, jedno przez pokutę, i kiedy wiesz jakie są warunki prawdziwej pokuty, zacznijże ją zaraz, w tej chwili, i bez ociągania się wstąp na tę drogę, na którą Pan w miłosierdziu swojem cię wzywa.

Punkt II. *Św. Jan Chrzciciel pociesza grzeszników.* Pociesza ich, naprzód oznajmując im obietnice Pańskie; pociesza ich powtóre, upewniając ich o niezawodnym skutku tych obietnic.

Naprzód. Dwojaką Poprzednik Pański ogłasza obietnicę wszelkiej duszy grzesznej, chociażby najdalej była odeszła od Boga, jeźli jedno do Boga się nawróci: naprzód, odpuszczenie wszelkich grzechów, a powtóre wylanie najhojniejsze wszelkich łask.

Wspomnij, kogo to Jan Święty nauczał w onej krainie nadjordańskiej, i komu *opowiadał chrzest pokuty, na odpuszczenie grzechów?* [1]). Byli to celnicy obciążeni zyskiem niesprawiedliwym, i ssący krew ludu; byli to Faryzeusze nadęci a obłudni; byli to żołnierze nawykli do obozowej swawoli; byli to sędziowie sprzedajni; słowem, byli to ludzie zmazani niegodziwościami wszelkiego rodzaju... Takim to ludziom Jan Święty obiecuje zupełne zgładzenie wszystkich grzechów ich; nikogo Bóg nie odrzuca od tego wielkiego miłosierdzia, które wszystkiemu światu okaże, i choć *wszystko ciało* grzechem *popsowało*

[1]) Łuk. 3, 3.

drogi swoje [1]), *wszystko ciało ogląda zbawienie Boże* [2]). Zapewne, nie same tylko obietnice ogłasza Poprzednik Pański; słychać i groźby: oto już siekiera przyłożona do korzenia drzewa, i złe drzewo będzie wycięte, i dane na spalenie w ogniu nieugaszonym. *Jeźli się nie nawrócicie,* tak woła drugi Prorok, Pan *miecza swego dobędzie: łuk swój naciągnął i nagotował go, i nałożył na nim naczynia śmierci* [3]). Lecz czyżby Bóg ostrzegał tak grzesznika, gdyby chciał zguby jego? sameż więc groźby Jego jawnym są dowodem tej Boskiej łaskawości, z jaką pragnie aby grzesznik pokutą ubłagał Go i rozbroił.

I nie dość Mu tylko odpuścić grzechy; sam jeszcze chrzci grzesznika nawróconego chrztem łaski i ognia: *Ten was chrzcić będzie Duchem Świętym i ogniem* [4]). Zważ dobrze te słowa, powiada Św. Jan Złotousty, i obacz jaką to hojność łask Bóg zgotował grzesznikom, aby ich do pokuty pobudził i pokutę czyniącym dał nagrodę. Chrzci ich chrztem łaski, w którym oczyszczeni ze zmaz swoich, biorą moc wyższą nad wszelkie natarczywości świata, i piekła, i własnych pożądliwości swoich; chrzci ich chrztem ognia, aby wyszli z niego czystsi niż złoto w ogniu przeczyszczone: chrztem łaski zbogaca ich dusze we wszystkie dary Ducha Świętego: *Chrzcić będzie Duchem Świętym;* chrztem ognia zapala w ich sercu ogień miłości Bożej, i miłością ich do siebie przygarnia, miłością ich z Bóstwem swojem jednoczy: *Chrzcić będzie ogniem.*

Powtóre. Zważ jeszcze, jaką bezpieczną i pociechy

---

[1]) I. Mojż. 6, 12.
[2]) Łuk. 3, 6.
[3]) Ps. 7, 13.
[4]) Łuk, 3, 16,

pełną pewność daje Jan Święty grzesznikom o prawdzie i niezawodnym skutku tych obietnic, które im ogłasza. „Nie ja“, powiada, „spełnię wam te obietnice; jam tylko głos wołającego na puszczy, i gotującego drogi Pańskie. Ale spełni je Ten, który mię posłał przed sobą, Ten *na którego ujrzycie Ducha zstępującego*[1]); Ten-ci jest Syn Boży, i Baranek który krwią swoją nie tylko zmazuje, ale zgoła znosi i *gładzi grzechy świata*“. Kiedy więc Wszechmogący sam dziwne one łaski dać ci obiecał, mniemasz-li że nie będzie mocen, albo że nie zechce je spełnić? Kiedy sam aż do ciebie się zniżył, mniemasz-li że nie zdoła cię podnieść aż do siebie? Który własnego Syna *za nas wszystkich wydał, jako też nam wszystkiego z Nim nie darował?*[2]). Jakkolwiek ciężkie grzechy twoje, czy nie więcej waży krew Boska, przelana na zgładzenie ich? Jakkolwiek wielkie są łaski, o które prosisz, czy nie większa zasługa tej śmierci, którą Syn Boży poniósł dla wyjednania ci ich? Wspomnij, jako prędko po ich ogłoszeniu, sprawdziły się obietnice Jana Chrzciciela; jako niezadługo ci którzy go słuchali, za cudowną sprawą Ducha Świętego, z grzeszników stali się świętymi, i cnotami swemi i męczeństwem dziwnie ozdobili pierwsze Kościoła Jerozolimskiego początki! Pójdźże już i ty za ich przykładem; wstąp z gorącem sercem na tę drogę pokuty, na którą Kościół cię wzywa, i z ufnością bez granic polegaj na nieskończonem miłosierdziu Boga.

---

[1]) Jan, 1, 33.

[2]) Rzym. 8, 32.

ROZMYŚLANIE III.

Na niedzielę III Adwentu. — O weselu duchownem.

Według myśli i woli Kościoła, czas pokuty ma być dla wiernych zarazem i czasem wesela. Dla tego w połowie, to jest w trzecią niedzielę Adwentu, równie jak w połowie, to jest w czwartą niedzielę Wielkiego Postu, choć nie przerywa Kościół poważnego w pokucie i w żałobie na nadchodzące uroczystości przygotowania, chwilowo przecie wstrzymuje zewnętrzne oznaki żałoby, i przyodziewa ołtarze w ozdoby świąteczne, i wszystko nabożeństwo, i śpiewy i obrzędy jego świętą oddychają radością. Zastanów się więc nad tem weselem duchownem, do którego cię Kościół dziś pobudza, i staraj się zrozumieć, na czem ono się zasadza, i jaki jest pożytek jego i potrzeba:

I. Co to jest wesele duchowne.
II. Bóg chce, abyś się zawsze tak weselił.
III. Pożyteczno, owszem potrzeba tobie, abyś tak się weselił.

Punkt I. *Co to jest wesele duchowne.* Tego nas uczy Paweł Św. w następujących słowach listu swego do Filipensów, położonych w dzisiejszej Mszy Świętej na Epistołę; *Bracia,* tak mówi Apostoł do pierwszych onych chrześcian, a w ich osobie i do nas: *weselcie się zawsze w Panu: powtóre mówię, weselcie się. Skromność wasza niech będzie wiadoma wszystkim ludziom; Pan blizko jest. Nie troszczcież się o nic; ale we wszelkiej modlitwie i prośbie z dziękowaniem niech żądania wasze będą u Boga oznajmione* [1]). Rozważ dobrze te słowa; są to słowa krót-

[1]) Filipens. 4, 4.

kie, ale masz w nich opisane i cechy i powody prawdziwego wesela chrześciańskiego. Naprzód, wesele to z Boga jest: *Weselcie się w Panu;* dla tego i nigdy nie ustaje. Człowiek zmysłowy ma wesele z zaspokojenia pożądliwości swoich; ale wesele to jako bystry potok prędko upływa, i wysycha, i nic nie zostawia po sobie, jedno muł nieczysty. Podobnież i wesele jakie człowiek ma z rzeczy stworzonych, choć może być bez grzechu, zawsze przecie próżne jest, i płytkie, i znikome, jako próżne i znikome są te rzeczy z których się rodzi. Ostatecznie, nie masz innego wesela któreby mogło napełnić wszystko serce człowieka, i zawsze trwać, jedno wesele duchowne; ono jedno tylko płynie ze źródła nigdy nie ustającego: *Weselcie się zawsze.* Wesele duchowne skromne jest; nie masz w niem nic wspólnego z płochemi, zmysłowo podniecającemi uciechami świata; albowiem, powiada Apostoł, wesele to rodzi się z wiary w obecność Boską: *Pan blisko jest;* rodzi się z wiary we wszechmocność Boga, i dobroć, i wierność Jego i nieomylność obietnic Jego; rodzi się i z ufności, która z tej wiary wynika. Czego miałbyś się trwożyć i frasować? Bóg jest na każdem miejscu, i wszystko widzi, i wszystko może, i wiecznie chce zbawienia twego. Darował ci wszystkie skarby swoje, i klucz do nich oddał w ręce twoje, i największą Mu czynisz radość, gdy z tego klucza pilny robisz użytek. Kluczem do skarbnicy łask Bożych, powiada Św. Augustyn, jest modlitwa. Modlitwa, ożywiona wdzięczną pamięcią na łaski już otrzymane, wszystko u Boga uprosi: *Z dziękczynieniem niech żądania wasze będą u Boga oznajmione.* Wesele duchowne jest darem Ducha Świętego: *Owoc Ducha jest wesele*[1]),

[1]) Galat. 5, 22.

powiada Apostoł; jest to uczestnictwo w weselu błogosławionych, czyli raczej, jest to początek uczestnictwa w weselu Boga samego: *Wnidź do wesela Pana Twojego.* Teraz wesele to kroplami się sączy do dusz wybranych; potem całe będą zanurzone w weselu Pana swego.

Lecz co to znaczy, weselić się w Panu? Weselisz się w Panu, jeźli wszystko zadowolnienie i wszystko upodobanie twoje w Nim, i w służbie Jego pokładasz. Weselisz się w Panu, jeźli z wesołem sercem pełnisz wolę Jego, jeźli się cieszysz z szczęścia twego, żeś został sługą Pana tak dobrego, i synem tak łaskawego Ojca... Weselisz się w Panu, jeźli w sercu chowasz wdzięczną i radosną pamięć na to, że Pan cię miłuje, że tylą tak wielkich dowodów na każdy dzień tę miłość swoją ci poświadcza, że tak wielkie na żywot przyszły dobra ci zgotował... Lecz ten zwłaszcza weseli się w Panu, w najwyższem znaczeniu tego słowa, kto z lubością i z radością rozważa nieskończone Jego doskonałości, i wiekuistą niezależność, i najwyższą szczęśliwość Jego, której żadna złość nieprzyjacielska zakłócić ani naruszyć nie zdoła; to jest prawdziwe wesele synowskie; tak syn dobry weseli się w ojcu swoim, z miłością wielką w niego się wpatrując, chlubiąc się z chwały i wielkości jego, i uszczęśliwiony szczęśliwością jego.

Punkt II. *Bóg chce, abyś się tak weselił.* Sam cię o tem upewnia nieomylnem świadectwem słowa swego. Otwórz Księgi święte, a na każdej karcie znajdziesz albo usilne nalegania na grzeszników, aby się nawrócili, albo najłaskawsze słowa zachęty do sprawiedliwych, aby się weselili. A zatem jedno z dwojga: albo jeszcze w tej chwili jesteś grzesznikiem, leżącym w nieprawościach

swoich, a w takim razie czas wielki abyś przecie dał się zwyciężyć tej łaskawej natarczywości Boga, w miłosierdziu swem nieogarnionego, który i dziś jeszcze raczy cię wzywać do powrotu na łono Jego, i jeszcze ci ofiaruje odpuszczenie win twoich, i jeszcze ci otwiera ojcowskie serce swoje; albo już jesteś nawrócony, lub przynajmniej szczerze nawrócić się pragniesz; a w takim razie przyznaj że błądzisz i niewdzięcznością grzeszysz, jeźli się nie weselisz; bo samo to pragnienie powstania z grzechu pochodzi z Ducha Świętego, i będzie tobie, skoro zechcesz, początkiem zbawienia.

Pokój i wesele, to własny owoc sprawiedliwości; skoro więc, duszo wierna, szczerze nawróciłaś się na drogę sprawiedliwości, słusznie należy ci się i ten owoc jej, i nikt już i nic wydrzeć ci go nie może; własny to dar Boży; Bóg sam ci go użycza, i chce abyś była uczestniczką pokoju i wesela Jego. Dość tego że szukasz Pana, i pragniesz oddać się Jemu; tem samem już masz prawo weselić się: *Niech się weselą*, mówi Duch Święty, *serce szukających Pana*[1]).

W Nim masz się chlubić z weselem, w Nim cieszyć się, i weselić w świętem uniesieniu i zachwyceniu radości[2]): tak ci po wiele razy zaleca przez usta Psalmisty. Większej nad tę i godniejszej chwały oddać Mu nie możesz, gdy służysz Mu z weselem, i radujesz się z tego, jako z największego szczęścia twego, że wolno ci służyć Jemu!

I nie mów, człowiecze małej wiary, że Bóg nie

[1]) Ps. 104, 3.
[2]) Ps. 31, 11.—32, 1.

wesele tylko przykazał, ale i bojaźń. Prawda że żąda bojaźni, ale inszej niż twoja, inszej niż te trwogi twoje, i przerażenia, i upadania na duchu, które mylnie poczytujesz za znaki i dowody bojaźni Bożej. Prawdziwa bojaźń Boża nieścina serca; przeciwnie, wesele ducha, koniecznym jest do tej bojaźni zbawiennej warunkiem. *Niech się weseli serce moje*, powiada Król-Prorok, *aby się bało*, Boże, *Imienia Twego* [1]). Święci Pańscy boją się obrazić Boga, bo w ich oczach chwała Boża największem jest dobrem, a wszelka choćby najlżejsza obraza Boska, największem złem; bojaźń ich zatem rodzi się z miłości doskonałej, a gdzie jest miłość, tam jest i wesele. Podobnież wszelka dusza sprawiedliwa boi się utraty łaski Boskiej; ale zapytaj dla czego? dla tego jedynie, że poczytuje sobie Boga za dobro najwyższe, dla tego więc kocha Boga nad wszystko; może to jeszcze miłość słaba i niedoskonała, ale zawsze jest to miłość Boga nad wszystko, bo pierwsze i najwyższe miejsce daje Mu w sercu swojem. Więc i tu bojaźń poczyna się z miłości, a zatem nietylko nie wyłącza wesela, ale i bez niego być nie może: bo serce ludzkie kocha dlatego tylko, że kochać chce, i w tem, że kocha znajduje zadowolnienie dla siebie. *Bojaźń Pańska*, mówi Mędrzec, *radość i chełpienie, i radość, i korona wesela; bojaźń Pańska ucieszy serce, i da radość, i wesele, i długi żywot* [2]). Chcesz zanieść ofiarę Panu? zanieś, ale bez smutku, ani jakoby z przymusu, albowiem *ochotnego dawcę miłuje Pan* [3]). Chcesz wnijść do domu Bożego i modlić się? niechże wnidzie z tobą wesele; nie spełnisz inaczej woli najlepszego

[1]) Ps. 31, 11.—32, 1.
[2]) Syrach, 1, 11, 12.
[3]) II. Kor. 9, 7.

Pana, który ci oznajmia przez Proroka, *iż uweseli cię w domu modlitwy swojej*[1]).

Punkt III. *Pożytek i potrzeba wesela ducha. Wesele serca*, mówi Mędrzec Pański, *toć jest żywot człowieczy, i skarb świętobliwości nieprzebrany*[2]). Rozważ dobrze te słowa, a zrozumiesz, że i wesele duchowne, podobnie jak powiedziano jest o pobożności, z której onoż się rodzi, *ku wszystkiemu pożyteczne jest, obietnice mając i tego żywota, który teraz jest, i przyszłego.* Że wesele pożyteczne jest na smutki *tego żywota, który teraz jest*, tego dowodzić nie potrzeba; ale obacz, jakie ono ma od Boga *obietnice żywota przyszłego.*

Smutek zabija duszę, mówi Duch Święty, i niejednego już wtrącił w przepaść zguby wiecznej[3]); wesele ducha przeciwnie zbawia duszę. Wesele ducha jest obroną w pokusie, i dzielnym ratunkiem z upadku. Poddając się w pokusie smutkowi, dobrowolnie sobie tworzysz ciemności wewnętrzne, odbierasz duszy odwagę do walki potrzebną, słabo będziesz się bronił, i w końcu upadniesz. Bóg ci podaje do ręki gotowy, niezawodny oręż modlitwy, i ufności, i umartwienia; ale smutkiem zgnębiony, nie potrafisz go użyć; modlitwa ci się przykrzy, ufność cię opuszcza, umartwienie wydaje ci się nieznośnem. Lecz wesele nadziei miej, a Bóg cię wyzwoli od pokusy, jako przyobiecał; chociażby szatan, który cię kusi, nie był jeszcze bardziej nieprzyjacielem Jego, niż jest nieprzyjacielem twoim, bo dla tego tylko nienawidzi ciebie, że nienawidzi Boga, chociażby miłosierdzie Jego, przypuściwszy rzecz niepodobną, mogło cię opu-

---

[1]) Iza. 56, 7.
[2]) Syrach, 30, 23.
[3]) Tamże.

ścić w potrzebie,—dla samej już nadziei twojej nie pozostawi ciebie bez obrony: *Iż we mnie nadzieję miał, wybawię go* [1]). Lecz choćbyś i upadł, zdobądź się tylko na wesele ducha, a powstaniesz; puść do duszy twojej, grozą grzechu strwożonej, nadzieję odpuszczenia, a nadzieja do Boga cię nawróci, i wraz z weselem przywróci tobie zbawienie: *Przywróć mi radość zbawienia Twego* [2]). Wszelkie też, większe czy mniejsze, obowiązki twoje z łatwością spełnisz, jeźli masz święte wesele ducha. Co w księdze o Naśladowaniu powiedziano jest o miłości: toż samo w zupełności stosuje się także do tego najprzedniejszego owocu miłości, którym jest święte wesele w Bogu: *Ciężaru nie czuje, na trud nie zważa; więcej chce niż może; nigdy się niepodobieństwem nie wymawia, a stąd i nie masz dlań nic niepodobnego* [3]). Smutek przeciwnie podkopuje dzielność ducha, i za lada trudnością odwagę traci. Ze smutku rodzi się cierpkość w pożyciu z bliźnimi, i niezadowolnienie z drugich, i z siebie, nieraz i z Boga samego. Smutek w dwojaką wtrąca przepaść, i w dwóch, na pozór przeciwnych kierunkach zabójczy wpływ swój wywiera: z jednej strony popycha do rozpaczy, z drugiej pociąga do rozpusty; doświadczenie uczy, że ludzie posępnego charakteru większą niż drudzy mają skłonność do rozkoszy zmysłowych, dla tego właśnie, że wewnątrz smutek ich dręczy. Nie tylko więc, jak widzisz, pożytecznem jest wesele ducha: jest ono wprost potrzebnem do zbawienia. Bo jako mówi Św. Grzegorz, serce człowieka nie może żyć bez po-

[1]) Ps. 90, 14
[2]) Tamże, 50, 14.
[3]) Naślad. ks. 3, r. 5.

ciechy; jeźli jej nie znajduje w życiu cnotliwem i w pełnieniu woli Bożej, niezawodnie pocznie jej szukać w zdrożnościach chuci zmysłowych.

O Boże! daj bym miłował Ciebie, a będę miał tem samem wesele niewzruszone; daj mi wesele ducha, a tem bardziej będę Ciebie miłował! Miłość z natury swojej ma w sobie wesele; i im Umiłowany godniejszym jest miłości, tem żywszem miłujący cieszy się weselem. A wesele nawzajem rozszerza serce, i coraz je czyni zdolniejszem słodkiego uczucia miłości. Daj więc, o Boże! daj mi miłości Twojej, daj mi wesela tego, które się rodzi z miłości, a nic już nie zdoła ani mię odłączyć od Ciebie, ani szczęścia mego zakłócić!

ROZMYŚLANIE IV.

Na niedzielę IV Adwentu. O życiu Pana Jezusa w żywocie Panny Maryi.

Dziewiąty już miesiąc upływa od czasu jak się spełniła tajemnica Wcielenia, i Syn Boży od dziewięciu miesięcy mieszka między ludźmi. Jeszcze Go nie oglądało żadne oko ludzkie, ale już teraz się zbliża chwila, kiedy jawnie się ukaże w postaci ludzkiej. Tę chwilę Kościół dzisiaj wspomina, i dla tego wzywając wiernych do modlitwy, nie mówi już, jak na początku Adwentu: *Królowi Panu przyjść mającemu, pódźcie, pokłońmy się;* ale woła: *Blisko już jest Pan: pódźcie, pokłońmy się Mu* [1]). Dla tego i wszystkie pienia jego żywszą niż przedtem tchną rado-

[1]) Na Jutrznię.

ścią: *Grajcie na trąbie w Syonie*, tak woła na Laudes słowy Proroka: *albowiem blisko jest dzień Pański: oto przyjdzie i zbawi nas.* A w Nieszporach wynurza radosną żądzę swoją w okrzykach czci i miłości: *O Mądrości!* woła, *O Adonai! O Emmanuelu!*... Przeniknij się jak zdołasz najżywiej temi uczuciami Kościoła, a nim się ukaże światu ten Zbawiciel wszystkim pożądany, przypatrz się jako mieszka, i co robi w żywocie Matki swojej, nad którą nie było na tej ziemi godniejszego dlań przybytku. Jeszcze się nie ukazał, a już cię uczy przykładem swoim:

I. Poświęca siebie dla chwały Ojca swego.
II. Poświęca siebie dla zbawienia ludzkiego.

Punkt I. *Życie Pana Jezusa w żywocie Panny Maryi było nieustanną ofiarą na chwałę Ojca niebieskiego.* W żywocie Panny Maryi dusza Jezusa Chrystusa połączyła się z ciałem, i człowieczeństwo z Słowem przedwiecznem, i tejże chwili której się stało to połączenie, poczęło się także to dzieło powszechnej naprawy, dla którego Syn Boży stał się człowiekiem. Pan Jezus od pierwszej chwili poczęcia swego tak oglądał Boga, jak Go Święci oglądają w niebie, i zupełne miał użycie duchownych władz swoich; znał zatem nieskończoną doskonałość chwały Bożej, i jakiej ta chwała godną jest czci, i jaką człowiek grzechem swoim zniewagę jej wyrządził: dla tego od pierwszej chwili poczęcia swego oddał siebie Ojcu na ofiarę czci, i chwały, i zadośćuczynienia, i zawczasu poddał się wszelkim względem Niego wyrokom Opatrzności, i zgodził się zawczasu na on gorżki kielich męki i zelżywości, którego spełnieniem grzech miał być naprawiony: *Wchodząc na świat, mówi: Nie chciałeś, Ojcze, ofiary i obiaty, aleś mi ciało sposobił... Tedym rzekł: Oto*

idę[1]). Tak więc już w żywocie Matki swej czyni to, co będzie czynił przez całe życie swoje. Bo nie tylko w głównych życia tego tajemnicach, jak w Narodzeniu swojem, i w Obrzezaniu, i w ucieczce swej do Egiptu i t. p., ale w każdej chwili, i w każdej czynności życia swego, ustawicznie wznawiał tę zupełną z siebie ofiarę, i ustawicznie mówił do Ojca te słowa: *Oto idę*, Ojcze! Uczynię cokolwiek mi rozkażesz dla chwały Twojej. Wypisałem ten *zakon w pośrodku serca mego*, i nie zapomnę o nim aż do śmierci[2])".

Lubo więc nie zabrzmiały jeszcze na ziemi one głosy Anielskie, które niezadługo zwiastują ludziom wesele wielkie, wszakże już teraz niech się ludzie weselą, bo już teraz Bóg ma dla nich myśli pokoju i miłości, i już teraz poczyna Mu się przywracać chwała Jego. Od chwili jak Bóg stał się człowiekiem, i uczynił się sługą i czciciclem Boga, nieskończony Majestat Boski odbiera cześć odpowiednią nieskończonym Jego doskonałościom. Połącz więc cześć jaką ty Bogu oddawać winieneś, z tą czcią którą Mu oddał Boski twój Pośrednik, a przez to połączenie z Nim poświęcona, stanie się i ona godną Boga, i świętą, i Boską.

Naucz się także jak masz szanować i kochać chwałę Bożą, i szukać jej we wszystkiem, kiedy Ten, który jest Mądrością przedwieczną, sam na to stał się ciałem, aby dla niej całego siebie poświęcił. Chwała Boża! ach jakże wielkim jest ten, kto tylko dla niej żyje i działa! taki człowiek żyje i działa jak Bóg sam, gdyż Bóg we wszystkich sprawach swoich nie może mieć innego celu, jedno siebie samego: *Pan wszystko zdziałał sam dla siebie*[3]). Jakże

[1]) Żyd. 10, 5, 7.

[2]) Tamże.

[3]) Przypow. 16, 4.

taki człowiek przyjemnym jest Bogu!" taki prawdziwie kocha Boga nad wszystko, i jakoby o samym sobie zapomina, a tylko o Bogu pamięta, i Boga szuka we wszystkiem. Lecz właśnie z tego zapomnienia o sobie największą dla siebie korzyść odnosi, bo każdy uczynek, chociażby najmniejszy, chociażby zgoła naturalny, i sam przez się obojętny, skoro człowiek w łasce Bożej, i dla chwały Bożej go spełni, ma zasługę u Boga, i zapewnia tak czyniącemu wyższy stopień chwały i szczęśliwości wiecznej. Ach! gdybyś tę chwałę Bożą obrał sobie za cel wszystkich myśli twoich, i za główną pobudkę wszystkiego życia twego, i za zasadę wszystkich postanowień twoich, już w tem życiu miałbyś niezmącony pokój i szczęśliwość; bo kto żyje dla chwały Bożej; ten wypełnia zadanie i koniec dla którego stworzony jest, i tem samem zachowuje porządek od Boga postanowiony, i sprawiedliwym jest: a pokój, jako mówi Duch Święty, jest to owoc sprawiedliwości, i nagroda za zachowanie porządku Bożego [1]). Pokój obiecany jest ludziom dobrej woli; a nie masz zaprawdę lepszej woli nad tę, gdy człowiek każdej chwili życia swego, i w każdej sprawie swojej, szuka chwały Bożej.

Punkt II. *Życie Pana Jezusa w żywocie Panny Maryi było ciągłą ofiarą dla zbawienia dusz ludzkich.* Chwała Boża, to jest, wszystka chwała jakiej Bóg żąda, i jaką Mu oddać może rozumne stworzenie, polega na dojściu tegoż do uczestnictwa nieskończonej szczęśliwości Boskiej, to jest na tem, od czego zależy dostąpienie tego uczestnictwa, aby człowiek znał Boga, i czcił, i kochał Go, i Jemu samemu służył. Ten jest ogień święty, który Pan

[1]) Iza. 32, 17.

Jezus przyszedł miotać na ziemię, i dla tego od pierwszej chwili przyjścia swego, jeszcze w żywocie Matki gorąco pragnie, aby ten ogień gorzał w sercach ludzkich. Nieustannie i jaknajżywiej stoi Mu na myśli, oświeconej jasnością wszechwiedzy Bożej, smutny stan rodzaju ludzkiego, jako leży pogrążony w ciemnościach, i wszelkiego rodzaju grzechami zmazany; ciągle ma przed oczyma to mnóstwo dusz nieszczęsnych, które piekło co chwila jedną po drugiej w przepaści swoje pochłania! O, jakże na ten widok rozdziera się miłosierne serce Jego! Jakże niecierpliwie wygląda tej chwili, kiedy już *rozweseli się jako olbrzym na bieżenie w drogę* [1]) Męki swojej, dla zbawienia nędznego człowieka!

Wszakże i teraz już, nie czekając tej chwili, poczyna zadość czynić tej żądzy zbawienia dusz, która Go pożera. Nie dość, że przykładem swojego wyniszczenia siebie pośrednio pracuje na zbawienie człowieka, prostując skrzywione myśli jego, ucząc go kochać życie ukryte, i pokorę, i cierpliwość, i posłuszeństwo, i wszelkie cnoty potrzebne na żywot wieczny; ale i bezpośrednio już zaczyna sprawować urząd swój Zbawicielski. Wzbudza w Matce swej natchnienie, aby Go wniosła w dom Zacharyasza, i samą tam obecnością swoją poświęca Poprzednika swego, i napełnia Elżbietę Duchem Świętym, i hojność łask swoich wylewa na całą tę błogosławioną rodzinę... I nie tylko w tem jednem zdarzeniu, ale bezprzestannie, i na wszelki sposób, jeszcze w żywocie Matki swojej działa jako Zbawiciel. Bezprzestannie sprawuje dzieło miłosierdzia swego przez swoje poddanie się woli Ojca, nieu-

[1]) Ps. 18, 6.

stanną, zanosząc Mu ofiarę z swojego w żywocie Matki zamknięcia, i z poniżeń swoich, i z tego stanu bezwładności i niemocy, któremu dobrowolnie się poddał... Lecz szczególnie sprawuje zbawienie ludzkie modlitwą swoją, prosząc bezprzestannie i wypraszając u Ojca wszystkie łaski, które będą potrzebne Kościołowi po wszystkie czasy, aż do skończenia wieków... Ach! naucz się i zrozumiej z tego przykładu, ile to możesz zdziałać dobrego, chociaż może to co zdziałasz w ukryciu zakresu twego, z taką, na wzór Boskiego Zbawiciela, intencyą wszystkie sprawy twoje do Boga kierując, żadnego nie będzie miało blasku ani rozgłosu na świecie, chociażbyś nawet tak był nieznany od ludzi, jak żył nieznany Pan Jezus w żywocie Panny Maryi.

O Jezu, odmień serce moje, abym zrozumiał serce Twoje, i umiał naśladować je. Spraw, bym wypróżnił serce moje od przywiązania do stworzeń, i od miłości własnej, i tak zasłużył na to, byś Ty je zapalił onym zapałem niebieskim, który w Tobie płonie; spraw, bym miał żarliwą i nienasyconą żądzę chwały Bożej i zbawienia mych bliźnich. Ale spraw zarazem i to, bym miał serce spokojne, abym umiał czekać czasów postanowionych od Ojca Twego, a nie wyprzedzał woli Jego; abym umiał posłusznym być natchnieniom łaski, a powściągać niewczesne zapędy natury... Oświeć mię, Panie Jezu! abym poznał, jaka jest cena tych dusz, które Ty tak wielkim kosztem odkupić nie wahałeś się, i jak doskonałą jest rzeczą ta chwała, którą Trójcy Przenajświętszej oddaje uświęcenie i zbawienie dusz, abym poznawszy wielkość tego wspaniałego celu, tak wszystko odtąd życie moje do niego skierował, iżby bądź na samotności, bądź w stosunkach z ludźmi, bądź w ruchu

zatrudnień zewnętrznych, bądź w spokoju modlitwy, wszystkie sprawy moje zmierzały do chwały Bożej, i do zbawienia własnej duszy mojej, i do zbawienia bliźnich!

ROZMYŚLANIE V.

Na Wigilię Bożego Narodzenia. O podróży Maryi i Józefa do Betlejem.

I. Bóg w mądrości swej zrządził tę podróż.

II. Marya i Józef przez posłuszeństwo woli Bożej i z ufnością w Bogu tę podróż odbyli.

Pierwszy punkt wstępny. Przedstaw sobie, jako wszystka ziemia poruszyła się na rozkaz cesarza Rzymskiego; a tymczasem dwór niebieski spogląda na jeden tylko ubogi domek w Nazaret; bo w onym domku mieszka Ten, dla którego stało się wszystko to poruszenie, aby przygotowało przyjście Jego.

Drugi punkt wstępny. Proś Boga o łaskę, byś umiał tak poznać i ukochać w każdem zdarzeniu Boską mądrość i ojcowską miłość Opatrzności Jego, iżbyś w każdem zdarzeniu ufał Jej, i z nieograniczonem, na wzór Maryi i Józefa, posłuszeństwem na nią się zdawał.

Punkt I. *Bóg sam w mądrości i dobroci swej zrządził podróż Maryi i Józefa do Betlejem.* Cezar August uspokoiwszy pod berłem swojem wszystek świat, i chcąc się dowiedzieć jak daleko rozciąga się jego potęga, i jakie są bogactwa i zasoby podległego jego władzy cesarstwa, nakazuje powszechny popis wszystkich poddanych swoich, Wszyscy też z uległością spełniają ten rozkaz, i monarcha

tryumfuje w dumie swojej. Lecz, o głębokości i mądrości wyroków Bożych! Ten popis, z którego Cezar szukał tylko chwały swojej, obróci się raczej na chwałę Jezusa Chrystusa, bo przezeń jawnem się stanie po wszystkim świecie Boskie posłannictwo Jego.

Marya mieszka w Nazarecie, i będąc bliską rozwiązania swego, ani przypuszcza by miała przed tym czasem opuścić miasto swoje; lecz nie w Nazarecie, jedno w Betlejem ma się narodzić Zbawiciel, aby się spełniły proroctwa. Marya mieszka pod rodzinną strzechą, w domu Oblubieńca swego, lecz Syn Boży ma się narodzić nie w domu rodzicielskim, jedno w nędznej stajni, aby samo takie miejsce Narodzenia Jego było dla ludzi nauką, i skuteczną do miłości Jego pobudką. Marya mieszka w nędznej chacie ubogiej mieściny, jako żona cieśli; lecz Syn Jej jawnym ma się stać wszystkiemu światu, iż jest potomkiem królewskiego domu Dawidowego, i Imię Jego ma być zapisane w publicznym spisie ludności, aby stąd był dowód urzędowy i niezaprzeczony, że się narodził w tym czasie, i w tem miejscu, w którem Prorocy przepowiedzieli, że się narodzi. Nakoniec, Messyasz ten oddawna obiecany, na którym polega wszystka nadzieja rodzaju ludzkiego, ma wnić na ten świat w stanie ostatecznego poniżenia, i zupełnego ogołocenia, aby się samem przyjściem swojem okazał jako założyciel duchowego królestwa, które obejmie w sobie wszystkie królestwa ziemskie, i podda je pod zakon pokory, i wyrzeczenia się siebie samego, i cierpliwości.

Obacz więc, jak dziwnie Bóg rozwiązuje te trudności, a tem samem objawia ci, że wszystkie rzeczy są w ręku Jego, i że wszystko rozrządza wszechmocną potęgą swoją. Bo oto i edykt cesarski niespodzianie powołuje Ma-

ryę do Betlejem, i dla wielkiego natłoku ludzi, tymże edyktem do miasta sprowadzonych, Marya nie znajduje miejsca w gospodzie. Tak to i wielkie zdarzenia, i małe, i grzechy ludzkie, i cnoty, i próżność Augusta, i pokora Maryi, wszystko to razem służy do spełnienia wyroków Bożych, i dobroć Boska wszystko to zarówno obraca na pożytek tych, którzy Go miłują [1]). Bo jakież to skarby zasług, i jaką ofitość pociech znaleźli Józef i Marya w tej podróży, chociaż po ludzku sądząc, tak przykrej i niewczesnej! *Lepiej jest ufać w Panu, niźli ufać w człowieku; lepiej jest mieć nadzieję w Panu, niźli mieć nadzieję w książętach* [2]). Daj Boże, byś umiał na każdem miejscu, i w każdem zdarzeniu uznać tę mądrość nieskończoną, która rozrządza wszystko, a zatem i miłością serdeczną uczcić ojcowskie rządy i wyroki Opatrzności!

Punkt II. *Z jakiem posłuszeństwem, i z jaką ufnością w Bogu Marya i Józef odbyli tę podróż do Betlejem.* Rozkaz Augusta poruszył wszystko cesarstwo Rzymskie, i każdy bieży do rodzinnego miasta swego, aby się tam zapisał, jak rozkazano: *I szli wszyscy, aby się popisali, każdy do miasta swego* [3]). Marya jednak i Józef mogli, zdawałoby się, uchylić się od tego rozkazu; mieli słuszne i ważne do tego powody, bądź ze względu na niezrównaną godność Panny Najświętszej, bądź na niepojęty Majestat tego Syna, którego miała wydać na świat, bądź wreszcie na bliskie rozwiązanie Jej, i grożące w takim stanie, i w takiej porze roku, szkodliwe skutki podróży... Lecz

---

[1]) Rzym. 8, 28.
[2]) Ps. 117, 8, 9.
[3]) Łuk. 2, 3.

człowiek doskonale posłuszny szanuje rozkaz zwierzchności jako rozkaz Boga samego, i dla tego Marya i Józef nie wahają się ani chwili: *Szedł też i Józef od Galilei, z miasta Nazaret, do Żydowskiej ziemi, do miasta Dawidowego które zowią Betlejem, z Maryą, poślubioną sobie Małżonką, brzemienną* [1]). Wiedzieli dobrze, że niemałe czekają ich trudności i próby, i dosyć ich doznali w drodze, i u samego jeszcze kresu swej podróży; ale mieli ufność w Bogu niezachwianą. Bo jeźli już wszystko przedtem życie ich było jednem nieustającem, z dziecięcą ufnością zdaniem się na wolę Bożą, i nigdy się w swej ufności nie zawiedli: tem bardziej teraz mogli i powinni byli spodziewać się najtkliwszej i zgoła macierzyńskiej nad nimi opieki i opatrzności Boskiej, kiedy Marya w panieńskim żywocie swoim nosiła Tego, który jest Panem wszystkiego świata; słuszniej niż niegdyś królewski rodu Jej przodek, mogła mówić Panu: *Choćbym też chodziła w pośród cienia śmierci, nie będę się bała złego: bowiemeś Ty jest ze mną!* [2]).

A ty, o duszo moja, czyż nigdy jeszcze nie doświadczyłaś na samej sobie tej prawdy, z której prawdziwa rozkosz spływa na serce człowieka: *Kiedy Jezus jest z nami, wszystko jest dobre, i nic się trudnem nie zdaje. Być bez Jezusa, jest to okrutne piekło; a być z Jezusem, jest to raj najsłodszy* [3]). Już więc żadnych granic nie zakładaj ufności twojej, bo oto niezadługo Marya da ci Jezusa. Oto już słychać śpiewy radosne: *Pódźcie, radujmy się Panu... Dzisiaj poznacie, że przyjdzie Pan, a rano ujrzycie chwa-*

---

[1]) Łuk. 2, 3.
[2]) Ps. 22, 4.
[3]) Naśladow. ks. 2, r. 8.

łę Jego[1]). Już tylko jeden dzień dzieli cię od tego chwalebnego widzenia, i zakrywa przed tobą Dziecię Boże i dziwne Narodzenie Jego. Dopełnij więc przygotowania twego, i pięknie ozdób serce twoje, aby mogło być kolebką przychodzącego na świat Dzieciątka, abyś z rozkoszą przyjął w Komunii Pana Jezusa w tym rozkosznym dniu Narodzenia Jego. *Dajże nam, Boże wszechmogący, abyśmy jako teraz Boskie Narodzenie Syna Twego pożądaniem serc naszych uprzedzamy, tak kiedyś wieczne dary Jego z weselem otrzymać zasłużyli*[2]).

ROZMYŚLANIE VI.

Na uroczystość Bożego Narodzenia. Kontemplacya.

Pierwszy punkt wstępny. *Szedł też i Józef od Galilei, z miasta Nazaret, do Żydowskiej ziemi, do miasta Dawidowego, które zowią Betlejem, aby był popisan z Maryą, poślubioną sobie małżonką, brzemienną. I stało się, gdy tam byli, wypełniły się dni, aby porodziła. I porodziła Syna swego pierworodnego, i uwinęła Go w pieluszki, i położyła Go w żłobie, iż miejsca im nie było w gospodzie*[3]).

Drugi punkt wstępny. Przedstaw sobie długą oną i przykrą drogę z Nazaretu do Betlejem, potem, nieopodal

[1]) Na Jutrznię.
[2]) Modl. kościelna.
[3]) Łuk. 2.

od Betlejem, opuszczoną jaskinię, gdzie w zimnie i wilgoci, w zupełnem ogołoceniu i wszelkiego rodzaju niewygodach, rodzi się Zbawiciel.

Trzeci punkt wstępny. Proś Boga o łaskę, byś umiał sercem przeniknąć tę tajemnicę, tak iżbyś coraz goręcej miłował, i coraz mężniej naśladował tego Boskiego Króla, który dla ciebie przyszedł na ten świat, aby cię wyzwolił od błędów i namiętności twoich, i *w nowości żywota chodzić*[1]) cię nauczył.

Punkt I. *Przypatrz się osobom.* Obacz na drodze, a szczególnie na ulicach Betlejemskich, te tłumy niespokojne; zewsząd ściągają się przychodnie; jeden drugiego wyprzedza, aby jeszcze znalazł schronienie; tu znowu krewni i znajomi, daleko od siebie mieszkający, spotykają się, i witają się ze sobą; a mieszkańcy tymczasem zysk ciągną dla siebie z tego niezwykłego zgromadzenia ludzi. Wszyscy ziemskiemi tylko myślami i doczesnemi rzeczami zajęci... Jedna tylko w pośród tej ciżby Panna Marya, całą duszą pogrążona w rozważaniu tajemnicy, o której nikt oprócz Niej jeszcze nie wie. Przypatrz się Jej dobrze; naprzód w drodze, potem u drzwi gospód, które wszystkie jedna po drugiej, przed Nią się zamykają, i nie masz w nich miejsca dla tego Boskiego skarbu, który Matka Przeczysta nosi w żywocie swoim; nakoniec w jaskini Betlejemskiej... Wśród tylu różnych przykrości, jeden zawsze niezmienny wyraz pogody maluje się na Jej twarzy, i w nieprzerwanem trwając zjednoczeniu z Synem swoim, wszystko znosi z niewzruszonym spokojem duszy, i z niewypowiedzianą skromnością i cierpliwością... Obacz przy boku Maryi,

---

[1]) Rzym. 6, 4.

nieodstępnego Jej towarzysza i opiekuna, Józefa Świętego: odziany ubogo, jako prosty rzemieślnik żyjący z pracy rąk swoich; lecz wszystka postawa jego odznacza się niezwykłą jakąś godnością, i spokojem a powagą swoją dziwnie się wyróżnia wśród tej płochej i roztargnionej ciżby przychodniów... Patrz, jakie zmartwienie maluje się na twarzy jego, że cały dzień aż do zmroku szukając, nie mógł znaleźć schronienia dla świętej swej Małżonki! Patrz, jak smutnem okiem spogląda na tę opuszczoną stajnię, i samem spojrzeniem swojem oznajmia Maryi, że ten jedyny pozostał im przytułek! O Józefie! poczekaj jeszcze chwilę, a będziesz pocieszony!..

Tu się zatrzymaj, i z najpilniejszą uwagą przypatrz się Temu, który za chwilę wnidzie na ten świat; czybyś odgadł, że to Syn królewski, co więcej Ten, który sam jest Królem nad królami? Patrz, jaki to pałac Go czeka, i jaka kolebka! Przyjdzie na świat, jako inni synowie ludzcy, i *pierwszy głos podobny wszystkim, wypuści płacząc* [1]); tem tylko różny od drugich, że nie był nigdy, ani będzie między synami ludzkimi żaden, któryby od samego urodzenia swego na takie był skazany ubóstwo i cierpienia, jak On. Patrz, w jakiem rodzi się ogołoceniu! nie ma nawet czem zaspokoić pierwszych potrzeb życia! Czy to być może, żeby ta stajnia rozwalona i otwarta na cztery wiatry, jedynem była, i to jeszcze w tej najostrzejszej porze roku, schronieniem przychodzącego na ten świat Syna Bożego? Tak jest, i po tem właśnie dobrowolnem ubóstwie i poniżeniu Jego masz Go poznać, duszo moja. Tenci jest Messyasz przez cztery tysiące lat oczekiwany, dzi-

[1]) Mądr. 7, 3.

wny, Bóg mocny, wstępujący na Cherubiny, Odkupiciel ludzi, i Pan wszystkiego świata... Ach! wnidź w siebie, i zbierz wszystkie władze twoje, bo za chwilę trzeba ci będzie upadając na twarz powitać Narodzonego, i pokłonić się Jemu!... Trzeba ci będzie pilnie słuchać nauk Jego, i uczyć się z przykładu Jego; bo na to przychodzi, aby oświecił świat, a biada ciemnościom które Go nie ogarną![1]).

Punkt II. *Słuchaj co mówią.* Co to za głosy słychać na drodze, i na ulicach Betlejemskich? to głośne rozmowy i wrzaski hałaśliwej tłuszczy, zalegającej miasto, i okolice miasta. Próżnobyś wytężał słuch; nic tam nie usłyszysz, jedno mowy grzeszne, albo conajmniej próżne. — Lecz za to z pilną uwagą słuchaj tych choć cichych i rzadkich rozmów, które Marya i Józef, przerywając od czasu do czasu milczenie, dla wspólnego zbudowania swego z sobą prowadzą: święte to rozmowy, bo cokolwiek mówią, mówią o Jezusie! — Słuchaj jako Józef uprzejmym i łagodnym głosem prosi o schronienie, i jaką na to twardą odbiera odpowiedź, z jak pogardliwemi słowy drzwi przed nim zamykają! Słuchaj, z jaką czułością Marya go pociesza, i dziękuje mu za te trudy i przykrości, które dla Niej ponosi... Rzadko jednak, i coraz rzadziej się odzywa, bo im bardziej się zbliża czas Jej rozwiązania, tem goretszy czuje w sobie zapał miłości, który Ją ostrzega o bliskiem przyjściu Zbawiciela, i wszystką Jej duszę ku Niemu pociąga... A cóż dopiero, gdy wreszcie już narodził się Jezus!... o Maryo! o Józefie! ktoby mi to dał, bym mógł usłyszeć co mówiły wonczas usta wasze, a bardziej

[1]) Jan, 1, 5.

jeszcze, co mówiły serca wasze!... — Przyłóż i ty ucho twej duszy do serca Pana Jezusa, i słuchaj co mówi do Ojca swego, i do Maryi, i do Józefa. Słuchaj także co mówi do ciebie samego. A ty co Mu odpowiesz? Czy i teraz jeszcze odmówisz Mu tego o co cię prosi?

Punkt III. *Zważ co robią.* Zważ z jak ochotnem i skorem posłuszeństwem Marya i Józef wychodzą z Nazaretu, z jaką cierpliwością znoszą wszelkie przykrości podróży, z jakim spokojem poddają się woli Bożej, gdy za przybyciem ich do Betlejem, wszystkie drzwi przed nimi się zamykają... Dokądże teraz pójdą, i gdzie znajdą jeszcze miejsce odpoczynku po takiem strudzeniu? Słusznie masz ubolewać nad temi ich cierpieniami, słusznie masz podziwiać ich cnoty; lecz tego jeszcze nie dosyć: przypatrz się także ich szczęściu, i z świętą zazdrością wesel się z nimi. Bo oto nędzna ona jaskinia w raj się przemieniła, oto narodził się Jezus... Owoc żywota odłączył się od drzewa, bez uszkodzenia go; błyskawica wyszła z obłoku, a nie rozdarła go; jako po śmierci swojej Jezus jakoby na nowo narodzi się w chwale, z grobu zamkniętego i nienaruszonego, tak teraz rodząc się na żywot śmiertelny, wychodzi z nienaruszonego żywota Przeczystej Panny... Pomyśl, jaka to błoga i rozkoszna radość napełniała w tej chwili serce Maryi! Widzi w tem Dzieciątku własnego Syna swego, i widzi w Niem zarazem przedwiecznego Syna Bożego, Tego który sam jest Bóg, Bóg prawdziwy z prawdziwego Boga!... Na ten widok, zachwycenie czci i miłości Ją ogarnia... Bierze na ręce swoje to Dziecię swoje, które jest Bogiem Jej, i tkliwemi okrywa je pieszczotami, i uwija w przygotowane dlań pieluszki, i układa je w żłobie; potem pada przed Niem na twarz swoją, i pokłon Mu

oddaje, i dziękuje Mu w imieniu wszystkiego rodzaju ludzkiego, że raczył przyjść dla zbawienia jego, i za siebie też szczególnie dziękuje Mu, że Ją tak wielkiemi łaskami i przywilejami obdarzył, i z całą serca swego miłością oddaje się Jemu na służbę. Podobnież i Józef, w niewypowiedzianem uniesieniu radości, wraz ze świętą Małżonką swoją głęboko się uniża przed Jezusem, i składa Nowonarodzonemu hołd poddaństwa swego, i jako wybrany Boskiego Dzieciątka opiekun, przyrzeka Mu jaknajczulsze o Nim mieć staranie, dziękując Mu z głębi duszy, że go raczył powołać do takiego prawdziwie Boskiego urzędu... Takim to niebieskim zapałem napełnia Pan Jezus to dwoje serc, bo są to serca czyste, i zupełnie Jemu oddane!

Zakończ duchowną rozmową z Jezusem, Maryą i Józefem, w prostocie serca wynurzając przed nimi cokolwiek w sercu czujesz. Proś szczególnie o łaskę, jakoby nierozłączną od tej tajemnicy, byś miał serce czułe dla tego Boskiego Dzieciątka, które na to dzisiaj w żłobie zaczyna śmiertelne życie swoje, aby je zakończyć na krzyżu; proś o łaskę, byś przecie zrozumiał, gdzie są prawdziwe rozkosze, i prawdziwa cześć, i prawdziwe bogactwa... O, jakże różne są sądy Boga od sądów świata! *Zbaw mię, Panie, bo ustał święty, bo umniejszyły się prawdy od synów ludzkich*[1]). Niechże w ciągu tych dni świętych w Betlejem ustawiczne będzie mieszkanie twoje; pójdź do żłobu, a znajdziesz tam przy nowonarodzonym Zbawicielu i umiejętność zbawienia, i łaskę do zachowania tej umiejętności.

---

[1]) Ps. 11, 1.

ROZMYŚLANIE VII.

O powołaniu pasterzy do żłobu Pańskiego.

I. Pasterze widzą widzenie Anielskie.
II. Biegną do Betlejem.
III. Z jakiem sercem stamtąd wracają.

Punkta wstępne, jak w następującem rozmyślaniu.

Punkt I. *Anioł ukazuje się pasterzom.* Zważ tu jacy to ludzie, których Zbawiciel pierwszych powołuje do uczestnictwa w duchownych Narodzenia Jego owocach, i w jaki sposób ich powołuje.

Naprzód. Wszystkie sprawy Pana Jezusa zgodnie zmierzają do jednego celu, i nigdy najmniejszej nie dostrzeżesz między niemi sprzeczności. Jako sam narodził się w ubóstwie, tak też naprzód ubogim się objawia; i jako przez całe życie nieustające będzie dawał dowody szczególnej miłości swej dla ubogich, tak też zaraz po Narodzeniu swojem pierwsze łaski swoje ubogim oddaje. Anielskie wyprawia poselstwo, nie do królów i możnych, ale do pasterzy, to jest, do ludzi najniższego stanu, prostych, i pracowitych, i czuwających.

Do ubogich i maluczkich przyszedł, ubogich i maluczkich naprzód szuka. Przez trzydzieści lat będzie żył między nimi, i jakoby jeden z nich. A gdy potem przyjdzie czas przepowiadania królestwa Bożego, nie pójdzie z niem na dwór królewski Heroda, ale pójdzie do ubogich, bo do nich, jako sam oznajmia, posłał Go Ojciec niebieski: *Abym opowiadał Ewangielię ubogim posłał mię*[1]). Nie

[1]) Łuk. 4, 18.

żeby gardził bogatymi i mądrymi, albo ich odrzucał: ale jakoby uwagi na nich nie zwraca, i w postępowaniu swojem i w mowie żadnej dla nich nie robi różnicy, zachowując i z nimi ten sam, raz na zawsze obrany charakter ubóstwa, prostoty, i pokory. A chociaż wie o tem, że takiem postępowaniem swojem obrazi ich dumę, i zniechęci ich do siebie, i w końcu sam padnie ofiarą ich gniewu, nie zstąpi przecie z tej drogi, którą sobie przedwiecznie postanowił. Naucz się naśladować ten wzór; kochaj ubogich, nie gardź maluczkimi; raczej sam się stań maluczkim, naśladując szczerość ich i prostotę. Tym sposobem uczcisz prawdziwie Syna Bożego leżącego w żłobie, dziś podobnież ukrytego w Sakramencie ołtarza; taką tylko cześć Mu oddając, możesz się stać uczestnikiem owocu obu tych nieogarnionych tajemnic.

Powtóre. Widziałeś już, kogo Pan Jezus powołał do żłobu swego; obacz teraz, jak ich powołał. Jasność Boża zewsząd otoczyła pasterzy, i ujrzeli przed sobą Anioła, i przelękli się bardzo[1]). Tak to Bóg, gdy chce nawiedzić duszę człowieka, naprzód ją przeraża bojaźnią, aby się upokorzyła; lecz ta bojaźń prędko się w ufność przemienia: *„Nie bójcie się“*, mówi poseł Boży: *„bo oto opowiadam wam wesele wielkie*, a nie tylko wam, ale *wszystkiemu ludowi.* Messyasz oczekiwany w Izraelu już przyszedł: *narodził się wam Zbawiciel* w Betlejem, *mieście Dawidowem.* Pytacie, po czem macie poznać tego możnego Zbawiciela, którego z tak gorącą żądzą oczekujecie? Oto *ten wam znak: najdziecie niemowlątko uwinione w pieluszki, i położone w żłobie“*. Tak więc praw-

[1]) Łuk. 2, 9.

dziwie to Niemowlątko, jest to Messyasz obiecany!... I te pieluszki, to oznaki królewskiej Jego godności! I ten żłób, to tron Jego!... Ach! zgiń już, pycho ludzka! o ten żłób rozbić się musisz. Bądź błogosławiony, Boski Zbawicielu, że mi już oczy otwierasz, i tem samem już w tym żłobie Twoim zaczynasz sprawować zbawienie moje! Daj bym już ujrzał i zrozumiał wszystką piękność tego trzykroć świętego znaku królestwa Twego, pokory: — *Najdziecie niemowlątko;* i ubóstwa: — *Uwinione w pieluszki;* i umartwienia zmysłów: — *Położone w żłobie!*

A natychmiast było z Aniołem mnóstwo wojska niebieskiego, chwalących Boga, i mówiących: Chwała na wysokości Bogu[1]). *Chwała Bogu*, iż jest sprawcą tej tajemnicy, i objawia w niej dobroć, i mądrość, i potęgę swoją; *chwała Bogu*, iż jest końcem tej tajemnicy, i odbiera w niej posłuszeństwo, i zadośćuczynienie, i cześć taką, jakiej jest godzien. Chwała Bogu, i wesele Aniołom, wiernym sługom Króla niebieskiego! Takie to rzeczy Narodzeniem swojem sprawuje Syn Boży *na wysokości; a na ziemi, pokój ludziom dobrej woli*, bo dla ludzi i dla ich zbawienia spełnia się ta dziwna tajemnica... Pokój z bliźnimi, przez miłość; pokój z Bogiem, przez zupełne naprawienie grzechu; pokój duszy, i serca, i sumienia, przez podbicie namiętności pod jarzmo obowiązku i woli Bożej... A pokoju tego dostąpi wszelki człowiek dobrej woli, to jest, posłuszny łasce Boskiej, i poddany przykazaniom Boskim: *Pokój ludziom dobrej woli!*

Punkt II. *Pasterze biegną do Betlejem.* Po prostu i bez roztrząsania wierzą Aniołowi, a choć to, co im oznaj-

---

[1]) Łuk. 2, 12. 13.

mił, wręcz się sprzeciwia wszelkim uprzedzeniom ludzkiej mądrości, więcej jednak ufają Bogu, polegając na mądrości, i potędze, i dobroci Jego; i przeto dziękując Mu z głębi serca, że ich tak wielką łaską uprzedzić raczył, wszyscy pospołu postanawiają skorzystać z tego drogiego daru, i natychmiast pójść na powitanie tego Zbawiciela, o którego Narodzeniu Anioł ich upewnił: *Pódźmy aż do Betlejem*, tak mówią jeden do drugiego, *a oglądajmy to słowo, które się stało, które nam Pan pokazał*[1]). Poczytują to sobie za powinność, choć żadnego nie otrzymali rozkazu; bo duszy gorliwej nie potrzeba pobudzać rozkazem i groźbą: dość pokazać jej co jest dobrego, a zaraz sama do niego się zrywa. Dla takiej duszy każde dobre natchnienie jest jakoby Aniołem z nieba, oznajmującym jej o Jezusie, i powołującym do Jezusa.

Tylko co Anioł zniknął im z oczu, a pasterze już są w drodze, i przychodzą *kwapiąc się* do Betlejem; bo sam Pan raczył do nich przemówić i objawić siebie: *Pan nam pokazał*. O mądra tych pasterzy prostoto! o święta ich skwapliwości! Tak to dusza miłująca *biegnie, lata, weseli się, swobodna jest, i nic jej nie wstrzyma!*[2]).

Pocznij już i ty kwapić się, duszo wierna, i bez zatrzymania się biedz tą drogą którą ci Bóg ukazuje. Wierz temu Aniołowi Bożemu, przez którego Pan mówi do ciebie, przewodnikowi sumienia twego; czyń wedle pobożnych rad jego, i nie bój się tych strachów któremi świat i miłość własna z drogi cię zbić usiłują: jałmużna nie uszczupli majętności twojej, ani gorliwość nie nadweręży

[1]) Łuk. 2, 13.
[2]) Naślad. ks. 3, r. 5.

zdrowia twego, ani modlitwa nie będzie ci przeszkodą w pełnieniu obowiązków twoich... Szukaj tylko Jezusa, a nie ociągaj się.

I należli Maryę, i Józefa, i Niemowlątko położone w żłobie... Taką otrzymali nagrodę za prostotę i posłuszeństwo swoje. Nie tylko nie zrażają się ubogą Dzieciątka powierzchownością, ale owszem samo to ubóstwo większej im dodaje ufności, iż śmielej przystępują do tego Zbawiciela, który tak łaskawie do nich się zniżył, i dowoli Mu się przypatrują, i serdeczny Mu pokłon oddają... Któż wypowie wszystkie te prostoduszne wyrazy i sposoby, któremi okazywali Panu Jezusowi, jak umieli, cześć swoją, i radość, i miłość?... Prawdziwie, szczęśliwi oni pasterze rozmyślanie tam odprawiali przy żłobie, choć sami nie wiedzieli, co to jest rozmyślanie: wszystko serce swoje oddali Boskiemu Dzieciątku, i wolny do siebie wstęp otworzyli łasce Jego, z dobrą i prostą wolą przyjmując wszelkie jej działanie, i żadnego jej nie stawiając oporu. Naucz się naśladować tę prostotę, a i w tobie Pan Jezus tak będzie działał na rozmyślaniu, jak działał w tych pasterzach.

Punkt III. *Co się stało za powrotem pasterzy.* Nie mogli przemilczyć pasterze tej wielkiej łaski, której byli dostąpili; wszędy ją rozgłaszali między sąsiadami i znajomymi, z całym zapałem najżywszej wdzięczności, opowiadali głośno o Messyaszu w stajni narodzonym, i o widzeniu Anielskiem na które sami patrzyli, i o mnóstwie wojska niebieskiego które słyszeli śpiewające na wysokości, i chwalące a błogosławiące Boga; a to opowiadanie o tylu rzeczach dziwnych i niesłychanych, tem bardziej, że pochodziło z ust ludzi prostych i szczerych, których niepodobna było posądzać o kłamstwo, w wielkie wprawiło

zdumienie wszystkich mieszkańców Betlejemskiej krainy: *A wszyscy którzy słyszeli, dziwowali się.* Lecz cóż stąd, kiedy poprzestali na samem zdumieniu? Ach! czemuż sami nie pospieszyli do onej szczęśliwej jaskini? czemuż się choć teraz nie ubiegali o zaszczyt przyjęcia w domu swoim Tego, który się tam narodził, kiedy się już dowiedzieli, że narodził się dla zbawienia ich?... Na nic się nie zda czcze tylko podziwianie wyroków i spraw Bożych! komu Bóg daje łaskę, od tego żąda także, by z łaską współdziałał.

Poznaj stąd, do jakiego stopnia zmysłowość zaślepia człowieka, kiedy go czyni obojętnym na to, coby go najmocniej obchodzić powinno! Naucz się przeciwnie z przykładu Panny Maryi, pilnem i wiernem sercem z każdego zdarzenia pożytek wyciągać dla duszy swojej. Pasterze opowiedzieli Jej wszystkie szczegóły onego widzenia Anielskiego, które ich sprowadziło do Betlejem; *a Marya zachowywała* pilnie wszystkie te słowa, i okoliczności, i dziwy, *stosując w sercu swem,* to jest, żywiąc rozpamiętywaniem tych rzeczy wiarę swoją, i coraz gorętszą miłość w sobie rozniecając, a tobie tym przykładem swoim ukazując sposób rozmyślania z pożytkiem o tajemnicach Chrystusowych. Naucz się także z przykładu pasterzy sposobu wywdzięczania się Bogu za łaski, których ci użycza, zwłaszcza na modlitwie. Pasterze wrócili się z radością, najhojniejsze odnosząc łaski z rozmowy ze Zbawicielem; i przeto wszędy głoszą cokolwiek widzieli i słyszeli, i chwalą i wysławiają Boga, nie tyle jeszcze słowy, ile raczej życiem świętem.

Ten-ci jest najpewniejszy znak, po którym poznać możesz, jaką korzyść odnosisz z rozmyślania i z Komunii

Świętej, jeźli za każdem tych świętych czynności odprawieniem, coraz gorętszą czujesz w sobie żądzę rozszerzenia chwały Bożej, i miłości Pana Jezusa w sercach ludzkich... Niechże więc dzisiaj Stół Pański stanie się dla ciebie tem, czem był żłób dla onych szczęśliwych pasterzy... Staraj się z takiem sercem przystąpić do Komunii, z jakiem oni przystąpili do żłobu, i tak jak oni się przygotuj, a jeszcze droższe niż oni łaski tam otrzymasz.

O najsłodszy mój Zbawicielu, Jezu Panie! z takiem nieograniczonem wyrzeczeniem się siebie od samego Narodzenia Twego dla nauki i naprawy mojej pracujący: słuszna zaiste i sprawiedliwa, bym i ja nieco poniósł trudu, z Tobą i przez Ciebie, jak mi przykazałeś, pracując sobie na zbawienie. Zostawiłeś mi naukę Twoją, zostawiłeś przykład Twój; lecz dodaj jeszcze, proszę, łaski wielkiej na wspomożenie wielkiej krewkości mojej, abym z lepszym niż dotąd skutkiem odpowiedział miłosiernym nademną zamiarom Twoim, aby to wielkie dzieło Odkupienia Twego, które dla mnie rozpocząłeś w żłobie, szczęśliwie na mnie dokonało się w niebie, wprowadzając mię w posiadanie onych dóbr wiecznych, któreś mi w Narodzeniu twojem zgotował.

ROZMYŚLANIE VIII.

O tem samem. — Kontemplacya.

Pierwszy punkt wstępny. *A byli pasterze w tejże krainie czujący, i strzegący nocne straże nad trzodą swoją. A oto Anioł Pański stanął podle nich, a jasność Boża*

zewsząd je oświeciła; i zlękli się wielką bojaźnią. I rzekł im Anioł: nie bójcie się; bo oto opowiadam wam wesele wielkie, które będzie wszystkiemu ludowi: Iż się wam narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowem. A ten wam znak: najdziecie niemowlątko uwinione w pieluszki, i położone w żłobie. A natychmiast było z Aniołem mnóstwo wojska niebieskiego, chwalących Boga, i mówiących: Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli... I przyszli kwapiąc się (do Betlejem) *i naleźli Maryę, i Józefa, i Niemowlątko położone w żłobie. A ujrzawszy, poznali słowo, które im było powiedziane o Dzieciątku tem... I wrócili się pasterze, wysławiając i chwaląc Boga, ze wszystkiego co widzieli i słyszeli*[1]).

Drugi punkt wstępny. Przedstaw sobie pole, na którem czuwają pasterze, dalej drogę, którą biegną do Betlejem, nakoniec stajnię i żłób.

Trzeci punkt wstępny. Proś o łaskę, byś umiał w takim duchu uczcić nowonarodzonego Jezusa, w jakim Go uczcili ci pierwsi czciciele Jego, abyś zatem stał się także uczestnikiem tych łask, których oni dostąpili.

Punkt I. *Przypatrz się osobom.* Obacz naprzód Anioła, który zstępuje z nieba, wszystek oświecony jasną światłością... Ukazuje się pasterzom jako mocarz niebieski, i zarazem jako poseł Boży... Święta powaga i radość odbija się na jego obliczu, i sam widok jego oznajmia, że z dobrą przyszedł nowiną. — Przypatrz się dalej pasterzom: ludzie to ubodzy, i prości, i nędznie odziani; twarda ziemia ich łożem, i lada kamień siedzeniem; teraz czu-

---

[1]) Łuk. 2.

wają, jako każdej nocy czynić zwykli, strzegąc trzód swoich, i ani się spodziewają tej niesłychanej łaski, której zaraz dostąpią. Wszystka ich postawa oznajmia spokój i pogodę wewnętrzną, i z samego ich wejrzenia i wyrazu twarzy znać, że to dusze niewinne i serca proste... Takich-ci właśnie serc potrzeba na przyjęcie Messyasza, i poznanie Go w tym stanie ubóstwa i poniżenia, w jakim Go Bóg światu darować postanowił... Przyjdź-że już, Panie Jezu! bo kiedy w miłosierdziu Twojem chcesz mieszkać między ludźmi, i z ludźmi obcować, tu już masz takich, jakich sam szukasz, abyś mógł z nimi rozmawiać; wszak sam to objawiłeś nam przez Proroka, że *z prostymi jest rozmowa Twoja* [1]).—Przenieś się teraz w myśli do Betlejem: wszystkie tam domy i gospody napełnione ludźmi, bądź miejscowymi, bądź na ten czas przybyłymi; wszyscy to potomkowie królewskiego rodu Dawidowego, a zatem krewni Maryi i Józefa... Lecz teraz żaden ich znać nie chce, bo wszyscy wstydzą się ich ubóstwa. Patrz, jaki to podział nierówny! tam w domach i gospodach rozgościli się pyszni bogacze, i wszetecznicy, i łakomcy, słowem, ludzie wszelkiego rodzaju namiętnościami sterani, a tymczasem Marya i Józef, to jest cnota najczystsza i najdoskonalsza, w nędznej jaskini muszą sobie szukać schronienia!—Pójdź za nimi do tej opuszczonej stajni, i przypatrz się Jezusowi, Maryi i Józefowi. Oto Jezus, Syn Boży, i jasność chwały Ojcowskiej, w postaci niemowlęcia, uwiniony w pieluszki, i położony w żłobie, i drżący od zimna... Oto najmilsza Matka Jego z Józefem klęczą przy żłobie, z oczyma utkwionemi w Boże Dzieciątko, i nie mogą ani na chwilę ode-

[1]) Przypow. 3, 32.

rwać się od tego widoku... Oto Aniołowie święci zstępują z nieba, i kłaniają się Boskiemu Królowi swemu[1]). A ty co teraz zrobisz? co czujesz? Jaki owoc odniesiesz z tych dziwnych rzeczy które tu oglądasz?

Punkt II. *Słuchaj co mówią.* Pierwsze zaraz słowo Anioła odgania bojaźń i trwogę: *Nie bójcie się*, mówi. Tajemnica Bożego Narodzenia wszystka pobudza do ufności; dziś z nieba same tylko błogosławieństwa spływają, *dziś*, jako śpiewa Kościół, *po wszystkim świecie miodopłynne stały się niebiosa*[2]). Kiedy Bóg najwyższy zniża się do ludzi, i w takiem dla nich rodzi się ubóstwie, toć zaprawdę nie bojaźni od nich chce, ale miłości. *Opowiadam wam*, mówi Anioł, *wesele wielkie*, i szczęście takie, nad które nie masz większego: *iż się wam narodził Zbawiciel:* dla was się narodził, i dla was stał się Zbawicielem. *A ten wam znak:* nie wszyscy zrozumieją ten znak, ale wy go zrozumiecie, i dla tego wam się daje: *wam pokornym, wam posłusznym, wam nie wysoko o sobie rozumiejącym, wam czuwającym, i w zakonie Pańskim rozmyślającym*[3]). Cóż na to wszystko mówią pasterze? Nie dbają już o dłuższą rozmowę z Aniołem, bo wszystka myśl ich i serce zajęte Jezusem, i przeto o tem tylko myślą, i do tego się wzajemnie jeden drugiego pobudzają, aby czemprędzej pobiedz do Jezusa: *Pódźmy*, mówią, *a oglądajmy*[4]). Jaka była ich z Przenajświętszą Rodziną rozmowa, tego nie mówi Ewangielia, ale ty sam sercem to odgadnij. Odgadnij, co te dusze proste mogły powiedzieć Jezusowi, i Matce

---

[1]) Żyd. 1, 6.
[2]) Na Jutrznię.
[3]) Św. Bernard.
[4]) Łuk. 2, 15.

Jego, i Józefowi; odgadnij co im odpowiedzieli Marya i Józef; odgadnij zwłaszcza, co im powiedziało do duszy to Boskie Dzieciątko, gdy przy Niem klęczeli, i wpatrywali się w Jego oblicze... Potem słuchaj, co pasterze mówią, wróciwszy się do swoich; słuchaj tych prostych a gorących słów, w których opowiadają głośno radość swoją, i wdzięczność, i miłość dla Zbawiciela...

Słuchaj także tych śpiewów Anielskich, i uczuj w sercu słodkość tego pokoju, który ogłaszają światu: *Pokój ludziom...* Już naprawiona chwała Boża, i rozbrojona sprawiedliwość Boska, i pokój przywrócony między Bogiem a ludźmi. Bo choć grzechy ludzkie wołają o pomstę do nieba, lecz oto głośniejsze wołanie wznosi się z tego żłobu, i przenika aż do wnętrzności miłosierdzia Ojca niebieskiego, i będzie wysłuchane... Pokój i między ludźmi! bo Jezus przyjściem swojem łączy ich wszystkich w jedno najsłodsze braterstwo... Pokój i we własnem sercu człowieka! bo Jezus przyjściem swojem wygania z niego te zgryzoty, które je nękają, i te namiętności, które niem miotają... Tego pokoju każdy dostąpić może; bo warunek do niego tak łatwy, że już nie może być łatwiejszy: niczego więcej nie potrzeba, jedno dobrej woli... Nie mówią Aniołowie: Pokój duszom sprawiedliwym i czystym, które nigdy nie zgrzeszyły; nie mówią: Pokój duszom, które przez pokutę zgładziły grzechy swoje, i stały się świętemi; ale mówią: *Pokój ludziom dobrej woli!...* Więc jeźli tylko masz dobrą wolę, chociażbyś dziś dopiero, w tej chwili dopiero na nią się zdobył; jeźli masz wolę gotową do poddania się we wszystkiem woli Bożej, możesz być pewnym tego, że będziesz miał i pokój.

Punkt III. *Zważ co robią.* Zważ, z jaką miłością

Aniołowie cieszą się szczęściem ludzi, jakby swojem własnem... — Zważ, z jaką wiernością pasterze spełniają obowiązki stanu swego: *byli czujący;* bo ten jest pierwszy, w jakimbądź stanie, obowiązek człowieka, aby czuwał: *A co wam mówię, wszystkim mówię: Czujcie* [1]). Gdyby pasterze byli zaniedbali tego obowiązku, z pewnością nie byliby oglądali widzenia Anielskiego, aniby nie byli otrzymali pierwszych łask nowonarodzonego Zbawiciela... Zważ, z jaką świętą bojaźnią i pilnością słuchają tej wielkiej nowiny, którą im Anioł ogłasza... Zważ, z jaką doskonałą wiarą i posłuszeństwem przyjmują to poselstwo; żadnego nie narzucają pytania, ani uwagi, ani wątpliwości; wierzą, że Bóg sam mówi przez usta Anioła, i tego im dosyć... Zważ, z jaką prawdziwie braterską zgodą i jednością wzajemnie się jeden drugiego wspierają i zachęcają; chociaż ich wielu, jakoby jedno serce wszystkich, i jedna dusza, i jedna wola, i jeden czyn; wszyscy razem, jakby jeden człowiek, wstają i idą do Jezusa Zbawiciela swego... Zważ jeszcze, jak idą; idą kwapiąc się, to jest, ochotnem sercem i spiesznym krokiem, bo pragną skorzystać z ofiarowanej im drogiej łaski. Nie czekają dnia, ale idą zaraz, ufni w pomoc Tego, który ich powołał... Zastosuj do siebie ten przykład: skarżysz się, że nie możesz postąpić w cnocie, że zawsze leżysz w tym samym stanie duchownej niemocy i głębokiej nędzy twojej? Ale cóż w tem dziwnego? Nie postępujesz, bo kiedy Bóg cię woła, ty się ociągasz.

Zważ nakoniec, co znaleźli pasterze, przyszedłszy do Betlejem: *Naleźli Maryę, i Józefa, i Dzieciątko po-*

[1]) Mar. 13, 37.

łożone w żłobie... Zważ, jako na ten widok upadają przy żłobie na kolana swoje; jako się przypatrują Boskiemu Dzieciątku z świętą i nienasyconą ciekawością, i dziwią się piękności Jego, i niski Mu pokłon oddają, a potem ofiarują Mu maluczkie dary swoje... Zważ z jaką łaskawością Marya i Józef ich przyjmują... Jako potem Marya, z natchnienia samego Jezusa, pozwala im na chwilę wziąć Dzieciątko na ręce swoje, a oni z niewinną a pełną uszanowania prostotą okrywają Je pieszczotami, a Jezus za to miłością swoją ich zapala... Któż zdoła opisać ten widok najtkliwszy?... O, jakąż to wspaniałą nagrodę otrzymali ci ubodzy pasterze, za niewinność, i mężne posłuszeństwo, i żywą wiarę swoją!... Czemuż nie naśladujesz ich przykładu? Czemuż taką słabą i nieudolną masz wiarę? Wszak i ci pasterze oczyma swemi oglądali tylko słabe i ubogie Dzieciątko? A jednak wierzą weń z całej duszy swojej, i ani im przyjdzie pokusa wątpić o tem, że to Niemowlątko jest prawdziwie Zbawicielem Izraela!... Prawda że krótko przedtem Aniołowie im oznajmili Boską tego Niemowlęcia potęgę i chwałę; lecz one słowa Anielskie zapisane są w Ewangielii, abyś i ty z nich miał naukę; owszem, większe jeszcze niż oni pasterze masz świadectwo, bo masz słowo Boga samego, które ci Kościół podaje nieomylną powagą swoją... Wszystko więc masz czego ci potrzeba do oświecenia twej duszy; lecz nie dość tego, że ci Bóg daje światło, jeźli sam z tego światła nie skorzystasz; a do tego potrzeba i czuwania, i męstwa do zwyciężenia siebie samego; tego czuwania i męstwa uczą cię pasterze przykładem swoim; naśladuj go, a podobnej jak oni pociechy dostąpisz.

O Panie Jezu! któż zdoła wypowiedzieć, z jaką po-

ciechą Boskiego serca Twego przyjąłeś te dusze prawe, i z taką szczerością Tobie się oddające; i jak Ci była przyjemną ich niewinność, i żywa wiara, i miłość serdeczna; i z jaką hojnością otworzyłeś dla nich, i wylałeś na nich skarby łaski Twojej! Ach! daj, bym już umiał naśladować ich przykład, i tak jak oni przystępować do Ciebie! Wierzę, jako uwierzyli ci pasterze, i jak oni uniżam rozum mój przed głębokością tajemnic Twoich. Już mię nie odstraszy ubóstwo Twoje; owszem, właśnie to ubóstwo Twoje najwięcej mię cieszy, bo z niego widzę najlepiej, jak wielką ukochałeś mię miłością. Do żłobu Twego i do pieluszek Twoich się garnę, i droższym mi jesteś w tem głębokiem dla mnie ukryciu Twojem, niż gdybyś mi się objawił w całym majestacie chwały Twojej. Przyjmij mię, Panie Jezu, jakoś przyjął onych pasterzy, i daj mi on pokój, który przez Aniołów Twoich obiecałeś ludziom dobrej woli.

ROZMYŚLANIE IX.

Na dzień Nowego Roku.—O Obrzezaniu Pańskiem.

I. Co czyni Pan Jezus w tej tajemnicy.
II. Czego w tej tajemnicy uczy wiernych swoich.

Zaczynając dzisiaj to rozmyślanie, gorętszem sercem niż kiedybądź ofiaruj się Bogu. Wiesz o tem, jak przyjemna to Bogu ofiara, kiedy Mu oddajesz pierwiastki tych dóbr, które otrzymałeś od Niego; oddaj Mu więc i ten pierwszy dzień nowego roku, a w szczególności oddaj Mu pierwsze

tego dnia świętego początki, i w tym celu odpraw to rozmyślanie jak zdołasz najlepiej.

Punkt I. *Co czyni Pan Jezus w tajemnicy Obrzezania swego.* Cztery wielkie rzeczy: Upokarza się, cierpi, zbawia, i przyjmuje Imię Zbawiciela.

Naprzód. Upokarza się. Zważ, z ilu to różnych względów Pan Jezus nie tylko nie podlegał prawu obrzezania, ale nawet, po ludzku mówiąc, powinien był uchylić się od niego: Bogiem był, świętym był; rodzi się przedwiecznie z żywota Ojca swego, rodzeniem niepojętem i niewypowiedzianem; i w sposób prawie również przedziwny i nieogarniony narodził się z panieńskiego żywota Maryi... A jednak poddaje się prawu obrzezania! poddaje się jemu, aby jako nieposłuszeństwem człowieka wszystko się popsowało, tak Jego posłuszeństwem wszystko się naprawiło. Było to nieskończone dla Syna Bożego upokorzenie; bo obrzezanie było znakiem grzechu, azatem oznaczało, że ten, który je przyjmuje, jest grzesznikiem. Jakież może być większe przeciwieństwo nad te dwie rzeczy: grzech i świętość, a tem bardziej świętość Boga samego? Lecz Syn Boży na to stał się człowiekiem, *aby nas zbawił od grzechów* [1]). Na to przyszedł, aby przeobficie naprawił grzech; i dla tego potrzeba, aby wziął na siebie postać grzechu, i poniósł zawstydzenie grzechu... Potrzeba zatem by ukrył wszystką chwałę swoją, i jakoby zniósł i w niepamięć puścił wszystkie prawa przynależne Mu z tytułu Jego świętości, i Jego Bóstwa, i przedwiecznego rodzenia, i dziwnego w czasie Narodzenia, sprzeciwiające się Jego poddaniu się pod zakon obrzezania. Do takiego to stopnia musiało wyniszczyć samo

---

[1]) Mat. 1, 21.

siebie Słowo wcielone, aby mogło wypełnić urząd Zbawiciela! Syn Boży uniżył się niżej Aniołów, gdy przyjął naturę ludzką; lecz dzisiaj uniża się niżej samych nawet ludzi, bo przyjmując Imię Zbawiciela, tem samem przyjmuje na siebie grzechy wszystkich ludzi. I tak w tej tajemnicy Obrzezania spełnia się on cud, o którym oznajmia nam Paweł Św., iż Ten, który nie znał grzechu, jakoby stał się grzechem [1]), i Ten w którym błogosławione będą wszystkie narody [2]), dla wszystkich stał się przeklęctwem! [3]).

Powtóre. Cierpi. Pan Jezus od pierwszej chwili poczęcia swego, i wówczas gdy dziewięć miesięcy mieszkał ukryty w żywocie Panny Maryi, bezprzestannie ofiarował się Ojcu swemu, jako Baranek Boży, który gładzi grzechy świata... Było to, jakoby ofiarowanie hostyi; teraz już zaczyna się samo spełnienie ofiary. Dziś ciało Jego pierwszą odbiera ranę, i płyną pierwsze krople krwi Jego. Już więc dzisiaj ukazuje się w charakterze kapłana zarazem i ofiary, i własną krwią swoją otwiera sobie wstęp do przybytku [4]). Bo tem przelaniem kilku kropel krwi swojej, obowiązuje się Bogu przelać wszystką krew swoją, aż do ostatniej kropli. Przez Obrzezanie swoje czyni jakoby wstęp, i jakoby uroczysty i urzędowy akt zgodzenia się na śmierć krzyżową. Już dzisiaj mówi słowy Proroka: *Gotowe serce moje, Boże, gotowe serce moje:* gotowem wszystko ucierpieć dla chwały Twojej i dla zbawienia człowieka. *Oto ja na bicze gotów jestem,* otom przyszedł do tego stanu, w któ-

---

[1]) II. Kor. 5, 21.
[2]) Galat. 3, 8.
[3]) Tamże, 13.
[4]) Żyd. 9, 12.

rym od wieków pożądałem być, abym mógł oddać siebie na ofiarę dla zbawienia ludzkiego. W samem Bóstwie mojem nie mogłem cierpieć męki, ani zadość uczynić temu pożądaniu miłosierdzia mego; lecz teraz spełni się to czego pożądałem, kiedym się wyzuł z blasku chwały mojej, a przyjąłem ciało śmiertelne: *Aleś mi ciało sposobił. Tedym rzekł: Oto idę.* Poznajcież, o ludzie, Zbawiciela waszego; obiecałem wam, że dam za was krew moją, i oto już zaczęła płynąć... Ach, już teraz pragnąłbym ją wszystką wylać, abyście wy żywot mieli! O Ojcze! oto mię masz! pomścij na mnie zelżywość, którą ludzie wyrządzili chwale Twojej: mnie ukarz, i na mnie spuść bicze Twoje, tylko nad ludźmi się zlituj!“

Potrzecie. Zbawia. Kogo zbawia? Zbawia wszystkich synów Adamowych, to jest, zbawia każdego, kto jedno chce być zbawionym, bo każdemu przynosi środki przeobfite ku uświęceniu i zbawieniu duszy. *Zbawia lud swój od grzechów ich*, bo grzechy ludzkie naprawia: naprawia nieposłuszeństwo człowieka, dobrowolnem poddaniem się pod zakon, któremu miał prawo nie poddać się, bo nie dla Niego był ustanowiony; naprawia pychę człowieka dziwnem upokorzeniem siebie, bo biorąc na się podobieństwo grzechu, tak głęboko się uniżył, jak tylko Bóg wcielony uniżyć się mógł; naprawia zmysłowość człowieka, cierpiąc najsroższe boleści od Narodzenia swego. „Zbawia nas“, powiada jeden pisarz kościelny, „od grzechów naszych, bo i przeszłe grzechy nam odpuszcza, i od przyszłych grzechów nas broni, i wprowadza nas do tego żywota, gdzie już nie masz grzechu“ [1]).

---

[1]) Bossuet.

Już więc przyjmij, o Boże Dziecię, to Imię Twoje Jezus, bo już je sobie kupiłeś zapłatą krwi Twojej, i już zaczynasz sprawdzać w zupełności najsłodsze Imienia tego znaczenie. Przyjmij to piękne Imię Jezus: Imię pokoju, i miłości, i zwycięstwa, i chwały; Imię możne, na którego wspomnienie pierzcha bojaźń, i pokrzepia się nadzieja, i uciszają się wzburzenia wewnętrzne, i zasadzki duchów ciemności w niwecz się obracają. O Jezu! *od wschodu słońca aż do zachodu, chwalebne Imię Twoje! niechaj będzie Imię Twoje błogosławione, odtąd, i aż na wieki* [1]), bo to *Imię, które jest nad wszelakie imię;* [2]), Imię najwyższe, i najwspanialsze, i najsłodsze, i najwyższej miłości godne. Niechaj będzie bezprzestannie wzywane od wszystkich, bo w niem jest zbawienie wszystkich, bo *wszelki którybykolwiek wzywał Imienia Pańskiego, zbawion będzie* [3]).

Punkt II. *Czego Pan Jezus uczy wiernych swoich w tajemnicy Obrzezania swego.* Uczy ich naprzód, jaka jest cena dusz, i jak mocno pragnie ich zbawienia; uczy ich powtóre, jaki jest główny i najskuteczniejszy środek ku zbawieniu dusz.

Naprzód. Jaka jest cena dusz, tego cię wymownie uczy ten niewinny Baranek Boży, kiedy oto zaraz po Narodzeniu swojem oddaje siebie dla nich pod nóż obrzezania, na zranienie i krwi przelanie, jakoby Mu długo było czekać tego czasu, kiedy będzie zabity na Kalwaryi! Zastanów się dobrze, co znaczy ten zapał, z jakim Syn Boży spieszy do upokorzenia i poświęcenia siebie dla zbawienia

[1]) Ps. 112, 2, 3.
[2]) Filipens. 2, 21.
[3]) Rzym. 10, 13

dusz, i stosując do siebie ten przykład Jego, wyciągnij z niego wniosek, który ci się zda słuszniejszym: czy ten, że Pan Jezus za wiele uczynił dla zbawienia twego, czy też ten, że ty czynisz za mało. Bo jeźli nie śmiesz obwinić tu Zbawiciela o zbytnią gorliwość, nic ci nie pozostaje innego, jak obwinić samego siebie o zbytnią opieszałość... Ach! zdobądź się już na żywszą wiarę, i żywą wiarą zdobądź się na większą gorliwość, i zacznij już szczerzej niż dotychczas pracować około własnego zbawienia twego, równie jak, o ile to jest w możności twojej, około zbawienia twych bliźnich!

Powtóre. Pytasz, jakiego masz ku temu użyć sposobu? i tego cię uczy Pan Jezus w Obrzezaniu swojem; bo chociaż zniósł obrzezanie Starego Zakonu, ale na to miejsce postanowił nowe obrzezanie duchowne. Tego więc duchownego obrzezania powinieneś użyć ku twojemu i drugich zbawieniu, to jest obrzezania serca, czyli odrzucenia wszelkich grzesznych żądz, i wszelkich nieporządnych skłonności, bo z tych skłonności rodzą się grzechy twoje; żadnej więc nie masz w sobie ścierpieć, bo każda z nich, jeźlibyś jej zaniechał, może cię zgubić na wieki. Powinieneś obrzezać się duchownie, to jest, wniknąć aż do najgłębszych tajników twej duszy, i wytępić w sobie wszystek kwas starego ziemskiego Adama, aby żył w tobie Adam nowy, niebieski. I zważ, że to obrzezanie duchowne jest nieodzownym warunkiem do zbawienia; bo nagrody one wieczne, które Bóg ci zgotował dla zasług Zbawiciela, nieskończenie są wyższe nad naturę; azatem, cokolwiek zamyka się w porządku natury, cokolwiek rodzi się tylko z wrażeń przyrodzonych, nie jest godnem tej szczęśliwości, którą Bóg sam kupił tobie zapłatą krwi swojej;

nie inaczej więc możesz na tę szczęśliwość zasłużyć, jedno przez obrzezanie wedle ducha Ewangielii, które tam gdzie panowała natura, panowanie łaski wprowadza. Dla tego Pan Jezus na wszystkich uczniów swoich wkłada obowiązek tego obrzezania, mówiąc: *Jeźli kto chce za mną iść, niech zaprze sam siebie, i naśladuje mię.* Im więcej umrzesz samemu sobie, tem więcej będziesz żył w Chrystusie; a im zupełniej będzie żył w tobie Chrystus, tem możniejszym się staniesz, nie tylko ku własnemu zbawieniu, ale i ku zbawieniu drugich, o ile to od ciebie zależy.

Gdy będziesz przystępował do Stołu Pańskiego, proś o łaskę zupełnego z tym nowym rokiem odnowienia siebie, i od tej chwili zacznij spełniać codzienne czynności twoje z taką gorliwością, i pilnością, i czystością intencyi, jak gdybyś był pewnym tego, że to ostatni rok twego życia, i że nim ten rok się skończy, ty wnidziesz do domu wieczności twojej. Cobyś chciał uczynić, gdybyś miał rzeczywiście tę pewność, postanów to i uczyń zaraz. Patrz, jaki to dzisiaj dzień pomyślny do takiego postanowienia! bo oto dzisiaj Pan Jezus ofiaruje tobie pierwiastki krwi swojej, abyś nią zadość uczynił za grzechy twoje; ofiaruje tobie Imię swoje, abyś niem pokrzepił nadzieję twoją; ofiaruje tobie nakoniec własne serce swoje, abyś przy niem i twoje serce ogniem miłości Bożej zapalił!

ROZMYŚLANIE X.

Na uroczystość Trzech Króli. Kontemplacya.

Kościół Święty z szczególną miłością i weselem obchodzi pamiątkę tej tajemnicy; zowie ją Epifamią, czyli Objawieniem, iż w tym dniu Boski Oblubieniec objawił pierwsze chwały swej początki, i pierwszy odebrał hołd poddaństwa od powołanych przezeń do wiary narodów. Trojakie w tej uroczystości święci się objawienie, i jakoby trojaki promień chwały Zbawiciela: naprzód, objawienie Syna Bożego przed Trzema Królami, przybyłemi ze Wschodu dla uczczenia Go; powtóre, objawienie przed narodem Żydowskim, gdy Pan Jezus, przyjąwszy chrzest w Jordanie, głosem Ojca niebieskiego oznajmiony został Synem Jego najmilszym; nakoniec potrzecie, objawienie przed uczniami, gdy wodę w wino przemienił na godach w Kanie Galilejskiej. Nad każdą z tych tajemnic, a szczególnie nad pierwszą, nieco dłużej się zostanowimy; a naprzód w dzisiejszej Kontemplacyi, przedstawimy sobie w ogólnym zarysie główne tej tajemnicy szczegóły.

Pierwszy punkt wstępny. *Gdy się tedy narodził Jezus w Betlejem Juda, za dni Heroda króla: oto Mędrcy ze Wschodu słońca przybyli do Jerozolimy, mówiąc: Gdzie jest który się narodził Król Żydowski? Albowiem widzieliśmy gwiazdę Jego na wschód słońca, i przyjechaliśmy pokłonić się Jemu. A usłyszawszy król Herod, zatrwożył się, i wszystka Jerozolima z nim. I zebrawszy wszystkie przedniejsze kapłany, i Doktory ludu, dowiadował się od nich, gdzie się miał Chrystus narodzić. A oni mu rzekli:*

W Betlejem Judzkiem: bo tak jest napisano przez Proroka. A Mędrcy, wysłuchawszy króla, odjechali. A oto gwiazda, którą byli widzieli na wschód słońca, szła przed nimi, aż przyszedłszy, stanęła nad miejscem, gdzie było Dziecię. A ujrzawszy gwiazdę, uradowali się radością bardzo wielką. I wszedłszy w dom, naleźli Dziecię, i Maryę, Matkę Jego, i upadłszy pokłonili się Jemu: a otworzywszy skarby swe, ofiarowali Mu dary: złoto, kadzidło, i mirrę. A wziąwszy odpowiedź we śnie, aby się nie wracali do Heroda, inną drogą wrócili się do krainy swojej[1]).

Drugi punkt wstępny. Przedstaw sobie skaliste, przykre, bezludne drogi Arabii, potem Jerozolimę, i pałac królewski Heroda, w końcu jaskinię Betlejemską.

Trzeci punkt wstępny. Uroczystość dzisiejsza, jest jakoby dniem urodzin wiary chrześciańskiej: proś więc dzisiaj Boga o dar doskonałej wiary, abyś zrozumiał jaka jest cena łaski, i jak wiele na tem zależy, abyś był wiernym łasce.

Punkt I. *Przypatrz się osobom.* Obacz naprzód to mnóstwo ludzi, patrzących na cudowną gwiazdę: jedni patrzą zdziwieni, i sami nie wiedzą coby to zjawisko znaczyło... Inni, a takich daleko więcej, lekkomyślni albo czem innem zajęci, nie troszczą się o gwiazdę... Niektórzy domyślają się, że pod tem zjawiskiem ukrywa się jakaś tajemnica, lecz tylko na chwilę dopuszczają do siebie to zbawienne wrażenie łaski, i po chwili znowu o niem zapominają. I tak w końcu żaden z nich już nie zważa na gwiazdę... Sami tylko trzej Mędrcy uważnie się zastanawiają nad tym dziwnym widokiem, i poznawszy wewnętrznie czego Bóg od nich

[1]) Mat. 2.

żąda, postanawiają usłuchać tego wewnętrznego głosu. Są to ludzie bogaci, i wysokiego urodzenia, podobno nawet królowie: tem trudniejsze więc dla nich posłuszeństwo natchnieniu i wezwaniu Bożemu, bo więcej mają tych rzeczy, które człowieka przywiązują do ziemi, i większe stają im na drodze przeszkody!.. Lecz oto już wyszli w drogę; już się oderwali od domów swoich i bliskich... Zbliżają się do Jerozolimy, a oto gwiazda znika przed nimi!.. Wchodzą do miasta, a miasto—rzecz dziwna!—spokojne, i żadnego w niem nie widać ruchu świątecznego na powitanie nowonarodzonego Króla!.. Nakoniec, wchodzą do jaskini, a oto Król ten, dla którego przyszli z tak dalekich stron, leży w żłobie w postaci ubogiego dzieciątka!.. Pomyśl, jaka to była wiara tych Mędrców, kiedy się w takich pokusach nie zachwiała!.. Przypatrz się teraz mieszkańcom Jerozolimy: obaczysz tam zrazu powszechną obojętność, a potem powszechną niespokojność... obacz zwłaszcza, jakie zmieszanie i trwoga ogarnia Heroda i dwór jego, na wiadomość o narodzeniu tego nowego Króla, którego przecie wszyscy, i wielcy, i maluczcy, powinniby raczej przywitać z radością. Lecz oto już Mędrcy oglądają Matkę błogosławioną, Przeczystą Pannę Maryę, wraz z świętym Jej Oblubieńcem. Oglądaj ich i ty, i zastanów się tu jak będziesz mógł najdłużej... Przypatrz się dobrze tej szlachetnej ich prostocie, i anielskiej skromności, i świętej powadze! O, jakże wysoko wznoszą się myśli ich nad wszelkie rzeczy ziemskie!.. Poznaj z samego ich wejrzenia, jak pilnie zachowują w sercu swojem cokolwiek widzą i słyszą, a wszystko do Boga odnoszą... Lecz któż to jest to Dzieciątko, na ręku Matki? Zapytaj wiary, a odpowie ci. Ach! jakże On jest mocny w tej pozornej słabości swojej! jak bogaty w tem ogołoce-

niu swojem! jak godny wszelkiej czci i chwały w tem poniżeniu swojem! W Nim i dla Niego żywie i rusza się wszystko stworzenie na niebie i na ziemi...

Punkt II. *Słuchaj co mówią.* Ileż to próżnych słów, z powodu okazania się cudownej gwiazdy na Wschodzie! Jakaż to piękna gwiazda! wołają; jaka dziwna jasność! Co wróży światu to nadzwyczajne zjawisko? Może to ona zapowiedziana z dawna gwiazda Jakóbowa, zwiastująca wielkość i chwałę nowego ludu Izraelskiego? [1]). Sami tylko Trzej Królowie mówią tak, jakby wszyscy mówić powinni: Ten jest znak wielkiego Króla, mówią jeden do drugiego; pójdźmy, pokłońmy się Jemu, a otrzymamy za to pierwsze łaski Jego... Słuchaj co mówią ludzie, u których Trzej Królowie zatrzymują się w swej podróży. Skąd przyszli, tak pytają jedni drugich, ci nieznajomi? dokąd idą? co ich mogło skłonić do tak dalekiej podróży w tej przykrej porze roku?.. Rzadko który, dowiedziawszy się o celu ich podróży, pochwali go; prawie wszyscy znajdują go niedorzecznym, a nie masz żadnego, któryby powiedział sobie: Pójdę i ja za ich przykładem; pójdę z nimi, i obaczę, i pokłonię się Zbawicielowi świata... Słuchaj teraz, co mówią w Jerozolimie. Tu już Mędrcy jawnie odkrywają swój zamiar, i samego nawet Heroda zapytują, gdzie się narodził Król Żydowski... *Widzieliśmy*, mówią, *gwiazdę Jego na Wschód słońca, i przyjechaliśmy pokłonić się Jemu*... Zważ, jaka to odwaga, i jaka obojętność na sądy ludzkie, i jaka prawość!.. *Widzieliśmy, i przyjechaliśmy:* to znaczy, że łaska ani jednej chwili nie była w nich próżną... Słuchaj, jako jedni drugim podają wiadomość o przybyciu tych Mędrców ze Wschodu, i jedni drugim powtarzają co od nich, albo

[1]) IV Mojż. 24, 17.

o nich usłyszeli; tylko co przybyli do Jerozolimy, a już i w całem mieście, i na dworze Heroda, wszyscy o nich mówią.

Słuchaj teraz, z jaką chytrą zręcznością Herod bada świętych Trzech Królów, a oni z jaką prostotą i szczerością odpowiadają na zapytania jego... *Idźcie*, mówi im nakoniec zdrajca, *a wywiadujcie się pilno o Dzieciątku; a gdy najdziecie, oznajmijcie mi, abym i ja przyjechawszy pokłonił się Jemu*[1]). „O chytra obłudo! o bezbożne niedowiarstwo! o zdradziecka złośliwości! krew niewinnych Młodzianków, którą, okrutniku, przelałeś, jawnie świadczy o tem, co i temu Dzieciątku uczynić chciałeś!“[2]). Trzej Królowie jednak wierzą mu, bo kogóżby nie zwiodły takie piękne oświadczenia? ale Bóg sam w niwecz obróci podstępne jego zamiary. Nakoniec, słuchaj co się dzieje w stajni Betlejemskiej: nie wiele tam usłyszysz słów; ale choć usta milczą, tem żywsza rozmowa serc! Słuchaj co mówią do siebie te serca święte; mówią do siebie każdem wejrzeniem swojem, mówią łzami, mówią samem nawet milczeniem swojem.

Punkt III. *Rozważ co robią*, a mianowicie, co robi Słowo wcielone, co robią Żydzi, co robi Herod, co robią Trzej Królowie. Pan Jezus w samej zaraz chwili Narodzenia swego posłał Aniołów do pasterzy Betlejemskich, i powołał ich do żłobu swego, aby od pierwszej chwili przyjścia swego na świat mógł zadośćuczynić gorącej żądzy swojej, uszczęśliwienia ludzi łaską swoją, i sprawowania zbawicielskiego urzędu swego. Podobnież i dzisiaj na da-

---

[1]) Mat. 2, 8.

[2]) Św. Fulgencyusz.

lekim Wschodzie cudowną gwiazdę zapala, i tych którzy ją oglądają, łaską swoją pobudza, aby przyszli do Niego... Lecz tylko trzech usłuchało głosu i wezwania Jego, a więc tylko trzech będzie szczęśliwych!... Pomyśl, jaki to smutek miłosiernemu sercu Tego, który na to przyszedł, aby nie trzej tylko, ale wszyscy ludzie mieli przez Niego pokój i zbawienie!

Zważ dalej to najłaskawsze zrządzenie Opatrzności Jego, że oto Mędrcy i Królowie możni z dalekich stron przychodzą do Jerozolimy, i jawnie oświadczając po co przyszli, tem samem obudzają uwagę Żydów, i do Pisma ich odsyłają, i przypominają im, że przyszło już wypełnienia czasów... Zważ jeszcze, z jaką najtkliwszą względnością obchodzi się z tym zaślepionym narodem! bo chociaż na to do nich posyła tych Mędrców, aby samo ich przyjście było dla nich oświeceniem i nauką, oszczędza im jednak tego zawstydzenia, żeby poganie nauczali naród wybrany; i dla tego stawia Trzech Królów w konieczności zapytania Żydów o radę i naukę, aby ci odpowiadając na zapytania ich, tem samem siebie także oświecili i nauczyli... Lecz za tę dobroć i miłosierną łaskawość Jego Żydzi Mu odpłacają niewdzięcznością tylko i obojętnością!.. O nieszczęsny narodzie! znasz prawdę, a przecie trwasz w błędzie!.. O nieszczęśni kapłani! drugim ukazujecie miejsce, gdzie się Messyasz narodził, a sami nie idziecie pokłonić się Jemu!.. Innym wskazujecie drogę, a sami błądzicie po manowcach!

Zważ teraz, co robi Herod: Herod drży, bo bezbożny nigdzie nie znajdzie pokoju, chociażbyś go i na tronie posadził... Herod knuje czarny zamiar: już postanowił w sercu swojem zamordować to Dziecię, i tak za pomocą stra-

szliwej zbrodni pozbyć się współzawodnika; bo pychą i zazdrością zaślepiony, mniema że ten nowy Król na to tylko się narodził, aby jego strącił z tronu; na teraz jednak, nie chcąc zdradzić się przed czasem z zamiarem swoim, udaje że chce tylko pokłonić się Jemu... Lecz któryż człowiek zdoła sprzeciwić się Bogu? Tak i Heroda czeka tylko zawstydzenie; morderstwo to, które niezadługo popełni, objawi wszystkiemu światu obłudę jego, i wszystkie potomne pokolenia ze zgrozą i z obrzydzeniem potępiać będą dziką, a nierozumną chytrość i okrucieństwo jego. Taki to koniec czeka każdego obłudnika: *Tak drogi wszystkich, którzy zapominają Boga, i nadzieja obłudnika zginie*[1]).

Zważ przeciwnie, jaki piękny przykład zostawili ci szczęśliwi oni Trzej Królowie. Wszystko ich postępowanie nacechowane prawdziwą mądrością, i serdeczną pobożnością, i mężną wytrwałością; wiarą i ufnością w Bogu zwyciężają największe trudności. Wszystko opuszczają na głos wezwania Bożego... Przed samym nawet Herodem nie lękają się wyznać otwarcie, że szukają Króla Żydowskiego, i co o tym Królu trzymają... Potem, choć gwiazda ich opuściła, nie tracą jednak nadziei, bo wiedzą, że Opatrzności nie brak sposobów na wspomożenie tych, którzy w niej ufność swą pokładają... Nakoniec, Dzieciątko ubogie i położone w żłobie uznają za Króla, i Boga, i Zbawiciela swego!.. Pomyśl, z jaką radością składają Mu dary swoje, i samych siebie oddają Mu na służbę!.. Pomyśl, jak teraz cieszą się z tego, że odbyli tę drogę, i żadną nie dali się odstraszyć próbą, ani trudnością... Lecz pomyśl i o sobie; i ty wiarą oglądasz tegoż samego Boga i Zbawiciela twego, mieszkającego w przybytku, i ofiarującego się na ołtarzu;

[1]) Job. 8, 12.

czemuż więc nie idziesz doń z takiem sercem, jak ci trzej Królowie? czemuż Mu takich, jak ci trzej Królowie, darów nie składasz?

Zakończ duchowną rozmową z Ojcem niebieskim, i z Panem Jezusem, i z Panną Maryą, i z trzema Królami. Uczcij potęgę, i mądrość, i dobroć Boga, który łaską swoją takie cuda sprawuje. Proś Pana Jezusa, by przyjął dary twoje, jako przyjął dary trzech Królów. Proś Panny Maryi, by raczyła Mu przedstawić te dary twoje, a sam mów: *Przyjmij, Panie,* i t. d.[1]).

ROZMYŚLANIE XI.

Na tęż uroczystość. — Jako Trzej Królowie uczą nas przykładem swoim wiernego korzystania z łaski Boskiej.

Jako z jednej strony rzecz pewna, że człowiek bez łaski Bożej nic nie może uczynić pożytecznego ku zbawieniu, tak z drugiej strony równie pewną rzeczą jest i to, że przy pomocy łaski człowiek wszystko może, i że Bóg nikomu nie odmawia swej łaski. Ostateczne więc roztrzygnienie tego walnego pytania, czy człowiek zbawionym będzie, czy też potępionym na wieki, w zupełności zależy od tego, czy człowiek wiernym będzie łasce Bożej, czy też niewiernym. Są dusze, które się sprzeciwiają łasce; są dusze, które przez ociąganie się tracą łaskę; są nakoniec dusze, które zrazu przyjąwszy łaskę, potem zniechęcają się

[1]) Ob. na początku tego tomu.

i ustają; i ten jest trojaki powód, dla czego tyle dusz ginie, chociaż Bóg tyle im skutecznych łask daje ku zbawieniu. Jeźli więc pragniesz uchronić się tego nieszczęścia, rozważ dobrze trojaki przykład, który ci dają Trzej Królowie i naucz się od nich, na czem się zasadza wierne użycie łaski Boskiej:

I. Trzej Królowie przyjmują światło łaski.
II. Przyjmują je natychmiast.
III. Przyjąwszy, idą za niem statecznie.

Punkt I. *Trzej Królowie przyjmują światło i natchnienie łaski.* Gwiazda ona, powiada jeden pisarz kościelny [1]), oznaczała wewnętrzne natchnienie łaski; Św. Leon wyraźnie ją zowie *znakiem łaski.* Jasno świeciła na Wschodzie ta gwiazda, ale wielu tylko na nią patrzało, i dziwiło się jej jasności, nie troszcząc się o ukryte jej znaczenie. Inni, choć zrozumieli, czego ich uczy ta gwiazda, żadnego przecie z tej nauki nie odnieśli pożytku. Tak więc, choć łaska ofiarowana była wszystkim, sami tylko trzej Królowie skorzystają z niej. Zrozumieli, że Bóg ich powołuje do miejsca Narodzenia Syna swego, i postanowili usłuchać tego powołania, choć wiedzą ile ich będzie kosztowało to posłuszeństwo. Wiedzą, że idąc za głosem łaski, będą musieli poświęcić wszelkie wczasy i wygody swoje, a ponieść niezliczone przykrości i trudy dalekiej, jeszcze w takiej porze roku—podróży. Wiedzą, że będą musieli poświęcić wszelkie pociechy swoje i skłonności przyrodzone, i opuścić kraj, i rodzinę, i przyjaciół, nie zważając na łzy ich, i prośby. Wiedzą, że będą musieli poświęcić nawet sławę

[1]) Bossuet.

swoją u ludzi: bo choć dotychczas poważano ich jako mędrców, ale ten krok ich będzie od wszystkich poczytany za nierozum, i każdy zapyta siebie, co się stało tym ludziom przedtem tak roztropnym i poważnym, że teraz jako nierozważne chłopięta, i niepomni na królewską godność swoją, puszczają się w pogoń za gwiazdą, i odbiegają krajów swoich i królestw, aby się pokłonić jakiemuś tam, i to jeszcze dopiero co narodzonemu Królowi Żydowskiemu!... Lecz trzej Królowie nie zważają na te pośmiewiska, a słuchając tylko głosu Bożego, i gardząc marną dowcipu ludzkiego mądrością, i wszelkie pęta targając, i stłumiając w sobie wszelkie szemrania ciała i krwi, idą za światłością łaski, i za natchnieniem, które łaska w nich wzbudziła.

A teraz, pomyśl jeszcze, kto są ci trzej Królowie? są to ludzie dopiero co powołani do służby Bożej, są to jeszcze jakoby nowicyusze w wierze!... Ach! jakież to dla ciebie zawstydzenie, któryś od dzieciństwa wzrósł i wychował się w tej wierze! Oto ludzie świeccy, i możni wedle świata, na samo ukazanie się gwiazdy, na pierwszy znak woli Bożej, opuszczają kraj swój z zupełnem wyrzeczeniem się samych siebie, a idą szukać Boga, i oddać się Bogu i z Bogiem się zjednoczyć... A ty, choć Pan niezliczonemi łaskami cię oświeca, ani na krok naprzód nie postępujesz! Innych może umiesz nauczać drogi prawdziwej, a sam na nią nie wstępujesz! Możesz zaprawdę i ty powiedzieć, jak Trzej Królowie: *Widziałem gwiazdę:* ale czy możesz dodać jak oni: *I przyszedłem,* to jest, posłusznym się stawiłem jej natchnieniu? Miałeś, i nieraz, chwile zastanowienia, w których prawdy wiary w żywszem niż zwykle świetle ci się przedstawiały, i z przerażeniem

widziałeś otwartą przed sobą przepaść, do której cię wtrąci oziębłość twoja: *widziałeś gwiazdę;* ale czy zadałeś sobie jaki gwałt, aby się wyrwać z tego stanu, który ci zgubą grozi: czy *przyszedłeś?* Nieraz już przekonałeś się, i jakoby ręką dotknąłeś tej prawdy, że wszystkie rzeczy tego świata są niczem; a jednak, czy oderwałeś od nich serce twoje? Każdego dnia, przy wieczornym rachunku sumienia, mogłeś naliczyć wiele grzechów, pochodzących jedynie z rozproszenia twego; a jednak, czy starałeś się nazajutrz o pilniejszą baczność na siebie, i większe skupienie ducha?... Ach, pomyśl dokąd zajdziesz, jeźli się nie zatrzymasz na tej drodze! i co ci w godzinę śmierci powie na to sumienie twoje, że tyle łask Boskich przez gnuśność twoją marnujesz?

Punkt II. *Trzej Królowie przyjmują światło łaski.* Zaledwo ujrzeli gwiazdę, i usłyszeli w sobie głos natchnienia wewnętrznego, a już i spieszą tam, kędy łaska ich powołuje. *Widzieliśmy,* mówią: to znaczy, że łaska ich oświeciła, i do serca ich przemówiła; *i przyszliśmy:* to znaczy, że przyjęli łaskę, i usłuchali jej. Najmniejszej nie czynią przerwy między poznaniem prawdy, a przyjęciem jej, między zrozumieniem powinności swej, a spełnieniem jej; tak iż w jednej chwili od przekonania przychodzą do pożądania, i od pożądania do postanowienia, i od postanowienia do czynu. Na tem właśnie, jako uczy Św. Tomasz, zasadza się prawdziwa pobożność: *Pobożność,* powiada, *jest to, rzec można, nie co innego, jedno pewna gotowość do czynienia ochotnie tego wszystkiego, co się odnosi do służby Bożej.* Pomyśl, jak roztropną jest taka gotowość, a przeciwnie, jak niebezpiecznem ociąganie się duszy leniwej! Coby się było stało, gdyby Trzej Królowie byli opó-

źnili podróż swoją, choćby tylko o kilka dni? Podobno nigdyby nie byli oglądali Boskiego Dzieciątka; nie byliby Go już znaleźli w Betlejem, i nie byłoby już sposobu dowiedzieć się, gdzie Go szukać mają. Coby się było stało z Zacheuszem, gdyby nie był usłuchał rozkazu Pańskiego, i nie był *prędko zstąpił* z drzewa, na którem oczekiwał przejścia Pana Jezusa? podobno byłoby go ominęło szczęście ugoszczenia Stworzyciela w domu swoim, i nie byłby usłyszał tych słów błogosławionych: *Dzisiaj zbawienie się stało temu domowi* [1]).

Kto usłyszawszy głos Boży, jeszcze się waha, ten już tem samem niewiernym jest Bogu; najmniejsza opieszałość może tu pociągnąć za sobą szkody niepowetowane. Łaska ma czasy swoje: *Czas gwiazdy* [2]), mówi Ewangielia: kto więc w danej chwili ociąga się z posłuszeństwem, ten się naraża na to, że później już nie będzie mógł być posłusznym; bo kto ci ręczy za to, że opuściwszy tę okazyę, doczekasz się drugiej? Czy może mniemasz, że Bóg powinien poczekać, aż tobie się spodoba przyjąć te dary, które ci w miłości swej ofiaruje? czy nie ty raczej powinieneś korzystać z czasu, który ci Bóg sam przeznaczył? Jeźli wtedy dopiero poddajesz się łasce, kiedy po jaknajdłuższem ociąganiu się, w końcu już nie możesz nie poddać się, pewny to znak, że poddajesz się niechętnie; takie posłuszeństwo, leniwe i jakoby poniewolne, jest nakształt zwiędłego kwiatu, który utracił pierwszą świeżość i woń swoją: czy takie posłuszeństwo może być przyjemnem Bogu? Ach! dziękuj Mu za Jego dotąd z tobą cierpliwość, a bardzo żałuj za tę grzeszną a niebaczną opieszałość twoją!

[1]) Łuk. 19, 9.
[2]) Mat. 2, 7.

Punkt III. *Trzej Królowie trzymają się statecznie raz przyjętego światła łaski.* Jako żaden wzgląd ziemski nie zdołał ich powstrzymać od postanowienia zgodnego z objawioną im wolą Bożą, tak również żaden wzgląd nie zdoła ich odstraszyć od wykonania raz powziętego zamiaru. A przecie tak wielkie mieli do zwalczenia przeszkody i przeciwności, że nadzwyczajnej potrzeba im było mocy woli, aby się nie zachwiali i nie upadli na duchu. Już byli uszli większą połowę drogi, już byli w Ziemi Żydowskiej, i zbliżali się do Jeruzalem; aż oto nagle gwiazda znika przed nimi, i zostawia ich samych i bez przewodnika w tej obcej krainie: któżby się tu nie uląkł?... Lecz trzej Królowie nie ulękli się, ani myślą o zaniechaniu dalszej podróży, ale śmiele idą dalej; bo choć już gwiazdy nie widzą, ale pomną na to że ją widzieli, pomną i na to że prawda nie może się odmienić: *Prawda Pańska trwa na wieki* [1]). Pomyśl dalej, co ich spotkało gdy już przyszli do Jeruzalem: widzą tam ludność obojętną: nikt tam ani słyszał o tem, żeby miał się narodzić Król i Zbawiciel; sami nawet Doktorowie i kapłani, dają im tylko zimną jakby z urzędu odpowiedź, że Betlejem ma być miejscem narodzenia Messyasza, ale ani myślą pójść z nimi, i pokłonić się Narodzonemu; nakoniec i Herod podobnież odprawia ich samych, polecając im tylko, aby się pilnie wywiadywali o Dzieciątku; lecz Trzej Królowie, choć wszystko to słusznie ich zadziwia i zasmuca, nie słabną na duchu, ani odwagi nie tracą!

Naucz się z ich przykładu tej prawdy niezawodnej, że kto w prostocie serca i z niezachwianą ufnością szuka

---

[1]) Ps. 116, 2.

Boga, ten nie będzie zawstydzony: *W prostocie serca szukajcie Go, gdyż od tych bywa nalezion, którzy Go nie kuszą*[1]). Naucz się i tej drugiej niezawodnej prawdy, że dusza szukająca Boga żyje życiem sprawiedliwych: *Szukajcie Boga, a będzie żyła dusza wasza*[2]). Taka zwykle bywa kolej życia duchownego, że z początku Bóg pociąga do siebie duszę człowieka, użyczając jej hojnie łask i pociech swoich, i w tem rozradowaniu wewnętrznem zdaje się człowiekowi, że nic go już poruszyć nie zdoła: *Jam rzekł w dostatku moim: nie będę poruszony na wieki*[3]). Lecz oto za pociechami, niebawem następują próby: Bóg niejako się ukrywa, i słodkości zamieniają się w oschłość... Czy to znaczy, że już nie kochasz Boga, albo że Bóg nie kocha ciebie? Nie; to tylko natura cierpi, i miłość własna przybita do krzyża... Naucz się więc z przykładu Trzech Królów, jak się w takich próbach masz zachować: idź prosto do celu, nie zważając na żadne trudności i ciemności, i pokładaj ufność w Bogu. Jeźli tego będzie potrzeba dla chwały Bożej i uświęcenia twej duszy, wrócą jeszcze one wewnętrzne rozkosze, i ujrzysz gwiazdę na nowo: a im cierpliwiej zniesiesz teraz tę przykrość, że jej nie widzisz, tem bardziej potem z ukazania się jej radować się będziesz.

Postanowienie. — Oto gotów jestem, o Boże! uczynić cokolwiek mi rozkażesz: jak tylko *gwiazda wiary*[4]) objawi mi Boską wolę Twoją, nie będę się ani chwili ociągał z posłuszeństwem; tego i sprawiedliwość wymaga, i własne uświęcenie i zbawienie moje od tego zależy...

---

[1]) Mądr. 1, 1. 2.
[2]) Ps. 68, 33.
[3]) Tamże, 29, 7.
[4]) Św. Augustyn.

O jedno tylko Cię proszę, o Boże! dodaj mi wytrwałości! Nie zbywa mi na dobrych chęciach, ani na pewnym zapale do świętych przedsięwzięć: lecz ach! jakże małej rzeczy potrzeba na to, abym się zachwiał i upadł na duchu! Dość lada małej przeszkody, dość tego, że mi odejmiesz słodkości pociech Twoich, i rozkosze wonności Twoich, któremi mię do siebie pociągasz [1]), a już tracę odwagę, i ustaję w naśladowaniu Ciebie. Zlituj się, Panie, nad niedołężnością moją, i jako sam mi to dajesz, że chcę Ci być wiernym, tak sam to spraw, bym Ci wiernym pozostał! Nie chcę już, nie chcę, o Boże! ani sprzeciwiać się łasce Twojej, ani ociągać się z przyjęciem jej, ani przyjąwszy ją, ustawać na drodze świętych przykazań Twoich; bo ta jest jedyna droga, która wiedzie do do żywota: *Daj Boże, aby się prostowały drogi moje ku strzeżeniu usprawiedliwienia Twoich! Na wieki nie przepomnę sprawiedliwości Twoich, boś mię przez nie ożywił* [2]).

ROZMYŚLANIE XII.

Na tęż uroczystość. — Trzej Królowie w Betlejem.

I. Co tam robią.
II. Jakie dary zanoszą.
III. Jakie łaski odnoszą.

Punkt I. *Co robią trzej Królowie za przybyciem do Betlejem.* Skoro tylko się dowiedzieli, gdzie się znajduje Messyasz nowonarodzony, natychmiast wychodzą z Je-

[1]) Pieśń, 1, 3.
[2]) Ps. 118.

rozolimy, a w tejże chwili i gwiazda na nowo im się ukazuje, i nie tylko już, jak przedtem na Wschodzie, dziwną jasnością swoją ich rozwesela, ale teraz i idzie przed nimi, i drogę im wskazuje. Nowy ten dowód łaskawości Pańskiej niewypowiedzianą radością ich napełnia: *Uradowali się radością bardzo wielką.* O Boże! któż wypowie, z jakiem uniesieniem wdzięczności te święte dusze błogosławiły Tobie, za tę najczulszą opiekę Twoją nad każdym z wybranych Twoich, iż skoro tylko okaże chęć oddania się Tobie, Ty go już za swego przyjmujesz i chwilowem utrapieniem doświadczonego, tem hojniej potem łaską Twoją pocieszasz; bo ręka Pańska na to tylko rani, aby zraniony tem pełniejsze zdrowie odzyskał, i na to tylko zasmuca, aby z samego smutku tem wyższej pociechy dostąpił.

Lecz oto już przybyli do Betlejem. Gwiazda staje, i opuszcza się nad miejscem, gdzie był Ten którego szukali... Ach! jakież to miejsce? to stajnia opuszczona, ani na schronienie bydląt niezdatna! czyż to być może, by w takiem miejscu zamieszkał Król nad królami?... Trzej Królowie ani wątpią, ale wierzą bez wahania: i tu już okazali, że wiara ich doszła do szczytu. Wielką-ci już i mocną mieli wiarę, gdy się odważyli na tę daleką podróż; większą jeszcze i mocniejszą okazali, gdy gwiazda znikła przed nimi, albo gdy w Jerozolimie, nie zrażając się ślepotą Żydów, ani się lękając potęgi Heroda, jakoby *przeciwko nadziei w nadzieję uwierzyli;* lecz tu w Betlejem okazują wiarę prawdziwie bohaterską. Wchodzą do tej nędznej stajni; wewnętrzne natchnienie łaski oświeca ich duszę, i objawia im, że to ubogie Dzieciątko jest Zbawicielem świata, i że w Niem mieszkają wszystkie

skarby Bóstwa. Nie brzydzą się, powiada Św. Bernard, ubóstwem tego miejsca, na pozór tak niezgodnego z Majestatem Syna Bożego; nie gorszą się z tego, że uwinięty w pieluszki, że leży w żłobie, że przyjął na się postać niemowlęcą. Wiarą poznają chwałę tego nowego Króla, i nowy rodzaj królestwa Jego... Padają przed Nim na kolana, i kłaniają się Jemu, i z głębi duszy cześć Mu oddają.

Czy widzisz jak bystre oko ma wiara? Dzisiaj poznaje Boga najwyższej chwały pod postacią małego Dzieciątka; kiedyś także Go pozna pod zasłoną zelżywości krzyżowej! O Jezu! oświeć mię promieniem tej światłości Twojej, gdy będę przystępował do Ciebie i do ołtarza Twego! Ty sam dajesz zrozumienie maluczkim[1]), i objawiasz pokornym tajemnice Twoje[2]). Więc oto i ja z onymi trzema Królami uniżam się, i upokarzam się, i wyniszczam się przed Tobą, *i upadłszy kłaniam się Tobie!* Objaw i mnie, jakoś im objawił, Boską piękność Twoją, aby już świat mi obrzydł, a iżbyś Ty sam odtąd był wszystką miłością moją.

Punkt II. *Jakie dary trzej Królowie zanoszą Boskiemu Dzieciątku.* Dary ich dwojakie miały znaczenie: oznaczały naprzód, kim być poznali Tego, któremu je składali; oznaczały także wewnętrzne usposobienie serca z jakiem je składali. Ofiarują Dzieciątku złoto, jako dań dobrowolną, na uznanie królewskiej władzy Jego; ofiarują Mu kadzidło, na uczczenie Bóstwa Jego; ofiarują Mu mirrę, której starzy używali do pogrzebu, a przez to cześć oddają Boskiemu Jego człowieczeństwu, w którem raczył pod-

---

[1]) Ps. 118, 130.
[2]) Mat. 11, 25.

dać się śmierci, aby nas od śmierci wiecznej wybawił; a tak, przez złoto, kadzidło i mirrę, wyznają Go być Bogiem, i Królem, i Zbawicielem swoim.

Złóż i ty takież dary Panu Jezusowi, boć to zarówno twój, jak i onych Królów, Król, i Bóg, i Zbawiciel; ale pomnij, że *Pan patrzy na serce*[1]); a przeto staraj się, aby i twoje dary taką miały wewnętrzną wartość i znaczenie, jaką miały dary trzech Królów. — Złoto czyste, wypróbowane w ogniu, oznacza w Piśmie Świętem miłość[2]). Tego złota masz sobie kupić u Pana Jezusa[3]), na to abyś od Niego nabyte, Jemu ofiarował. Lecz za cóż kupuje się miłość? za miłość, odpowiada ci na to jeden pisarz kościelny[4]). Kochaj, a przez to nauczysz się kochać jeszcze więcej; kochaj bliźniego, a przez to nauczysz się kochać Boga. Podobnież kadzidło, jest to rzecz która się ulatnia, i na to tylko przeznaczona, aby niszczała. I ty więc, powiada znowu tenże pisarz, wstępuj jakoby kadzidłem do Boga, to jest, sam siebie wyniszczaj przed Bogiem. Kiedy zaprzesz się samego siebie, kiedy zapomnisz o sobie, kiedy całego siebie poświęcisz Bogu, wówczas ofiarujesz Mu kadzidło, jakiego pragnie od ciebie; wówczas i *modlitwa twoja pójdzie jako kadzenie przed obliczność Boską*[5]). — Nakoniec, mirra w języku Kościoła jest symbolem umartwienia. Przez umartwienie możesz jakoby zabalsamować ciało twoje, i uchronić je od skażenia grzechu; przez umar-

---

[1]) I. Król. 16, 7.
[2]) Objaw. 3, 18.
[3]) Tamże.
[4]) Bossuet.
[5]) Ps. 140, 2.

twienie możesz *wydawać ciało twoje ofiarą żywiącą, świętą, przyjemną Bogu* [1]).

Pójdź więc i ty do Betlejem, i otwórz skarby twoje, i ofiaruj Zbawicielowi takież dary, jakie Mu ofiarowali trzej Królowie, i z takiem sercem, z jakiem je ofiarowali. O Boże! Ty sam użycz mi tych darów, które żądasz bym zaniósł Tobie; daj mi serce skruszone i upokorzone ciągłą na niezliczone niewierności moje pamięcią; daj mi serce pałające świętemi żądzami, aby modlitwa stała się rozkoszą moją; daj mi serce wdzięczne za wszystkie łaski, któremi hojnie mię obdarzyłeś, abym nieustanną zanosił Tobie ofiarę dziękczynienia.

Punkt III. *Jakich łask dostępują trzej Królowie przy żłobie Zbawiciela.* Klęczą, powiada Św. Bonawentura, przy tej nędznej kolebce, a dusza ich pełna pociechy najsłodszej. Oddają naprzód pokłon Dzieciątku, potem rozmawiają z Najświętszą Jego Matką. Opowiadają Jej wszystkie koleje swej podróży; a Marya oznajmia im ukrytą chwałę Boskiego Syna swego... I Dzieciątko Jezus łaskawie na nich spogląda, i samem wejrzeniem swojem objawia im, że raczył przyjąć pokłon ich i dary. Oni zaś z niewypowiedzianą radością oglądają Go, bo oświeceni wewnętrznie, widzą duchowną piękność Jego; i widomie także oczyma swemi patrzą na Tego, który i zewnętrzną urodą piękniejszy jest nad syny ludzkie [2]). W zamian za złoto, które ofiarowali Zbawicielowi, powiada inny pisarz pobożny [3]), otrzymują od Niego mądrość przedzi-

---

[1]) Rzym. 12, 1.
[2]) Ps. 44, 3.
[3]) O. Nouet.

wną, którą i sami poznają najwyższe tajemnice wiary, i drugich będą mogli nauczać; w zamian za kadzidło otrzymują dar doskonałej modlitwy, i oderwania się od rzeczy doczesnych, i bliskiego złączenia z Bogiem; nakoniec, w zamian za mirrę daje im Jezus umiejętność krzyża, i naucza ich, jaka jest zasługa cierpienia, i wzbudza w nich miłość cierpienia.

A wziąwszy odpowiedź we śnie, aby się nie wracali do Heroda, inszą drogą wrócili do krainy swojej[1]). Wrócili się, głosząc wszędy dziwne a wielkie rzeczy, które Bóg im uczynił, i tak z czcicieli Jezusa stali się Jego Apostołami, aż w końcu staną się i męczennikami za Chrystusa. Patrz, jakie to prędkie zrobili postępy w znajomości Bożej, jak prędko doszli do doskonałej miłości Bożej! Naprzód gwiazda ich pobudza, aby poszli pokłonić się nowonarodzonemu Messyaszowi; potem Pisma Święte ukazują im miejsce Narodzenia Jego; w końcu Bóg sam zrządza i wskazuje im drogę do powrotu, przypuściwszy ich pierwej do jaknajbliższego z Synem swoim obcowania. Teraz ofiarują Chrystusowi złoto swoje, niezadługo oddadzą za Niego i życie swoje[2]). Oto masz przykład, jak wysoko człowiek wznieść się może, jeźli ochotnie, a mężnie, a wytrwale słucha natchnień łaski Boskiej!

Ciesz się z trzema Królami z ich szczęścia, a proś za ich przyczyną, abyś i ty miał taką wiarę, i takie dla Boga serce jak oni, przez cobyś także podobnego szczęścia do-

---

[1]) Mat. 2, 12.

[2]) Według starodawnego podania, przechowującego się głównie w Kościele Kolońskim, trzej Królowie wróciwszy do krainy swojej, zrzekli się dla miłości Jezusa Chrystusa królestw swoich, i w końcu ponieśli męczeństwo dla chwały Imienia Jego.

stąpił. W przygotowaniu twojem do Komunii Świętej, staraj się przeniknąć jaknajgłębiej duchem Kościoła, i proś o to, o co Kościół sam prosi w swej Kollekcie na dzisiejszą uroczystość, na to *święto świateł,* jako się ta uroczystość zowie w liturgii Kościoła Wschodniego: proś o doskonałe poznanie Boga, i wcielonego Słowa Jego, aby poznanie Jego tu na ziemi poczęte przez wiarę, zamieniło się kiedyś w błogosławione na wieki widzenie.

ROZMYŚLANIE XIII.

Na tęż uroczystość. — O trojakiem nieszczęściu jakie Herod na siebie ściągnął, sprzeciwiając się łasce Boskiej.

I. Zatrwożenie.
II. Zaślepienie.
III. Zatwardziałość.

Punkt I. *Herod trwogą nękany, dla tego że sprzeciwia się łasce Boskiej.* Niepodobna by nie zastanowiło Heroda takie nadzwyczajne zdarzenie, jakiem było przybycie Królów z dalekich stron, jedynie dla powitania Messyasza nowonarodzonego; jeszcze głębsze wrażenie musiała na nim sprawić jasna i stanowcza odpowiedź kapłanów i Doktorów, i dokładne, z wymienieniem pokolenia i miasta, i z powołaniem się na Proroków, wskazanie miejsca narodzenia Zbawiciela. Widocznie Bóg sam łaską swoją przemawiał do Heroda przez one zbawienne wrażenia; lecz Herod nie chce się poddać łasce Boskiej, i oto zaraz doświadcza na sobie pierwszego skutku tego grze-

sznego oporu: *A usłyszawszy król Herod, zatrwożył się* [1]). Co go tak zatrważa? Dzieciątko w żłobie. Co to za dziecię? zapytuje sam siebie; czy to król? czy to Bóg? Dręczy go ta niepewność, nikt go objaśnić nie może. Trwogą nękany, najściślejsze nakazuje poszukiwania; ale sameż poszukiwania jeszcze większej trwogi go nabawiają, bo niczego dowiedzieć się nie może; a lubo czuje, że poznałby prawdę, gdyby usłuchał przestróg sumienia, nie chce ich słuchać, nie chce widzieć prawdy, bo obraża i dręczy pychę jego... O Boże! jakże jesteś strasznym dla nieprzyjaciół Twoich, nawet gdy ich jeszcze tutaj nie karzesz!... *Niezbożnicy są jako morze zaburzone, które się uspokoić nie może... Nie masz pokoju niezbożnikom, mówi Pan Bóg* [2]). W umyśle ich ciągła niepewność, a w sercu ciągły niepokój. Nieznośna im światłość wiary; bo zawsze dosyć jej mają na to, aby im zamąciła ten spokój, którego chcieliby używać w ciemnościach swoich; a nie mają jej tyle, bo sami nie chcą, aby mogła rozpędzić ich złudzenia, a dać im ten pokój prawdziwy, który mieszka tylko w duszy posłusznej prawdzie.

Gdyby Herod był poszedł z trzema Królami do Betlejem, łatwo byłby się przekonał, że to Dzieciątko położone w żłobie nie jest tak straszne, jak mu się zdawało; byłby zrozumiał, że królestwo Jego nie jest z tego świata, i że Ten który przyszedł, aby wszystkim ludziom dać niebo, nie na to mieszka na ziemi, aby wydarł królom ich królestwa; byłaby zatem ustała wszystka trwoga jego. Lecz człowiek nieposłuszny łasce, w samemże nieposłu-

---

[1]) Mat. 2, 3.

[2]) Iza. 57, 20. 21.

szeństwie i rokoszu swoim przeciw Bogu, już ponosi pierwszą karę za grzech swój: *Kto się Mu sprzeciwił, a miał pokój?* [1]). Boi się, jak Kaim, gdy zabił brata swego. Nie masz pokoju, jedno synom Bożym; synowie Boży pokój mają, i drugim go dają. „Gdybyś chciał", powiada jeden pisarz duchowny, „z zupełnem poddaniem się serca przyjąć światło łaski Bożej, doznałbyś tego pokoju i tej pociechy, którą Duch Boży napełnia duszę każdego człowieka, nie sprzeciwiającego się działaniu łaski Jego" [2]). Gdy więc poczujesz trwogę w duszy twojej, gdy zawiśnie nad nią jakby ciężka chmura smutku i udręczenia, nie pytaj już duszy twojej, dla czego taka smutna: *Czemużeś smutna, duszo moja?* [3]). ale raczej uznaj od razu, że nie inna może być smutku tego przyczyna, jedno ta, żeś był niewiernym łasce. I przeto proś Pana o przebaczenie, a to uczyniwszy, *miej nadzieję w Bogu* [4]), i wesel się w nadziei.

Punkt II. *Sprzeciwianie się łasce zaślepia Heroda.* Nie chciał Herod przyjąć światła łaski, dla tego że sprzeciwiało się namiętnościom jego; za to też Bóg odbiera mu ono światło, i za tem odjęciem łaski, opuszcza go nawet ziemska mądrość jego. Przebiegły ten polityk, który samą tylko zręcznością swoją wyniósł się aż na tron, teraz się zamienił w nędznego szaleńca, i błąka się, i gubi w czarnych obłędach zapamiętałości swojej. Patrz, jaki brak związku i rozsądku w całem jego postępowaniu! Boć jedno z dwojga: albo wierzył że to Dzieciątko, o którem mu oznajmili trzej Królowie, jest Messyaszem od tylu

---

[1]) Job. 6, 4.
[2]) O. Lallemant.
[3]) Ps. 41, 6.
[4]) Tamże.

wieków oczekiwanym, i od tylu Proroków przepowiedzianym, albo nie wierzył. Jeźli wierzył, jakże jeszcze mógł się łudzić nadzieją, że zdoła zgładzić, choć jeszcze złożonego w kolebce, Tego, którego Bóg posłał, aby był Zbawicielem rodzaju ludzkiego? A jeźli nie wierzył, jeźli gwiazda którą Królowie widzieli na Wschodzie, w jego przekonaniu była tylko zjawiskiem przyrodzonem: więc na cóż się zdało mazać się zbrodnią bez celu, i oburzyć przeciw sobie wszystek świat, sprawiając oną rzeź, tak okrutną, a tak bezrozumną? Lecz co większa, w samem nawet wykonaniu tych szalonych zamiarów swoich, Herod zapomina użyć najprostszych środków ostrożności, którychby żaden rozsądny człowiek na jego miejscu nie zaniechał. Nie zna zgoła trzech Królów, widzi ich pierwszy raz w życiu, a jednak ślepo im ufa, i to w sprawie, dla niego tak ważnej, i puszcza ich samych, nie dodając im straży!... Taki mądry i chytry człowiek, a taki tu ślepy i nierozważny, jakby rozum postradał!

Nie dziw zatem, że nie tylko chybia celu swego, ale nawet cokolwiek przedsięweźmie, wszystko się przeciwko niemu obraca. Zastawił sidła na trzech Królów, a sam w nie pada; chciał ich oszukać, a sam omylony jest przez nich; chciał zatrzeć imię nowego Króla Żydowskiego, a sam je rozgłasza; chciał Go zgładzić jeszcze w kolebce, aby nikt o nim nie wiedział, a właśnie takiego użył sposobu, że już tem samem Ten którego chciał zgładzić, głośnym się stał po wszystkim świecie i na wszystkie wieki!... Bo gdy takie mnóstwo ofiar niewinnych kazał wydrzeć z objęć matek ich, i w oczach matek zarzezać, jakiż na to musiał powstać rozgłos, jaki zgiełk, jakie przerażenie, jakie krzyki rozpaczy! Każdy odtąd naród będzie

wspominał ze zgrozą dziką zazdrość i okrucieństwo Heroda, każdy będzie uwielbiał i podziwiał potęgę Jezusa Chrystusa... Tak to, o Boże, *zagubiasz mądrość mądrych*, to jest tych, którzy siebie za mądrych poczytują, i *odrzucasz roztropność roztropnych*[1]), czyli raczej tych szalonych, którzy Tobie sprzeciwiać się śmieją! Prawdziwie, ten tylko jest mądrym, i ten prawdziwie roztropnym, kto Boga się boi, i Bogu jest posłusznym, a złego się chroni: *Oto bojaźń Pańska, ta jest mądrość, a wiarować się złego, rozum*[2]).

Punkt III. *Sprzeciwienie się łasce wtrąca Heroda w zatwardziałość.* Widziałeś, jako trzej Królowie, idąc za światłością łaski, postępowali z cnoty w cnotę, i w końcu doszli do najbliższego złączenia się z Bogiem, i do najszczęśliwszego posiadania Boga. Herod przeciwnie, przez to że odrzucił światłość Bożą, wpada z grzechu w grzech, i z przepaści w przepaść, aż do ostatniej zatwardziałości. Zazdrością i trwogą miotany, do niesłychanych posuwa się gwałtów i zbrodni. Choć wie, że Ten na którego zgubę czycha, jest Messyaszem i Odkupicielem ludu swego, gotów jednak wszystek świat pozbawić Odkupiciela, aby tylko sam nie miał współzawodnika. Nie wstydzi się używać kłamstwa i zdrady dla wynalezienia tego mniemanego wroga swego; oświadcza obłudnie, że chce pokłonić się Jemu, aby Go tym sposobem dostał w ręce swoje, i zgładził. Nakoniec, gdy się przekonał, że trzej Królowie zawiedli oczekiwanie jego: *Widząc że był omylonym od Mędrców:* wówczas już zrzuca z siebie wszyst-

---

[1]) I. Kor. 1, 19.
[2]) Job. 28, 28.

kie one piękne pozory, i głuchy na wszelkie uczucie ludzkości, słucha tylko zapamiętałości swojej: *Rozgniewał się bardzo.* Skazuje na zamordowanie setki niewinnych dziatek, i nawet własnym dzieciom nie przepuszcza. Nie waha się krwią zalać całą krainę, i własny nawet dwór swój, aby tylko na głowie swojej koronę utrzymać. Lecz i ta nadzieja go omyli: bo Ten właśnie, dla zgładzenia którego sprawił tę rzeź straszliwą, sam jeden ujdzie ręki jego; a on nim jeszcze rok upłynie, tknięty ręką Boską, umrze w rozpaczy, i w zapamiętałych uniesieniach bezsilnego gniewu.

W grzechu waszym pomrzecie[1]), rzekł Zbawiciel świata do tych, którzy rozmyślnie zamykali oczy, aby nie widzieli prawdy: ten jest kres okropny, do którego najczęściej doprowadza nadużycie łask Boskich. A czy wiesz co zwykle bywa początkiem tego nadużycia? Jakabądź nieumiarkowana skłonność, której się człowiek silnie nie sprzeciwi. Ach! zrozumiej już, jaką masz potrzebę ćwiczenia się w umartwieniu wewnętrznem! Jeźli pozwolisz namiętności stanąć u steru twej duszy, zginąłeś; tak ta namiętność opanuje twą duszę, że już ani Boga nie będziesz się bał, ani ludzi się wstydził, ani będziesz zważał na mnóstwo i wielkość grzechów twoich, i na one męki okropne, których za te grzechy cierpieć nie będziesz. Uzbrój się więc w męstwo do walki przeciw samemu sobie; może walka będzie twarda, ale zakończy się pokojem niewypowiedzianym. Nie bój się trudu, bo trud krótki: teraz kilka lat cierpliwości i pracy, a potem odpoczynek wieczny!

---

[1]) Jan, 8, 21.

ROZMYŚLANIE XIV.

Na Niedzielę I po Trzech Królach. O chrzcie Jezusa Chrystusa w Jordanie. Kontemplacya.

Kościół dzisiejszem nabożeństwem swojem czci w szczególności drugą z tajemnic Epifanii, czyli *zjawienia Pańskiego*, mianowicie tajemnicę chrztu Jezusa Chrystusa w Jordanie. Jawnie *Emmanuel* ukazał się pasterzom; potem objawił siebie trzem Królom; lecz iż to objawienie stało się w ciasnem zamknięciu stajni Betlejemskiej, i świat o niem nie wiedział, przeto w tej tajemnicy Jordanu Jezus Chrystus głośniej siebie *objawia;* bo i Poprzednik ogłasza przyjście Jego, i rzesze ludu cisnącego się do chrztu Janowego, słyszą jawne o Nim i Jana Chrzciciela, i samegoż Ojca niebieskiego świadectwo.

Pierwszy punkt wstępny. Już przyszedł czas w którym Syn Boży postanowił wyjść z ukrycia swego, i jawnie ukazać się światu. *Tedy Jezus przyszedł od Galilei do Jordanu do Jana, aby był ochrzczon od niego*[1]). Wzbrania się w pokorze swojej święty Poprzednik, lecz w końcu przez posłuszeństwo spełnia rozkaz Pański, daje chrzest Jezusowi. Zaczem Duch Święty w widomej postaci zstępuje na Zbawiciela, a Bóg Ojciec oznajmia Go Synem swoim.

Drugi punkt wstępny. Przedstaw sobie brzegi Jordanu, i wielkie rzesze ludu cisnącego się do chrztu pokuty; to Jan

---

[1]) Mat. 3, 13.

Święty tak pociąga i wzrusza te rzesze przepowiadaniem swojem, i przykładem żywota swego.

Trzeci punkt wstępny. Proś o łaskę, byś zrozumiał tę tajemnicę, i ukochał a wypełnił prawdy i cnoty w niej zawarte, pokorę szczególnie, i poznanie, i miłość Jezusa Chrystusa.

Punkt I. *Przypatrz się osobom.* Patrz jako w Nazarecie Najświętsza Panna smuci się i cieszy zarazem z odejścia Syna swego. Smuci się, bo już nie będzie miała pociechy ciągłego z Nim obcowania; ale więcej się cieszy, bo się spełni dzieło Odkupienia, i chwała Boża będzie naprawiona, i ludzie będą zbawieni... Kiedyż ty już nauczysz się własny twój interes, gdy tego potrzeba, poświęcić dla pożytku bliźnich, i nie słuchać głosu natury w rzeczach, w których powinieneś słuchać raczej głosu wiary i miłości Bożej? — Obacz dalej na brzegu Jordanu te rzesze ludu, przybyłe ze wszystkich stron Ziemi Żydowskiej, chciwe zarówno oglądania świętego Poprzednika, jak i słuchania nauk jego... Patrz, z jakiem zdumieniem przypatrują się jemu, jak kruszą się serca ich, jak wszyscy proszą o chrzest... Taki to dziwny wpływ wywiera na ludziach moc dobrego przykładu! Przypatrz się i ty Janowi Chrzcicielowi: spojrzyj na to wybladłe oblicze, na ten wyraz natchniony i głęboko przenikniony z jakim opowiada ludowi prawdy Boże; obacz tę twardą odzież, i tę surowość życia Jego, a już się nie będziesz dziwił skuteczności kazania jego, i nowe tu ku nauce twojej znajdziesz potwierdzenie tej prawdy, że z większą, niż słowa tylko, skutecznością dobry przykład działa na oświecenie, i przekonanie, i pociągnienie serc ludzkich. Przypatrz się i Panu Jezusowi; oddaj Mu pokłon Boski, i dziwuj się jako On, Święty nad Świętymi stoi tu

pospołu zmieszany z rzeszą grzeszników; zapytaj Go, po co tu przyszedł, i za jakie grzechy czyni pokutę; a sam siebie pobudź do żalu za grzechy twoje. Nakoniec, wznieś się w myśli do nieba, i obacz jako tam Aniołowie z uwielbieniem przypatrują się pokorze i miłości Boskiego Króla swego; obacz jako i Bóg Ojciec z miłością spogląda na Syna swego, i gotuje Mu tyleż czci i chwały, ile On sam siebie uniżył dla spełnienia woli Ojca.

Punkt II. *Słuchaj co mówią.* Tak mówi Zbawiciel, w rozmyślaniach Św. Bonawentury, żegnając Matkę swoją: „Czas już, Matko, bym wstał i odszedł, abym oznajmił ludziom i wsławił Ojca mego, abym samego siebie objawił światu, i sprawił zbawienie dusz, dla których mię Ojciec posłał na tę ziemię. Bądź dobrej myśli, miła Matko; niezadługo wrócę do Ciebie.“ Wnidź teraz do duszy Jana Chrzciciela, i staraj się odgadnąć, co czuł wówczas, gdy ujrzawszy Jezusa Chrystusa i poznawszy Go, drżący od uszanowania rzekł do Niego te słowa: *Ja mam być ochrzczon od Ciebie, a Ty idziesz do mnie?* [1]). Zrozumiej zwłaszcza znaczenie tej odpowiedzi Syna Bożego: *Zaniechaj teraz: albowiem tak się nam godzi wypełnić wszelką sprawiedliwość* [2]). To znaczy innemi słowy: „Choć wiesz kto ja jestem, *zaniechaj* jednak, i nie sprzeciwiaj się chęci mojej; jeszcze nie przyszedł czas wsławienia mnie, teraz jest czas upokorzenia mego: *zaniechaj teraz. Godzi się nam wypełnić wszelką sprawiedliwość; nam*, to jest: *mnie* przez to że przyjmę, *tobie* przez to że dasz mi chrzest twój; *mnie* przez to że sam siebie uniżę, *tobie* przez to że będziesz po-

[1]) Mat. 3, 14.
[2]) Mat. 3, 15.

słusznym". Ucz się pokory, duszo chrześciańska; doskonała pokora, to doskonała sprawiedliwość, bo człowiek pokorny oddaje każdemu, co się komu należy: Bogu oddaje cześć, a sobie samemu wzgardę. Słuchaj nakoniec z pilną uwagą onego głosu z nieba: *Ten jest Syn mój miły, w którymem upodobał sobie*[1]). Jezus, *Syn Boży, w którym Ojciec upodobał sobie!* w tych dwu słowach zawiera się wszystka chwała Jezusa Chrystusa, i wszystkie doskonałości Jego: kiedyż już oddasz Jemu taką cześć i miłość, jaką Mu winieneś z tego dwojakiego względu?

Punkt II. *Zważ co robią.* Pan Jezus ochotnie wstępuje na tę drogę, którą Mu wola Ojca wskazuje. Żegna Pannę Maryę, boleści pełną, choć spokojną, i jako prawdziwy Mistrz pokory, klęka przed Matką, powiada Św. Bonawentura, i prosi o błogosławieństwo... Idzie sam jeden, bo jeszcze żaden uczeń nie przystał do Niego. Idź w myśli za Nim, i dziwuj się temu osamotnieniu Jego. Wszak to Król królów: a gdzież królewski orszak Jego? Wszak pełne są niebiosa i ziemia chwały Jego? Wszak miliony Aniołów służą Mu w królestwie Jego? Lecz królestwo Jego nie jest z tego świata. Tu przyjął postać sługi, a nie postać króla. O synowie ludzcy! dopókiż będziecie miłowali próżność raczej niż prawdę, i to co jest nikłem i niepewnem, raczej niż to co jest trwałem i niezawodnem, i tę krótką doczesność raczej niż wieczność?

Już Jezus stanął nad Jordanem, i żąda chrztu od Jana, chcąc tym aktem upokorzenia siebie uczcić Poprzednika swego, i słowom jego wiarę zapewnić; chcąc dotknięciem niepokalanego ciała swego wodę niejako poświęcić,

---

[1]) Mat. 3, 17.

i dać jej dzielność, ku obmyciu dusz ludzkich; chcąc nakoniec to przejście swoje z życia ukrytego do życia publicznego wielkim dla nauki naszej przykładem pokory naznaczyć. Jan z początku się sprzeciwia żądaniu Zbawiciela: nieznośną zdaje mu się rzeczą, by Bóg schylił przed nim czoło swoje, a on by ściągnął nań rękę swoją! Tak to wszelkie wywyższenie zarówno, a nawet i bardziej przykrem jest człowiekowi pokornemu, niż upokorzenie pysznemu; człowiek pokorny cieszy się z zawstydzenia swego, bo dla niego zawstydzenie to jest cnotą; przeciwnie, człowiek pyszny znieść nie może najmniejszego zawstydzenia, bo zawstydzenie jego jest tylko nieporządną namiętnością... Nareszcie posłuszeństwo rozstrzyga tę walkę pokory Boga z pokorą człowieka: Jezus kazał, więc Jan słucha. Weź sobie stąd tę naukę, że nieraz może być więcej prawdziwej pokory w zgodzeniu się na przyjęcie zaszczytu, niż w niewczesnem szukaniu upokorzenia; niejeden rzekomo przez pokorę źle mówi o samym sobie, a jednak bardzo byłby nierad, gdyby mu uwierzono na słowo.

Oto już Pan Jezus zanurza się w wodach Jordanu... Podziwiaj tu nowy cud dobrowolnego uniżenia siebie! Do tego czasu Zbawiciel żył jako człowiek niskiego stanu, i wzgardzony od ludzi; lecz teraz chce być poczytanym za grzesznika; boć dla grzeszników Jan Święty przepowiadał pokutę, i grzeszników chrzcił. Któżby poznał Syna Bożego, widząc Go w takiem poniżeniu? Ktoby się tego domyślił, że to Stworzyciel świata, i Bóg nieskończonego majestatu i świętości? A co większa, czy nie należało słusznie się obawiać, by ci którym miał niezadługo opowiadać Ewangielię, nie wzgardzili Nim, jako grzesznikiem?

Lecz Syn Boży na takie względy nie zważa; owszem, dla tego właśnie tem bardziej się upokarza.

Lecz kto się poniża, będzie wywyższon: oto niebo się otwiera, i wsławia tego pokornego i uniżającego się na modlitwie pokutnika[1]). Bóg Ojciec oznajmia światu, że to nie grzesznik, ale własny Syn Jego, w którym sobie dobrze upodobał. I Duch Święty zstępuje nań w postaci gołębicy. I głos Boży z nieba przykazuje, ludziom nie tylko słuchać Go, ale i Boską cześć Mu oddawać.

Jeźli będziesz miał dzisiaj szczęście przystąpić do Komunii, wspomnij jako zdumiał się Jan Święty, gdy Syn Boży przyszedł doń, aby był ochrzczon od niego, i pomyśl jako daleko większem jeszcze powinno być zdumienie twoje, gdy tenże Syn Boży przychodzi do ciebie, aby się stał pokarmem twoim. Wołaj więc do Niego słowy i w duchu Św. Jana Chrzciciela: *Ty idziesz do mnie!*[2]). A choć przez posłuszeństwo z ufnością przyjąć Go powinieneś, wszakże przeniknij się jaknajgłębiej tem świętem zawstydzeniem, jakiego doznał Poprzednik Pański, chrzcąc Zbawiciela swego, i gorąco proś Pana, aby jako owoc przyjścia swego do ciebie, zostawił w sercu twojem zupełność miłości swojej, O Jezu! w którym Ojciec niebieski upodobał sobie, jak to być może bym ja w czem innem pokładał upodobanie swoje, jedno w Tobie samym, i w Tobie nad wszystko? Gdzie znajdę na całym świecie taką, jak twoja, moc i wielkość, i dobroć? gdzie znajdę, jak w Tobie, wszystko, czego mi do doskonałego szczęścia potrzeba? O najsłodszy Zbawicielu! połącz mię z sobą, i oddaj mię Ojcu Twemu, aby

---

[1]) Łuk. 3, 21.

[2]) Mat. 3, 14.

Ciebie widział we mnie, i mnie w Tobie, a iżbym przez Ciebie zasłużył sobie na miłość Jego, i mógł Go miłować na wieki!

ROZMYŚLANIE XV.

Na Niedzielę II po Trzech Królach. O Najświętszem Imieniu Jezus.

I. Jak wielkie to Imię.
II. Jak dzielne i skuteczne.
III. Jak wielkiej czci godne.

Punkt III. *Jak wielkie jest Imię Jezus. Wyniszczył samego siebie*, tak mówi o Synu Bożym Św. Paweł Apostoł, *przyjąwszy postać sługi... Sam się poniżył, stawszy się posłusznym aż do śmierci, a śmierci krzyżowej. Dla czego i Bóg wywyższył Go, i darował Mu Imię, które jest nad wszelakie imię: aby na Imię Jezusowe wszelkie kolano klękało, niebieskich, ziemskich, i podziemnych* [1]).

W tych słowach Apostoła masz wyrażony i początek, i powód, i przewyższającą wielkość Imienia Jezus. Początek jego z nieba; Aniołowie objawili je, naprzód Pannie Maryi, potem Józefowi [2]); Bóg sam nadał to Imię Synowi swemu: *Darował mu Imię.* Albowiem *nikt nie zna Syna, jedno Ojciec* [3]), nikt zatem nie może dać Synowi takiego Imienia, jakie jemu przystoi, jedno Ojciec. Boskie to Imię, jak zapowiadał Prorok, miało wyjść z samychże ust Boga;

---

[1]) Filipens. 2.
[2]) Łuk. 1, 31. Mat. 1, 21.
[3]) Mat. 11, 27.

Nazową Cię, mówi, *Imieniem nowem, które usta Pańskie mianować będą* [1]). Powód, dla którego Pan mianował tem Imieniem najmilszego Syna swego, był ten, że tyle chciał wywyższyć Syna, ile Syn w tajemnicach Wcielenia, i Narodzenia swego, i śmierci swojej sam siebie wyniszczył. *Dla czego Bóg wywyższył Go.* Słowo wcielone tak wyniszczając i poniżając siebie, nieskończoną oddało chwałę Ojcu swemu: Za to Ojciec nawzajem wywyższy Go i wsławi. Jak Go wywyższy i czem Go wsławi? Tem, że Mu daruje Imię Jezus. To samo już jasno wskazuje, jaka jest chwała i jaka wielkość tego Boskiego Imienia.

Imię Jezus *jest nad wszelakie Imię*, bo wyraża nieskończone doskonałości Tego, który je nosi. Imię Jezus zawiera w sobie, i oznacza: *Naprzód:* Wszystką, jaka się w dziele zbawienia naszego objawiła mądrość, i świętość, i dobroć, i potęgę, i miłosierdzie, i miłość Boga. *Powtóre:* Wszelkie łaski, i cnoty, i dary, któremi Duch Święty uświęca duszę człowieka; albowiem nie zkądinąd, jedno z pełności Jezusa Chrystusa, który sam jest niewyczerpanem ich źródłem, czerpie człowiek te skarby. *Potrzecie:* Wszystka zupełność i przedziwna różność Boskich onych tytułów i urzędów: Nauczyciela, i Lekarza, i Ojca, i Pasterza, i Kapłana, które Syn Boży wziął na siebie, stajac się Zbawicielem człowieka, i bezprzestannie dla zbawienia naszego sprawuje.

Imię Jezus *jest nad wszelkie imię*, bo najwyższe prawa nadaje Temu, który je nosi. Dając Synowi swemu Imię Jezus, i ustanawiając Go Zbawicielem, Bóg tem samem zdał na Niego naprawienie chwały swojej, i uczynił Go roz-

[1]) Iza 62, 2.

jemcą losów człowieka; w ręce Jego złożył wieczne wszystkich ludzi przeznaczenie; na samo skinienie woli Jego piekło się zamknie, a otworzy się niebo. Imię Jezus oznacza Króla, któremu wszyscy królowie są poddani; oznacza Sędzię, przed którego trybunałem wszyscy ludzie ukazać się muszą, aby otrzymali od Niego koronę żywota, albo wyrok śmierci.

Nakoniec, Imię Jezus *jest nad wszelakie imię*, bo wyraża najwyższe dary, do których uczestnictwa Bóg może i raczy przypuścić stworzenie swoje: nasamprzód, uczestnictwo w samejże Osobie Słowa, darowane człowieczeństwu Zbawiciela, a za tem, przez to najświętsze człowieczeństwo, nierozdzielnie z Bogiem złączone, uczestnictwo życia łaski, darowane wiernym tu na ziemi, i uczestnictwo żywota chwały, darowane wybranym tam w niebie.

Wszystko to na wiele wieków naprzód oznajmiał Izajasz Prorok, mówiąc: *Maluczki narodził się nam: i nazową Imię Jego, przedziwny, radny, Bóg mocny, Ojciec przyszłego wieku, Książę pokoju*[1]); albowiem, jako mówi Św. Bernard, w tych wielu nazwach wyraził różne znaczenia, zawarte w jednemże Imieniu Jezus. Jezus *przedziwny* jest, bo w sposób dziwny i niepojęty dwie natury nieskończenie różne, schodzą się i z sobą się łączą w jedności Boskiej Jego Osoby. Jezus *radny* jest, bo jako Zbawiciel świata zasiada na radzie Bożej, i broni sprawy wybranych. Jezus *mocny* jest, bo dla zbawienia ludzkiego zwyciężył śmierć, i zburzył potęgę piekła, i grzech zgładził. Jezus jest *Ojcem przyszłego wieku*, bo śmiercią swoją zrodził naród synów Bożych. Jezus jest *Książęciem pokoju*,

[1]) Iza. 9, 6.

albowiem *przezeń pojednało się wszystko, uspokoiwszy przez krew krzyża Jego, bądź co na ziemi, bądź co w niebiesiech jest*[1]). Każda więc z onych chwalebnych nazw, któremi Pisma Święte oznajmują Zbawiciela, jest jakoby promieniem wynikającym z Imienia Jezus, i wszystkie razem jakoby jasną koroną chwały wieńczą to Imię, *które jest nad wszelakie imię.*

Punkt II. *Jak dzielnem i skutecznem jest Imię Jezus.* Rozważ dobrze następujące słowa Św. Bernarda, a zrozumiesz jaka jest skuteczność tego Boskiego Imienia: „Imię Oblubieńca", powiada, „oświeca, karmi, i uzdrawia: oświeca, gdy słyszysz je głoszone; karmi, gdy o niem rozmyślasz, a gdy je wzywasz, pociesza i uzdrawia. Zkąd mniemasz po wszystkim świecie taka nagle wielka światłość powstała, jedno z przepowiadania Imienia Jezus? Izali nie tego Imienia pochodnią *powołał nas Bóg do przedziwnej światłości swojej*, tak iż nią oświeconym, *i w tej światłości oglądającym światłość*, słusznie teraz mówi nam Paweł Święty: *Byliście niekiedy ciemnością, lecz teraz światłością w Panu?* I nie tylko pochodnią jest Imię Jezus, ale i pokarmem. Izali nie jest ci pokrzepieniem każde Imienia tego wspomnienie? Nic tak duszy nie tuczy, jak rozmyślanie o tem Imieniu. Nic tak, jak ono, nie naprawia zmysłów zwątlonych, nic tak cnót nie umacnia, nic tak nie żywi dobrych i uczciwych obyczajów, nic tak nie wzbudza czystych i świętych uczuć. Oschły jest wszelki pokarm duszy, jeźli się tem Imieniem jako olejem nie okrasi; jałowy jest, jeźli się tą solą nie zaprawi. Żadne mi pismo, żadna rozmowa niesmaczna, jeźli w niem nie czytam, jeźli w niej

---

[1]) Kolos. 1, 20.

nie słyszę Imienia Jezus. Jezus jako miód na ustach, i jako melodya w uszach, a w sercu jako okrzyk radości. Lecz Imię Jezus jest także lekarstwem. Smutny jesteś? niech Jezus przyjdzie do serca twego, i z serca niech wstąpi na usta; i oto, skoro wznidzie światłość tego Imienia, wnet wszelkie mgły pierzchają, i wraca pogoda. Upadłeś? zgrzeszyłeś? może już rozpaczy się oddając, biegniesz na sidło śmierci? Wezwij tylko Imienia Jezus, a w tejże chwili odetchniesz nadzieją na żywot. Nie masz pokusy, którejbyś tem Imieniem nie zwyciężył, nie masz tak groźnej namiętności, którejbyś tem Imieniem nie zwalczył. O duszo moja! obacz już i poznaj, jakie to Boskie na wszelkie niemoce twoje lekarstwo ukrywa się, jak w drogiem naczyniu, w tem słodkiem a potężnem Imieniu Jezus!"

Punkt III. *W jaki sposób masz czcić najświętsze Imię Jezus.* Jeźliś zrozumiał znaczenie tego Imienia, nie trudno ci już będzie przeniknąć się uczuciami, jakie to Imię w tobie wzbudzać powinno. Najpierwszem uczuciem twojem będzie wdzięczność: dla zbawienia twego Syn Boży przyjął to Imię Jezus; Imię to przypomina ci, na jakie prace, i zelżywości, i męki, wydał sam siebie dla miłości twojej; Imię to przypomina ci wszystkie tajemnice życia i śmierci Jego, i wszystkie te przeobfite łaski, które ci życiem i śmiercią swoją wysłużył. Będziesz miał zatem i ufność: Jezus jest najlepszym Ojcem twoim, i wiernym Przyjacielem, i Obrońcą możnym; Imię Jego straszne jest piekłu, i czart przed niem ucieka: *W Imię moje czarty będą wyrzucać*[1]). Lecz nadewszystko będziesz miał miłość, będziesz w każdej potrzebie, każdej chwili, o ile zdołasz, ze czcią najgłęb-

[1]) Mar. 16.

szą wymawiał i wzywał to Imię święte, będziesz duchem i sercem, i intencyą, i afektem ożywiał tę cześć zewnętrzną, którą mu usty oddajesz. Tak Święty Paweł ciągle miał na ustach Imię Jezus, bo Jezusa miłował; z pełności serca jego mówiły usta, i słowa płynęły z nich potokiem, bo duszę miał przeniknioną słodkością tego Boskiego Imienia. Taka miłość, gdy będzie w sercu twojem, zrodzi się z niej i żądza naśladowania tych cnót, których Imię Jezus najwyższym jest wyrazem. „Na wspomnienie tego Imienia Jezus“, powiada Św. Bernard, „staje przed oczyma mej duszy człowiek cichy i pokornego serca, dobrotliwy, i trzeźwy, i powściągliwy, i miłosierny, i czystością i świętością jaśniejący; a zarazem staje mi w oczach ukryty pod tem Imieniem Bóg wszechmogący, który łaską swoją umacnia ułomność moją, i wspiera mię, abym się stał takim, jakim żąda abym był. Przykład biorę od człowieka, wspomożenie od Wszechmogącego“. Nakoniec, czyń jako Apostoł cię uczy, pisząc do Kolossan: *Wszystko cokolwiek czynicie w słowie albo w uczynku, wszystko w Imię Pana Jezusa Chrystusa, dziękując Bogu i Ojcu przezeń* [1]). Dziwnie to łatwy i słodki, a nad wszelkie inne najskuteczniejszy sposób uczczenia Imienia Jezus. Wszystkie sprawy twoje odnoś do chwały Zbawiciela twego, jako On wszystko odnosił do zbawienia twego; za wszystko dziękuj Ojcu przez Syna, jako Ojciec przez Syna, wszystko tobie darował. Postanów, jak ci to Kościół zaleca przykładem swoim, ile razy wymawiasz albo wymówione słyszysz Imię Jezus, nie tylko wewnętrznem usposobieniem serca, ale i zewnętrznie, skłonieniem głowy uczcić to Imię święte, i często, jeźli możesz, na

---

[1]) Kolos. 3, 17.

każdy dzień, pobożnem sercem odmawiać tę piękną modlitwę, którą się kończy Msza Święta na uroczystość dzisiejszą: *Wszechmogący wieczny Boże, który stworzyłeś i odkupiłeś nas, wejrzyj łaskawie na prośby nasze, i Ofiarę hostyi zbawiennej, którą na cześć Imienia Syna Twego Pana naszego Jezusa Chrystusa Majestatowi Twemu zanieśliśmy, pogodnem i ochotnem obliczem racz przyjąć: abyśmy za wylaniem na nas łaski Twojej, mogli ufać z weselem, że pod chwalebnem Imieniem Jezus, jedynym tytułem przejrzenia na żywot wieczny, imiona nasze zapisane są w niebiesiech.*

ROZMYŚLANIE XVI.

Na uroczystość Oczyszczeniu Najświętszej Panny Maryi.—Kontemplacya.

Pierwszy punkt wstępny. *A gdy się wypełniły dni oczyszczeniu Maryi, według zakonu Mojzeszowego, przynieśli Go do Jeruzalem, aby Go stawili Panu... A oto był człowiek w Jeruzalem, któremu imię Symeon, a ten człowiek sprawiedliwy i bogobojny, oczekiwający pociechy Izraelskiej; a Duch Święty był w nim... I przyszedł w Duchu do kościoła... A gdy wwodzili Dzieciątko Jezusa rodzice Jego, aby za Nie uczynili według zwyczaju zakonnego, on też wziął Je na ręce swoje, i błogosławił Boga, i mówił: Teraz puszczasz sługę Twego, Panie, w pokoju, według słowa Twego... Anna też prorokini onejże godziny nadszedłszy, wyznawała Panu, i powiadała o Nim wszystkim, którzy oczekiwali odkupienia Izraelskiego*[1]).

[1]) Łuk. 2.

Drugi punkt wstępny. Proś Boga, byś dostąpił hojnego uczestnictwa w łaskach płynących z tej tajemnicy, a szczególnie w duchu wyrzeczenia się samego siebie, i pokory, i posłuszeństwa, i zapału do służby Bożej.

Punkt I. *Przypatrz się osobom.* Wznieś się naprzód myślą do nieba, i przypatrz się w jaknajgłębszem uniżeniu ducha, jako Trójca Przenajświętsza po raz pierwszy odbiera od stworzeń ofiarę godną Boskiego Jej Majestatu, owszem, ofiarę taką, nad którą nie masz godniejszej... Obacz także z jaką czcią Aniołowie oglądają tę ofiarę, i z głośnem ją witają weselem... Obacz teraz w Betlejem, i na drodze wiodącej do Jerozolimy, i w Jerozolimie samej, tę ciżbę ludzi, jako się snują każdy w swoją stronę, a przechodząc mimo Najświętszej Rodziny, zgoła na Nią uwagi nie zwracają, bo gardząc ubogą Jej powierzchownością, ani się domyślają tego, co się pod tem ubóstwem ukrywa, iż na całym świecie nie masz większej i świętszej rodziny... Poznaj ztąd, czego warte względy i szacunek u ludzi! Przypatrz się dalej Panu Jezusowi, jako naprzód odbywa drogę do kościoła na ręku Matki swojej, albo na ręku Józefa; jako potem szczęśliwy Symeon bierze Go na ręce swoje; jako nakoniec składają Go na ołtarzu... Patrz, jaka dojrzała rozwaga maluje się w dziecięcem Jego wejrzeniu, i z jaką łaskawością spogląda na Matkę swoją, i na otaczających Ją... Przypatrz się i Pannie Maryi, jako z początku stoi pospołu z drugiemi niewiastami, i niczem się od nich nie wyróżnia w zewnętrznej postawie, tylko samą anielską skromnością swoją; jako potem klęcząc przed ołtarzem, ofiaruje Bogu ten skarb, który od Boga otrzymała... Patrz, jako na twarzy Jej odbijają się różne wrażenia Jej duszy, i radość, i smutek, i pociecha, i boleść... Raduj się i ty z tą szczęśliwą

Matką, iż trzyma na ręku swojem Zbawiciela świata, i okup zbawienia ludzkiego! Bolej i ty z tą Matką Bolesną, że już teraz czuje w swej duszy przyszłe cierpienia swoje, i srogą śmierć najmilszego Syna swego! Przypatrz się także uszczęśliwieniu Symeona; rzekłbyś że i na ciele odmłodniał starzec, od tej wielkiej radości, która jakby potok wezbrany zalewa serce jego... Przypatrz się nakoniec Annie prorokini, jako miłością pałająca, z nieugaszoną żarliwością i gorącemi słowy opowiada wszystkim o Dzieciątku Odkupicielu. Zastanów się uważnie nad tem wszystkiem, i bądź posłuszny natchnieniom łaski Boskiej, a nieprzebrany odniesiesz owoc z tego rozmyślania.

Punkt II. *Słuchaj co mówią.* O czem, i w jaki sposób rozmawiają Marya i Józef, idąc z Betlejem do Jerozolimy? Oboje wewnętrzną prowadzą rozmowę z Jezusem, pogrążeni w rozważaniu tej ofiary, którą mają złożyć Bogu, ofiarując na ołtarzu Boskie Dzieciątko... Weź sobie naukę z tego ich przykładu, z jakiem sercem masz słuchać Mszy Świętej... Słuchaj co mówi Panna Marya, ofiarując Bogu Ojcu prawdziwego Baranka Bożego: „Przyjmij“, mówi, „Ojcze święty, Tego który i Twoim i moim jest Synem; ofiaruję Go Tobie według przykazania Zakonu, bo jest pierworodnym synem matki swojej. W Nim i przezeń przyjmij wszystką cześć jakiej jesteś godzien; w Nim i przezeń przyjmij moje, i wszystkiego stworzenia dziękczynienie; wejrzyj na nieskończone Jego zasługi, a zlituj się nad ludźmi grzesznymi, i okaż nad nimi wielkie miłosierdzie Twoje... Przyjmij i mnie na ofiarę, aby z Synem i Matką w jednem spłonęła całopaleniu. Niech będzie wieczna cześć i posłuszeństwo świętemu a najwyższemu Majestatowi

Twemu, o Boże! niech Cię wszyscy znają i wyznają początkiem, i końcem, i Panem wszystkich rzeczy!...“ Słuchaj teraz, co mówi starzec Symeon: „Puść już“, woła, „puść, Panie, sługę Twego w pokoju! niech już zgasną oczy moje, bo nie masz na coby jeszcze patrzały na ziemi, kiedy oglądały Tego, który jest światłością i zbawieniem ludu Twego“. Tak to, kto raz zakosztuje Jezusa, i najsłodszej obecności Jego, temu obrzydnie świat, i wszelkie ponęty jego. Słuchaj jeszcze, co mówi tenże prorok o tem co czeka Jezusa i Maryę: „O Matko Boska!“ woła, „jakież to boleści przeznaczyła Tobie Opatrzność w niezbadanych wyrokach swoich! Już gotowy jest miecz, który duszę Twoją przeniknie!... Męki wycierpisz, a mąk tych przyczyną będzie własny ten Syn Twój najmilszy! Bo chociaż godzien jest tego, by Go ludzie miłowali, ludzie jednak sprzeciwiać Mu się będą! I chociaż przyszedł na ten świat, aby zbawił wszystkich, jednak wielu ich zginie na wieki, dla tego że odrzucą łaskę Jego!“ Słuchaj nakoniec proroctwa świętej wdowy; i ona też, Duchem Bożym oświecona, głośno oznajmia spełnienie proroctw, i przyjście Messyasza, i opowiada ukrytą wielkość i chwałę tego Dzieciątka *wszystkim, którzy oczekiwali odkupienia Izraelskiego.*

Punkt III. *Zważ co robią.* Oto Marya i Józef opuszczają ubogie schronienie swoje w Betlejem: nędzne to było mieszkanie, a jednak pełne rozkoszy i najszczęśliwsze dni w niem spędzili; bo chociaż wedle świata w największym tam żyli niedostatku, ale czegoż, o Jezu! może jeszcze niedostawać temu kto ma Ciebie? chybaby ślepy, mając Ciebie, nie poznał Cię!...—Oto już wyszli w drogę... Idź i ty w duchu z nimi, i obacz, kogo to Matka Najświęt-

sza niesie na ręku swoich? Niesie Jezusa, i jako ona niewiasta w Ewangielii, trzymając w ręku świecę zapaloną, idzie na odszukanie zgubionej drachmy, to jest, zbawienia świata; niesie Jezusa, jako wielki skarb rodzaju ludzkiego, z którego będzie zapłacony okup za wszystkich. — Oto już przyszli do Jeruzalem, już dochodzą do kościoła. Józef trzyma w swem ręku ubogą ofiarę, którą Marya złoży kapłanowi, to jest, parę synogarlic, albo dwoje gołąbiąt, jako postanowiono było w Zakonie dla ubogich... Niesie także pięć syklów, jako cenę ustanowioną za okup pierworodnego... Lecz oto gdy jeszcze wstępują po stopniach wiodących do kościoła, onejże chwili Symeon sprawiedliwy, z natchnienia Ducha Świętego, i jakoby mimowoli porwany zapałem świętych żądz swoich, skierował do domu Bożego chwiejące się kroki swoje, aby tam ujrzał Chrystusa Pańskiego, jako mu było obiecano od Boga... I ledwo ujrzał z daleka Dzieciątko na ręku Matki Przeczystej, tejże chwili wewnętrznem łaski natchnieniem oświecony, poznaje Boski Jego Majestat, i do nóg Jego przypada, i pokłon Mu oddaje... Marya zrozumiała tę dziwną tajemnicę, i podziwiając i wielbiąc w sercu swojem łaskawość Pańską, podaje starcowi Boskie Dziecię swoje; a starzec bierze Je ze czcią na ręce, i powstawszy błogosławi Pana, i woła: *Teraz puszczasz, Panie, sługę Twego w pokoju...* Potem w duchu proroczym przepowiada i prześladowania jakie ucierpi Pan Jezus, i jakie męczeństwo czeka Matkę Jego... Anna też prorokini, którą wszystek lud czcią otaczał dla sędziwego jej wieku, i cnotliwego żywota, onejże godziny nadszedłszy, przyłącza się do świętego zgromadzenia, a tak i starzec, i wdowa święta, wyobrażający w swej osobie wszystek stary świat, w zgodnem uniesie-

niu radości ogłaszają chwałę tego Dzieciątka, które przyjściem swojem odnawia oblicze ziemi... Potem Symeon oddaje Maryi Jej Syna, a Marya ofiaruje Go Panu; składają także duchowną ofiarę ptasząt, i okupują Pierworodnego swego, spełniając jaknajwierniej, i w duchu doskonałego posłuszeństwa, wszystkie przepisane w Zakonie obrzędy. Nakoniec Matka Niepokalana, raz jeszcze oddawszy pokłon Bogu w tym świętym przybytku, w cieniu którego upłynęły pierwsze lata Jej życia, wraz z wiernym Oblubieńcem swoim żegna kościół, i odchodzi, unosząc na ręku swojem, i do serca przytulając niewinnego Baranka, który będzie mieszkał i wzrastał pod okiem Jej macierzyńskiem, aż przyjdzie czas Jego ofiary.

Zakończ duchowną rozmowę z Jezusem, i Maryą, i Józefem, świętym starcem Symeonem.—Proś Panny Najświętszej aby gorącością serca swego raczyła zastąpić oziębłość i niepobożność twoją, albo nie taką, jakąby ci pałać należało, pobożność, gdy słuchasz Mszy Świętej, a tem bardziej jeszcze gdy masz szczęście przystąpić do Komunii. — Proś za Jej przyczyną, abyś z rozważania tej tajemnicy odniósł owoc z niej się rodzący, a szczególnie ducha czystości, i gorliwości, i zaprzania siebie, i posłuszeństwa.

Postanów jaknajczęściej wznawiać akt ofiarowania siebie całego na chwałę Bożą, a do każdej czynności twojej przystępować w takim duchu, i z taką intencyą, iżbyś przed każdą prawdziwie mógł powiedzieć z Boskim Zbabiwielem: *Oto idę, abym czynił, Boże, wolę Twoją* [1]).

---

[1]) Żyd. 10, 7.

ROZMYŚLANIE XVII.

O tem samem.

I. Jezus i Marya tak wsławili w tej tajemnicy cnotę posłuszeństwa, iż wobec ich przykładu żaden pozór do nieposłuszeństwa ostać się nie może.
II. W jaki sposób Panna Marya wypełniła zakon Oczyszczenia.
III. W jaki sposób ofiarowała i odkupiła Pana Jezusa.

Punkt I. *Żaden pozór do nieposłuszeństwa ostać się nie może wobec tego przykładu posłuszeństwa Jezusa i Maryi.* Marya i Jezus wypełniają w tej tajemnicy dwojakie postanowienie zakonu.

Postanowiono było w zakonie, aby każdy syn pierworodny był stawiony, czyli ofiarowany Panu, naprzód dla uczczenia najwyższej władzy Boga nad wszystkiem stworzeniem, a powtóre na pamiątkę zabicia pierworodnych Egipskich, a ocalenia pierworodnych Izraelskich. Z tego dwojakiego celu prawa o ofiarowaniu pierworodnych, rzecz widoczna że Pan Jezus onemuż nie podlegał; bo będąc Synem Bożym, tęż samą miał władzę nad wszystkiem stworzeniem, jaką ma Ojciec; a nad to i wedle człowieczeństwa wyjęty był z pod tego prawa, bo i począł i narodził się w sposób wyższy nad zwyczajny porządek natury. Podobnież nie była dla Niego potrzebna pamiątka onej plagi Egipskiej, bo zabicie pierworodnych i wyzwolenie ludu wybranego, własnem było dziełem Jego, i sam w sprawiedliwości i miłosierdziu swojem je zrządził. Chodziło tu nad to o sławę Boskiej Jego Osoby, i posłannictwa Jego. Któż Go uzna za odkupiciela ludu swego, gdy sam się okaże jako potrzebujący odkupienia? Sądząc więc po ludzku, Pan Jezus, zdawałoby się, nie tylko mógł,

ale i powinien był uchylić się od onego prawa; lecz Mądrość wcielona inaczej osądziła.

Drugie było postanowienie w zakonie o oczyszczeniu niewiast po porodzeniu. Niewiasta po porodzeniu poczytywała się za nieczystą; była jakoby wyklętą za płodność swoją, na znak, że człowiek rodzi się grzesznikiem, i nieodownemu przeklęctwu podległym. Przez czterdzieści dni, albo jeźli dziecię było płci żeńskiej, przez sześćdziesiąt dni, nie wolno było matce wnišć do kościoła, ani dotknąć żadnej rzeczy świętej. Lecz i tu znowu, gdy weźmiesz na uwagę powód do ustanowienia tego prawa, łatwo zrozumiesz, że Panna Marya nie była niem objętą. Bo jakież podobieństwo między pospólstwem zwyczajnych niewiast, a tą niepokalaną Oblubienicą Ducha Świętego, która Panną była w poczęciu Syna swego, i po niewymownem rodzeniu Jego Panną pozostała? która czystą była od pierwszej chwili życia swego, i jeszcze czystszą się stała, gdy Bóg, który jest czystością samą, zamieszkał w Jej żywocie, i z żywota Jej na świat się narodził? Lecz Marya poddaje się temu prawu, i za obowiązek sobie poczytuje wypełnić je, dla zbudowania drugich. I lubo wie że samo spełnienie tego przepisu pozbawi Ją w oczach ludzkich tej chwały panieństwa, którą w obliczu Boga i Archanioła przekładała nad samąż nawet chwałę Boskiego Macierzyństwa[1]), nie powołuje się przecie na szczególne łaski, wyjmujące Ją z pod zakonu oczyszczenia, ale raczej z jaknajwiększą wiernością wypełnia wszelkie jego przepisy.

Cóż teraz powiesz na twoje, jakkolwiekbyś je zręcz-

[1]) Łuk. 1, 34.

nemi pozorami pokrywał, od posłuszeństwa wymówki, taki mając przed oczyma przykład Jezusa i Maryi? Kiedyż już zaczniesz zapatrywać się na ten wzór najwyższy, i zrozumiesz to, że prawdziwa chwała twoja na tem polega, byś za najwyższy zaszczyt poczytywał sobie to, że dano ci jest służyć Bogu, byś dawał zbudowanie Kościołowi Bożemu, jak to jest nieodzowną powinnością twoją? Ach! naucz się już trzymać na wodzy pychę twoją, która wiesz jak zręcznie i przebiegle umie sobie różne wynajdywać powody do uchylenia się od tego, co ją upokarza i krępuje! Umiej w każdem przykazaniu, w każdym rozkazie starszych twoich poznać Boga i najświętszą wolą Jego, a zawsze ją uczcisz, i z miłością spełnisz, chociażby to co ci rozkazano, było z upokorzeniem dla ciebie.

Punkt II. *W jaki sposób Panna Marya wypełniła zakon oczyszczenia.* Spełniła go jaknajwiernej, nie tylko wedle litery, ale i wedle ducha. Nie wolno było niewiastom Izraelskim przed oczyszczeniem wnišć do wnętrznych części kościoła; Marya więc, choć najświętsza, i niepokalana, i Matka Boska, posłuszna przykazaniu, zatrzymuje się pospołu z innemi niewiastami w pierwszym przysionku kościelnym. Zarówno z drugiemi uniża się przed kapłanem, i kapłan modli się za Nią, zarówno jak za drugie; i za Nią też ofiaruje nie tylko całopalną na cześć Boga ofiarę, ale i ofiarę za grzech, jako było przepisano w zakonie: *Jedno na całopalenie, a drugie za grzech; i będzie się modlił za nią kapłan, i tak będzie oczyszczona*[1]). Któż tu pozna Matkę Boską, widząc Ją klęczącą, jako pokutnicę, pospołu z niewiastami grzesznemi? Kto

[1]) III. Mojż. 12, 8.

odgadnie że to Królowa Anielska i Święta Panna nad pannami? Lecz Marya nie dba o to, co o Niej powiedzą ludzie; Bóg widzi Jej czystość, i tego Jej dosyć. Pokorą swoją oddaje cześć nieskończonej świętości Boga, wobec której najwyższa nawet świętość stworzona jest tylko jakoby cieniem świętości. Pokorą swoją uczy także ciebie, jako powinieneś się upokarzać, i coraz więcej się oczyszczać, gdy wchodzisz do domu Bożego, i na ono *miejsce straszne*[1]), kędy wspólnie z kapłanem ofiarujesz Bogu, albo też jako własny swój pokarm pożywasz tegoż Baranka, którego Marya w tej tajemnicy ofiarowała na ołtarzu. Uczy cię jeszcze, nie zważać na sądy ludzkie: bo takim jesteś, jakim Bóg cię zna, a zdania drugich o tobie, korzystne, czy niekorzystne, ani ci dodadzą zasługi, jeźli jej nie masz, ani jej nie umniejszą, jeźli masz.

O Maryo! z podziwieniem rozpamiętywam cnoty Twoje, ale i ze wstydem!... Każda matka tego pragnie, aby dzieci były do niej podobne; jeźlim więc synem Twoim, a ty Matką moją, czemuż żadnego nie masz między mną a Tobą podobieństwa? Powinienbym naśladować, ile zdołam, pokory i czystości Twojej; lecz ach! jaka może być czystość i pokora w duszy mojej, pychą i zmysłowością zmazanej i ciężko zranionej? Wszakże nie tracę odwagi, bo ufam w obronę Twoją. O Maryo! wołam do Ciebie, jak on trędowaty wołał do Syna Twego: *Jeźli chcesz, możesz mię oczyścić*[2]). A jako Pan Jezus odpowiedział onemu nędzarzowi, tak i Ty odpowiesz na wołanie moje: *Chcę:* bo jesteś i Matką Jezusa i moją Matką!

---

[1]) I. Mojż. 28, 17.

[2]) Mar. 1, 40.

Punkt III. *W jaki sposób Panna Marya ofiarowała i odkupiła Jezusa.* Spełniwszy obrządek oczyszczenia, Najświętsza Panna z przedsionka wchodzi do kościoła, i przystąpiwszy do ołtarza, powiada w rozmyślaniu swojem Św. Bonawentura, klęka z pokorą, i ofiaruje Bogu najmilszego Syna swego. Czyli raczej, sam Jezus ofiaruje siebie przez ręce Jej, jako później będzie ofiarował siebie na ołtarzu przez ręce kapłanów swoich. Wznawia tu uroczyście w kościele on akt poświęcenia całego siebie na chwałę Ojca, który jeszcze w żywocie Panny Maryi, w pierwszej zaraz chwili poczęcia swego, *wchodząc na świat*, jako powiada Apostoł, był uczynił; na nowo poświęca siebie całego, wszystko ciało swoje, i wszystkie członki swoje, tak przyrodzone, jak i duchowne. Ofiaruje siebie Ojcu niebieskiemu, jako Głowa duchownego ciała swego, którem jest Kościół: zarazem więc ofiaruje tych wszystkich, którzy po wszystkie czasy będą Jego członkami; i dla tego nie może uznać za członki swoje, jedno tych, którzy sami dobrowolnie stwierdzą to oddanie się Bogu, jakie On w tej tajemnicy za nich i w imieniu ich uczynił. I ciebie też w szczególności miał w onej chwili obecnym w Boskiej myśli swojej: zapytaj sumienia twego, jakim cię widział, i czy z pociechą w sercu ofiarował ciebie, czy nie raczej ze smutkiem, wiedząc że nie dotrzymasz tego, co w twojem imieniu obiecywał?

Już więc po onem ofiarowaniu, Jezus jakoby nie należał do siebie, ani do Maryi, ani do żadnego z ludzi, bo wszystek był poświęcony Ojcu swemu... Lecz oto Marya odkupuje Go, i dla siebie, i dla nas. Składa za Niego pięć syklów, według postanowienia zakonu — o Jezu! skarbie nieba i ziemi, tak tanio kosztujesz? — i z niewypowiedzia-

ną radością z rąk kapłana bierze Go na ręce swoje... „Ciesz się Nim, Matko Święta: nie zawsze tak cieszyć się będziesz! Choć teraz odkupiłaś Syna Twego, ale przyjdzie czas, kiedy znowu będzie sprzedany za trzydzieści srebrników, i na mękę krzyżową wydany... O Synu Boży! z własnej woli Twojej odkupiony na początku życia Twego, na to abyś był moim; i znowu sprzedany przy końcu życia Twego, na to abyś jeszcze bardziej był moim: i ja też dla miłości Twojej chcę odkupić siebie od przewrotnego świata, i dla miłości Twojej sprzedać siebie, i oddać siebie całego na chwałę Twoją, i posługi bliźnich“ [1]).

Dziękuj Bogu, że ci raczył darować Syna swego, i może z większą niż innym hojnością darować; bo może ślubem jakim więcej niż inni wierni oddałeś siebie Panu Jezusowi, azatem i Pan Jezus tobie nawzajem oddaje siebie więcej niż innym. Nim więc przystąpisz doń, i przyjmiesz Go w Sakramencie miłości Jego, mocno postanów że postarasz się na przyszłość lepszy, niżeś to czynił dotychczas, wyciągnąć dla siebie pożytek z tego daru, w którym się zamykają wszelkie dary. Ach! umiej tylko użyć go jak należy, a łatwo będziesz mógł spłacić nim wszystkie twe długi, i uiścić się z tych niezliczonych obowiązków jakie masz względem Pana, dla nieskończonych doskonałości Jego, i dla niepojętej Jego ku tobie hojności! Proś Panny Maryi, by raczyła oczyścić duszę twoją, rzucając do niej iskierkę tego ognia świętego, którym pałało Jej serce; proś, aby jako ofiarowała Bogu Syna swego, tak i ciebie Synowi swemu ofiarować raczyła.

---

[1]) Bossuet.

ROZMYŚLANIE XVIII.

O świętym starcu Symeonie.

I. Jakie było przygotowanie Symeona do łaski którą otrzymał w kościele.
II. Jaka to była łaska.
III. Jaki z niej owoc osiągnął.

Punkt I. *Jakie było przygotowanie Symeona do łaski którą otrzymał w kościele.* Ewangielia świadczy o Symeonie, że był *człowiek sprawiedliwy, i bogobojny, oczekawający pociechy Izraelskiej*[1]). To znaczy innemi słowy, że Symeon wierzył w obietnice Boskie, i z tej wiary żyjąc, żył w sprawiedliwości, i niczego się nie bał, jedno obrazy Boskiej, i niczego nie pragnął, jedno tego, aby oglądał przyszłego Messyasza, a z Nim pociechę i zbawienie ludu swego. A lubo już tyle wieków upłynęło od czasu onych obietnic Boskich; choć tylu przed nim Patryarchów i Proroków w tej samej żyło nadziei, a pomarli, nie doczekawszy się jej spełnienia: Symeon przecie nie ustawał w swej nadziei, i bezprzestannie spodziewał się i oczekiwał: *oczekawający,* lecz nie czego innego, jedno *pociechy Izraelskiej.* Bo *Duch Święty był w nim,* i odrywał serce jego od dóbr fałszywych, a wszystką miłość jego pociągał do Messyasza.

Patrzaj duszo wierna, aby i w tobie był Duch prawdy, i prowadził cię; wówczas nie będziesz goniła za cieniem i marą, ale tylko Jezusa pragnąć, i do Jezusa kwapić się będziesz. Jeźli Pan odwłóczy tobie pociechę twoją,

---

[1]) Łuk. 2, 25.

czekaj cierpliwie, i poczekawszy, *jeszcze czekaj*[1]), i mów z Królem-Prorokiem: *Czekając czekałem Pana*[2]). Być może, że tak jak Symeon, dopiero przy końcu życia, i raz jeden tylko, i na chwilę, dostąpisz tej łaski, byś oglądał Jezusa wewnętrznem okiem duszy; ale jedna chwila takiego widzenia stanie za wieki szczęśliwości. Są pewne łaski jedyne w rodzaju swoim, i tylko raz w życiu się dają; i dla tego Bóg takich łask zwykł użyczać dopiero po długiem onych pożądaniu i oczekiwaniu, aby dusza tem słodszej z nich doznała pociechy, i tem głębsze z nich odniosła wrażenie, gdy je w końcu otrzyma. A chociaż pociecha sama prędko przemija, ale zostawia po sobie pewną woń, która ciągle przypomina łaskę raz otrzymaną, i jakoby ciągle w pamięci ją wznawia... Sprawiedliwość więc, i bojaźń Boża, i oczekiwanie pociechy Izraelskiej, na długo naprzód, przez całe życie, przysposabiały Symeona do łaski, którą miał otrzymać od Boga; obacz teraz jakie było bliższe jego do łaski tej przygotowanie.

I przyszedł w Duchu do kościoła[3]). Duch Święty pobudza go wewnętrznem natchnieniem, aby onejże chwili poszedł do kościoła; a starzec idzie, posłuszny temu natchnieniu. Nie wie, choć może przeczuwa, co go czeka w kościele; ale to tylko wie i czuje, że Bóg go wezwał... I ty więc, jeźli chcesz znaleźć Jezusa, idź *w duchu* do Kościoła, a nie z nałogu, i przez machinalne tylko nawyknienie: *Którzy chwalą Boga, potrzeba aby Go chwalili w duchu i prawdzie*[4]). Zastanów się nad sobą, i obacz

---

[1]) Iza. 28, 10.
[2]) Ps. 39, 1.
[3]) Łuk. 2, 27.
[4]) Jan, 4, 24.

w jakim duchu przystępujesz do ćwiczeń duchownych, do słuchania Mszy Świętej, do Sakramentów?... Ach! gdybyś się nie sprzeciwiał wewnętrznej Ducha Świętego i Boskich natchnień Jego dzielności, podobnobyś na modlitwie, a zwłaszcza na uczcie sakramentalnej, w czyste i święte opływał rozkosze!

Punkt II. *Jaką łaskę Symeon otrzymał w kościele.* Tę, że spotkał Messyasza, że Go oglądał, że Go poznał, że Go wziął na ręce swoje. Tenże Duch który zaprowadził do kościoła Jezusa, Maryę, i Józefa, zaprowadził tam i świętego starca. Szukał starzec Zbawiciela, lecz Zbawiciel pierwszy szukał starca, i więcej jeszcze pragnął oddać się jemu, niż Symeon pragnął Go przyjąć. O szczęśliwe spotkanie duszy z Bogiem! po wzajemnem siebie szukaniu, teraz jakoby wzajemnie oglądają siebie, i poznają, i z sobą się łączą.

Lecz nie dość widzić Jezusa, potrzeba Go i poznać: wielu ich widziało Go przez one trzydzieści i trzy lata śmiertelnego życia Jego; ale ci tylko poznali Go, którym Duch Święty objawił. Jednym z tych szczęśliwych był Symeon. *On też wziął Je na ręce swoje* [1]): więcej otrzymał, niż mu było obiecano. *Odpowiedź był wziął, że nie miał oglądać śmierci, ażby pierwej oglądał Chrystusa Pańskiego* [2]): więc miał Go tylko oglądać. Patrz, jako różne jest serce Boga od serca twojego! Bóg więcej daje niż to co obiecuje; ty nawet tego nie dotrzymujesz coś Mu obiecał! Oto Symeon trzyma Dziecię Jezusa na ręku swoich, w objęcia swoje, jako powiada jeden tłómacz [3]), Go

[1]) Łuk. 2, 28.
[2]) Tamże.
[3]) Korneliusz a Lapide.

biorąc, i do serca swego z gorącą miłością i najsłodszą pociechą Go przytulając. Skąd temu starcowi taka z Bogiem poufałość? stąd, że pokornym był, stąd, że czyste miał serce, stąd, że kochał; bo wszystko to wyrażone jest w tych słowach Ewangielii: *Sprawiedliwy, i bogobojny, i oczekujący pociechy Izraelskiej* [1]). Pomyśl, co się wówczas działo w sercu jego! Pomyśl z jakiem uniesieniem radości zaśpiewał swoje: *Teraz puszczasz, Panie, sługę Twego,* jakoby wtorując tym słowom Oblubienicy w Pieśni nad pieśniami: *Nalazłem Tego, którego miłuje dusza moja: pojmałam Go, i nie puszczę Go!* [2]).

Lecz porównaj także, duszo wierna, z łaską oną którą otrzymał Symeon, tę większą jeszcze łaskę, której ty u stołu Pańskiego dostępujesz. Symeon oglądał Boga wszechmogącego pod postacią słabego dziecięcia: ty Go oglądasz pod postacią chleba; Symeon czule Go przyciskał do serca swego: ty, szczęśliwsza niż on, w siebie Go przyjmujesz!

Punkt III. *Jaki owoc odniósł Symeon z łaski którą otrzymał w kościele.* Odniósł z niej owoc zupełnego oderwania się od rzeczy ziemskich, i świętego pożądania śmierci, i gorącej żądzy rozszerzenia między ludźmi miłości Pana Jezusa, a przez to i zbawienia. Dla tego tylko pragnął przedłużenia życia swego, że pragnął odglądać Chrystusa Pańskiego, i oddać Mu świadectwo; teraz więc gdy spełniła się ta żądza jego, nic go już nie przywiązuje do ziemi. Kto raz oglądał i skosztował Boga w onej światłości Ducha Świętego, która napełnia duszę człowieka słodkością nie-

---

[1]) Łuk. 2, 24.
[2]) Pieśń, 3, 7.

bieską, i jakoby niewątpliwą pewnością o odpuszczeniu grzechów, i niejakim przedsmakiem szczęśliwości wiecznej, temu życie prawdziwym staje się ciężarem: cierpliwie je znosi, ale wolałby umrzeć... Lecz jeźli już on święty starzec śmierć sobie za zysk poczytywał, ty duszo wierna, większy jeszcze zysk z niej odniesiesz; jemu śmierć otworzyła tylko wstęp do otchłani, tobie zaś otwiera wstęp do nieba. Gdy po Komunii pobożnie i żarliwie przyjętej Jezusa posiadasz w sercu twojem, czy może być tobie jeszcze trudno oderwać się od stworzeń? Bo cóż znaczą wszystkie stworzenia, kiedy możesz powiedzieć do samegoż Stworzyciela: *Wszystko Twoje moje jest?* I czego jeszcze masz szukać w strumieniach, kiedy samo źródło znalazłeś?

Tak dostąpiwszy najwyższego uszczęśliwienia, jakiego na tej ziemi pożądać mógł, i nosząc na ręku swoich Tego, od którego sam niesion był, Symeon, powiada Ewangielia, *błogosławił Go.* „Człowiek błogosławi Boga“, tak mówi jeden pisarz kościelny [1]), „gdy oddaje Bogu to błogosławieństwo, które sam otrzymał od Niego. Bóg błogosławi człowiekowi, użyczając mu hojności dóbr swoich; człowiek zaś błogosławi Boga, gdy uznając że wszystko cokolwiek ma dobrego, od Boga pochodzi, i że sam nic za to Bogu oddać nie może, cieszy się z nieskończonych doskonałości Boskich, i z miłością je wysławia.“ Tak więc i w tej tajemnicy Duch Święty nie tylko objawia starcowi ukrytą chwałę Boskiego Dzieciątka, lecz zarazem też wzbudza w nim gorącą żądzę oznajmienia Go ludziom; a starzec, tą żądzą pałający, onejże chwili wszczyna to

[1]) Bossuet.

wspaniałe pienie swoje: *Teraz puszczasz, Panie,* które odtąd aż w najpóźniejsze wieki rozlegać się będzie w Kościele, i przechodzić od pokolenia do pokolenia, na wsławienie Tego, który stał się światłością narodów, i chwałą Izraelską, i zbawieniem wszystkich krajów ziemi.

Nie pierwszy to raz Marya i Józef słyszeli takie pochwały Boskiego Dzieciątka, a jednak powiedziano jest w Ewangielii, że *dziwowali się temu co o Nim mówiono*[1]). Lecz podziwienie ich nie pochodziło z niewiadomości, jedno z miłości; i nie masz zaprawdę wyższego sposobu uczczenia tajemnic Chrystusowych, nad takie zdziwienie. Bo miłość ten nasamprzód skutek sprawuje, że człowiek podziwia to co miłuje. Gdy więc w głębokiem przeniknieniu duszy rozpamiętywasz dziwy miłości Zbawiciela, i w świętem przed niemi pogrążasz się zdumieniu i wdzięczności, choćbyś uczuć twoich żadnem słowem nie wyraził, choć najczęściej niepodobna nawet w takim stanie duszy zdobyć się na jakiebądź słowo zewnętrzne, samem jednak takiem milczeniem doskonałą Panu chwałę oddajesz. O światło światłości! zaświeć w duszy mojej zupełną wiary żywej jasnością! o chwało Izraelska, o chwało Boga przedwiecznego, o chwało i piękności świata, o Jezu! bądź także chwałą moją! Bo człowiek tem wyższym się staje, im więcej się zbliży do Ciebie. W Tobie więc samym przechwalać się będę; czyli raczej, będę się przechwalał w krzyżu Twoim, bo krzyż mię uczy, jaka jest cena duszy mojej; będę się przechwalał i w krewkościach moich, bo krewkości moje uczynią mię pokornym, i przez pokorę uczynią mię czystym, to jest takim, jakim być powinienem,

---

[1]) Łuk. 2, 33.

abym mógł z Tobą się złączyć. O Jezu! zbawienie wszystkich narodów, bądź zbawieniem mojem, a użycz mi tej łaski, bym choć w maluczkiej cząstce mógł się przyczynić do zbawienia mych bliźnich!

ROZMYŚLANIE XIX.

Co Symeon przepowiedział o Jezusie i Maryi.

I. Jezus będzie na upadek i na powstanie wielu.
II. Będzie na znak, któremu sprzeciwiać się będą.
III. Duszę Maryi przeniknie miecz boleści.

Punkt I. *Oto Ten położon jest na upadek, i na powstanie wielu w Izraelu* [1]). Już święty starzec wynurzył przed Bogiem i przed ludźmi pobożne uczucia swej duszy, już ogłosił Boską chwałę, i wielkie przeznaczenia tego Dzieciątka, które przez chwilę spoczywało na ręku jego. Teraz Je oddaje rodzicom Jego, uszczęśliwionym z tego wszystkiego co o Niem usłyszeli; lecz zarazem wesołą oną i pełną chwalebnych rzeczy mowę swoją smutnem kończy proroctwem, od którego radość Maryi i Józefa w ciężki się zamienia frasunek. Tak to zawsze w życiu Świętych na tej ziemi, po najczystszych pociechach duchownych, prędko znowu następuje utrapienie i boleść. Słuchaj co mówi prorok do Panny Maryi: *A rzekł do Maryi, Matki Jego*, godząc wprost w macieczyńskie Jej serce: „O Matko!“ mówi, „ten Syn Twój, którego tak

[1]) Łuk. 2, 35.

gorąco miłujesz. ten Bóg wcielony, który na to przyszedł na świat, aby wszystkich ludzi zbawił, ach! wiedz o tem, że nie zbawi wszystkich, ale raczej będzie zgorszeniem dla wielu, i wielu ich zginie przez Niego!...“ Powiedz, czy może być jaka smutniejsza tajemnica, i smutniejsze o przewrotności ludzkiej świadectwo, nad to, że sam Zbawiciel staje się powodem do zguby dusz, i to nie jednej lub kilku, ale *wielu!* Lecz tajemnica ta od dawna była przepowiedziana: *Będzie Pan*, mówi Izajasz, *sidłem i upadkiem obywatelom Jerozolimskim; i obrażą się z nich bardzo wiele, i powalą, i starci będą* [1]). A Święty Paweł świadczy, jako za dni jego spełniło się to proroctwo, w tych słowach, stosujących się zarówno i do czasów naszych: *Obrazili się,* mówi, *o kamień obrażenia, jako jest napisano: Oto kładę w Syonie kamień obrażenia, i skałę zgorszenia* [2]). Tak naprzód Żydzi nie chcieli przyjąć swego Messyasza: *A swoi Go nie przyjęli* [3]). Zamknęli oczy swoje przed światłością, i odrzucili ofiarowane im zbawienie. Samoż miłosierdzie Pańskie na zgubę sobie obrócili, i tem większą ściągnęli na siebie winę, i tem większe nieszczęście, im skuteczniejsze były sposoby których Pan im użyczał ku zbawieniu, a których użyć nie chcieli. Prawdziwie więc spełniło się proroctwo, i Jezus stał się kamieniem obrażenia i przyczyną upadku: lecz czy dla wszystkich? Nie, ale dla tych tylko, którzy rozmyślnie zaślepiali siebie; dla niewdzięcznych onych i zazdrosnych Faryzeuszów

[1]) Iza. 8, 14.
[2]) Rzym. 9, 32. 33.
[3]) Jan. 1, 10.

i Doktorów, którzy uporczywie chcieli być złymi, dla tego, że Pan był dobrym, i nie mogli Mu tego darować, że takie cuda czynił, i tyle dobrego świadczył ludziom, i świętem życiem swojem na cześć i miłość u wszystkiego ludu sobie zasłużył. Bo kogo nawet nieskończone miłosierdzie Boga zbawić nie zdoła, temu samoż to miłosierdzie obróci się na potępienie.

Ach niestetyż, Panie Jezu! że i dziś jeszcze tylu jest chrześcian, którym również jak onym Żydom jesteś kamieniem zgorszenia, i skałą ku rozbiciu! Widzą prawdę, a nie chcą iść do niej; i chociaż czekasz ich cierpliwie, i namawiasz, i prosisz aby przyszli do Ciebie, i najtkliwszą w sercu Twojem miłość im chowasz, i łaskami ich obsypujesz, wszystko to napróżno, i zbytek łaskawości Twojej rodzi w nich tylko zbytek złości i grzechu! Choć tyle dla ich zbawienia ofiar poniosłeś, oni wszystko to daremnem czynią. Depczą nogami Krew Twoją, gardzą łaskami Twemi, zaczem jakoby poniewolnie musisz ich opuścić, i tak wielkie oddać im męki, jak wielkie miały być rozkosze, które byłeś im zgotował: *Wszelki który upadnie na ten kamień, stłucze się, a na kogoby upadł, skruszy go*[1]).

Punkt II. *I na znak, któremu sprzeciwiać się będą*[2]). W tych słowach masz wyjaśnienie poprzedzających. Dla czego nie wszyscy ludzie zostają zbawieni, chociaż Odkupiciel wszystkim ofiaruje zbawienie? Dla czego nie każda dusza sprawiedliwa dostępuje tego stopnia doskonałości i szczęśliwości, do którego powołał ją Zbawiciel? Dla tego, że Zbawiciel położon jest na znak, któremu się sprze-

---

[1]) Żyd. 12, 3.
[2]) Łuk. 2.

ciwiają. Takim znakiem okazał się w śmiertelnem życiu swojem, i sprzeciwiali Mu się wszyscy, i na wszelki sposób; takim znakiem i podziśdzień pozostał. Sprzeciwiali się Żydzi cudom Jego, i nauce Jego, i samej nawet łaskawości i cichości Jego, sprzeciwiali Mu się we wszystkiem. Pomyśl zwłaszcza, jakie straszliwe wycierpiał na Kalwaryi *przeciwieństwo od grzeszników!* Lecz oni przynajmniej jeszcze Go nie znali, *bo gdyby byli poznali, nigdyby Pana chwały nie ukrzyżowali*[1]); i mógł jeszcze modlić się za nimi do Ojca, mówiąc: *Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą co czynią.* Gorsza nierównie, gdy sprzeciwiają Mu się tacy, których jaśniej niż wielu innych oświecił znajomością prawdy, i hojniejszem łask swoich wylaniem Boskie serce swoje im objawił!

Kto kocha się w pochwałach ludzkich, kto odrzuca ze wstrętem upokorzenia, kto przywiązuje się do wygód, i przyjemności zmysłowych, kto nie chce się zaprzeć siebie, i nosić krzyża swego, ten zaprawdę sprzeciwia się Chrystusowi, i wojuje z Chrystusem... A ty, cóżeś dotąd robił innego? Usty jesteś z Chrystusem, ale uczynkiem przeciwko Chrystusowi, i wszystko życie twoje w ciągłej cię stawia sprzeczności z nauką i życiem Jego. Prawdziwie, woła jeden pisarz kościelny [2]), sami nawet Żydzi, choć bluźnili Panu i urągali, i aż na krzyżu zelżywość Mu wyrządzali, nie tyle jeszcze byli *ludem sprzeciwiającym się,* ile ty sprzeciwiasz się Zbawicielowi twemu, który więcej niż do nich, *cały dzień wyciąga do ciebie ręce swoje!* [3]).

---

[1]) I. Kor. 2, 8.
[2]) Bossuet,
[3]) Rzym. 10, 21.

Ach! gdyby Pan Jezus teraz, kiedy mieszka w nieśmiertelnej chwale swojej, mógł się jeszcze smucić, z ciebie podobno miałby smutek największy; bo nie masz dotkliwszej dla serca Jego rany, nad te które Mu ręka rzekomych uczniów i przyjaciół Jego zadaje!..

Lecz zważ to dobrze: gdy tak sprzeciwiasz się nieustannie, i opierasz Panu Jezusowi, zatem i Pan Jezus musi być przeciwnikiem twoim; a jeźli się nie *zgodzisz z tym przeciwnikiem twoim rychło, pókiś jest z Nim w drodze* [1]), cóż zatem innego może cię spotkać u kresu, jedno straszny sąd, i wyrok surowy? Ach! błagaj Boga, by wytępił w sercu twojem wszelki zaród przeciwieństwa świętej woli Jego!

Punkt III. *I duszę Twą własną przeniknie miecz* [2]). Kiedy taki Syn miał ucierpieć przeciwieństwo, niepodobna by serce takiej Matki nad tem nie bolało. Męczeństwo Maryi nie tu dopiero się zaczęło; bo pierwej jeszcze nim starzec Symeon Jej to oznajmił, wiedziała już, że za ten zaszczyt którego dostąpiła, stając się Matką Odkupiciela, wielkie będzie musiała wycierpieć utrapienia. Jednakże dziś szczególnie uczuła Panna Marya bolesne ostrze onego miecza, o którym Jej przepowiadał Symeon, bo w tym dniu Bóg zażądał od Niej stanowczego zgodzenia się na wolą Jego, w tym dniu musiała jakoby podpisać wyrok na swego Syna, ofiarując Go Ojcu Przedwiecznemu jako Ofiarę na przebłaganie gniewu Jego.

Jako więc Pan Jezus nigdy w całem życiu swojem nie uczuł tak żywo trwogi śmiertelnej, jak gdy się modlił w Ogrójcu, bo chociaż od pierwszej chwili życia swego wiedział, jaka Go śmierć czeka, ale w Ogrójcu dał ostate-

[1]) Mat. 5, 25, 26.
[2]) Łuk. 2.

czne swoje zezwolenie na wyrok przez Ojca wydany, mówiąc do Ojca te słowa: *Nie moja wola, ale Twoja niech się stanie:* tak podobnież Marya tu w kościele żywiej niż przedtem uczuła boleści najmilszego Syna swego, bo tu musiała Go wydać uroczyście w ręce sprawiedliwości Boskiej i okrucieństwa ludzkiego. I przeto wówczas już uczuła w swej duszy walkę z pewnego względu podobną do konania Zbawiciela; bo gorąca żądza zbawienia ludzkiego spotkała się w Jej sercu z niewypowiedzianą ku Jezusowi miłością, i te dwa przeciwne sobie uczucia srodze rozdzierały Jej duszę. O Matko Bolesna! któż zliczy te łzy, które dla mnie wylałaś, i te uciski które dla mnie wycierpiałaś! I jakże jeszcze śmiem Ciebie wzywać, po tylu boleściach, które Ci sprawiłem? Lecz wiem, że Twoja miłość ku mnie nigdy nie ustaje, dla tej nieprzebranej miłości, jaką mię miłuje Syn Twój. Ach! bądź mi więc możną u Niego Pośredniczką, bądź mi Matką! A uproś mi tej łaski, bym nigdy więcej nie zasmucił Boskiego serca Jego, ale wstępując w ślady Twoje, wiernie szedł za Nim aż do stóp tego krzyża, pod którym Ty z Nim bolejąc dla zbawienia ludzkiego, śmiertelne męki wycierpiałaś, a który w tym dniu ofiarowania Jego po raz pierwszy z daleka ujrzałaś!

ROZDZIAŁ II.

Rozmyślania o Świętych.

ROZMYŚLANIE XX.

30-go Listopada. — O Św. Andrzeju.

I. Święty Andrzej kochał krzyż.
II. Dla czego kochał krzyż.
III. Jaki z tej miłości owoc osiągnął.

Punkt I. *Św. Andrzej kochał krzyż. — Gdy Jezus chodził nad morzem Galilejskiem, ujrzał dwu braci, Symona, i Andrzeja brata jego. I rzekł im: Pódźcie za mną* [1]). Powołał ich Pan Jezus, aby poszli za Nim, to jest, powołał ich do krzyża. Oba też bracia na krzyżu umarli. Piotr przyjął go z miłością, Andrzej z zapałem go pożądał.

Św. Andrzej opowiadał Ewangielię barbarzyńskim ludom Scytyi i Tracyi; ale choć wycierpiał tam wszelkie uciski i znoje przywiązane do pracy apostolskiej, taką jednak nienasyconą pałał żądzą cierpienia, że mało mu było jeszcze tego wszystkiego co wycierpiał, i nie prędzej stało się w zupełności zadość żądzy jego, aż gdy na krzyżu ducha wyzionął. Nareszcie w Patras, w Achajskiej krainie, doczekał się tego wyroku na śmierć krzyżową, którego z całej duszy pożądał. Żaden zwolennik świata nie kwapi się tak chciwie do roskoszy, jak Andrzej Św. kwapił się

---

[1]) Mat. 4, 18. 19.

do zgotowanej mu męki. Choć stargał już na ustawicznych trudach siły swoje, choć przygnieciony brzemieniem starości, z młodzieńczym zapałem śpieszy na miejsce stracenia. Na widok krzyża, serce mu się rozszerza. Wita go z daleka, i błogosławi, i przybiegłszy obejmuje go w ramiona swoje. Słów mu nie staje na wyrażenie swej miłości: „*O dobry krzyżu!* woła; o krzyżu, narzędzie, nie męki, ale szczęśliwości! jakże dawno pożądałem ciebie: *od dawna upragniony!* Kto ciebie pozna, być nie może by nie ukochał ciebie, i do ciebie nie wzdychał: *Żarliwie umiłowany!* Ciebie bezprzestannie, i ciebie samego szukałem: *Bez przestanku szukany!*—Teraz już spełniła się żądza moja, kiedy ciebie posiadam: *I już przecie spragnionej duszy zgotowany!*“ Od tego wielkiego uniesienia miłości, martwe nawet drzewo, rzekłbyś, wzruszyć się powinno, i krzyż sam wstrząsnąć się od tej radości, którą wezbrała dusza Apostoła, tak iżby wspólne było i jemu i krzyżowi rozradowanie: *Tak byś i ty,* woła do krzyża, *z radością przyjął mię! Tak-li więc,* powiada na te słowa Bernard Św., *wielka jest ta radość, że nawet i krzyż się raduje?*

Już Św. Andrzej przybity do krzyża, i na krzyżu zawieszony, całe dwa dni wisi na krzyżu, i całe te dwa dni naucza i upomina rzesze, które otaczając krzyż jego, nie mogą napatrzyć się na niego, i nasłuchać się go, i nadziwić się temu wyrazowi szczęścia, którym jaśnieje jego oblicze w tak okropnem dla natury ludzkiej położeniu. Na krzyżu zawieszony, przepowiada o krzyżu, i uczy miłości krzyża. Lecz oto jednak zasępiła się na chwilę twarz jego: zasmucił się, i skarży się; ale czy wiesz na co? Na to, że chcą go rozłączyć z tym drogim krzyżem jego! Wzruszył się sędzia narzekaniem ludu, i gotów swój wyrok odwołać;

lecz Męczennik z całej siły duszy swojej sprzeciwia się takiej nad nim litości, bo w oczach jego, to nie litość, ale okrucieństwo: i kiedy lud zabiera sie do zdjęcia go z krzyża, on do nieba apeluje, i Boga wzywa na ratunek, aby go od tego nieszczęścia obronił. „O Boże!“ woła, „w ręce Twoje oddaję siebie; tylko tej jednej łaski mi nie odmawiaj: o to jedno Cię proszę, bym mógł umrzeć na tym krzyżu! nie dopuszczaj tego, Panie, by mię ludzie z niego zdjęli, i jeszcze mi oddali to życie, które już Tobie oddałem: *Tylko tego wołania mego wysłuchaj: nie dopuszczaj by sędzia bezbożny z krzyża zdjął mię!*“

Z taką to wielkością duszy, i z taką wytrwałością Św. Andrzej kochał krzyż! I wszyscy też, ilu ich po nim i po wszystkie czasy było, Święci Pańscy, każdy według miary łaski mu danej, taką wielkomyślnością, i taką na krzyżu wytrwałością zadziwili i zbudowali świat. A ty co powiesz o sobie? Ach! oni łaknęli i pragnęli cierpienia, tobie przeciwnie, to jedno na myśli, byś się ile zdołasz wszelkiego cierpienia uchronił!

Punkt II. *Dla czego Św. Andrzej kochał krzyż.* Krzyż z trojakiego względu miał w oczach jego piękność zachwycającą: naprzód, ze względu na wielką miłość, jaką Pan Jezus kochał krzyż; powtóre, ze względu na bogactwa, jakie krzyż w sobie zamyka; nakoniec potrzecie, ze względu na koniec do którego krzyż prowadzi.

Naprzód. Od pierwszej prawie chwili powołania swego mogli poznać Apostołowie tę dziwną miłość krzyża, która się objawiała we wszystkich mowach i postępkach Zbawiciela. W każdem zdarzeniu, w samych nawet świętych rozkoszach Przemienienia swego, mówił o krzyżu; a gdy o nim mówił, zawsze się ożywiała mowa Jego, i do-

chodziła aż do zapału: *Pożądaniem pożądałem tej Paschy pożywać z wami.* Dla czego więcej pożądał pożywać tej Paschy, niż poprzednich? Dla tego, że zaraz potem miał pójść na Mękę swoją: *Pierwej niżbym cierpiał*[1]). Mękę swoją nazywa chrztem, to jest jakoby kąpielą orzeźwiającą, w której się zanurzyć pragnie dla zbawienia świata. *Mam być chrztem ochrzczon*, powiada, *a jakom jest ściśnion, aż się wykona!*[2]). Dla tego i Duch Święty dzień śmierci Jego, ponieważ przez tę śmierć Kościół sobie poślubił, nazwał *dniem zrękowin Jego, i dniem wesela serca Jego*[3]).

Dla tego więc naprzód Św. Andrzej kochał krzyż, że kochał Pana Jezusa. „O krzyżu!“ woła, „który nosiłeś na sobie skrwawione członki Pana mojego, jakąż pięknością i jakim blaskiem jaśniejesz w oczach moich: *O dobry krzyżu, ktory ozdobę i piękność z członków Pańskich otrzymałeś!* Przez ciebie śmierć moja stanie się niejako podobną do śmierci Jego; do ciebie więc przychodzę, a ty przyjmij mię; żądam tej łaski, i mam prawo do niej, bo jestem uczniem Tego, który był zawieszony na tobie: *Przyjmij ucznia Chrystusowego!*“

Powtóre. Dla tego Św. Andrzej kochał krzyż, że znał cenę jego, i wiedział jakie w nim zamykają się skarby. Wiedział o tem, że z krzyża spłynęła łaska na wszystek świat, a przeto pewnym był tego, że sam także, skoro zostanie przybity do krzyża, dostąpi tej hojności łaski i tej mocy niezwyciężonej, które z krzyża się rodzą: „*O krzy-*

---

[1]) Łuk. 22, 15.
[2]) Tamże, 12, 50.
[3]) Pieśn, 3, 11.

żu drogi!“ woła, „przez ciebie wszystkiego się spodziewam, przez ciebie zdołam wszystko. Twoje rany uzdrawiają, i upokorzenia twoje zaszczyt przynoszą, i komu ty śmierć zadajesz, tego ożywiasz... Dla tego w tobie oddawna położyłem miłość moją, i oddawna pożądałem z tobą się połączyć.“

Potrzecie. Nakoniec, dla tego Św. Andrzej kochał krzyż, że zawsze miał przed oczyma szczęśliwy kres, do którego krzyż prowadzi; wiedział że przez krzyż otwiera się niebo... Krzyż cierpliwie zniesiony, ta jest prawdziwie cecha znamionująca wybranych. Zelżywość, i męki, i śmierć dla Chrystusa, i na wzór Chrystusa, ta jest prawdziwie najpewniejsza droga z tego wygnania do ojczyzny. „*O drzewo święte!*“ woła Andrzej, „*przez ciebie niech mię przyjmie Ten, który przez ciebie umierając mię odkupił!*“

Z tego trojakiego względu, trudno byś tego nie przyznał, i tobie także krzyż powinienby się wydawać równie pięknym i miłości godnym, jak się wydawał Św. Andrzejowi. Tak samo Pan Jezus twoim jest wzorem, jak był wzorem dla Św. Andrzeja; tych samych łask potrzeba i tobie, jakich potrzebował Św. Andrzej: a łask tych kanałem jest krzyż; nakoniec i ty pragniesz tej samej szczęśliwości, której pragnął Św. Andrzej, a prawo do tej szczęśliwości nabywa się tylko przez krzyż... A jednak, powiedz, czy kochasz krzyż? Ach! patrzaj, byś nie był w liczbie tych wielu, którzy smutnie sprawdzają na sobie te słowa Św. Pawła: *Wiele ich chodzi, którem wam często opowiadał: (a teraz i płacząc powiadam) nieprzyjaciele krzyża Chrystusowego!* [1]).

---

[1]) Filipens. 3, 18.

Punkt III. *Jakie przedziwne owoce osiągnął Św. Andrzej z miłości swej do krzyża.* Osiągnął naprzód owoc najsłodszej pociechy wewnętrznej, bo miłość krzyża odebrała cierpieniom jego co było w nich gorżkiego, i boleści jego w radość przemieniła. Rzecz dziwna! Pan Jezus na wspomnienie o Męce swojej zatrwożył się, i modlił się do Ojca, aby oddalił od Niego kielich ten: Św. Andrzej przeciwnie, katusze swoje, z pożądaniem przyjęte, z radością znosi, i wtedy dopiero poczyna smucić się i narzekać, gdy lud go chce z tej męki krzyżowej wyzwolić, i w gorącej modlitwie błaga Boga, by na to nie pozwolił. Taka jest laskawość i miłość Boga Zbawiciela! Sam przyjął na siebie krewkości nasze, aby pocieszył słabych; a w zamian za to dał Męczennikom moc swoją, aby ich uczcił przed ludźmi!

Ach! pomyśl, ile to byłbyś sobie oszczędził utrapień, a ile znalazł czystej i prawdziwej pociechy, gdybyś nie z sercem niechętnem, jak to dotąd czyniłeś, ale z miłością był znosił krzyże twoje! Mógłbyś już o tem wiedzieć z własnego doświadczenia, a jeźli jeszcze nie wiesz, własna to wina twoja, że kto Pana miłuje, ten nigdy w uciskach swoich nie jest sam i opuszczony: *Z nim jestem w ucisku*[1]), mówi Pan. *W krzyżu jest źródło niebieskiej słodkości*[2]). O Boże! daj mi miłość krzyża, a tem samem dasz mi i moc ducha, i wesele serca, i cnotę najwyższą, i świętość doskonałą!

---

[1]) Ps. 90.

[2]) O Naśl. J. Chr. Ks. 2. r. 12.

ROZMYŚLANIE XXI.

3-go Grudnia.—O Św. Franciszku Ksawerym.

Dosyć, Panie, dosyć! tak wołał nieraz święty Apostoł Indyi i Japonii, jakby wypraszając się od hojności tych, pociech wewnętrznych, w które opływało serce jego, i w tych słowach, jakoby odmalował wszystką duszę swoją. Rozważ te słowa, a zrozumiesz:

I. Jak Św. Franciszek kochał Boga.
II. Jak pożądał zbawienia bliźniego.
III. Jak pokornie trzymał o sobie.

Punkt I. *Dosyć, Panie, dosyć! poznaj z tych słów, jak św. Franciszek kochał Boga;* a mianowicie poznaj z nich tę dwojaką cechę prawdziwej miłości Bożej: naprzód stałość i moc; a powtóre, czystość i bezinteresowność.

Naprzód. Dusza słaba w miłości Bożej łatwo w samym nawet czasie modlitwy ulega roztargnieniu, i w próżnych błąka się myślach; tem łatwiej jeszcze, skoro zakończy swe ćwiczenia pobożne, jakby się zanurza w zatrudnieniach zewnętrznych, i ledwo kiedy niekiedy wspomni na rzeczy niebieskie. Lecz serce mocno przywiązane do Boga, nie tak łatwo zapomni o Umiłowanym. Tak i Św. Franciszek wszędy spotykał Boga, i wszędy cieszył się Bogiem, bo w Bogu była wszystka miłość jego. Czy to w gwarze świata i czynnej pracy, czy w ciszy odpoczynku: czy to w ciżbie onego niezliczonego mnóstwa pogan jeszcze niewiernych, lub tylko co nawróconych, którzy się z wszystkich stron do niego cisnęli, czy na samotności;

słowem, kędykolwiek się obrócił, wszędy nosił w sobie niebo swoje, bo wszędy był w zjednoczeniu z Bogiem. Nieraz gdy zdawał się wyłącznie zajęty czynnościami posługowania swego, dały się słyszeć z cicha wychodzące z ust jego te słowa: *Dosyć, Panie, dosyć!* w których zdradzała się tajemnica wewnętrznej jego rozmowy z Bogiem, i pociech z tej rozmowy spływających na duszę jego. Tak spełniał wszystkie czynności swoje, iż mogło się zdawać, że niemi tylko jest zajęty; a przytem jednak, taką zachowywał swobodę ducha, że i w najtrudniejszych zajęciach z Bogiem rozmawiał, i Boga samego miał na myśli.

Powtóre. Masz tu jeszcze i drugą cechę prawdziwej miłości Bożej, to jest czystość, i bezinteresowność. *Bóg mój, i wszystko! Bo cóż ja mam w niebie, albo na ziemi czegom chciał oprócz Ciebie?* [1]). Taką miłością kochają Boga Święci: taką kochał Go i Św. Franciszek. Niczego nie chciał, oprócz Boga. Łaski duchowne któremi Bóg go obsypywał, były mu jakoby ciężarem. Cierpiał nad tem, że nie dość cierpi, i że takiej doznaje szczęśliwości w spełnieniu powinności swoich. Większą byłoby mu pociechą, służyć tak dobremu Panu dla samej tylko miłości Jego, bez żadnego względu na własną swoją pociechę. „*Dosyć, Panie!* woła, *dosyć!* Bo przy takiej obfitości szczęścia, której doznaję, służąc Tobie, lękam się czy nie służę Tobie niegodnie! Lękam się, by słodkość pociech Twoich nie skaziła we mnie tej czystej miłości, jaką Cię kochać pragnę; lękam się, bym kochając się w darach Twoich, nie ustał w miłości Twojej!“ Ach! jakże rzadko znaleźć na świecie tak doskonałą bezinteresowność miłości Bożej! Jakże słu-

[1]) Ps. 72, 25.

sznie mówi Apostoł: *Wszyscy co ich jest szukają!* [1]). Prawda, że nie tylko miłość, ale i nadzieja jest cnotą i przykazaniem Bożem; prawda że i ci którzy najwierniej służą Panu, nieraz nadzieją nagrody potrzebują zachęcić siebie, i dodawać sobie ducha do spełnienia woli Bożej, jako mówi o sobie Król-Prorok: *Nakłoniłem serca swego, abym czynił sprawiedliwości Twoje na wieki, dla odpłaty* [2]). I ty więc możesz i powinieneś czynić podobnież, bo tego wymaga ułomność ludzka. Lecz kiedy już nie jest to w twojej mocy, byś zawsze i niezmiennie powodował się pobudką czystej miłości, postanów przynajmniej, przy pomocy łaski Bożej, wzbudzać w sobie jak zdołasz najczęściej akty tej miłości.

Punkt II. *Dosyć, Panie, dosyć! poznaj z tych słów, jak Św. Franciszek kochał bliźnich.* Kochał ich z mężnym zapałem, kochał ich roztropnie, kochał ich cierpliwie.

Naprzód. Św. Franciszek kochał bliźnich, i z mężnym zapałem poświęcał siebie dla ich zbawienia. Serce jego w najczystsze opływało roskosze; jakoby już na tej ziemi cieszył się niebem, i prawdziwie mógł powiedzieć o sobie, jak niegdyś Św. Paweł: *Nader obfituję weselem* [3]). Lecz pomniał także na nieszczęście tylu dusz, które nie znając Boga, giną na wieki; i przeto wielką się zapalał żadzą ratowania ich; przeto i rad się wyrzekał pociech pobożności, by go snać nie spotkało to co się zdarzyło wielu innym, iż przez zbytnie do własnej pociechy swej przywiązanie, w twardą wpadli na nędzę bliźnich nieczułość. Każda chwila była mu drogą, bo każdą chciał poświęcić nauczaniu

[1]) Filipens. 2, 21.
[2]) Ps. 118, 112.
[3]) II. Kor. 7, 4.

i zbawieniu błądzących; i dla tego wszystko opuszczał, i siebie samego, i wszystko swoje, i jakoby Boga samego, a biegł na odszukanie dusz zbłąkanych. Lecz kto tak opuszcza Boga, ten pewniej Go znajdzie, niż gdyby zostając z Bogiem na modlitwie, zaniechał sposobności do wspomożenia bliźniego; bo nic nie masz przyjemniejszego Bogu, nad takie wspaniałe i mężne poświęcenie siebie, kiedy, jak drugi Aaron, dla miłości Boga porzucasz słodkości Przybytku, i nabrawszy ognia z ołtarza do kadzielnicy, to jest zapaliwszy w swej duszy ogień miłości Boga i bliźnich, stawasz między martwemi i żywemi, i zastawiasz się za synów Izraelskich, aby ich nie poraziła plaga gniewu Pańskiego [1]). Prawdziwie, kto tak poświęca siebie dla drugich, ten nie opuszcza Boga, ale raczej opuszcza tylko siebie, aby tem pewniej znalazł Boga!

Powtóre. Św. Franciszek pragnął zbawienia bliźnich z umiarkowaniem i roztropnością, bo roztropność jest nierozłączną towarzyszką prawdziwej gorliwości. Nie lada to cnota, umieć powściągnąć swój zapał, i w porę się zatrzymać; i zarówno niebezpieczna jest, czy zrobisz więcej, czy mniej niż to, co było wolą Bożą abyś zrobił. Dobrze to zrozumiał Św. Franciszek, że kto nie czuwa nad sobą, aby umiarkował swój zapał, ten łatwo może przebrać miarę, a przez to pozbawić siebie możności sprawienia na potem większego pożytku; i dla tego wołał: *„Dosyć, Panie, dosyć!* Każesz mi roztropnym być, a więc będę roztropnym“. Lecz co szczególnie objawia się w tych słowach, to cierpliwość jego; i nie tylko gotowość, ale i miłość do cierpienia.

---

[1]) IV. Mojż. 16, 46.

Potrzecie. Św. Franiszek kochał cierpienia miłością jakoby nienasyconą, i przeto tkliwie skarżył się Panu, mówiąc: „*Dosyć, Panie, dosyć!* Dla czego tak hojnie użyczasz mi słodkości pociech Twoich, kiedy wiesz że pragnę tylko cierpieć dla miłości Twojej, i dla miłości dusz? I kiedy sam tak wielką miłością ukochałeś dusze ludzkie, i kiedy w krzyżu jest wszystko ich zbawienie, ach! dopuść więc bym mógł połączyć leciuchne utrapienie moje z wielkiemi dla nich boleściami Syna Twego!“ Jawnie okazała się ta święta jego do krzyża namiętność, gdy przed odjazdem do Indyi otrzymawszy objawienie od Boga, ile tam będzie musiał ponieść przeciwności i ucisków, i ile sam ucierpi dla zbawienia bliźnich, zawołał z uniesieniem: „*Więcej, Panie, więcej!* Zgadzam się na wszystko to co mi zapowiadasz, o Boże! zgadzam się na burze, i rozbicia, i niedostatki, i cierpienia, i uciski; chętnie przyjmuję to wszystko, i więcej jeszcze: *Więcej, Panie, więcej!*“ Takie to męstwo bohaterskie rodzi się z prawdziwej gorliwości! Czy jest w tobie choć ślad takiego męstwa? Ach! podobno i ty wołasz do Boga, jak Św. Franciszek, ale na odwrót. Kiedy Pan Jezus poda ci kielich swój, ledwo go przytkniesz do ust, już się skarżysz na zbytnią gorżkość jego, i wołasz: *Dosyć, Panie, dosyć!* Ale kiedy cię spotka jakie powodzenie, które pochlebia twej miłości własnej, albo kiedy doświadczasz pociech wewnętrznych, wówczas to gotów jesteś zawołać: *Więcej, Panie, więcej!*

Punkt III. *Dosyć, Panie, dosyć! Poznaj z tych słów, jak pokornie Św. Franciszek trzymał o sobie.* Znajdziesz przedziwnie wyrażoną w tych słowach trojaką cechę prawdziwej pokory: nieufność do siebie samego, wzgardę samego siebie, i żądzę zelżywości.

Naprzód. Dusza święta pragnęłaby tyle, gdyby to być mogło, oddać Bogu, ile otrzymuje od Boga, i bez wątpienia, sprawiedliwe to pragnienie. Lecz zna także przyrodzoną ułomność swoją, i pomni na to, że im większe łaski otrzyma od Boga, tem większy z nich pożytek uczynić powinna, a przeto boi się by się nie okazała niewierną. Taką bojaźnią świętą, i świętą do siebie samego nieufnością przenikniony był Św. Franciszek, i dla tego tak gorąco błagał Pana, by albo rozszerzył to naczynie serca jego, aby mogło pomieścić w sobie wszystką obfitość łask, jakoby bystrym potokiem na nie spływających; albo też powściągnął Boską hojność swoją, gdyby miała w nim uronić się choćby jedna tych drogich wód niebieskich kropelka. „*Dosyć, Panie*, wołał, *dosyć!* bo już pełne jest aż do brzegu serce moje. Nie daj by i najmniejsza cząstka tych darów, których mi w dobroci Twej użyczasz, została bez użytku. Niech raczej pod skąpszą miarą przychodzą na mnie łaski Twoje, niżby miało mię spotkać to nieszczęście, by łaska Twoja została we mnie próżną!“ Naucz się i ty tak nie ufać sobie, i tak się modlić: bo wielce jest przyjemną Bogu taka modlitwa, i nie masz piękniejszego sposobu uczczenia, i szczodrobliwości z jaką Bóg udziela ci darów swoich, i nieskończonej tych darów wartości.

Powtóre. Św. Franciszek nie tylko nie ufał sobie, ale też szczerze gardził sobą, i niczego bardziej się nie bał, jak korzystnego o nim mniemania ludzi. Tą wzgardą samego siebie naznaczone jest wszystko, od chwili nawrócenia, życie jego. Pisząc do towarzyszów swoich, wyznawał siebie wielkim złośnikiem, i ciężkim grzesznikiem, i błagał braci, aby się wstawili za nim do Boga. „Wielka to dla mnie, i wielce mi potrzebna pociecha“, tak pisze

w jednym z listów swoich, „byście wiedzieli o tem, jak ciężki smutek mię nęka. Dręczy mię pamięć o grzechach moich, Bóg wie jak wielkich i licznych, i boję się by mnóstwo i ciężkość ich nie stanęły na przeszkodzie szczęśliwemu skutkowi prac moich“. Cudów, jak wiadomo z życia jego, działał mnóstwo, i wielkich, szczególnie cudownych uzdrowień. Ale znieść tego nie mógł, by je kto przypisywał własnej jego zasłudze. Uzdrowienia te, tak dowodził, i tak był przekonany, sprawiała wiara samychże uzdrowionych, albo też wyjednywała je u Boga modlitwa dziatek niewinnych, którym kazał chorych dotykać i za nimi prosić, za nie jakoby się chowając, i cudotwórczą moc swoją niemi zasłaniając.

Potrzecie. Wszelka nakoniec najmniejsza oznaka czci, jaką go ludzie otaczali, prawdziwą dla Św. Franciszka była przykrością i zawstydzeniem; i to ci otwiera jeszcze jedno, a może najgłębsze z wszystkich znaczenie tych słów jego: *Dosyć, Panie, dosyć!* Znał siebie niegodnym tych łask któremi Bóg go obsypywał; nie tylko z głębokiem przyjmował je zawstydzeniem, ale i z obawą, by ludzie dostrzegłszy w nim tych nadzwyczajnych darów, nie poczytywali go za co innego, niż za co sam siebie poczytywał, to jest, za grzesznika wszelkiej wzgardy godnego. I dla tego błagał Boga, by powstrzymał nad nim hojność łask swoich, i wołał: *Dosyć, Panie, dosyć!*

O Boże! jeźli ten święty sługa Twój tak umiał być pokornym, choć posiadał tyle darów nadprzyrodzonych, słusznie wzbudzających podziwienie u świata, choć słynął z nadzwyczajnych łask, i z mocy czynienia cudów: jakże daleko bardziej ja mógłbym i powinienbym nauczyć się pokory, kiedy nic nie mam jedno głęboką przepaść

nędzy mojej, tak jawnej i krzyczącej, iż przed samym sobą ukryć jej nie mogę? O Boże! daj mi łaski bym szczerze wzgardził sobą; daj mi serce prawe, bym i od ludzi nic innego dla siebie nie żądał, jedno wzgardy. Jeźli ten święty kapłan, przy tylu cnotach które tu rozważałem, tak się wyniszczał przed Tobą, toć ja sto razy, i tysiąc razy więcej niż on, za nic siebie poczytywać, i przed Tobą uniżać się powinienem. Użycz mi więc, proszę, pokory jego, a tem samem użyczysz mi wszystkich innych cnót jego; pokorą zjednam sobie miłosierdzie Twoje; pokora nauczy mię korzystać z miłosierdzia Twego; pokora mi stanie za wszystkie dobra; bo jak mówi Św. Ambroży: *pokora jest mądrości stolicą, i łaski płaszczem, i wstępem do chwały.*

ROZMYŚLANIE XXII.

8-go Grudnia.—O Niepokalanem Poczęciu Najświętszej Panny Maryi. Jako w przywileju Niepokalanego Poczęcia z trojakiego względu zawiera się wszystka chwała i szczęśliwość N. P. Maryi.

I. Ze względu na powody, dla których należało aby się poczęła bez zmazy grzechu.
II. Ze względu na szczególne cuda łaski, które Bóg uczynił na to, aby się poczęła bez grzechu.
III. Ze względu na to, że wszystek Kościół Ją czci jako Poczętą bez grzechu.

Punkt I. *Powody dla których należało, aby N. P. Marya poczęła się bez grzechu.* Dla tego należało aby

Matka Boska poczęła się bez grzechu, że Bóg w przedwiecznych wyrokach swoich wielkie rzeczy uczynić Jej postanowił. Ojcowie Soboru Trydenckiego, opisując dogmat grzechu pierworodnego, w którym wszyscy ludzie się rodzą, takie do tegoż orzeczenia swego dodali zastrzeżenie: iż nie jest nauką Kościoła, żeby Najświętsza Panna podlegała temu prawu, i żeby do Niej także się rozciągał ten smutny i poniżający natury ludzkiej upadek. Tem orzeczeniem Kościół na radzie swojej wznowił niejako i objawił uchwałę przedwiecznej rady Bożej, na której, z takiemże dla Panny Bożej Rodzicielki zastrzeżeniem i wyjątkiem, zapadł on straszny wyrok, mocą którego wszyscy ludzie rodzą się grzesznikami. Każda z trzech Osób Trójcy Przenajświętszej miała jakoby szczególne swoje powody do wyjęcia Panny Maryi z pod tego wyroku.

Bóg Ojciec widział w Niej najmilszą córkę i oblubienicę swoją, która miała zrodzić w czasie tegoż Syna, który z Niego rodzi się przedwiecznie. Jakże mógł pozwolić na to, by ta chwalebna Oblubienica choćby na chwilę tylko podległa zelżywości i sromotnej zmazie grzechu?

Bóg Syn widział w Niej Matkę, którą ukochał od wieku miłością nieskończenie większą, nad wszelką na tej ziemi miłość synowską. Mógł Ją uczynić niepokalaną, bo wszechmogącym jest: czy podobna przypuścić żeby nie chciał? I kiedy już Salomon tak umiał uczcić swą matkę, że wstał z tronu swego na spotkanie jej, i uprzedził życzenia jej, mówiąc: *Proś, matko moja: bo mi się nie godzi abym odwrócił oblicze twoje* [1]): któż się ośmieli twierdzić, żeby Bóg i Król niebios,

---

[1]) III. Król. 1, 20.

skoro chciał mieć Matkę na ziemi, mniej dobrym, niż on król ziemski, synem się okazał? Wiedział-ci przedwiecznie o coby Go prosiła ta Matka, gdyby była prosić mogła pierwej niźli Ją uczynił. Przedwiecznie w Boskiej wiedzy swojej widział Ją modlącą się o to, o co się modliła całe życie swoje; jakoby już wonczas mówiła: „O Synu mój i Boże mój! Ty wiesz że tego jednego pragnę nad wszystko, bym zawsze czystą była w oczach Twoich; racz więc, proszę, tak poświęcić samo nawet Poczęcie moje, iżby każda chwila życia mego, a przedewszystkiem pierwsza, cała i bez podziału należała do Ciebie!“ O szczęśliwa Matko, wysłucha Syn Twój prośby Twojej, i słudzy Twoi po wszystkie wieki czcić będą chwalebny życia twego początek, wołając: *Niech będzie błogosławione święte i niepokalane Poczęcie Najświętszej Panny Maryi!* Dla własnej chwały swojej uczyni Ci Syn Twój jako prosisz; bo z Ciebie weźmie tę Krew, która ma płynąć w żyłach Jego, a być nie może, aby ta Boska Krew, w której obmyty będzie wszystek świat, sama z nieczystego źródła wypłynęła.

Nakoniec, Bóg Duch Święty widział w Niej najdoskonalsze dzieło łaski swojej; widział w Niej stworzenie swoje, w którem więcej cudów zdziałać postanowił, niż we wszystkich innych stworzeniach zarazem. Marya w najprawdziwszem znaczeniu tego słowa miała się stać *przybytkiem Boga z ludźmi*[1]); i dla tego Duch Święty chciał sam zbudować ten kościół żyjący; chciał zatem także, aby ta budowa Jego ze wszech miar była doskonałą, aby przybytek okazał się godnym, i Tego który w nim zamieszka,

---

[1]) Objaw. 21, 3.

i Tego który go zbudował. Lecz takim przybytkiem nie byłaby Marya, gdyby Duch Święty nie był mocą swoją zasłonił samegoż Jej Poczęcia, aby żadna zmaza nie przyćmiła niepokalanej jego czystości.

Zważ dobrze wszystkie te tytuły i godności Panny Maryi, i te dziwne a wysokie Jej przeznaczenia, i te niewypowiedziane związki najbliższego Jej z Bogiem zjednoczenia: i powiedz sam, czy w tem Niepokalanem Jej Poczęciu, które było nieodbitem onych tytułów, i przeznaczeń, i związków następstwem, nie zawiera się najwyższa, większa niż umysł ludzki pojąć zdoła, chwała i szczęśliwość? Na przywileju Niepokalanego Poczęcia wznosi się jakoby na fundamencie, wszystek gmach świętości i wielkości N. P. Maryi, i z tej pierwszej łaski wszystkie następne łaski jakoby same przez się wypływają. Skoro wiesz o tem, że Marya poczęła się bez grzechu, już cię nie zadziwią chwalebne dalszego Jej życia koleje. Już możesz z góry być pewnym tego, że nie kto inny jedno Ona dostąpi tych równie jedynych w rodzaju swoim przywilejów Macierzyństwa Bożego, i nieskazitelności w grobie, i zmartwychwstania przed powszechnem ciał zmartwychwstaniem; bo skoro Bóg chciał użyczyć takich przywilejów śmiertelnemu stworzeniu, nie mógł ich użyczyć jedno Pannie poczętej bez grzechu.

Punkt II. *Jakie cuda łaski Bóg uczynił na to, aby Marya poczęła się bez zmazy.* Zważ tu naprzód, że sama tylko Panna Marya dostąpiła łaski Niepokalanego Poczęcia. Bóg innych darów swoich hojnie użycza wszystkim; lecz tego jednego poskąpił wszystkim, oprócz Panny Maryi... Byli Święci, dla których Bóg rozbroił dzikość lwów, i upalenie ognia ochłodził; byli inni, których jeszcze w ży-

wocie matki poświęcił; lecz żadnego z nich nie wyjął w samem poczęciu od zmazy pierworodnej; własny to i wyłączny przywilej Panny Maryi.

Zważ teraz, jakie cuda Bóg uczynił na to, aby Ją przyozdobił tym jedynym i wyłącznym przywilejem. Gdyby Ją był na nowo stworzył, i własnemi rękoma swemi Ją uczynił, tak jak uczynił pierwszego człowieka, sam już taki wyjątek od porządku natury, w którym rodzajowi ludzkiemu mnożyć się postanowił, wielkim zaiste byłby cudem. Lecz Bóg dla Matki Syna swego daleko większy cud uczynił: uczynił to, że choć Marya poczęła się z grzesznych jako wszyscy ludzie rodziców, poczęła się przecie bez grzechu; uczynił to, że z zarażonego źródła najczystszy strumień wypłynął. I patrzaj, ile to cudów zawiera się w tym jednym wielkim cudzie! Oto wszystko potomstwo Adama jęczy w niewoli czartowskiej; jedno tylko dziecię uszło tej sromotnej niewoli, a to dziecię obali czarta pod nogi swoje! Oto ogień pożerający niszczy wszystką ziemię; jedna tylko różczka została nietknięta w tem powszechnem spustoszeniu; a różczka ta nie tylko sama nie spłonie ani zwiędnie, lecz wyda jeszcze kwiat najpiękniejszy, i zrodzi owoc taki, który będzie zbawieniem narodów! Oto tyran srogi wszystek świat podbił pod przemoc swoją, i gnębi i pustoszy wszystkie kraje świata: jedno tylko miasto stawiło mu opór, a to miasto samo zawładnie wszystkim światem... Co to za dziecię? Marya. Co to za różczka? Marya. Co to za miasto? Marya! Zaprawdę! *Chwalebne rzeczy powiedziane są o tobie, miasto Boże!* [1]).

---

[1]) Ps. 86, 2.

Zważ nakoniec wszystkie one najdroższe, a również szczególne i jedyne łaski, które Bóg tem samem udzielił Pannie Maryi, że Ją uczynił niepokalanie poczętą. Udzielił Jej zupełność łask i darów duchownych, tak iż Marya w pierwszej zaraz chwili Poczęcia swego, przewyższyła w świętości wszystkich, ilu ich było, i jest, i będzie Świętych; dał Jej doskonałe, od pierwszej chwili Poczęcia, używanie rozumu i wszystkich władz duszy; wyzwolił Ją od pożądliwości i wszelkich innych szkodliwych skutków grzechu; oświecił Ją obfitością światłości niebieskiej, i zrozumienia rzeczy nadprzyrodzonych; uczynił duszę Jej dziwnie skłonną do nieustannego postępu na drogach najwyższej świętości, tak iż żadnej łaski nie otrzymała, którejby doskonale nie użyła, i nigdy najmniejsza niedoskonałość nie zatrzymała ciągłego Jej w łasce pomnażania się... Słowem, uczynił Maryę taką, że od samego Poczęcia swego była, jak mówią Ojcowie Święci, *najprzedniejszym na świecie cudem, i przepaścią cudów, i sama wszystka cudowną.* Od samego Poczęcia swego była, wedle słów Św. Jana Damascena, jakoby osobnym a najwspanialszym światem, i zdumieniem wszystkiego stworzenia.

Punkt III. *Wszystkie serca chrześciańskie czczą i kochają Maryę, jako Niepokalanie Poczętą.* Nigdy się jawniej nie okazało, jako głęboko zakorzeniła się w duszach chrześciańskich cześć Panny Niepokalanej, jak gdy w niektórych szkołach objawiły się zdania podające w wątpliwość Niepokalane Jej Poczęcie. Jako w pierwszych wiekach Kościoła, gdy bezbożne kacerstwa śmiały zaprzeczać Maryi godność Macierzyństwa Boskiego, wszyscy, nie tylko ojcowie i pasterze Kościoła, ale i wierni, jako jeden

mąż powstali w obronie chwały Bożej Rodzicielki, tak i z powodu tych sporów o Niepokalanem Jej Poczęciu, powszechny zapał ogarnął serca oddane Maryi. Nie tylko kapłani, ale i lud wierny, nie tylko teologowie, ale i możni panowie i królowie, jednomyślnie, i w gorliwości swej jakoby jeden drugiego wyprzedzając, podnieśli głos przeciwko zdaniom obrażającym cześć Matki Najświętszej, a więc tem samem obrażającym serca Jej synów. Nie zliczyłbyś wszystkich kazań, i książek, i uroczystych obchodów, i nabożeństw, które się naonczas pojawiły, nie tylko w obronie chwalebnego przywileju Maryi, ale także w celu zadość uczynienia za zelżywość i krzywdę, którą w przekonaniu tych żarliwych Jej czcicieli, przeciwne onemu przywilejowi głosy i zdania wyrządziły niezrównanej godności Panny bez zmazy poczętej. Wznowił się ten zapał i za dni naszych, gdy nieomylny wyrok widomej Głowy Kościoła zatwierdził to starodawne wiernych przekonanie, i naukę o Niepokalanem Poczęciu N. P. Maryi wyniósł do godności dogmatu wiary katolickiej. Co się wonczas działo w Rzymie, co się działo po wszystkim świecie, kędykolwiek rozciąga się władza i powaga Kościoła, sam o tem na własne uszy słyszałeś, sam na to może i własnemi oczyma patrzałeś. Nie było zaprawdę na całym świecie serca katolickiego, któreby nie zadrżało z radości, i nie pospieszyło złożyć Maryi serdecznego hołdu synowskiej czci i miłości!

O Panno Święta! kto Ciebie zna, ten nie może nie kochać Ciebie, i nie cieszyć się z chwały Twojej. Wszak szczęście Matki, jest szczęściem synów jej?! I my też Synowie Twoi, zapominamy smutków naszych, gdy wspomnimy na szczęśliwość Twoją, albo

przynajmniej z weselszem sercem dźwigamy brzemię ich. Cieszymy się i weselimy z Ciebie, o Matko nasza! bo wiemy, że ile otrzymałeś od Pana łask cudownych i chwały, tyle też nas kochasz, i chcesz i możesz nas wspomódz. Więc wespół z Tobą wielbi dusza nasza Pana, iż tak wielkie rzeczy Ci uczynił od chwili błogosławionego Poczęcia Twego! Przyjm, o Maryo! to wesele serc naszych, jako hołd naszej ku Tobie czci i miłości; i sama też kochaj nas, a uproś nam u Syna Twego łaski, byśmy lepiej niż dotąd, i coraz lepiej, umieli zasługiwać na miłość Jego, i na miłość Twoją: *Raduj się, najchwalebniejsza! w śliczności Twojej jedyna! Witaj, o najpiękniejsza! i błagaj za nami Syna!*[1]).

ROZMYŚLANIE XXIII.

O tem samem. — Jako ważną i konieczną jest rzeczą, byś czcił szczególnem nabożeństwem tajemnicę Niepokalanego Poczęcia N. P. Maryi.

I. Ze względu na nauki, jakie odniesiesz z rozważania tej tajemnicy.
II. Ze względu na błogosławieństwa zachowane czcicielom tej tajemnicy.

Punkt I. *Jakie nauki wynikają dla nas z tajemnicy Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Panny Maryi.*

Tajemnica Niepokalanego Poczęcia ma w sobie jakby duchowną jakąś woń czystości i niewinności, udziela-

[1]) Antyfona kościelna.

jącą się każdemu kto pobożnie nad nią się zastanowi. Wszystkie tu zrządzenia Boskie, i wszystko względem nich zachowanie się Panny Maryi, uczy człowieka brzydzić się grzechem, i cenić łaskę nad wszystko, i pragnąć bezprzestannego pomnażania się w świętości.

Bóg z natury swojej tak się sprzeciwia grzechowi, i taką ma nieubłaganą i bezwarunkową nienawiść do grzechu, że gdyby Marya była miała na duszy swej choćby jeden tylko grzech, i chociażby ten grzech nie z Jej woli, ale z cudzej pochodził, i chociażby natychmiast został był zgładzony, ten jeden grzech przecie byłby stanął na przeszkodzie onym wielkim rzeczom, do których Opatrzność Ją przeznaczyła. I przeciwnie, taka jest w oczach Boga wartość łaski, że chcąc wywyższyć Maryę nad wszystko stworzenie, dał Jej łaskę: łaskę przedewszystkiem, łaskę nadewszystko, łaskę za wszystko. — Bóg dał Maryi łaskę *przedewszystkiem:* pierwej nim użyczy Jej jakiegobądź innego dobra, nasamprzód użycza Jej łaski; nie chce tego dopuścić, by choć jedną chwilę życia swego była bez łaski — Bóg dał Maryi łaskę *nadewszystko.* Zastanów się dobrze nad tą dziwną tajemnicą! Oto Bóg postanowił zstąpić do ludzi, i w tym celu wybiera sobie Matkę, i nad tą Matką chce, jako słuszna, okazać wszystką potęgę, i mądrość, i wszelkie inne nieskończone doskonałości swoje. Lecz jakim sposobem to się stanie? Tem, że Jej da łaskę swoją; bo nic nie masz droższego w skarbach Jego Boskich nad łaskę, i lubo Bogiem będąc, wszystko może, lubo tę przyszłą Matkę swoją ukochał nad wszystko stworzenie, większego jednak daru udzielić Jej nie może, i w tym darze jakoby wyczerpał wszystką potęgę i miłość swoją. — Bóg dał Maryi łaskę *za wszystko:*

Marya otrzyma wszystką zupełność dóbr łaski, lecz innych żadnych dóbr nie otrzyma. Nigdy w życiu swojem nie użyje tych bogactw, ani tych rozkoszy, ani tych zaszczytów, do których tylu ludzi namiętną zapala się żądzą; a przecie, mając same tylko dobra łaski, nie tylko sama będzie bogatą, ale jeszcze z pełności swojej wszystek świat ubogaci... Taka jest w oczach Boga wartość łaski. A ty jaką wartość do niej przywiązujesz? Czy życzysz sobie i bliźnim twoim tego wielkiego dobra, raczej niż jakiegobądź dobra ziemskiego?

Obacz, jaki ci w tem przykład daje Marya; przypatrz się pilności z jaką zachowywała w sobie ten drogi dar, przypatrz się żarliwej usilności z jaką korzystała z niego, a zawstydź się, że nie tylko nie czynisz podobnież, ale i czynisz wręcz przeciwnie. Bóg wyzwolił Maryę od powszechnego natury ludzkiej skażenia; nie miała innych skłonności, jedno dobre i święte; a wszakże nie zaniedbała żadnej z tych ostrożności, które dla człowieka upadłego, ze względu na ułomność jego i żyjące w nim pożądliwości, nieodzownym są warunkiem aby mógł uchronić się od złego, a wytrwać w dobrem; unikała świata, czuwała nad sobą, żyła w surowem umartwieniu, i ciągłej pracy, i gorącej modlitwie... Marya od chwili Poczęcia swego była pełną łaski; lecz mimo tę obfitość darów duchownych, których Bóg Jej użyczył razem z życiem, nie tylko nigdy nie zaniechała wewnętrznej nad sobą pracy, ale jeszcze nieustannie usiłowała coraz więcej w te dary się zbogacić; każda zasługa już nabyta, była dla Niej tylko zachętą do nabycia jeszcze większej zasługi, i każda ofiara którą z siebie uczyniła, pobudką do poniesienia jeszcze większych ofiar, i tak każdej chwili życia swego bezprze-

stannie powiększała w sobie skarb łaski... Masz tu dwojaką naukę, i dwojakie dla siebie zawstydzenie. Przez nieoględność twoją narażasz się na utratę łaski; przez lenistwo twoje pozbawiasz siebie możności pomnożenia w sobie łaski. Gdybyś chciał tak czuwać nad sobą, jak Marya, poznałbyś, że łaski których Bóg ci użycza, tak są mocne, iż mógłbyś przy pomocy ich uchronić się od grzechu; gdybyś chciał naśladować wierności Maryi, poznałbyś, że łaski te tak są obfite, iż mógłbyś przy pomocy ich wznieść się do wysokiej świętości.

Lecz inna jeszcze z tej tajemnicy wynika dla ciebie nauka. Dla czego potrzeba było, aby Marya taką była, jaką Bóg Ją uczynił w Niepokalanem Jej Poczęciu, to jest, czystszą nad wszystko stworzenie, azatem wyjętą od zmazy pierworodnej, i utwierdzoną w łasce, i przyodzianą we wszystką piękność i wspaniałość łaski? Dla tego, że Bóg nieskończenie święty chciał się z Nią złączyć związkiem jaknajbliższym. Lecz powiedz, czy powołanie twoje do wiary prawdziwej, dające ci prawo, i wkładające na ciebie obowiązek pożywania Ciała Jezusa Chrystusa, nie równa się poniekąd onemu powołaniu i przeznaczeniu Panny Maryi? Zważ dobrze, że na to aby Marya godnie mogła przyjąć Słowo wcielone do panieńskiego żywota swego, jeszcze i tego nie było dosyć, że się poczęła bez zmazy; ale wzwyż nad to, jako uczy Kościół, Duch Święty osobno Ją na mieszkanie Syna Bożego przygotował, i nowej ku temu pełności łaski Jej użyczył [1]). Jak więc oznaczysz miarę czystości

[1]) Panny Maryi ciało i duszę, aby godnem Syna Twego mieszkaniem stać się zasłużyła, za sprawą Ducha Świętego przygotowałeś. (Modl. kośc.)

i świętości jakąby tobie mieć należało, gdy przystępując do Stołu Pańskiego, stajesz się żyjącym tegoż Pana Jezusa Chrystusa przybytkiem? Lecz nie bój się, duszo wierna; czcij tylko sercem żarliwem Niepokalane Poczęcie N. P. Maryi, a przez Nią otrzymasz wszelką czystość, i wszelką łaskę potrzebną ci do godnego spełnienia chrześciańskich powinności twoich.

Punkt II. *Jakich błogosławieństw dostępuje ten, kto gorliwem sercem czci Niepokalane Poczęcie N. P. Maryi.* Jest to prawda na niezawodnych oparta dowodach, że Najświętsza Panna wszystko może otrzymać od Syna swego; i dla tego właśnie serca oddane Maryi z taką pociechą Jej służą; bo z kim jest *Panna można*, któż jeszcze może być przeciw niemu? Dla tego jeszcze wierny sługa Maryi, pragnąc coraz lepiej okazać Jej miłość swoją, i na coraz większą miłość u Niej sobie zasłużyć, z szczególnym zapałem czci Niepokalane Jej Poczęcie; bo rzecz widoczna, że żadna cześć nie może Jej być przyjemniejszą, i że szczególną ma radość z tego, gdy serca Jej oddane łączą głos swój dziękczynny z Jej nieustającem dziękczynieniem, i wspólnie z Nią chwalą i błogosławią Boga za tę łaskę, która w Jej oczach jest nad wszelkie łaski. I dla tego właśnie nie dość Jej tego, że z głębi wdzięcznego serca swego powtarza bezprzestannie swoje: *Wielbi dusza moja Pana*[1]), ale i wszystko rozumne stworzenie wzywa do wspólnego z Nią dziękczynienia, i mówi: *Wielbcie Pana ze mną*[2]); a ktokolwiek ochotną serca swego miłością usłucha tego Jej wezwania, ten niezawodnie dostąpi hojnego uczestnictwa łask wszelkich, których Marya jest szafarką.

[1]) Łuk. 1, 46.

[2]) Ps. 33, 4.

Obłok świadków upewnia cię o tej prawdzie. Św. Franciszek Ksawery, Św. Teresa, Bł. Alfons Rodrigez, i niezliczone mnóstwo innych Świętych, świadczą ci o tem, czego sami na sobie doświadczyli, że kto czci szczególnem nabożeństwem ten najmilszy Pannie Maryi przywilej Niepokalanego Poczęcia, ten wszystko o cokolwiekby prosił, od Niej otrzyma. Kto zliczy, ile pokus zwyciężył, ile klęsk odwrócił, ile cudów dokazał jeden tylko prosty akt wiary w Niepokalane Poczęcie Najświętszej Panny, albo ta prosta a serdeczna modlitewka: „O Maryo, bez zmazy poczęta! módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy?“ Wspomnij tylko na cudowny medalik, albo na arcybractwo N. Panny Zwycięzkiej, albo na to mnóstwo łask duchownych, nadanych przez Kościół Szkaplerzowi Niepokalanego Poczęcia!

Już tedy wiesz, czem się możesz przysłużyć Królowej Anielskiej, i jaki masz sposób zadośćuczynienia żądzom Jej serca. Zastanów się więc i obacz, co możesz zrobić na uczczenie, i na rozszerzenie czci tego najpiękniejszego Jej przywileju. Im większą ty okażesz Jej miłość synowską, tem czulszą Ona okaże tobie miłość macierzyńską. Pomnij, że zbliża się dzień ostateczny. Niezadługo przyjdzie dla ciebie ona straszna godzina, kiedy będziesz musiał zdać liczbę z tylu różnych obowiązków, i z tylu łask ci użyczonych, i ach! z tylu niewierności twoich! Któż cię obroni w tej straszliwej potrzebie? Zaprawdę! szczęśliwy ten kto w dzień sądu będzie mógł uciec się z ufnością do Matki Sędzi swego, mówiąc: „O Maryo! pomnij jakom się ujmował za Tobą, więc i Ty ujmij się teraz za mną; i jakom bronił czci Twojej, tak i Ty broń teraz sprawy mojej,

i zbaw mię, bom Ciebie kochał, i bliźnich moich pobudzał do miłości twojej.“

Ponów tu akt poświęcenia siebie na cześć Maryi, a postanów, i w sobie coraz mocniej ożywiać, i wkoło siebie coraz gorliwiej szerzyć nabożeństwo do Niepokalanego Jej Poczęcia.

ROZMYŚLANIE XXIV.

21-go Grudnia.— O Św. Tomaszu.—Jak wielkie miłosierdzie okazał Zbawiciel nad uczniem niewiernym.

I. Pan Jezus cierpliwie znosi niedowiarstwo Apostoła.
II. Łaskawie i z miłością wywodzi go z błędu.
III. Chwalebne nad nim odnosi zwycięstwo.

Punkt I. *Pan Jezus cierpliwie znosi niedowiarstwo Apostoła.* Grzech Tomasza niewątpliwie był bardzo wielki. Uczniem był Boskiego Mistrza, słyszał nauki Jego, i patrzał na cuda Jego: mógł zatem wierzyć, i powinien był, że Pan Jezus prawdziwie jest Bogiem. Nadto Pan Jezus często mu był oznajmił, równie jak i drugim Apostołom, że trzeciego dnia zmartwychwstanie; gdy więc niewiasty święte przybiegły od grobu z wiadomością o Zmartwychwstaniu Pańskiem, już nie dziwić się, ale radować sie należało z tej nowiny: a Tomasz przeciwnie nie tylko się nie raduje, ale jeszcze opowiadanie niewiast odrzuca z lekceważeniem, jako marne niewieścich głów przywidzenia. Z takąż śmiałością gardzi świadectwem uczniów, chociaż mu oznajmują, że na własne oczy oglądali Pana, i rozma-

wiali z Nim, i jedli z Nim. Tak więc i Piotr, i Jan, i wszyscy pospołu Apostołowie, to w oczach jego jedna gromada marzycieli i słabych głów; on sam mędrszy od wszystkich, on sam tylko ma trzeźwy i zdrowy sąd o rzeczach. Była to bez wątpienia wielka pycha i zarozumiałość. Lecz i tego jeszcze nie dosyć: samemu nawet Panu i Bogu swemu narzuca wolę swoją, i przepisuje Mu warunki, którym jeźliby się nie poddał, nigdy u niego wiary nie znajdzie: *Jeźli nie ujrzę*, mówi, *w ręku Jego przebicia gwoździ, a nie włożę palca mego na miejsce gwoździ, i nie włożę-li ręki mojej w bok Jego, nie uwierzę* [1]). To już zuchwałość graniczącą z bluźnierstwem! Stanowczo oświadcza, że chociażby nawet na własne oczy oglądał, i na własne uszy usłyszał Zbawiciela, i to go jeszcze nie przekona, i nie pierwej uwierzy, aż gdy ręką Go się dotknie: *Jeźli nie włożę palca mego, a nie włożę-li ręki mojej!*.. Jakże mu nie przyszło na myśl, że kiedy nawet własnym oczom i uszom nie wierzy, toć i ręka oszukać go może, tem bardziej, że dotykanie grubszym i więcej materyalnym jest zmysłem, niż widzenie i słyszenie? Snać nie tylko wiarę stracił, jako sam oznajmia: *Nie uwierzę*, ale i rozum. Lecz wiedział i o tem, że kto straci wiarę, tem samem traci i duszę swoją; a więc tak lekkomyślnie i swawolnie narażał się na zgubę wieczną! Zważ przytem, że to niedowiarstwo Tomasza nie było, jak zaprzanie się Piotra, skutkiem chwilowego tylko obłędu; Tomasz kilka dni trwał w grzechu swoim, wbrew wszelkim jakie mu drudzy robili przedstawieniom, i wszelkim jakiemi go przekonywali dowodom. Grzeszył więc istotnie przez upór nieznośny, i była w tym uporze nie tylko zel-

[1]) Jan, 20, 25.

żywość dla Pana Jezusa, ale i zgorszenie dla drugich; boć niejedna dusza słaba i niepewna w wierze, zapatrując się na taki przykład Apostoła, mogła zgoła odstręczyć się od wiary. Ale Pan najłaskawszy wszystko to cierpliwie znosi!

Podobnież i dla Panny Maryi, i dla Apostołów, i dla wszystkiego zgromadzenia wiernych, grzeszny ten upór Tomasza wielkiem był zmartwieniem, i zakłócał im radość, jaką ich napełniało Zmartwychwstanie Pańskie. Lecz ponieważ Kościoła słuchać nie chciał, słusznie więc należało wyłączyć go z Kościoła; taką mieli wyraźną z ust samego Zbawiciela ustawę: *Jeźliby Kościoła nie usłuchał, niech ci będzie jako poganin*[1]). Lecz Mistrz najlepszy zastosowania tej ustawy względem Tomasza nie dopuszcza; własną cierpliwość swoją wzbudza i w drugich, i czeka stosownej chwili do nawrócenia niedowiarka. Tak to Mu trudno opuścić duszę, którą umiłował, i łaskami swemi obsypał! Tak to wszelkich używa sposobów, dla wyratowania jej z przepaści, w którą od Niego odchodząc popadła.

Punkt II. *Pan Jezus łaskawie i z miłością wywodzi z błędu niewiernego Apostoła.* Tak upłynęło ośm dni od Zmartwychwstania Pańskiego: były to dni pełne pokoju i szczęścia dla uczniów wiernych, a pełne udręczenia i zgryzot dla trwającego w grzechu swoim Apostoła. Nareszcie *po ośmiu dniach*[2]), znowu ukazuje się Pan Jezus; ukazuje się umyślnie dla nawrócenia grzesznika. W niepojętej łaskawości swojej zniża się do słabości jego, i czego Apostoł żądał przez zbytnią zuchwałość, w tem mu Pan ustępuje przez zbytnią miłość swoją: *Byli zasię uczniowie Je-*

[1]) Mat. 18.
[2]) Jan, 20, 25.

go w domu, i Tomasz z nimi. Przyszedł Jezus drzwiami zamkniony mi, i stanął w pośrodku, i rzekł: Pokój wam [1]). Stanął *w pośrodku uczniów swoich*, jako pasterz w pośrodku trzody swojej. Jakże się wzruszyło od radości zgromadzenie wiernych, ujrzawszy Mistrza swego w chwale Zmartwychwstania! *Potem rzekł Tomaszowi.* Czyż Tomasz zasłużył na to, by Pan do niego, i do niego pierwszego przemówił? Wszak był tam i Piotr, i Jan; była tam, jako godzi się mniemać, i Najświętsza Panna. Lecz nie do nich Pan przemawia, ale do Tomasza; bo choć wyższa tamtych godność i zasługa, ale tego większa potrzeba. Poznaj z tego serce Pana Jezusa; takiem-ci je sam odmalował w onych przypowieściach swoich o synie marnotrawnym, albo o dobrym pasterzu: *Zostawuje dziewięćdziesiąt i dziewięć na puszczy, a idzie za oną co zginęła. — Synu, tyś zawżdy jest ze mną; ten brat twój umarły był, a ożył* [2]). „Przystąp tu," mówi do Tomasza, „uczniu mój; choć zgrzeszyłeś, nie mogę cię opuścić, bo zbytnie cię miłuję. Raczej zgodzę się na to, czegoś żądał odemnie, i kiedy sam przepisałeś mi sposób nawrócenia twego, tego więc sposobu użyję. Oto masz te ręce moje, które tylu chorych uzdrowiły, i tyle błogosławieństwa na świat wylały; oto masz te nogi moje, które strudziłem szukając owcy zbłąkanej; oto masz bok mój, ostrzem włóczni przebity: przystąp i obacz; a kiedy ci nie dość jeszcze samego widzenia, więc ręką dotknij, i przekonaj się. Włóż palec twój w te rany moje, włóż rękę twoją w ten otwarty bok mój; wnidź do serca mego, i obacz, że jeszcze cię kocham; a nie bądź już niewiernym,

---

[1]) Jan, 20, 25.

[2]) Łuk. 15, 4, 31, 32.

ale wiernym“ [1]). O święta litości! O najsłodsza łaskawości! O dobroci najtkliwsza!

Punkt III. *Pan Jezus miłosierdziem swojem szczęśliwe odnosi zwycięstwo nad uczniem niewiernym.* Jako przedtem, jednym promieniem jasności wynikającej z oblicza swego, Pan Jezus Magdalenę nie tylko oświecił, ale i serce jej, jako opiewa hymn kościelny [2]), strzałą miłości swej przeszył; jako Piotra po jego zaprzaniu się jednem wejrzeniem swojem do łez pokuty poruszył; jako później obaliwszy Szawła na drodze do Damaszku, samem wymówieniem Imienia swego, prześladowcę przemienił w Apostoła: tak podobnież tutaj samem ukazaniem ran swoich nawraca Tomasza.

Zaledwo on hardy niedowiarek dotknął ręką miejsca Boskich ran, tejże chwili uzdrowiony został z niedowiarstwa swego; tejże chwili wiarę odzyskał, i woła: *Pan mój, i Bóg mój!* Więcej nic powiedzieć nie zdoła, bo i żal i miłość mowę mu tamują; żal za ciężki grzech którego się dopuścił, miłość Boskiego Mistrza, którego obraził; bo już go dobrocią swoją pokonał Pan najłaskawszy, który zamiast pomsty zasłużonej, większą tylko miłością i łaską odpłaca jemu za to, że Go tak niegodnie obraził. Lecz w tych dwu słowach wszystko wyraził. Wyznając Jezusa *Panem swoim*, tem samem oświadcza, że odtąd aż do ostatniej chwili życia swego Jemu samemu z bojaźnią i ze czcią służyć chce; wyznając Go *Bogiem swoim*, tem samem składa Mu uroczyste przyrzeczenie, że dla Niego tylko będzie żył, i serca ludzkie do miłości Jego pociągał.

---

[1]) Jan. 20.

[2]) Bieży, miłością zraniona (Hymn na dzień Św. Maryi Magd.).

Tak więc cudownie uzdrowiony z duchownej ślepoty swojej, na nowo stanął w rzędzie tych, których Pan postanowił, aby byli światłością świata. Samo nawet niedowiarstwo jego, jako powiada Św. Grzegorz, więcej nam pomogło do wiary, niż wiara drugich uczniów, którzy od razu uwierzyli. Teraz już z tem gorętszem sercem będzie opowiadał Zmartwychwstanie Pańskie, im uporczywiej przedtem wzbraniał się uwierzyć w nie, aż go Pan sam niejako zmusił do wiary tym cudem miłości swojej. Partom i Medom, i Persom, i Scytom, i Hirkańczykom będzie ogłaszał Ewangielię; nakoniec w Indyi, z rozkazu barbarzyńskiego króla włóczniami przebity, osiągnie pożądany kres męczeństwa, i wiele ludów pogańskich poddawszy Chrystusowi, koroną męczeńską uwieńczy prace swe apostolskie, i umierajac jeszcze ponowi Panu Jezusowi on pierwszy wyraz wiary i miłości swojej, wołając: *Pan mój, i Bóg mój!*

Czcij i wzywaj Św. Tomasza, aby ci za przyczyną swoją wyjednał u Boga tę laskę mężnej wiary, którą sam tak pięknie naprawił niewierność swoją. Zbawiciel przez rany Boskiego Ciała swego cudownie umysł jego oświecił, i serce jego odmienił; ale i ty podobnież przyjmujesz w Komunii Świętej to Ciało chwalebne, w którem jest lekarstwo na wszelką niemoc duszy. Pomnij jak zdołasz najczęściej na te rany święte, i ożywiaj niemi pobożność twoją, bo jako powiada Św. Bernard, cóż zdoła skuteczniej uleczyć rany sumienia, i rozum oświecić, jak pilne ran Chrystusowych rozpamiętywanie?

ROZMYŚLANIE XXV.

25-go Grudnia. — O Św. Szczepanie.

Chrystusowi narodzonemu, który Świętego dziś ukoronował Szczepana, pójdźcie, pokłońmy się [1]; temi słowy rozpoczyna dziś Kościół Święty publiczne modły swoje, oznajmując nam dwojaki powód do wielkiej w tym dniu radości: naprzód ten, że się Zbawiciel narodził, a powtóre ten, że dzisiaj ukoronował pierwszego Męczennika swego. „Mamyż więc—pyta Św. Piotr Damian—zapomnieć dzisiaj o Królu, dla uczczenia żołnierza Jego?“ — Nie,—odpowiada,—lecz oto sam Król chce uczcić Męczennika swego. Oto Król, Syn Króla przedwiecznego, powstał, chcąc być świadkiem boju sługi swego. I my więc bieżmy w duchu na to widowisko, i przypatrując się, jako Pan sam patrzał nań, temu bojowi, uczcijmy pobożnem rozmyślaniem przewódzcę i chorążego Męczenników.“

A Szczepan pełen łaski i mocy, czynił cuda i znaki wielkie między ludem [2], takie świadectwo daje o Św. Szczepanie Duch Święty. Kaznodzieją był, i Męczennikiem był; i z tego dwojakiego względu, to jest: i nauką swoją, i męczeńską śmiercią swoją, zasłużył w zupełności na tę pochwałę, którą go Bóg sam w Księdze Świętej zaleca.

I. Był pełen łaski i mocy, bo prawda wychodziła z ust jego.
II. Był pełen łaski i mocy, bo miłość mieszkała w sercu jego.

Punkt I. *Św. Szczepan był pełen łaski i mocy w przepowiadaniu prawdy.* Choć Łukasz Święty nie wymienia

---

[1]) Officium kościelne.
[2]) Dz. Ap. 6, 8.

w szczególności, jakie to były cuda i znaki, które Szczepan czynił między ludem, z całego jednak toku opowiadania jego łatwo się domyślić, że mówi głównie o dziwnych a licznych nawróceniach, jakie święty Dyakon przepowiadaniem swojem sprawował. Czy to nie cud nad wszelkie cuda, że ludzi, na których ręku była jeszcze jakoby kurząca się Krew Jezusa Chrystusa, kazaniem swojem tak przekonał i skruszył, iż uwierzyli, i jako Syna Bożego uczcili Tego, którego niedawno przedtem sami byli ukrzyżowali? Pomyśl, jaka to dzielna i cudownie potężna musiała być wymowa, kiedy zdołała do takich dusz przeniknąć, i tych zapamiętałych w zaślepieniu swojem złośników tak przemienić, iż dotąd w historyi Kościoła jaśnieją jako wzór świętości chrześciańskiej!

Lecz *nie wszyscy*, powiada Apostoł, *są posłuszni Ewangielii*[1]); nieprzyjaciele Pana Jezusa zżymają się od gniewu, na widok mnożącej się gromady uczniów Jego; zagorzali przewódzcy synagogi *stanęli wespół i zeszli się w gromadę przeciw Panu*[2]), chcąc powstrzymać dalsze szerzenie się Ewangielii Jego, i Kościół Jego zgładzić w samym zawiązku. Nim jednak porwą się nań z mieczem, pierwej próbują walki na języki: *I powstali, gadając się ze Szczepanem*[3]): bo do Szczepana głównie, dla cudownej skuteczności przepowiadania jego, szczególną pałali złością i zawziętością. Zeszli się więc i tłumnie go obstąpili, zasypują go wszelkiemi, jakie im duch kłamstwa, w parze z nienawiścią prawdy, podać mógł, złośliwemi wykrętami i pozornemi zarzutami; podstępnemi pytaniami, zdradliwe-

[1]) Rzym. 10, 13.
[2]) Ps. 2, 2.
[3]) Dz. Ap. 6, 9.

mi wnioskami usiłują go splątać i zbić z tropu. Lecz Dyakon święty spokojnie i jasno zbija każdy ich zarzut, i fałsz w ich dowodzeniach ukryty wyprowadza na jaw, i własne ich proroctwa powołuje przeciwko nim na świadki, jako wszystkie w zupełności się spełniły w Osobie tego Jezusa, którego oni w ślepej zapamiętałości swojej nienawidzą, i na samo imię Jego się wzdrygają. Stawia im na oczy tych chorych, których Pan Jezus, mieszkając między nimi, uzdrowił, i tych umarłych, których wskrzesił, i wszystko publiczne życie Jego, jako *przeszedł czyniąc dobrze*[1]), i wielą cudów Boską moc swoją objawił. Z apostolską śmiałością i siłą przemawia do ich sumienia, przypominając im naprzód grzechy ojców ich, i nieszczęścia, które skutkiem tych grzechów na nich przyszły; stawia im przed oczy, jako sami większej jeszcze dopuścili się zbrodni: bo ojcowie ich zabijali Proroków, lecz oni ukrzyżowali Boga samego, który posyłał Proroki... Kiedy więc cięższa ich wina, zatem i kara grozi im jeszcze straszniejsza.

Twarde to były prawdy, i łatwo mogły nie tylko nie nawrócić słuchaczów, ale jeszcze bardziej ich rozjątrzyć, gdyby opowiadane były z wyniosłością i w sposób porywczy. Lecz Szczepan Święty, *pełen mądrości*, umiał łagodzić powagę skromnością i siłę cichością: „*Mężowie bracia i ojcowie*, mówi im, *słuchajcie mię;* Bóg sam dla waszego zbawienia wzbudził we mnie ten zapał, z jakim do was mówię... Nie jestem obcym między wami; jestem zarówno jak i wy, synem Abrahama, a każdego z was czczę jako ojca. Nie gardźcież słowem mojem, bo jest to słowo Boże, i nie odrzucajcie tej łaski, którą Bóg sam wam ofia-

[1]) Dz. Ap. 10, 38.

ruje.“ Słowem, tak mówił do nich, że mu się, powiada Księga święta, *sprzeciwić nie mogli*, i „bezbożność,—jako mówi jeden pisarz kościelny,—musiała poniewolnie zamilknąć przed pobożnością, i błąd przed prawdą, i nierozum przed mądrością, i marna zarozumiałość ducha ludzkiego przed potęgą i dzielnością Ducha Bożego.“ Twarz jego rozjaśniła się dziwną jasnością, wynikającą jakoby i promieniejącą z tej światłości wiary żywej, która była w nim; *i nie mogli się sprzeciwić mądrości i Duchowi, który mówił* przez usta jego.

Lecz jakkolwiek na tę mowę wszyscy się przekonali o prawdzie, nie wszyscy jednak się nawrócili. Widząc tedy jako wielu ich upiera się w błędzie, Szczepan Św. tem większą zapala się o zbawienie ich gorliwością, i kiedy prośby i nalegania zostały bez skutku, do ostrzejszej ucieka się mowy, i groźbą na nich nastaje: „O ludzie twardego serca i hardej woli!—woła:—chcecież do końca sprzeciwiać się Duchowi Świętemu? Chcecież do końca iść w ślady ojców waszych, i dopełnić miary ich grzechów, i wychylić aż do dna kielich pomsty wam zgotowanej? Wiedzcież o tem, że słowa, które słyszycie, jeśli was nie nawrócą, tem straszniejsze sprowadzą na was pohańbienie: *Twardego karku i nieobrzezanych serc i uszu, wy się zawżdy sprzeciwiacie Duchowi Świętemu; jako ojcowie wasi, także i wy*“ [1]). Tak mówił do zatwardziałych Żydów Szczepan Święty, choć oni na te słowa pienili się od gniewu i zgrzytali zębami, choć wiedział dobrze, co go od nich za tę mowę spotka; lecz Święty Lewita, pełen łaski i mocy, gotów

[1]) Dz. Ap. 7, 51.

raczej oddać siebie samego na ofiarę, niż zdradzić zleconą mu sprawę Pańską.

Po tem znać mocną i żywą wiarę, jeśli człowiek gotów raczej zginąć, niż przeniewierzyć się sprawie Bożej i własnemu sumieniu. Gdybyś miał taką wiarę, gdybyś miał tę miłość Bożą, która z żywej wiary się rodzi, umiałbyś i ty w potrzebie stanąć odważnie w obronie chwały Pańskiej. Lecz ach! ileż to razy dla nędznych względów ludzkich milczałeś, i w milczeniu słuchałeś bezbożnych albo sprosnych mów, choć najczęściej jednem stanowczem słowem mogłeś im koniec położyć!

Punkt II. *Święty Szczepan był pełen łaski i mocy, bo miłość mieszkała w sercu jego.* Wiesz co dalej się stało po onej mowie, którą św. Szczepan tak skutecznie pogromił nieprzyjaciół Zbawiciela: *A słuchając tego*, mówi Księga Święta, *krajały się serca ich, i zgrzytali nań zębami. A będąc pełen Ducha Świętego, patrząc pilnie w niebo, ujrzał chwałę Bożą, i Jezusa stojącego po prawicy Bożej. I rzekł: Oto widzę niebiosa otworzone, a Syna człowieczego, stojącego po prawicy Bożej. A krzyknąwszy głosem wielkim, zatulili sobie uszy, i rzucili się nań jednomyślnie; a wyrzuciwszy go z miasta, kamienowali*[1]). Zważ tu dwojaki cud: cud cierpliwości, z jaką Szczepan Św. zniósł męczeństwo, i cud wspaniałomyślności, z jaką modlił się za nieprzyjaciół swoich. A dwojaki ten cud był owocem dwojakiej miłości jego, miłości Boga i miłości bliźniego: dla tego, że miłował Boga, ochotnie ucierpiał katusze; dla tego że miłował bliźniego, przebaczył prześladowcom swoim i modlił się za nimi.

---

[1]) Dz. Ap. 7, 51.

Naprzód. Cud cierpliwości. Rozważ dobrze te krótkie a proste słowa Księgi Świętej: *I kamienowali Szczepana, wzywającego a mówiącego: Panie Jezu! przyjmij ducha mojego!*[1]). Zważ tu naprzód, co cierpi Szczepan Św.: *Kamienowali;* cierpi ukamienowanie, to jest okropny rodzaj śmierci, któremu według postanowienia Zakonu podlegali tylko wielcy zbrodniarze, a szczególnie bluźniercy przeciw Zakonowi Pańskiemu. Zważ jeszcze, w jaki sposób cierpi, z jakim spokojem i prawdziwie nadludzką odwagą: *Wzywającego a mówiącego: Panie Jezu!* Nie dba o ciało swoje, choć ze wszystkich członków jego krew leje się strumieniem; myśli tylko o duszy swojej, i o Zbawicielu swoim, i w ręce Jego poleca ducha swego: *Panie Jezu! przyjmij ducha mojego!*[2]). Nigdyby człowiek nie zdołał tak cierpieć, gdyby go Bóg sam przykładem Męki swojej nie nauczył cierpliwości, i w cierpieniu łaską swoją nie wspierał, i nie wzbudzał w nim żądzy oddania Mu krwi za krew, i życia za życie, i nie utwierdzał go nadzieją, iż za tę ofiarę dla Niego spełnioną, stanie się uczestnikiem własnej szczęśliwości Jego. Jezusa miał przed oczyma on pierwszy Męczennik, stojącego i wspierającego żołnierza swego; i ten widok taką go mocą napełniał: *Oto widzę,* woła, *niebiosa otworzone, a Syna człowieczego stojącego po prawicy Bożej...* Czy rozumiesz teraz, dla czego tobie brak siły w przeciwnościach, i lada trudność ducha ci odbiera? Dla tego że nie miłujesz tak, jakbyś powinien, Boga Zbawiciela twego, i nie pomnisz, ile dla miłości twojej ucierpiał. Zdobądź się na wiarę żywą, a ujrzysz nad sobą

---

[1]) Dz. Ap. 58.
[2]) Tamże.

niebiosa otworzone, bo każdy akt cierpliwości, jak cię uczy wiara, niebo ci otwiera. Ujrzysz Jezusa stojącego na prawicy Ojca; ujrzysz Go wspierającego cię w walce, i ukazującego ci koronę, którą ci zgotował, jeśli wytrwasz aż do końca.

Powtóre. Cud wspaniałomyślnej miłości nieprzyjaciół. Nieprzyjaciele gradem ciskają kamieniami na Szczepana, a Szczepan modli się za nimi i prosi dla nich o przebaczenie. Nieczuły na własne swoje cierpienia, cierpi tylko nad opłakaną ich ślepotą. Rzekłbyś, że nawet o własną duszę swoją nie tyle dba, ile o duszę ich; bo za siebie samego modli się stojąc i głosem zwyczajnym; lecz zabójców swoich poleca Bogu, klęknąwszy na kolana i wołając głosem wielkim: *A klęknąwszy na kolana, zawołał głosem wielkim: Panie, nie przyczytuj im tego grzechu!*[1]). Taką to bohaterską miłością kochał Szczepan Św. nieprzyjaciół swoich, i tą miłością swoją zbawił wiele dusz! Pierwszy Paweł Święty tej modlitwie Męczennika będzie zawdzięczał łaskę nawrócenia i powołania swego; bo jako mówi Święty Augustyn, *gdyby Szczepan Męczennik nie był się modlił, nie miałby Kościół Pawła; lecz dla tego z ziemi podniesiony został Paweł, że Szczepan, padłszy na ziemię, wysłuchany został.* Nakoniec, taką uczyniwszy szczęśliwą modlitwę, szczęśliwą śmiercią życie zakończył: *A to rzekłszy, zasnął w Panu*[2]).

Powiedz, duszo chrześciańska, czy znasz większe szczęście nad to, którego Szczepan dostąpił? Oddał świadectwo Panu Jezusowi życiem swojem, przez nieposzlako-

---

[1]) Dz. Ap. 7, 59.
[2]) Tamże.

waną czystość obyczajów; oddał Mu świadectwo usty swemi, przez przepowiadanie pełne mocy i mądrości: oddał Mu świadectwo krwią swoją, przez pełną męstwa i miłości wytrwałość w męczeństwie: i nakoniec, takie Panu swemu oddawszy świadectwo, zasnął w Panu! O Boże! daj, bym umiał naśladować cnoty Męczennika Twego, i duchem jego mię napełnij, i spraw, bym jak on, umarł w miłości doskonałej.

ROZMYŚLANIE XXVI.

27-go Grudnia.—O Św Janie Ewangieliście.—Uczeń, którego miłował Jezus[1]).

I. Św. Jan był przyjacielem i najmilszym uczniem Jezusa.
II. Czem sobie na tę łaskę zasłużył.

Punkt I. *Św. Jan był uczniem którego miłował Jezus. — Uczeń, którego miłował Jezus:* temi słowy Duch Święty w Ewangielii, jakoby imieniem własnem oznacza Św. Jana; szczególna ku niemu miłość Zbawiciela stanowi niejako wybitną cechę tego Apostoła, i daje mu odrębne a wysokie miejsce między Świętymi Nowego Zakonu. W dwóch zwłaszcza zdarzeniach okazał Pan Janowi Świętemu tę szczególną miłość swoją: raz, gdy na Ostatniej Wieczerzy dozwolił mu skłonić głowę na Boskich piersiach swoich: *Ktory też położył się był przy wieczerzy na piersiach Jego*[2]); a drugi raz, gdy umierając na krzyżu, pole-

---

[1]) Jan, 21, 20.
[2]) Tamże.

cił mu to, co miał na świecie najdroższego, to jest: Boską Matkę swoją, mówiąc do niego: *Oto Matka twoja!* [1]).

Naprzód. Przypomnij sobie, w jakiej to chwili Jan Święty dostąpił tej łaski, że mu Pan Jezus pozwolił spocząć na piersiach swoich, a zrozumiesz, jak wielka to była łaska. Było to, jak wiesz, w dzień przed śmiercią Syna Bożego, i największa onej chwili spełniała się tajemnica: Pan Jezus, czyniąc wstęp i przygotowanie do krwawej ofiary swojej, ofiarował siebie duchownie przez ustanowienie Sakramentu ołtarza, na okazanie, jako mówi Ewangielia, tej miłości bez granic, którą do końca umiłował ludzi: *Aż do końca umiłował je.* Apostołowie tymczasem otaczali Mistrza milczący i przerażeni, bo onejże chwili oznajmił im był Zbawiciel, iż jeden z nich zdradzi Go; najsprzeczniejsze uczucia, to smutku, to bojaźni, to miłości, miotały na przemiany ich duszą... Sam tylko Jan Święty, w tem ogólnem innych zmieszaniu, i z niemałem bez wątpienia ich zdziwieniem, opiera się spokojnie na piersiach Jezusa, i z zupełną swobodą i ufnością obiera sobie miejsce odpocznienia na Boskiem sercu Jego. Snadź bardzo musiał być pewny tkliwej miłości Mistrza, kiedy na taką z Nim poufałość, jeszcze w tak uroczystej chwili, się ośmielił! Snadź sam Pan Jezus tak go do siebie pociągnął i do takiej ufności go zachęcił. „Wziął go—powiada jeden pisarz duchowny [2])—w objęcia swoje, i do piersi swoich go przytulił. Otworzył mu przystęp do samego źródła, z którego płyną wszystkie dary Jego, to jest: do własnego serca swego; na sercu swojem nie tylko pozwolił, ale kazał mu spocząć, jako na miejscu odpocznienia,

[1]) Jan, 19. 27.

[2]) Bossuet.

które mu darował na własność. Pójdź, tak mówił do duszy jego, pójdź, najmilszy uczniu mój; wybrałem cię przedwiecznie, abyś był nauczycielem miłości; pójdź więc, a napij się miłości z samego źródła; pójdź a zaczerpnij sobie z tego źródła onych słów pełnych namaszczenia, któremi potem do miłości wzruszysz serca wiernych moich. Przybliż się do tego serca, które całe tchnie miłością do ludzi, i sam pierwej poczuj zapał miłości mojej, abyś potem mógł o niej opowiadać ludziom."

Pomnij, duszo wierna, że i tobie Jezus oddaje serce swoje w Przenajświętszym Sakramencie ołtarza. Niechże więc i dla ciebie będzie to Boskie serce, jako było dla Św. Jana, łożem spoczynku w znojach i smutkach twoich; zrzuć na nie wszystkie twe troski, bo to serce twoje. Z niego nabieraj sobie tej umiejętności, której jednej pożądać warto, umiejętności, która uczy znać Boga i kochać Boga. Patrz, jak prędko Jan Św. postąpił w tej umiejętności! Od urodzenia swego, powiada Św. Hilary, był ciemnym rybakiem, i wszystka nauka jego zamykała się w sieciach i łodzi: *ręce miał sieciami zajęte, odzież zmoczoną, nogi zbłocone, i wszystek trącił łodzią.* Lecz skoro wstał od onego duchownego na sercu Jezusowem spoczynku, zaraz jako orzeł wzleciał ponad wszystkie czasy i wieki, aż do samego Początku wszech rzeczy, i wyrzekł to wspaniałe słowo: *Na początku było Słowo.* W sercu Jezusowem, powiada Św. Augustyn, oglądał światłość wiekuistą i niestworzoną. Na sercu Jezusowem znalazł objawienie tej definicyi Boga: *Bóg jest miłość.* Taką to szkołą umiejętności Boskiej jest serce Jezusowe! A ty, czy pilnie do tej szkoły uczęszczasz? Czy wiernie pełnisz jej nauki?...

Gdy Jezus serce nawiedzi, wnet prawda jemu zaświeci, i próżność świata mu zbrzydzi, i zapał miłości roznieci[1]).

Powtóre. Na Kalwaryi Jan Św. razem z ostatnim tchem Pana Jezusa, przyjmuje ostatni dar Jego. Zbawiciel przed skonaniem swojem, jako przyjaciel wspaniały, rozdaje wszystką majętność swoją. Zostawia jakoby w puściźnie krew swoją ludziom, i łotrowi raj swój, i Kościołowi wszystek bezmiar zasług swoich... Jeden jeszcze skarb Mu pozostał: Najświętsza Matka Jego—i ten to skarb oddaje uczniowi, którego miłował, a ucznia nawzajem oddaje Matce swojej: *Oto syn Twój... Oto Matka twoja.* I taka była Boska dzielność tego słowa, że skoro je wyrzekł Pan Jezus, serce Panny Maryi napełniło się najtkliwszą miłością macierzyńską do tego ucznia, który od onej chwili stał się Jej synem; i podobnież serce ucznia napełniło się najgłębszą czcią i miłością ku tej Pannie Najświętszej, która od onej chwili stała się jego Matką. Pomyśl, jakiemi łaskami musiał Zbawiciel przyozdobić serce tego ucznia, aby stał się godnym zastąpić Maryi Boskiego Jej Syna! Pomyśl, jak świętym musiał go uczynić, kiedy go do tego przeznaczył, aby pocieszył Maryę po stracie Jezusa, i stał się w Jej oczach żyjącym, i jakoby zdjętym z natury Jezusa obrazem! I z drugiej strony pomyśl, jak gorąco Najświętsza Panna musiała tego pożądać, aby w tym przybranym synie swoim utworzyła jak najdoskonalsze z Jezusem podobieństwo! Pomyśl, jaką hojność coraz nowych błogosławieństw musiało sprowadzać na duszę jego to żarliwe Matki Boskiej pożądanie, i jak coraz gorętszą musiała się stawać miłość ucznia, przez to, że nieustannie udzielała mu się gorąca miłość Maryi!

[1]) Św. Bernard.

I ty możesz się stać podobnej łaski uczestnikiem, bo Marya pod krzyżem stała się Matką wszystkich wiernych, i Jan Święty, jako uczeń Zbawiciela, wyobrażał w osobie swojej wszystką społeczność chrześcian. Ciesz się więc, duszo wierna, bo i ty możesz powiedzieć sobie: Bóg wcielony darował mi serce swoje, i Matka Jego jest także Matką moją! Lecz na to, abyś się stał godnym tego szczęścia, potrzeba, abyś i ty był przyjacielem i najmilszym uczniem Jezusa: ucz się więc z przykładu Świętego Jana, czem sobie, o ile ułomność ludzka zdoła, na tę nazwę zasłużyć możesz.

Punkt II. *Czem zasłużył sobie Jan Św. na tę łaskę, że Pan Jezus go uczynił przyjacielem i najmilszym uczniem swoim.* Za to, że czystym był, i za to, że wiernym był, jako uczą Ojcowie Święci, więcej niż drugich miłował go Zbawiciel. Za to, że zachował panieńską czystość, dostąpił tej szczególnej łaski, że mu wolno było spocząć na piersiach Boskiego Mistrza; za to, że z wiernością niewzruszoną kochał Jezusa, Jezus mu dał Maryę za Matkę.

Naprzód. Pomiędzy uczniami Zbawiciela Jan Święty sam w nienaruszonem od narodzenia żył panieństwie; nie dziw zatem, że nad innych uczniów otrzymał tę nazwę *ucznia, którego miłował Jezus,* bo jako mówi Mędrzec: *Kto miłuje czystość serdeczną, będzie miał przyjacielem Króla* [1]). Pan Jezus sam był synem, i nauczycielem, i wzorem panieństwa; któż więc mógł większe mieć prawo do miłości Jego, nad tego Apostoła, który więcej niż inni podobnym był do Niego, panieńską, od początku życia swego, zachowując powściągliwość? I kiedy już Król Anio-

[1]) Przypow. 22, 11.

łów w nieogarnionej łaskawości swojej chciał użyczyć śmiertelnemu człowiekowi tego szczęścia, by mu wolno było spocząć na Boskiem sercu Jego, kogoż raczej miał wybrać do tego zaszczytu, niż tego, który nienaruszoną czystością swoją zbliżał się do Aniołów? I nakoniec, sama ona łaska tak poufnego z Bogiem trzykroć świętym obcowania, i tak głębokiego zrozumienia tajemnic Jego, komuż prędzej mogła się dostać w udziale, niż temu uczniowi, który mając serce wolne od żądz i przywiązań zmysłowych, tem samem już był zdolny oglądać Boga, jako sam Zbawiciel mówi: *Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają?* [1]). Tak więc nasamprzód dla panieńskiej czystości swojej godzien był Jan Święty szczególnej miłości Zbawiciela: *Miłował go Jezus,* powiada Święty Grzegorz Nisseński, *bo szczególna nad innych zasługa czystości większej miłości godnym go uczyniła.* Godzien był tego powtóre dla wierności swojej.

Powtóre. Każdy rad podziela szczęście z przyjacielem, lecz rzadko który gotów podzielać z nim nieszczęście. Wielu Pan Jezus ma uczniów, którzy idą zá Nim aż do Wieczerzy, ale mało takich, którzyby za Nim poszli aż na krzyż. Chętnie zostajesz z Jezusem, dopóki sam ci drogę prostuje, i nosi cię na skrzydłach łaski swojej; ale gdy przyjdzie godzina ofiary, kiedy trzeba zwyciężyć siebie, i ponieść jaką przykrość, i wyrzec się duchownej pociechy, wówczas tracisz odwagę, i ustajesz, i cofasz się przed kielichem, to jest, opuszczasz Pana Jezusa właśnie w chwili, kiedy chciał doświadczyć wierności twojej i gotował ci większą łaskę, którąbyś otrzymał, gdybyś wytrwał. Patrz,

---

[1]) Mat. 5.

jaką wspaniałą nagrodę otrzymał Jan Święty za wierność swoją! Wszyscy inni, gdy nieprzyjaciele pojmali Pana Jezusa, odbiegli Mistrza swego: sam tylko Jan Święty poszedł za Nim aż pod krzyż, i z niezachwianą stałością zostaje pod krzyżem. Komuż więc miał się dostać ten skarb drogi, komu Jezus umierając miał oddać Matkę swoją, jeśli nie temu, który Mu większą niż inni wierność okazał? *Gdy tedy ujrzał Jezus Matkę i ucznia, którego miłował, stojącego, rzekł Matce swojej: Niewiasto, oto syn Twój*[1]).

Odważ się już wstąpić na tę drogę, którą jak Jan Św. przyszedł do szczególnej łaski i miłości Zbawiciela, tak i ty do podobnego szczęścia przyjść możesz. Powiedz sam, czy możesz kiedy dosyć się rozmiłować w tej świętej czystości, i w tej błogosławionej niewinności duszy, i w tej mężnej a niezachwianej wierności, kiedy wiesz, że przez nie staniesz się godnym otrzymać Maryę za Matkę i posiąść na własność serce Jezusa? Przystąp do Stołu Pańskiego, pomnąc na to, że tam z ołtarza to samo Boskie serce tobie się oddaje, na którem spoczywał szczęśliwy Apostoł; spocznij i ty na niem z ufnością; a po Komunii Świętej śmiej prosić Pana, by raczył sam przemówić za tobą do Panny Maryi i polecić cię w szczególności macierzyńskiemu Jej sercu, mówiąc do Niej te same słowa, któremi Jej, umierając na krzyżu, polecił Jana Świętego: *Niewiasto, oto syn Twój.* Jakkolwiek śmiałą może się wydawać ta prośba, nie bój się; przyjemna Panu taka śmiałość, jako sam to objawił Świętej Gertrudzie, i przyjmie ją łaskawie i wysłucha.

---

[1]) Jan, 19. 26.

ROZMYŚLANIE XXVII.

25-go Stycznia.—O nawróceniu Św. Pawła.—Kontemplacya.

Pierwszy punkt wstępny. *A Szaweł, parskając jeszcze groźbami i morderstwem przeciw uczniom Pańskim, gdy się zbliżał do Damaszku, zprędka zewsząd oświeciła go światłość z nieba. A padłszy na ziemię, usłyszał głos mówiący do siebie: Szawle, Szawle, przecz mię prześladujesz? Który rzekł: Ktoś jest, Panie? A on: Jam jest Jezus, którego ty prześladujesz. A drżąc i zdumiewając się, rzekł: Panie, co chcesz, abym czynił? A Pan do Niego: Wstań a wnidź do miasta, a tam ci powiedzą co będziesz miał czynić... I wstał Szaweł z ziemi, a otworzywszy oczy, nic nie widział. A prowadząc go za ręce, wwiedli do Damaszku... I poszedł Ananiasz, i wszedł w dom; a włożywszy nań ręce, rzekł: Szawle bracie, Pan mię posłał Jezus, abyś przejrzał a był napełnion Duchem Świętym. A natychmiast spadły z oczu jego jako łuski, i zaś przejrzał; a wstawszy, ochrzczon jest*[1]). I tak z Szawła, prześladowcy chrześcian, stał się Paweł, Apostoł Jezusa Chrystusa.

Drugi punkt wstępny. Przedstaw sobie nieopodal Damaszku równinę, którą pędzi Szaweł, a za nim orszak siepaczów, dodanych mu do wykonania krwawych jego zamiarów.

Trzeci punkt wstępny. Proś Boga o łaskę, byś poznał i w głębi serca twego uczuł to nieskończone miło-

---

[1]) Dz. Ap. 9, 1.

sierdzie Jego, które jako wówczas na Szawle zdziałało, tak i podziśdzień działa cudowne dusz grzesznych nawrócenia.

Punkt I. *Przypatrz się osobom.* Przypatrz się naprzód Panu Jezusowi, jako z wysokości nieba z litością spogląda na zażartego prześladowcę swego, i już dla niego gotuje tę łaskę, która go nagle przemieni w naczynie wybrane ku utwierdzeniu Kościoła i zbawieniu wielu dusz: *Ten mi jest naczyniem wybranem, aby nosił Imię moje przed narody, i królmi, i syny Izraelskimi* [1]).—Przypatrz się dalej popłochowi wiernych w Damaszku, i z jakiem przerażeniem oczekują zapowiedzianego przybycia największego naonczas wroga wiary Chrystusowej, i zawczasu przygotowują się do prześladowania, bo wiedzą, że po to tylko do nich przybywa. — Obacz w Jerozolimie starszych ludu i kapłanów, pałających nienawiścią przeciwko uczniom Jezusowym; patrz, z jaką radością przyjmują oświadczenia Szawła, i zaraz mu wydają żądane upoważnienie i władzę, i zawczasu się cieszą z niezawodnej, jak mniemają, za sprawą tak zdolnego i gorliwego pomocnika, zagłady imienia chrześciańskiego.—Obacz jeszcze na drodze do Damaszku towarzyszów Szawła, podobną, jak i sam wódz ich, ożywionych zapalczywością.—Lecz szczególnie przypatrz się samemu Szawłowi, bo to nie tylko wódz, ale i dusza tego przeciwko Panu Jezusowi prześladowania.

Przypatrz się uważnie i poznaj ten charakter gwałtowny, to serce faryzejskie [2]), to namiętne jego do ojczystych

---

[1]) Dz. Ap. 9, 15.
[2]) Dz. Ap. 23, 6.

podań przywiązanie[1]). Na samo wspomnienie o religii Chrystusowej gniewem się zapala: każde jego spojrzenie, i wyraz twarzy, i wszystka postawa jego tchnie groźbą, i zdradza człowieka, który choć wiele już przelał krwi chrześciańskiej, jeszcze nie nasycił swej żądzy i jeszcze więcej krwi przelać pragnie: *Parskając jeszcze groźbami i morderstwem*[2]). Patrz, jakim tryumfującym wzrokiem spogląda na mury Damaszku i cieszy się tą myślą, że już niezadługo stanie u celu i zaspokoi nienawiść swoją... A teraz patrz, jako nagle się zmienił! Leży na ziemi, blady i drżący... Wkoło niego towarzysze stoją przerażeni... Potem, kilka dni później, patrz, jako z pokorą przyjmuje chrzest, i opowiada Ewangielię, i zawstydza Żydów... Podziwiaj tu potęgę i dobroć Pańską. Podzielaj z wiernymi radość, jakiej doznali, gdy niespodzianie ujrzeli w gronie swojem, i powitać mogli jako nieustraszonego obrońcę swego, i przyjaciela, i brata, i żarliwego Apostoła Jezusa, tego Szawła, który po to był przybył do Damaszku, aby w pień wyciął wszystkich uczniów Jezusowych. Wesel się z nimi i wysławiaj Pana, *iż jest dobry, iż na wieki miłosierdzie Jego*[3]).

Punkt II. *Słuchaj co mówią.* Słuchaj, jako książęta kapłańscy chwalą Szawła za to, że tak gorliwie się ujmuje za zakonem Mojżeszowym; jako mu obiecują pomoc i poparcie we wszystkiem, cokolwiek uczyni dla zgładzenia tej nienawistnej im religii Chrystusowej.—Słuchaj, jako Szaweł dziękuje im za ich gotowość i przyrzeka, iż w prę-

[1]) Galat. 1, 14.
[2]) Dz. Ap. 9, 1.
[3]) Ps. 105, 1.

kim czasie przywiedzie do Jerozolimy okutych w kajdany wszystkich, ilu ich znajdzie, zwolenników tej sekty [1]). Teraz z jak najpilniejszą uwagą słuchaj, co mówi Pan Jezus: *Szawle, Szawle...* Po imieniu go nazywa, i dwakroć to imię powtarza. Zapytuje go, aby wszedł w siebie i zrozumiał niegodziwość grzechu swego: *„Przecz mię prześladujesz?* Jaki masz powód do takiej przeciwko mnie nienawiści? Bo wiedz o tem, że ja sam żyję w tych, których ty prześladujesz, a przeto, cokolwiek oni ucierpią przez ciebie, ja sam to cierpię. Cóżem ci złego uczynił, i za co tak przeciwko mnie powstajesz?... Pytasz, kto jestem? Odpowiem ci: *Jam jest Jezus;* jam jest Bóg, który stałem się człowiekiem dla zbawienia ludzi... Jam jest Odkupiciel, o którym przepowiadali Prorocy, którego przyjścia ojcowie twoi żarliwie pożądali... Ach! jakże drogo zapłaciłem za zbawienie twoje!... Przypatrz się ranom moim, i potem powiedz sam, na com sobie zasłużył u ciebie: czy na zelżywość, czy też raczej na miłość?“ *Jam jest Jezus:* o! jakież to słodkie słowo! *Którego ty prześladujesz:* o! jakaż to cicha a rozdzierająca skarga! Tak to Bóg sam pierwszy krok czyni do zgody; i to jeszcze z kim? *Ja... ty,* ach! jakież to porównanie, czyli raczej, jakaż to sprzeczność! *Ja:* o Boska łaskawości!... *Ty:* o niewdzięczności i przewrotności człowieka! „Lecz nie bój się — mówi dalej Pan Jezus:—nie na tom przyszedł, abym cię ukarał za grzechy twoje, ale raczej na to, abym ci ofiarował przebaczenie.“

Słuchaj teraz, co odpowiada Szaweł na taką mowę Pańską: *„Panie!* o Panie, czemuż tak późno Ciebie po-

---

[1]) Dz. Ap. 9, 2.

znaję? O Messyaszu? O Odkupicielu! Jak to być może, żem na Ciebie takie miotał bluźnierstwa?... Jak to być może, że mi taką zbrodnię przebaczasz, i tak się miłosiernie mścisz nade mną, bezbożnym prześladowcą Twoim? O Mistrzu mój i Boże mój! już tylko tego jednego pragnę, bym Tobie służyć i Ciebie kochać mógł. Co chcesz, abym uczynił? co chcesz, abym ucierpiał? kędy chcesz, abym poszedł? Już teraz nie mam innej woli, jedno wolę Twoją: *Panie, co chcesz, abym czynił?“ O krótkie słowo!* woła Św. Bernard, *ale pełne, ale żywe, ale skuteczne! Pełne* pokory, i miłości, i nadziei; *żywe*, bo z niego poczyna się żywot nowy, a pełen poświęcenia, a w owoc obfity; *skuteczne*, bo najzupełniejszą a najdziwniejszą sprawuje przemianę. Tak to i największy grzesznik, skoro odda się zupełnie woli Bożej, prędko stanie się wielkim Świętym i najwspanialszą sobie przyszłość otwiera!

Punkt III. *Zważ co robią*, a mianowicie, co robi Pan Jezus. Szaweł wcześnie okazał siebie jawnym nieprzyjacielem Pana Jezusa i wcześnie zaczął Go prześladować; prześladował Go już w osobie pierwszego Męczennika, gdy ukamienował go, jako powiada Święty Augustyn, rękoma tych wszystkich, którzy go kamienowali. Od tego czasu bezprzestanną a nieubłaganą wojnę wydawał Zbawicielowi. Nie raz tylko lub kilka rzucił niesławę i potwarz na żywot i naukę Jego, nie jednego lub kilku przeciw Niemu podburzył, nie w jednem miejscu Kościół pustoszył; słowem, nie w chwilowych tylko czynach, i nie w pewnych tylko szczególnych zdarzeniach objawiał swoją przeciwko Chrystusowi nienawiść, ale uczynił sobie z niej jakoby zawód i zadanie całego życia swego. Ta nienawiść i teraz pędzi go do Damaszku...

Zważ teraz, co robi Zbawiciel. Mógł nawrócić Szawła jednem natchnieniem wewnętrznem, albo za pomocą przepowiadania Apostołów, albo przez który z tych cudów, które Apostołowie czynili wszędy po ziemi Żydowskiej... Niegdyś dla upamiętania Faraona posłał Mojżesza, i Jonasza do Niniwczyków... Lecz dla zbawienia Szawła przychodzi sam... Drugi raz dla niego zstępuje z nieba, i jakoby to samo czyni dla niego jednego, co przedtem uczynił dla wszystkiego świata; czyli raczej, nie dla niego jednego: bo wie, że nawróciwszy Szawła, przez niego nawróci rzesze niezliczone. Zważ, z jaką cierpliwością znosi bluźnierstwa i napaści jego! Zważ, z jaką dobrocią, obaliwszy go na ziemię, po chwili sam go podnosi! Zważ, z jaką cichością mówi do niego! Ona światłość z nieba, którą go zewsząd oświecił, była tylko obrazem tej światłości, którą oświeca go wewnątrz. W jednej chwili napełnia go nieogarnioną umiejętnością Bożą. Daje mu zrozumienie Boskiego Imienia swego Jezus, i w tem jednem Imieniu objawia mu najgłębsze tajemnice miłości swojej. Już teraz Szaweł nie ma potrzeby pytać Go: *Ktoś jest, Panie?* bo już Go poznał, i już Go ukochał, i niecierpliwą pała żądzą oddania życia swego za to, aby Go wszyscy ludzie poznali i kochali!

Zakończ duchowną rozmową z Panem Jezusem, i wylej wszystko serce swoje przed tem Boskiem sercem Jego, w którem sam ci objawił takie skarby łaski i miłosierdzia. Uczcij Go tak, jak tego sam żąda od ciebie; bo wiedz o tem, że nad wszelką cześć, jaką Mu okazać możesz, żadnej niemasz przyjemniejszej w oczach Jego, niż gdy w Nim nieograniczoną ufność położysz. Więc z ufnością przystępuj do tych skarbów, które ci otworzył, i bierz

z nich cokolwiek ci potrzeba do zbawienia twej duszy; a łącząc się sercem z Kościołem Świętym, dziękuj Bogu za to niezmierne a nieustające dobrodziejstwo, które wszystkiemu Kościołowi wyświadczył przez nawrócenie Św. Pawła: albowiem w tem cudownem nawróceniu na wieczne czasy objawiła się światu niewypowiedziana łaskawość serca Jezusowego.

ROZMYŚLANIE XXVIII.

29-go Stycznia. — O św. Franciszku Salezym.

Jako wiadome są po wszystek świat łzy pokutne Św. Maryi Magdaleny, i zachwycenia Św. Teresy, i ubóstwo Świętego Franciszka z Assyżu: tak wszystkiemu światu wiadomą jest cichość Św. Franciszka Salezego. Zastanów się nad tą piękną cnotą, i zważ:

I. Jaka była cichość Św. Franciszka Salezego.
II. Jak pożądaną i drogą powinna być tobie cnota cichości.

Punkt I. *Jaka była cichość Świętego Franciszka Salezego.* Cnota cichości jest to coś więcej niż ona łatwość w pożyciu i łagodność charakteru, która popłaca u ludzi; przyrodzona ta łagodność często się wyradza w lenistwo i słabość, gdy przeciwnie cichość prawdziwa z natury swojej czynną jest i dzielną. Cichość rodzi się z męstwa, tak jak męstwo samo rodzi się z wiary i miło-

ści: *Mocna jest jako śmierć miłość*[1]). Taką właśnie była cichość Św. Franciszka, i dlatego że taką była, i z takiego poczęła się źródła, do bohaterskich pobudzała go czynów i zdumiewające wydała owoce. Okazała się nieustraszoną w przedsięwzięciu, i gotową dla spełnienia woli Bożej wszystko poświęcić; okazała się również niezachwianą w czynie, i gotową wszystko wycierpić.

Naprzód. Św. Franciszek wszystko poświęcił i wszystkiego się wyrzekł: wyrzekł się uczuć przyrodzonych, wyrzekł się majątku, wyrzekł się względów ludzkich. — Od wczesnych lat czując w sobie powołanie do stanu kapłańskiego, wcześnie też począł mężnie pracować nad sobą, aby się stał świętym kaplanem. Pilnie badał skrytości serca swego, i śledził każde jego poruszenie, i za pomocą łaski zwyciężając naturę, umartwiał cokolwiek dostrzegł w sobie ludzkiego, aby wszystkie uczucia jego i sprawy były z Boga i dla Boga. — Ileż to walk musiał stoczyć z sobą, ile przeszkód zwyciężyć, nim nabył mianowicie tę cnotę cichości! Miał z natury charakter żywy i popędliwy; wysokiego był urodzenia; posiadał wiele takich przymiotów zewnętrznych, które podobają się światu, a tem samem podniecają pychę; sama nawet wrodzona tkliwość i dobroć serca stawała mu w tem na przeszkodzie, bo im kto żywiej czuje, tem bywa draźliwszym i tem łatwiej się obraża...—Potem, gdy już przyszła chwila oświadczenia się z zamiarem, oddawna powziętym, i poświęcenia się nieodwołalnie na służbę ołtarza, przejście to na nowe, a jeszcze trudniejsze wystawiło go walki... Bo często w takich razach nie dość jeszcze

[1]) Pieśń, 6, 8.

nieustraszonego męstwa i stałości, ale nieraz, jako powiada Święty Hieronim, potrzeba się zdobyć na święte przeciwko samemu sobie i najbliższym swoim okrucieństwo. Lecz i te walki były jeszcze niczem w porównaniu z przeszkodami, które musiał zwalczyć, gdy przyjął trudną i niebezpieczną misyę do zarażonej błędami kalwińskiemi części Sabaudyi. Tak wielkie były trudności i niebezpieczeństwa tej misyi, że gdy Biskup pierwszy raz wobec duchowieństwa swego wspomniał o niezbędnej potrzebie podjęcia jej, wszystko zgromadzenie struchlało, i przerażone zamilkło. Sam tylko Święty Franciszek oświadczył się z gotowością na rozkazy Biskupa. Lecz jakież przerażenie sprawiło w jego familii to postanowienie! Jakie wywołało przekładania i prośby natarczywe, i nalegania, i skargi, i gniewy! jaki nawet opór stanowczy!... Ojciec, i matka, i krewni, wszelkiemi sposobami usiłują go odwieść od postanowienia jego; lecz ani narzekania, ani krzyki, ani łzy, nie zdołały zachwiać stałości Świętego. Kochał-ci ojca i z uszanowaniem słuchał jego nalegań i upomnień; lecz z głębszą jeszcze czcią i posłuszeństwem słuchał głosu Ojca niebieskiego, który mówił do niego, jak niegdyś do Abrahama: *Wynidź z ziemi twojej, i od rodziny twojej, i z domu ojca twego: a idź do ziemi, którąć ukażę*[1]). Kochał matkę, i z boleścią w sercu patrzał na jej smutek, i słuchał jej jęków i skarg; ale głośniej jeszcze brzmiały w sercu jego słowa świętej Matki Kościoła, który z czułem naleganiem mówił do niego, jak niegdyś matka Machabejska do synów swoich: „Synu mój, zmiłuj się nade mną, i ratuj mię w potrzebie mojej.

[1]) I. Mojż. 12, 1.

Pomnij, żem ciebie jako matka w żywocie moim nosiła, oddajże mi dziś miłość wzajemną za moją około ciebie troskliwość, i przywróć mi tych synów, którzy się odłączyli ode mnie“ [1]). Wielkie to w tak trudnej walce nad sobą zwycięstwo w duszy jego, taką dla miłości Boga ofiarą jak złoto w ogniu, oczyszczonej, tejże chwili nową i gorętszą jeszcze niż przedtem zapaliło żądzę chwały Bożej i zbawienia bliźnich. Poświęcił Bogu swe uczucia przyrodzone; nie trudno mu już będzie poświęcić wszelkie widoki ziemskie.

Tak wielka była bezinteresowność Świętego Franciszka, że żadna pokusa zachwiać jej nie mogła. Przyjął wprawdzie biskupstwo Genewskie, ale tylko przez posłuszeństwo. Gdy mu później ofiarowano arcybiskupstwo Paryskie, nie przyjął: „Poślubiłem—odrzekł—na zawsze ten Kościół Genewski; a że to kościół ubogi i opuszczony, podwójną zatem popełniłbym niewierność, gdybym go się wyrzekł, a przyjął za to kościół bogaty i kwitnący.“ Podobnież w późniejszym czasie odrzucił bez namysłu ofiarowaną mu godność Kardynalską. Niczego nie chciał nigdy przyjąć dla siebie; ale za to wszystko przyjmował, owszem i ciągle prosił, gdziekolwiek co otrzymać mógł, dla ubogich trzody swojej. Taki Święci użytek czynią z wpływu swego, gdy mają łaski u możnych.

Nigdy jednak Święty Franciszek nie starał się o względy panów drogą pochlebstwa i ustępstw w rzeczach niezgodnych z sumieniem. Wstrętna mu była ta pozioma usłużność, która tylko uprzejmą być umie, a nie śmie być pożyteczną. Jako prawdziwy sługa Chrystusa, nie umiał

[1]) II. Mach. 7, 27.

i nie chciał przypodobać się ludziom ze szkodą ich duszy i z uszczerbkiem zbawienia wiecznego: *Jeślibym się jeszcze ludziom podobał*, powiada Apostoł, *nie byłbym sługą Chrystusowym* [1]). „Poważam Biskupa Genewskiego—tak mówił król Henryk IV — za to, że nigdy go łaski moje nie znęciły; a kocham go za to, że mi nigdy nie powiedział pochlebstwa.“ Nigdy Św. Franciszek nie zważał na względy ludzkie, gdzie chodziło o spełnienie obowiązku. Tak w czasie misyi swojej w kalwińskiem mieście Thonon, choć władze miejskie i prośbą i groźbą przeszkodzić temu chciały, nie oglądając się na gniewy innowierców, otworzył kościół i zaprowadził na nowo publiczne nabożeństwo katolickie. Z tego wszystkiego łatwo przekonać się możesz, że cichość Świętego Franciszka nie miała bynajmniej charakteru zdrożnej słabości; przeciwnie, sama ta niezłomna stałość jego pochodziła głównie z cichości jego. Bo skoro człowiek nauczy się doskonale panować nad sobą, może zatem swobodnie użyć do walki, kiedy walczyć potrzeba, wszystkiej, jaką w duszy swojej posiada, przyrodzonej i nadprzyrodzonej dzielności; wszystkie władze swoje trzyma skupione pod wodzą rozumu i woli, jako wojsko w szyku bojowym, przeto gdy tego potrzeba, mocen jest ze wszystkiej siły swojej stawić czoło nieprzyjacielowi. To jest dla duszy wiernej źródło mocy niewzruszonej w pełnieniu wszelkiej, dla chwały Bożej i własnego zbawienia chrześciańskiej powinności.

Powtóre. Lecz jako w świętych przedsięwzięciach swoich Św. Franciszek umiał wszystkiego się wyrzec, tak również w wykonaniu onych umiał wszystko wycierpieć.

---

[1]) Galat. 1, 10.

Wiele miał do zniesienia trudów, i przeciwieństw, i prześladowań: lecz wszystko to nie zdołało powstrzymać zapału apostolskiej jego gorliwości. Niesłychane trudy i znoje wycierpiał w czasie kilkoletniej misyi swojej w Sabaudyi, i tam właśnie jak najwierniej sprawdził na sobie obraz dobrego pasterza, który według słów Ewangielii, idzie za owcą zgubioną, i na ramionach swoich do owczarni ją odnosi. Nie było miejsca tak dzikiego, któregoby się miłość jego ulękła, skoro wiedział, że znajdzie tam nieszczęśliwego, pragnącego pociechy, albo duszę potrzebującą nawrócenia. Przez śniegi i lody bezdrożne drogę sobie otwierał, potoki wezbrane przepływał, na góry niedostępne się wdzierał, aż nakoniec po niewypowiedzianych znojach, zebrawszy jaką garstkę wiernych, na gruzach rozwalonych kościołów nauki do nich miewał. Nigdy nie chciał oszczędzać sił swoich i zdrowia, i na wszelkie w tym względzie prośby i przedstawienia przyjaciół odpowiadał, że praca około sprawy Bożej przysparza mu zdrowia, a utrudzenie pociechy, tak jak żniwiarzowi tem weselej na sercu, im większą ma robotę około żniwa swego. Dniami całemi i nocami spowiadał, nieraz po kilka razy na dzień kazania miewał, bezprzestannie z miejsca na miejsce się przenosił. Słowem, na wszystko wystarczał, ale sobie za to nie dawał ani chwili wytchnienia.

Oprócz tych ustawicznych trudów i znojów, Święty Franciszek takie bezprzestannie cierpiał przeciwieństwa od ludzi, iż prawdziwie niezachwianej potrzeba było stałości, aby nie stracić odwagi. Wiadomo, że główną cechą herezyi jest upór: nic więc dziwnego, że dużą walkę stoczyć musi, kto chce ją pokonać. „Wielka to rzecz,—powiada Piotr Blesseński,—wyrwać człowieka z grzechu, a przy-

wrócić go do stanu łaski; jeszcze większa, nawrócić poganina do wiary chrześciańskiej; ale nakłonić uporczywego kacerza do przyjęcia nauki katolickiej, to zaiste rzecz największa, i za cud poczytywać się może.“ Pomyśl, jakiej to stałości i jakiej wytrwałości potrzeba było w takiej misyi, jakiej się podjął Święty Franciszek, a szczególnie w pierwszych tej misyi początkach! Ileż się tam nachodził daremnie! ilu doświadczył niepowodzeń! Tylko co w jednem miejscu odnowił kościół, zburzony przez heretyków, a nazajutrz pospólstwo rozjuszone znowu go wywraca. W Genewie po długich rostrząsaniach i rozmowach przekonał i prawie już nawrócił jednego z głównych przewódzców kalwinizmu [1]); przecie nieszczęsny umiera w herezyi! Całoroczne z największem utrudzeniem początkowe prace jego pozostały prawie bez skutku. Powiedz, coby się było stało z tą ziemią spustoszałą, gdyby Św. Franciszek w tych wstępnych tak ciężkich niepowodzeniach, był stracił odwagę i ręce opuścił?

Dodaj do tego jeszcze nieustające prześladowania. Nieraz nieprzyjaciele godzili na życie jego: zawsze godzili na jego sławę. Jedni go podawali za obłudnika, inni za zwodziciela. Raz przez całe trzy lata pozostawał pod zarzutem zmyślonej na jego zhańbienie nikczemnej potwarzy: prawda, że w końcu Bóg sam obronił go i jawną uczynił niewinność jego; ale pomyśl, co przez te trzy lata Święty wycierpiał! A przecie w tych ciągłych pracach i sprzeciwieństwach, i prześladowaniach, niewzruszony zachował spokój i niezachwianą równowagę ducha. Wszystkie one zewnętrzne wkoło niego miotania się i wichrzenia nie zdo-

[1]) Teodora Bezę.

łały ani na chwilę zakłócić tej pogody, którą miał w duszy. Miłością rozbrajał przeciwników swoich; za zniewagi odpłacał im dobrodziejstwy i miłością za nienawiść. Innej zemsty nie znał: ale taka zemsta, przyznasz, jest to najwyższy wyraz cichości i mocy!

Punkt II. *Jak drogą i pożądaną powinna być tobie cnota cichości.* Kto nie ma miłości, nic nie ma, i sam niczem jest; przeciwnie, kto posiada tę królową wszystkich cnót, ten wszystek zakon wypełnił: *Wypełnienie zakonu jest miłość* [1]). Lecz cichość, powiada jeden pisarz kościelny [2]), jest to jakoby kwiat miłości; bo gdy miłość napełni duszę człowieka, wówczas i w zewnętrznej postawie jego objawia się pewien wdzięk prosty a nieudany, pewien wyraz spokojnej serdeczności, i dobroci, i uprzejmości. Ta jest pierwsza z cnót, których masz się nauczyć w szkole Jezusa Chrystusa: *Uczcie się ode mnie, żem jest cichy* [3]). Przez tę cnotę zasłużysz sobie na miano syna Bożego: *Błogosławieni pokój czyniący, albowiem będą nazwani synami Bożymi* [4]); bo przez nią staniesz się jakoby żyjącym obrazem Syna Bożego, i dostąpisz niejako rodzinnego z Nim podobieństwa: *nic nie czyni człowieka tak blizkim i podobnym Bogu, jak ta cnota*, powiada Św. Jan Złotousty.

Cichość chrześciańska zasadza się na wyrzeczeniu się wszelkich chuci i pożądliwości, i wszelkich namiętności, i samego siebie; bo jeśli chcesz mieć cichość, potrzeba, byś poświęcił to wszystko. Jest to grób wszelkich zdroż-

---

[1]) Rzym. 13, 10.
[2]) Bossuet.
[3]) Mat. 11. 29.
[4]) Tamże, 5. 9.

ności,—kolebka wszelkich cnót. Trzy zwłaszcza cnoty rodzą się z cichości w pożyciu z bliźnimi nieodzowne, mianowicie: cierpliwość, litość i uczynność: cierpliwość, potrzebna na to, abyś umiał znosić niedostatki bliźniego; litość potrzebna na to, abyś miał czułe serce na wszelką nędzę jego; nakoniec uczynność, potrzebna na to, abyś umiał tym nędzom zaradzać.

Z cichości, jako z obfitego źródła, płynie hojność łask Boskich; bo dusza cicha i spokojna ma w sobie wszelkie warunki potrzebne do dobrej modlitwy, a zatem i modlitwa jej przyjemną jest Panu: *Cichych zawżdyć się modlitwa podobała*[1]). Przytem, niemasz cnoty, którejby człowiek częściej potrzebował, niż cichości, i każdej chwili zdarza się do niej sposobność, bo każdej chwili powstają w człowieku przeciwne jej poruszenia, i przeto ustawicznego potrzeba czuwania i umartwienia, aby te poruszenia w porę poznać i powściągnąć. Tym sposobem ciągle rośnie skarb zasług człowieka cichego, i coraz większych nabywa praw do nagrody w niebie.

Cichość jest to innemi słowy: święta miłość Boga i bliźniego, posunięta do bohaterskiego męstwa; jest to miłość, której płomień tem silniej i tem wyżej się wzbija, im więcej człowiek dozna zelżywości, i wzgardy, i prześladowania, i wszelkiego rodzaju goryczy. „Ochotnie nadstawię głowę—tak mówił nasz Święty—na ciernie przykrości, i serce moje dam przebić włócznią języków przeciwnych, i dam napoić siebie żółcią i octem, jeśli taka wola Boża; a wszystko to zniosę z cichością w sercu, aby i w słowach moich, i na twarzy, cichość się okazała.“

[1]) Judyt. 9, 16.

Słowem, cichość doskonała jest to zupełne podbicie natury pod panowanie łaski, jest to życie z wiary, jest to życie Boga w duszy człowieka, jest to świętość doskonała: *Uczynił go świętym w wierze i w cichości jego*[1]). Taki to owoc rodzi się z tej cnoty, która choć wszystkim się podoba, mało kto przecie rozumie wszystką jej wartość, i nieoceniony jej wpływ na duszę człowieka.

Św. Franciszek jeszcze za życia miał od Boga nagrodę za cichość swoją; bo im więcej sobie gwałtu zadawał dla nabycia tej cnoty, w tem większe dusza jego opływała pociechy. Serce święte nie zna większego szczęścia nad to, gdy może uszczęśliwić drugich, i pasterz gorliwy nie zna większego wesela nad to, którem się weseli ze zbawienia trzody swojej. Kocha każdą z owiec swoich: więc tem bardziej się cieszy, gdy się która nawróci na dobrą drogę, i pocznie zdążać do nieba, im bardziej przedtem martwił się i drżał o nią, dopóki w grzechu trwając, dążyła do piekła. Kocha Boga: więc tembardziej się cieszy, gdy dusza grzeszna przez nawrócenie swoje uczci Majestat Jego, im głębiej przedtem bolała go zelżywość, którą przez grzechy swoje Panu wyrządzała. Wnoś stąd, z jaką świętą radością i wdzięcznością żarliwy ten misyonarz podziwiał błogosławieństwa, któremi Bóg darzył prace jego, i te cuda łaski, które przez posługowanie jego sprawował! Ileż razy łzy swoje zmieszał ze łzami wzruszonych i nawróconych grzeszników! Jakiż to zwłaszcza, że tu wspomnimy jeden przykład z wielu, szczęśliwy był dzień dla Świętego, gdy Zbawiciel, mieszkający pod zasłoną znaków sakramental-

---

[1]) Syrach. 45, 4.

nych, na nowo wstąpił do stolicy onej krainy, z której przez siedmdziesiąt lat był wygnany.

O Kapłanie, Bogu i ludziom miły! podziwiając cichość twoją, wielbimy tem samem Boską cichość Słowa wcielonego! Od Niego nauczyłeś się *cichym być i pokornego serca*, i za to, jak sam przyobiecał, *posiadłeś ziemię*. Żadna złość ludzka nie zdołała sprzeciwić się tobie; wszystko podbiłeś wdziękiem słowa twego i przykładu twego, i sekciarzy zaciętych, i zatwardziałych grzeszników, i dusze oziębłością zniedołężniałe. Zagrzej więc, prosimy, i dusze nasze ogniem miłości twojej; wzbudź w nas i pomnóż w nas żądze doskonałości; wprowadź nas na drogi życia świętego, jak je sam w niepożytej słodkości pismach twoich nam opisałeś, a odnów w sercach naszych miłość bliźniego, ten najpewniejszy znak prawdziwej miłości Boga. *Boże, który dla dusz zbawienia Św. Franciszka Wyznawcę Twego i Biskupa wzbudziłeś, aby się stał wszystkiem dla wszystkich: spraw łaskawie, abyśmy miłości Twej słodkością przeniknieni, jego naukami kierowani, i wsparci zasługami jego, do wiekuistego wesela wnijść mogli* [1]).

---

[1]) Kollekta Mszy Św.

ODDZIAŁ DRUGI.

Post Wielki i czas Wielkanocny.

ROZDZIAŁ I.

Rozmyślania na niedziele i główne uroczystości.

Czterdzieści dni modlitwy i pokuty poprzedza w roku kościelnym święto Zmartwychwstania Pańskiego i służy za przygotowanie do tej największej w całym roku uroczystości. „Kościół—powiada uczony D. Guéranger—ustanowił Wielki Post jako najdzielniejszy środek do wzbudzenia gorliwości wiernych, aby lepiej zrozumieli i mocniej ukochali wysokie powołanie swoje. Wszystko więc na tem zależy, aby nie stracili napróżno tych dni zbawienia, ale obfitą z nich korzyść odnieśli ku uświęceniu całego życia swego; i dla tego, choć sam ten czas łaski jest tylko przygotowaniem do godnego obchodzenia świąt Wielkanocnych, należało osobnym jeszcze do niego wstępem lepiej przysposobić serca wiernych, aby mieli czas uciszyć w sobie wrzawę świata, i z pilniejszą potem uwagą przyjęli to uroczyste upomnienie, którem Kościół ich wita na początku świętej Czterdziestnicy, posypując głowy ich popiołem“ [1]).

Trzy niedziele, poprzedzające Post Wielki, zowią się: *Septuagesima, Sexagesima*, i *Quinquagesima*, czyli:

[1]) Rok liturgiczny.

Siedmdziesiątnica, Sześćdziesiątnica, i *Pięćdziesiątnica*, to jest, niedziela w siódmym, albo w szóstym, albo w piątym dziesiątku dni przed uroczystością Zmartwychwstania Pańskiego. Z tego samego powodu, pierwsza niedziela Postu, czyli pierwsza w czterdziestu dniach przed Wielkanocą, zowie się niedzielą pierwszą *Kwadragezymy* albo *Czterdziestnicy*. Dawniej już od Siedmdziesiątnicy pościć zaczynano; ale i dziś, jak już powiedzieliśmy, te trzy niedziele powinny być dla wiernych wstępem do skruchy i łez pokutnych, któremi w czasie Postu oczyścić się mają, i oczyszczeniem serca przysposobić się do godnego obchodu Paschy, to jest, przejścia do lepszego i świętszego żywota. Czas ten jest to jakoby pierwsza próba pokuty, abyśmy nią zaprawieni, ochotniej i mężniej, z nastaniem chwili przez Kościół postanowionej, pokutę czynili.

ROZMYŚLANIE XXIX.

Na Niedzielę Siedmdziesiątnicy. – Przypowieść o robotnikach powołanych do winnicy.

Podobne jest królestwo niebieskie człowiekowi gospodarzowi, który wyszedł bardzo rano najmować robotniki do winnicy swojej [1]).

I. Każdy człowiek powołany jest do tego, aby pracował.

II. Każdy człowiek w szczególności powołany jest do pracy około winnicy duszy swojej.

III. Kiedy i w jaki sposób każdy robotnik odbierze zapłatę za robotę swoją.

Punkt I. *Każdy człowiek bez wyjątku powołany jest do pracy.* Trojaki jest rodzaj pracy, powiada Św. Augustyn: praca Boga, praca człowieka niewinnego i praca człowieka upadłego; chociaż ściśle mówiąc, tylko ten ostatni rodzaj może się nazwać pracą, to jest trudem, połączonym z uciążliwością. Praca Boga nie jest pracą, jedno działaniem: *Ojciec mój*, mówi Zbawiciel, *aż dotąd działa* [2]); a praca człowieka niewinnego w raju nie była trudem, je-

---

[1]) Mat. 20, 1.

[2]) Jan. 3, 20.

dno sprawowaniem: *Posadził go Pan Bóg w raju rozkoszy, aby sprawował go*[1]). Działanie Boga w stworzeniu świadczy o Jego potędze; źródłem jego dobroć nieskończona, pragnąca użyczyć samej siebie stworzeniom swoim. Sprawowanie Adama w raju świadczyło o niewinności jego i było dla niego źródłem czystych rozkoszy. Lecz ta praca ustawiczna, na którą dziś skazany jest człowiek, jest karą, czyli jak się wyraża Św. Paweł, żołdem i *zapłatą grzechu*[2]). Konieczność pracy to nieodzowne następstwo przeniewierstwa człowieka i przeklęctwa Boga. Boski prawodawca taką karę postanowił, na pomszczenie i przywrócenie porządku, grzechem zgwałconego. W tem postanowieniu objawił Bóg i sprawiedliwość, i miłosierdzie swoje: sprawiedliwość w tem, że gdy pierwszy człowiek, mając we władaniu wolnej woli swojej wszystką przyszłość rodzaju ludzkiego, pierwszy swój grzech popełnił, natychmiast po grzechu nastąpiło karanie; lecz w tem karaniu objawił Bóg i miłosierdzie swoje, bo jeśli je człowiek przyjmie z poddaniem się, i z cierpliwością je znosi, i kocha, i błogosławi karzącą go rękę Ojca swego w niebie, kara zamienia mu się w zysk i w źródło zbawienia, czyniąc zadość za grzech, i naprawiając, i podnosząc duszę jego.

Z tego okazuje się naprzód, że praca jest obowiązkiem utrudzającym, ponieważ ma być zadośćuczyniem za grzech: *praca* i *trud* są to wyrazy jednoznaczące; okazuje się powtóre, że jest to obowiązek powszechny: żaden stan, żadna klasa ludzi nie może być od niego wyjętą, bo jako wspólny wszystkim jest grzech, tak wspólną być po-

---

[1]) I. Mojż. 2, 15.

[2]) Rzym. 6.

winna i pokuta. Taki jest wyraźny wyrok Ducha Świętego: *Wielka zabawa*, mówi przez usta Mędrca, *jest stworzona wszystkim ludziom, a jarzmo ciężkie na syny Adamowe, od siedzącego na stolicy chwalebnej, aż do poniżonego na ziemi i w popiele;* i raz jeszcze, aby żadna niepojętność i tępość ludzka nie mogła się wymawiać, jakoby wyroku tego nie zrozumiała, innemi słowy powtarza go, objaśnia i stwierdza, dodając: *Od tego, który używa hyacyntu, i nosi koronę, aż do tego, który się okrywa surowem płótnem*[1]).

Z tego jasno się okazuje, że wszelkie próżnowanie jest grzechem. Próżnowanie, powiada Święty Ambroży, jest to jakoby powtórny bunt stworzenia przeciw Bogu. Raz podniósł się człowiek przeciwko Bogu i rzekł: Nie będę Ci posłusznym; teraz powtórnie głowę podnosi i mówi: nie przyjmę karania za nieposłuszeństwo moje. Raz wzgardził Bogiem, jako Panem, gwałcąc przykazanie Jego; teraz powtórnie Nim gardzi jako Sędzią, uchylając się od tej pracy, na którą go skazała sprawiedliwość Jego. Ach! jakież to niezliczone mnóstwo ludzi żyje w tym grzechu! jakoby na to tylko byli na tym świecie, aby pobierali czynsze od drugich i cudzą żywili się pracą; jakoby używanie wszelkich wygód i wczasów było jedynym życia ich celem i zadaniem. Życie takie, pominąwszy nawet, że jest grzechem, jakże jest smutnem w następstwach swoich i dla ciała, i dla umysłu, i dla serca! Praca umiarkowana pokrzepia ciało i zachowuje zdrowie; praca rozwija umysł i zaspokaja wrodzoną człowiekowi żądzę wiedzy; praca działa na serce i uczy sprzeciwiać się namiętnościom, tem

---

[1]) Syrach, 40. 1, 4.

samem czyniąc człowieka sposobnym do zwyciężenia siebie samego, i pomnażania się w cnocie, to jest, do zapewnienia sobie szczęścia prawdziwego, którego na tej ziemi nic innego człowiekowi dać nie może, jedno cnota prawdziwa. Próżniactwo przeciwnie, i fizycznie, i umysłowo, i moralnie poniża i zabija człowieka. Człowiek leniwy do pracy nie tylko grzeszy, ale i sam sobie sprawia zgryzoty i nieszczęście.

Punkt II. *Każdy człowiek w szczególności powołany jest do uprawy winnicy duszy swojej.* Bóg sam przedstawił siebie w tej przypowieści, pod podobieństwem człowieka gospodarza, wychodzącego bardzo rano na rynek i najmującego robotników do winnicy swojej. Rynek jest świat, i roztargnienia, i zabawy, i rozkosze świata. Gdziekolwiek się obrócisz, Bóg wszędy pobudza cię łaską swoją, abyś pracował nad uświęceniem twej duszy, to jest, abyś wszystkie władze twoje, które od Niego masz, Jemu na służbę oddawał. Gdy rozumu twego na to używasz, abyś poznał Boga, i pamięci na to, abyś pomniał na dobrodziejstwa Jego, i serca na to, abyś Go miłował; gdy wiernie czuwasz nad sobą, abyś poznał i sprostował wady twoje, i żałował za grzechy twoje: wówczas uprawiasz winnicę duszy twojej, i czynisz ją urodzajną w święte owoce; wówczas, mówi jeden pisarz pobożny, *zieleni się dusza, jako winnica, liściem i kwieciem, to jest, świętemi żądzami i mową budującą; wówczas wydaje z siebie łzy skruchy, i wypuszcza z siebie wonność cnót, i rodzi dojrzały owoc dobrych uczynków* [1]).

Winnica ta jest Pańska: *Do winnicy swojej.* Pan

[1]) Korneliusz a Lapide.

sam ją zasadził. Pan ją utrzymuje i żąda z niej dochodu chwały swojej: lecz ponieważ ta chwała, jakkolwiek pragnie ją mieć od ciebie, nie jest Mu potrzebną, bo żadne stworzenie nie może ani zwiększyć ani umniejszyć wiecznej chwały Jego, zatem w istocie ta robota, do której cię najmuje, wszystka idzie na korzyść twoją. Gdy skończy się dzień pracy twojej, otrzymasz obiecany ci grosz, to jest, bogatą zapłatę wiecznej szczęśliwości: *A uczyniwszy umowę z robotnikami z grosza dziennego* [1]). Tym dniem jest całe życie: całe życie twoje powinieneś służyć temu Panu, który ci dał życie. I cóż znaczy dzień pracy, w porównaniu z całą wiecznością odpoczynku? Nakoniec to, że gospodarz o różnych porach posyła robotników, oznacza tę prawdę powszednią, że nie wszyscy ludzie w jednej porze życia, ale jedni wcześniej, drudzy później do Boga się nawracają; jedni jeszcze w dzieciństwie, inni w młodości, inni w dojrzałym już wieku, albo w podeszłej starości, albo przed samą śmiercią. A ty o której porze zacząłeś życie szczerze chrześciańskie? Może jeszcze i nie zacząłeś? Zacznij już, i dłużej się nie ociągaj, bo nie wiesz, która jest godzina na zegarze życia twego; może już ostatnia; a chociażby jeszcze nie ostatnia, przecie i najdłuższy dzień skończyć się musi.

Punkt III. *Kiedy i w jaki sposób otrzyma każdy robotnik zapłatę za robotę swoją.* Ta jest ostatnia część przypowieści. *A gdy przyszedł wieczór...* Wieczór jest koniec życia, kiedy wierni robotnicy odpoczną od pracy swojej i otrzymają za nią zapłatę. Jaka to będzie zapłata, i jaką miarą będzie wymierzona? Będzie to zapłata równa

---

[1]) Mat. 20, 2.

dla wszystkich: wszyscy zarówno będą oglądali Boga, i osiągną własną szczęśliwość Jego, i będą posiadali ją na wieki. Wszakże różne będą stopnie tej jednej dla wszystkich zapłaty, wedle różnego stopnia zasługi. Zasługa zaś mierzy się nie tyle długością czasu, bo widzisz tu, że gospodarz i tym, którzy dopiero o jedenastej godzinie się najęli, takąż daje zapłatę, jak i tym, którzy cały dzień robili; ale raczej miarą łaski otrzymanej, i wiernego łaski użycia. Choć może nie tyle i nie tak wielkie rzeczy uczynić zdołasz, jak inni, możesz jednak z tych małych rzeczy większą mieć zasługę, jeśli je z większą niż inni miłością uczynisz. Widzisz stąd, powiada jeden pisarz kościelny, jak łatwy masz sposób przyczynienia sobie zasługi i chwały w wieczności: dość tego, byś często w sobie wzbudzał mocne a żarliwe akty miłości Bożej.

Już teraz łatwo zrozumiesz, co znaczą słowa, któremi się kończy przypowieść: *Będą wielu ostatecznych pierwszymi, a pierwszych ostatecznymi...* Masz w tych słowach silny bodziec do naprawienia czasu straconego: bo skoro tylko z zapałem weźmiesz się do pracy, możesz w jednej chwili gorliwością twoją oczyścić się ze wszystkich win, jakiemi cię długoletnia może oziębłość zmazała, i wynagrodzić sobie wszystkie szkody, jakie ci wyrządziła, Masz tu również skuteczną bardzo przestrogę, byś trzymał o sobie pokornie, a nigdy nikim nie gardził; niejeden z tych ostatecznych, którzy tylko co z grzechu powstali, może gorętszem sercem Bogu służy, niż ty, choć od dawna liczysz się do pierwszych; niejeden z tych wielkich grzeszników może jeszcze się nawrócić i do wysokiej dojść świętości, a ty przeciwnie, możesz jeszcze stracić łaskę i stać się odrzuconym: *albowiem wielu jest wezwanych,*

lecz mało wybranych. Wielu jest wezwanych do stanu doskonalszego, lecz mało takich, którzyby szczerze usłuchali tego wezwania; wielu jest wezwanych do pokuty, lecz mało takich, którzyby czynili pokutę, a jeszcze mniej takich, którzyby aż do końca wytrwali w duchu pokuty; wielu jest wezwanych do bogomyślności i do życia wewnętrznego, lecz mało takich, którzyby chcieli zadać sobie pracę potrzebną, aby wnijść na te drogi święte i postęp na nich uczynić; wielu jest wezwanych do nieba, lecz mało takich, którzyby weszli do nieba, bo nie chcą czynić, albo opieszale czynią to, czego potrzeba, aby z wezwanych stali się wybranymi.

Zastosuj to do siebie: jest w tobie wiele dobrych chęci, i dobrych postanowień, i dobrych natchnień łaski Boskiej: ale gdzie są dobre uczynki, przez które, jako cię uczy Apostoł, masz *pewnem czynić wezwanie i wybranie twoje?*[1]). Dziękuj Bogu za miłosierdzie Jego, że jeszcze raczy cię wzywać, choć dzień życia twego już się ma ku końcowi! Postanów, że już odtąd ani chwili czasu nie stracisz, abyś przyśpieszając kroku, mógł jeszcze doścignąć tych, którzy cię na drodze zbawienia wyprzedzili, i większą gorącością ducha powetował sobie to, co długiem w pracy opuszczaniem się straciłeś.

---

[1]) II. Piotr, 1, 10.

ROZMYŚLANIE XXX.

Na Niedzielę Sześdziesiątnicy.—Nasienie jest słowo Boże [1]).

I. Pan Jezus rzuca do duszy wiernej nasienie dobrych natchnień.

II. Dla czego nasienie to, choć samo przez się skuteczne, często pozostaje bez skutku.

Punkt I. *Pan Jezus rzuca do duszy wiernej nasienie dobrych natchnień.* Rozmaicie i wielu sposobami Bóg mówi do człowieka, i objawia mu wolę swoją; lecz najczęściej mówi do niego, wzbudzając w nim myśli święte, czyli dając mu dobre natchnienia. Kiedy Jezus Chrystus przyszedł na ten świat, i zamieszkał między ludźmi, trojaki cel, rzec można, chciał osiągnąć tem przyjściem swojem: chciał uczynić człowieka świętym na tej ziemi; chciał go uczynić szczęśliwym w niebie; chciał nakoniec świętością i szczęśliwością człowieka wsławić Ojca swego. Lecz jakiego głównie używa sposobu, aby człowiek zrozumiał ten trojaki zamiar Jego, i przyłożył się do osiągnięcia tego trojakiego celu, który Boska mądrość i miłość w nieogarnionej swego nad człowiekiem miłosierdzia łaskawości, upodobała sobie i założyła? Wzbudza w człowieku dobre natchnienia i myśli, i tem jakoby wewnętrznem słowem do niego mówi; rzuca te dobre natchnienia do duszy jego jako Boskie nasienie, w którem się zawierają, i z którego urość mają wszystkie łaski i dobra, które miłość Jego zgotowała człowiekowi i w czasie i w wieczności;

---

[1]) Łuk. 8, 11.

chodzi tylko o to, aby nasienie padło na dobrą rolę i przyjęło się.

Naprzód więc, Syn Boży przyjściem swojem na ziemię chciał naprawić chwałę Bożą i wzbudzić Bogu prawdziwych czcicieli; w tym celu puszcza do dusz ludzkich promienie światłości swojej, i święte myśli w nich wzbudza. Tym sposobem człowiek poznaje Boga, i uczy się kochać Go, i służyć Jemu, i otwiera Bogu swą duszę, aby w niej założył królestwo swoje. Bo jak cię uczy wiara, nie możesz ani znać ani kochać Boga, jeśli Bóg sam nie objawi siebie rozumowi i sercu twojemu. Bóg chce, byś czcił i sławił nieskończoną mądrość Jego: i dla tego odkrywa przed duszą twoją tajemnice Opatrzności swojej, i jako wielkie rzeczy uczynić ci postanowił, i jak przedziwne są drogi, któremi cię prowadzi. Bóg chce, byś się bał Jego sprawiedliwości: i dla tego oświeca cię, abyś ujrzał brzydkość i złość grzechu, i jako onej Samarytance stawia ci przed oczy wszystkie grzechy twoje, abyś uznał i przyznał, że na wielkie karanie zasłużyłeś.

Oprócz chwały Bożej, Pan Jezus, jako wyżej wspomniano, miał jeszcze ten dwojaki cel w przyjściu swojem na świat, że chciał człowieka uczynić świętym na tej ziemi, a szczęśliwym w niebie; do czego również pobudza go głównie przez dobre natchnienia. Słowo Boże, powiada Św. Ambroży, *oczyszcza, i oświeca, i zapala;* taki sam bez wątpienia skutek sprawuje to ukryte w głębi duszy słowo Boże, które się zowie dobrem natchnieniem. Natchnienie łaski Boskiej nawraca i oczyszcza grzeszników, wzbudzając w nich nienawiść grzechu: *Zakon Pański niepokalany, nawracający dusze;* [1]) natchnienie łaski Bo-

[1]) Ps. 18, 8.

skiej oświeca sprawiedliwych, kierując ich kroki drogami przykazań i rad ewangielicznych: *Pochodnia nogom moim słowo Twoje, i światłość ścieżkom moim* [1]); natchnienie łaski Boskiej zapala doskonałych nieugaszonym płomieniem miłości, i jak najbliżej łączy ich z Bogiem: *Ogniste bardzo słowo Twoje* [2]). Tak więc w natchnieniu Boskiem zawiera się wszystka świętość człowieka i wszystka tajemnica przejrzenia jego do chwały wiecznej.

Z czego się rodzi wytrwanie w dobrem aż do końca, czyli szczęśliwe dokonanie sprawy zbawienia? Z łaski tej ostatniej, która dobrą śmiercią uwieńcza żywot dobry. Lecz z czego się rodzi dobry żywot, jedno z dobrych uczynków? a dobre uczynki z czego się rodzą, jedno z dobrych chęci? a dobre chęci z czego, jedno z dobrych myśli i natchnień? A zatem, dobre natchnienie jest głównym czynnikiem wszelkiej zasługi ludzkiej, i korzeniem wszelkiej cnoty przyjemnej Bogu, i początkiem wszelkiej świętości. Bez natchnienia łaski Boskiej nie mieliby ani wierni wiary prawdziwej, ani panny czystości panieńskiej, ani sprawiedliwi miłości Boga i bliźniego... Natchnienie łaski Boskiej zaludniło puszcze Wyznawcami, i więzienia Męczennikami, i Kościół Świętymi, i niebo wybranymi... Czy wierzysz to, duszo moja? Jeśli wierzysz, czemże więc to się dzieje, że z taką obojętnością przyjmujesz te święte natchnienia, które ci daje Pan Jezus? Czem się to dzieje, że nie boisz się więzić ich, albo i zgoła zatłumiać w tym zgiełku próżnych i niepożytecznych myśli twoich? Czem się to dzieje, że nie pomnisz na to, iż każde dobre natchnienie może stanowić

---

[1]) Ps. 118, 105.

[2]) Tamże, 140.

o losie twoim w wieczności, że może albo cię wprowadzić do rozkoszy wiecznych, jeśli go wiernie użyjesz, albo też przywieść na cię rozpacz wieczną, jeśli go zaniechasz, albo na złe użyjesz?

Daremne wszelkie, jakich Bóg ci użycza, oświecenia wewnętrzne, daremne wszelkie zbawienne wrażenia, jeśli ich sercem nie usłuchasz i woli twej do nich nie przyłożysz. Daremnie wieje wiatr pomyślny, jeśli żeglarz nie podniesie kotwicy, i żagla nie rozwinie. Daremnie Jezus mówi do ciebie, grzeszna Samarytanko, jeśli ty nie słuchasz słowa Jego: opuść ziemię, jeśli chcesz, aby łaska do nieba cię podniosła.

Punkt II. *Dla czego nasienie natchnień Bożych, choć samo przez się skuteczne, często jednak pozostaje bez skutku w duszy człowieka?* To słowo Boże, które teraz słyszysz na kazaniu, albo w ukryciu duszy twojej, na początku z niczego stworzyło świat; jako więc wszechmocnem jest ku stworzeniu, tak bez wątpienia również wszechmocnem jest ku uświęceniu dusz; lecz na to, aby mogło wywrzeć tę wszechmocną skuteczność swoją, potrzeba pewnych warunków ze strony tego, który je przyjmuje; a tych warunków często niedostaje.

Trzech rzeczy, powiada Św. Tomasz, potrzeba człowiekowi, aby mógł przyjąć ze skutkiem nasienie słowa Bożego: *pamięci, miłości i pilności;* potrzeba pamięci, aby zachował słowo w umyśle swoim; potrzeba miłości, aby niem przeniknął serce swoje; nakoniec, potrzeba pilności, aby wolą swoją skierował do tego, do czego pobudza go słowo Boże. Lecz najczęściej, mówi dalej tenże Doktor Święty, zamiast tych trzech rzeczy znajdują się w duszy człowieka trzy rzeczy wprost przeciwne: zamiast pamięci,

próżność; zamiast miłości, twardość serca; zamiast pilności, zapuszczenie złych nałogów. Są ludzie, których dusza podobna do rozstajnej drogi, ciągle deptanej nogami przechodzących; nie zatrzyma się w niej prawda, bo ją wygania próżność; nie zatrzyma się żadna myśl święta, bo zaraz ją odpędzają myśli płoche. Ledwo padnie na taką duszę nasienie słowa Bożego, a w tej chwili wybiera je dyabeł, za pomocą tego bezprzestannego rozproszenia, w którem ją utrzymuje. Są inni, których dusza podobna do ziemi skalistej; nie może się w niej zakorzenić cnota, i choć miewa niekiedy uczucia pobożne, ale uczucia te powstają i przechodzą jakoby na powierzchni, a w głębi duszy zostaje zawsze ta sama twardość i nieczułość dla rzeczy Bożych. Są nakoniec dusze, podobne do roli wycieńczonej i rodzącej tylko chwasty i ciernie; złe nałogi zagłuszają w nich skłonności cnotliwe; zajęcia doczesne nie pozwalają im wspomnieć na to, że tylko *jednego potrzeba;* [1]) i tak się gubią w niespokojnych troskach swoich, że o to jedno się nie troszczą, o co Zbawiciel troszczyć się zalecił, mówiąc: *Szukajcie naprzód królestwa Bożego* [2]).

Lecz jest jedna głównie przeszkoda, która więcej niż wszystkie inne szkodzi drogiemu nasieniu natchnień Boskich, i skuteczność jego tamuje: tą przeszkodą są zabawy niechrześciańskie, którym świat w tym czasie, nie zapust, ale rozpusty, się oddaje; nad wszelkie ciernie, zagłuszające dobre ziarno, te są najostrzejsze i najszkodliwsze. Bóg-ci i w tym czasie, jak w każdym innym, uprzedza ludzi łaską swoją, i mówi do nich, i prosi, i nalega, i budzi w nich my-

---

[1]) Łuk. 11, 42.
[2]) Mat. 6, 33.

śli zbawienne, i pobożne natchnienia, aby się chronili tych uciech zatrutych i stronili od tych schadzek światowych, kędy serce niewieścieje, a zmysły odnoszą wrażenia niebezpieczne... Lecz oni niebaczni, choć prawdę i słuszność tych przestróg wewnętrznych dobrze czują, błahemi względami i wymówkami przed niemi się zasłaniają i wmawiają w siebie, że w tych zabawach nie masz nic złego, że są to rzeczy niewinne, choć wiedzą o tem, że Ewangielia je potępia... I tak ślepo biegną na niebezpieczeństwo, i dobrowolnie rzucają się w przepaść!

Postanów już dzisiaj sprzeciwiać się ze wszystkich sił twoich tej wrodzonej człowiekowi skłonności, która go ciągnie do rozkoszy; postanów wyrzec się mężnie każdej rzeczy, któraby mogła stanąć na przeszkodzie działaniu łaski Boskiej w twej duszy. Proś Pana Jezusa, by ci dał ducha spokojnego i rozważnego, abyś umiał zatrzymać w sobie słowo Jego; i serce czułe, abyś smakował słodkość jego; i duszę wolną od namiętności, abyś umiał czynić według słowa Jego.

ROZMYŚLANIE XXXI.

Na Niedzielę Pięćdziesiątnicy. — Biada wam, którzy się teraz śmiejecie... Błogosławieni, którzy płaczecie teraz [1]).

Ewangielia na niedzielę dzisiajszą składa się z dwóch części, z których każda dziwnie się stosuje do tego, co się

[1]) Łuk. 6.

w tym czasie zapust dzieje na świecie. W pierwszej części Zbawiciel sam Mękę swoją podaje do rozpamiętywania uczniom swoim. I Kościół też tę pamiątkę Męki Pańskiej wznosi jakoby groblę na powstrzymanie zapamiętałego obłędu i szału, który w tych dniach ze szczególniejszą siłą ciągnie ludzi do grzechu: bo kto pomni na Mękę Boskiego Odkupiciela, tego pewno nie zarażą żądze rozpustne. Druga część opowiada o prośbie ślepego przy drodze i cudownem uzdrowieniu jego. W tym ślepym masz wierny obraz nędznych grzeszników, ociemniałych na duszy; gotów ich Pan Jezus uzdrowić z ich ślepoty, byleby jedno sami chcieli być uzdrowieni. Dla lepszego zgłębienia tej bogatej treści, zastanowimy się po kolei nad każdą z tych dwu części, w dalszych dwóch rozmyślaniach. Lecz naprzód zważymy na dzisiaj, co znaczy wesele ludzi zmysłowych, a smutek prawdziwych sług Bożych w tym czasie, poprzedzającym początek Wielkiego postu.

I. Wesele ludzi zmysłowych w tych dniach grzechu prawdziwem jest nieszczęściem.
II. Smutek dusz wiernych prawdziwą jest mądrością.

Punkt I. *Jak spędzają synowie tego świata dni, poprzedzające początek Wielkiego Postu.* Spędzają je na zabawach, na wyuzdanej wesołości i jawnem wypowiedzeniu posłuszeństwa przykazaniom Bożym. Rzekłbyś, że wiara chrześciańska znikła zupełnie z oblicza ziemi, a za to wszystkie potęgi piekła dobyły się z przepaści, i jak za czasów potopu, *wszystko ciało skaziło drogę swoją*[1]). Zdawałoby się nawet, że ludzie nie tylko wiarę stracili, ale i rozum,

[1]) I Mojż. 6, 12.

takie wszystkich ogarnęło *znamienią marności*[1]), taka wszystkich opanowała ślepota!.. Co Pan Jezus oznajmia uczniom swoim w dzisiejszej Ewangielii? Oznajmia im o zelżywościach i mękach, jakie Go niezadługo spotkają w Jerozolimie: *Oto*, mówi, *wstępujemy do Jeruzalem, a Syn człowieczy będzie wydan... Poganom ku naigrawaniu, i biczowaniu, i krzyżowaniu...* [2]). Na takie zapowiedzenie najmilszego Mistrza, należałoby się spodziewać, że uczniowie smucić się i płakać będą, a oni tymczasem zawodzą pieśni rozwiozłe, i głośne śmiechy, i jeden drugiego pobudzają do rozpusty!.. *Pójdźcież*, mówią, *a używajmy dóbr niniejszych; chodźmy w wieńcach różanych, póki nie uwiędną... Żaden z nas niech próżen nie będzie rozpusty naszej...* [3]). Śpieszmy, bo czas krótki; niezadługo ponury post przerwie nam uciechy nasze.

O zabawach tylko myślą, o zabawach marzą, do zabaw się zapalają; i ci nawet, którzy w innych czasach żyją po chrześciańsku, w tym czasie zdawałoby się, że wyrzekli się i nazwy chrześcianina... Taką to, Panie Jezu! odbierasz miłość i wierność od ludzi! Tak się gotują do uczczenia tajemnicy śmierci Twojej, na nowo Cię krzyżując w sercach swoich! Taki czynią wstęp do Postu, oddając się wszelakiej niepowściągliwości! Tak, nowe Ci i krwawe zniewagi wyrządzając, sposobią się do proszenia Ciebie o odpuszczenie grzechów swoich!

Powiedz, czy na to Bóg dał ci życie, i wszelkie dobra tego życia, byś je na takie zbytki marnował? Czy zapo-

[1]) Mądr. 4, 11.
[2]) Mat. 20, 18.
[3]) Mądr. 2.

mniałeś o tem, żeś na Chrzcie Świętym wyrzekł się czarta, i wszelkich spraw, i wszelkiej pychy jego? czy nie wiesz o tem, że chrześcianinowi takie tylko przystoją zabawy, które noszą na sobie charakter rozrywki uczciwej i skromnej, potrzebnej naturze po pracy, w których zatem samaż rozrywka jest, pośrednio przynajmniej, środkiem i pomocą do walnej sprawy zbawienia? czy małą zda ci się rzeczą zatracić duszę twoją i pójść do piekła? Jutro może, może jeszcze tej nocy ukażesz się przed stolicą Bożą i poniesiesz sąd, którego wspomnienie samo trwogą i zgrozą przenika, a ty tymczasem wyuzdanej oddajesz się radości i wmawiasz w siebie, że godzi się tobie czynić w tym czasie, co się w innych czasach nie godzi, jakoby do pewnych tylko czasów ściągała się ta groźba Zbawiciela: *Biada wam, którzy się śmiejecie teraz!...*

Tak jest! biada wam, którzy się cieszycie rzekomem szczęściem waszem, jakoby kłamstwo zadając wyrokowi Mądrości przedwiecznej, która nieomylnym sądem swoim do rzeszy nieszczęsnych i odrzuconych was zalicza! Biada wam, którzy się śmiejecie; lecz dwakroć biada wam, *którzy się śmiejecie teraz*, to jest w te dni opłakane, kiedy piekło rozkiełznało wszystkie potęgi swoje, kiedy tyle dusz wpada w przepaści jego, kiedy grzechy mnożą się bez miary, zuchwale wyzywając gniew Boski!.. Biada wam, którzy się bratacie z nieprzyjaciółmi Chrystusowymi, i dzielicie z nimi grzeszne ich uciechy, i przykładem waszym, nalezżywość wiary, upoważniacie przewrotne zwyczaje świata! Biada wam tem bardziej, jeśli jeszcze usprawiedliwiacie te niechrześciańskie wybryki i zbytki, powołując się na przykład innych, takichże jak wy, złych chrześcian!

Punkt II. *Jak dusza wierna w te dni zachowywać się powinna.* Pilniej niż kiedybądź powinieneś w te dni zapustne oddawać się życiu wewnętrznemu, pokucie i modlitwie, i gorętszą niż kiedybądź wzbudzać w sobie żądzę chwały Bożej i zbawienia bliźnich. Weź sobie za wzór młodego Tobiasza, który jako świadczy o nim Duch Święty, *gdy wszyscy chodzili do cielców złotych, ten sam chronił się towarzystwa wszystkich: ale chodził do Jeruzalem, do Kościoła Pańskiego* [1]). Czyń i ty podobnież, jeśli prawdziwie kochasz Pana Jezusa. Mów Jemu ze Św. Augustynem: *Niech piją inni zatrute rozkosze; mojego kielicha cząstką Ty sam jesteś, Panie i Zbawicielu mój!* Mów z Psalmistą: *Oto oddaliłem się, uciekając, i mieszkałem na pustyni, bom widział nieprawość i spór w mieście* [2]). Zostawaj, o ile zdołasz, na samotności, która ci tę podwójną korzyść przyniesie, że częściej i dłużej będziesz mógł oddawać cześć Boskiemu Królowi, którego wszyscy odbiegli, i że nie będziesz zmuszony patrzeć na te grzechy, których nie masz możności powstrzymać.

Powiedz sam, czy to rzecz podobna, byś kochał Pana Jezusa, jeśli cię nie bolą zelżywości, wyrządzane Mu od ludzi? Powiedz, czy to rzecz podobna, byś kochał bliźniego, jeśli gorzko nie płaczesz nad tem niezliczonem mnóstwem ludzi, którzy niepomni na to, co Bogu na Chrzcie przyrzekli, depczą nogami święte zasady wiary chrześciańskiej i śmiejąc się i pląsając biegną w ogień nieugaszony?... Ach! módl się za tymi szalonymi; błagaj Boga, by powściągnął zapalczywość gniewu swego, którą ci nieszczęśni jakby umyśl-

[1]) Tob. 1, 5, 6.
[2]) Ps. 54, 8, 10.

nie wyzywają. Im bardziej obfituje grzech, tem większe potrzeba byś wzbudził w sobie męstwo do walki przeciwko grzechowi, i kiedy dyabeł w tym czasie z większą niż kiedybądź złością miota się na pożarcie dusz, ty z tem większą poświęcaj siebie miłością dla zbawienia dusz, i módl się, i pracuj, abyś jeśli nie zdołasz zatrzymać wezbranego potoku zgorszenia, jakąś przynajmniej położył tamę spustoszeniu.

Zaprawdę, błogosławieni wierni i roztropni słudzy Zbawiciela, którzy żyją w duchu świętej pokuty i skruchy, którzy płaczą nad grzechami swych bliźnich, jak płaczą nad własnemi, tem głębiej bolejąc nad zbłąkanymi braćmi swymi, im zapamiętalej ci wylewają się na sprosne uciechy swoje: *Błogosławieni, którzy teraz płaczecie!* Błogosławieni, którzy szczególnie w te dni rozpusty i grzechu tem usilniej, w samotności i w skupieniu ducha, Boga samego szukają, i dłużej trwają na modlitwie, i w odmówieniu sobie, dla miłości Pana, godziwych nawet rozkoszy czy przyjemności, najsłodszą dla siebie rozkosz znajdują! Błogosławieni, którzy starają się, jak mogą, pocieszyć serce Jezusowe, i czcią i miłością serca swego zadość Mu uczynić za te brzydkości, których wstrętny widok rani je i zasmuca! Ta jest prawdziwie właściwa i pomyślna dla ciebie pora do oddania wszelkiej, na jaką zdobyć się zdołasz, czci Boskiemu Królowi twemu; tem hojniej dzisiaj Pan Jezus na czcicieli swoich wyleje dary szczodrobliwości swojej, im rzadszy dziś znajdzie się taki, któryby o nie dbał i przyjąć je pragnął.

Postanów więc spędzić te dni w jak największem zebraniu ducha i w jak najbliższem z Panem Jezusem zjednoczeniu. Połącz się w duchu ze wszystkiemi duszami

pobożnemi, które go nawiedzają w czterdziestogodzinnem nabożeństwie, i z zastępami Aniołów otaczających niewidomie ołtarz Jego, i wspólnie z nimi złóż Mu akt zadośćuczynienia za wszystkie brzydkości, na które patrzeć musi z wysokości tego tronu miłości swojej, który sobie założył w Sakramencie ołtarza. Módl się do Niego słowy jednego pobożnego kapłana [1]): „Niechaj świat ugania się za grzesznemi rozkoszami swemi; zapobiedz im nie mogę, Panie Jezu! ale łzy moje połączę ze łzami Twemi, a bodajbym był godnym i krew moją połączyć z Krwią Twoją! Nie zazdroszczę nieprzyjaciołom Twoim tych zatrutych słodkości, w których się kochają, bo z Tobą i w Tobie wszystka słodycz moja. Już teraz serce moje opływa w takie wesele, jakiego mi żadne stworzenie ani dać ani odebrać nie może; ale własnej mojej pociechy nie pragnę; tego tylko pragnę, bym mógł oddać Tobie wszystką miłość duszy mojej, ani innego na tej ziemi szczęścia znać nie chcę, jedno bym godzien był płakać z Tobą, i z Tobą cierpieć, i z Tobą umrzeć, nim z miłosierdzia Twego zasłużę tam w górze królować z Tobą na wieki. Amen."

ROZMYŚLANIE XXXII.

Na Poniedziałek Pięćdziesiątnicy. — O Męce i śmierci Chrystusa Pana.

Wszelka dusza wierna w pobożnem Męki i śmierci Pańskiej rozpamiętywaniu znajdzie dwie rzeczy, na któ-

[1]) O. La Colombière.

rych zasadza się początek i dokonanie prawdziwej świętości, to jest:

I. Bojaźń Bożą, która powściąga największe złe, to jest: grzech.
II. Miłość Bożą, która daje posiadanie najwyższego Dobra, to jest: Boga.

Punkt I. *Rozpamiętywanie Męki i śmierci Jezusa Chrystusa silnie pobudza do bojaźni Bożej, która powściąga od grzechu.* Zastanów się, kto tu cierpi i co cierpi, a zrozumiesz, jak surowo Bóg karze za grzech.

Naprzód. Wiesz, czego cię uczy wiara o tym Baranku Bożym: przyjął postać sługi, ale pod tą postacią ukrywa się Majestat nieskończony. Wiesz, że Pan Jezus jest jasnością żywota wiecznego; Bóg Ojciec ogłosił Go światu jako najmilszego Syna swego; niebo i ziemia, i Aniołowie i czarci, i skały Kalwaryi zlane Krwią Jego, i zabójcy, którzy tę Krew przeleli, jawne dają o Bóstwie Jego świadectwo. Tak-li więc, woła Św. Bernard, prawdziwie Bogiem i Wszechmogącym jest, a jednak upada przed siłą nieprzyjaciół swoich?... Tak-li prawdziwie Panem jest życia i śmierci, i najwyższym Władcą świata, a jednak umiera na krzyżu? Nie pojmiesz nigdy, o duszo moja, tej nieogarnionej tajemnicy: ale tem mocniej w nią wierz, i uczcij Boga ukrzyżowanego, a potem zastanów się dobrze, co to znaczy: Bóg obrażony grzechem, równego sobie skarał i ubił! Bóg sam karę ponosi za grzech, choć wziął na siebie tylko podobieństwo grzechu!

O jakże słusznie woła Prorok: *Któż wie, Panie, możność gniewu Twego?* [1]) Jakże słusznie Paweł Święty

[1]) Ps 89, 11.

zowie krzyż wielkiem objawieniem sprawiedliwości Boskiej: *Którego,* mówi, *Bóg wystawił, ubłaganiem przez wiarę we Krwi Jego, ku okazaniu sprawiedliwości swojej* [1]). Komuż Bóg przepuści, kiedy własnemu Synowi swemu nie przepuścił? Przypatrz się dobrze Zbawicielowi twemu, umierającemu na Kalwaryi, i słuchaj, jako przez otwarte rany swoje mówi do ciebie: „O człowiecze ślepy, który ludzi się boisz, a Boga się nie boisz, pójdź, a okażę ci kogo się bać masz; bój się Tego, który na mnie samego wyciągnął mocną rękę swoją, i nie inaczej dał się przebłagać, jedno Krwią moją: *Zaiste ci powiadam, Tego się bój*; chociażbyś najwierniejszym był uczniem i przyjacielem moim, Tego się bój [2]).

Powtóre. Zważ, co cierpi ten Baranek Boży, choć wszystek niewinny i święty. Posłuchaj, jak ci sam oznajmia zelżywości i boleści swoje: *Będzie wydan, i będzie naigrawan, i ubiczowan, i upluwan... a zabiją Go* [3]). W tych krótkich słowach zamknął wszystką historyę Męki swojej. Własny uczeń Jego wydał Go w ręce Żydów, i Żydzi wydali Go Piłatowi, i Piłat wydał Go oprawcom, i Ojciec Go wydał, i On sam siebie wydał na wszelkie zelżywości i katusze: *Wydał samego siebie za mię* [4]). Cierpi na duszy smutek śmiertelny, i srogie konanie i opuszczenie od Boga i od ludzi... Cierpi na sławie, cierpi i na ciele: rozdzielili sobie szaty Jego, okryli Go urąganiem i wzgardą, tak, iż stał się *jako robak a nie człowiek, pośmiewisko ludzkie,*

[1]) Rzym. 3, 25.
[2]) Łuk. 12, 5.
[3]) Tamże, 18, 32.
[4]) Galat 2, 20.

i wzgarda pospólstwa[1]). Wszystko ciało Jego stało się jako *jedna rana, i siność, i spuchły raz; od stopy nogi aż do wierzchu głowy nie masz w Nim zdrowia*[2]). Głowa ukoronowana cierniem, twarz spuchła od policzków i oplwana, oczy zaszłe krwią i łzami, ręce powrozami związane, nogi gwoździami przebite...

O Mężu boleści! jeśli Ciebie sprawiedliwość Ojca tak ubiła za cudze nieprawości, cóż więc zasłużył sam winowajca za własną nieprawość swoją? Cóż odpowiesz, grzeszniku, Chrystusowi, gdy w dzień Sądu ukaże się tobie jako Sędzia twój, i twoją miękkość i gnuśność do pokuty porówna z tą pokutą, którą sam za ciebie uczynił na krzyżu? O krzyżu święty! jako dziś jesteś nadzieją moją, tak w on dzień nie bądź mi postrachem i trwogą! Niechaj drżą w on dzień utrapienia nieprzyjaciele twoi; lecz ja, daj Boże, bym skorzystał z łask, które z ciebie płyną, i w tobie mógł pokładać ufność moją, i spokój duszy mojej: *Nie bądźże mi ty na strach, nadziejo ty moja, w dzień utrapienia; niech się oni lękają, a ja niech się nie lękam*[3]).

Punkt II. *Rozpamiętywanie Męki i śmierci Chrystusowej mocniej jeszcze pobudza do miłości Bożej, niż do bojaźni Bożej.—Kto zdziałał to wszystko? Miłość!* tak woła Św. Bernard, pogrążając się w rozważaniu tej tajemnicy i rzewnemi zalewając się łzami. I ty zaprawdę nie możesz wątpić o tem, że miłość Boża ku ludziom głównym była sprawcą tego dzieła strasznego, a przecie i pełnego pociechy dla ciebie. Miłość Boża powzięła ten zamiar, miłość go

[1]) Ps. 21, 6.
[2]) Iza. 1, 6.
[3]) Jerem. 17, 17, 18.

wykonała. Cokolwiek się spełniło, czy to w Ogrójcu, czy na dworze Heroda, czy na ratuszu, czy wreszcie na Kalwaryi, wszystko to zdziałała miłość...

I czegoż chce Pan Bóg twój za tę miłość swoją, jedno miłości twojej, aby cię przez miłość świętym uczynił i zbawił? *Czyjeż serce*, mówi znowu Bernard Św., *nie zmięknie na wspomnienie takiego Dobroczyńcy, i tylu a tak niesłychanych dobrodziejstw?* Pomyśl i rozważ: Bóg sam *stał się za ciebie przeklęctwem, aby ciebie wykupił od przeklęctwa* [1]); Bóg dla ciebie pogrążył się w morzu boleści, aby ciebie wyzwolił od karania, na które zasłużyłeś; Bóg sam siebie wydał na śmierć, aby tobie zapewnił prawo do żywota wiecznego; i jeszczebyś po tem wszystkiem nie zawołał ze Św. Pawłem: *Miłość Chrystusowa przyciska nas?* [2]) i jeszczebyś nie uznał słuszności tego wyroku, który tenże Apostół wydaje na ciebie, gdybyś niewdzięcznością serca twego jakoby przewyższył miłość Zbawiciela twego, i sprzeciwił się potędze tej wspaniałej i najsłodszej łaskawości Jego: *Jeśli kto nie miłuje Pana naszego Jezusa Chrystusa, niech będzie przeklęctwem?* [3]) Słuchaj, powiada Św. Wawrzyniec Justyniani, *jako głośno wołają rany Chrystusowe, a jeszcze głośniej miłość Chrystusowa, abyś ze wszystkiego serca twego, i z wszystkich wnętrzności twoich miłował Tego, który dla miłości twojej tyle i tak wielkie męki wycierpieć raczył!*

Tak się zapatruj na krzyż Zbawiciela twego, i na tę Boską Krew, którą przelał dla ciebie, i poznaj z nich tę mi-

[1]) Gal. 3, 13.
[2]) I. Kor. 5, 14.
[3]) I. Kor. 16, 22.

łość mocną, którą cię ukochał, a zarazem zawstydź się, że za tę mocną Jego miłość tak słabą Mu się wywdzięczasz miłością! Proś więc Pana Jezusa ukrzyżowanego, by cię już zupełnie podbił pod moc łaski swojej; by mocno ujął i zatrzymał przy sobie to niestateczne serce twoje, które jak to już nieraz doświadczyłeś, gotowe każdej chwili wyrwać się z rąk Jego, choć może tejże chwili poprzysięga Mu miłość i wierność niewzruszoną. Proś Go, by cię przyjął do rzędu wiernych sług swoich, którzy pomni na Mękę Jego, i bojaźnią się powściągają od tego, co jest największem złem, to jest od grzechu, i miłością z Nim się łączą, który jest Dobrem najwyższem. Pomnij i ty na Mękę Pana Jezusa, abyś się Go bał, i abyś Go miłował. Lecz miłość wzbudzaj w sobie taką, iżby mocniejszą była niż bojaźń; i bojaźń taką, iżby sama pochodziła z miłości, i do coraz większej miłości cię pobudzała. Tym sposobem, powiada Święty Bonawentura, *w pilnem a pobożnem rozpamiętywaniu najświętszej Męki Pańskiej, znajdziesz obficie wszystko, cokolwiek może być pożytecznego i potrzebnego do zbawienia.*

ROZMYŚLANIE XXXIII.

Na Wtorek Piędziesiątnicy. — O uzdrowieniu ślepego przy drodze do Jerycho. — Kontemplacya.

Pierwszy punkt wstępny. *I stało się, gdy się przybliżał do Jerycho, ślepy niektóry siedział wedle drogi, żebrząc. A usłyszawszy rzeszę przechodzącą, pytał coby to*

było. I powiedzieli mu, iż Jezus Nazareński mimo idzie. I zawołał: Jezusie, Synu Dawidów, zmiłuj się nade mną!.. A Jezus, stanąwszy, rozkazał im go przywieść do siebie; a gdy się przybliżył, pytał go, mówiąc: Co chcesz, abym ci uczynił? A on powiedział: Panie, abym przejrzał! A Jezus mu rzekł: Przejrzyj: wiara twoja ciebie uzdrowiła. I natychmiast przejrzał, i szedł za nim, wielbiąc Boga [1]).

Drugi punkt wstępny. Proś Boga, by uzdrowił cię ze ślepoty twojej, i odłączył cię z miłosierdzia swego od tego niezliczonego mnóstwa ślepych na duszy, których dziś pełno na świecie.

Punkt I. *Przypatrz się osobom.* Przypatrz się naprzód Panu Jezusowi, jako ciągle zajęty Męką swoją, i rad o niej mówi. Cieszy się, że niezadługo już ucierpi dla zbawienia ludzkiego, lecz zarazem boli Go to, że mało widzi w ludziach gotowości do odniesienia korzyści z Męki i śmierci Jego, i dla zwalczenia tej nieczułości ich, coraz nowe w sercu swojem obmyśla dla nich łaski i dobrodziejstwa. — Przypatrz się teraz Apostołom. Choć Pan Jezus objawił im na chwilę przedtem tajemnicę krzyża, oni zgoła jeszcze nie rozumieją tej tajemnicy; i choć już wiedzą, jakie zelżywości poniesie Boski Mistrz ich, dla zadośćuczynienia za pychę ludzką, jeszcze marzą o pierwszych miejscach, i wyniosłe żywią w sobie myśli i zamiary. Tak to trudno człowiekowi zrozumieć, cokolwiek się sprzeciwia namiętnościom i uprzedzeniom jego! — Obacz dalej tę rzeszę, która się ciśnie naokoło Pana Jezusa, ciekawa i chciwa zmysłowych wrażeń, i niecierpliwie wyglądająca jakiego nowego cudu. — Obacz nakoniec tego ślepego,

---

[1]) Łuk. 18, 35.

jako siedzi smutny przy drodze, i wyciąga rękę do przechodzących, prosząc o jałmużnę. Wielka zaiste nędza jego: ale przynajmniej żywo czuje nieszczęśliwe położenie swoje, pragnie gorąco ratunku. Lecz to już nędza prawdziwie opłakana, kiedy grzesznik leży pogrążony w ciemnościach, a kocha się w ciemnościach swoich, i coraz bardziej poniża siebie, i w coraz głębszą nędzę się pogrąża, żebrząc sobie rozkoszy u stworzeń, które zdzierają z duszy jego godność jej nadprzyrodzoną, a nie zdołają nasycić głodu jego, lecz przeciwnie większego jeszcze przyczyniają mu znękania i ucisku na duszy! I to również, owszem i bardziej jeszcze opłakana, gdy dusza chrześciańska zagasi w sobie ducha pobożności, i w oziębłości swojej mówi, jak jest powiedziano w Księdze Objawienia: *Żem jest bogaty i zbogacony, a niczego nie potrzebuję: a nie wie, iż jest nędzny, i mizerny, i ubogi, i ślepy, i nagi*[1]). *Ubogi jest*, powiada Św. Grzegorz, tłómacząc te słowa, *bo nie ma dostatku cnót; ślepy jest, bo nie widzi nawet ubóstwa swego.*

Punkt II i **III**. *Słuchaj co mówią, i zważ co robią.* Ślepy, słysząc nadchodzącą rzeszę, zapytuje, coby to było: *i powiedzieli mu, iż Jezus Nazareński mimo idzie.* Na te słowa, nadzieja wstępuje do duszy jego. Słyszał nieraz o Jezusie, jako wszędy objawia nad nieszczęśliwymi możność, i łaskawość, i najtkliwszą litość swoją. Słyszał o wielu ślepych przez Niego uzdrowionych, i jako był między nimi i taki, który ślepym się urodził, a przecie na jedno słowo Pana Jezusa przejrzał. Czuje to dobrze, że gdyby zaniedbał tego szczęśliwego spotkania, nigdyby nie

[1]) Objaw. 3, 17.

znalazł drugiej podobnie pomyślnej sposobności; i przeto bez namysłu, i ani chwili czasu nie tracąc, podnosi głos swój i woła: *Jezusie, Synu Dawidów, zmiłuj się nade mną!* i choć fukają nań, aby milczał, on jeszcze głośniej woła: *Jezusie, Synu Dawidów, zmiłuj się nade mną!* O, jakże sobie mądrze poradził ten ślepy, taką skwapliwością i usilnością swoją! Pomnij już na to, że Jezus sam jest Zbawicielem twoim, i tyle razy idzie mimo ciebie, ile razy ci podaje jaką pomyślną ku zbawieniu twej duszy sposobność; przejdzie, jeśli Go nie zatrzymasz, a gdy przejdzie, kto wie czy jeszcze powróci? Kiedyż więc nauczysz się wołać do Niego z takim zapałem i z taką usilnością jak ten ślepy, i wołać tem głośniej, im więcej świat stawia ci przeszkód, aby głos twój nie doszedł do Niego? Czyż nie wiesz jeszcze o tem, jak przyjemną jest Panu taka usilna i jakoby natrętna modlitwa?

A Jezus, stanąwszy... Poznaj tu cudowną moc gorącej modlitwy, opartej na pokorze i ufności! Modlitwa taka zatrzymuje Wszechmogącego, i rozbraja gniew Jego, i otwiera serce Jego proszącemu. O ślepy niewolniku świata! nigdyż nie wzniesiesz do Chrystusa modlitwy swojej? Czy nie wiesz jeszcze o Boskiej potędze Jego? czy nie wiesz o tem, jaką ma skłonność do czynienia ci dobrze? Czy nie słyszysz tej pobożnej rzeszy, dążącej do kościoła, dla uczczenia Go w przybytku Jego? Jeśli nie wiesz jeszcze co to znaczy, pytaj przynajmniej, dowiaduj się, a odpowiedzą ci, że to Zbawiciel mimo idzie, że przyszły dni łaski, i czas pomyślny ku zbawieniu... Odpowiedzą tobie, że to Bóg twój, który i tobie ofiaruje przebaczenie, i pokój, i wieczną szczęśliwość... Nad tem się dobrze zastanów, i pomyśl co powinieneś uczynić.

Rozkazał go przywieść do siebie. „Wstań—mówią do ślepego— i pójdź; Jezus woła ciebie.“ O, jakaż to pomyślna dla nieszczęśliwego nowina! jaka błoga i wesoła nadzieja! Z bijącem sercem przeciska się przez rzesze, i już stanął przed Boskim Pocieszycielem swoim. „Czego żądasz?—mówi mu Mistrz najłaskawszy:—*co chcesz, abym ci uczynił?*“ Tak to Syn Boży wszystką potęgę, i wszystkie skarby swoje oddaje w ręce ślepego, opuszczonego od ludzi nędzarza, i gotów mu uczynić cokolwiek zechce! O co byłbyś prosił, gdybyś był na miejscu tego ślepego? Może sam nie wiesz? Posłuchaj więc, o co prosi ślepy: *Panie, abym przejrzał!* Co ślepemu po wszystkich dobrach tego świata, kiedy światła dziennego nie widzi? Jakie może być dla ślepego większe szczęście nad to, aby przejrzał? Ach! zrozumiej to, duszo moja: w tej prośbie zawiera się wszystko, o cobyś prosić mogła! Jasny wzrok duszy, to jest, wiara żywa, sprowadza na człowieka wszelkie łaski, i wszelkie cnoty rodzi. Skoro wyzwolisz rozum twój od błędu, łatwo odniesiesz zwycięstwo nad namiętnościami serca twego. *Przejrzyj*, mówi Pan Jezus do ślepego, *wiara twoja uzdrowiła ciebie. I natychmiast przejrzał, i szedł* za Synem Bożym, weseląc się i *wielbiąc Boga.*

Tak więc dosyć jest przybliżyć się do Jezusa, i prosić Go z wiarą, aby dostąpić hojności darów Jego; czemże tedy to się dzieje, że zawsze leżysz w duchownych niemocach swoich, kiedy mógłbyś tak łatwym sposobem przyjść do zdrowia? Proś Zbawiciela, by ci darował tę łaskę wiary żywej, a ufności pełnej, i pokornej, i święcie natrętnej, do której sam przywiązał zbawienie! Proś Go o łaskę, byś przejrzał, i ujrzał prawdę, to jest, byś poznał, że jesteś niczem, a Pan sam nieskończenie wielkim!... Proś Go, aby

jako sam jest światłością i żywotem, tak raczył i tobie *dać zrozumienie, iżbyś żył*[1]). Lecz wspomnij także na te nieszczęsne ciemności i błędy, które szczególnie w tych dniach świat pokrywają! wspomnij na to mnóstwo ślepych, którym potrzeba uzdrowienia, i zrozumiej, czego Pan Jezus żąda od ciebie. Żąda, byś się litował nad tymi nieszczęśliwymi, jako sam nad nimi się lituje; żąda, byś im przyszedł w pomoc modlitwą, przestrogą, czem zdołasz... *Przejrzyj*, mówi ci, i obacz, ilu to uczniów moich ucieka od chorągwi mojej, a zaciąga się pod chorągiew szatańską; obacz, jako piekło tryumfuje, a Aniołowie pokoju gorzko płaczą. *Przejrzyj*, i obacz tych nieszczęsnych, bo to bracia twoi. Oni się cieszą, bo nie wiedzą, że to, z czego się cieszą, największem jest dla nich nieszczęściem; ale ty wiesz, dokąd wiedzie ich droga, i jaki żal późny, i jaka rozpacz ich czeka! Rób więc co możesz, abyś ich oświecił; bądź wiernym tym świętym natchnieniom, które sam łaską moją wzbudzam w tobie ku ich zbawieniu; pracuj, a ja pobłogosławię pracy twojej."

Tak rozmawiaj jak najdłużej z Panem Jezusem; postanów w szczególności, co uczynisz dla miłości Jego i dla miłości dusz zbłąkanych. Polecaj Panu i siebie samego, i wszystkich ociemniałych na duszy grzeszników, wołając z tym ślepym: *Jezusie, Synu Dawidów! Jezusie, Synu Boży, zmiłuj się nad nami!*

---

[1]) Ps. 118, 144.

ROZMYŚLANIE XXXIV.

Na Środę Popielcową. — W jakim duchu należy rozpocząć czas Wielkiego Postu.

I. Zrozumiej dobrze, jakie czas ten wkłada na ciebie obowiązki.
II. Postanów użyć tego czasu, jak zdołasz najpobożniej.

Punkt I. *Zrozumiej dobrze szczególne w tym czasie Postu obowiązki twoje.* Jakie to obowiązki, tego cię najwyraźniej uczy i przykazanie kościelne, i sam przykład Zbawiciela.

Naprzód. Post Wielki, według ustanowienia i wyraźnej myśli Kościoła, jest czasem zadośćuczynienia i poprawy, czasem szczególnie poświęconym życiu wewnętrznemu, i modlitwie, i pokucie, i dobrym uczynkom. Kościół ustanowił Post na uczczenie czterdziestodniowej samotności i postu Boskiego Oblubieńca swego na puszczy, a również i na to, aby jako Pan Jezus postem przygotować się raczył do opowiadania Ewangielii, przez którą odnowił świat, tak podobnież wierni, naśladując samotność i post Jego, przygotowali się do godnego obchodzenia Paschy, to jest, do *przejścia* ze śmierci na żywot, albo z życia oziębłego do życia doskonalszego. Na to Kościół władzą nadaną mu od Zbawiciela ustanowił Post, aby nauczył wiernych pełnić przykazanie Boskie o pokucie i zadośćuczynieniu, podobnie jak przykazaniem swojem o słuchaniu Mszy Świętej przynajmniej w niedzielę, albo o Komunii Wielkanocnej, przypomina synom swoim włożony na nich z prawa Bożego obowiązek święcenia dnia świętego i pożywania Ciała Syna Bożego. Gdyby nie było te-

go czasu, macierzyńską powagą Kościoła w szczególności wskazanego i postanowionego na czynienie pokuty, podobnoby rok cały upłynął, a ludzie nie spełniliby tego obowiązku, który jednak koniecznie spełnić powinni. Błogosławiony więc, ktokolwiek synowskiem sercem przyjmuje i spełnia to przykazanie świętej Matki Kościoła! Lecz przeciwnie, biada synom wyrodnym i macierzyńskiego rozkazu gardzicielom!

„Post," powiada jeden pisarz pobożny[1]), „jest zarazem i chrztem, i potopem: chrztem jest każdemu, ktokolwiek pobożnie go zachowuje; lecz kto się wyłamuje z pod zbawiennej surowości jego, temu post stanie się potopem. Grzesznik, jako on kruk Noego, lgnie do ciała i krwi; ale wiernym sługom swoim Syn Boży posyła Boskiego Ducha swego, jako gołębicę, niosącego gałązkę oliwną i pokój zwiastującego." Do pokuty koniecznie potrzeba tego dwojga: skruchy serca i umartwienia ciała; i jako w życiu chrześciańskiem nie tylko dusza, ale i ciało rządzić się powinno duchem Ewangielii, tak podobnież i pokuta chrześciańska nie może być ani zupełną, ani ważną w oczach Boga, jeśli wraz z duszą i ciało nie czyni pokuty.

„Wnoś stąd," mówi jeden uczony pisarz kościelny, „w jak wielkim błędzie żyje tylu chrześcian rzekomo pobożnych, którzy wiodąc życie miękkie i pieszczone, i spokojnie z dnia na dzień używając wszelkich wczasów i rozkoszy, zupełnie przytem są zadowoleni z samych siebie, i ani im na myśl nie przyjdzie, by życie takie groziło jakiem na wieczność niebezpieczeństwem. Prawda, że w dawniejszych latach życia swego niejednego dopuścili się

[1]) O. Nouet.

grzechu; ale potem szczerze się z tych grzechów wyspowiadali, więc czegoż tu jeszcze się troszczyć? tem bardziej, że teraz wiodą życie zgoła przyzwoite i wolne od jawnych wykroczeń; już więc wypełnili wszelką sprawiedliwość, i stanęli w rzędzie najcnotliwszych, i już w niczem nie są dłużni sprawiedliwości Boskiej... Na cóż tu jeszcze trudzić się pokutą? zwłaszcza, że powściągliwość jest rzeczą przykrą, a post i zdrowiu szkodzi, i do pracy przeszkadza, i nie może się pogodzić z dzisiejszemi warunkami życia towarzyskiego... Tak to dobrowolnie łudzą samych siebie, i takiemi złudzeniami się uwodząc, gardzą przykazaniem kościelnem, i ani postu nie zachowują, ani tem bardziej na myśl im nie przyjdzie innemi uczynkami pokutnemi zastąpić ten postanowiony od Kościoła rodzaj pokuty: a tak powoli i nieznacznie zaciera się w nich i ginie wszelki nawet ślad ducha chrześciańskiego“ [1]).

Powtóre. Nie może być uczniem Zbawiciela, kto nie usiłuje naśladować przykładu Jego. Przypatrz się więc i obacz, jako ci się dziś ten Boski Wzór twój przedstawia, już nie w postaci najsłodszego Dzieciątka, położonego w żłobie, ale w postaci grzesznika, drżącego i uniżającego siebie przed Najwyższym Majestatem Boga: człowiek zgrzeszył i Boga obraził, a Syn Boży sam uczynił siebie przebłaganiem za grzechy nasze. Patrz, oto wstępuje na pustą i odludną górę, i tam czterdzieści dni i czterdzieści nocy mieszka, nie jedząc ani pijąc, i żyjąc w towarzystwie zwierząt drapieżnych, i na gołym śpiąc kamieniu. Tak to, choć sam najniewinniejszy, dla ciebie umartwia ciało swoje, i tak opłakuje nieprawości twoje, i tak za nie cierpi, i zadośćczyni,

---

[1]) D. Guéranger.

jakoby sam je popełnił. Tak to własnym przykładem swoim zawstydza i potępia wszelkie wymówki twoje, i wszelkie wzdragania się pychy czy pieskliwości twojej; lecz zarazem także pokrzepia słabość twoją, i osładza ci ostrość tej drogi, na którą ci wstąpić rozkazuje.

Punkt II. *Postanów użyć jak zdołasz najpobożniej tego czasu Postu świętego.* Jest to czas nad wszystkie czasy najdroższy, i nad wszystkie inne czasy pomyślny dla walnej sprawy zbawienia, bądź to ze względu na większą w tym czasie łatwość naprawienia grzechu, bądź ze względu na obfitsze niż w innych czasach sposobności do zjednania sobie wielu zasług. Wspomnij, z jaką gorącością i najczulszą troskliwością Kościół w tym czasie nie tylko sam wznosi do Boga błagalne wołania, ale i synów swoich do tego pobudza, by przebłagali Pana szczerem do Niego nawróceniem się i naprawą żywota! Wspomnij, jako przedłuża modły swoje, i ministrom swoim, nie dość że wkłada na nich obowiązek częstszego, niż w innych czasach roku, łamania i podawania ludowi chleba słowa Bożego, nad to jeszcze przykazuje, aby padając przed Panem na twarz swoją, *płakali między przysionkiem a ołtarzem*, i bezprzestannie zanosili to pokorne błaganie: *Przepuść, Panie, przepuść ludowi Twojemu.* [1]).

Wspomnij jeszcze na poważny on i najgłębszego zastanowienia godny obrządek, którym Kościoł czyni wstęp do tego czasu świętego. *Wysłuchaj mię, Panie*, tak modli się przy poświęceniu popiołu, *albowiem łaskawe jest miłosierdzie Twoje. Wedle mnóstwa zmiłowań Twoich wejrzyj na mnie.* Potem posypując popiołem poświęconym

---

[1]) Joel. 2, 17.

głowy wiernych, mówi do każdego te uroczyste i poważne słowa: *Pomnij, człowiecze, żeś jest proch, i w proch się obrócisz.* Były to niegdyś słowa przeklęctwa, gdy Bóg je wyrzekł do pierwszego grzesznika, w chwili pierwszego grzechu i przeniewierstwa jego; lecz w innem dziś znaczeniu wymawia je Kościół, i w ustach jego są to słowa łaski, ponieważ człowiekowi grzesznemu ukazują drogę do zbawienia przez pokutę i pokorę.

Lecz nie tylko na wstępie, ale i przez wszystek czas tego świętego Postu, Pan Bóg przez usta Kościoła swego ogłasza ci miłosierdzie swoje i ochotną ku przebaczeniu łaskawość: „*Niech opuści bezbożny drogi swoje, i mąż nieprawy myśli swoje, a niech się nawróci do Pana, a zmiłuje się nad nim: bo dobrotliwy i miłosierny jest, i łacny do ubłagania nad złością Pan Bóg nasz*[1]). Choć grzesznicy pobudzili go do gniewu, wszakże sam obiecuje, że da się przebłagać: *Czyli Bóg zapamięta zmiłować się? albo w gniewie swym zatrzyma litości swoje?*[2]). Poznaj z tych słów serce Boga twego! Człowiek nie umie zatrzymać *gniewu* swego, lecz Bóg przeciwnie nie umie zatrzymać *litości* swoich. Wylewa jakoby potokiem litość i miłosierdzie z serca swego, zwłaszcza przez wzgląd na te rzesze dusz czystych, które w tym czasie powszechnego postu błagają Go pokutą swoją. Przytem i sameż te dni, w których Kościół podaje wiernym do rozpamiętywania tajemnice odkupienia ludzkiego, mają w sobie szczególną łaskę i moc zbawienną. „Nie masz wątpliwości,—powiada jeden pisarz duchowny[3])—że za nastaniem tego czasu

[1]) Officyum na 1 Niedz. Postu.
[2]) Psalm 67, 10.
[3]) O. Nouet.

uroczystej pamięci Męki Pańskiej, Bóg na każdą duszę, nie sprzeciwiającą się łasce Jego, ze szczególną hojnością wylewa skuteczność tej Krwi najdroższej, która została przelaną na Kalwaryi.

Wstąp więc odważnie w ten święty zawód walki i zwycięstw, w ten święty *czas bojowania chrześciańskiego*, jak go któryś Ojciec nazywa. Wstąp za Jezusem na puszczę i oddaj się samotności i milczeniu. Wiesz o tem dobrze, że natchnienia z Nieba nie dają się duszy rozproszonej i bawiącej się w próżne rozmowy. Połącz maluczką pokutę swoją z tą wielką pokutą, którą Bóg i Zbawiciel twój za ciebie uczynił, i post swój ożywiaj modlitwą, a także o ile zdołasz, jałmużną. Zrozumiej dobrze, co znaczą te trzy rzeczy: post, modlitwa i jałmużna, które ci Kościół w tym czasie szczególnie zaleca: *Post* w duchu Kościoła, oznacza wszelki rodzaj chrześciańskiej pokuty i umartwienia; *modlitwa* zawiera w sobie wszelkie ćwiczenia pobożne: czytanie duchowne, uczęszczanie do Sakramentów, codzienne słuchanie Mszy Świętej, słuchanie słowa Bożego; nakoniec *jałmużną* zowią się wszelkie uczynki miłosierdzia nad bliźnim. I ty więc tak pość, iżby jako mówi Święty Augustyn, *stołu twego ubytek ubogiemu się obrócił na pożytek;* tak pość i tak żyj, iżbyś nie zmarnował tych niezliczonych a najpomyślniejszych w tym świętym czasie sposobności do *skarbienia sobie skarbów w niebie*, jak ci to Pan w dzisiejszej Ewangielii zaleca.

ROZMYŚLANIE XXXV.

Na Niedzielę I postu.—Pan Jezus kuszony na puszczy.

I. Spodziewaj się pokusy, i bądź gotów.
II. Nie wystawaj się samowolnie na pokusę.
III. Nie bój się, ale wiernie sprzeciwiaj się pokusie.

Punkt I. *Spodziewaj się pokusy, i bądź gotów na pokusę.* Pokusa jest rzeczą nieuniknioną w tem życiu śmiertelnem, i jako Pan Jezus zawiedzion był na puszczę, aby był kuszon od dyabła, tak podobnież wszelki człowiek rodzi się na ten świat, aby był doświadczony pokusą, i uczcił Boga, wiernie sprzeciwiając się pokusie. *Bojowanie jest żywot człowieka na ziemi*, i wielkie jest mnóstwo nieprzyjaciół jego; mnóstwo go zewsząd otacza nieprzyjaciół zewnętrznych, lecz groźniejszych jeszcze nosi w samym sobie, to jest wrodzoną człowiekowi skłonność do złego, i zdrożne pożądliwości i namiętności. Umie z tych namiętności korzystać zażarty nieprzyjaciel zbawienia ludzkiego, i nie dziw zaiste, że nie przepuszcza członkom, kiedy śmiał kusić samąż Boską Głowę Kościoła. Pilnie śledzi i fizyczne i moralne usposobienia każdego, i różne różnym sidła zastawia. Tak śledził Boskiego Zbawiciela, i widząc jako czterdzieści dni i czterdzieści nocy nie jadł ani pił, korzysta z głodu i wycieńczenia Jego, i mówi: *Jeśliś jest Syn Boży, rzeknij, by to kamienie chlebem się stało.* Patrz, jak chytrze podchodzi Go pochlebstwem! patrz, jak zręcznie pozorem przyzwoitości i potrzeby pokusę swoją pokrywa! Jesteś Syn Boży, mówi, a więc masz i wła-

dzę i prawo uczynienia cudu; upadasz od głodu, a więc masz konieczną potrzebę cud ten uczynić.

Takiego więc mając nieprzyjaciela, nie łudź się napróżno nadzieją pokoju, ale raczej spodziewaj się tego, że w każdym czasie, i w każdem miejscu, i na wszelki sposób będziesz cierpiał pokusę. Jeśli ci się w czem poszczęści, jeśli masz szacunek i poważanie u ludzi, bój się, bo pyszny Lucyper skorzysta z tej zręczności, aby cię wciągnął we własny grzech swój, i zgubił cię tą pychą, którą sam zginął. Jeśli jakiejbądź przyczyny, chociażby nawet z obowiązku, zajmiesz się sprawami zewnętrznemi, bój się: bo tuż przy boku twoim pokusa rozproszenia ducha, i zapomnienia o Bogu, i przywiązania się do świata. Jeśli przeciwnie wiedziesz życie samotne i ukryte, i tak jeszcze się bój, bo i na puszczy spotkasz dyabła. Lecz najbardziej bój się pokus domowych, to jest tych, które podchodzą z cicha i nieznacznie.

Rzadko kogo dyabeł kusi głośno i jakoby wstępnym bojem, ale najczęściej do pokus swoich takie wybiera chwile, kiedy człowiek najmniej się spodziewa pokusy. Czeka cierpliwie zręczności, zawczasu przysposabia ponęty, potem w stosownej porze słuszne na pozór nasuwa powody, któremi tem łatwiej zwodzi niebacznych, że umie je zręcznie dobierać wedle głównej wady i namiętności każdego. Jednym w prostej rozmowie i zwyczajnych stosunkach towarzyskich podaje nieznacznie śmiertelną dla duszy truciznę. Innych pod pozorem gorliwości odciąga od życia wewnętrznego, i wzbudza w nich wstręt do modlitwy, i korzysta z tego, że mając charakter porywczy, czynny, i chciwy rozgłosu, nie umieją w należytych karbach utrzymać wrodzonego zapału swego. W taki sposób chytrze

i podstępnie kusi i zwodzi dusze ludzkie, i tysiące dusz ślepo wierzy tym poduszczeniom ducha ciemności, i wiele ich ginie na wieki, iż nie pomną na ten wyrok i przestrogę Ducha Świętego: *Synu, przystępując do służby Bożej, bądź mocny w sprawiedliwości i w bojaźni Pańskiej, a przygotuj duszę twą na pokusę* [1]). Czuwaj więc i bądź gotowym, bo na wojnie nieprzyjaciel wówczas najłatwiej zwycięża, gdy podejdzie znienacka; pociski kusiciela, jeśli je z daleka przewidzisz, już ci nie zaszkodzą.

Punkt II. *Nie wystawiaj się samowolnie na pokusę.* Powiedziano jest w dzisiejszej Ewangielii, że tenże Duch Święty, który widomie zstąpił na Zbawiciela, gdy przyjął chrzest w Jordanie, zaraz potem zawiódł Go na puszczę, *aby był kuszon od dyabła* [2]). I ty na Chrzcie Świętym otrzymałeś tegoż Ducha Świętego, i jeszcze Go otrzymujesz za każdym Sakramentem, który przyjmiesz. Jeśli więc tego Ducha słuchasz, a nie własnego ducha twego; jeśli nie przez popęd natury, dla dogodzenia jakiej zdrożnej skłonności, ale przez miłość bliźniego, przez prawdziwą żądzę chwały Bożej, i z czystą działając intencyą, spotkasz się z pokusą: nie bój się; Bóg będzie z tobą w walce i sił ci doda, abyś odniósł zwycięstwo. Lecz przeciwnie, nie spodziewaj się w pokusie wspomożenia Bożego, jeśli sam nierozważnie wejdziesz w drogę temu nieprzyjacielowi, który tych nawet podejść umie, co przed nim uciekają; jeśli się sam wdasz w niebezpieczeństwo, sam w niem zostaniesz. Człowiek, który samowolnie rzuca się na wzburzone morze, licząc na to, że Bóg go ocali,

---

[1]) Syrach. 2, 1.

[2]) Mat. 4, 1.

i uśmierzy dla niego bałwany, i wiatry uciszy, i wziąwszy go za rękę, wyciągnie go na brzeg: taki człowiek kusi Boga, i jakoby żąda od Niego pochwały za nierozumną zuchwałość swoją, i nagrody za grzeszną zarozumiałość swoją.

Porównaj zaprzanie się Św. Piotra z mężnem wyznaniem Pawła Świętego, a znajdziesz w tem dwojakiem zdarzeniu uderzający przykład na stwierdzenie tej dwojakiej prawdy. I Piotr Św., i Paweł Święty, acz w różnym czasie, zarówno poszli do Jeruzalem, gdzie równe obu czekało niebezpieczeństwo, bo oba mieli bronić Imienia Jezusa Chrystusa przed nieprzyjaciołmi Jego, i oba nie mieli innego wyboru, jedno albo zaprzeć się jawnie Chrystusa, albo też głośno Go wyznać. Równe też na pozór było męstwo obudwu: bo i Piotr po wiele razy oświadczał się Panu, że nigdy się Go nie zaprze, i że gotów umrzeć za Niego, i Paweł podobnież mówił: *Gotówem nie tylko być związan, ale i umrzeć dla Imienia Pana Jezusowego*[1]). Lecz różny był koniec obu: Piotr upadł, a Paweł zwyciężył. Skąd taka różnica? Stąd, że Piotr sam szukał niebezpieczeństwa: bo jakąż miał potrzebę wchodzić do domu Kaifasza, i rozmowę zawiązywać z oną bezbożną tłuszczą? Paweł, przeciwnie, choć także stawił się przed zgromadzeniem kapłanów, i przed sądem starosty, ale Duch Święty go tam zawiódł, i cokolwiek uczynił, z natchnienia Ducha Świętego uczynił: *Oto ja*, mówi, *związany duchem, idę do Jeruzalem*[2]). Gdyby Piotr był zachował tę ostrożność, którą mu Boski Mistrz zalecał, łaska byłaby go uchroniła

---

[1]) Dz. Ap. 21, 13.

[2]) Dz. Ap. 20, 22.

od upadku; i przeciwnie, nie byłaby taż łaska dopomogła do zwycięstwa Pawłowi, gdyby się był samowolnie wystawił na niebezpieczeństwo.

Punkt III. *Nie trwóż się w pokusie, tylko wiernie się jej sprzeciwiaj.*

Naprzód. Sprzeciwiaj się pokusie rychło, i walcz z nią statecznie, i tej broni na zwalczenie jej używaj, którą ci podał sam Zbawiciel. Odrzuć natychmiast poduszczenie kusiciela, nie namyślaj się ani chwili, nie wchodź w układy z nieprzyjacielem: *Nie dopuszczaj złej myśli wzrastać*, powiada Św. Hieronim; *dopóki mały jeszcze nieprzyjaciel, zabij go.* Natarczywość pokusy zwyciężaj stałością w odporze; a choć zwyciężysz dyabła, jeszcze mu nie dowierzaj, bo choć *odszedł* od ciebie, ale tylko *aż do czasu*[1]). Nie dowierzaj namiętnościom swoim, jakkolwiekby ci się zdawało, żeś je uśmierzył, bo w czasie pokoju nieprzyjaciele twoi nowe na ciebie zdrady knują; ale ufaj także, bo ile odniesiesz zwycięstw, tyle ci nowych sił przybędzie, i coraz trudniejszy będzie upadek, bo coraz łatwiejsze zwycięstwo.

Pan Jezus uzbroił cię w dwojaką broń, której jeśli dobrze użyjesz, nie możesz być zwyciężonym; tą bronią jest czuwanie i modlitwa[2]). Kto czuwa, ten zawsze ma otwarte oko duszy, i widzi z daleka nadchodzące z jakiejbądź strony, czy z niego samego, czy z rzeczy zewnętrznych, niebezpieczeństwo, i zawczasu poznaje grożące mu jakiegobądź rodzaju pokusy. Bo nie każda pokusa pochodzi od czarta; nieraz i to, co człowiek kocha i szanuje, może się stać pokusą dla niego. Kto czuwa, ten zawsze trwa

[1]) Łuk. 4, 13.
[2]) Mat. 26, 41.

w onem skupieniu wewnętrznem, przez które człowiek staje się *mocnym w wierze*, jako upomina Święty Piotr Apostoł [1]), i bierze, jako zaleca Św. Paweł, *tarczę wiary, któraby mógł wszystkie strzały złośliwego ugasić* [2]), i mówi kusicielowi toż słowo, którem Pan Jezus odegnał od siebie wszelkie pokusy czarta: *Napisano jest;* napisano jest w onej księdze, w której każde słowo prawdą jest. O, jakież to wielkie i skuteczne słowo! jak oświeca rozum! jak wolę pokrzepia! — Lecz nie tylko czuwaniem się broń: broń się i modlitwą; bo jako czuwanie ostrzega o niebezpieczeństwie, i dodaje gotowości do walki, tak z modlitwy płynie siła potrzebna, abyś w walce odniósł zwycięstwo: *Będzie wołał ku mnie*, mówi Pan, *a ja go wysłucham; z nim jestem w ucisku, wyrwę go, i uwielbię go* [3]).

Powtóre. Gdy tak przez modlitwę zbliżysz się do Boga, a przez czuwanie będziesz miał na oku siebie samego, niczego się już nie bój; choć nieprzyjaciel pracuje na zgubę twoją, robota jego obróci się tobie na chwałę; bo wbrew złośliwym zamiarom swoim, pomnoży tylko zwycięstwa twoje, i im trudniejsze walki ci wznieći, tem większej ci przysporzy zasługi. Wielkim jest zyskiem pokusa dla tych, którzy prawdziwie służą Bogu: *Za wszelką radość*, mówi Św. Jakób Apostoł, *poczytajcie, bracia moi, gdy w rozmaite pokusy wpadniecie. Błogosławiony mąż, który zdzierżywa pokusę* [4]). Pokusa oświeca człowieka, aby poznał nicość swoją, i pamiętał na ułomność swoją. Poku-

---

[1]) I. Piotr. 5, 9.
[2]) Efez. 6, 16.
[3]) Ps. 90, 15.
[4]) Jak. 1, 2. 12.

sa upokarza człowieka, a tem samem odrywa go od przywiązania do tego życia, w którem pełno niebezpieczeństw mu grozi. Pokusa daje człowiekowi sposobność do uczczenia Boga, zmuszając go uciec się do Boga, jako Pan mówi w Psalmie: *Wzywaj mię w dzień utrapienia: wyrwę cię a czcić mię będziesz* [1]). Pokusa coraz czystszą i dzielniejszą, i doskonalszą czyni cnotę, bo wedle słów Apostoła: *moc w słabości doskonałą się stawa* [2]). Słowem, pokusa nietylko nie jest znakiem odrzucenia od Boga, lecz przeciwnie, Bóg często na wybranych swoich dopuszcza pokusę, jako dowód szczególnej ku nim miłości swojej: *Iżeś był przyjemny Bogu*, mówi Anioł do Tobiasza, *potrzeba było, aby cię pokusa doświadczyła* [3]).

Przystąp do Stołu Pańskiego i posil się chlebem mocnych, bo *ustaje dusza*, powiada Św. Cypryan, *jeśli się przyjęciem Eucharystyi nie pokrzepi i nie zagrzeje. Dyabeł drży i ucieka*. mówi Święty Jan Złotousty, *gdy widzi na ustach naszych rumieniącą się Krew Zbawiciela!* A na innem miejscu: *Ciało Chrystusowe studzi zapał pożądliwości naszych i gasi ogień chuci zmysłowych*..

---

[1]) Ps. 49, 15.
[2]) II. Kor. 12, 9.
[3]) Tob. 12, 13.

ROZMYŚLANIE XXXVI.

O pokusie, od której nie są wolne nawet dusze prawdziwie pobożne, to jest o pokusie niewstrzemięźliwości.

I. Jak często nasuwają się tego rodzaju pokusy.
II. Jaki sposób pokonywania ich.

Punkt I. *Jak często nasuwają się tego rodzaju pokusy.* Dusza, pragnąca szczerze oddać się Bogu bez podziału, z takiemi zwłaszcza pokusami najczęściej walczyć musi, i bolejąc nad ustawiczną ich natarczywością, radaby wyzwoliła się, gdyby mogła, od tych potrzeb cielesnych, z których pokusy one się rodzą: *O bogdajby nie było tych potrzeb!* woła pobożny autor Naśladowania; *bogdajbyśmy mogli myśleć tylko o pokarmie dla duszy, w którym niestety mało kiedy smakujemy!*[1]) „Nim Ty, o Boże," tak mówi Św. Augustyn, „zniszczysz i pokarm i żołądek, nim zaspokoisz ten głód, który mię pożera, nasycając mię Tobą samym, i przyoblekając to skazitelne wieczną nieskazitelnością, zmuszony jestem codziennie jedzeniem i piciem naprawiać uszczerbki sił moich. Czemuż ta konieczność w przyjemność mi się obraca? Walczę z nią, aby mię nie uwiodła; ale jakkolwiek uciekam się do postu, aby w niewolę podbić ciało moje, dolegliwość postu kończy się przyjemnością, jedzenia. Ty sam, Panie, nauczyłeś mię używać pokarmów tylko jako lekarstwa. Lecz gdy przechodzę ze stanu głodu do stanu zaspokojenia go, w tem właśnie przej-

[1]) Naślad. Ks. I. r. 25.

ściu czatuje na mnie pożądliwość i sidło mi zastawia: bo samo to przejście przyjemnością jest, a nie mam innej drogi którąbym mógł dojść do tego pokrzepienia, które mi konieczność nakazuje. Stąd nawet często wiedzieć nie można, czy to potrzeba ciała nagli nas do jedzenia, czy też ponęta rozkoszy uwodzi; a nieszczęśliwa dusza nasza cieszy się z tej niepewności, mając z niej gotową wymówkę, i rada temu, że nie widzi kresu, gdzie kończy się potrzeba pokrzepienia zdrowia, ażeby pod tym pozorem zaspokoić mogła swą skłonność do rozkoszy“ [1]).

Tak się szczęśliwie powiodło z tą pokusą nieprzyjacielowi na pierwszym Adamie, że i w tej walce, którą śmiał wytoczyć na puszczy Adamowi nowemu, znowu użył nasamprzód tej samej pokusy. Tą pokusą i dzisiaj jeszcze napastuje dusze wyższe, i do niezliczonych nas przywodzi grzechów powszednich. Snadź i do dusz doskonałych łatwo może znaleźć przystęp ta pokusa, kiedy Paweł Św. w jednym z listów swoich uczniowi swemu aż po trzykroć zaleca trzeźwość: *Trzeźwym bądź*, choć był to ten sam uczeń, któremu był w poprzednim liście ganił zbytnią jego wstrzemięźliwość: *Wody jeszcze nie pij, ale używaj potrosze wina, dla żołądka twego, i częstych chorób twoich* [2]). Rzadki ten człowiek, któryby, nawet przy życiu skądinąd umartwionem, tak umiał zachować się w pewnych, jakie mu się nieraz wydarzyć mogą okazyach, iżby mu potem sumienie nie wyrzucało, że zbytnio dogodził podniebieniu.

Przypomnij sobie tutaj, że w tej materyi może być pięć różnych sposobów grzechu, jak je Św. Tomasz, Do-

---

[1]) Wyzn. Ks. 10. r 31.
[2]) I. Tymot. 5, 23.

ktor Kościoła, wymienia: Grzeszy, kto je *nie w porę,* kto uprzedza czas posiłku, i je lub pije o każdej porze. Grzeszy, kto je *zbyt wykwintnie,* ubiegając się o potrawy drogie i wyszukane, a gardząc strawą prostą i skromną; ten był grzech złego bogacza: *Używał hojnie na każdy dzień* [1]), mówi o nim Ewangielia; wspomnij na smutny koniec jego, i obacz dokąd wiedzie ten grzech. Grzeszy, kto je *nad miarę,* kto je albo pije więcej, niż tego wymaga potrzeba. Grzeszy, kto je *zbyt skwapliwie,* kto chciwie i żarłocznie rzuca się do jedzenia: Święci radzą przeciwnie chwilę się wstrzymać i zastanowić, i aktem rozumnej woli opanować instynkt chuci zmysłowej. Nakoniec, grzeszy, kto je *ze zbytniem upodobaniem,* lubując się w przyjemności jedzenia i w smaku potraw, kiedyby raczej powinien, jak zaleca Apostoł, „duchem tę sprawę ciała umartwić“ [2]). Zważ przytem, że pożądliwość obżarstwa może się przywiązać i do najpospolitszych pokarmów. Masz tego przykład na Ezawie: *Ezaw,* powiada Święty Grzegorz W., *utracił zaszczyt pierworodztwa, dlatego że z niepomiarkowaną gorącością pożądliwości choć grubej strawy, to jest soczewicy, zapragnął; albowiem nie w pokarmie jest grzech, ale w sposobie pożądania pokarmu.* Podobnież i szatan nie kusił Pana Jezusa wykwintnemi jakiemi potrawami, ale prostym chlebem.

Punkt II. *Jakim sposobem można zwalczyć te pokusy.*

Naprzód. W wojnie tej, którą staczać powinieneś ze złemi skłonnościami swemi, a szczególnie ze zmysłowością, nasamprzód potrzeba ustawicznego czuwania, aby cię nieprzyjaciel nie naszedł z nienacka: *Czuwajcie.* Je-

[1]) Łuk. 16, 19.
[2]) Rzym. 8, 13.

śliś naprzód nie przewidział walki, nim do niej wystąpisz zawsze będziesz słabszy od przeciwnika. W pierwszych latach życia twego zmysły rządziły tobą bez oporu, bo dziecko prawie we wszystkiem słucha tylko zmysłów; ale łatwo i w dojrzalszym wieku ulegniesz na nowo ich władzy, jeśli zaniedbasz czuwania i umartwienia. Człowiek zmysłowy idzie ślepo za ponętą przyjemności, i jakoby całą duszą zajęty tem, co dogadza podniebieniu; przeciwnie, człowiek umartwiony, nim przyjmie posiłek, naprzód powściąga i wstrzymuje skłonność przyrodzoną. Idzie do stołu, jak żołnierz do boju, i zabierając się do jedzenia, na samym wstępie odnosi zwycięstwo nad nieporządną do jedzenia skwapliwością. Tym sposobem przytępia bodziec przyjemności zmysłowej, i zostawia sobie czas i swobodę umysłu potrzebną do ofiarowania Bogu, a tem samem i do uświęcenia tej czynności, przy której tak łatwo dopuścić się grzechu.

Powtóre. Patrzaj, by sumienie, a nie namiętność, stanowiło o tem, czego ci potrzeba, i czego ci dosyć, tudzież w jakich masz trzymać się granicach, abyś ani ciała ani duszy na zdrowiu nie uszkodził. Weź sobie na to taką chwilę, kiedy masz umysł swobodny, kiedy nie jesteś roztargniony żądzą jedzenia i picia, i w tej chwili postaraj się wynaleźć tę miarę sprawiedliwą, którąby na obie strony odmierzyła co słuszne. Przyzwij na pomoc doświadczenie już nabyte co do różnych pokarmów i napojów, i co do ilości onych, o ile ci służą, albo o ile ci szkodzą. Daj wówczas posłuchanie ciału, jeśli ma jakie skargi do zaniesienia, jeśli z tej lub owej przyczyny doznało jakiej dolegliwości. Ale posłuchaj także i duszy, która może słuszniejsze ma skargi, i z powodu tych lub owych pokar-

mów, albo niepomiernego ich użycia, żali się na wynikłą stąd ociężałość ducha, i niezdolność do modlitwy, i sprosne pokusy, albo i ciężkie jakie szkody duchowe. Tak wszystko to roztrząsnąwszy, niech sumienie wyda swój wyrok; a wyrok ten szanuj, jakby głos Boga samego, i strzeż się, byś potem, gdy znowu nasuną ci się u stołu zwykłe zmysłów ponęty, nic nie zmienił w postanowieniach, uczynionych z rozwagą na radzie rozumu i wiary.

Potrzecie. Nakoniec, w samej chwili pokusy, w obec przyjemności, jaką ona cię nęci, postaw sobie tę radość, jaką będziesz miał, jeśli ją przezwyciężysz; i przeciwnie, jaki cię czeka smutek, i jakie jej następstwa, jeślibyś się jej nie sprzeciwił. Miej dobrze na pamięci, jak ważne to mogą być następstwa; bo w istocie nie chodzi tu tylko o ten jeden czyn, który się w tej chwili nastręcza, o ten jeden kęs, który zjesz, albo o ten jeden kieliszek, który wypijesz, ale o mnóstwo innych tegoż rodzaju czynów, na które ten jeden czyn wpływ swój wywrze. Jeśli teraz ustąpisz, więc tem mniej będziesz miał na potem siły do sprzeciwienia się; a przeciwnie, jeśli teraz zwycięstwo odniesiesz, ułatwi ci ono wiele dalszych zwycięstw. Tak więc od tego chwilowego aktu powściągliwości, czy też poddania się pokusie, może zależeć długi szereg następnych pożytków czy szkód duchowych, może zależeć wyzwolenie albo też niewola duszy twojej.

Zważ jeszcze, że ten rodzaj umartwienia, tem samem że codzień masz do niego sposobność, doskonały podaje ci środek do uiszczenia się Bogu z tych długów, które musisz spłacić sprawiedliwości Jego, i do zwiększenia zasług twoich. Znajdziesz w niem nadto źródło świę-

tych rozkoszy: „Jeśli dla miłości Pana Jezusa“, powiada Św. Wincenty Ferreryusz, „odejmiesz sobie wszystko, cokolwiek w pożywieniu twojem przyjemności tylko służy, a nie potrzebie zdrowia, bądź tego pewnym, że Pan Jezus zgotuje ci za to słodkość pociech swoich, i smaczne ci będą te potrawy, na których dla upodobania Jego poprzestajesz.“ Niech ci stół będzie jakoby drugim ołtarzem, abyś, ilekroć do niego zasiadasz, zawsze na nim zaniósł Bogu jaką ofiarę.

ROZMYŚLANIE XXXVII.

Na Niedzielę II Postu. — Ewangielia o Przemienieniu Pańskiem.

I. Tajemnica Przemienienia Pańskiego blizki ma związek z tajemnicą Męki Pańskiej.

II. Wielu chrześcian nie chce zrozumieć tego związku.

Punkt I. *Tajemnica Przemienienia Pańskiego blizki i głęboki ma związek z tajemnicą Męki Pańskiej.* W samej jasności Przemienienia swego, Zbawiciel o *wyjściu swojem,* to jest o śmierci swojej, rozmawia z Mojżeszem i Eliaszem, dwoma przedniejszymi sługami swymi Starego Przymierza, a trzej Apostołowie, Piotr, Jan i Jakób, wyobrażający w swej osobie wszystek zastęp Świętych Przymierza Nowego, obecni są tej rozmowie. Cóż mogło być wspólnego górze Tabor z górą Kalwaryi? Dla czego Pan Jezus połączył te dwie rzeczy tak przeciwne? W tajemnicy Przemienienia swego opływał w chwałę i rozkosze; przeciwnie, w tajemnicy Męki swojej nasycon jest

zelżywością i boleścią. Na górze Tabor oblicze Jego rozjaśniło się jako słońce, i światłość niebieska nakształt wspaniałej szaty zewsząd Go otoczyła; przeciwnie, na Kalwaryi *niema krasy ani piękności* [1]), ale wisi na krzyżu obnażony, zraniony, krwią zbroczony. Na górze Tabor Ojciec niebieski ogłasza Go Synem swoim najmilszym: przeciwnie, na Kalwaryi Syn skarży się Ojcu niebieskiemu, że Go opuścił, i jakoby znać Go nie chce. Na górze Tabor Apostołowie nie mogą się oderwać od widoku Jezusa; na Kalwaryi przeciwnie, Jezus umiera opuszczony od uczniów swoich.

Lecz przypatrz się bliżej tym na pozór tak różnym tajemnicom, a przekonasz się, jak blizka między niemi jest styczność, jak głęboki związek je łączy, jak jedna drugą objaśnia. W tajemnicy Przemienienia widzisz zgotowaną ci koronę; a tajemnica Krzyża uczy cię, pod jakim warunkiem tę koronę otrzymasz. Połączenie zaś obu objawia ci tę prawdę, że na tej ziemi nigdy nie może być długiego rozdziału między pociechą a goryczą, między chwałą a zelżywością. W powodzeniu więc dwojaka ta tajemnica uczy cię miarkować radość twoją, a w przeciwnościach cię pocieszy i nadzieją pokrzepi.

Lecz jest szczególnie w połączeniu tych dwu tajemnic dziwna moc ku zapaleniu serc ludzkich ogniem miłości Bożej. Gdybyś nie znał tajemnicy Przemienienia, nie mógłbyś ogarnąć sercem całego znaczenia Męki Pańskiej; ale gdy się dobrze przypatrzysz tej wielmożności Syna Bożego, którą ci sam na górze Tabor objawił, wówczas łatwiej osądzisz, jak wielką ci w tem miłość okazał, że dla

---

[1]) Iza. 53, 2.

zbawienia twego tak się głęboko uniżył, i dla ciebie niejako się wyzuł z onej nieogarnionej chwały swojej, i nie na czas krótki, nie na kilka godzin tylko, albo na kilka dni, ale na całe życie ofiarę z niej uczynił... Jako raz w Ogrójcu, chcąc cierpieć smutek śmiertelny, zatrzymał tę szczęśliwość wewnętrzną, w którą dusza Jego opływała, z jasnego widzenia Boga, tak przez całe życie swoje zatrzymywał tę zewnętrzną chwałę i jasność, która i na ciało Jego spływała z konieczności hipostatycznego w Osobie Jego zjednoczenia Bóstwa z człowieczeństwem: a zatrzymywał ją dla tego, aby człowieczeństwo Jego podlegać mogło poniżeniu, i cierpieniu, i śmierci.

Zważ tu jeszcze drugą okoliczność, w której również głęboka zawiera się tajemnica: zrozumiej, co to znaczy, że Zbawiciel tylko Apostołów wziął z sobą na górę, aby byli świadkami Przemienienia Jego. Pan Jezus ministrom swoim przeznaczył obfitszy niż innym udział w zelżywościach swoich, i hojniej niż innych napawa ich kielichem gorżkości swoich: dla tego objawił im w osobie onych trzech Apostołów chwałę Przemienienia swego, aby pomnili na to, że jeśli wiernie z Nim podzielać będą zelżywości i gorżkości Jego, uczyni ich za to pierwszymi w Królestwie swojem. Lecz nadto, Piotr, Jakób i Jan przedstawiali na górze Tabor trojaki rodzaj wybranych, którym zgotowane są przedniejsze stolice w Królestwie Niebieskiem, i wyższa niż innym wybranym chwała, i osobny rodzaj jasności: naprzód tych, którzy zwyciężą ducha kłamstwa, szerząc i broniąc prawdy, czyli *Doktorów wiary;* powtóre tych, którzy zwyciężą świat, i gniewy i groźby jego, czyli *Męczenników*; nakoniec tych, którzy zwyciężą ciało i ponęty i rozkosze jego, czyli *Panny*. Doktorów przedstawiał w osobie swo-

jej Piotr Święty, który jest przedniejszym Doktorem wiary, bo jemu zlecono, aby po wszystkie czasy potwierdzał braci; Męczenników przedstawiał Święty Jakób, który pierwszy między Apostołami krwią swoją przypieczętował prawdę Ewangielii; nakoniec Panny przedstawiał Jan Święty, jako ten z pomiędzy Apostołów, który od urodzenia swego zachował czystość niepokalaną. Staraj się zatem i ty, wedle możności i miary powołania twego, zasłużyć sobie na uczestnictwo w tej trojakiej chwale: kochaj czystość, miej gorliwość o wiarę, i ochotnie znoś cierpienia; a zawsze miej w pamięci te dwie rzeczy nierozłączne: Przemienienie Pańskie i Mękę Pańską, górę Tabor i górę Kalwaryi.

Punkt II. *Wielu chrześcian nie chce rozumieć związku, łączącego te dwie tajemnice.* Wielu ich uwodzi się ponętą pociech duchownych, i na nich zasadza wszystką pobożność swoją. Jak Piotr Św. mówią: *Panie, dobrze nam tu być,* i gotowi na zawsze zostać z Panem Jezusem, ale z tem ukrytem w duszy zastrzeżeniem, że zmysłowość ich i miłość własna nic na tem nie ucierpią. Przyznaj, że taka pobożność jest tylko złudzeniem. Pan Jezus raz jeden w życiu swojem ukazał się w chwale Przemienienia swego, i to tylko na chwilę; a nawet i na tę krótką chwilę nie zapomniał o Męce swojej; wyjąwszy zaś tę jedną chwilę, *wszystko życie Jego było krzyżem i męczeństwem*[1]). Któż więc tego nie widzi, że ona wygodna, bez pracy ni umartwienia pobożność, jest jakoby żyjącem zaprzeczeniem pobożności chrześciańskiej, to jest pobożności wedle ducha, i przykładu, i nauki Jezusa Chrystusa? Bo życie

---

[1]) O Naśl. Ks. 2, r. 12.

i przykład Chrystusa Pana uczy cię, że prawdziwa pobożność niczem innem nie jest, jedno ciągłą ofiarą, którą człowiek czyni z samego siebie: a nauka Jezusa Chrystusa oznajmia ci, że pobożność zasadza się na tych trzech rzeczach: byś *zaprzał się siebie samego,* byś *nosił krzyż swój,* i nakoniec, byś *naśladował* Chrystusa [1]). W tych trzech słowach zamknął Pan Jezus wszystką naukę, którą przyniósł światu, dla naprawy świata. Życie pobożne, jest to śmierć starego człowieka: potrzeba, byś umarł własnym upodobaniom swoim, i pociechom swoim, i sobie samemu... Powiedz, czy to rzecz podobna, by taka śmierć, takie wyrzeczenie się wszystkiego, i siebie samego, odbyło się bez pracy i bez boleści?

A jednak pełno jest na świecie ludzi rzekomo pobożnych, którzy chcą pogodzić pobożność z życiem wygodnem i miękkiem: *Wielu jest miłośników królestwa Jezusowego w niebiesiech, lecz mało takich, którzyby krzyż Jego dźwigać chcieli... Wielu pragnie być towarzyszami stołu Jego, lecz mało kto chce być wspólnikiem wstrzemięźliwości Jego. Wszyscy pragną z Nim się weselić, lecz mało kto chce dla Niego cierpieć. Wielu idzie za Jezusem aż do łamania chleba, lecz mało kto aż do spełnienia Męki. Wielu uwielbia cuda Jego, lecz mało kto chce ponosić zelżywości krzyża Jego* [2]).

Pan Jezus od pierwszej chwili przyjścia swego na świat, aż do ostatniego tchu życia swego, cuda czynił na to, aby mógł cierpieć i nasyconym być zelżywością: ci przeciwnie, choć zowią się uczniami Jego, gotowiby cuda

---

[1]) Mat. 16, 24.

[2]) Naślad. Ks. 2, r. 11.

czynić, gdyby to było w ich mocy, aby nigdy nic nie ucierpieli w zmysłowości i pysze swojej... Może i ty jesteś z liczby tych ludzi? i jeszcze nie przeląkłeś się? i jeszcześ nie zadrżał? czyż nigdy nie słyszałeś co mówi Paweł Św., że *jeśli kto ducha Chrystusowego nie ma, ten nie jest Jego?*[1]). Zdobądź się już raz na odwagę, i wstąp na tę królewską drogę krzyża, którą szli przed tobą wszyscy Święci, i postanów sobie, że już nigdy z tej drogi nie zejdziesz! *Dla czego obawiasz się wziąć krzyż, który do Królestwa prowadzi? W krzyżu zbawienie, w krzyżu życie, i obrona od nieprzyjaciół. W krzyżu źródło niebieskiej słodkości, w krzyżu doskonałość świętości... Weź więc krzyż twój, i idź za Jezusem, a zajdziesz do żywota wiecznego*[2]).

ROZMYŚLANIE XXXVIII.

Na Niedzielę III Postu. — O słowie Bożem.

W Ewangielii na pierwszą niedzielę Postu Pan Jezus słowo Boże nazywa pokarmem duszy, którym tak się żywi dusza człowieka, jak ciało żywi się pokarmem zmysłowym. Lecz to, co o niem czytamy w dzisiejszej Ewangielii, jeszcze je wyżej podnosi. *Onego czasu,* mówi Ewangielia, *gdy Jezus mówił do rzeszy,* a rzesze zdumione i zachwycone Boską mądrością nauk Jego, z rozkoszą Go słuchały, *podniósłszy głos niektóra niewiasta, zawołała*

---

[1]) Galat. 1, 10.

[2]) O Naślad. Ks. 2, r. 12.

z uwielbieniem: *Błogosławiony żywot, który Cię nosił, i piersi, któreś ssał.* A Pan Jezus odpowiedział jej tem dziwnem na pozór słowem, którem stwierdzając pochwałę oddaną błogosławionej Matce Jego, zarazem przecie wszelkiej duszy wiernej jakoby wyższe jeszcze błogosławieństwo ofiaruje: *I owszem,* mówi, *błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go*[1]). Tak więc — o dziwna tajemnico! — do tego stopnia wywyższa to słowo święte wszelką duszę, przyjmującą je z należną mu wiarą i posłuszeństwem, że samaż szczęśliwość Macierzyństwa Boskiego jest mniejszem z pewnego względu, niż ta łaska nieogarniona ubłogosławieniem. Słusznie słowo Boże w Piśmie Świętem zowie się *słowem królestwa niebieskiego, i słowem zbawienia*[2]), bo ci tylko mogą być zbawieni i wnijść do królestwa chwały wiecznej, którzy idą drogą tem słowem wskazaną; i dla tego niestety, tylu ich ginie, iż gardzą słowem Bożem, albo nie z taką, z jakąby powinni, czcią je przyjmują. Zastanów się nad tem i zważ trojaką Boskość tego *słowa zbawienia:*

I. Boski jest początek jego.
II. Boski jest koniec jego.
III. Boska jest skuteczność jego.

Punkt I. *Słowo Boże od Boga pochodzi;* bo naprzód od Boga je otrzymują ci, którzy je ogłaszają światu; powtóre, w imieniu i z rozkazu Boga je ogłaszają; nakoniec potrzecie, Bóg sam za posługowaniem kapłańskiem je ogłasza.

---

[1]) Mat. 13, 19.
[2]) Dz. Ap. 11, 15.

Naprzód. Św. Paweł, prawie w każdym liście swoim, ze szczególną usilnością oznajmia wiernym o Boskiem źródle tej nauki, którą im ogłaszał. „Pomnijcie na to," tak pisze do Koryntyan: „nie moją, ale *Bożą Ewangielię przepowiadałem wam*"[1]). Każdy kaznodzieja katolicki może i powinien tak mówić za Apostołem: bo nauka, którą opowiada, nie są to wynalazki ludzkiego rozumu jego, ani rozumu anielskiego, ale jest to słowo Boga samego. Opowiada ludziom one prawdy zakryte, które Bóg raczył objawić światu, naprzód przez Proroków, nim je w końcu objawił przez własnego Syna swego, i złożył je i zachowuje w Kościele swoim; zaczem podziśdzień, i na każdy dzień, i zawsze też same, w każdym kościele katolickim usta kapłańskie je ogłaszają: prawdy pochodzące z samego ogniska światłości przedwiecznej; prawdy podane i przechowane aż dotąd przepowiadaniem Apostołów i ich następców; prawdy poręczone obietnicą nieomylną Syna Bożego, który przyrzekł Kościołowi swemu, iż *jest z nim*, wspierając go *po wszystkie dni, aż do skończenia wieków.*

Powtóre. Prawdy te, jak pochodzą od Boga, tak i opowiadane są w imię i z rozkazu Boga samego. Pan Jezus posyła kapłanów swoich, jako Jego posłał Ojciec. Posyła ich, nie z władzą tylko, ale z wyraźnym rozkazem nauczania: tak samo kapłan nieodzowny ma obowiązek nauczania wiernych, jak wierni mają obowiązek słuchania nauki kapłańskiej: *„Przepowiadaj słowo,"* tak mówi Pan do niego: *„nalegaj w czas nie w czas, karz, błagaj, strofuj ze wszelką cierpliwością i nauką;* na tem zależy nie tylko zbawienie drugich, ale i własne zbawienie twoje. Jeślibyś

[1]) II. Kor. 11, 7.

nie oznajmił grzesznikowi onego strasznego karania, które go czeka, jeślibyś mu pozwolił zasnąć nad brzegiem przepaści: grzesznik zginie, ale i ty zginiesz z nim, i duszą twoją będziesz odpowiadał za duszę jego.“ *Biada mi,* woła Paweł Św., *jeślibym nie przepowiadał Ewangielii!..* Gdy więc słuchasz kapłana przepowiadającego, pomnij z szczerem ku niemu współczuciem, na tę straszną za ciebie odpowiedzialność jego; umiej mu wdzięcznym być za tę pracę, na którą się dla miłości twojej poświęca, a nie gniewaj się, i nie miej mu tego za złe, że cię upomina, skoro wiesz, że jest to nieodzowny obowiązek jego... Słuchaj ze czcią nauki jego, czyli raczej, słuchaj Boga samego, który cię przez usta jego naucza.

Potrzecie. Oto dałem słowa moje do ust waszych, mówi Zbawiciel do ogłosicieli Ewangielii: *kto was słucha, mnie słucha, kto wami gardzi, mną gardzi.* Pan Jezus sam na każdy dzień zasiewa rolę Kościoła swego, i to co czynił widomie przez trzy lata publicznego na ziemi życia swego, toż podziśdzień czyni niewidomie przez namiestników i posłów swoich. Przez kapłana, powiadają Doktorowie Święci, sam Jezus Chrystus chrzci, sam odpuszcza grzechy, sam poświęca Ciało swoje; sam też przez kapłana naucza... Ta jest największa chwała kapłana, że jest głosem Jezusa Chrystusa, i ta największa powinność jego, aby się tak wysokiego zaszczytu godnym okazał. O, z jakąż czcią i z jaką pilnością słuchałbyś słowa Bożego, gdybyś szczerze się przeniknął tą prawdą, że z kazalnicy słyszysz głos Boga samego, że Bóg sam przez usta człowieka nauczać i upominać cię raczy!

Punkt II. *Słowo Boże wiedzie do Boga.* Na tem głównie zasadza się wszystka powinność, i wszystko

szczęście człowieka, aby się przez wiarę, nadzieję i miłość złączył z Tym, który jest początkiem zarazem i końcem wszystkiego stworzenia. Stąd i Bóg we wszystkich sprawach swojej dla człowieka, dopóki żyje na tej ziemi, łaskawości, do tego tylko dwojakiego celu zmierza: albo chce nawrócić człowieka, jeśli na nieszczęście swoje grzesząc odszedł od Niego; albo też chce jeszcze bliżej zjednoczyć go z Sobą, jeśli już Go miłuje. Głównym do osiągnięcia tego celu środkiem jest słowo Boże, i z tem słowem swojem Bóg wyprawia do ludzi posły swoje; albowiem dziwną we wszystkiem okazuje względność człowiekowi [1]), i układa się z nim, jakby z równym sobie, i stosuje się do różnych usposobień jego. Trojaki zaś, co się tycze usposobienia ich względem Boga, jest rodzaj ludzi na ziemi: są przyjaciele Boga wierni i stali; są przyjaciele Boga wątpliwi i niepewni; są nareszcie otwarci nieprzyjaciele Boga; to jest innemi słowy, są sprawiedliwi, oziębli i grzesznicy. A jako każdemu z tych trzech rodzajów ludzi potrzebne jest ono Boskie poselstwo, tak też Bóg wyprawia je do każdego.

Potrzebne jest naprzód słowo Boże sprawiedliwym, i na to aby mogli pomnażać się w sprawiedliwości, i na to aby nie wypadli z sprawiedliwości swojej. Mówimy, na to aby mogli się pomnażać w sprawiedliwości; bo jako przez słowo Boże człowiek rodzi się na żywot chrześciański: *Przez Ewangielię jam was zrodził*, mówi Paweł Św., tak również tylko za pomocą tegoż słowa może wzrastać w życiu chrześciańskiem, i dojść do zupełności męża doskonałego: *Maluczcy prosili chleba*, jako powiedziano jest

[1]) Mądr. 12, 18.

u Proroka. Mówimy, powtóre na to, aby nie wypadli z sprawiedliwości swojej. Kiedy serce sprawiedliwego pełne jest świętych żądz, kiedy ręce jego pracują około świętych uczynków, żądze te i uczynki są to jakoby kwiaty i owoce wyborne, których widokiem cieszy się niebo; lecz prędkoby powiędły te kwiaty, i popsowałby się ten owoc, jeśliby słowo święte, jako ona rosa ożywiająca, z którą je porównywa Pismo, przestało padać na duszę człowieka.

Lecz daleko więcej jeszcze potrzebnem jest słowo Boże oziębłym i grzesznikom. Oziębłym oznajmia ono najtkliwsze wyrzuty i groźby najstraszniejsze: *Mam przeciw tobie, żeś miłość twoją pierwszą opuścił. Pamiętaj, że skądeś wypadł. Iżeś letny, poczną cię wyrzucać z ust moich* [1]). Takiemi słowy ocuca Bóg dusze ociężałe, i trzyma je, aby całkiem od Niego nie odpadły, i budzi w nich nanowo pierwszy zapał miłości swojej. Lecz nad wszystko najdziwniejsza, że ten Bóg wielki śle poselstwo swoje nawet do jawnych nieprzyjaciół swoich. Pomyśl tylko, kto jest Ten, któremu się stała zelżywość, a kto ten, co zelżywość wyrządził! Czy może zląkł się Wszechmogący tych zbuntowanych przeciw Niemu robaków ziemskich? Mógłby ich w niwecz obrócić jednem skinieniem wszechmocnej swej prawicy: a przecie nie tylko czeka ich cierpliwie, ale jeszcze do nich łaskawie się skłania, i zgodę im ofiaruje! I to jeszcze pod jakiemi warunkami? Pod warunkami nad wszelkie spodziewanie i nad wszelkie pojęcie dla nich korzystnemi! Prosi ich, i prosi usilnie, by nie nadużywali dłużej cierpliwości Jego, by zechcieli przyjąć łaskę Jego i stolice zgotowane dla nich, jeśli się nawrócą, w królestwie

[1]) Objaw. 2, 3.

Jego! Tak więc słowo Boże na wszelki sposób nawraca i pociąga ludzi do Boga. Ach! gdybyś szczerze starał się chodzić w światłości tej Boskiej pochodni, rychłobyś zjednoczył się z Bogiem, i stałbyś się doskonałym, i prawdziwejbyś zakosztował szczęśliwości.

Punkt III. *Słowo Boże ma w sobie Boską skuteczność.* Po wszystkie czasy Bóg cudami łaski objawiał światu potężną słowa swego skuteczność. Jedna, prosta bardzo przypowieść w ustach Natana Proroka, jakby strzałą ognistą przeszywa serce Dawida, i do serdecznej, na wzór wszystkim w potomne czasy grzesznikom, pokuty go przywodzi. Jedno kazanie Jonasza Proroka nawraca Niniwczyków, i miasto ich ocala od zagłady. Za samem tylko ogłoszeniem słów Zakonu, nim jeszcze Ezdrasz rozpoczął wykład ich, wszystek lud pada na kolana, i w skrusze i płaczu Bogu się kłania; i tak głośne, powiada Księga Święta, podniosły się zewsząd jęki i szlochania, że zagłuszyły mowę świętego kapłana, i potrzeba było za posługą Lewitów uciszać to zbyt głośne rozrzewnienie [1]).

Jeszcze dziwniej, na początku Nowego Zakonu, przez przepowiadanie apostolskie Duch Święty jakoby na nowo stworzył świat, i *odnowił oblicze ziemi* [2]). Jakąż bronią ci ludzie bez oświaty podbili świat cały, a podbili go krzyżowi, i pokorze, i zaprzaniu siebie samego, jednem słowem, twardemu dla ciała i zmysłów zakonowi Ewangielii? Nie inną, jedno bronią słowa Bożego! Jakim sposobem dokazali nawrócenia krajów całych i narodów mężowie tacy, jak Św. Wincenty Ferreryusz, albo Św. Franciszek Ksawery?

---

[1]) II. Ezdr. 8.

[2]) Ps. 103, 30.

Nie innym, jedno przepowiadaniem słowa Bożego. Słowo Boże po wszystkie czasy, tę samą zawsze potężną wywiera skuteczność, bo wiecznie jest niezmienne, jako samaż prawda przedwieczna, która się niem oznajmia. Słowo Boże, to promień mądrości Boskiej, oświecający wszelką duszę, która mu przystęp do siebie otworzy; słowo Boże, to miecz z obu stron ostry, sprawujący w duszy człowieka błogosławione rozdzielenia, bo rozdziela grzesznika od grzechu jego, i serce zmysłowe od namiętności jego; słowo Boże, to nasienie płodne, mające w sobie zaród wszelkiej cnoty i wszelkiej doskonałości chrześciańskiej.

O Panie Jezu! spraw, bym miłował święte słowo Twoje! Tyś sam powiedział, że *kto z Boga jest, słów Bożych słucha:* niechże będzie we mnie ten znak Boskiego przejrzenia i synowstwa Bożego; niech zrozumiem i uczuję, jakie to szczęście moje, że sam raczysz mię oświecać i nauczać. Spraw, bym ochotnem sercem i z weselem ducha brał do duszy mojej te wyroki święte, które mi sam przez usta ministrów Twoich ogłaszasz; spraw, bym umiał pilnem rozpamiętywaniem coraz głębiej niemi się przenikać, i wiernie pełniąc to, co mi przez nie czynić zalecasz, z ufnością mógł wyglądać tych rzeczy, które mi przez nie obiecujesz.

ROZMYŚLANIE XXXIX.

Na Niedzielę IV Postu.—O cudownem rozmnożeniu chlebów.—Kontemplacya.

Pierwszy punkt wstępny. *Potem Jezus odszedł za morze Galilejskie, i szła za Nim rzesza. Podniósłszy tedy*

oczy Jezus, i ujrzawszy iż wielka rzesza idzie do Niego, rzekł do Filipa: Zkąd kupimy chleba, żeby ci jedli? Odpowiedział Mu Filip: Za dwieście groszy chleba nie dosyć im będzie, żeby każdy mało co wziął. Rzekł Mu jeden z uczniów Jego: Jest tu jedno pacholę, co ma pięcioro chleba jęczmiennego i dwie rybie; ale co to jest na tak wielu? Rzekł tedy Jezus: Każcie ludziom usiąść. A tak usiadło mężów w liczbie jakoby pięć tysięcy. Wziął tedy Jezus chleb, a dzięki uczyniwszy, rozdał siedzącym; także i z ryb, ile chcieli. Zebrali tedy i napełnili dwanaście koszów ułomków z pięciorga chleba jęczmiennego, które zbywały tym co jedli. Oni tedy ludzie, ujrzawszy cud który Jezus uczynił, mówili: Iż ten jest prawdziwie Prorok, który miał przyjść na świat. Tedy Jezus poznawszy, iż mieli przyjść aby Go porwali i uczynili królem, uciekł zasię sam jeden na górę [1]).

Drugi punkt wstępny. Przedstaw sobie szeroką równinę za morzem Tyberyadzkiem; Pan Jezus tam siedzi z uczniami swymi, a naokoło Niego wielka rzesza ludu, którą bezprzestannie naucza, chwilami tylko przerywając nauczanie, aby uzdrowić chorych, których Mu przynoszą.

Trzeci punkt wstępny. Proś Zbawiciela o wewnętrzne oświecenie ducha, abyś zrozumiał znaczenie tego cudownego rozmnożenia chlebów, i z taką czcią i wdzięcznością o niem rozmyślał, z jaką one rzesze na nie patrzały; a szczególnie proś o łaskę, byś zrozumiał i ukochał to, co Pan Jezus oznaczał i zapowiadał tem nakarmieniem ludu głodnego, to jest ucztę eucharystyczną.

Punkt I. *Przypatrz się osobom.* Obacz tu naprzód

[1]) Jan. 6, 1.

i podziwiaj nieustającą gorliwość Pana Jezusa. Cały dzień przedtem pracował, nauczając rzesze, i chorych uzdrawiając, to jest, ratując i ciała i dusze ludzkie; potem, gdy zapadła noc, udał się z Apostołami na pobliską górę, chcąc nieco odpocząć na modlitwie; lecz po krótkim czasie znowu zstąpił do zgromadzonej pod górą wielkiej rzeszy, która Go niecierpliwie oczekiwała, i nie zważając na głód swój bo już dawno nie byli jedli, a chciwa Boskich nauk Zbawiciela, których sie nasłuchać nie mogła, nie chciała odejść z tego pustego miejsca, pragnąc Go jeszcze usłyszyć. Patrz, jaka tkliwa litość maluje się na obliczu Jego, na widok tego mnóstwa ludzi potrzebujących pożywienia, a którzy jako owce bez pasterza do Niego się garnęli, jako do jedynej ucieczki swojej: *Podniosłszy tedy oczy Jezus, i ujrzawszy iż wielka rzesza idzie do Niego* [1]). Błogosławiona ta dusza, na którą Ty, Panie, wejrzysz łaskawem okiem ojcowskiej miłości Twojej: jakiekolwiek cierpiałaby utrapienie, będzie pocieszona. Błogosławiony człowiek, który szuka Ciebie, i którego Ty ujrzysz, iż idzie do Ciebie!—Obacz dalej Apostołów, i jako w tem zdarzeniu okazują się wszelkie zalety ich, i wady. Patrz, jak im naprzód pilno prosić Pana Jezusa, aby rozpuścił rzeszę, bynajmniej nie troszcząc się o to, co się z nią stanie, gdy odejdzie od Pana; patrz, jako potem przeciwnie pilno im nieść pomoc i służyć tej rzeszy, skoro Boski Mistrz tak rozkazał. Patrz, z jakiem zakłopotaniem przyjmują rozkaz Zbawiciela, aby dali jeść wszystkiemu temu ludowi, choć dobrze wie o tem Pan Jezus, że sami nic nie mają... A jednak, patrz z jaką prostotą spełniają rozkaz Jego: *Rzekł do uczniów swoich:*

---

[1]) Jan. 6.

Posadźcie je: i posadzili wszystkie [1]). Przypatrz się nakoniec rzeszy: bez wątpienia nie tak wysoko czciła Pana Jezusa, jak należało, i powód dla którego przychodziła do Niego, nie był najdoskonalszy. Ale za to patrz, jakie ci ludzie okazują przywiązanie do Zbawiciela! patrz, jak ochotnie wszędy idą za Nim, i radziby nigdy od Niego nie odejść! Patrz, jak łakną słowa Bożego, i jako w tym duchownym głodzie swoim, nie czują tego głodu który dolega ciału! Patrz, z jaką ufnością polegają na możnej i łaskawej Opatrzności Jego, i niczego się nie boją, kiedy mają szczęście oglądać Go, i słuchać nauk Jego! Zaiste, na mocnym gruncie oparli ufność swoją! Powiedz, czem się to dzieje, że ty nie masz takiej ufności?

Punkt II i **III.** *Słuchaj co mówią, i zważ co robią.— Gdy już była późna godzina*, a nikt z rzeszy nie myślał o odejściu, *przystąpili uczniowie do Pana Jezusa, mówiąc: Puste to miejsce jest, a godzina już minęła; rozpuść je, aby szedłszy do bliskich wsi i miasteczek, kupili sobie pokarmów, któreby jedli* [2]). Oto masz wierny obraz życzliwości, jakiej się możesz spodziewać od ludzi! Gdy będziesz potrzebował jakiej od nich usługi, bądź pewien, że zawsze w taki sposób cię zbędą, iżby sobie oszczędzili kosztu i utrudzenia, i zawsze radzi zrzucą na drugich cokolwiek jest przykrego. Pomyśl coby się było stało z oną rzeszą, już znużoną długiem niejedzeniem, gdyby Pan Jezus był się okazał tak skorym do rozpuszczenia jej, jak tego Apostołowie żądali? niezawodnie wielu byłoby ustało w drodze. O Boże! nie odsyłaj mię od siebie, abym szedłszy do stwo-

---

[1]) Łuk. 9, 14.
[2]) Mar. 6, 35.

rzeń, kupił sobie czego mi potrzeba! Bo żadne stworzenie ani mogłoby, aniby chciało mi dać tego, czego łaknie dusza moja; a to cobym mógł dostać u stworzeń, i drogo kosztuje, i na niewiele się przyda. Niczego mi nie potrzeba, jedno miłości Twojej; daj mi, Panie, tę jedną rzecz potrzebną, jako sam dać ją możesz!

Apostołowie jednak przekonani byli o słuszności przedstawienia swego; i rzeczywiście, biorąc rzeczy po ludzku, myśl ich była słuszna i rozsądna; jakież więc musiało być ich zadziwienie, gdy Pan Jezus nie tylko nie uznał potrzeby rozpuszczenia rzeszy, ale jeszcze jakoby na nich włożył obowiązek nakarmienia jej, mówiąc: *Dajcie wy im jeść.* „Jak to być może?“ odrzekli; *„za dwieście groszy chleba nie dość im będzie, żeby każdy mało co wziął“* [1]). To jest innemi słowy, wyznają, że zgoła nie są w możności wyżywienia takiego mnóstwa ludzi, i tego właśnie wyznania chciał Pan Jezus. Bo naprzód, im widoczniej okaże się niemożność ludzka, tem niewątpliwiej objawi się moc Boża; a powtóre, Bóg do wykonania cudownych spraw swoich takich tylko ludzi wybiera, którzy dobrze znając nieudolność swoją, wszystką chwałę z tego co Bóg w nich i przez nich sprawuje, Bogu samemu oddają. Dla tego Pan Jezus zapytuje uczniów swoich, ile mają chlebów: „Pięć“ odpowiadają Mu, „i dwie ryby“; i zaraz powtórnie wyznając i stwierdzając niemoc swoją, dodają: *ale co to jest na tak wielu?* Tedy rzekł Pan Jezus uczniom swoim: *Posadźcie je rzędami, po stu, i po pięćdziesiąt. A wziąwszy pięcioro chleba i dwie ryby, wejrzawszy w niebo i dzięki uczyniwszy, Ojcu swemu*, iż taką Mu dał władzę, *błogo-*

[1]) Jan. 6, 7.

sławił je, i łamał, i rozdawał uczniom swoim, aby kładli przed rzeszą [1]). I oto mnożą się w ręku Apostołów dary Boże. *I jedli wszyscy, a najedli się; i zebrali ostatki, ułomków dwanaście koszów pełnych.* Pomyśl, co się działo w duszy Apostołów, gdy w ich oczach, i za własnem ich posługiwaniem, stawał się ten dziwny cud łaskawości Bożej! Pomyśl, co się działo w duszy onych ludzi, którzy pożywali tego cudownego chleba! Pomyśl, z jaką czystą i skromną radością musiała się odbyć ta uczta!

Takim to cudem Syn Boży nie tylko utwierdził wiarę uczniów swoich, nie tylko im okazał nowy dowód Boskiej swej potęgi, ale nad to jeszcze przygotował ich do przyszłego ustanowienia uczty eucharystycznej; albowiem powiada Ewangielia, *była blisko Pascha* [2]). Dla tego chciał im naprzód ukazać w podobieństwie oną Paschę chrześciańską, w której wierni pożywać mieli Baranka Bożego pod postacią chleba. Chciał im przedstawić on czas już niedaleki, kiedy Kościół rozszerzy się na wszystek okrąg ziemi, a rzesze ludu chrześciańskiego zasiądą w nich rzędami i gromadami, i będą brały każda z ręki własnego każdej pasterza on chleb niebieski, który jest pokarmem żyjącym, i życie dającym, a nigdy nie ustającym.

Jedli wszyscy, a najedli się. Wszyscy jedli, bo wszyscy łaknęli, i jedząc czuli wyborny smak tej potrawy, którą ich karmił Zbawiciel. Powiedz, czy niemasz daleko słuszniejszych powodów, z większem jeszcze łaknieniem i smakiem pożądać i pożywać Boskiego pokarmu Eucharystyi, niż rzesze one pożądały i pożywały cudownego

---

[1]) Mar. 6; Łuk. 9; Jan. 6.

[2]) Jan. 6, 4.

chleba, mnożącego się w ręku Apostołów? Czy żadnych nie cierpisz niemocy, i żadnych nie masz potrzeb na tej puszczy doczesnego życia twego? Czy ten chleb, który się tobie podaje, nie jest nieskończenie doskonalszy od onego, którym Pan Jezus nakarmił rzesze? Wspomnij, ile to cudów składa się na ten jeden cud! ile tajemnic zawiera się w tej jednej tajemnicy! ile łask z niej wypływa! *I najedli się*, to jest ucieszyli, i pokrzepili się. Lecz dziwniejsza jeszcze jest skuteczność chleba sakramentalnego; kto pożywa godnie tego chleba, ten zaprawdę się naje, i nie będzie już pragnął roskoszy ziemskich, bo zakosztował roskoszy niebieskich; i chleb ten pokrzepi go i umocni do walki przeciw pokusom, i do zniesienia wszelkich przeciwności, bo nie napróżno zowie się chlebem mocnych.

Kończąc opis tego zdarzenia, Ewangielia dodaje, jako rzesza ona cudownie nakarmiona, przenikniona najgorętszą czcią i uwielbieniem dla Zbawiciela, który tak niesłychanym cudem objawił nad nią Boską potęgę i łaskawość swoją, chciała Go uczynić królem. Lecz Jezus najpokorniejszy takiego zaszczytu przyjąć nie chce, *i ucieka sam na górę* [1]). Uchyla się od ofiarowanego Mu ziemskiego królestwa, bo królestwo Jego nie jest z tego świata. Nie znali Żydzi tego królestwa, ale ty je znasz, duszo wierna, bo tobie objawił Pan Jezus tajemnice serca swego; jest to królestwo, którego sam pragnie, i ty go najmocniej pragnąć powinieneś, królestwo duchowne, które Zbawiciel przez łaskę i miłość swoją zakłada w sercu człowieka. Będzie Pan Jezus królował w tobie, jeźli godnie go przyjmiesz w Przenajświętszym Sakramencie; bo ten Boski Sakrament

[1]) Jan. 6, 15.

podda łasce Jego wszystkie władze duszy twojej, i niczego w tobie nie zostawi, coby się woli Jego sprzeciwiać mogło. Proś Go więc o łaskę, byś godnie a święcie uczestniczył w tej najświętszej tajemnicy, i módl się słowy Kościoła: *Daj nam, prosimy, miłosierny Boże, byśmy te świętości Twoje, któremi nas nieustannie napełniasz, z szczerą czcią obchodzili, i wiernym zawsze duchem przyjmowali.*

ROZMYŚLANIE XL.

Na Niedzielę Męki Pańskiej. — O Ofierze Mszy Świętej.

Z dzisiejszą niedzielą rozpoczyna się on czas uroczystej żałoby, w którym Kościół na każdy rok opłakuje śmierć Boskiego Oblubieńca swego. Przygotuj więc i ty serce twoje do godnego obchodzenia tajemnicy krwawej ofiary Zbawiciela, ku czemu skuteczną ci będzie pomocą pobożne rozważanie tej ofiary duchownej, która nietylko przedstawia i przypomina ci Mękę i śmierć Syna Bożego, ale na każdy dzień prawdziwie, acz w sposób duchowny, wznawia ją na ołtarzu. Msza Święta, jest to skarb nieogarniony, ale mało jest dusz, któreby znały ukryte skarbu tego bogactwa. Zastanów się w następujących kilku rozmyślaniach jak zdołasz najgłębiej nad tą wielką tajemnicą, a nasamprzód na dzisiaj zważ:

I. Jaka w tej tajemnicy zanosi się ofiara.
II. Jaki kapłan tę ofiarę sprawuje.
III. W jaki sposób spełnia się ta ofiara.

Punkt I. *Jaka ofiara zanosi się we Mszy Świętej.* Ofiara, jest to z natury swojej najwyższy sposób uczczenia Boga; a że dwojaka cześć należy się Bogu od człowieka, wewnętrzna i zewnętrzna, zatem i w ofierze oboja ta cześć, i to w stopniu najdoskonalszym, znajdować się powinna. Ztąd i we Mszy Świętej dwojaka zanosi się ofiara, jedna zewnętrzna i widoma, druga niewidoma, duchowna. Widomą ofiarą jest własne Ciało i Krew Jezusa Chrystusa, pod postaciami chleba i wina; lecz obok tej ofiary widomej, zanosi się druga niewidoma, to jest duchowne Ciało i Krew Jezusa Chrystusa, czyli Kościół Jego, który jest zgromadzeniem wszystkich wiernych. Dwojakie to ciało Chrystusowe, są to jakoby dwie części jednejże ofiary; w dwojaki zatem sposób jedna i taż sama hostya zanosi się we Mszy Świętej, jedenże Syn Boży, ofiarujący siebie samego Ojcu niebieskiemu.

Wspomnij na oną uroczystą chwilę, kiedy Zbawiciel sam pierwszą na świecie Mszę odprawił, i ustanawiając Przenajświętszą Ofiarę, dał kapłanom swoim i rozkaz, i władzę, aby toż czynili, co sam uczynił; wspomnij, jaka to była czynność, którą w onej chwili wykonał; wspomnij, jaką to hostyę trzymał w świętych i czcigodnych rękach swoich, i jaką hostyę oddał w ręce ministrów swoich. *To jest Ciało moje*, rzekł do nich: toż samo Ciało, *które za was będzie wydane; ta jest Krew moja*, taż sama Krew, *która za was będzie wylana.* Nie inne więc Ciało wydane było, nie inna Krew wylana na Kalwaryi, a inna ofiarowana na ołtarzu; ale i na Kalwaryi, i na ołtarzu, toż samo ofiaruje się Ciało, i taż sama Krew. Taż sama ożywiająca ofiara krzyża, przez którą zostaliśmy pojednani z Bogiem, podziśdzień jeszcze, i na każdy dzień, ofiaruje się na ołta-

rzu, jako naucza Święty Sobór Trydencki, a stąd rzecz widoczna, jako dodaje tenże Sobór, że nad wszystkie czynności spełniające się w Kościele Chrystusowym, najświętszą i najbardziej Boską jest Ofiara Mszy Świętej.

Słusznie więc już z tego względu zdumiewać się możesz nad nieskończoną doskonałością tej Boskiej Ofiary, bo jakaż inna rzecz widoma może się równać Ciału i Krwi Syna Bożego? i jaka może być hostya godniejsza Majestatu Boskiego, nad tę ofiarę w której wszyscy Święci społem, w jedno ciało złączeni z Jezusem Chrystusem, wodzem i królem swoim, i Świętym nad Świętymi, Bogu się ofiarują?

Ciesz się, duszo wierna, bo taką hostyę zanosząc Bogu twemu, nie masz nic czegobyś od Niego otrzymać nie mogła; lecz zarazem także zrozumiej, jak wielkie taka łaska wkłada na ciebie obowiązki. Tem samem żeś chrześcianin, tem samem żeś członkiem ciała Chrystusowego, potrzeba byś sam także stał się ofiarą z Chrystusem: potrzeba byś z Chrystusem umarł, i wyniszczył siebie samego, i odmienił się, bo wszystko to z samej natury rzeczy zawiera się w tym wyrazie: ofiara.

Niech cię to jednak nie przestrasza; albowiem ofiara zabita na cześć Boga prawdziwego, sama z śmierci swej odnosi zysk największy, i za to co dla Boga utraci, nierównie więcej odbierze. Tak dla onej wielkiej Ofiary Kalwaryjskiej, śmierć była tylko zamianą życia podległego poniżeniu i cierpieniu, na żywot chwalebny i nieśmiertelny. Tak i w tej Ofierze, która się spełnia na ołtarzu, tenże Zbawiciel, choć traci przez Komunię życie swe sakramentalne, ale za to żyje w sercach wiernych, i miłością do siebie pociąga tych, którym się oddaje za pokarm. Tak po-

dobnież i ty, gdy uczynisz z siebie ofiarę, i umorzysz siebie Bogu na ofiarę, postradasz wprawdzie żywot twój zmysłowy i ludzki, ale za to otrzymasz żywot duchowny i Boży. Bądź przeto wiernym tym łaskom, które z Najświętszej Ofiary, jako z niewyczerpanego źródła na ciebie spływają, i ilekroć jesteś na niej obecnym, zaczynaj przynajmniej umierać grzechowi i zmysłowym skłonnościom twoim; bo jako powiada Święty Grzegorz, wówczas dopiero ofiara twoja prawdziwą będzie hostyą w oczach Pańskich, gdy to co ofiarujesz zewnętrznie, będzie oznaczało wewnętrzne siebie samego oddanie i poświęcenie Bogu.

Punkt II. *Jako kapłan zanosi Bogu ofiarę Mszy Świętej.* Podobnie jak ta widoma hostya, która się ofiaruje na ołtarzu, jest znakiem i wyobrażeniem ofiary wewnętrznej i duchownej, spełniającej się niewidomie; tak również kapłan widomy, który sprawuje ofiarę, jest tylko zastępcą i przedstawicielem; głównym i prawdziwym ofiarnikiem jest sam Pan Jezus Chrystus: bo tylko Boski Kapłan mocen jest sprawować Boską Ofiarę.

Jako więc Zbawiciel raz ofiarował sam siebie na krzyżu, tak i dziś jeszcze sam siebie ofiaruje na ołtarzu za posługowaniem kapłańskiem. „Nie są w mocy ludzkiej“, powiada Św. Jan Złotousty, „te dziwne a niezliczone cuda, których spełnienie oczyma wiary oglądasz w Boskiej Ofierze. Kapłan narzędziem tylko jest i sługą Boskiego Ofiarnika. Lecz Syn Boży sam poświęca, i sam odmienia nam w źródło poświęcenia i zbawienia, te dary zewnętrzne, które się zanoszą na ołtarz dla spełnienia ofiary. Gdy tedy widzisz ministra Bożego stojącego u ołtarza, i wznoszącego ku niebu hostyę świętą: nie sądź by ten był kapłan

prawdziwy; ale wznieś się duchem nad te rzeczy zmysłowe, i oglądaj wiarą Jezusa Chrystusa, jako niewidomie wyciąga rękę swoją; Jego to ręka wszystko to sprawuje.“

Gdy więc takie rzeczy wiara ci objawia o tej Najświętszej Ofierze: gdy wiesz, że Hostya która w niej się zanosi, ma wartość nieskończoną; gdy wiesz że Kapłan który ją za ciebie ofiaruje Bogu, równie jest wielki i święty, jak Bóg sam który ją przyjmuje: czy możesz jeszcze wątpić o tem, by taka Ofiara nie była nieskończenie przyjemną Bogu, i nie miała w sobie mocy wyjednania tobie najhojniejszych łask i błogosławieństw Boskich? A kiedy masz tę pewność, jako niepodobna byś jej nie miał, jak to być może, byś nie czuł w sobie gorącej żądzy uczestniczenia w tej Najświętszej Ofierze? albo kiedy masz szczęście obecnym być na Mszy, jak to być może byś słuchał jej ozięble, bez tej głębokiej czci i tej żywej ufności, jaka z wiary w tę tajemnicę sama przez się w tobie zrodzić się powinna?

Punkt III. *W jaki sposób zanosi się Bogu Ofiara Mszy Świętej.* Taż sama, co do istoty rzeczy, spełnia się Ofiara we Mszy, jaka się spełniła na krzyżu; taż sama w obudwu hostya, i tenże sam Kapłan, i też same cele, i taż sama skuteczność; na ołtarzu, równie jak na Kalwaryi, widzisz Boskiego Kapłana, ofiarującego Boską Ofiarę, na chwałę Boga i zbawienie świata: i tu i tam zarówno Boskie są rzeczy, i w niczem nie różnią się od siebie te dwie Ofiary, jedno w sposobie ofiarowania.

Na krzyżu Pan Jezus ofiarował siebie rzeczywistem przelaniem Krwi swojej, i rzeczywistą śmiercią; rzeczywiście tam dusza Jego rozłączyła się z ciałem; na ołtarzu tenże Pan Jezus, w Ciele swem na wieki nieskazitelnem

i chwalebnem, ofiaruje siebie śmiercią duchowną i niekrwawą. Na krzyżu ofiarował śmierć swoją, jako się onejże chwili spełniała; na ołtarzu ofiaruje śmierć swoją już spełnioną i dokonaną, to jest, przyswaja nam zasługi śmierci swojej, a zarazem stawia nam przed oczy widome i dotykalne onejże wyobrażenie. Ofiara krzyżowa spełniła się raz tylko, i na jednem miejscu, w Jerozolimie; na ołtarzu taż Ofiara wznawia się bezprzestannie, i na każdem miejscu, i jako każdej chwili Pan Bóg patrzyć musi na popełniające się wszędy na świecie grzechy ludzkie, tak również każdej chwili widzi wstępującą przed oblicznoś Jego z każdego punktu ziemi tę wielką Ofiarę, ku naprawieniu obrażonej grzechem chwały Jego. Ołtarz sam przez się jest tylko ołtarzem; znaczenie swoje całe bierze z zasług krzyża; ale za to, cokolwiek jest zasług z krzyża płynących, wszystko to jest na ołtarzu. Jak potężnem było ku zbawieniu świata pośrednictwo Boga umierającego na krzyżu, i poddającego się dla miłości ludzi takiej kaźni, w której obok najokropniejszych katuszy wycierpiał najgłębszą zelżywość, to każdy łatwo zrozumie. Ale też samą potężną skuteczność ma w sobie każda Msza święta. Tego cię jednozgodnie uczą wszyscy Doktorowie Kościoła. *W każdej Mszy,* powiada Święty Tomasz, *jest wszystek owoc, jaki Chrystus sprawił na krzyżu.*

„Gdy więc jesteś obecnym ofierze Boga prawdziwego“, mówi jeden wielki kaznodzieja[1]), „pomnij że uczestniczysz w czynności, nad którą w całej religii nie masz świętszej ani czcigodniejszej. Stąd i w starych księgach liturgicznych, Ofiara zowie się *actio,* to jest, *czynnością:*

[1]) Bourdaloue.

to znaczy innemi słowy, że według myśli Kościoła, Ofiara jest główną i największą czynnością życia ludzkiego.“ Zastanów się nad sobą i obacz, czy tak zapatrywałeś się dotąd, i tak czciłeś tę niewypowiedzianą tajemnicę, która na każdy dzień się spełnia w domu Bożym?

ROZMYŚLANIE XLI.

O pierwszych dwu celach Najświętszej Ofiary, czyli jako Msza Święta jest ofiarą czci i ofiarą dziękczynienia.

Przez Ofiarę Mszy Świętej spełnia się wszystko to, ku spełnieniu czego ustanowiona jest religia. Cokolwiek *wiąże* stworzenie ze Stworzycielem, cokolwiek łączy niebo z ziemią, wszystko to zawiera się we Mszy Świętej: zawiera się w niej naprzód pokłon, którym człowiek czci Boga, jako najwyższego Pana swego; zawiera się w niej powtóre dziękczynienie, którem człowiek uwielbia Boga, jako powszechnego wszystkich stworzeń Dobroczyńcę; zawiera się w niej potrzecie zadość uczynienie, którem człowiek ma sposób ubłagania gniewu Boga; nakoniec, zawiera się w niej i prośba, którą człowiek wzywa dobroci Boskiej, i zjednywa sobie pomoc i ratunek w potrzebach swoich. W Starym Zakonie każdy z tych czterech celów miał osobną swoją ofiarę; były tam ofiary czci, czyli całopalenia; były ofiary dziękczynne, i ofiary zadośćuczynienia, i ofiary błagalne. Lecz w Nowym Zakonie jest jedna tylko Ofiara krzyżowa, i bezprzestanne na ołtarzu przedłużenie tejże Ofiary; w niej jednej spełniają się, i w sposób najdoskonalszy, cztery one wysokie cele prawdziwej religii.

I. Msza Święta, jako prawdziwa ofiara całopalenia, oddaje cześć Bogu, najwyższemu Panu nieba i ziemi.

II. Msza Święta, jako prawdziwa ofiara dziękczynienia, oddaje cześć Bogu, powszechnemu wszystkich stworzeń Dobroczyńcy.

Punkt I. *Msza Święta jest ofiarą całopalenia.* Ta jest najprzedniejsza powinność człowieka, aby czcił Pana Boga swego, to jest aby Go znał i wyznawał początkiem, od którego wszelkie dobro pochodzi, i Panem wszechwładnym, do którego wszystkie rzeczy należą, i końcem ostatecznym, do którego wszystko stworzenie dążyć powinno. Kiedy wyznajesz przed Bogiem bezwarunkową od Niego zależność, i głęboką nędzę, i nicestwo twoje, wtedy czcisz nieskończoną Jego wielkość i zupełność jestestwa Jego, i na tem właśnie zasadza się cześć i pokłon Bogu od stworzenia należny.

Lecz jakiż sposób godnego wypełnienia tej najpierwszej powinności człowieka? Wszelka cześć jakąbyś mógł sam z siebie oddać nieogarnionemu Majestatowi Boskiemu, zawsze będzie ofiarą nieskończenie mniejszą od tego coś Bogu winien. Chociażbyś przed Nim wyniszczył siebie samego, i nie tylko siebie, ale i wszystkie stworzenia które dziś są, lub kiedykolwiek być mogą: jakaż Mu z tego chwała przyjść może; jak może uczcić Boga wyniszczenie nicestwa? bo czemże jesteś ty, czem są wszystkie stworzenia przed obliczem Najwyższego, jedno nicestwem? *Bytność moja*, mówi Król-Prorok, *jako nic przed Tobą* [1]); a Izajasz dodaje: *Wszystkie narody, jakoby nie były, tak są przed Nim* [2]). Lecz gdy łącząc się duchownie z kapła-

[1]) Ps. 38, 6.

[2]) Iza. 40, 17.

nem, ofiarujesz Bogu pokłon i wyniszczenie się najmilszego Syna Jego, wówczas prawdziwie *przez Niego*, *i z Nim*, *i w Nim*, oddajesz Bogu chwałę zgoła nieskończoną. Dla czego między ofiarami Starego Zakonu ofiara całopalna poczytywała się za najwyższą? dla tego, że całkowite to przed Panem spalenie ofiary, dokładnym było wyrazem tej prawdy, że gdy Majestat Boski tak jest wielkim, iż nie masz nadeń wyższego, słusznie od stworzenia uczczonym być powinien uniżeniem się takiem, iżby nie mogło być głębszego; było nad to wyrazem i tej drugiej prawdy, że Bóg ma w samym sobie zupełność wszelkiego dobra, i darów naszych nie potrzebuje. Lecz jeźli już ofiara niemych zwierząt tak wysokie miała znaczenie, cóż więc dopiero znaczy całopalenie takie, w którem Bóg sam zanosi się Bogu na ofiarę? Jaki to, mniemasz, Majestat ogromny, kiedy samo nawet Boskie człowieczeństwo Odkupiciela jakoby wyznaje się być niegodnem oblicza Jego, i dla uczczenia niewypowiedzianych doskonałości Jego, jakoby kryje się przed Nim pod znakami śmierci, i pogrąża się przed Nim, i wyniszcza siebie w najgłębszem uniżeniu?

Jedna Msza Święta większą oddaje chwałę Bogu, niż Mu kiedybądź oddali wszyscy Patryarchowie i Prorocy bohaterskiemi czynami swemi, i wszyscy Apostołowie trudami i znojami swemi, i wszyscy Męczennicy mękami swemi, i wszyscy pokutnicy surowościami swemi, i wszystkie Panny czystością swoją, i sama nawet Najświętsza Panna Marya niewypowiedzianą świętością swoją; i chociażby Bóg tysiąc nowych światów stworzył, i zaludnił je wszystkie niezliczonemi milionami Serafinów, wiecznie chwalących i błogosławiących Go: nieskończe-

nie przecie mniejszą miałby z tego chwałę, niż ją ma z jednej Mszy Świętej; bo między stworzeniem, chociażby najdoskonalszem, owszem i między milionami najdoskonalszych stworzeń, a Bogiem, zawsze jest i będzie przedział niezmierzony, azatem i wszelka cześć jakąby oddać mogły Bogu, nie zdoła dorównać wielkości Majestatu Jego; gdy przeciwnie Ten który ofiaruje się i cześć oddaje Bogu na ołtarzu, równie jest wielkim i nieskończonym w doskonałościach wszelkich, jak sam Bóg któremu się ofiaruje i cześć oddaje. Wesel się, duszo pobożna, i raduj się duchem, pogrążając się w rozważaniu tej najsłodszej tajemnicy.

Już teraz, kiedy masz Mszę Świętą, nie bój się tego gorżkiego wyrzutu, jakim Pan Bóg niegdyś gromił naród Żydowski, mówiąc: *Jeźli Ojciec ja jestem, a gdzie cześć moja?* [1]) bo już z pokorną ufnością możesz mówić: „Wejrzyj, o Boże! na ten ołtarz: *wejrzyj na oblicze Chrystusa Twego*, i Zbawiciela mojego, i chwały Twojej Naprawiciela. Oto Ci zanosi, i ja z Nim zanoszę Tobie Ofiarę, przez którą taka Ci się cześć oddaje, jakiej jesteś godzien.“ I tego się nie bój, byś usłyszał jeszcze z ust Jego to srogie słowo gniewu i odrzucenia, które przez usta proroka oznajmiał onemu grzesznemu narodowi: *Daru nie przyjmę z ręki waszej* [2]); przeciwnie, sam cię przez tegoż Proroka upewnia, iż teraz już *wielkie jest*, to jest, godnie uczczone, *Imię Jego między narody*, gdyż *od wschodu słońca aż do zachodu na każdem miejscu ofiaruje się i zanosi się na chwałę Imienia Jego Ofiara czysta* [3]). O błogo-

[1]) Malach. 1, 6.
[2]) Tamże, 10.
[3]) Tamże.

sławiona Ofiaro! iż taką cześć nieskończoną oddając przedwiecznemu Majestatowi Boskiemu, nas także uczysz czcić nieogarnioną wielkość Jego, i jawnie jakoby na oczy nam ukazujesz świętość, i potęgę, i sprawiedliwość, a nadewszystko niepojętą dobroć Jego!

Punkt III. *Msza Święta jest ofiarą dziękczynienia* z dwojakiego względu: naprzód, pobudza nas do wdzięczności ku Boskiemu Dobroczyńcy; powtóre: przez nie możemy godnie i w zupełności oddać Bogu dług wdzięczności naszej.

Naprzód, własne słowa Boskiego Zbawiciela na Ostatniej Wieczerzy, jasno i niewątpliwie oznajmiają nam myśl i zamiar Jego w ustanowieniu tej Najświętszej Ofiary. Ustanowił ją jako wymowną a wiekopomną tego wszystkiego, co dla nas uczynił i ucierpiał, pamiątkę. Ustanowił i zostawił Kościołowi swemu Mszę Świętą, jako wielką nieustającą szkołę wdzięczności. Czyjeż serce się nie wzruszy na te słowa Jego najtkliwsze, świadczące nam, jak wielką do tego wagę przywiązuje, i jak gorąco tego pragnie, byśmy pamiętali o Nim i o tych cudach, które zdziałał w nieskończonej ku nam miłości swojej? „*To czyńcie na moją pamiątkę*,“ tak mówił do pierwszych uczniów swoich; „pomnijcie na mnie i na Mękę moją. Ilekroć spełnia się przed wami duchowna ofiara moja, tylekroć pomnijcie na mnie i na krwawą ofiarę moją; niczego więcej od was nie żądam; tą pamięcią waszą dacie mi dowód, że Mię miłujecie, i że jesteście gotowi, gdybym tego żądał, samych siebie oddać dla Mnie na ofiarę: „*To ilekroć czynić będziecie, na moją pamiątkę czynić będziecie*“. I odtąd tę najczulszą prośbę swoją, jako ją w chwili ustanowienia wyraził pierwszym uczniom swoim, bezprzestannie na każdy

dzień, ponawia każdemu z wiernych swoich, w samejże chwili Podniesienia, to jest w chwili, gdy wszechmocnem słowem swojem stawia obecnem na ołtarzu żyjące wyobrażenie tego, co raz spełnił na Kalwaryi.

W całym też ciągu Najświętszej Ofiary, i w każdej części Mszy świętej, ustawiczne powtarzają się przypomnienia dobrodziejstw Boskich, i naglące do dziękczynienia Panu pobudki. *Dzięki Bogu!* tak po wiele razy Kościół przy ołtarzu woła przez usta ministrów swoich, i w swojem i każdego z synów swoich imieniu wysławiając Boga, mówi: *Dzięki czynimy Tobie za wielką chwałę Twoją.* Bóg chwałę swoją na tem zasadza, że dobrze nam czyni; lecz w tem objawił *wielką chwałę swoją*, że dał nam Jezusa, który jest dla nas początkiem i źródłem wszelkiego dobra. *Zaprawdę godna i sprawiedliwa jest, słuszna i zbawienna, byśmy wszędy i zawsze dzięki czynili* Bogu; nie masz tej chwili w życiu ludzkiem, ani tego miejsca na świecie, gdzieby Bóg nie okazywał ludziom szczodrej łaskawości swojej; lecz zwłaszcza, gdy wnidziesz do przybytku Pańskiego, gdy obecnym jesteś Najświętszej Ofierze, o jakże tam więcej jeszcze niż gdziebądź i niż kiedybądź sprawiedliwa i słuszna jest, byś błogosławił Panu i dzięki Mu czynił!

Lecz jakkolwiek cudowne i niezmierzone są dary, które Bóg w hojności swojej tu na ciebie wylewa, nie masz potrzeby pytać jeszcze z Dawidem: *Cóż oddam Panu za wszystko, co mi dobrze uczynił?* [1]), ani szukać jeszcze takiej, na okazanie wdzięczności twojej ofiary, którąby dorównywała nieskończonej wielkości dobrodziejstw Jego.

---

[1]) Ps. 54, 8, 10.

Możesz *wziąć kielich zbawienia*, możesz ofiarować Panu ofiarę krzyża; a zatem nie tylko masz czem wypłacić się Bogu z tego, coś Mu winien za siebie, choć to dług ogromny, ale starczy ofiary twojej na wywdzięczenie się Jemu za to niezliczone i nieogarnione mnóstwo łask, które od początku świata wylał, i dotąd na każdy dzień wylewa na Aniołów i Świętych swoich, i na Anielską Niebios i wszystkich Świętych Królową, i na wszystko w obec stworzenie. Na to Bóg nam darował własnego i równego Mu w Bóstwie Syna swego, abyśmy, ofiarując Go na ołtarzu, tyleż Mu oddać mogli, ileśmy otrzymali od Niego. Większego nad ten daru nie mógł Bóg użyczyć człowiekowi; większej też i przyjemniejszej nad tę ofiary nie może złożyć Bogu na okazanie Mu wdzięczności swojej za ten dar Jego.

Tak więc w Ofierze Mszy świętej posiadamy sposób niewypowiedzianie doskonały, ku dopełnieniu pierwszych dwu obowiązków wszelkiego rozumnego stworzenia, a tem bardziej wszelkiej duszy chrześciańskiej; przez tę Najświętszą Ofiarę, jak widzieliśmy, oddajemy Bogu cześć nieskończoną, oddajemy Mu nad to doskonałe dziękczynienie, i dorównywający wyraz wszystkiej miłości, i wdzięczności, jaką Mu winniśmy za nieskończone dobrodziejstwa Jego. Może dotąd tego nie rozumiałeś? Może nigdy jeszcze nad tem głębiej się nie zastanowiłeś? A są to przecie prawdy zasadnicze i do zbawienia potrzebne. Zawstydź się duchowej ślepoty twojej i proś Boga, by cię z niej na zawsze uzdrowił.

ROZMYŚLANIE XLII.

O drugich dwu celach Najświętszej Ofiary, czyli: jako Msza Święta jest Ofiarą pojednania i Ofiarą ubłagania.

I. Ofiara Mszy Świętej zanosi się na ubłaganie gniewu Bożego i zadośćuczynienie sprawiedliwości Bożej.

II. Ofiara Mszy Świętej zanosi się na uproszenie wszelkich darów łaskawości Bożej.

Punkt I. *Msza Święta jest ofiarą przejednania.* Niezmierzona nad człowiekiem szczodrobliwość Boska niezmierzony też, jak widzieliśmy, wkłada na człowieka obowiązek wdzięczności. Lecz jest drugi dług, również niezmierzony, a nierównie straszniejszy, tak straszny, że samo o nim wspomnienie trwogą przeraża, mianowicie jest dług winy i należnego sprawiedliwości Boskiej za grzech popełniony zadośćuczynienia. Wszakże dzięki Ofierze Mszy Świętej, i ten straszliwy dług już nie jest straszny. Krew Jezusa Chrystusa, jako była przelana na krzyżu, tak i dziś jeszcze ofiaruje się na ołtarzu *na odpuszczenie grzechów*[1]), i jako naonczas miała moc *ku oczyszczeniu sumień naszych*[2]), tak i dziś jeszcze też moc swoją wywiera; bo jako na krzyżu Pan Jezus sprawował dla nas urząd przejednania, tak podobnież i na ołtarzu jest nie tylko rzecznikiem i jednaczem naszym u Ojca, ale i, jako mówi Święty Jan Apostoł, samże *ubłaganiem za grzechy nasze*[3]). Wedle

---

[1]) Kanon Mszy.
[2]) Żyd. 9, 14.
[3]) I. Jan. 2, 2.

słów liturgii, wierni wspólnie z kapłanem ofiarują Bogu tę ofiarę chwały, *na odkupienie dusz swoich*[1]).

Tak więc przez Ofiarę Mszy Świętej *odkupują się* dusze i dostępują wyzwolenia z niewoli czarta i grzechu. Jest to dogmat wiary, orzeczony nieomylnym wyrokiem Soboru Trydenckiego, według którego klątwie podlega ten, ktoby twierdził, że Msza Święta nie jest prawdziwą Ofiarą przejednania. Krew Baranka Bożego głośno woła na każdy dzień o miłosierdzie dla grzeszników, i głos ten trafia wprost do serca Boga i do litości Go skłania, iż nie bacząc na zelżywość chwały swojej, ani na wielkość i mnóstwo nieprawości naszych, odpuszcza grzesznikom i do łaski ich przyjmuje. I nie masz w tem zaprawdę dla duszy wiernej nic dziwnego. Głęboka to tajemnica miłosierdzia, a przecie w oczach wiary nie dziwna: Bo jeśli wówczas nawet, gdy ją w Jerozolimie przelewały ręce bezbożnych, straszliwego dopuszczając się świętokradztwa i zuchwale targając się na życie Syna Bożego, Krew ta najświętsza wszechwładną miała moc na przebłaganie gniewu Ojca niebieskiego: tem bardziej więc dzisiaj okaże tę moc i skuteczność swoją, kiedy ofiarowana jest przez ręce ministrów, od Pana samego na to wybranych i poświęconych, aby własną mocą Jego i wspólnie z Nim zanosili Go w ofierze.

Zastanów się dobrze nad tą prawdą, a znajdziesz w niej wyjaśnienie tej dziwnej tajemnicy cierpliwości Bożej, nad którą wszelka dusza wierząca słusznie się zdumiewa. Czem się to dzieje, że od dnia ustanowienia Boskiej Ofiary, Pan Bóg inaczej obchodzi się z grzesznym światem, niż to uczynił przedtem; że gdy przedtem gubił świat po-

---

[1]) Kanon Mszy.

topem i deszczem ognistym, dzisiaj go oszczędza? Pewno nie dla tego, żeby dziś mniej niż przedtem było grzechów na świecie; pewno równie dziś ziemia zmazana złościami ludzkiemi, jak była wonczas, gdy ją zalały wody potopu; owszem, gdy zważysz, jakiemi to dziś łaskami gardzą grzesznicy, i jakie mają jasne przez wiarę poznanie tego, coby czynić powinni, przyznasz, że złość ich bez porównania jest większą, niż wszelkie nieprawości starego świata. Jakaż to więc siła ukryta wstrzymuje podniesione na grzeszników ramię gniewu Bożego? Nie inna zaprawdę, jedno siła Baranka Bożego, Jezusa, który Boską Ofiarą swoją zelżywość Boską naprawia.

Wchodząc na świat, rzekł Ojcu swemu: „*Oto idę*, Ojcze, abym zadość uczynił sprawiedliwości Twojej“ i dotąd na każdy dzień, ofiarując siebie na niezliczonych ołtarzach, i mieszkając w ukryciu przybytków swoich, też słowa powtarza: „*Oto idę*, Ojcze, oto idę: i jakom raz zadość uczynił za nieprawości tych przybranych braci moich, tak dziś na nowo za nimi Cię błagam. Wejrzyj na tę przepaść zelżywości, do której dla nich zstąpiłem, i na te męki, które dla nich wycierpiałem, i na tę śmierć, którą za nich poniosłem; nie patrz na grzechy ich, ale patrz na tę ofiarę moją, którą grzechy ich naprawiam. Ci, którzy Cię obrazili, ludźmi są; lecz ten, który za nich cześć Tobie oddaje, Bogiem jest i współistotnym Tobie Synem Twoim. Nie bądźże już, Ojcze, surowym dla nich Sędzią, kiedy Syn Twój stał się miłosiernym dla nich Zbawicielem.“ Czy nie słusznie powiedział któryś Święty, że kapłan, gdy sprawuje Najświętszą Ofiarę, stoi jakoby filar na podtrzymanie świata, chwiejącego się pod ciężarem grzechów swoich?

Tak więc przez Ofiarę Mszy Świętej dostępujemy

usprawiedliwienia. Wprawdzie Ofiara sama nie sprawuje łaski poświęcającej w duszy człowieka, jak ją sprawuje Sakrament Chrztu i rozgrzeszenie kapłańskie w grzeszniku należycie przysposobionym, ale skuteczność jej sprowadza łaski aktualne, które pobudzają i wspomagają grzesznika, aby mógł się pojednać z Bogiem, uciekając się do tych źródeł łaski, które Bóg w miłosierdziu swojem jemu na odpuszczenie grzechów i odnowienie duszy jego ustanowił. Bodajbyś taką miał żywą wiarę w tę skuteczność Najświętszej Ofiary, jak ona dusza pobożna, która strwożona na wspomnienie grzechów swoich, tak się w prostocie serca swego modliła do Boga: „Miej cierpliwość ze mną aż do jutra, o Boże! daj mi tylko doczekać Mszy Świętej, a już się nie będę bała gniewu i karania Twego.“

Zważ nakoniec, że ta moc przebłagalna, jaką ma w sobie Najświętsza Ofiara, tak daleko się rozciąga, iż żadnych, rzec można, nie ma granic. Bo jako Syn Boży przez zasługi Męki swojej, które ci oddaje we Mszy Świętej, wyzwala cię od karania wiecznego, tak również mocą tychże zasług może cię uwolnić od kar doczesnych, które grzesznik z Bogiem pojednany, w tem życiu czy w przyszłem, jako pokutę i zadośćuczynienie ponieść musi. Jak dalece więc ta skuteczność, sama w sobie nieograniczona, w tobie swój skutek sprawi, w jak wysokim stopniu i w jak szerokiej mierze dostąpisz przez nią uczestnictwa w zasługach zadośćuczynienia Chrystusowego, to już od ciebie samego zależy; czyli, innemi słowy: im pobożniej i żarliwiej słuchasz Mszy Świętej, tem obfitsze otrzymasz odpuszczenie grzechów i kar za grzechy.

Punkt II. *Msza Święta jest ofiarą prośby i ubłagania.* Msza Święta jest to najprzedniejsza modlitwa Ko-

ścioła, jest to modlitwa nieskończenie skuteczna, o ile człowiek sam złem usposobieniem serca swego dzielności jej nie tamuje: nieskończenie skuteczna ze strony Jezusa Chrystusa, który sam prosi za nami; nieskończenie skuteczna i ze strony naszej, o ile prośby nasze łączymy z modlitwą tego Boskiego Prosiciela. Ze strony Jezusa Chrystusa, rzecz niewątpliwa, że każda prośba Jego będzie wysłuchaną; konieczne to następstwo tej wielkiej czci, jaką ma u Ojca. Wysłuchał Go Ojciec modlącego się na krzyżu: *Był wysłuchan dla swej uczciwości* [1]), mówi Paweł Święty; lecz również godnym jest wysłuchania, gdy modli się, ofiarując siebie na ołtarzu. Wprawdzie już nie *z wołaniem wielkiem i ze łzami* [2]), jak wonczas ofiaruje i wstawia się za nami; ale ofiaruje się w stanie takiegoż jak wonczas, jeśli nie głębszego jeszcze i przyjemniejszego Ojcu upokorzenia: ofiaruje się na ołtarzu jakoby martwy i bezwładny, jakoby ofiara ugodzona ciosem śmiertelnym. Modli się za nami przez tę Krew i te łzy, które wylał dla nas, modli się przez te rany, które rozdarły Ciało Jego, a których blizny w chwalebnem Ciele swojem zachował; słowem, modli się, ofiarując za nas wszystkie upokorzenia swoje, i przeszłe i obecne. Podobnież i ze strony naszej, modlitwa, którą zanosimy we Mszy Świętej, ma skuteczność nieskończoną, bo nie jest to już modlitwa czysto ludzka, ale jakoby przenikniona i napełniona jest świętością Jezusa Chrystusa, i jakoby w Boską modlitwę się przemienia, stawszy się jedno z modlitwą Syna Bożego.

Ktoby zdołał, mając prośbę do króla, zanieść ją w czasie właściwym, i jeszcze przyłączyć do niej dar wspaniały

[1]) Żyd. 5, 7.

[2]) Tamże

i poprzeć ją przyczyną najbliższych dworzan i przyjaciół królewskich, tenby zaiste ze wszelką pewnością mógł liczyć na szczęśliwy skutek swej prośby. Lecz ta prośba, którą we Mszy Świętej zanosisz Królowi niebieskiemu, rzeczywiście ma w sobie wszystkie one pomyślnego skutku warunki. Bo naprzód, żaden czas nie może być właściwszy do modlitwy nad tę chwilę uroczystą, w której Bóg widzi najmilszego Syna swego, uniżającego i wyniszczającego siebie dla naprawienia chwały Jego. Powtóre, nie stajesz przed Nim z próżnemi rękoma, i żadna ofiara nie może Mu być przyjemniejszą nad tę, którą Mu w tej chwili zanosisz. Nakoniec, nie brak ci i orędowników; albowiem i Królowa niebieska, i wszyscy Święci, i przyjaciele Boży, i sam Pan Jezus Chrystus z wielką usilnością wstawiają się za tobą, i wspierają cię swoją do Boga przyczyną. Stąd też Kościół Święty, dobrze świadomy tego, jak wielką ma w rękach swoich władzę w tej błogosławionej chwili, żadnych nie zakłada granic świętym żądzom i prośbom swoim: prosi o wyzwolenie od wszelkiego złego, przeszłego i obecnego, i przyszłego; prosi o darowanie mu wszelkiego dobra, prosi o pokój na ten żywot doczesny, prosi o zbawienie na żywot wieczny. Boże wielki! czem się to dzieje, że takie posiadając skarby, jeszcze nie możemy powstać z duchowej nędzy naszej?

Zbierz teraz w myśli wszystko, nad czem się nie zastanawiałeś w tych dwu rozmyślaniach, i zrozumiej już, co to sprawuje kapłan, gdy zanosi Najświętszą Ofiarę, co sprawuje do pewnego stopnia i wszelka dusza wierna, gdy pobożnie słucha Mszy Świętej. *Boga czci*, tak odpowiada ci pobożny autor Naśladowania, *Aniołów uwesela*, *Kościół*

buduje, żyjących wspiera, umarłym odpoczynek uprasza, i siebie samego wszelkich dóbr czyni uczestnikiem. Oddaje Bogu najwyższą chwałę, jaką Mu oddać może stworzenie, nie tylko na tym świecie, ale i w niebiesiech: oddaje Mu cześć nieskończoną, to jest taką, jakiej jest godzien dla nieskończonych doskonałości swoich. Uwesela wszystek dwór niebieski, albowiem wielka stąd Aniołom i Świętym w niebie rośnie szczęśliwość, gdy ludzie na ziemi przez tę Najświętszą Ofiarę wspólną z nimi oddają Bogu chwałę i dziękczynienie. Nad to i wszystkiemu Kościołowi skuteczną niesie pomoc, i zjednywa mu zwycięstwo w walkach jego, i utwierdzenie pokoju, i pomnożenie gorliwości kapłanów jego, i owoc obfity ich pracy, i wzrost w świętości i zasłudze wszystkim wiernym sługom jego. Wspomaga żyjących, bo uprasza im łaski potrzebne: wspomaga i umarłych, to jest dusze w czyścu cierpiące, bo wyzwala je z czyśca, albo czas męki ich skraca. Sam nakoniec dostępuje wszelkich dóbr duchownych i doczesnych, o ile mu potrzebne są ku zbawieniu: bo we Mszy Świętej, jak o to modli się Kościół, *napełniamy się wszelką łaską i wszelkiem błogosławieństwem niebieskiem* [1]).

---

[1]) Kanon Mszy.

ROZMYŚLANIE XLIII.

O sposobach słuchania Mszy Świętej, a naprzód, o pierwszym sposobie, to jest o pobożnem rozważaniu Męki Zbawiciela.

I. Jak doskonały to sposób.
II. Na czem zasadza się ten sposób.

Punkt I. *Nie masz lepszego sposobu słuchania Mszy Świętej, niż pobożne rozpamiętywanie Męki Pańskiej.* „Naucz mię, ojcze, jak mam słuchać Mszy świętej?“ tak pytała zafrasowana któraś dusza pobożna spowiednika swego. „Robię co mogę; staram się w kościele uważną być i skupioną; lecz skoro ujrzę kapłana, przystępującego do ołtarza, zaraz mi staje przed oczyma Pan Jezus, wstępujący na Kalwaryę, i na ten widok zapominam o wszystkiem, i rozrzewniam się, i płaczę, i już o niczem innem myśleć nie mogę, jedno o tem, jak wielkie męki ucierpiał dla mnie Zbawiciel, i jak wielką miłością mię umiłował.“—„Czyńże i nadal, jakeś czyniła dotychczas“, odrzekł jej spowiednik, „i nie troszcz się o inny sposób słuchania Mszy Świętej; doprawdy, nie znajdziesz lepszego“. Naucz się i ty tego sposobu, bo w istocie jest to sposób najbardziej odpowiedni i samej naturze Ofiary, i sercu Zbawiciela, i woli Kościoła.

Cóż to jest ołtarz, i ta Ofiara Najświętsza, która się sprawuje na ołtarzu? Jest to jakoby żyjące uobecnienie i przedstawienie góry Kalwaryi i Kalwaryjskiej Ofiary. Msza Święta z rozkazu samegoż Pana Jezusa odprawia się na szczególne uczczenie Męki i śmierci Jego; przez nią na

każdy dzień powtarza się uroczyście, i po wszystkim świecie się rozlega ten okrzyk wdzięczności, który naprzód wielkie serce Pawła Świętego z siebie wydało: *Umiłował mię*, i przez zbytnią miłość swoją *wydał samego siebie za mię* na zelżywość i mękę.

Gdy Pan Jezus we Mszy Świętej martwe tylko zostawił ci wyobrażenie swej śmierci na krzyżu, i tak jeszcze powinienbyś się kochać w tem najdroższem wspomnieniu: jakże więc daleko bardziej śmierć Jego w pilnej zachowywać masz pamięci, kiedy sam uczynił siebie żyjącym własnej Męki swej znakiem i pamiątką. Snadź pragnie tego Zbawiciel, byś pomniał na Mękę i śmierć Jego, kiedy na to właśnie Mszę Świętą ustanowił: „*To czyńcie*“, mówi, „*na moją pamiątkę;* pomnijcie na to com uczynił dla was i dla zbawienia, a być nie może, byście mi nie oddali za to serc waszych“. Powinienbyś, i rzecz smutna, że nie potrafisz pomnieć bezprzestannie na taką miłość, i taką ku tobie łaskawość Zbawiciela twego; przynajmniej więc nie zapominaj już o niej, kiedy na to klęczysz u stóp ołtarza, i na to się przed tobą sprawuje Najświętsza Ofiara, abyś pomniał na tę Boską miłość Jego.

Zważ nakoniec, ilu to różnych sposobów używa Kościół, aby podczas Mszy Świętej wszystką uwagę twoją zwrócić na ten widok najdroższy śmierci Boga dla zbawienia ludzkiego. Krzyżem znaczy ołtarz, krzyżem każdy obrząd, krzyżem szaty kapłańskie: kędykolwiek spojrzysz, wszędy ci przed oczy stawia krzyż. I samego też kapłana, nim przystąpi do sprawowania ofiarniczego urzędu swego, wprowadza na miejsce osobne, i na ten cel poświęcone, aby było jakoby przedsionkiem domu Bożego. Tam go niejako przemienia na podobieństwo Boskiego Oblubieńca swe-

go, boleścią przyciśnionego i nasyconego zelżywością. Wkłada na głowę jego humerał, na wyobrażenie onej zasłony sromotnej, którą zakryto oblicze Jezusowe; podaje mu stułę i manipularz, na pamiątkę powrozów, któremi był związany Pan Jezus, i pasek, na pamiątkę biczów, któremi było zranione ciało Jego; nakoniec odziewa go w albę, oznaczającą oną szatę białą, w której Pan Jezus był wystawiony na pośmiewisko bezbożnego wojska Herodowego i zapamiętałego pospólstwa. Wszystkie też modlitwy i obrządki Mszy Świętej do tegoż jednego celu zmierzają, do wzbudzenia w wiernych pamięci na ukrzyżowanego Zbawiciela. Im żywiej więc, słuchając Mszy Świętej, przedstawisz sobie Mękę Pańską, im głębiej się wspomnieniem jej przenikniesz, tem lepiej bez wątpienia odpowiesz myśli i duchowi Kościoła.

Punkt II. *Na czem zasadza się ten sposób słuchania Mszy Świętej.* Zasadza się na tem, byś w każdej części Najświętszej Ofiary przywiódł sobie na pamięć i rozważał odpowiedni onejże szczegół Męki Pańskiej, co następującym porządkiem uczynić możesz:

Naprzód, modlitwa kapłana u stóp ołtarza, wyobraża modlitwę Pana Jezusa w Ogrójcu. Przedstaw sobie Boga wcielonego, jako upada na twarz przed Ojcem swoim, ukazując się w obliczu Jego obarczony nieprawościami wszystkiego świata, które na siebie wziąć raczył. Patrz, jako płacze nad grzechami ludzkiemi, i sromotę ich na sobie nosi, i boleść za nie cierpi, jak gdyby sam był popełnił. Patrz jako wedle ludzkiej natury swojej wzdryga się przed tym okropnym kielichem, a jednak gotów go pić, i wypije go aż do dna, aby się stało zadość potrzebie zbawienia ludzkiego i Boskiej Jego ku ludziom miłości. Patrz, oto

i kapłan, stanąwszy u stóp *ołtarza Bożego*, trwoży się, jak Jezus u wnijścia do Ogrójca: snadź i on tam stanął jako publiczny za grzechy ludzkie pokutnik i wybrany od Boga pośrednik swych bliźnich... Miałżebyś sam tylko obojętnem okiem patrzeć na konanie Syna Bożego? miałożby zimnem pozostać serce twoje, na widok tego krwawego potu, którym spłynęło wszystko ciało Jego?

Potem, gdy kapłan, wstąpiwszy na stopnie święte, od środka ołtarza przechodzi na prawą, a następnie znowu na lewą stronę, przedstaw sobie Zbawiciela pojmanego od nieprzyjaciół i związanego jakby złoczyńca. Patrz, jako Go prowadzą do Jerozolimy i ciągną z sądu na sąd. Idź w duchu za Nim, ani na krok nie odstępując od Niego i bolejąc nad zelżywościami, które cierpi od prześladowców swoich. Podczas Ewangielii, słuchaj jako nań świadczą fałszywi świadkowie, łżąc to naukę Jego, choć wszędy nauczał dróg żywota wiecznego, to uczynki Jego, choć wszędy przechodził czyniąc dobrze... Poznaj stąd, czego możesz spodziewać się od ludzi, i naucz się już nie liczyć na wdzięczność ich, ani się oglądać na sądy ich.

Następnie, gdy kapłan odkrywa kielich, przedstaw sobie Zbawiciela, odartego z szat swoich. Patrz, jako wydaje ciało swoje na katusze ubiczowania, i głowę swoją na okropne cierniem ukoronowanie, jako przedtem jeszcze wystawił na policzki i oplwanie Boskie oblicze swoje, na które i Aniołowie z bojaźnią i drżeniem spoglądają. Podziwiaj niezwyciężoną cierpliwość Jego i zapytaj sam siebie, czy nigdy nic nie zechcesz ucierpieć dla miłości Tego, który tyle dla ciebie ucierpiał? czy zawsze chcesz być pieszczonym członkiem, kiedy Głowa twoja cierniem ukoronowana?

Kiedy kapłan mówi *Lavabo*, wspomnij na niegodnego starostę, jako nikczemnie na śmierć skazuje Sprawiedliwego, i umyciem rąk chciałby się oczyścić od tej bezecnej zbrodni. Wspomnij i na on lud nieszczęsny, jako dobrowolnie bierze na siebie odpowiedzialność za przelanie Krwi niewinnej, wołając: *Krew Jego na nas!* i bolej nad zaślepieniem jego, i nad tą powodzią przeklęctwa, która przyjdzie nań i na potomne pokolenia jego. Lecz oto już wydany wyrok śmierci, i zaraz się dokona zabicie Baranka Bożego. Co to znaczy, że kapłan w tej chwili wyciąga ręce nad chlebem i winem ofiarowanem na ołtarzu? To znaczy, że kładzie jakoby na głowę Zbawiciela nieprawości wszystkiego rodzaju ludzkiego, aby je śmiercią swoją zgładził; nie bój się więc dołożyć do nich i twoich, bo widzisz, że gotów i za ciebie zadość uczynić, aby ci zostały odpuszczone winy twoje.

Już kapłan wymówił cudowne słowa Przemienienia, już wznosi w górę Hostyę poświęconą. Oto Pan Jezus, zawieszony na krzyżu, między niebem a ziemią, a niebo pokrywa się kirem żałobnym, a ziemia drży! Czy cię ten widok nie wzruszy? Gdybyś był naonczas z Matką Bolesną obecnym na Kalwaryi, co byłbyś uczuł, co byłbyś uczynił? Czujże to i czyń teraz, bo wiara cię uczy i upewnia, że w tej duchownej Ofierze, na którą patrzysz, to samo się spełnia, co się naonczas w onej krwawej Ofierze spełniło. Słuchaj sercem ostatnich słów umierającego Boga twego: oto modli się za nieprzyjaciół swoich, a więc i za ciebie; oto oddaje Janowi Matkę swoją: ach! proś Go i błagaj, by i ciebie uczynił daru tego uczestnikiem; proś, by i tobie obiecał wniście z Nim do raju, jako je obiecał

szczęśliwemu łotrowi, którego łaską swoją w ostatniej chwili nawrócił.

W ostatnich częściach Mszy Świętej, zstąp z duszą Jezusową do otchłani: wiesz po co tam zstąpiła; zstąpiła tam, dla pocieszenia dusz sprawiedliwych i oznajmienia im o blizkiem już wyzwoleniu ich i szczęśliwem w orszaku Odkupiciela wniściu do nieba. I ty możesz uczynić podobnież: możesz pocieszyć dusze czyścowe, możesz im nieść ulgę i ochłodę w ich cierpieniach, możesz im otworzyć wstęp do nieba, ofiarując za nie owoc Mszy Świętej i wszystkie w ciągu dnia dobre uczynki twoje.

Nakoniec, jeśli nie możesz przyjąć Komunii Świętej sakramentalnie, przyjmij ją przynajmniej duchownie, na uczczenie pogrzebu Jezusa Chrystusa. Serce czyste, ten jest grób nowy, do którego Pan Jezus pragnie, abyś Go złożył: a pokorą i cierpliwością, a zwłaszcza miłością twoją, masz jakoby drogiemi wonnościami zaprawić na pogrzeb Ciało Jego. A jako pogrzeb Jego zakończył się chwalebnem zmartwychwstaniem, tak proś Go, by i duszę twoją wskrzesił z martwych i użyczył jej mocy i dzielności swojej ku zmartwychwstaniu na żywot nowy i zgoła niebieski.

ROZMYŚLANIE XLIV.

O drugim sposobie słuchania Mszy Świętej, zasadzającym się na łączeniu się w myśli z kapłanem sprawującym Ofiarę, i rozważaniu znaczenia główniejszych jej części, modlitw i ceremonii.

Wszyscy wierni, powiada Św. Piotr Apostoł, są *narodem świętym i królewskiem kapłaństwem*[1]); wszyscy społem zanoszą Bogu Najświętszą Ofiarę, bo kapłan stojący u ołtarza, nie tylko w swojem, ale i w ich imieniu tam działa, jako poseł i przedstawiciel wszystkiej społeczności chrześciańskiej. Stąd drugi, bardzo odpowiedni i właściwy sposób słuchania Mszy Świętej, zasadzający się na tem, byś myślą i sercem połączył się z tem, co kapłan zarówno za ciebie, jak i za siebie mówi i czyni przy ołtarzu. Ten sposób wspólnego z kapłanem ofiarowania możesz sobie podzielić na następujące cztery punkta, jako i we Mszy Świętej jest naprzód *wstęp*, a po nim trzy główne części samejże Ofiary: *Ofiarowanie, Przemienienie i Komunia.*

Punkt I. *Wstęp do Najświętszej Ofiary.* Msza Święta rozpoczyna się u stopni ołtarza, kędy kapłan raz jeszcze gotuje i oczyszcza serce swoje, nim się odważy do samego ołtarza przystąpić. Przygotuj się i ty, bo oto niezadługo Jezus Chrystus zstąpi z nieba, aby wspólnie z wiernymi swymi, którzy są członkami Jego, jako On jest ich Wodzem i Głową, oddał Bogu tę cześć doskonałą, jaka się nieogarnionemu Majestatowi Jego należy. Zstąpi na to, aby się

[1]) Piotr, 2, 9.

za ciebie ofiarował Ojcu swemu, a razem z sobą ofiarował i ciebie; przedewszystkiem więc żalem i skruchą oczyść siebie, abyś się stał godnym, ile z ciebie jest, tej duchownej z Boską Głową twoją społeczności, i aby ofiara twoja mogła być przyjemną Panu.

Gdy tedy kapłan mówi *Confiteor*, upokórz się z nim i wyznaj z nim grzechy twoje w obliczu Boga i wszystkiego dworu niebieskiego. A iżbyś łacniej dostąpił odpuszczenia, wzywaj przyczyny Panny Niepokalanej, pomnąc jako jest łaskawą dla nędznych grzeszników; wzywaj przyczyny wszystkich Świętych, pomnąc jako sami nie za co innego otrzymali szczęśliwość wieczną, jedno za to, że odnieśli zwycięstwo nad grzechem. Potem wznieś ku niebu wołanie nędzy, a zarazem i nadziei twojej, wołając z kapłanem po dziewięćkroć: *Kyrie eleison*, *Chryste eleison*,—co uczyniwszy, już będziesz mógł z weselem zaśpiewać hymn Anielski: *Gloria in excelsis Deo*. Chwała Bogu, pokój ludziom!—w tych dwu słowach masz wyrażoną wszystką tajemnicę Odkupienia, i wszystek owoc Ofiary krzyża, wznawiającej się na ołtarzu. Chwała Bogu, przez posłuszeństwo i wyniszczenie się Syna Jego, w którem jest zadośćuczynienie za nieposłuszeństwo i pychę naszą; pokój, przez zjednoczenie z Bogiem, które tą Ofiarą się wznawia, przez zwycięstwo nad pożądliwościami, do którego ta Ofiara dopomaga ludziom dobrej woli, przez wieczne posiadanie szczęśliwości niebieskiej, do której ta Ofiara przystęp im otwiera. Tak więc na to, abyś mógł się zbogacić w te dobra nieogarnione, niczego więcej Pan od ciebie nie żąda, jedno tego, byś był człowiekiem *dobrej woli;* a bardzo dobrą będzie wola twoja, jeśli ją we wszystkiem zgodzisz z wolą Jego.

Tak na wstępie oddawszy Bogu cześć, i chwałę, i błogosławieństwo, zjednałeś sobie Boską łaskawość Jego, i serce Jego gotowe wysłuchać prośby twoje. Już więc i kapłan wzywa cię do modlitwy: „*Oremus*“ mówi: „módlmy się“, uczyńmy *Kollektę*, to jest „zebranie“ próśb naszych; i sam stojąc między niebem a ziemią, z rękoma wyciągnionemi modli się za tobą i za wszystkimi ludźmi na świecie. Połącz się z modlitwą jego i ufaj: bo oto kończąc wymówił wielkie Imię, które słodko a potężnie brzmi w uszach i w sercu Najwyższego, i na wielkie powołał się zasługi: *Przez Pana naszego*, rzekł, *Jezusa Chrystusa*, *Syna Twojego*.

Gdy kapłan czyta Epistołę, Ewangielię i Credo, dziękuj Bogu pobożnem sercem za łaskę wiary, i pobudzaj siebie do czynienia tego, czego wiara cię uczy. Pomyśl, z jakich to ciemności Bóg raczył cię wyzwolić; żałuj tylu nieszczęsnych, którzy dotąd jeszcze leżą pogrążeni w ciemnej nocy błędu; proś Pana, aby im zaświecił tą światłością prawdy swojej, w której ty z łaski Jego już chodzisz. Poddaj wszystkie władze duszy tej wierze świętej, czcząc ją jako objawienie miłości Boga ku ludziom. Wierz, czego cię uczy, ale czyń także co ci przykazuje, i te święte przykazania, które z Boskiego serca Jego jako ze źródła swego wypłynęły, obierz sobie za jedyne prawidło wszystkich spraw twoich i wszystkiego życia twego.

Punkt II. *Ofiarowanie.* Kapłan, trzymając w ręku swoich patenę, wznosi oczy do krzyża, i zaraz znowu je spuszczając, spogląda na Hostyę, którą ofiaruje. Dwojakie to spojrzenie oznacza tę tajemnicę, że tenże sam Baranek Boży zstąpi teraz na ołtarz, który przedtem ofiarowany był na Kalwaryi. Tak więc uprzedzając w duchu to cu-

downe przemienienie, które niezadługo się spełni, kapłan wznosi w górę tę niepokalaną Hostyę, i przez nieskończone jej zasługi prosi Ojca, Świętego, wszechmocnego, wiekuistego Boga, aby ją raczył przyjąć na odpuszczenie własnych grzechów jego, oraz za wszystkich wiernych żywych i umarłych, aby i jemu i im posłużyła ku zbawieniu na żywot wieczny. Zastosuj do siebie tę modlitwę, i ofiaruj samego siebie razem z ofiarującemi się na ołtarzu darami, które za chwilę przemienią się w Ciało i Krew Jezusa Chrystusa; prosząc Boga, aby raczył i w tobie sprawić podobną odmianę, jaka się spełni na tych materyalnych istnościach chleba i wina, i przemienił cię w podobieństwo najmilszego Syna swego.

Przed ofiarowaniem kielicha, kapłan wlewa nieco wody do wina, przez co się oznacza zjednoczenie wszystkich wiernych ze Zbawicielem, jako członków tego duchownego ciała, którego Zbawiciel jest głową. Pragnij więc i ty jak najbliższego złączenia się z Boskim Zbawicielem; pragnij pogrążyć się w tym oceanie wszelkich doskonałości, aby dusza twoja, jakoby pochłonięta w duszy Jezusa Chrystusa, sama się stała niejako duszą Boską.

Punkt III. *Podniesienie.* Trzy są główne punkta, nad któremi masz się zastanowić w tej drugiej części Mszy Świętej: naprzód Prefacya, czyli wstęp do wielkiej, jak ją Kościół nazywa *akcyi*, to jest, czynności Ofiary; powtóre, modlitwy przed Podniesieniem; nakoniec potrzecie, to co kapłan mówi i czyni od Podniesienia aż do *Pater noster*.

Naprzód więc kapłan, obracając się raz jeszcze do wiernych, mówi do nich te słowa: *Orate fratres*,—módlcie się, bracia,—pobudzając ich do gorętszej jeszcze pobożności i żarliwszej modlitwy, a zarazem jakoby żegnając ich, bo

wymówiwszy te słowa, w głębokiem zamyka się milczeniu, i po cichu mówi modlitwy, zwane *Sekretą*. Potem wprawdzie przerywa znowu milczenie, ale już mowa jego nie jest z tego świata: mówi tylko o rzeczach wiecznych. *Przez wszystkie wieki wieków*, tak się odzywa do obecnych; jeszcze ich pozdrawia słowy: *Pan z wami*, ale już się do nich nie obraca, jakoby obawiał się przerwać sobie skupienie wewnętrzne, i wiernych też wzywa, aby porzucili ziemię, a w górę serca swe wnieśli: *Sursum corda! —Mamy je wzniesione do Pana*, odpowiadają wierni; uczyniliśmy zadość żądaniu twemu, kapłanie. Wtedy kapłan w imieniu wszystkich, oddaje Bogu wspólny wszystkim dług dziękczynienia; dziękuje Bogu przez Syna Jego, który sam jest najdroższym dla nas darem Bożym; potem wzywa wiernych, by głosy swoje i pienia czci i uwielbienia połączyli z hymnami duchów błogosławionych, i już tu na ziemi poczęli wspólnie z nimi śpiewać Bogu, jako kiedyś mają Mu śpiewać w wieczności: *Święty, Święty, Święty Pan Bóg zastępów!*

Po Prefacyi kapłan modli się dalej w najgłębszem milczeniu. Uczyń podobnież; módl się z jak najpilniejszą uwagą i z jak najgorętszą pobożnością, przedstawiając Ojcu najłaskawszemu prośby swoje; módl się z ufnością, bo oto masz zapewnioną tobie przyczynę Królowej niebieskiej i Apostołów, i wszystkich Świętych, którzy wstawiają się za tobą w niebie, jako ty za nich na ziemi zanosisz Bogu tę Ofiarę, na dziękczynienie za hojne łaski, i nieśmiertelną chwałę, którą ich obdarzył. Żadnych więc nie zakładaj granic pobożnym żądzom twoim; módl się za Kościół, i za Ojca Świętego, i za kapłanów, i za wszystkich wiernych; módl się zwłaszcza za tych, za których bądź z obowiązku,

bądź z potrzeby serca, modlić się winieneś. W tej chwili pomyślnej jak żadna druga, wszystkiego wolno ci się spodziewać; śmiej więc prosić o wszystko.

Lecz oto już się dokonywa Ofiara; już kapłan nie mówi w imieniu swojem, ani w imienia Kościoła, ale mówi w osobie i słowy samegoż Jezusa Chrystusa, i działa w moc wszechmogącej potęgi Jego. Oto już się spełniła tajemnica Przemienienia. Cóż teraz uczynisz, duszo wierna? W tej chwili uroczystej, kiedy kapłan wznosi Hostyę, i ukazuje Ją tobie ku uczczeniu, czy jeszcze u stóp ołtarza jesteś, czy nie raczej u stóp Kalwaryi? Czy nie widzisz tych rzek łaski i błogosławieństwa, z ran Zbawiciela wynikających i wylewających się na wszystek rodzaj ludzki? Czy jeszcze potrzeba ci powtarzać tę prośbę Pana Jezusa: *Czyń to na moją pamiątkę?* Czy możesz nie pomnieć na Mękę Jego, kiedy masz przed oczyma żyjące Męki Jego wyobrażenie? Oddajże pokłon Bogu wcielonemu, dla ciebie umęczonemu. Ofiaruj Majestatowi Boskiemu tę *Hostyę czystą*, *Hostyę świętą*, *Hostyę niepokalaną*. Hostya ta sama przez się nieskończenie przyjemna jest Bogu; lecz ach! czy przyjemni Mu są ci, którzy ją ofiarują? Proś i błagaj Pana, by nie odłączał ciebie od tej Ofiary, którą Mu zanosisz. Proś Go, by przez wzgląd na tę Ofiarę, *łaskawem i pogodnem obliczem wejrzeć raczył* na ciebie. O większą jeszcze łaskę proś; proś by Pan Jezus sam, jako Kapłan Twój, zaniósł Ojcu tę Hostyę twoją, którą jest Onże sam, aby za takiem Jego pośrednictwem, cokolwiek jest w tej Ofierze, przyjemnem było Bogu, i Hostya sama, i ręka tego, który ją ofiaruje, iżbyś zatem przez zasługi takiej Ofiary, *wszelką łaską i wszelkiem błogosławieństwem niebieskiem był napełniony.*

Kościół, w macierzyńskiej swojej, nieznającej granic czasu ni przestrzeni, wszystkich po wszystkie czasy synów swoich obejmującej miłości, w takiej chwili, jaką jest ofiara Mszy Świętej, mając obecnego na ołtarzu Jezusa, a z Nim i w Nim skuteczną pociechę na wszelką boleść ludzką, nie tylko za żyjącymi się modli, ale i o tych duszach szczególną czyni pamięć, które w ogniu czyścowym srogą za winy swoje cierpią pokutę. Pamiętaj o nich i ty, z taką, z jaką je Kościół miłosierdziu Boskiemu poleca, miłością i najtkliwszą litością. Lecz, gdy prosisz o szczęśliwość niebieską dla tych dusz cierpiących, czy podobna, byś jej dla siebie nie pragnął? Więc uderzając się w piersi, mów z kapłanem: *Nobis quoque,*—nam także grzesznikom. To znaczy innemi słowy: Nie warciśmy zapłaty niebieskiej, Panie Jezu, bośmy grzesznicy; ale choć nie śmiemy jej żądać jako nagrody sprawiedliwie nam należnej, śmiemy przecie nadzieję *pokładać w mnóstwie zmiłowań Twoich;* i lubośmy nie zasłużyli na tę wielką chwałę, którą tylu wielkich i świętych sług Twoich uwieńczyłeś, wszakże miłosierdzia Twego prosimy, *byś nam cząstkę niejaką i uczestnictwo z nimi darować raczył.*

Punkt IV. *Komunia.* Ostatnia ta część zaczyna się od Modlitwy Pańskiej; jest to jako najbliższe przygotowanie do Komunii. We wstępie do tej modlitwy kapłan pobudza naprzód obecnych do gorętszej pobożności, przypominając im zbawienną jej skuteczność i Boskie jej ustanowienie: bo jakżeby człowiek śmiał Boga zwać Ojcem, gdyby Pan sam *zbawiennem przykazaniem tego mu nie zalecił, i Boskiem postanowieniem go nie nauczył?* Któż wypowie wszystką dzielność i potęgę tej modlitwy, zwłaszcza w chwili, gdy Jezus wyniszczony na ołtarzu, sam ją z na-

mi odmawia? Jaka może być chwila, w którejbyś słuszniejsze niż wobec tej wszechmogącej Ofiary Syna Bożego, miał prawo do nadziei, że zdołasz święcić Imię Boskie, że przyjdzie do ciebie to królestwo łaski, które jest wstępem i początkiem królestwa chwały wiecznej, że mocen będziesz wypełnić wolę Bożą, że otrzymasz chleb twój powszedni, i wszelką pomoc ci potrzebną, i odpuszczenie win twoich, i wyzwolenie od wszego złego?

Lecz oto nadeszła chwila ostatecznego przez Komunię spełnienia Ofiary; słuchaj, o co teraz prosi Kapłan, nim spożyje Ciało i Krew Zbawiciela: prosi o serce czyste i spokojne, bo to jest mieszkanie, w którem sobie podoba Pan Jezus. Trzymając w ręku tę Hostyę, przez którą stało się pojednanie nieba z ziemią, pozdrawia obecnych życzeniem pokoju: *Pokój Pański*, mówi, *niech będzie zawsze z wami;* a obecni oddają mu życzenie jego, odpowiadając: *I z duchem Twoim.* Potem bijąc się w piersi, po trzykroć powtarza tę prośbę: *Baranku Boży! który gładzisz grzechy świata, zmiłuj się nad nami! daruj nam pokój!* O tak! kapłanie! o tak, duszo wierna! o pokój prośmy, a szczególnie o ten pokój niewzruszony, którym kiedyś cieszyć się mamy na łonie Bożem, gdy skończą się boje i znoje tego smutnego żywota, a którego Zbawiciel dziś już daje nam zadatek, karmiąc nas własnem Ciałem i własną Krwią swoją. Przyjmij Go przynajmniej duchownie, jeśli nie możesz komunikować sakramentalnie; a dostąpiwszy tak wielkiej łaski, pomnij na obowiązek wdzięczności, i jak zdołasz najżarliwiej i jak najdłużej módl się, dzięki czyniąc Panu. Nakoniec, nim wyjdziesz z kościoła, jeszcze jedną wielką łaskę otrzymasz: bo oto kapłan, ostatni raz pocałował ołtarz i obrócił się do ludu, i mając serce, i ręce, i usta pełne bło-

gosławieństwa, wylewa je na wszystek Kościół, a w szczególności na ciebie i na wszystkich obecnych, mówiąc: *Niech was błogosławi wszechmogący Bóg, Ojciec, Syn, i Duch Święty, Amen.*

Rozważałeś przez te kilka dni nieogarnioną tajemnicę krzyża, i nie mniej nieogarnione przedstawienie i przedłużenie jej w Ofierze Mszy Świętej. Zastanów się teraz nad sobą, czy w obec tych Boskich tajemnic, i w obec obowiązków, jakie wiara w nie na ciebie wkłada, nic ci sumienie nie wyrzuca? Czy wierzysz w to, i pomnisz na to, że ile razy jesteś na Mszy Świętej, tyle razy uczestniczysz w czynności, z której największa rośnie chwała Bogu, i światu największy pożytek? Czy rozumiesz to, i pomnisz na to, że uczestnicząc w tej najświętszej czynności, sam także winieneś stawić siebie Bogu i ofiarnikiem i ofiarą: ofiarnikiem, wspólnie z kapłanem ofiarując Bogu własnego Syna Jego; ofiarą, pospołu z tym Barankiem Bożym, którego ofiarujesz, samego siebie na chwałę Bożą oddając i poświęcając? Czy tak czyniłeś dotychczas? Co nadal uczynisz?

ROZMYŚLANIE XLV.

Na Piątek po Niedzieli Męki Pańskiej.— Matka Bolesna pod krzyżem.

I. Zważ, jak miłowała Jezusa, a zrozumiesz, ile ucierpiała.
II. Zważ, ile ucierpiała, a zrozumiesz, jak ciebie umiłowała.

Punkt I. *Zważ, jak Matka Bolesna miłowała Syna swego, a zrozumiesz ile ucierpiała, stojąc pod krzyżem.*

Marya nad wszelki wyraz miłowała Boskiego syna Swego; zatem patrząc na Mękę Jego, nad wszelki wyraz cierpiała. Co abyś lepiej zrozumiał zważ, że Matka Najświętsza dwojaką miłością miłowała Pana Jezusa: miłowała Go jako Syna swego, a była to miłość Matki najczulszej; miłowała Go jako Boga swego, a była to miłość duszy najświętszej.

Naprzód. Wiesz, co to jest miłość macierzyńska; nie masz w naturze człowieka uczucia tkliwszego. Matka jakoby jedno się staje z dzieckiem swojem; w niem żyje, z niem cierpi, z niem raduje się. Tak ona niewiasta Chananejska błaga Zbawiciela: *Zmiłuj się nade mną, córka moja od szatana ciężko dręczona jest*[1]); córka jej cierpi, a ona dla siebie o miłosierdzie prosi! Lecz Marya nie była matką jako inne matki; Bóg na to Ją stworzył i przeznaczył, aby była Matką Słowa wcielonego, i przeto dał Jej odpowiednie temu przeznaczeniu, to jest doskonalsze, niż innym matkom, serce macierzyńskie. Zważ przytem, że tego Jej serca niepokalanego nigdy nie rozdzieliło żadne z tych mniej lub więcej grzesznych przywiązań, które są skutkiem grzechu pierworodnego; Marya nigdy nic innego nie kochała, jedno to, co powinna była kochać. Zważ nakoniec i to, że Pan Jezus takim był synem, jakiemu nigdy nie było podobnego, i w niewypowiedziany sposób pociągał do siebie serce Matki swojej, nie tylko ze względu na własną piękność i doskonałości swoje, ale nad to jeszcze ze względu na łaski, jakiemi Ją obdarzył. Cokolwiek miała Marya darów Bożych, wszystko to zawdzięczała Jezusowi, bo w tem mnóstwie niesłychanych łask,

[1]) Mat. 15, 22.

które Jej samej zostały użyczone, nie było żadnej, któraby nie miała związku z Boskiem Jej Macierzyństwem, gdyż albo je otrzymała na to, aby mogła zostać Matką Boską, albo też dla tego, że nią została. Taką to miłością kochała Marya Jezusa jako Syna swego, lecz nad to:

Powtóre. Miłowała Go jako Boga swego. Ogień miłości Bożej w przeczystem Jej sercu schodził się w jeden płomień z ogniem miłości macierzyńskiej. Najpoważniejsi Doktorowie Kościoła twierdzą jednozgodnie, że Panna Marya w pierwszej zaraz chwili Niepokalanego Poczęcia swego, większą miłością kochała Boga, niż Go kochają Serafini. I zważ, że miłość ta jeszcze się wzmagała nieustannie; bo z jednej strony, codzień większej nabierała siły z tak blizkiego przez trzydzieści i trzy lata pożycia z Synem Bożym, który jako sam powiada, przyszedł na ziemię miotać ogień miłości Bożej; a z drugiej strony Marya, przez to, że z doskonałą wiernością przyjmowała te łaski, które Bóg każdej chwili na Nią zsyłał, każdej chwili też brała coraz większe w miłości pomnożenie. Teraz już wiesz, jakiem sercem Matka Najświętsza miłowała Jezusa, jako Syna, i zarazem jako Boga swego; a z tego stanowiska zapatrując się na boleści Jej, łatwiej już będziesz mógł zgłębić tę przepaść smutku, w jakiej Ją pogrążyła naprzód wiadomość o tem, co Pan Jezus ucierpiał w samym początku Męki swojej, następnie dalszy przebieg tej Męki, na który sama patrzała, a nakoniec, i głównie, krwawe onejże dokonanie, które się w Jej oczach spełniło na Kalwaryi.

Pomyśl, jaka była Jej żałość, gdy doszła do Niej wiadomość o tem wszystkiem, co Pan Jezus przez całą noc wycierpiał w Ogrójcu, i w domu Kajfasza; o, jakże Ją to bolało, że nie była tam przy Boskim Synu swoim, że nie

mogła ręką swoją otrzeć tego krwawego potu, który spływał po członkach Jego, i wspólnie z Aniołem pocieszycielem umacniać Go, i uczcić Go na zadośćuczynienie za zelżywości, które cierpiał, i czułością macierzyńskiego serca swego wynagrodzić dzikie nad Nim znęcanie się nieprzyjaciół! Lecz oto wstała i bieży szukać Jezusa. O Matko Bolesna! czy wiesz gdzie i w jakim stanie Go znajdziesz? Znajdziesz Go tam, gdzie się cisną te gęste tłumy ludu, na ratuszu, przed trybunałem starosty; tam teraz biczują Syna Twego... Usłyszysz tam świst biczów, rozdzierających ciało Jego; a niezadługo usłyszysz także odgłos młotów, wpędzajacych gwoździe w ręce i nogi Jego!

Już Jezus przybity do krzyża, już krzyż wzniesiony w górę, a Marya stoi pod krzyżem. Teraz to szczególnie przypatrz się tej Królowej Męczenników, bo tu wszystkie Jej boleści doszły do szczytu. Wielką już miała boleść, gdy Pan Jezus w Obrzezaniu swojem uczynił pierwszy początek rozlania Krwi swojej, choć tam spłynęło tylko kilka kropli tej Krwi najdroższej, i sama ją otrzeć i zatrzymać mogła. Pomyśl więc, jaka to dopiero boleść przeniknęła Jej duszę, gdy ujrzała zawieszone na krzyżu, i zranione od stóp do głowy ciało Syna swego, i Boską Krew Jego przez głębokie i szeroko rozwarte otwory ran niepoliczonych, nie już kroplami, ale strumieniami aż do ostatniej kropli spływającą! A nad to, nie tylko nie mogła sprawić najmniejszej ulgi Jezusowi w tej Męce Jego, lecz owszem sam widok Jej boleści większej jeszcze Męki Mu dodawał... *Kto się żalem nie poruszy, widząc Matkę w tej katuszy? kto się we łzach nie rozpłynie?* [1]). O Synu! o Matko! Kto poj-

[1]) Hymn „Stabat Mater".

mie, kto wypowie tę zobopólną zamianę gorzkości, ten nieustanny przypływ i odpływ boleści między onem dwojgiem dusz Waszych, nierozdzielnie z sobą złączonych? Wzajemnie ranią siebie te dwie dusze wzajemną miłością swoją: są to jakoby dwa ogniska jednymże ogniem płonące!

Jako Jezus umierający skarży się Ojcu, i poddaje się woli Jego, tak i Marya w głębi swej duszy też same za Nim słowa powtarza: *„Boże mój! Boże mój! czemuś mię opuścił?* Lecz i w tem od Ciebie opuszczeniu, o Boże! czczę i kocham świętą wolę Twoją, i w ręce Twoje oddaję duszę moją, bo oddaję Tobie duszę Syna mego, która mi jest stokroć droższą, niż własna dusza moja.“ Już teraz *wykonało się* wszystko, i w tem zobopólnem męczeństwie miłości Matka wykonała ofiarę Syna, i Syn wykonał ofiarę Matki. Połącz już łzy twoje ze łzami Matki Bolesnej, i żałuj, że sam byłeś przyczyną takiego Jej smutku; lecz potem obacz także, jaka z tego Jej smutku rośnie dla ciebie pociecha.

Punkt II. *To, co Marya ucierpiała na Kalwaryi, daje tobie dowód i miarę miłości, jaką ciebie umiłowała.* Wiesz o tem, że wstawienie się Matki Boskiej wszechmocną ma skuteczność u Boskiego Jej Syna; jest to prawda, stwierdzona takiem prawie niezliczonem mnóstwem niezaprzeczonych dowodów, i taka jest stanowcza w tym względzie nauka Doktorów kościelnych, iż niepodobna, aby dusza wierna o tem wątpić mogła. *Jako niepodobna jest,* tak mówi Św. Anzelm, zamykając w tych słowach niezmienne od początku Podanie Kościoła, *aby ci, od których Panna Marya odwróci oczy miłosierdzia swego, zostali zbawieni: tak również być nie może, aby ci, na których łaskawie wej-*

rzy, i za nimi się wstawi, nie dostąpili łaski usprawiedliwienia, i chwały wiecznej. Lecz jeśli nadto również niezawodną okaże się prawdą, że miłość Panny Maryi ku tobie równa się Jej wielmożności, i że jako może cię zbawić, tak również zbawić cię chce: powiedz sam, czego może jeszcze niedostawać do pociechy twojej, i do szczęścia twego? Chcesz-li więc przekonać się o tej prawdzie najsłodszej? Obacz Matkę Bolesną, stojącą pod krzyżem, i poznaj miłość Jej, nie tylko z tego, co sama tam uczyniła dla ciebie, ale i z tego, co Boski Jej Syn uczynił, aby większą jeszcze miłość dla ciebie w Niej wzbudził.

Naprzód. Święty Tomasz, i wielu innych najpoważniejszych pisarzów kościelnych, uczą, iż jako Bóg pierwej, nim dał Pannie Maryi Syna swego, zażądał naprzód zezwolenia Jej, tak podobnież, pierwej nim Jej Go odebrał, chciał mieć naprzód Jej na to zgodzenie się, aby tym sposobem krwawa Jego na Kalwaryi ofiara tak samo spełniła się ze zgodą Matki Najświętszej, jak się z Jej zgodą spełniło Wcielenie Jego w panieńskim Jej żywocie. Lecz jakże, pytasz, mogła się na to zgodzić, i jaki mógł być zysk, któryby sercu takiej Matki powetował stratę takiego Syna, i to jeszcze tak okropną śmiercią? Wiedzże o tem, że takim zyskiem było dla serca Panny Maryi zbawienie ludzkie. Miłość Jezusa była przyczyna Jej boleści, lecz miłość ludzi była Jej w tych boleściach podporą.

Od onej chwili, kiedy Archanioł zwiastował Jej, iż Zbawiciel wybrał Ją sobie za Matkę, Panna Marya przez całe życie swe to czuła, że drogo przypłaci tę chwalebną godność swoją; teraz to widzi i czuje, i ta boleść, którą przedtem przeczuwała, teraz Ją całym ciężarem swoim przygniata. Lecz jako przedtem już, poświęcając siebie dla

zbawienia ludzi, wiele ciężkich próh przetrwała, tak i teraz zupełną z siebie czyni dla miłości ich ofiarę, i mężnie się poddaje tej ostatecznej i najcięższej próbie. Gdy Bóg Jej przez Archanioła ofiarował chwałę najszczęśliwszą Macierzyństwa Boskiego, przyjęła ją i rzekła: *Niech mi się stanie według słowa Twego;* podobnież i teraz, gdy Bóg Jej ofiaruje boleść najsroższą, przyjmuje ją, i to samo słowo powtarza; lub też z Jezusem, i takiemże sercem jak Jezus, woła: *„Ojcze, jeśli można rzecz, niech przejdzie ten kielich ode mnie!* Oddal, Ojcze, ten kielich ode mnie, nim wychylę aż do dna wszystką gorzkość jego! Wejrzyj na oblicze Chrystusa Twego, Twojego Syna i mojego. Czyż jeszcze nie dość tych katuszy, które dotychczas wycierpiał? Czy jeszcze nie stało się zadość sprawiedliwości Twojej? O Ojcze! jeśli można rzecz, zachowaj Jemu, i mnie bolesnej Matce Jego, ten ostatni dech żywota, który jeszcze w Nim jest! Lecz jeśli nie może inaczej się spełnić odkupienie ludzkie, ażby tu w oczach moich oddał ducha swego, bądź wola Twoja! *Nie moja wola, ale Twoja niech się stanie!“*

Tak to w tem dobrowolnem zgodzeniu się na ofiarę nad wszelkie ofiary najboleśniejszą, miłość Maryi ku ludziom do najwyższej się wzniosła doskonałości; i dla tego właśnie tę chwilę Bóg obrał, aby Jej nadał i nazwę i prawa Matki wszystkich ludzi. *Oto Syn Twój... oto Matka twoja...* te były ostatnie słowa Jezusa umierającego do Maryi, i ostatnie jakie Jej zostawił na rzecz uczniów swoich rozporządzenie. Zważ, jaki skutek sprawiły te słowa Syna ukrzyżowanego w duszy Matki Bolesnej.

Powtóre. Chociażby ludzie aż do onej chwili obojętni byli Jej sercu, Boskie one słowa, w takiej chwili wyrze-

czone, byłyby wzbudziły w Maryi jak najgorętszą miłość macierzyńską. Boć to własny Syn i Bóg Jej, a Syn i Bóg umierający, rzekł do Niej te słowa: „*Niewiasto*—niewiastą Cię dziś nazywam, bo nie chcę słodką nazwą Matki rozjątrzać boleści Twojej,—obacz, com uczynił dla miłości ludzi, i poznaj stąd, jak gorąco pragnę ich zbawienia. Oto ich teraz polecam sercu Twemu; bądź dla nich Matką, i kochaj ich, o ile to być może, tak jak kochasz mnie samego. Przyjmij za syna tego Jana: w osobie tego ucznia, którego miłuję, oddaję Tobie wszystkich uczniów moich, abyś mnie samego w nich miłowała, miłując ich dla miłości mojej: *Oto Syn Twój.*“ Lecz cóż dopiero powiesz o tym nowym bezmiarze miłości, którym te ostatnie słowa Jezusa umierającego napełniły serce Matki Bolesnej, gdy wspomnisz na oną wielką miłość, którą już przedtem i ciebie i wszystkich ludzi miłowała? Zaprawdę! chociażby się znalazła taka matka, któraby mogła zapomnieć o własnem dziecięciu swojem. Marya nigdy nie zapomni o synach swoich. Bądźże ty nawzajem takim dla Niej Synem, jaką Ona dla ciebie jest Matką; pocieszaj Ją w tej boleści, którą dla ciebie ucierpiała; staraj się ile zdołasz, zastąpić Jej miejsce tego Syna, którego dla Ciebie oddała na ofiarę; lecz nadewszystko, nie zadawaj Jej tego nowego smutku, byś miał kiedy zwątpić o macierzyńskiem dla ciebie sercu Jej. Módl się i wołaj do Niej słowy Kościoła: *Świętej miłości krynico, złej mi żal, Bogarodzico! niech będzie wspólna żałoba. Spraw, niech serce w mojem łonie miłością Chrystusa płonie i tylko w niej upodoba* [1]).

---

[1]) Hymn „Stabat Mater.“

ROZMYŚLANIE XLVI.

Na Niedzielę Kwietnią.— O wjeździe tryumfalnym Pana Jezusa do Jeruzalem.— Kontemplacya.

Pierwszy punkt wstępny. *A gdy się przybliżali ku Jeruzalem, tedy Jezus posłał dwu uczniów, mówiąc im: Idźcie do miasteczka, które jest przeciwko wam, a natychmiast najdziecie oślicę uwiązaną, i oślę z nią: odwiązawszy, przywiedźcie mi... Szedłszy tedy uczniowie, uczynili jako im był rozkazał Jezus. I przywiedli oślicę i oślę, i włożyli na nią odzienia swoje, i wsadzili Go na nią. A rzesza bardzo wielka słali szaty swoje na drodze; a drudzy obcinali gałązki z drzew, i na drodze słali. A rzesze naprzód i pozad idące wołali, mówiąc: Hozanna Synowi Dawidowemu... A niektórzy Faryzeuszowie z onej rzeszy rzekli do Niego: Nauczycielu, sfukaj ucznie Twoje.* [1]).

Drugi punkt wstępny. Przedstaw sobie drogę zasłaną szatami i zielonemi gałązkami, którą Zbawiciel w orszaku wielkiej rzeszy idzie z Betphage [2]) do Jeruzalem.

Trzeci punkt wstępny. Proś Zbawiciela o łaskę, by ci dał poznać, tak jak sam ją zna, znikomość chwały ludzkiej; proś także, by raczył wstąpić zwycięsko do duszy twojej i pozostać w niej na zawsze.

Punkt I. *Przypatrz się osobom.* Obacz naprzód Pana Jezusa w tej chwale tryumfu Jego. Idzie z Betanii, kę-

---

[1]) Mat. 21; Łuk. 19.

[2]) Tak się nazywała wioska położona w pobliżu Betanii, o pół mili od Jerozolimy.

dy w domu Łazarza przemieszkał kilka dni, i dom on pogrążony w żałobie chwalebnym cudem uszczęśliwił. Teraz łaskawie przyjmuje rzesze ludu, który go wita z zapałem i z weselem, jako Messyasza od tylu wieków oczekiwanego, lub jako posłanego od Boga Proroka wielkiego. Posyła dwu uczniów swoich do poblizkiego miasteczka, i zapowiada im najdokładniej, kogo tam spotkają, i co im powiedzą, i w jaki sposób spełni się to, co im poleca; w czem podziwiaj i uwielbiaj Boską wszechwiedzę Jego, która wie i zna wszystko, nie tylko rzeczy obecne, ale i przyszłe, i nie tylko to, co z przyrodzonego porządku stać się musi, ale i to, co z wolnej woli ludzkiej stać się może. Patrz, z jaką cichą i słodką powagą przyjmuje te oznaki czci i uwielbienia, które Mu lud z własnego natchnienia i w prostocie serca swego oddaje; przyjmuje tę cześć z tym samym niewzruszonym spokojem, z jakim przyjmie i zelżywości, które niezadługo nań przyjdą; bo chociaż nie są Mu obojętne te dowody miłości, które teraz odbiera, ale dobrze zna niestałość serca ludzkiego. Obacz dalej Apostołów, jako weseląc się towarzyszą Zbawicielowi, i cieszą się z Jego tryumfu. Bo jakaż może być większa pociecha dla ucznia wiernego, jak gdy ludzie Pana Jego poznają, i czczą, i miłują? Uczeń wierny powinien podzielać wszelkie i radości i smutki Boskiego Mistrza; powinien się smucić z obrazy Jego, powinien, jako z własnego szczęścia, cieszyć się z chwały Jego. — Przypatrz się teraz tym rzeszom, które z taką czcią i radością witają Zbawiciela. Są tam nie tylko mieszkańcy Jerozolimy, ale i obcy, przybyli na uroczystość Paschy. Jedni już przystali do liczby uczniów Jezusowych; inni po tylu cudach Jego, na które sami patrzali, albo o nich słyszeli od drugich, gotowi uwierzyć

weń, tem bardziej, że cudowne na kilka dni przedtem wskrzeszenie Łazarza w świeżej jeszcze u wszystkich jest pamięci. Patrz, jaka to radość jaśnieje na twarzach wszystkich! i sam także raduj się z tego, że przecie ludzie poznali i uczcili Boskiego Króla twego... Lecz czemuż to nie ma tu Panny Maryi? czemuż Matka nie bierze udziału w tryumfie Syna swego? Zrozumiej dobrze co to znaczy; widziałeś Maryę przy żłobie Pańskim; niezadługo ujrzysz Ją znowu pod krzyżem Jego; lecz dziś jest dzień chwały Jego, i dla tego się ukrywa, a przez to uczy ciebie kochać życie ukryte, i nie pragnąć tego, by cię ludzie znali, jeśli chcesz zjednoczyć się z Bogiem, i postąpić w miłości Jego; uczy cię nadto, byś pomniał, że to życie doczesne jest czasem cierpienia, byś zatem nie tego szukał, co pochlebia naturze, ale raczej obierał to, co naturę krzyżuje.

Punkt II. *Słuchaj co mówią.* Słuchaj jako rzesze, nie troszcząc się już o gniew Faryzeuszów i kapłanów, swobodnie i jawnie wynurzają uczucia swoje; gromady uczniów Jezusowych wyśpiewują chwałę Jego i głośno świadczą o cudach Jego, na które własnemi oczyma patrzali, i o dziwnych łaskach i dobrodziejstwach, jakie sami od Niego otrzymali... Gorące ich słowa i w tych, którzy jeszcze nie znali Jezusa, podobnąż ku Niemu wzbudzają cześć i uwielbienie, i tak wszyscy razem, i naprzód i pozad idący, wspólnemi głosami chwalą Boga, i błogosławią Synowi Dawidowemu, który idzie w Imię Pańskie: *A rzesze, które uprzedzały, i które pozad szły, wołały mówiąc: Hozanna Synowi Dawidowemu! Błogosławiony, który idzie w Imię Pańskie! Hozanna na wysokościach!*[1]). *Poczęli wszystkie*

[1]) Mat. 21, 9.

rzesze uczniów weseląc się chwalić Boga głosem wielkim [1]).

Lecz chwała Boża jest męką dla bezbożnych. Dlatego i Faryzeusze w zawistnej złości swojej znieść nie mogą tego głośnego wesela, i z oburzeniem słuchają tych radosnych okrzyków, i jakoby w imię chwały Bożej żądają od Zbawiciela, by kazał uczniom swoim zamilknąć: *Nauczycielu*, mówią, *sfukaj ucznie Twoje* [2]). Lecz Jezus odpowiada im: *Powiadam wam, iż jeśliby ci milczeli, kamienie wołać będą* [3]). I stało się tak, jak Pan Jezus przepowiedział. Bo gdy Syn Boży umierał, uczniowie milczeli, ale kamienie zawołały, i podniosły głos swój, i wielkim krzykiem ogłosiły śmierć Stwórcy swego; i głos ten przeniknął do uszu ludzkich, i skruszył twarde ich serca, i zniewolił ich wyznać, że ten Ukrzyżowany prawdziwie jest Synem Bożym [4]).

A teraz powiedz, coby to było, gdybyś ty, uczeń Jezusów, milczał, i nie głosił chwały Jego, ani serc ludzkich nie pobudzał do miłości Jego, wówczas kiedy usta złośliwych wiesz jak bardzo obfitują w bluźnierstwa i mowy gorszące? Ach! proś Go o łaskę, byś umiał mężnie i odważnie mówić w obronie chwały Jego; a jeszcze bardziej proś Go o to, byś umiał tak święcie żyć, iżby samo życie twoje było głosem na zawstydzenie nieprzyjaciół Jego, a na zbudowanie wiernych sług Jego!

Punkt III. *Zważ co robią.* Zważ naprzód posłuszeństwo onych dwu uczniów, których Zbawiciel, wychodząc

---

[1]) Łuk. 19, 37.
[2]) Łuk. 39.
[3]) Tamże, 40.
[4]) Mat. 27, 54.

z Betanii, posłał do poblizkiego miasteczka, aby Mu stamtąd przywiedli onego skromnego wierzchowca, którego był sobie upatrzył. Jakkolwiek rozkaz mógł się na pozór zdawać dziwnym i nieroztropnym, a nawet jakoby niezbyt budującym i niesprawiedliwym, uczniowie przyjmują go i spełniają bez roztrząsania: bo znając Tego, czyj rozkaz spełniają, mają tę pewność nieomylną, że cokolwiek rozkaże, nie może nie być dobrem. Przetoż idą natychmiast kędy Pan Jezus im wskazał, i tak zawczasu się zaprawiają do tego posłuszeństwa, jakie później okażą Boskiemu Mistrzowi, gdy na rozkaz Jego pójdą nauczać wszystkie narody, i wyzwolić je z niewoli szatańskiej, i przywieść je do Zbawiciela, aby szły za Nim w zwycięskim orszaku Kościoła Jego.

Zważ następnie, jako na wiadomość o zbliżaniu się Pana Jezusa do Jeruzalem, wielkie rzesze ludu wychodzą na spotkanie Jego. Z daleka jeszcze, ledwo Go ujrzały, w uniesieniu najgłębszej czci i radości, zrywają gałązki palmowe i oliwne, i niosąc je w ręku, powiewają niemi na znak wesela. Każdy zabiega, i robi co może, na uczczenie tego Króla Izraelskiego i Messyasza Bożego. Jedni zwlekają z siebie zwierzchnie szaty swoje i ścielą je na drodze; drudzy zrywają liście z drzew, i rzucają je pod nogi Zbawiciela... W takim to orszaku, i z takim tryumfem Jezus postępuje i wjeżdża do miasta, i wchodzi do kościoła, a rzesze wkoło Niego coraz tłumniej się cisną, i bezprzestannie wznoszą głośne okrzyki, i błogosławią Mu. I tak się spełnia co było przepowiedziano przez Proroka: *Powiedźcie córce Syońskiej: oto Król Twój idzie tobie cichy* [1]).

---

[1]) Mat. 21.

Lecz on tryumfalny wjazd Zbawiciela wyobrażał inny jeszcze, większy tryumf Jego, i jeszcze zupełniej sprawdzają się one słowa Prorockie, gdy Syn Boży w Komunii Świętej na nowo wchodzi do duszy, z której był wygnany przez grzech. Gałązki palmowe oznaczają zwycięstwo przezeń odniesione nad nieprzyjaciołmi tej duszy, a szaty rozesłane na drodze wyobrażają grzeszne nałogi, z których ta dusza się wyzuła za pomocą łaski Jego, aby się stała godną uczestnictwa Stołu Bożego. A gdy już wnidzie do tego żyjącego kościoła, który sam sobie zgotował w duszy grzesznika nawróconego, wszystka Jerozolima niebieska wzrusza się od radości, jako tu słyszysz w Ewangieli, iż *gdy wszedł do Jerozolimy, wzruszyło się wszystko miasto;* i Aniołowie Pańscy weselą się, że Pan Jezus ma chwałę swoją, i że dusza zbawiona: *Powiadam wam, będzie radość przed Anioły Bożymi nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym*[1]).

Zakończ duchowną rozmową z Boskim Zbawicielem. Oddaj Mu pokłon, i z wszystkimi Aniołami i Świętymi w niebie, i sprawiedliwymi na ziemi wysławiaj Go. Dziękuj Mu, że raczył przyjść na ten świat pokorny i cichy w tajemnicy Wcielenia swego, i nad to z większą jeszcze i niewypowiedzianą cichością i pokorą do ciebie przychodzi w Sakramencie Ciała i Krwi swojej. Proś Go o łaskę niewzruszonego w miłości Jego wytrwania, abyś Go mógł chwalić i teraz, i na wieki wieczne!

---

[1]) Łuk. 15, 10.

ROZMYŚLANIE XLVII.

Na Wielki Poniedziałek.—O tryumfalnem w Komunii Świętej wniściu Pana Jezusa do duszy człowieka.

I. Jak gorąco Pan Jezus pragnie tego tryumfu.
II. Jak gorąco i człowiek pragnąć go powinien.

Pierwszy punkt wstępny. Wspomnij na pierwsze ono kazanie, w którem Zbawiciel oznajmił o przyszłem ustanowieniu Tajemnicy ołtarza, i jakie było zdumienie uczniów, gdy usłyszeli tę dziwną naukę.

Drugi punkt wstępny. Proś Pana o łaskę oświecenia wewnętrznego, abyś poznał tę niewysłowioną tajemnicę i mocno w nią wierzył, i żarliwie ją miłował.

Punkt I. *Pan Jezus gorąco pragnie połączyć się w Eucharystyi z duszą człowieka.* Po tem znać mocną wolę i gorącą żądzę, jeśli kto w wykonaniu powziętego zamiaru przed żadną nie cofnię się trudnością, i żadnej się ofiary nie ulęknie, i żadnego środka nie zaniedba. Zastosuj te znaki do tajemnicy, o której tu rozmyślasz, a zrozumiesz, jak gorąco Syn Boży pragnie oddać się tobie w Komunii Świętej.

Naprzód. Zważ, ile tu miał trudności do pokonania! Jak to być mogło, żeby Bóg-człowiek żyjący i nieśmiertelny uczynił siebie pokarmem ludzi, i dał im własne Ciało swoje do pożywania, i własną Krew swoją za napój! Rozum ustaje na samo wypowiedzenie tych dziwów; chociażby kto chciał umyślnie wynaleźć, cokolwiek jedno umysł ludzki zdoła sobie wyobrazić najbardziej niepodobnego, je-

szczeby nie wynalazł tak wielkiego niepodobieństwa, jakiem zdaje się być Tajemnica ołtarza, tak ze względu na wielkość Boga, jak ze względu na nizkość człowieka... O Panie! cóż jest człowiek, byś go chciał uczcić tak blizkiem z Tobą zjednoczeniem, i oddać się jemu za pokarm? Wszak gdy pożywam pokarmu, pokarm ten przemienia się we mnie; lecz jakże to być może, by człowiek, który jest niczem, przemienił się w Ciebie, który jesteś Stwórcą wszech rzeczy? I chociaż to wielkie dla mnie szczęście, co mi obiecujesz gdy mówisz: *Kto pożywa mnie, żyw będzie dla mnie;*—boć zaprawdę! nie może być dla mnie ani większa chwała, ani dobro pożądańsze nad to, bym żył dla Ciebie, to jest, własnem życiem Twojem, o Boże!—ale jakże tego szczęścia dostąpię? bo czyż to podobna, bym pożywał Ciebie? Przed Tobą drżą moce niebieskie; a więc jak to być może, byś rzekł do nędznego stworzenia Twego na ziemi: *Bierz i pożywaj, to jest Ciało moje; pij, ta jest Krew moja?*

„Tak jest zaprawdę,—odpowiada ci Zbawiciel;—do ciebie mówię te słowa, na które zdumiewa się niebo i ziemia. Tak jest zaprawdę, chcę się oddać tobie, jako ten pokarm, którego pożywasz, i jako ten napój, którym gasisz pragnienie twoje: *Albowiem Ciało moje prawdziwie jest pokarm, i Krew moja prawdziwie jest napój.* Prawda, że na to, aby mogła się spełnić ta żądza moja, potrzeba mi wyciągnąć wszechmocne ramię moje, i przez cuda niezliczone znieść przeszkody, które się sprzeciwiają mojemu z tobą złączeniu się. Choć przeze mnie krolowie królują, potrzeba mi uczynić siebie posłusznym, nie na krótki czas tylko, ale aż do skończenia czasów. Potrzeba mi, skoro sługa mój wyrzeknie te słowa, które sam postanowiłem, tak znosić istność chleba, by jednak całą została postać

chleba. Potrzeba mi w jednejże chwili stawić siebie obecnym na wielu tysiącach ołtarzy, i w wielu milionach Hostyi, i w każdym ułomku tych milionów Hostyi, a jednak pozostać jeden i niepodzielny. Słowem, potrzeba, bym sam zniósł te prawa przyrodzone, które sam postanowiłem! Lecz wszystko to uczyni wszechmocność moja, bo żąda tego miłość moja.“ Ale jeszcze na tem nie koniec.

Powtóre. Na to, aby się spełnił ten wynalazek miłości nieogarnionej, aby Syn Boży mógł się stać rzeczywiście pokarmem człowieka, nie dość jeszcze było tych cudów niesłychanych, o których tylko co rozmyślałeś; potrzeba było nad to, aby Zbawiciel na nowo i na długo wstąpił na drogę upokorzeń, i to upokorzeń takich, że zdaje się niepodobna pogodzić ich z tą chwałą, w jakiej teraz króluje uwielbione człowieczeństwo Jego. Bo któryż człowiek odważyłby się przyjąć Go i pożywać jako pokarm, gdyby się w tej tajemnicy nie ukrywał i nie wyniszczał, więcej jeszcze niż to uczynił w tajemnicy Wcielenia swego, i Narodzenia, i śmierci? Kiedy więc chciał dla miłości człowieka mieszkać na ołtarzu, musiał tam więcej jeszcze niż w śmiertelnem życiu swojem uczynić siebie *Bogiem ukrytym*[1]); lecz właśnie dla tego będzie, niestety! Bogiem niepoznanym od wielu, i wiele się znajdzie takich dusz, które bez zastanowienia, i bez uszanowania, albo nawet świętokradzko przystępując do Niego, niegodnie znieważą Go w tem ukryciu, w którem się zamknąć raczył, aby wszyscy do Niego przystąpić mogli! Lecz taka jest gorąca żądza Jego połączenia się z człowiekiem, iż znośniejszą Mu się zdało wystawić się na wszelkie od grzeszników zelżywości, przez

[1]) Iza. 45, 15.

to zupełne zakrycie jasności swojej, i świętego Majestatu swego, niż objawieniem jakiego promienia chwały swojej przerazić sprawiedliwych, i swobodnego do siebie przystępu im wzbronić... Wiedział-ci o tem, że dla osiągnięcia tego świętego z człowiekiem złączenia się, będzie musiał znosić bezbożne obecności Jego zaprzania, i wzgardy, i zelżywości; lecz serce Jego gotowe na wszystko. *Urągania*, mówi, *i nędzy czekało serce moje*[1]). Nie cofa się przed tym kielichem goryczy, i własnej chwały swojej się wyrzeka, aby się stało zadość żądzy serca Jego, aby cię mógł uczynić jedno z sobą, aby sprawdziły się na tobie te słowa Jego: *We mnie mieszka, i ja w nim...* Lecz obacz jeszcze trzeci znak, którym ci objawił gorącość tej żądzy swojej.

Potrzecie. Związek ten, którym Pan Jezus chce złączyć się z człowiekiem, nie może przyjść do skutku bez zgodzenia się na to woli człowieka; a zatem, jako sam do niego skłonił wolę swoją, tak potrzeba było jeszcze, by pociągnął wolę człowieka; potrzeba było, by zwyciężył ślepotę i obojętność jego, jako naprzód musiał niejako zwyciężyć nieskończoną wielkość swoją na to, aby mógł siebie uniżyć, i nieogarnioną świętość swoją na to, aby mógł siebie uczynić tak przystępnym dla wszystkich, iżby nawet ręka zmazana, i serce nieczyste dotknąć się Go mogły. Zważ tedy, ilu i jakiemi przynętami pociąga cię do siebie, i skłania do pożywania tego chleba żyjącego, którym sam siebie uczynić raczył: *Jam jest*, mówi, *chleb żywy*. Naprzód, zaprasza cię na tę ucztę sakramentalną, i ukazaje ci jaka to ze wszech miar wielka uczta: bo wielki jest Ten, który ją sprawia, i wielka ta potrawa niebieska, którą na

[1]) Ps. 68, 21.

niej zastawia, i wielkie mnóstwo gości, których wzywa: *Uczynił ucztę wielką, i wezwał wielu.* I nie tylko zaprasza cię, ale i nalega, i nagli z najłaskawszą usilnością i natarczywością: *Przymuś wnišć.* A że snadź i tego jeszcze nie dość, więc ucieka się do Boskiej władzy swojej, i wyraźnem i stanowczem przykazaniem, wkłada na ciebie obowiązek, abyś pożywał Ciała Jego, i pił Krew Jego. Daje ci to przykazanie, na wieczną chwałę serca swego, abyś mógł poznać niezmierzoną wielkość dobroci Jego; daje ci je, abyś poznał na zawstydzenie serca twego, jak bardzo nędzne to serce, kiedy mu potrzeba takiego przykazania; nakoniec jeszcze stwierdza to przykazanie swoje sankcyą, nad wszelkie sankcye skuteczniejszą: obiecuje żywot błogosławiony i nieśmiertelny temu, kto je spełni: ktoby zaś nie usłuchał go, temu zapowiada odrzucenie i śmierć wieczną! O Jezu! daj, bym zrozumiał tę żądzę Twoją i tę niezwyciężoną miłość Twoją!

Punkt II. *Jak gorąco i ty pragnąć powinieneś tego tryumfalnego w Komunii Świętej wniścia Zbawiciela do duszy twojej. Bo cóż jest dobrego Jego,* woła prorok Zacharyasz, *i co cudnego Jego, jedno zboże wybranych, a wino, które rodzi panny* [1]), to jest wino, które czystymi i niepokalanymi czyni tych, którzy godnie Go pożywają? Porównaj z temi słowy wyrok tegoż Proroka, zapisany w dzisiejszej Ewangielii, i mów do własnej duszy twojej to, co Zbawiciel przez usta jego oznajmia córce Syońskiej, to jest, wszelkiej duszy wiernej: *Oto Król twój idzie tobie cichy.* Twój Król idzie; idzie do ciebie; idzie dla ciebie.

Oto Król Twój. Pan Jezus jest Królem twoim; wszel-

[1]) Zach. 9, 12.

kie cnoty królewskie są w Nim, i to w najwyższym stopniu doskonałości; lecz w tej szczególnie tajemnicy tak objawia nadewszystko cichość i łaskawość swoją, że wszystkie inne cnoty Jego jakoby znikają w blasku tej jednej cnoty: *Cichy*. Przyszedł cichy do Betlejem w Narodzeniu swojem, przyszedł cichy do Jerozolimy w tryumfalnym wjeździe swoim; lecz jeszcze bardziej cichy idzie do ciebie w Sakramencie miłości swojej. *Idzie*, jakoby zamknąwszy oczy swoje, aby nie widział zdrożności twoich, a widział tylko nędze i potrzeby twoje. *Idzie*, nie czekając, aż ty przyjdziesz do Niego; *idzie*, nie już do wszystkiego świata, albo do całego narodu lub miasta, ale do ciebie: *idzie tobie;* z łona Ojca idzie do serca twego. Przyznaj, żeś nie jest godzien tego, aby w tobie uczynił mieszkanie swoje! i sam się zdumiewaj nad tem, jak to być może, by zamieszkał w tej oziębłości twojej, i w tych próżnych myślach twoich, i tych niezliczonych grzechach, i opieszałościach, i niedoskonałościach twoich! A jednak idzie do ciebie, i dla ciebie: bo jakiż dla Niego zysk z tego zjednoczenia się z tobą? Raczej przystałoby Boskiej świętości Jego, nie zniżać się do nędzy twojej; jedno że dobroci Jego przystoi czynić tobie dobrze.

Tak więc prawdziwie, o Panie! ten tryumf Twój w istocie moim jest tryumfem. Idziesz do mnie, abyś mi przyniósł czułą litość serca Twego, i wsparcie wszechmocności Twojej, i skarby łaski Twojej. Idziesz do mnie, abyś mię oświecił ślepego, i uzdrowił chorego, i więźnia oswobodził, i przywrócił mi wolność duszy mojej, krusząc te pęta, które mię przywiązują do stworzeń, i darował mi pokój, poddając pod święte prawo Twoje wszystkie żądze i skłonności moje. Przyjdź więc, o Jezu, i oczyść serce

moje, i przyozdób je w cnoty Twoje, aby mogło się stać stolicą Królestwa Twego; a gdy już wnidziesz do niego, tak je weźmij w posiadanie Twoje, i tak niem zawładnij, aby nic już nie zachwiało Twojego w niem królowania, i aby to we mnie królestwo Twoje było bez końca, jako ono, które zgotowałeś wybranym Twoim; tak, iżby Aniołowie Twoi, wysławiając Ciebie, wchodzącego do duszy mojej Boskiego Króla, i śpiewając Tobie niebieskie swoje Hozanna, mogli także sławić wieczne we mnie panowanie Twoje, wołając: *A królestwa Jego nie będzie końca!*

ROZMYŚLANIE XLVIII.

Na Wielki Wtorek. — O płaczu Pana Jezusa nad Jerozolimą. — Kontemplacya.

Pierwszy punkt wstępny. *A gdy się przybliżył do Jeruzalem, ujrzawszy miasto, płakał nad niem, mówiąc: Iż gdybyś i ty poznało, a zwłaszcza w ten to dzień twój, co ku pokojowi tobie! lecz teraz to zakryto od oczu twoich. Albowiem przyjdą na cię dni, i obtoczą cię nieprzyjaciele twoi wałem, i oblegą cię, i ścisną cię zewsząd, i zrównają cię z ziemią, a nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu, przeto iżeś nie poznało czasu nawiedzenia twego* [1]).

Drugi punkt wstępny. Przedstaw sobie drogę, wiodącą z Betphage do Jeruzalem, usłaną zielonemi gałązkami;

---

[1]) Łuk. 19, 41.

tą drogą, wśród radosnych okrzyków rzeszy, postępuje Jezus, w skromnej okazałości pokornego tryumfu swego.

Trzeci punkt wstępny. Proś Serca Jezusowego o łaskę, byś umiał z Niem litować się i smucić nad zaślepieniem i zgubą grzeszników.

Punkt I. *Przypatrz się osobom.* Przypatrz się naprzód tym, którzy po wyjściu rzeszy na spotkanie Zbawiciela, sami zostali w Jerozolimie, to jest, albo nieprzyjaciele Jego, albo obojętni. Pan Jezus jednak bardzo o nich pamięta, i więcej się smuci z grożących im niebezpieczeństw i nieszczęść, niż się cieszy z tych oznak czci i przywiązania, które odbiera od ludu. Nieprzyjaciele Pańscy wiadomością o cudownem wskrzeszeniu Łazarza mocno byli rozdrażnieni, a jeszcze bardziej drażni ich to, że tak daleko rozeszła się ta wiadomość; bo wszyscy mówią o cudownem wskrzeszeniu, i wszyscy sławią Jezusa, jako wielkiego cudotwórcę i Proroka, co tym ludziom zazdrosnym i złośliwym wydaje się nieznośnem ubliżeniem własnej ich powadze i sławie. Gniewają się nie tylko na Jezusa, ale i na Jego wielbicieli, że tak się cieszą z chwały Jego, i z taką skwapliwością wybiegają z miasta na powitanie Jego. Obacz i tę ciżbę obojętnych, którzy całkiem oddani ziemskim sprawom i rozkoszom swoim, a mało dbając o rzeczy duchowne, ledwo raczą zwrócić uwagę na pobożne uniesienie pospólstwa. Tak się już uwikłali w namiętnościach swoich, że za nic nie chcą od nich się oderwać.

Wyjdź teraz za miasto, i obacz te tłumne gromady, jako z zapałem coraz wyżej rosnącym, okazują cześć swoją i miłość chwalebnemu Synowi Dawidowemu i sławią Go, iż *dobrze wszystko uczynił* [1]).—Przypatrz się i Apostołom,

[1]) Mar. 7, 37.

jako się cieszą, że Boski Mistrz ich, zbyt długo niepoznany od ludzi, już przecie odbiera cześć Jemu należną: już teraz niczego im nie brak do szczęścia, bo wszystkie usta głoszą chwałę Jezusa, i wszystkie serca błogosławią Mu, i z głośnem witają Go weselem...—Przypatrz się nakoniec Panu Jezusowi. Rzecz dziwna! Wśród tej radości powszechnej, wywołanej przyjściem Jego, wśród tych okrzyków wesela i tryumfu, wznoszących się na cześć Jego, On jeden smuci się, i pod temi pozorami szczęścia i chwały widzi ukrytą przyczynę do płaczu: *Ujrzawszy miasto, płakał nad niem!* Tak to dusza poważna, i zapatrująca się ze stanowiska wiary na rzeczy tego świata, widzi jak płoche i próżne są częstokroć myśli ludzkie, i nieraz tam znajduje słuszny powód do smutku, gdzie inni oddają się radości! I to rzecz dziwna, że Pan Jezus płacze nad miastem, które Go ukrzyżuje, a jednak wiesz, bo sam ci to oznajmił, jako gorącem pożądaniem *jest ścieśnion, aż się wykona*[1]) on chrzest, którym postanowił ochrzcić świat we własnej Krwi swojej... Kiedy więc tak pożąda tej śmierci okrutnej, którą się zakończy dzisiejszy tryumf Jego, czemuż smuci się i płacze na wspomnienie jej? Poznaj w tem serce Jezusa, i czułą a wspaniałą miłość Jego! Kocha Mękę swoją, bo świat Męką zbawi; ale płacze nad ślepotą i zgubą człowieka; nie własne cierpienie Go przeraża, ale boli Go zatracenie tych, dla których cierpi; a my tymczasem trwamy w twardej nieczułości naszej, i nie umiemy zapłakać ani nad własnem nieszczęściem naszem, ani nad taką miłością Zbawiciela!...

Punkt II i III. *Słuchaj co mówią i zważ co robią.* Syn

---

[1]) Łuk. 12, 50.

Boży, wspomniawszy w duchu na wszystkie łaski, których użyczył występnemu miastu, i jako ono niezadługo ostatnią i największą zbrodnią dopełni miary zbrodni swoich, płakał nad niem; lecz aby ten płacz Jego był dla ciebie nauką, nie tylko płakał, ale i przyczynę płaczu swego objawił. Objawił ją, gdy nazajutrz po wjeździe swoim do Jerozolimy, skarżył się na zaślepienie i upór tego miasta, w słowach najczulszą tchnących miłością: *Jeruzalem*, wołał, *Jeruzalem, które zabijasz proroki, i kamienujesz te, którzy do ciebie są posłani: ilekroć chciałem zgromadzić syny twoje, jako kokosz kurczęta swoje pod skrzydła zgromadza; a nie chciałoś!* [1]). Dziś również oznajmia przyczynę płaczu swego, smucąc się i żaląc na Jerozolimę, iż widzi w duchu, jako i teraz odrzuci łaskę Jego, i nie skorzysta z tego, ostatniego już nawiedzenia swego: „Ach— woła—gdybyś w ten dzień, który jeszcze jest *dzień twój*, i jeszcze mógłby się stać dla ciebie dniem zbawienia; gdybyś poznało dar mój, i ten pokój, który tobie przynoszę: *Gdybyś poznało, co ku pokojowi tobie!*“ Tu przerwał Pan Jezus mowę swoją, ale łzy Jego, i samoż zamilknienie Jego, domawiają reszty.

Tak więc nie przeminął jeszcze czas miłosierdzia dla niewdzięcznego miasta, ale niezadługo przeminie; już tylko jeden dzień mu pozostał. Czemże jest wszystko to życie doczesne w porównaniu z wiecznością, jedno dzień jeden, który prędko przemija? Ach! gdyby Jerozolima, w ten dzień pomyślny, była jeszcze otworzyła oczy i poznała prawdę; gdyby była z taką dobrą wolą przyjęła Boskiego Wybawiciela swego, z jaką one rzesze wyszły

[1]) Mat. 23, 39.

na powitanie Jego: gdyby wszyscy, jako byli powinni, byli się przyłączyli do onego uroczystego wjazdu Jego, wówczas to Pan Jezus byłby miał tryumf zupełny! nie płakałby wówczas, aleby się weselił, i Jerozolima byłaby pozostała na zawsze wybranem miastem Pańskiem i królową narodów...

Tak to wszelki grzesznik, chociażby już stał na samym skraju przepaści, może jeszcze nawrócić się do Boga i dostąpić onego pokoju, którym Bóg obdarza tych, którzy Mu służą; dość tego, żeby chciał. Lecz niestety, nie chce! Jerozolima coraz uporniej zatwardza serce swoje. Nie widzi tego, bo nie chce, ani jakie łaski traci, ani jakie nieszczęścia na siebie ściąga, ani jakiemi zbrodniami już się zmazała, ani zwłaszcza, jak wielką jest ta zbrodnia, którą teraz popełnić chce, a za którą przyjdzie na nią zguba ostateczna: *Lecz teraz to zakryte od oczu twoich.* Cóż tedy z nią się stanie, kiedy zaniechała pomyślnej pory do zbawienia? *Przyjdą na cię dni:* po dniach miłosierdzia, przyjdą dni gniewu; po dniu człowieka, przyjdzie wieczność Boga, i Bóg nawiedzi w zapalczywości swojej tych, którzy Go przyjąć nie chcieli, gdy ich nawiedzał w miłości swojej: *I otoczą cię nieprzyjaciele twoi wałem, i ścisną cię zewsząd, i zrównają cię z ziemią, a nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu, przeto iżeś nie poznało czasu nawiedzenia twego*[1]). Teraz już wiesz, dlaczego serce Pana Jezusa tak głębokim smutkiem się ścisnęło, i dlaczego sam płacze, kiedy rzesze wkoło Niego głośnej się oddają radości, i witają Go okrzykami wesela. Powiedz, czy nie jest to rzecz niepojęta, żeby mogło być serce tak twarde,

---

[1]) Łuk. 19, 43. 44.

któregoby łzy Jezusa nie zmiękczyły, i wola tak uporna, którejby łzy Jezusa skruszyć nie zdołały? Przypuśćmy, że może człowiek oprzeć się i obietnicom, i groźbom; ale jak to być może, żeby jeszcze się nie poddał, kiedy widzi Boga płaczącego? Jak to być może, żeby winowajca wzgardził sędzią swoim, choć sędzia płacze nad nim, i błaga go, i mówi: Nie zmuszaj mię do tego, bym cię na śmierć skazał, bo mię boli zguba twoja; wszak widzisz, że cię miłuję?

Poznaj już z tych Boskich łez, duszo wierna, jak wielkiem jest nieszczęściem zatwardziałość, i jaka jest ślepota namiętności, i jaka jest złość grzechu, i jaka próżność uciech tego świata; lecz nadewszystko poznaj, jak wielka jest łaskawość i litość serca Jezusowego.

ROZMYŚLANIE XLIX.

Na Wielką Środę. — Pan Jezus umywa nogi uczniom swoim. — Kontemplacya.

Pierwszy punkt wstępny. *A odprawiwszy wieczerzę, wiedząc, iż wszystko dał Ojciec w ręce Jego, a iż od Boga wyszedł, i do Boga idzie: wstał od wieczerzy i począł umywać nogi uczniom.* Piotr w pokorze swojej chce się sprzeciwić takiemu przed nim uniżeniu się Mistrza; lecz pokora jego musi ustąpić przed pokorą Syna Bożego. *Gdy tedy umył nogi ich, i wziął szaty swe, siadłszy zasie, rzekł im: Wiecie com wam uczynił?* [1]).

---

[1]) Jan, 13, 1.

Drugi punkt wstępny. Przedstaw sobie *wieczernik wielki usłany* [1]), jako sam Zbawiciel go opisał, i Boskiego Mistrza siedzącego u wieczerzy z uczniami swoimi.

Trzeci punkt wstępny. Proś Pana Jezusa o łaskę, byś zrozumiał i umiał pełnić uczynkiem taką pokorę i miłość, jakiej cię w tej tajemnicy sam przykładem swoim nauczył.

Punkt I. *Przypatrz się osobom.* Przypatrz się naprzód Zbawicielowi. Zna Boską władzę i nieograniczoną potęgę swoją: *Wiedząc, iż wszystko dał Ojciec w ręce Jego* wie o tem, że jest Synem Bożym, *iż z Boga wyszedł, i do Boga idzie.* Mógłby więc słusznie, powołując się na tę Boską godność swoją, rozkazem i groźbą przymusić ludzi do oddania Mu tej czci, jaka Mu się należy. Lecz Pan Jezus przeciwnie, na to tylko przypomina ludziom władzę swoją, i pochodzenie od Ojca, aby ich tem skuteczniej własnym przykładem swoim nauczył pokory. *Wstał od wieczerzy...* Przypatrz się dobrze Boskiej Jego Osobie, bo szczególnie w tej chwili jaśnieje na obliczu Jego nadziemski wyraz Boskiej powagi i mocy. — Przypatrz się dalej Apostołom, jako z pilną uwagą spoglądają na Boskiego Mistrza; obok czci i uszanowania, pewna ciekawość maluje się na ich twarzy. Snadź przeczuwają, że wielka tajemnica ma się spełnić przed nimi.—Obacz w szczególności zmieszanie i zakłopotanie Piotra, gdy Pan zbliża się do niego i zabiera się do umycia nóg jego! — Obacz także zimną obojętność i ponure wejrzenie Judasza, i jak ta nieczułość jego przykro odbija od głębokiego drugich wzruszenia!... Przypatruj się pilnie wszystkiemu, abyś nie pominął żadnego szczegółu tej tajemnicy, w której pełno jest dla ciebie i nauki i zbudowania.

---

[1]) Łuk. 22, 12.

Punkt II i III. *Słuchaj co mówią i zważ co robią. Odprawiwszy wieczerzę*, nim jeszcze podnieśli się Apostołowie, Pan Jezus wstaje, i składa z siebie szaty swoje, i przepasuje się prześcieradłem, i nalewa wody w miednicę... Na co te przygotowania? Pomyśl, jakie musiało być zdumienie patrzących! Lecz i ty sam, jeśli się uważnie zastanowisz nad tem, co tu czyni Zbawiciel, zdumieć się musisz. Patrzaj! oto Stwórca wszech rzeczy, i Pan najwyższy nieba i ziemi, schyla się do nóg ludzi, i jako niewolnik i sługa nogi im umywa! Jak to być może? Czyż to Pan Jezus zapomniał, że jest Bogiem z Boga, równym i współistotnym Ojcu? czyż nie wie o tem niedalekiem już uwielbieniu człowieczeństwa swego, kiedy Pan rzecze Jemu: *Siądź po prawicy mojej, aż położę nieprzyjacioły Twoje podnóżkiem nóg Twoich?*[1]). Owszem, wie i pamięta; i ty pamiętaj, gdy o tem rozmyślasz, abyś pomnąc na Boski Majestat i królewską chwałę Jego, głębiej wniknął w tę tajemnicę poniżeń Jego.

Przystępuje więc do Piotra, i klęka u nóg jego; lecz Piotr zawstydzony zrywa się z miejsca swego, i sam padając do nóg Jezusa, woła: *„Panie, Ty mnie nogi umywasz?... Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego!* Ciebie czczę i pokłon Tobie oddaję; a Ty miałbyś się tak uniżyć przede mną, i nogi mi umywać? Nie daj Boże, bym się zgodził na taką zelżywość Twoją!“ Lecz Jezus odpowiada mu: *„Co ja czynię, ty teraz nie wiesz, ale dowiesz się potem.* Nie roztrząsaj, Piotrze, głębokości wyroków moich. Nie rozumiesz teraz tego, co ja czynię, ale później zrozumiesz. Nie wiesz jeszcze, jak wielkiej potrzeba

---

[1]) Ps. 108, 1.

ci czystości na przyjęcie tego pokarmu, który ci dam, i tego dostojeństwa i urzędu, do którego cię przeznaczyłem.“ Tak podobnież i ty, nie roztrząsaj dróg ukrytych, któremi Bóg cię prowadzi; ufaj Opatrzności, i poddaj się Jej wyrokom, i czcij mądrość i świętość Jej... Przyjdzie czas, przyjdzie zwłaszcza wieczność, kiedy zrozumiesz to, czego teraz nie rozumiesz... — Piotr Święty na te słowa, spogląda na Pana Jezusa, jakby niepewny co ma uczynić; lecz po chwili namysłu, wzdrygając się na samą myśl takiego przed nim upokorzenia się Boskiego Mistrza, woła: *Nie będziesz mi umywał nóg na wieki!* Tu już za daleko posunął pokorę. Powinieneś znać siebie niegodnym łask Boskich, lecz gdy Bóg ci objawi wolę swoją, nic innego nie pozostaje, jedno usłuchać. Kto rzekomo przez pokorę wzbrania się przyjąć łaskę, kiedy Bóg sam mu ją ofiaruje, ten nie pokorą Bogu się zaleca, ale raczej pychą i zarozumiałością Boga obraża. Dlatego też Pan Jezus stanowczem słowem powściąga nieposłuszeństwo Piotra: *Jeśli cię nie umyję*, rzecze mu, *nie będziesz miał części ze mną;* to jest, innemi słowy: Albo usłuchasz rozkazu mego, albo jeśli nie, tem samem przestaniesz być uczniem moim, i nic nie będziesz miał ze mną wspólnego. Zrozumiał Piotr, jak straszna to była groźba; zrozumiał, że nic nie masz straszniejszego, nad rozłączenie z Jezusem, i postradanie cząstki w królestwie Jego; więc przerażony i drżący woła: „Panie! raczej niżbym Ciebie miał postradać, na wszystko się zgadzam; umyj mi *nie tylko nogi, ale i ręce, i głowę!*“ Odrzekł mu Pan Jezus: *Kto omyty jest, nie potrzebuje jedno żeby nogi umył.* Masz w tych słowach sprostowanie drugiej ostateczności, i naukę dla pewnych dusz do zbytku bojaźliwych, które choć czynią pokutę za dawne

grzechy swoje, i spowiadają się, i pilnie się przygotowują do Komunii Świętej, nigdy się uspokoić nie mogą, i zdaje im się, że tej dobrej woli ich nie dość. *„Kto omyty jest“*, mówi Pan Jezus, „na Chrzcie, albo w Sakramencie Pokuty, ten już czysty jest, *i nie potrzebuje jedno żeby nogi umył*, to jest, żeby się oczyścił od mniejszych zmaz, których ułomność ludzka uchronić się nie zdoła.“ Oto więc Syn Boży umywa nogi Książęcia Apostołów swoich, a Piotr przyjmuje tę pokorną od Mistrza swego posługę, tonący we łzach, i miłością płonący, i z sercem pełnem najczystszej i najsłodszej pociechy. Taki jest owoc posłuszeństwa; bo cnota posłuszeństwa jest pierworodną córką prawdziwej pokory.

Umywszy nogi Piotra, Zbawiciel przystępuje z kolei do drugich Apostołów; patrz, oto ukląkł u nóg Judasza! Lecz nędznika tego nic już wzruszyć nie zdoła: ani to, że widzi Jezusa w takiem przed sobą uniżeniu, ani to, że wie, w jakim stanie poniżenia widzi Jezus własną duszę jego! Spokojnie i obojętnie patrzy na to, jako Pan panujących klęczy u nóg jego, i omywa je, i ociera; i taki niepojęty zbytek dobroci i łaskawości nie zmiękcza serca jego!... Słusznie się oburzasz na taką niewdzięczność i twardość serca; lecz powiedz szczerze, czy wiele jesteś lepszy od Judasza? Wszak i ty codzień w Sakramencie ołtarza oglądasz Boskiego Zbawiciela twego w stanie najgłębszego dla miłości twojej uniżenia się? Codzień tam wyzuwa się z jasności Bóstwa swego, i z samej nawet postaci człowieczeństwa swego, i ukrywa się pod wątłemi przypadłościami chleba i wina, aby się oddał tobie za pokarm, aby choć wiecznie żyjący, codzień duchownie umierał na ofiarę za ciebie. Nie dziw, że kto ma wiarę żywą i serce czyste,

rozważając takie Jego dla miłości ludzkiej upokorzenie i poświęcenie siebie, w uniesieniu miłości słodkie łzy wylewa: lecz to prawdziwie rzecz dziwna, że ty nawet, gdy Go przyjmujesz, i przyjąwszy w sobie Go nosisz, przecie nie możesz się zdobyć na żadne uczucie pobożne!... O Jezu! Ty znasz serce moje; jeśli ta nieczułość moja jest grzechem, ach, racz mię z niej uleczyć! a jeśli w niej nic nie widzisz, coby Ciebie obrażało, i dopuszczasz ją tylko dla upokorzenia mego, więc dodaj mi łaski, abym umiał cierpliwie znosić bolesne to upokorzenie... Na chwilę przedtem Judasz był usłyszał z ust Jezusa słowa, które powinny były go wstrząsnąć aż do głębi duszy: *Wy jesteście czyści*, rzekł Zbawiciel, *ale nie wszyscy*. Po tych słowach Judasz żadnej już nie mógł mieć wątpliwości, że wiadoma jest Panu zdrada jego, i że do niego Pan mówi, i jego ostrzega; a ileż przytem jeszcze słyszał wewnętrznych natchnień, któremi Pan Jezus duszę jego oświecał, i jakoby prosił go i błagał, aby się upamiętał! Lecz napróżno! miłosierdzie Boże bardziej jeszcze zatwardza tę duszę przewrotną.

Gdy tedy umył nogi ich, i wziął szaty swe, siadłszy zasie, to, czego Apostołów swoich własnym nauczył przykładem, poważną objaśnił im mową. „*Wiecie* — rzecze — *com wam uczynił?* Wielu ich czytać będzie albo słuchać o tem, com wam uczynił, a nie zrozumie; lecz wy, Apostołowie moi, zrozumiejcie. *Wy mnie zowiecie: Nauczycielu, i Panie; i dobrze mówicie, bom-ci jest. Jeśli tedy ja Pan i Nauczyciel umyłem nogi wasze, i wy powinniście jeden drugiego nogi umywać.*“ O cnoto pokory! o cnoto miłości! tak mocno was zalecił Pan Jezus, tak dziwnie was przykładem swoim obja-

śnił; a jeszcze tylu uczniów Jego was nie zna! Lecz nie dość jeszcze was znać: *Jeśli to wiecie*, mówi Pan, *błogosławieni będziecie, jeśli to uczynicie.* Tak jest, ten tylko *błogosławiony*, kto i wie, i uczyni, i nie masz innej drogi do nieba!

ROZMYŚLANIE L.

Na Wielki Czwartek.— O ustanowieniu Sakramentu ołtarza i kapłaństwa nowego.

Zbawiciel w Wieczerniku nie tylko odprawił z uczniami swymi zakonną wieczerzę, ale ustanowił także Ofiarę nową, a wraz z nią ustanowił i nowe kapłaństwo. Skoro bowiem dał ludziom to przykazanie: *Jeślibyście nie pożywali Ciała Syna człowieczego i nie pili Krwi Jego, nie będziecie mieli żywota w sobie:* tem samem już dał znać, iż ustanowi na ziemi kapłaństwo, za którego posługowaniem będzie wznawiał aż do skończenia czasów, to, co raz sam spełnił w obecności dwunastu Apostołów swoich. I przetoż rzekł w Wieczerniku do tych, których sam na to wybrał: *To czyńcie na pamiątkę moją;* i mocą tych słów dał im władzę czynienia tegoż, co sam był uczynił, to jest przemieniania chleba w Ciało Jego, i wina w Krew Jego, by ta władza niewypowiedziana przez Sakrament Kapłaństwa została w Kościele aż do skończenia wieków. Tak więc Pan Jezus to, co raz spełnił w Wieczerniku, podziśdzień jeszcze spełnia, i spełniać będzie aż do końca za posługowaniem śmiertelnych i grzesznych ludzi; zachowuje w Kościele swoim jedyną i nieśmiertelną Ofiarę Nowego Przy-

mierza, i nadto każdej duszy wiernej podaje chleb niebieski, aby pożywając go, mogła, jak sam przyobiecał, *mieszkać w Nim, a On w niej*. Zastanów się nad tą dwojaką tajemnicą, której ustanowienie Kościół w dniu dzisiejszym do rozpamiętywania ci podaje, i proś Pana o łaskę, abyś zrozumiał:

I. Jak wielką miłość okazał tobie Pan Jezus w ustanowieniu tych dwu tajemnic.

II. Jak wysoko uczcił kapłanów swoich, a tem samem i tobie cześć dla nich zalecił.

Punkt I. *Jak wielką miłość Zbawiciel okazał ludziom w ustanowieniu tych dwu tajemnic.* Tajemnica ołtarza, jest to jakoby testament Pana Jezusa; zapisał ją darem ludziom, pierwej niż umarł, jako ostateczny dowód miłości swojej. Zważ, jaki to dar? i dla kogo, i kiedy, i na co go uczynił Zbawiciel? Teć są zaprawdę Boskie one wynalazki, o których już Prorok przepowiadał, mówiąc: *Oznajmujcie między narody wynalazki Jego*[1]); a wynalazki te jawnie ci świadczą o nieskończonej miłości Tego, który je wynalazł.

Naprzód. Jezus, umiłowawszy swoich, którzy byli na świecie, aż do końca umiłował je. Już była przygotowana ostatnia wieczerza; już przyszła godzina przedwiecznie postanowiona do spełnienia tej wielkiej tajemnicy, którą Syn Boży nosił w Boskiem sercu swojem. *A gdy oni wieczerzali, wziął Jezus chleb, i błogosławił, i łamał, i dawał uczniom swoim, i rzekł: Bierzcie i jedzcie, toć jest Ciało moje. A wziąwszy kielich, dzięki czynił, i dał im,*

[1]) Iza. 12, 4.

rzekąc: Pijcie z tego wszyscy; albowiem tać jest Krew moja Nowego Testamentu, która za wielu ich będzie wylana na odpuszczenie grzechów [1]). Niepodobna, byś słysząc te cudowne słowa, nie uczuł się przeniknionym głęboką czcią i najżywszą miłością. O szczęśliwi Apostołowie! którzyście je usłyszeli z własnych ust Syna Bożego: uproście mi łaski, bym je przyjął z takiem sercem, z jakiem wy je przyjęliście!

To jest Ciało moje; ta jest Krew moja! Zważ dobrze, co to jest, co ci tu daje Pan Jezus. Daje ci rzecz nieskończenie większą, niż jest własne królestwo Jego; daje ci siebie samego, i potęgę, i dobroć, i łaski, i zasługi swoje. Ciało Jego dla ciebie ukrzyżowane wciela się w ciało twoje; Krew Jego, przez którą świat zbawiony został, jedno się staje z krwią twoją. Dusza twoja spaja się z duszą Odkupiciela twego; Bóstwo Jego przenika ciebie, i jakby ogniem wypala w tobie wszelką zmazę grzechu. Pan Jezus, jako wierny przyjaciel twój, spoczywa na łonie twojem, i mówi ci: Przyłóż mię jako pieczęć do serca twego [2]). O człowiecze! zważ i obacz, jeśli jest jakie dobro, któreby się nie zamykało w tym darze nad wszystkie dary, i powiedz, czy może być miłość hojniejsza nad tę miłość, którą Pan Jezus tobie okazał, kiedy oddał tobie nie tylko wszystką majętność swoją, ale nad to jeszcze i wszystką istność swoją!

Powtóre. Lecz gdzież znaleźć tych ludzi wybranych, którzyby byli godni dostąpić takiej cudownej łaski? Zapewne ją Zbawiciel zachował tylko dla Przeczystej Matki swojej, i dla ucznia, którego miłował, i dla tych świętych

---

[1]) Mat. 26, 26.
[2]) Pieśń, 8, 6.

a rzadkich dusz, które usiłują dorównąć w czystości Maryi i Janowi? Mylisz się; Zbawiciel przeznaczył tę łaskę dla wszystkich uczniów swoich: *I dał uczniom swoim*, to jest, wszystkim wiernym synom Kościoła, w każdym czasie, i na każdem miejscu, i w każdym stanie i powołaniu. Nikogo nie wyłącza, chyba kto sam się wyłączy; i dlatego właśnie Zbawiciel, spełniwszy to dzieło swoje, w którem według słów Proroka, *uczynił pamiątkę*, i jakoby skrócenie *wszystkich dziwów swoich*, rozkazał ministrom swoim, aby toż po Nim czynili, co sam pierwszy uczynił, chcąc tym sposobem uwiecznić ten cud miłości swojej, i wznawiać go bezprzestannie aż do skończenia wieków, po wszystkim świecie, i na każdem miejscu, gdziekolwiek za posługowaniem apostolskiem zrodzą się i mieszkać będą słudzy i uczniowie Jego. I oto wskutek tego rozkazu, gdziekolwiek dusze wierne czczą Jezusa, tamże jest Sakrament ołtarza, tamże jest Msza Święta, tamże jest Komunia. Powiedz, czy Pan Jezus nie ukochał nas prawdziwie miłością bez granic, kiedy tak oddaje nam całego siebie, i całego siebie każdemu? Lecz poznaj także i zrozumiej, jak czystą i bezinteresowną była ta miłość Jezusowa.

Potrzecie. Wiesz, co czekało Syna Bożego od ludzi, wówczas gdy ustanawiał Najświętszy Sakrament. Wiesz co się knuło przeciw Niemu wówczas, gdy jakoby wyczerpywał dla nich wszystką hojność i wszystką miłość Boskiego serca swego. Wiesz, że to się działo w nocy przed Męką Jego: *Której nocy był wydan*, to jest, w tejże chwili, kiedy Żydzi radzili między sobą, jakim sposobem Go wydać na sromotne a okrutne stracenie; w tejże chwili, kiedy Judasz szukał sposobności, aby Go oddał na pastwę zawistnej i dzikiej nienawiści nieprzyjaciół Jego; w tejże

chwili, kiedy ludzie niewdzięcznością swoją wyzywali na siebie gniew i pomstę Jego: taką to chwilę obrał Pan Jezus, aby dopełnił miary dobrodziejstw swoich, i miłość swoją ku ludziom aż do końca okazał: *Aż do końca umiłował je!* Choć znał dobrze knowania nieprzyjaciół swoich, choć wiedział jakie zelżywości tejże nocy ucierpi, choć nie były zakryte przed Nim te świętokradztwa i profanacye, jakie Go w tym Sakramencie aż do końca spotkać miały: wszystko to jednak nie zdołało powstrzymać miłości Jego: *Wody mnogie nie mogły ugasić miłości, i rzeki nie zatopią jej!* [1]).

Poczwarte. Zważ nakoniec, w jakim celu Zbawiciel ustanowił tę przedziwną tajemnicę. Ustanowił ją na to, aby zbytnią łaskawością swoją zwyciężył zbytnią złość ludzi. Ludzie Go odrzucają i niezadługo wołać będą: „Strać, strać, ukrzyżuj Go!“—a Pan Jezus przeciwnie sam siebie uwięzi w pośrodku ludzi, tak iżby ich nigdy nie opuścił, tak, iżby i po śmierci swojej mieszkał z nimi, jako przyjaciel z przyjacielem! Ludzie ogromnością swych nieprawości jakoby umyślnie wyzywają Boga, aby ich pobił bez miłosierdzia: a Pan Jezus przeciwnie, przez ustanowienie tej nieustannej Ofiary swojej, wstawia się jako Hostya ubłagalna i pośrednik między sprawiedliwością Ojca niebieskiego a niesprawiedliwością ludzką. Ludzie znieść Go nie mogą, a Jezus, rzekłbyś, żyć nie może bez ludzi, i żadne zbliżenie się do nich nie wystarczy Mu, aż gdy będą pożywali Ciała Jego, i pili własną Krew Jego! aż stanie się ochłodą dusz ich: *A ja was ochłodzę;* i udzieli im Boskie życie swoje, tak, iżby nawet i ciało ich niem ożywił, i mocą tego życia *wskrzesił je w dzień ostateczny!*

---

[1]) Pieśń, 8, 7.

Tak to Bóg wspaniale spełnił nowemu ludowi swemu to, co jeszcze był obiecał ludowi staremu, *iż przyjdą i chwalić będą na górze Syon.* Tak zgromadził sobie Kościół swój, którego ono stare Jeruzalem było kolebką: *I zbiorą się do dóbr Pańskich na zboże i na wino, a będzie dusza ich jako ogród wilgotny, i nie będą już więcej łaknąć*[1]). Uczcij z głębi twej duszy tę nieogarnioną tajemnicę i ze Świętą Gertrudą zawołaj: Upadam na twarz ze czcią jak najgłębszą przed Tobą, o Przenajświętszy Sakramencie, i z Aniołami, i z Archaniołami, i z Tronami, i z Mocarstwami, i z Cherubinami, i Serafinami, i ze wszystkiem wojskiem duchów niebieskich kłaniam się Tobie, wspólnie z nimi wołając: Niechaj będzie pochwalony, i po stokroć, i po tysiąckroć wysławiony Przenajświętszy Sakrament!" W Sakramencie ołtarza masz zgromadzone wszystkie skarby niebieskie: powiedz, duszo chrześciańska, czyś jeszcze nie dość bogata?

Punkt II. *Jak wysoce Pan Jezus, w ustanowieniu dwojakiej dnia dzisiejszego tajemnicy, uczcił kapłanów swoich, a tem samem i tobie cześć dla nich zalecił.* Pan Jezus ustanowił kapłanów nauczycielami i przewodnikami ludu wiernego, polecając im przepowiadanie słowa swego; ustanowił ich ministrami przejednania, mówiąc do nich: *Cokolwiek rozwiążecie na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie;* lecz do wyższej jeszcze podniósł ich godności, udzielając im tej dziwnej i nad wszelki wyraz nieogarnionej władzy, że mogą Jego samego stawić obecnym na ołtarzu, i ofiarować, i pożywać, i drugim do pożywania podawać.

O jak wielkim i dostojnym jest urząd kapłanów,

---

[2]) Jerem. 31, 12. 14.

woła bogomyślny pisarz ksiąg „O naśladowaniu“, *którym dano jest, Pana zastępów świętemi słowy poświęcać i błogosławić, i w ręku piastować, i własnemi usty przyjmować, i drugim podawać!* [1]) Przed chwilą jeszcze były na ołtarzu tylko chleb i wino; lecz oto kapłan wymówił kilka słów, i tejże chwili i sam, i wszystek lud wierny padają na kolana, kłaniając się obecnemu na ołtarzu Panu zastępów. Ta Hostya, którą trzyma w ręku, jest to Baranek Boży, i Bóg nieśmiertelny; a przecie taką kapłan nad Nim władzę wywiera, jakoby miał nad Nim prawo życia i śmierci; nie tylko Go ofiaruje, ale nadto, przez oddzielne przemienienie chleba w Ciało, a wina w Krew Jezusa Chrystusa, niejako śmierć Mu zadaje, to jest, śmierci Jego, choć w rzeczywistości już się powtórzyć nie może, gdyż Baranek on *wstawszy zmarłych, już nie umiera*, żyjącą pamiątkę duchownie i w sposób bezkrwawy ponawia... A gdy już przez słowa Konsekracyi stawi Go obecnym na ołtarzu, i ma przed sobą, jakoby pozbawionego władzy i życia, Tego, który sam daje życie wszystkiemu, cokolwiek jest żyjącego: wówczas kapłan ofiaruje Go, za żywych i umarłych, za swoje i wszystkiego świata zbawienie. W tymże duchu, w jakim Pan Jezus sam ofiarował siebie na krzyżu, i teraz ofiaruje siebie na ołtarzu, kapłan także wznosi oczy swoje do nieba, i przez tę Boską Ofiarę sławi Boga, i pokłon Mu oddaje ze Świętymi Jego, i w imieniu Świętych dzięki Mu czyni; potem w duchu ogarniając wszystką ziemię, przez tę Boską Ofiarę poświęca ją, i sprowadza na ludzi wszelkie łaski, zdrojem niewyczerpanym z zasług Zbawiciela płynące; po czem, zstępując sercem litości

[1]) Ks. 4. r. 11.

pełnem i do Kościoła cierpiącego, przez tę Boską Ofiarę skuteczną mu niesie pomoc i pociechę. I po wiele razy, w ciągu tej Ofiary, błogosławi Tego, od którego jest wszelkie błogosławieństwo! i po wiele razy w ręku swoich piastuje Tego, *na którego pragną patrzeć Aniołowie!...* [1]). A nakoniec, własnemi usty przyjmuje ten chleb niebieski, i podaje Go drugim; słowem, tak Nim rozporządza, jak gdyby Go miał na własność.

Dziś więc, kiedy rozpamiętywasz ustanowienie tych dwu wielkich tajemnic, gorętszem, niż kiedybądź sercem uczcij Sakrament ołtarza i Sakrament Kapłaństwa; i pomnij na to, że kiedy już lud wybrany Starego Przymierza to miał od Pana przykazanie: *Ze wszystkiej duszy twojej Boga się bój, i kapłanów Jego czcij* [2]); tem bardziej, więc dzisiaj, pod zakonem łaski, wszelka należy się cześć kapłanom Pańskim, których Pan sam tak wysoce uczcił, wyciskając na nich charakter Boski, i Boską im władzę nadając.

ROZMYŚLANIE LI.

Na Wielki Piątek. — Wykonało się.

Nim zaczniesz to rozmyślanie, przez konanie i śmierć Zbawiciela, ofiaruj Trójcy Przenajświętszej wszystkie władze twej duszy, poświęcając je na szczególną Jej służbę w ciągu tego dnia świętego, a mianowicie w ciągu tego

---

[1]) I. Piotr, 1, 12.
[2]) Syrach. 7, 31.

rozmyślania. Ten jest dzień, w którym Bóg najwyższą na ziemi chwałę odebrał, i nigdy serce Jego nie wzrusza się żywszą nad nędzami ludzkiemi litością, niż gdy obchodzimy tę żałosną rocznicę. Dzisiaj modlitwa cudów spodziewać się może. Dzisiaj łzy Kościoła, łącząc się z Krwią Boskiego Oblubieńca, mają wszechmocną skuteczność u Boga. Dlatego i Kościół, pogrążony w smutku i w żałobie, dzisiaj wszystek rodzaj ludzki i wszystkie potrzeby jego w macierzyńskiej troskliwości swojej ogarnia, i płacząc pod krzyżem Syna Bożego, za wszystkich ludzi, nie tylko za wiernych, ale i za heretyków, i za schizmatyków, i za samych nawet niewiernych Żydów, uroczyste do Boga modły zanosi.

W tomie pierwszym tych Rozmyślań znajdziesz stosowną na ten dzień kontemplacyę, o śmierci krzyżowej Pana Jezusa; lub jeśli wolisz, możesz odprawić następujące rozmyślanie o tem pełnem tajemnic słowie umierającego Zbawiciela: *Wykonało się. Nie objaśnił Zbawiciel*, powiada jeden pisarz święty, *co mianowicie się wykonało, aby tem samem dał znać, że niewypowiedziane są rzeczy, które się w tem jednem słowie zawierają.*

I. W jakiem znaczeniu wyrzekł Pan Jezus to słowo, umierając na krzyżu.

II. W jakiem znaczeniu spełnia się to słowo przy śmierci każdego człowieka, bądź sprawiedliwego, bądź grzesznika.

Punkt I. *Co się wykonało przez śmierć Jezusa Chrystusa?* Wykonały się wyroki Boże, wykonała się ofiara Jego, wykonała się wielka sprawa, którą był przedsięwziął, to jest, zbawienie ludzkie.

Naprzód. Wykonały się wyroki Boże, i wszystko to, dla czego Bóg posłał na świat Syna swego. *Wchodząc*

na świat przez Wcielenie swoje, Syn Boży *rzekł: Oto idę, abym czynił, Boże, wolę Twoją* [1]); teraz umierając, oznajmia, iż spełnił to, co przyrzekł. Wykonał w zupełności zakon postanowiony Mu od Ojca, a z miłością przezeń przyjęty. Spełniły się figury, sprawdziły się proroctwa. Cokolwiek uczynił od Narodzenia Swego, przez całe życie Swoje, aż do śmierci, wszystko to najzupełniej się zgadza z tem, co było napisano o Nim w księdze wyroków przedwiecznych: *Na początku księgi napisano jest o mnie, abym czynił, Boże, wolę Twoją.* Tak więc, kończąc życie, może sobie oddać to świadectwo, i wśród tylu boleści ta mu została pociecha, że wykonał sprawę Mu zleconą, bo uczynił i wycierpiał wszystko, cokolwiek wola Ojca przeznaczyła Mu uczynić i ucierpieć: *Wykonałem sprawę, którąś mi zlecił. Wykonało się!* O, jakaż to słodka a mocna pociecha! o, jakże dzielnie duszę utwierdza!

Słuchaj, człowiecze, czego cię uczy Mistrz twój; przypatrz się życiu i śmierci Jego, i naucz się, jak i ty powinieneś żyć i umrzeć. Wszystko życie twoje, i śmierć twoja na tem się zasadzać powinny, byś w każdej rzeczy, i w każdym czasie poddał się woli Bożej; inaczej ani nauki Mistrza twego nie spełniasz, ani przykładu Jego nie naśladujesz, a zatem nie jesteś także uczniem Jego. Sam więc osądź siebie: czy możesz powiedzieć sobie, że byłeś dotąd uczniem Zbawiciela? I gdyby ci dzisiaj jeszcze przyszło umrzeć, czy miałbyś odwagę świadczyć się niebem i ziemią, żeś wykonał wolę Jego, i wszystką wolę Jego, żeś spełnił wszystkie nad tobą wyroki Jego? Czy mógłbyś po-

---

[1]) Żyd. 10, 5, 9.

wiedzieć Ojcu z Jezusem umierającym: *Wykonałem sprawę, którąś mi zlecił!*

Powtóre. Wykonała się ofiara Chrystusa. Cokolwiek Żydzi mieli Mu zadać katuszy, wszystkie już poniósł; cokolwiek miał doznać zelżywości, wszystkie już wycierpiał. Minęła już *godzina i moc ciemności.* Męka się skończyła, i Syn Boży wychylił aż do dna kielich swój.

O Jezu! oświeć duszę moją, abym mógł poznać i zmierzyć, jaka jest szerokość i głębokość tej ofiary, którą tu wykonałeś dla spełnienia woli Ojca Twego, i dla mojego zbawienia! „Wejrzyj na mnie, synu," odpowiada ci Pan Jezus, „i na to sromotne drzewo, na którem zawieszony umieram. Już ustaje życie moje, już uchodzą ostatnie krople Krwi mojej. Wspomnij, przez jakie boleści i przez jakie zelżywości potrzeba mi było przejść, nimem przyszedł do tej ostatecznej chwili; wspomnij na smutek duszy mojej, i na zranienie ciała mego, i na ucisk serca mego. Dla ciebie, posłuszny woli Ojca Mego, wszystko poświęciłem: i spokój, i wolność, i sławę, i życie moje; teraz nad to wszystko, samego siebie poświęcam za ciebie na całopalenie; lecz za nic sobie poczytuję wszystkie te boleści i ofiary moje, abym jedno zbawił duszę twoją, abyś ty za tę miłość moją wzajemną wywdzięczył mi się miłością..." Ach, Panie Jezu! *miłość Twoja przyciska mię!* Ty w tym dniu wykonałeś ofiarę Twoją, i okazałeś mi, jak wspaniałe dla mnie masz serce; niechże już i ja w tym dniu wykonam przecie tę zupełną na chwałę Ojca Twego, i na chwałę Twoją ze mnie samego ofiarę, którą choć tyle razy wszczynałem, dotąd jednak nigdy nie wypełniłem. Dziś, gdy stoję pod krzyżem Twoim, i wspominam ten dzień śmierci Twojej, nie daj Boże, bym jeszcze Tobie czego odmówił,

i zakładał granice mojej miłości ku Tobie; nie daj Boże, bym jeszcze chciał żyć sobie, a nie Tobie samemu, jako mówi Apostół: *Aby i którzy żywią, już nie sami sobie żyli, ale Temu, który za nie umarł*[1]). *Oto ja sługa Twój, gotów na wszystko; bo nie dla siebie, ale dla Ciebie żyć pragnę: oby tylko godnie i doskonale!*[2])

Potrzecie. Wykonała się sprawa Odkupienia ludzkiego. Już Syn Boży zapłacił okup za więźniów, i grzech zgładził, i gniew Pański ubłagał, i łaskę wyjednał, i niebo otworzył, i wieczną szczęśliwość zgotował; już założył Kościół swój, już Kapłaństwo i Sakramenta ustanowił. Zrozumiej dobrze, co znaczy dla ciebie to słowo w ustach Jezusa umierającego: „*Wykonało się* — mówi ci — wykonałem wszystko, czego z mojej strony było potrzeba do zbawienia twego; teraz już tobie, uczniu mój, należy uczynić to, czego jeszcze z twojej strony niedostaje. Masz słowo moje ku nauce, i przykład mój ku naśladowaniu, i łaskę moją ku pomocy. Użyj teraz tych środków, które zostawiam tobie ku uświęceniu twemu, a przez to wspólnie ze mną wykonasz szczęśliwość twoją."

Punkt II. *Na każdym człowieku, bądź sprawiedliwym, bądź grzesznym, sprawdza się w godzinę śmierci to słowo;* lecz w bardzo różnem znaczeniu.

Wykonało się! straszne to słowo dla człowieka, który póki żył, sprzeciwiał się łasce Boskiej, i bez pokuty umiera. Wszystko *wykonało się* dla niego. Minęło wszystko, i bogactwa, i rozkosze, i zaszczyty; skończyło się wszystko, i zamiary na przyszłość, i sprawy doczesne,

---

[1]) II. Kor. 5. 15.

[2]) Naślad. Ks. 3, r. 15.

i zabawy: ginie wszystko, i ciało, i dusza, i dowcip, i zdrowie, i krewni, i przyjaciele. Jedno tylko mu zostało to jest grzechy, i te męki okropne, któremi go sprawiedliwość Boska za nie karać będzie. Tak umiera on człowiek, i wstępuje w krainę nieznaną, do której sama tylko rozpacz drogę mu wskazuje, i gdzie wie, że nic innego czekać go nie może, jedno sąd straszny, i piekło... O, okropna śmierci!

Wykonało się! słodkie to i pełne pociechy słowo dla umierającego chrześcianina, jeśli wiernym był aż do śmierci i posłusznym Boskiemu Mistrzowi swemu uczniem. *Wykonało się!* tak może i on powiedzieć z umierającym Zbawicielem. Potykałem się wedle możności mojej, biegu dokonałem, wiarę zachowałem, kochałem Kościół, i byłem mu posłuszny, i na łonie Kościoła umieram. Przykazania Pańskie wypełniłem; nosiłem krzyż mój na każdy dzień, i naśladowałem Zbawiciela. A choć niejeden grzech popełniłem, alem się obmył we Krwi Barankowej, i starałem się ile mogłem czynić miłosierdzie, abym miłosierdzia dostąpił. Jeśli mi teraz jeszcze pozostaje jaki dług do wypłacenia, już go Zbawiciel mój za mnie wypłacił; bo skoro tę dobrowolną z życia mego ofiarę z Jego Ofiarą połączę, już tem samem moje są wszystkie zasługi i zadośćuczynienia Jego; w Nim przeto zupełną ufność pokładam. *Potykaniem dobrem potykałem się; zawodum dokonał, wiarę zachował; naostatek odłożon mi jest wieniec sprawiedliwości*[1]). O szczęśliwy człowiek, który taką śmiercią taki żywot zakończy i z taką pociechą ofiarę swoją wykona! Prawda, że aby na taką śmierć zasłużyć,

[1]) II. Tymot. 4, 7. 8.

nie dość tylko oddać się Bogu w chwilowem uniesieniu pobożności, ale potrzeba wytrwać aż do końca. Lecz kiedyż możesz mieć większą pewność otrzymania tej łaski wytrwania aż do końca, niż w tym dniu, w którym śmierć Syna Bożego niejako zniewala Ojca niebieskiego, aby ci dał wszystko, o cokolwiek Go prosić będziesz?

O Jezu! Ty sam bądź siłą moją i podporą moją! Ty sam wspieraj mię na każdy dzień życia mego i daj mi tej łaski, bym mógł w godzinę śmierci z ufnością wyrzec z Tobą to zwycięskie słowo: *Wykonało się!*

ROZMYŚLANIE LII.

Na Wielką Sobotę. — O trojakiem dostojeństwie grobu Chrystusowego.

I. Grób Chrystusa ostatecznym kresem poniżeń Jego.
II. Początkiem chwały Jego.
III. Szkołą doskonałości dla uczniów Jego.

Punkt I. *Złożenie Syna Bożego do grobu dopełniło miary poniżeń Jego.* Gdy zdjęto z krzyża martwe ciało Pana Jezusa, Matka Bolesna objęła je w swoje ramiona, oblewając je łzami; potem uczniowie, uwinąwszy je w prześcieradło, składają je do grobu, i oddają Mu tę posługę pogrzebową, która u ludzi zowie się ostatniem *uczczeniem* zmarłego!.. Gdy wspomnisz, że Ten, którego tak uczczono, jest Bogiem, przyznasz, że taka cześć była dla Niego w najwyższym stopniu poniżająca; i tu już w zupełności sprawdziło się to, co Paweł Święty mówi

o Synu Bożym, *iż sam siebie wyniszczył*. Już w tajemnicy Wcielenia Bóg niejako się wyniszczył, przyjmując postać człowieczeństwa, które jest niczem wobec Boga; ale w tej tajemnicy złożenia swego do grobu, jeszcze zupełniej wyniszczył sam siebie. Wspomnij, czego wiara cię uczy, że to ciało martwe było prawdziwie ciałem Bożem, bo nigdy się Bóstwo z niem nie rozłączyło. Tak więc, dopóki żył na ziemi Zbawiciel, Bóg choć wyniszczony w postaci ludzkiej, żył jednak i działał w człowieczeństwie swojem, i objawiał przez nie chwałę swoją, czyniąc rzeczy widocznie noszące na sobie cechę wszechmocności Boskiej. Lecz tu w grobie Bóg leży martwy i bezwładny, i choć zawsze jest tymże prawdziwym Bogiem, którym był za śmiertelnego życia swego, nic zgoła nie okazuje się w Nim Boskiego: jakoby postradał i potęgę swoją, i mądrość, i władzę nad stworzeniem; owszem, nawet postradał wszystko co jest ludzkiego, i władzę, i mowę, i czucie. Przypatrz się dobrze temu Bogu pogrzebionemu, i powiedz, czy może być jeszcze głębsze upokorzenie, i czy tem nie uwieńczył jakoby, i do ostatecznego kresu nie posunął swojego wyniszczenia siebie? Lecz zważ nadto, że ta dziwna tajemnica podziśdzień trwa, i ciągle się wznawia w Przenajświętszym Sakramencie.

W Sakramencie ołtarza Pan Jezus ukrywa podobnież, nie tylko Bóstwo, ale i człowieczeństwo swoje, tak jak je ukrył w grobie: owszem nawet jeszcze bardziej niż w grobie, bo tam zachował przynajmniej zwierzchnią postać ciała ludzkiego; a w Sakramencie i z tej postaci się wyzuwa. Uczcij jak najgłębiej Zbawiciela w tem wyniszczeniu Jego, i poznaj w niem nowy dowód wielkiej dla ciebie miłości Jego. Boć na to tylko się uniża i ukrywa w Sakra-

mencie swoim, abyś ty mógł z ufnością przystąpić do Niego, i zjednoczyć się z Nim w sposób niewypowiedziany, pożywając Ciało Jego, i pijąc Krew Jego. O zaprawdę! wielkie szczęście twoje, duszo wierna, że wolno ci, ile razy sama zechcesz, pochować Go w sercu twojem, i tak je przysposobić, iżby w niem, jako w nowym grobie, chętnie odpoczął. Odnawiaj więc na każdy dzień i oczyszczaj sumienie twoje; zaprawiaj je wonnemi rzeczami ku ubalsamowaniu ciała Zbawiciela i dusz bliźnich twoich, to jest, wpajaj w nie cnoty prawdziwe, i szczere, i przyjemne w oczach Boga, a skuteczne dla bliźnich, i szerzące woń dobrego przykładu. Pomnij na to, że Boskie to Ciało zstępuje do serca twego, nie już martwe i z krzyża zdjęte, jako je niegdyś przyjęli Józef i Nikodem, ala z nieba zstępujące, i żyjące, i żywot i nieśmiertelność dające... Zrozumiej więc szczęście twoje, i czyń co możesz, abyś go był godnym.

Punkt II. *Wyniszczenie Chrystusa w grobie początkiem chwały Jego.* Czytałeś w Ewangelii, jako Żydzi po złożeniu Pana Jezusa do grobu, obwarowali grób, przywaliwszy go kamieniem ogromnym, i z urzędu go opieczętowali, i straż naokoło postawili. Wszystko to stało się widocznie zrządzeniem Opatrzności, i jawnie okazała się w tem wola Boża, że sami nieprzyjaciele Syna Jego, użyciem takich ostrożności, niewątpliwe o tem dali świadectwo, iż prawdziwie umarł był, i pogrzebiony został; że sami tym sposobem z góry kłamstwo zadali niedorzecznemu wybiegowi, którym się później ratować chcieli, jakoby uczniowie porwali ciało Jego; że nakoniec przez to Zmartwychwstanie Zbawiciela tak niewzruszoną jaśnieje pewnością, iż najzawziętsze nawet niedowiarstwo nie zdoła

go podać w wątpliwość... Już więc się spełnia to proroctwo Izajasza: *I będzie grób Jego sławny* [1]).

Człowiek choć nieraz jeszcze i na grobie swoim wyciska piętno próżności swojej, i wypisuje na marmurze, czem był za życia: sam przecie ten marmur przeciwne próżności jego wydaje świadectwo, bo świadczy o nim, że czem był przez krótki czas, tem już nie jest, i nigdy więcej nie będzie. Jeden tylko Zbawiciel znalazł w grobie swoim początek tryumfu, który Mu zgotował Ojciec za to, że umarł na krzyżu; i choć zstąpieniem swojem do grobu najgłębiej się upokorzył, sam przecie grób najgłośniej Go wsławił. *Stawszy się posłusznym aż do śmierci... Dlaczego i Bóg wywyższył Go* [2]). Niebiosa i ziemia weselą się z tego tryumfu; a błogosławieni ci, którzy prawdziwie są uczniami i wiernymi sługami Jego, iż kiedyś i oni podobnego z Nim tryumfu dostąpią!

Punkt III. *Grób Chrystusa szkołą doskonałości.* Co Paweł Święty powiedział o Ablu, iż *umarłszy, jeszcze mówi* [3]), to daleko prawdziwiej jeszcze stosuje się do tego Boskiego umarłego. Mówi do ciebie w tajemnicy złożenia swego do grobu; ty więc słuchaj, i zważ, czego cię uczy.

Naprzód. Zważ, jako mieszkając w tem ukryciu, uczy cię kochać życie ukryte. Tego cię już nauczał w żywocie Matki swej, i w żłobie Betlejemskim, i w długiej swojej w domku Nazareńskim samotności; lecz jeszcze mocniej tego cię uczy w ukryciu grobu swego. Zrozumiej

---

[1]) Iza. 11, 10.
[2]) Filip. 2, 8. 9.
[3]) Żyd. 11, 4.

dobrze tę naukę. Życie ukryte, to najpewniejszy sposób uchronienia się od grzechu... Żyjąc w ukryciu, łatwo pamiętać na obecność Boską, i chodzić przed Bogiem; a kto chodzi w obecności Boskiej, ten pewno dojdzie do doskonałości, jako Pan sam mówi: *Chodź przede mną, a bądź doskonały* [1]).

Powtóre. Zważ i podziwiaj, z jaką uległością Jezus poddaje się i zostaje w ręku tych, którzy zajmują się pogrzebem Jego, okazując przez to, że ciało Jego prawdziwie było umarłe... Lecz jeszcze pilniej zważ, i jeszcze więcej podziwiaj to posłuszeństwo, z jakiem oddaje się w ręce kapłanów swoich, gdy sprawują Sakrament miłości Jego, i zupełną im zostawia władzę nad Ciałem swojem, tak, iż mogą z niem zrobić co zechcą: mogą je wznosić wzgórę, i składać na ołtarzu, i przenosić z miejsca na miejsce. Lecz dając im, a przez nich i tobie, żyjące Ciało swoje w tym stanie pozornej nieczułości i śmierci, uczy cię tego, co jest cnotą doskonałą, to jest, byś prawdziwie umarł światu i sobie samemu, a żył tylko Bogu, i czułym był tylko na rzeczy Boże. Kiedyż już nauczysz się tej cnoty? kiedyż już będziesz mógł prawdziwie powiedzieć z Pawłem Świętym: *Mnie świat jest ukrzyżowan, a ja światu* [2]).

Potrzecie. Zważ, że Ciało Chrystusowe nie doznało skażenia w grobie, dlatego, że było nierozłącznie zjednoczone z Bóstwem. Jaka stąd dla ciebie nauka? Ta, że choć prawdziwie cudu na to potrzeba, abyś żyjąc na świecie i w pośrodku grzeszników, uchronił się od skażenia,

---

[1]) I. Mojż. 17. 1.

[2]) Galat. 6. 14.

i czystą zachował duszę twoją: niezawodnie jednak otrzymasz ten cud, jeśli wszelkiego z twojej strony przyłożysz starania, abyś tak, jak to Ciało Chrystusowe, nierozłącznie zjednoczył się z Bogiem, tak, iżby życie twoje całe było z Boga i dla Boga.

Poczwarte. Zważ nakoniec ten największy cud, że Pan Jezus w tem martwem i bezwładnem ciele swojem, które złożono do grobu, zatrzymał jednak Boską moc swoją, którą trzeciego dnia zmartwychwstał, i w samem królestwie śmierci śmierć zwyciężył. Lecz i ten cud wszechmocna łaska Jego sprawuje na każdy dzień w pobożnych a wiernych sługach swoich. Bo choć sami przez się nic uczynić nie mogą, ale przez Niego mogą wszystko: i taką im daje moc, że nie trudno im zwalczyć namiętności najzapalczywsze, i najmocniejsze więzy potargać, i ukrócić naturę, i piekło zwyciężyć, i tym sposobem jeszcze *w ciele tej śmierci*[1]) osiągnąć na podobieństwo Zbawiciela błogosławioną życia duchownego nieśmiertelność. Tak więc spełniają się w zupełności nad człowiekiem miłosierne wyroki przejrzenia Bożego: bo poznawszy naprzód przez łaskę Jego Wcielenie Zbawiciela, i czcząc tajemnice Jego, i zachowując przykazania Jego, w końcu przez Mękę Jego i krzyż doprowadzony jest do chwały zmartwychwstania.

Kończysz dzisiaj świętą Czterdziestnicę Postu Wielkiego: nim więc skończysz, zastanów się nad sobą, i zdaj sobie sprawę, co w tym czasie zrobiłeś dla Boga, i dla bliźniego, i dla własnej duszy twojej, a co byłbyś mógł zrobić. Napraw wszystkie w tym czasie winy i opieszało-

[1]) Rzym. 7, 24.

ści twoje, ofiarując za nie Bogu wszystkie męki i zelżywości Jezusa Chrystusa; co uczyniwszy, przygotuj już serce twoje do godnego obchodzenia uroczystości Wielkanocnej, która jest, jak powiada Św. Grzegorz, „uroczystością nad wszystkie uroczystości, bo odrywa od ziemi, a podnosi do nieba, i już w tem życiu, przez wiarę, nadzieję i miłość, napełnia duszę człowieka radością niebieską.“

SPIS RZECZY

W TOMIE TRZECIM ZAWARTYCH.

Str.

Sposób rozmyślania 1
Modlitwy na zakończenie rozmyślania 3

CZĘŚĆ III.

Rozmyślania na niedziele i święta roku kościelnego.

ODDZIAŁ I.

Czas Adwentu i Bożego Narodzenia.

ROZDZIAŁ I.

Rozmyślania na niedziele i główne uroczystości.

Wstęp 7

Rozmyślanie I.—Na Niedzielę I Adwentu.—O trojakiem przyjściu Jezusa Chrystusa, i o trojakim z tego względu obowiązku duszy wiernej 9

I. Jezus Chrystus przyszedł na ziemię przez Narodzenie swoje, aby odnowił oblicze ziemi.

II. Jezus Chrystus przychodzi do dusz ludzkich przez łaskę swoją, aby żył w nich i poświęcił je.

III. Jezus Chrystus przyjdzie na ten świat przy skończeniu czasów, aby sądził świat.

Rozmyślanie II. — Na Niedzielę II Adwentu.—O kazaniu Świętego Jana Chrzciciela: jako Jan Chrzciciel przepowiadał grzesznikom, i co im przepowiadał. . 14

I. Nauczał grzeszników.

II. Pocieszał grzeszników.

Str.

Rozmyślanie III. — Na Niedzielę III Adwentu —O weselu dachownem 21
I. Co to jest wesele duchowne.
II. Bóg chce, abyś się zawsze tak weselił.
III. Pożyteczno, owszem potrzeba tobie, abyś się tak weselił.
Rozmyślanie IV. — Na Niedzielę IV Adwentu.—O życiu Pana Jezusa w żywocie Panny Maryi 28
I. Poświęca siebie dla chwały Ojca swego.
II. Poświęca siebie dla zbawienia ludzkiego.
Rozmyślanie V. — Na Wigilię Bożego Narodzenia.—O podróży Maryi i Józefa do Betlejem. 34
I. Bóg w mądrości i dobroci swej zrządził tę podróż.
II. Marya i Józef przez posłuszeństwo woli Bożej i z ufnością w Bogu tę podróż odbyli.
Rozmyślanie VI. — Na uroczystość Bożego Narodzenia.—Kontemplacya 38
Rozmyślanie VII.—O powołaniu pasterzy do żłobu Pańskiego. 44
I. Pasterze widzą widzenie Anielskie.
II. Biegną do Betlejem.
III. Z jakiem sercem stamtąd wracają.
Rozmyślanie VIII. — O tem samem.—Kontemplacya 50
Rozmyślanie IX. — Na dzień Nowego Roku.—O Obrzezaniu Pańskiem 57
I. Co czyni Pan Jezus w tej tajemnicy.
II. Czego w tej tajemnicy uczy wiernych swoich.
Rozmyślanie X.—Na uroczystość Trzech Króli.—Kontemplacya 64
Rozmyślanie XI. — Na tęż uroczystość.—Jako Trzej Królowie uczą nas przykładem swoim wiernego korzystania łaski Boskiej 71
I. Trzej Królowie przyjmują światło łaski.
II. Przyjmują je natychmiast.
III. Przyjąwszy, idą za niem statecznie.
Rozmyślanie XII.—Na tęż uroczystość.—Trzej Królowie w Betlejem 78
I. Co tam robią.
II. Jakie dary zanoszą.
III. Jakie łaski odnoszą.
Rozmyślanie XIII.—Na tęż uroczystość.—O trojakiem nieszczęściu, jakie Herod na siebie ściągnął, sprzeciwiając się łasce Boskiej 84
I. Zatrwożenie.
II. Zaślepienie.
III. Zatwardziałość.
Rozmyślanie XIV.—Na Niedzielę I po Trzech Królach.—O chrzcie Jezusa Chrystusa w Jordanie.—Kontemplacya. . 90

Str.

Rozmyślanie XV. — Na Niedzielę II po Trzech Królach. — O Najświętszem Imieniu Jezus. 96
I. Jak wielkie to Imię.
II. Jak dzielne i skuteczne.
III. Jak wielkiej czci godne.

Rozmyślanie XVI. — Na uroczystość Oczyszczenia N. Panny Maryi.—Kontemplacya 102

Rozmyślanie XVII. — O tem samem 108
I. Jezus i Marya tak wsławili w tej tajemnicy cnotę posłuszeństwa, iż wobec ich przykładu żaden pozór do nieposłuszeństwa ostać się nie może.
II. W jaki sposób Panna Marya wypełniła zakon Oczyszczenia.
III. W jaki sposób ofiarowała i odkupiła Pana Jezusa.

Rozmyślanie XVIII. — O świętym starcu Symeonie 114
I. Jakie było przygotowanie Symeona do łaski, którą otrzymał w kościele.
II. Jaka to była łaska.
III. Jaki z niej owoc osiągnął.

Rozmyślanie XIX. — Co Symeon przepowiedział o Jezusie i Maryi. 120
I. Jezus będzie na upadek i powstanie wielu.
II. Będzie na znak, któremu sprzeciwiać się będą.
III. Duszę Maryi przeniknie miecz boleści.

ROZDZIAŁ II.

Rozmyślania o Świętych.

Rozmyślanie XX. — 30-go Listopada. — O Św. Andrzeju . . 129
I. Święty Andrzej kochał krzyż.
II. Dla czego kochał krzyż.
III. Jaki z tej miłości owoc osiągnął.

Rozmyślanie XXI. — 3-go Grudnia. — O Św. Franciszku Ksawerym 135
I. Jak Św. Franciszek kochał Boga.
II. Jak pożądał zbawienia bliźniego.
III. Jak pokornie trzymał o sobie.

Rozmyślanie XXII. — 8-go Grudnia.—O Niepokalanem Poczęciu N. Panny Maryi.—Jako w przywileju Niepokalanego Poczęcia z trojakiego względu zawiera się wszystka chwała i szczęśliwość Najświętszej Panny Maryi. 142
I. Ze względu na powody, dla których należało, aby się poczęła bez zmazy grzechu.

Str.

II. Ze względu na szczególne cuda łaski, które Bóg uczynił na to, aby się poczęła bez grzechu.
III. Ze względu na to, że wszystek Kościół Ją czci, jako Poczętą bez grzechu .
Rozmyślanie XXIII. — O tem samem.—Jak ważną i konieczną jest rzeczą, byś czcił szczególnem nabożeństwem tajemnicę Niepokalanego Poczęcia N. P. Maryi . 149
I. Ze względu na nauki, jakie odniesiesz z rozważania tej tajemnicy.
II. Ze względu na błogosławieństwa zachowane czcicielom tej tajemnicy.
Rozmyślanie XXIV. — 21-go Grudnia. — O Świętym Tomaszu.—Jak wielkie miłosierdzie okazał Zbawiciel nad uczniem niewiernym. 155
I. Pan Jezus cierpliwie znosi niedowiarstwo Apostoła.
II. Łaskawie i z miłością wywodzi go z błędu.
III. Chwalebne nad nim odnosi zwycięztwo.
Rozmyślanie XXV. — 25-go Grudnia. — O Św. Szczepanie. . 161
I. Św. Szczepan był pełen łaski i mocy, bo prawda wychodziła z ust jego.
II. Był pełen łaski i mocy, bo miłość mieszkała w sercu jego.
Rozmyślanie XXVI. — 27-go Grudnia.—O Św. Janie Ewangieliście.—Uczeń, którego miłował Jezus 168
I. Św. Jan był przyjacielem i najmilszym uczniem Jezusa.
II. Czem sobie na tę łaskę zasłużył.
Rozmyślanie XXVII. — 25-go Stycznia. — O Nawróceniu Św. Pawła.—Kontemplacya 175
Rozmyślanie XXVIII. — 29-go Stycznia. — O Św. Franciszku Salezym 181
I. Jaka była cichość Św. Franciszka Salezego.
II. Jak pożądaną i drogą powinna być tobie cnota cichości.

ODDZIAŁ II.

Post Wielki i czas Wielkanocny.

ROZDZIAŁ I.

Rozmyślania na niedziele i główne uroczystości.

Rozmyślanie XXIX. — Na Niedzielę Siedmdziesiątnicy.—Przypowieść o robotnikach, powołanych do winnicy. 197

Str.

I. Każdy człowiek powołany jest do tego, aby pracował.
II. Każdy człowiek w szczególności powołany jest do pracy około winnicy duszy swojej.
III. Kiedy i w jaki sposób każdy robotnik odbierze zapłatę za robotę swoją.

Rozmyślanie XXX. — Na Niedzielę Sześdziesiątnicy.—*Nasienie jest słowo Boże* (Łuk. 8. 11) 204
I. Pan Jezus rzuca do duszy wiernej nasienie dobrych natchnień.
II. Dla czego nasienie to, choć samo przez się skuteczne, często pozostaje bez skutku.

Rozmyślanie XXXI. — Na Niedzielę Pięćdziesiątnicy. — *Biada wam, którzy się teraz śmiejecie... Błogosławieni, którzy płaczecie teraz* 209
I. Wesele ludzi zmysłowych w tych dniach grzechu prawdziwem jest nieszczęściem.
II. Smutek dusz wiernych prawdziwą jest mądrością.

Rozmyślanie XXXII. — Na Poniedziałek Pięćdziesiątnicy. — O Męce i śmierci Chrystusa Pana. 215

Rozmyślanie XXXIII. — Na Wtorek Pięćdziesiątnicy.—O uzdrowieniu ślepego przy drodze do Jerycho. — Kontemplacya 220

Rozmyślanie XXXIV. — Na Środę Popielcową. — W jakim duchu należy rozpocząć czas Wielkiego Postu . . 226
I. Zrozumiej dobrze, jakie czas ten wkłada na ciebie obowiązki.
II. Postanów użyć tego czasu, jak zdołasz najpobożniej.

Rozmyślanie XXXV. — Na Niedzielę I Postu.—Pan Jezus kuszony na puszczy 232
I. Spodziewaj się pokusy, i bądź gotów.
II. Nie wystawiaj się samowolnie na pokusę.
III. Nie bój się, ale wiernie sprzeciwiaj się pokusie.

Rozmyślanie XXXVI. — O pokusie, od której nie są wolne nawet dusze prawdziwie pobożne, to jest o pokusie niewstrzemięźliwości 239
I. Jak często nasuwają się tego rodzaju pokusy.
II. Jaki sposób pokonywania ich.

Rozmyślanie XXXVII. — Na Niedzielę II Postu. — Ewangielia o Przemienieniu Pańskiem 244
I. Tajemnica Przemienienia Pańskiego blizki ma związek z tajemnicą Męki Pańskiej.
II. Wielu chrześcian nie chce zrozumieć tego związku.

Rozmyślanie XXXVIII. — Na Niedzielę III Postu. — O słowie Bożem 249

Str.

I. Boskim jest początek jego.
II. Boskim koniec jego.
III. Boską skuteczność jego.

Rozmyślanie XXXIX. — Na Niedzielę IV Postu.—O cudownem rozmnożeniu chlebów.—Kontemplacya. 256

Rozmyślanie XL. — Na Niedzielę Męki Pańskiej. — O Ofierze Mszy Świętej. 263

I. Jaka w tej tajemnicy zanosi się ofiara.
II. Jaki kapłan tę ofiarę sprawuje.
III. W jaki sposób spełnia się ta ofiara.

Rozmyślanie XLI. — O pierwszych dwu celach Najświętszej Ofiary, czyli jako Msza Święta jest ofiarą czci, i ofiarą dziękczynienia 269

Rozmyślanie XLII. — O drugich dwu celach Najświęszej Ofiary, czyli jako Msza Święta jest ofiarą przejednania, i ofiarą ubłagania 276

Rozmyślanie XLIII. — O sposobach słuchania Mszy Świętej, a naprzód, o pierwszym sposobie, to jest, o pobożnem rozważaniu Męki Zbawiciela 283

I. Jak doskonały to sposób.
II. Na czem zasadza się ten sposób.

Rozmyślanie XLIV. — O drugim sposobie słuchania Mszy Świętej, zasadzającym się na łączeniu się w myśli z kapłanem, sprawującym Ofiarę, i rozważaniu znaczenia główniejszych jej części, modlitw i ceremonii. 289

Rozmyślanie XLV. — Na Piątek po Niedzieli Męki Pańskiej — Matka Bolesna pod krzyżem 297

I. Zważ, jak miłowała Jezusa, a zrozumiesz, ile ucierpiała.
II. Zważ, ile ucierpiała, a zrozumiesz, jak ciebie umiłowała.

Rozmyślanie XLVI. — Na Niedzielę Kwietnią. — O wjeździe tryumfalnym Pana Jezusa do Jeruzalem. — Kontemplacya 305

Rozmyślanie XLVII. — Na Wielki Poniedziałek. — O tryumfalnem w Komunii Świętej wniściu Pana Jezusa do duszy człowieka. 311

I. Jak gorąco Pan Jezus pragnie tego tryumfu.
II. Jak gorąco i człowiek pragnąć go powinien.

Rozmyślanie XLVIII. — Na Wielki Wtorek. — O płaczu Pana Jezusa nad Jerozolimą. — Kontemplacya . . . 317

Rozmyślanie XLIX. — Na Wielką Środę. — Pan Jezus umywa nogi uczniom swoim. — Kontemplacya 322

Rozmyślanie L. — Na Wielki Czwartek.—O ustanowieniu Sakramentu ołtarza i kapłaństwa nowego. . . . 328

Str.

I. Jak wielką miłość okazał tobie Pan Jezus w ustanowieniu tych dwu tajemnic.
II. Jak wysoko uczcił kapłanów swoich, a tem samem i tobie cześć dla nich zalecił.

Rozmyślanie LI. — Na Wielki Piątek. — *Wykonało się* . . . 335
I. W jakiem znaczeniu wyrzekł Pan Jezus to słowo, umierając na krzyżu.
II. W jakiem znaczeniu spełnia się to słowo przy śmierci każdego człowieka, bądź sprawiedliwego, bądź grzesznika.

Rozmyślanie LII. — Na Wielką Sobotę. — O trojakiem dostojeństwie grobu Chrystusowego. 341
I. Grób Chrystusa ostatecznym kresem poniżeń Jego.
II. Początkiem chwały Jego.
III. Szkołą doskonałości dla uczniów Jego.

KONIEC TOMU TRZECIEGO.

ROZMYŚLANIA DLA WIERNYCH

TOM IV

APPROBATUR.

Varsaviae, die 6 (18) Julii 1894 anno.

Judex Surrogatus. Canonicus Metropolitanus

R. Filochowski.

Pro Secretario

J. Podbielski.

№ 3059.

ОДОБРЕНО.

Варшава, 6 (18) Іюля 1894 года.

Судья Суррогатъ Варш. Р.-К. Духовной Конс.,
Канон. Митроп. Капитула

Кс. Р. Филоховскій.

За Секретаря

Кс. Подбѣльскій.

ROZMYŚLANIA

DLA

WIERNYCH

przez

X. Chaignon

„Jedno że zakon twój rozmyślaniem mojem, tedybym był zginął w uniżeniu swojém.“ (Ps. 118, 92)

Przekład z francuskiego

DRUGIE, POPRAWNE WYDANIE

TOM IV

WARSZAWA
Nakład Gebethnera i Wolffa
—
189-

DOMUS ST. STEPHANI PROTOM.
O. FF. MIN. CONV.
SYMBOLIC, PA.

Дозволено Цензурою.
Варшава, 2 Августа 1894 года.

Druk Rubieszewskiego i Wrotnowskiego, Nowy-Świat Nr. 34.

SPOSÓB ROZMYŚLANIA.

Przygotowanie dalsze.

1) Umartwienie zmysłów. 2) Skupienie ducha. 3) Głęboka pokora.

Przygotowanie bliższe.

1) Przeczytaj z wieczora punkta rozmyślania. 2) Myśl o nich, skoro się przebudzisz. 3) Wzbudź w sobie odpowiednie uczucia. 4) Przystąp do rozmyślania spokojnie, z ufnością, z pokorą.

1. Początek rozmyślania.

Wspomnij, że Bóg cię widzi i patrzy na ciebie. Zapytaj sam siebie: Kto jesteś? do czego się zabierasz? W czyjej obecności? W jakim celu?

Modlitwa przed rozmyślaniem.

Proś Boga o łaskę, by wszystkie w ciągu tego rozmyślania władze i działania twej duszy szczerze i bez podziału zmierzały do czci i chwały Bożej.

Punkta wstępne.

1) Wspomnij pobieżnie na prawdę lub tajemnicę, o której rozmyślać będziesz. 2) Ułożenie miejsca. 3) Proś o łaskę odpowiednią materyi rozmyślania, abyś i *poznał* prawdę, i wypełnić *chciał*.

2. Rozmyślanie samo.

Ćwicz pamięć, rozum i wolę.

Pamięć.

Przedstaw sobie rzecz, o której rozmyślasz, i wszelkie jej szczegóły i okoliczności.

Rozum.

Zastanów się:

1) Co jest w tej prawdzie uwagi godnego? 2) Jaki z niej wyciągnąć masz wniosek praktyczny? 3) Jakie są do tego wniosku powody? Przyzwoitość, pożyteczność, przyjemność, łatwość, potrzeba. 4) Jak dotychczas się zachowywałeś względem tej prawdy? 5) Co powinieneś uczynić na przyszłość? 6) Jakie masz do usunięcia przeszkody? 7) Jakich środków użyć powinieneś?

Wola.

1) Przez cały czas rozmyślania wzbudzaj w sobie uczucia czyli afekta pobożne, tudzież akty wiary, miłości, żalu za grzechy ufności, wdzięczności, radości, uwielbienia, stosownie do przedmiotu. 3) Pomnij zwłaszcza na to, abyś *prosił,* i usilnie prosił, bo ten jest najskuteczniejszy sposób zbogacenia się w skarby łask i darów Boskich. 3) Uczyń postanowienia:

Praktyczne,

Ściągające się do ciebie samego,

Oparte na pokorze, na niedowierzaniu własnym siłom swoim, na ufności w Bogu. Dodaj do tego nowe prośby i błagania, abyś otrzymał łaskę, potrzebną do wykonania twych postanowień.

3. Zakończenie rozmyślania.

Powtórz w duchu i na nowo zatwierdź postanowienia, któreś uczynił.

Rozmowa duchowna.

Proś Boga Ojca, i Pana Jezusa, i Najświętszą Pannę, i Świętych.

MODLITWY

NA ZAKOŃCZENIE ROZMYŚLANIA.

I.

O Jezu, żyjący w Maryi, przybądź a żyj w sługach Twoich, w duchu świętości Twojej, w zupełności mocy Twojej, w doskonałości dróg Twoich, w prawdziwości cnót Twoich, w uczestnictwie tajemnic Twoich; panuj nad wszelką potęgą nieprzyjacielską, w Duchu Twoim, na chwałę Ojca. Amen.

II.

Duszo Chrystusowa, poświęć mię!
Ciało Chrystusowe, zbaw mię!
Krwi Chrystusowa, upój mię!
Wodo z boku Chrystusowego, obmyj mię!
Męko Chrystusowa, utwierdź mię!
O dobry Jezu, wysłuchaj mię!
W ranach Twoich ukryj mię!
Nie daj, bym kiedy opuścił Cię!
Od wroga złego obroń mię!
W godzinę śmierci przyzwij mię,
I rozkaż, bym mógł przyjść do Cię!
Abym ze Świętymi Twymi chwalił Cię
Na wieki wieczne! Amen!

III.

Przyjmij, Panie, wszystką wolność moją. Przyjmij pamięć, i rozum, i wolę wszystką. Cokolwiek mam i posiadam, Tyś mi to wszystko darował; Tobie wszystko to zwracam i zdaję zupełnie na rządy woli Twojej. Miłość Twoją tylko i łaskę Twoją mi daruj, a będę dosyć bogatym, i niczego więcej nie żądam.

ROZMYŚLANIE LIII.

Na uroczystość Wielkanocną.—Kontemplacya.

Ten jest dzień, który uczynił Pan, radujmy się i weselmy się weń [1]); dzień nad wszystkie inne dni jasnością Bożą oświecony, i Bogu chwałę dający, i człowiekowi zyski wieczne niosący: bo cud, którego w tym dniu uroczystym święci się rocznica, stwierdził wszystkie inne cuda, które Jezus Chrystus uczynił, aby ludzie przezeń przyszli do znajomości i miłości Ojca przedwiecznego. Ten jest dzień błogosławiony, którego gdyby nie było, aniby grzech nie był zgładzony, ani Bóg na ziemi godnie uczczony, ani człowiek zbawiony. Słusznie więc masz się w tym dniu radować i weselić, ale radością czystą i świętą, to jest odpowiednią tym rzeczom, z ktorych się weselisz.

Pierwszy punkt wstępny. *Pierwszego dnia po szabasie, bardzo rano, przyszła Marya Magdalena, i druga Marya, i Salome, oglądać grób. A oto stało się wielkie drżenie ziemi: albowiem Anioł Pański zstąpił z nieba,*

---

[1]) Ps. 117, 24.

i przystąpiwszy odwalił kamień, i siedział na nim. A od bojaźni jego stróże przestraszeni są, i stali się jakoby umarli. A odpowiadając Anioł rzekł niewiastom: Nie bójcie się wy, boć wiem, że Jezusa ukrzyżowanego szukacie; nie masz-ci Go tu, albowiem powstał, jako powiedział. Przystąpcie, a oglądajcie miejsce, gdzie leżał Pan. A prędko idąc, powiedzcie uczniom Jego, iż powstał z martwych[1]).

Drugi punkt wstępny. Przedstaw sobie miejsce pogrzebu Pańskiego, i grób otwarty, i wielkie poruszenie niewiast świętych i uczniów, to przychodzących do grobu, to odchodzących.

Trzeci punkt wstępny. Ciesz się i wesel się z Panem Jezusem, iż zwyciężył piekło i śmierć; boć chwała Głowy wsławia i członki; a proś Go o łaskę, byś i ty dziś z Nim zmartwychwstał, i porzucił na zawsze grób wszelkich złudzeń i duchowych nędz twoich.

Punkt I. *Przypatrz się osobom.* Obacz naprzód Anioła, jako zstępując z nieba, straszliwem wejrzeniem przeraża nieprzyjaciół Jezusa, a przeciwnie łaskawe i przyjazne oblicze okazuje miłośnikom Jego. Odzienie jego, światłe i białe jako śnieg, oznacza doskonałą czystość duszy, jaśniejącej w chwale zmartwychwstania.—Przypatrz się dalej świętym niewiastom, jako skwapliwie i *bardzo rano* śpieszą do grobu. Bodajbyś i ty z taką skwapliwością umiał śpieszyć za każdem natchnieniem łaski! Wiedzą o tem, że żołnierze zbrojni strzegą grobu, lecz to ich nie przestrasza; wiedzą, że wniście do grobu przywalone wielkim kamieniem, lecz i na to w zapale swoim nie zważają. Wprawdzie idąc mówiły między sobą: *Kto nam odwali kamień?* lecz

---

[1]) Mat. 28; Mar. 16; Łuk. 24; Jan. 20.

ta trudność nie zdoła ich zatrzymać. Skądże tym niewiastom taki zapał i taka moc ducha? skąd taka ich odwaga? Raczej zapytaj sam siebie, skąd twoja małoduszność i gnuśność? skąd to pochodzi, że choć zaczniesz jaką rzecz dla chwały Bożej, lada trudność cię zraża? Podobno stąd, że one niewiasty miały wielką miłość, a ty przeciwnie, jej nie masz!

Przypatrz się teraz książętom kapłańskim, i tym wszystkim, którzy się przyczynili do śmierci Pana Jezusa. Patrz, jakie sprzeczne uczucia, to zdziwienia, to strachu, to złości, malują się na ich twarzy, gdy żołnierze przerażeni i drżący opowiadają im co widzieli przy grobie. Tak to radość dobrych jest postrachem dla złych! Patrz jako zwłaszcza Kajfasz lęka się i drży, bo każdej chwili spodziewa się ujrzeć groźną postać Tego, którego na śmierć skazał, a który teraz własną mocą swoją zmartwychwstał, i przez to dowiódł mu naocznie, iż prawdę mówił, a nie zbluźnił, gdy nazwał się Synem Bożym. O, jakże się boi ukazania się tego Syna Bożego, i wyjawienia tej niesprawiedliwości, i obłudy, i przewrotności swojej, którą w sumieniu dobrze czuje, ale wyznać i naprawić jej nie chce! Patrz, jakie zawstydzenie i zmieszanie Heroda, że Ten, którego był uznał za szalonego, teraz się okazał być Pogromcą śmierci! a tak ona szata zelżywa, w którą Go był odziać kazał, teraz jemu samemu na zelżywość się obróciła! Patrz, jak Piłat kryje się od wstydu, że przez nikczemną bojaźń i słabość nie śmiał obronić Sprawiedliwego, którego niewinnym być uznawał, a który teraz sam siebie obronił Boską mocą swoją! Patrz, jakie wzruszenie i przerażenie całej Jerozolimy, na wiadomość o tem niesłychanem zdarzeniu, i na wi-

dok onych *wielu ciał Świętych*, którzy *wyszedłszy z grobów, weszli do miasta świętego, i ukazali się wielom!*[1])

Przypatrz się teraz uczniom i Apostołom; patrz, jako zrazu smutek ich przygnębia, i choć niewiasty oznajmują im o Zmartwychwstaniu Pańskiem, wiadomość ta nie cieszy ich, ale raczej przestrasza[2]), bo jeszcze nie wierzą. Słysząc od niewiast, że nie znalazły w grobie ciała Jezusowego, wyobrażają sobie, że nieprzyjaciele pokryjomu porwali je, aby potem ich samych o to oskarżyli, i to samo uczynili uczniom, co uczynili Mistrzowi. Tak więc niespokojni i smutni wynurzają jeden przed drugim obawy swoje: lecz powoli znikają ich wątpliwości, i wiara wnika do dusz ich, a zatem i twarze się rozjaśniają, i serca napełniają się radością.

Przypatrz się nakoniec Panu Jezusowi, i tej nowej chwale Zmartwychwstałego człowieczeństwa Jego. Patrz, jaki to cichy i pogodny majestat na obliczu Jego! jaka jasność! jaki blask! Czy to ten sam, którego widok taką litość w tobie wzbudzał, gdyś Go oglądał ubiczowanego na ratuszu, albo zawieszonego na krzyżu? Ten sam, ale jakże zmieniony! Przypatrz się dobrze tej chwale i szczęśliwości Jego, i poznaj w niej rękojmię szczęśliwości, która ciebie czeka, jeśli będziesz wiernym.

Punkt III. *Słuchaj co mówią.* Słuchaj jako Anioł uspokaja święte niewiasty, i ukazuje im grób próżny, i same tylko prześcieradła święte, pozostawione na miejscu, gdzie leżał Pan. „Nie bójcie się — mówi im — wiem, co was tu przywiodło, i znam święte żądze serc waszych. Niechaj

---

[1]) Mat. 27, 52. 53.

[2]) Łuk. 24, 22.

boją się i drżą nieprzyjaciele Jezusa, i ci wszyscy, którzy się sprzeciwiają woli Jego; lecz wy nie bójcie się, bo wiem, że Go miłujecie. Boga ukrzyżowanego szukacie; już Go tu nie masz; zmartwychwstał, jako przepowiedział. Przystąpcie, a *oglądajcie miejsce, gdzie leżał Pan.“ Zmartwychwstał!* O, jakże głośno po wszystkim świecie będzie się rozlegał ten okrzyk zwycięski! Ileż to niezliczonych serc i ust powtarzać go będzie od pokolenia do pokolenia, wtórując mu radosnem *Alleluja!*—Słuchaj teraz, co mówi Magdalena i towarzyszki jej, i ci uczniowie, którzy pierwsi oglądali zmartwychwstałego Zbawiciela; Apostołowie z początku im nie wierzą, lecz potem, przekonawszy się o prawdziwości ich opowiadania, tem większą radość mają, im dłużej zrazu wątpili, nie śmiejąc wierzyć w rzeczywistość tak wielkiego szczęścia. Słuchaj nakoniec, co mówią w przerażeniu swojem przedniejsi kapłani: jako chcąc się zasłonić od tej powszechnej hańby i nienawiści, którą ściągnie na nich Zmartwychwstanie Pańskie, skoro się stanie wiadomem, uczą żołnierzy kłamstwa, które mają szerzyć między ludem, aby nie dowiedział się prawdy: *Powiadajcie*, mówią im, *iż uczniowie Jego przyszedłszy ukradli Go, gdyśmy spali.* O kapłani ślepi! Świadki śpiące stawiacie i każecie im świadczyć o tem, co przez sen widzieli i słyszeli? O jakże niemądra jest mądrość ludzka, gdy chce być mocniejszą od Boga, i sądzi, że zdoła się sprzeciwić woli i postanowieniu Jego!

Punkt III. *Zważ co robią.* Zważ naprzód, co robi Pan Jezus. Pan Jezus wspaniale uwieńcza wielką sprawę, dla której wykonania zstąpił na ten świat, bo jako przez śmierć swoją zadośćuczynił za grzechy nasze, tak przez Zmartwychwstanie swoje sprawuje usprawiedliwienie na-

sze: *Który jest wydan dla występków naszych, a wstał z martwych dla usprawiedliwienia naszego* [1]). Zmartwychwstanie Pańskie jest usprawiedliwieniem wiary, i nadziei, i miłości naszej: usprawiedliwieniem wiary, bo tym cudem Pan Jezus potwierdził wszystkie cuda swoje, i wycisnął na nauce swojej jakoby pieczęć prawdy nieomylnej; usprawiedliwieniem nadziei, bo w tym własnym tryumfie swoim każdemu z wiernych dał zapewnienie takiegoż, chybaby sam nie chciał, tryumfu; nakoniec, usprawiedliwieniem miłości, bo przez ten wielki cud lepiej Go poznaliśmy niż przedtem, i lepiej teraz rozumiemy, do jakiego stopnia uniżył się i ucierpiał dla miłości naszej.

Zważ dalej, co robią uczniowie Pańscy. Uczniowie i Apostołowie drżą, i chowają się, i wierzyć nie chcą Zmartwychwstaniu Pańskiemu; niektórzy nawet aż do uporu posuwają to niedowiarstwo swoje. A przecie powinniby byli spodziewać się tego cudu; boć wiedzieli i wierzyli, że Ten, który tyle razy i tak wyraźnie był im przepowiedział, że tak się stanie, Bogiem jest i Prawdą nieomylną. Poznaj z tej słabości ich, i z tej ich skłonności do niedowiarstwa, jak wielkiej łaski potrzeba człowiekowi na to, aby się zdobył na wiarę; lecz z tych trudów, i znojów, i mąk, jakie później ponieśli, poznaj także jakiego męstwa i jakiego poświęcenia człowiek staje się zdolnym przez wiarę.

Zważ nakoniec, co robią nieprzyjaciele Zbawiciela. Nieprzyjaciele Pańscy zamykają oczy, aby nie patrzali na światłość. Zeznanie żołnierzy żadnej im nie pozostawiało wątpliwości, że Ten, którego ukrzyżowali, prawdziwie zmartwychwstał, a zatem, że prawdziwie jest Bogiem.

---

[1]) Rzym. 4, 25.

Urągali Panu, wiszącemu na krzyżu, i mówili: *Jeśli jest Synem Bożym, niech Bóg przyjdzie i wybawi Go.* Otóż wybawił Go Bóg, nie tylko z rąk ich, ale z samych nawet więzów śmierci. Niezaprzeczone mają o tem świadectwo z samychże ust tych ludzi, których sami wybrali, którym ufali, którym byli zlecili straż grobu. Czemuż więc teraz nie wierzą? czemuż teraz nie przyznają się do winy? Dla tego, że pycha nie umie się upokorzyć, ani się zatrzymać na drodze grzechu. Lecz sami ślepą złością swoją przyczyniają się do wsławienia Zmartwychwstania Pańskiego: usiłują stłumić rozgłos tego cudu, lecz samąż tą usilnością swoją prawdę jego tem jawniej stwierdzają.

Zakończ duchowną rozmową z Panem Jezusem zmartwychwstałym. — Wesel się z Nim, że odniósł to chwalebne zwycięstwo: wesel się i dla Niego, i dla siebie samego, bo nie tylko dla siebie, ale i dla ciebie je odniósł. Proś Go o łaskę radości duchownej, i tej nowości żywota, która ma być głównym owocem tej tajemnicy, jako mówi Apostoł: *Aby jako Chrystus wstał z martwych, tak i my, żebyśmy w nowości żywota chodzili* [1]).—Raduj się z uszczęśliwienia Maryi; bo jako pod krzyżem z Synem swoim umierała, tak w tem weselu Zmartwychwstania jakoby z Nim zmartwychwstała: *Królowa rajska, wesel się, Alleluja!*

---

[1]) Rzym. 6. 4.

ROZMYŚLANIE LIV.

O trojakiej chwale Zmartwychwstania Pańskiego.

Cokolwiek Pan Jezus postradał w Męce swojej, wszystko to odebrał z zyskiem w Zmartwychwstaniu swojem; w zelżywościach i katuszach Męki swojej wyniszczył sam siebie, i ciało, i duszę, i Bóstwo swoje; teraz w Zmartwychwstaniu, i ciało, i dusza, i niejako samo nawet Bóstwo naprawione są i uwielbione.

I. Chwała duszy Jezusowej.
II. Chwała ciała Jezusowego.
III. Chwała Bóstwa Jezusowego.

Punkt I. *Zmartwychwstanie uwielbiło duszę Pana Jezusa.* Wiesz, w jakiej przepaści smutku i utrapienia pogrążona była dusza Pana Jezusa w Ogrójcu i na krzyżu: dziś za to zwycięska wychodzi z piekieł. Wiesz, jako wówczas prosiła o oddalenie kielicha goryczy, i jako potrzeba było, aby przyszedł Anioł i umocnił ją i pokrzepił: dziś za to, ach! jakże mocna, i jako wszędy szerzy wkoło siebie pociechę i szczęście! Pomyśl, jaką radością zstąpieniem swojem do piekieł napełniła serca onych sprawiedliwych, z najgorętszem pożądaniem wzdychających do tego dnia, który miał im otworzyć niebo. O, jakże teraz się cieszą, gdy dusza Zbawiciela oznajmia im, że niedługo już będą czekali tego dnia pożądanego, i że już wykonało się odkupienie! Potem, wychodząc z otchłani, dla złączenia się z ciałem swojem na nowo, wybiera sobie z pomiędzy tych dusz sprawiedliwych królewski orszak swój, i z sobą je

wyprowadza, aby własnem ciał swoich zmartwychwstaniem oddały świadectwo Zmartwychwstaniu Syna Bożego.

Pokazuje im grób swój, i leżące w nim skrwawione i skrzepłe święte ciało swoje; a dusze one święte z najtkliwszą litością, i wdzięcznością, i miłością wpatrują się w te niezliczone a głębokie rany, które im jawnie świadczą, że Syn Boży ucierpiał dla odkupienia ich, i w świętem zdumieniu wołają, jako później zawołał Doktor Seraficzny: *Tak wielką miłością, o Boże! ukochałeś nas, jakobyś sam siebie miał w nienawiści!* Lecz oto już błogosławiona dusza Zbawiciela złączyła się z ciałem swojem. Pomyśl, jaka to dla niej pociecha i chwała, że może mu teraz stokrotnie wynagrodzić za wszystkie one ofiary, które na niem w śmiertelnem życiu swojem wymogła, i większą teraz obdarzyć je jasnością i hojnością rozkoszy, niż mu przedtem sprawiła zelżywości i męki! *Chwała zmartwychwstania*, powiada Św. Jan Złotousty, *pochłonęła zelżywość umarłego.* Tak to prawdziwie Bóg na to tylko poniża, aby tem wyżej podniósł poniżone! Przyjmij więc, duszo moja, wszelkie upokorzenia, jakie Mu się spodoba zesłać na cię w tem wygnaniu ziemskiem; ochotnie zgadzaj się z wolą Jego, choćby ci kazał żyć jakby pochowanej w grobie, to jest, zapomnianej od ludzi, i wzgardzonej, i niżej niż za nic poczytanej; po tym czasie poniżenia, przyjdzie i dla ciebie dzień chwały.

Punkt II. *Zmartwychwstanie uwielbiło ciało Pana Jezusa.* Boskie ciało Zbawiciela było *starte dla zbrodni naszych*[1], i tak ranami i sinością oszpecone, że żadne oko

---

[1] Iza. 53, 5.

ludzkie nie poznałoby w Nim Tego, który jest *piękniejszy urodą nad* wszystkie *syny człowiecze*[1]). Lecz teraz, gdy się na nowo złączyło z duszą, przedziwnie się przemieniło. Nie tylko wyzwolone jest z przyrodzonych praw śmiertelności i cierpienia, ale nadto jeszcze przyozdobione w stopniu niezrównanym we wszelkie przymioty ciał uwielbionych. Rany Jego zamieniły się w zdroje światłości, i nieskończenie większą jaśnieją świetnością i pięknością, niż wszystkie ciała wybranych, na podobieństwo tego Boskiego ciała przemienić się mające. Pomyśl, z jaką czcią i w jakiem uniesieniu radości Aniołowie kłaniają się temu Królowi swemu, odradzającemu się z łona śmierci samej, jako przedtem kłaniali się wchodzącemu na świat! Izali teraz przy próżnym grobie Jego nie wznawiają radosnego śpiewu swego, którym żłób Jego wsławili, i nie wołają tak samo jak wonczas: *Chwała na wysokościach Bogu?* Izali teraz Patryarchowie i Prorocy, i sprawiedliwi wszyscy nie zanoszą tego niebieskiego pienia swego, jako zapisano jest w księdze Objawienia: *Godzien jest Baranek, który jest zabity, wziąć moc, i Bóstwo, i mądrość, i siłę, i cześć i chwałę, i błogosławieństwo?*[2]). Izali teraz i sam Syn Boży nie dziękuje z najżywszą wdzięcznością Ojcu swemu za tę wielką chwałę, którą Go ukoronował, powtarzając te słowa Psalmu, w których dawno przedtem przez usta Dawida wyrażał tę wdzięczność swoją, i ten tryumf swój przepowiadał: *Wywiodłeś, Panie! z piekła duszę moją, wybawiłeś mię od zstępujących do dołu... Do wieczora będzie trwał płacz, a do poranku wesele... Odmieniłeś mi płacz*

---

[1]) Ps. 44. 3.

[2]) Objaw. 5, 12.

mój w wesele; zdarłeś wór mój, a obłokłeś mię weselem, aby Tobie śpiewała chwała moja [1]).

Poznaj już, jak dobrego masz Pana, i jak hojnie On odpłaca za wszystko, cokolwiek człowiek uczyni albo ucierpi dla spełnienia woli Jego! *Jezus Chrystus*, powiada Św. Augustyn, *umarł i zmartwychwstał, aby nas nauczył Męką swoją, co powinniśmy ucierpieć dla prawdy, a Zmartwychwstaniem swojem, czego mamy spodziewać się w wieczności.* Będziesz płakał przez noc tego żywota *Do wieczora będzie trwał płacz;* lecz od poranku, to jest od pierwszego brzasku wieczności błogosławionej, po smutku nastąpi wesele: *A do poranku wesele*; wesele wieczne za krótkie chwile utrapienia; wesele niewymowne za trudy lekkie; wesele czyste i niczem nie zmącone za te łzy nie gorzkie, bo zawsze je osładza nadzieja. Ach! naucz się już tutaj prawdziwą miłością kochać samego siebie, i pomnij, jakiej chwały i jakich rozkoszy pozbawiasz ciało twoje, gdy nie chcesz, aby nosiło na sobie umartwienie Jezusowe.

Punkt III. *Zmartwychwstanie uwielbiło Bóstwo Pana Jezusa.* Bóstwo Jezusa Chrystusa, w czasie Męki jakoby zaćmione, w Zmartwychwstaniu zajaśniało jako słońce wynikające z obłoku i wspaniale roztaczające dokoła jasność promieni swoich. Bo choć i w zelżywościach Jego działy się takie rzeczy, z których każdy, kto miał oczy, mógł się domyślić, że Ten, który tak cierpi i umiera, jest więcej niż człowiekiem, trudno jednak nie przyznać, że nic nie było bardziej niepodobnego do Boga nad tę postać sługi, w której się tam okazał, bity rózgami jako nędzny

---

[1]) Ps. 29.

niewolnik, i umierający na krzyżu między dwoma łotrami. Dopiero w tem cudownem wyjściu swojem z grobu poczyna się objawienie nieskończonej Jego wielkości. Wyszedł z grobu własną mocą swoją, i przez to objawił, iż jest wszechwładnym Panem życia i śmierci. Wyszedł z grobu bez naruszenia kamienia przywalonego do otworu, podobnie jak rodząc się, wyszedł z żywota swej Matki, zachowując nienaruszone Jej Panieństwo; a przez to objawił wszechmocność swoją, nadając ciału swemu przenikliwość duchom tylko właściwą. Wyszedł z grobu, jak wyszedł Józef z ciemnicy, aby panował nad Egiptem, i z braćmi, którzy go sprzedali w niewolą, szczęściem i chwałą swoją się podzielił. Wyszedł z grobu, jako wyszedł Mojżesz z nurtów rzeki, aby się stał Bogiem Faraonowym i zbawicielem ludu swego. Wyszedł z grobu, jako wyszedł Daniel z lwiej jamy, aby był wywyższon nad nieprzyjaciół swoich, sprzysiężonych na zgubę jego. Wyszedł z grobu, jako wyszedł Jonasz z brzucha wielorybiego, aby Niniwczykom pokutę opowiadał, iżby znaleźli łaskę w oczach Pańskich. Wyszedł z grobu, jako wyszedł Samson z miasta, w którem go więźniem trzymali nieprzyjaciele, unosząc na barkach swoich bramę miasta, i zawieszając ją na górze, jako znak zwycięstwa. Wyszedł z grobu, jako zwycięzca piekła i grzechu, i jako mówi Św. Leon, *potargawszy więzy śmierci, słabość swoją w moc, i śmiertelność swoją w wieczność, i zelżywość swoją w cześć przemienił.*

Wyjdź już i ty, duszo wierna z grobu niedoskonałości twoich! Niech już i na tobie sprawdzi się to słowo: *„Zmartwychwstał; nie masz go tu.* Zmartwychwstał z oziębłości swojej; zmartwychwstał z tej grzesznej a groź-

nej w skutkach swoich opieszałości, z jaką zbywał ćwiczenia pobożne; zmartwychwstał z tego zapomnienia o Bogu i o samym sobie, i z tego rozproszenia ducha, i z tej płochości, i z tych wyskoków złego humoru, i z tylu innych zdrożnych skłonności, które zbyt długo zatrzymywały postęp jego na drodze cnoty, i zakłócały mu spokój duszy; zmartwychwstał: nie masz go już w tym stanie oziębłości i grzechu; już się przeniósł do szczęśliwszego stanu!“

O własnej mocy tak nie zmartwychwstaniesz, ale jeśli chcesz, wskrzesi cię Ten, który jest *zmartwychwstanie i żywot*[1]). Zbliż się więc do stóp ołtarza i przyjmij Go, a przyjąwszy, przypatruj się mieszkającemu w przybytku serca twego temu Ciału chwalebnemu i jaśniejszemu nad słońce, i pokłon oddaj, i dziękuj, i proś, z tą radością, którą rodzi ufność i miłość.

ROZMYŚLANIE LV.

Marya Magdalena przy Grobie Pańskim.

I. Szuka Chrystusa.
II. Znajduje Go.
III. Ogłasza Go.

Punkt I. *Marya Magdalena szuka Pana Jezusa.* Szuka, bo miłuje. Poznaj w tem szukaniu jej czworaką cechę prawdziwej miłości: zapał, i pilność, i moc, i stałość.

Naprzód. Zapał prawdziwej miłości. Gdy przeszła noc, której każda godzina tak się jej zdawała długą, jak

[1]) Jan, 11. 25.

gdyby nigdy skończyć się nie miała, Marya Magdalena *bardzo rano* budzi ze snu towarzyszki swoje i pośpiesza do grobu. Niepocieszona po stracie najmilszego Mistrza swego, pragnie niecierpliwie oglądać przynajmniej i uczcić martwe zwłoki Jego. Bieży szybkim krokiem; i cóż ją do takiego pobudza pośpiechu? Nic więcej, jedno nadzieja, że ujrzy Ciało Zbawiciela, choć pewna jest, że ujrzy je w takim stanie, iż sam widok jego wszystką jej boleść odnowi. O, jakżebyś, duszo moja, z nierównie większym jeszcze zapałem kwapić się powinna do ołtarza, kiedy wiesz, że tam znajdziesz i przyjmiesz to samo Boskie Ciało, nie już w stanie śmierci, ale w stanie uwielbienia i nieśmiertelnego żywota!

Powtóre. Miłość prawdziwa pilna jest i wyłącznie zajęta umiłowanym: *A Marya stała u grobu zewnątrz, płacząc. Gdy tedy płakała, nachyliła się, i wejrzała w grób*[1]). Odeszli Apostołowie, poszły za nimi inne święte niewiasty; sama tylko Marya nie może się oderwać od grobu, i choć już kilka razy zajrzała do środka, jeszcze i jeszcze zagląda. Bo, jako powiada Św. Grzegorz W., *miłującemu nie dość raz spojrzeć, gdyż moc miłości mnoży usilność w szukaniu.* Miłość nie zna spoczynku, póki nie znajdzie tego, czego szuka. Tak i Marya, powiada Św. Anzelm, *iż więcej niż inni miłowała, i z miłości płakała, i z płaczem szukała, i w szukaniu wytrwała, przetoż i pierwsza ze wszystkich Ciebie, Panie, oglądać i z Tobą rozmawiać zasłużyła.—I ujrzała dwu Aniołów, w bieli, siedzących... Rzekli jej oni: Niewiasto, czemu płaczesz? Rzekła im: Iż wzięto Pana mego, a nie wiem*

---

[1]) Jan, 20. 11.

kędy Go położono [1]). Niespodziane to zjawienie się Aniołów ani jej nie przestrasza, ani nawet nie zadziwia, ani jej nie uderza lśniąca białość ich odzienia. A choć słucha tego, co do niej mówią, i na zapytania ich odpowiada, myśl jej jednak nie odrywa się ani na chwilę od Tego, którego szuka, i nie w innej myśli słucha i odpowiada, jedno aby jej powiedzieli, gdzie jest Jezus. Dla tego też, skoro ujrzała tego, którego mniemała być ogrodnikiem, bez namysłu opuszcza Aniołów, a do niego się zwraca, w nadziei, że dowie się od niego, gdzie znajdzie Jezusa. Tego jednego tylko pragnie: ujrzeć Ciało Jezusa; wszystko inne jest dla niej rzeczą obojętną. I tak w zapale tej żądzy swojej jakoby odeszła od siebie, że zdawałoby się sama nie wie co mówi. *Panem* nazywa tego, który stanął przed nią w postaci prostego wieśniaka, i mówi do niego: *Jeśliś ty Go wyniósł, powiedz mi gdzieś Go położył.* Kogo? Tak cała Nim zajęta, że zdaje jej się, iż wszyscy powinni wiedzieć o kim mówi. To jedno uczucie wszystką jej duszę ogarnęło.

Potrzecie. Miłość prawdziwa mocna jest i stała. Żadna rzecz nie zdoła zachwiać odwagi tej świętej niewiasty. Czemuż jeszcze zostaje na tem, tak smutnem dla niej miejscu, kiedy się już przekonała, że nie masz tam ciała Pańskiego? Jakże śmie mówić, że weźmie je, jeśli znajdzie? Czyżby je uniosła? Albo, chociażby uniosła, czyż nie wie, coby ją za to spotkało od Żydów? Lecz miłość takiemi się rzeczami nie zaprząta. *Miłość więcej chce, niż może; u niej nie masz nic niepodobnego, bo sądzi, że wszystko jej wolno, i że wszystko może* [2]). O Boże! daj mi

[1]) Jan, 13. 15.

[2]) Naśladow. ks. 3, r. 5.

łaski, bym i ja umiał tak Ciebie pragnąć, tak Ciebie szukać, tak Ciebie miłować!

Punkt II. *Marya Magdalena znajduje Jezusa.* Nieraz zdaje się człowiekowi, że Pan Jezus daleko, a Jezus tuż blizko. Sam Pan Jezus, choć niepoznany, rozmawiał tu z służebnicą swoją, i sam jej pytał czemu płacze. Ach! znał-ci dobrze przyczynę tych łez jej, i cieszyło się z nich Boskie serce Jego! bo wielce Mu jest przyjemny smutek duszy, smucącej się dla miłości Jego; a choć nieraz zostawia ją do czasu w tem strapieniu, i przed nią się ukrywa, nie w innym celu to czyni, jedno aby większą miała stąd zasługę, i tem słodszej doznała pociechy, gdy objawi jej w końcu obecność swoją.

Marya w zapale swej miłości nie dbała na słabość swoją, i żadnego nie ulękła się niebezpieczeństwa, i z niewzruszoną ufała nadzieją; dla tego też nie zawiodła się w oczekiwaniu swojem, bo oto Pan Jezus, w nagrodę tej stałości jej, otwiera jej oczy, i objawia jej siebie pierwej, niż któremu z uczniów swoich: *Rzekł jej Jezus: Marya! Obróciwszy się ona, rzekła Mu: Rabboni!*[1]). Tylko te dwa słowa do siebie powiedzieli; jedno słowo z ust Jezusa, drugie z ust Maryi; lecz w tych dwu słowach cudowne zamykają się rzeczy: pierwsze pełne łaski i światła dla duszy; drugie pełne miłości i świętego upojenia radości. *Marya!* tem jednem słowem Pan Jezus objawił siebie Maryi; *Rabboni!* tem jednem słowem wyraziła Marya Panu Jezusowi, że Go poznała. *Marya!* to jedno słowo maluje wszystką dobroć i tkliwość serca Jezusa; *Rabboni!* to jedno słowo maluje radosne zachwycenie i głęboką wdzięczność

---

[1]) Jan, 20, 17.

serca Maryi! Była przedtem pogrążona w przepaści smutku, smutek jakoby pochłaniał w sobie wszystkie władze jej duszy; lecz oto głos Mistrza w jednej chwili rozpędził wszystkie te chmury, które zasępiały jej duszę, i napełnił ją pociechą niebieską!—Ach! proś Pana Jezusa, by i tobie dał usłyszeć to wewnętrzne słowo, pochodzące z serca Jego, które sprawuje w duszy takie święte rozradowanie, i w jednej chwili ją oświeca, i najskuteczniej ją pociesza! A sam staraj się ile możesz zasłużyć sobie na to szczęście, zamykając uszy serca twego przed wrzawą świata, a słuchając samego Jezusa, i z Maryą Jezusa i samego tylko Jezusa szukając.

Punkt III. *Marya Magdalena ogłasza Jezusa.* Pan Jezus, objawiwszy siebie Maryi, rzekł do niej: „*Nie tykaj się mnie*“ to jest: zostaw do innego czasu te zewnętrzne oznaki czci i miłości twojej, *bo jeszczem nie wstąpił do Ojca mego*, nie zaraz jeszcze opuszczę tę ziemię, i wstąpię do nieba, jeszcze mię oglądać będziesz. *Ale idź do braci moich;* nie chcę, by dłużej zostawali w smutku i żałobie. Idź do nich prędko, i oznajmij im o Zmartwychwstaniu mojem.“ Powiedz, czy to nie dziwna łaskawość i troskliwość? Tem dziwniejsza, gdy wspomnisz, kto to są ci, o których Pan Jezus tak pamięta, i braćmi ich swymi nazywa, i tak Mu pilno ich pocieszyć, choć sami tak niegodnie opuścili Go, gdy żadnej znikąd nie miał pociechy!...

Przyszła tedy Marya Magdalena, oznajmując uczniom: Iżem widziała Pana, i to mi powiedział [1]). Przedstaw sobie, z jakiem uwielbieniem opisuje im chwałę Zmartwychwstałego!... Jak usilnie się stara z towarzysz-

---

[1]) Jan, 20, 18.

kami swemi przekonać Apostołów o prawdziwości tego szczęśliwego zdarzenia, w które powinniby byli od razu z radością uwierzyć! Lecz napróżno! Apostołowie gardzą świadectwem niewiast świętych, *i zdały im się jako plotki słowa te, i nie uwierzyli im*[1]). Rzecz dziwna! kiedy Marya doniosła im o tem, czego nie było, a czego tylko mylnie się domyślała, *iż wzięto Pana z grobu, i nie wiemy gdzie Go położono*[2]), od razu jej uwierzyli; a teraz wierzyć jej nie chcą, choć oznajmia im o tem, co na własne oczy oglądała i na własne uszy słyszała!

O serce ludzkie, jakżeś twarde do wierzenia temu, co służy ku zbawieniu! Lada wymysł ludzki znajdzie wiarę u ciebie, a przeciwnie, prawdy wiary, choć wsparte powagą Boga samego, ledwo zdołają pokonać upór niedowiarstwa twego!... Upokórz się bardzo, lecz ciesz się także, bo widzisz, z jaką to słodką i niewypowiedzianą miłością Zbawiciel przychyla się do nędzy twojej! Bież z Maryą na ratunek braci Jezusowych, a choć dla miłości ich będziesz musiał nieraz, jak Marya, opuścić samego Jezusa, nie bój się: bo Jemu służysz. kiedy służysz bliźnim twoim, i Pan Jezus sam będzie nagrodą gorliwości twojej.

---

[1]) Łuk. 24, 11.
[2]) Jan, 20.

ROZMYŚLANIE LVI.

O ukazaniu się Pana Jezusa dwom uczniom, idącym do Emmaus.

I. Pan Jezus przyłącza się do nich w drodze.
II. Rozmawia z nimi.
III. Znika z oczu ich.

Punkt I. *Pan Jezus przyłącza się w drodze do dwóch uczniów, idących do Emmaus.* Zważ, jaką to dobroć najtkliwszą, jaką czynną gorliwość, jaką łaskawość i pokorę okazał Zbawiciel tym dwom uczniom; jako naprzód im samym raczył się objawić, a następnie uczynił sobie z nich posłów do zgromadzenia Apostołów, aby im oznajmili o tem objawieniu, a przez to przygotowali ich do otrzymania podobnej łaski, jaką sami otrzymali, to jest, do oglądania Pana zmartwychwstałego.

Uczniowie oni, w smutku pogrążeni, w sam dzień Zmartwychwstania wychodzą z Jerozolimy, szukając sobie za miastem rozrywki w tęsknocie swojej; *obracają się,* powiada jeden pisarz pobożny, *do pociech zmysłowych, kiedy raczej powinni byli czekać pociech Bożych.* Odłączają się, jako owce niebaczne od trzody, niepomni na niebezpieczeństwa, w tem odosobnieniu grozić im mogące. I tak już bardzo słaba była w nich wiara: święte niewiasty i niektórzy z Apostołów, wróciwszy od grobu, zapewniali, iż Zbawiciel wstał zmartwych, ale oni nie wierzą temu ich świadectwu. Stąd i Pana Jezusa już tylko zowią prorokiem: *Który był mąż prorok,* mówią. Nadzieja także prawie już była w nich zamarła: *Myśmy się,* mówią, *spodziewali.* Ale na szczęście, miłość Boskiego Mistrza jeszcze

żyła w ich sercu, jeszcze o Nim rozmawiali: *A ci,* powiada Ewangielia, *rozmawiali z sobą o tem wszystkiem, co się było stało, o Jezusie Nazareńskim.* O, jakaż to dobra rzecz mówić o Bogu i rzeczach Bożych, czy to w samotnem rozmyślaniu, czy w rozmowie z bliźnimi! *Choćbyś,* mówi Św. Bonawentura, *w najcięższem był utrapieniu wewnętrznem i w oschłości ducha, skoro tylko poczniesz rozmawiać o Bogu, zaraz Bóg przyjdzie do ciebie, i pokrzepi serce twoje, i oświeci, i miłością swoją zapali.*

Zważ teraz, z jaką gotowością, i pokorą, i cichością Pan Jezus pośpiesza na ratunek tych uczniów, choć oni Mu nie dochowali wiary w czasie doświadczenia: miłosierne serce Jego znieść tego nie może, by jeszcze przez niedowiarstwo swoje zostawali w tym smutku, kiedy mają w pogotowiu najsłuszniejszy powód do radości. I choć oni dwaj nie byli Apostołami, lecz prostymi, niższego rzędu uczniami, Pan Jezus przecie zbliża się do nich, i idzie, i rozmawia z nimi poufnie, jakby z równymi. Nie zważa także na małą ich liczbę, i z taką samą pilnością tłómaczy tym dwom uczniom tajemnice swoje, jak gdyby Go wielka rzesza słuchała, podobnie jak przedtem nauczał przy studni Jakóbowej, choć tam jedna tylko Samarytanka słuchała Jego nauki. O Boska gorliwości! o nieogarniona miłości!

Punkt II. *Pan Jezus rozmawia w drodze z uczniami, idącymi do Emmaus.* Zważ, z jaką przedziwną mądrością i łaskawością Pan Jezus przygotowuje serca onych dwu uczniów do przyjęcia tej łaski, którą ich chce obdarzyć. Zapytuje ich naprzód: *Co to są za rozmowy, które idąc macie między sobą, a jesteście smutni?* Bóg nie na to zapytuje człowieka, aby się czego dowiedział, bo wszyst-

kie rzeczy Jemu są wiadome. Wiedział Pan Jezus, o czem były rozmowy uczniów, wiedział także skąd pochodził ich smutek. Lecz dla tego ich zapytał, aby mogli wynurzyć serce swoje, i odkryć przed Nim ranę niedowiarstwa, która rozdzierała ich duszę. Co gdy uczynili, Zbawiciel litując się nad ich ślepotą, począł ich nauczać, wyrzucając im naprzód, aby tem pilniej słuchali dalszej Jego nauki, tę twardość serca i niedowiarstwo ich, za które i przedtem niejednokrotnie uczniów swoich strofował: *O głupi,* mówi im, *a leniwego serca ku wierzeniu temu wszystkiemu, co powiedzieli Prorocy! Izaż nie było potrzeba, aby to był cierpiał Chrystus, i tak wszedł do chwały swojej?* Potem *wykładał im we wszech Pismach co o Nim było*, ukazując im, jako wszystko, cokolwiek przepowiedzieli o Nim Prorocy, w zupełności się sprawdziło w Męce Jego. Taką mową nie tylko oświecał ich rozum, ale i serca zagrzewał, i niebieski zapał w nich wzniecał. Niebawem też będą mówili jeden do drugiego: *Izali serce nasze nie pałało w nas, gdy mówił w drodze?*

O szczęśliwi uczniowie! jakże wam to dobrze posłużyło, żeście, wyszedłszy z Jerozolimy, nie w próżnych plotkach szukali sobie rozrywki, żeście raczej woleli rozmawiać o Jezusie i o Męce Jego! Ten, o którym rozmawialiście, zbliżył się do was, i sam rozmawiał z wami, i skoroście usłyszeli głos Jego, zaraz w duszach waszych światłość nastąpiła na miejsce ciemności, i radość na miejsce smutku, i ufność, i miłość na miejsce zwątpienia! — A ty o czem zwykłeś rozmawiać? Czy takie prowadzisz rozmowy, iżby Zbawiciel mógł, zbliżywszy się do ciebie, wziąć w nich udział, jako to onym dwom uczniom uczynił? Ach! podobno nie rzadkie w życiu twojem chwile takie, w któ-

rychbyś bardzo się zarumienił, gdyby niespodzianie ukazał się tobie Pan Jezus, i zapytał ciebie, o czem to rozmawiasz: *„Co to są za rozmowy?* Słyszę złośliwe żarty, i sprzeczki, i płoche mowy, i dwuznaczne słowa: czy takie powinny być rozmowy człowieka, któregom sobie na Chrzcie poświęcił? czy takie słowa powinny wychodzić z ust, do których tyle razy wstąpiło Ciało moje?“

Punkt III. *Pan Jezus objawia siebie uczniom, i znika z oczu ich.* Prędko płynął uczniom czas w drodze na onej z Jezusem rozmowie. *I przybliżyli się ku miasteczku, do którego szli: a On okazował, jakoby dalej miał iść.* Takiemi to drogami Bóg zwykł prowadzić sługi swoje. Nieraz okazuje, jakoby miał odejść od nich, ale na to tylko, aby ich mocniej do siebie pociągnął; nieraz jakoby usuwa od nich łaski swoje, ale na to tylko, aby wzbudził w nich jeszcze gorętsze tych łask pożądanie. Jakoby ojciec dbały o serce swych dzieci, chwilami się przed niemi ukrywa, aby z większem upragnieniem czekały Jego powrotu, i nie ostygły w swojem do niego przywiązaniu. *I przymusili Go, mówiąc: Zostań z nami, boć się ma ku wieczoru.* Patrz, jaka to skuteczność usilnej, i jakoby święcie natarczywej modlitwy, że niejako przymusza Pana, aby został z nami, i dał nam wszystko, o cokolwiek Go prosimy! *I wszedł z nimi. I stało się, gdy siedział z nimi u stołu, wziął chleb, i błogosławił, i łamał, i podawał im. I otworzyły się oczy ich, i poznali Go.* O, jakaż to była szczęśliwa chwila! Lecz, o jakże krótka! *A On zniknął z oczu ich.* Odgadnij, co się wówczas działo w duszy tych uczniów. Odgadnij, jeśliś tego jeszcze sam nie uczuł, jaka to słodkość i jaki błogi spokój pozostaje w du-

szy, gdy choć na chwilę tylko usłyszy głos Jezusa, i zasmakuje w prawdzie tajemnic Jego!

Niczego już więcej nie pragną oni dwaj uczniowie, jedno tego, by mogli jak najprędzej udzielić i drugim uszczęśliwienia swego. I przeto, *wstawszy tejże godziny, wrócili się do Jeruzalem; i znaleźli zgromadzonych jedenaście, i tych, którzy z nimi byli... A oni powiadali, co się działo w drodze, i jako Go poznali w łamaniu chleba* [1]). Komu Pan Jezus użycza hojności łask swoich, tego tem samem pobudza, by pociągał do Niego serca bliźnich.

Ci prawdziwie poznają Pana swego w łamaniu chleba, których serce tak silnie pała przez Jezusa, który chodzi z nimi. Lecz ach! częstokroć daleką jest ode mnie taka czułość, taka pobożność, tak potężna miłość, tak wielka żarliwość [2]). Tak mówi pobożny autor „Naśladowania," tak podobno, i słuszniej, ty sam o sobie powiedzieć możesz. Zastanów się nad sobą, jaka może być przyczyna tej oschłości. Czy nie ta, że nie dość żywą masz wiarę, albo że zbyt łatwo zapominasz o Bogu w zbyt częstych, a nie zawsze mimowolnych roztargnieniach twoich? Pamiętaj na obecność i na miłość Bożą, o niej samej pamiętaj, ani na chwilę od Boga się nie oddzielaj, a rychło poczujesz, jak oni dwaj uczniowie, że pała w tobie serce twoje. Najgrubsze nawet bryły lodu stopnieją, gdy je wystawisz na ustawiczne działanie promieni słonecznych. Przystąp do ołtarza, kędy Pan Jezus przez ręce kapłańskie łamie tobie chleb niebieski, i w chwili, kiedy będziesz Go przyjmował w Komunii, proś gorąco, by raczył otworzyć oczy twoje.

---

[1]) Łuk. 24, 35.

[2]) Naślad. Ks. 4. r. 14.

ROZMYŚLANIE LVII.

O ukazaniu się Pana Jezusa w zgromadzeniu Apostołów.—Kontemplacya.

Pierwszy punkt wstępny. *Gdy tedy był wieczór dnia onego, pierwszego po szabacie, a drzwi były zamknione, kędy uczniowie byli zgromadzeni dla bojaźni Żydów, przyszedł Jezus, i stanął w pośrodku, i rzekł im: Pokój wam. A to rzekłszy, ukazał im ręce i bok. Uradowali się tedy uczniowie, ujrzawszy Pana*[1]).

Drugi punkt wstępny. Przedstaw sobie samotne miejsce na końcu miasta, to jest, jako niesie powszechne podanie, ten sam wieczernik, w którym Pan Jezus odprawił z uczniami ostatnią wieczerzę, a w którym uczniowie od onego czasu na każdy dzień przebywali. Masz tam dziś zgromadzonych nie tylko samych Apostołów, ale także, według przypuszczenia Św. Bonawentury, Najświętszą Pannę i dwu uczniów, przybyłych z Emmaus, i Maryę Magdalenę.

Trzeci punkt wstępny. Proś Pana Jezusa, by raczył i tobie się ukazać w wieczerniku duszy twojej, i taką samą radością napełnić serce twoje, jaką przez swoje zjawienie się wzbudził w sercu Apostołów.

Punkt I. *Przypatrz się osobom.* Przypatrz się naprzód Apostołom; wszyscy tu razem zgromadzeni w wieczerniku; Tomasza tylko nie masz z nimi, i wiesz jak gorzkiemi łzami ten Apostoł będzie później opłakiwał dzisiejszą swoją nieobecność. Przypatrz się dobrze obecnym,

---

[1]) Jan. 20, 19. 20.

i staraj się z wyrazu ich twarzy odgadnąć różne usposobienia ich wewnętrzne. Łatwo poznać, że nie masz między nimi jednomyślności. Jedni wierzą, że Pan zmartwychwstał, inni nie wierzą; lecz i ci, którzy wierzą, słabą mają wiarę, bo jeszcze się boją nieprzyjaciół: *Dla bojaźni Żydów*, mówi Ewangielia. Na wszystkich twarzach odbija się ukryty w głębi duszy niepokój i silne wrażenie przestrachu. A ty czemu tak jesteś nieśmiały i tak się boisz nieprzyjaciół twoich? czy nie dla tego, że jak wówczas Apostołowie, nie masz żywej wiary, ani mocnej nadziei? Bo cóżby ci ludzie zaszkodzić mogli, gdybyś wierzył i ufał w Boga, Obrońcę twego? Proś Zbawiciela, by i ciebie utwierdził łaską i duchem swoim, jako utwierdził onych mężów świętych, którzy choć teraz drżą i boją się nad miarę, niezadługo potem okażą męstwo nieustraszone, i wszystek świat zadziwią odwagą swoją.—Lecz oto nadeszli uczniowie z Emmaus; patrz, z jaką radością opowiadają o tem, co się stało w drodze, i jako poznali Pana! Wszakże daremne i to świadectwo, choć z samego tonu i sposobu ich mowy znać, że to ludzie, którzy wiedzą z pewnością co mówią, i to opowiadają co na własne oczy widzieli i na własne uszy słyszeli. Z wyjątkiem onych niewielu, którzy już byli uwierzyli w Zmartwychwstanie Pańskie, a których zatem opowiadanie uczniów w wierze utwierdza, wszyscy inni odrzucają ich świadectwo i trwają upornie w niedowiarstwie swojem. — Przypatrz się nakoniec Panu Jezusowi, jako się zjawia niespodzianie w pośrodku Apostołów... Patrz, jaka łaskawość i cichość maluje się na Jego obliczu! Patrz, jakie jasne promienie światłości wynikają z chwalebnych blizn Jego! Patrz, jaka uprzejmość, a zarazem jaka Boska po-

waga w wejrzeniu Jego! Przeniknij się dobrze tym widokiem, abyś, gdy i ty masz szczęście tak często i tak blizko przystępować do Boskiego Pana twego, nauczył się, jak powinieneś przystępować do Niego, to jest, z taką ufnością, iżbyś nigdy nie zapomniał o należnem Mu uszanowaniu, i z takiem uszanowaniem, iżbyś nigdy nie stracił ufności. Naucz się także, jako w stosunkach twoich z bliźnimi, a szczególnie z niższymi, raczej o to powinieneś się starać, by mieli ufność do ciebie, niż o to, by okazywali uszanowanie. Tego cię uczy Pan Jezus, nie tylko samym wyrazem twarzy i postawą swoją, ale także, jako zaraz o tem się przekonasz, rozmową swoją i przykładem swojego postępowania z Apostołami.

Punkt II i III. *Słuchaj co mówią i zważ co robią.* W chwili, gdy dwaj uczniowie z Emmaus opowiadali Apostołom o tem, co wiedzieli i słyszeli w drodze, starając się na wszelki sposób przekonać ich i udzielić im radości swojej; gdy ci ze swojej strony wciąż powątpiewali o prawdziwości ich opowiadania, nie zważając na dziwną zgodność jego z tem, co już poprzednio byli usłyszeli od innych: niespodzianie Pan Jezus stanął w pośrodku i rzekł do nich: *„Pokój wam;* jakom wam obiecał pokój, tak go wam daję; *jam jest, nie bójcie się.“* Apostołowie, ujrzawszy Mistrza i usłyszawszy ten głos dobrze im znany, stanęli jak wryci, i strach wielki ich ogarnął, bo nie śmiejąc uwierzyć szczęściu swemu, *mniemali, iż ducha widzieli*[1]). Widząc to ich przerażenie, Pan Jezus na nowo ich uspokaja, mówiąc do nich z niewypowiedzianą łaskawością: *„Czemuście się zatrwożyli, a myśli wstępują do serc waszych?*

[1]) Łuk. 22, 37.

Czyż mię już nie poznajecie? Czyż nie widzicie, że to ja sam, Mistrz wasz, mówię do was? *Oglądajcie ręce moje i nogi;* przypatrzcie się tym bliznom moim, które zachowałem na to, aby były niepożytą miłości mojej dla was pamiątką: *dotykajcie się i przypatrujcie, boć duch nie ma ciała ani kości, jako widzicie, że ja mam.*" To mówiąc, ukazywał im ręce swoje, i nogi, i bok. Jakie myślisz uczynił na nich wrażenie ten widok zachwycający? Co mniemasz, czy ośmielili się dotknąć tego ciała Boskiego? Pewnoby tego nie śmieli, ale sam Zbawiciel do tego ich zachęcał, owszem nawet jakoby kazał. O rany święte! tyle razy już w życiu mojem miałem szczęście oglądać was wiarą, i czcić, i dotykać w Komunii! Ach, niechże to dotknięcie uzdrowi duszę moją ze wszystkich jej niemocy, a zwłaszcza z tej niemocy nad wszystkie inne cięższej i szkodliwszej, że tak leniwy jestem ku wierzeniu, i w samej wierze tak słaby!

A gdy oni jeszcze nie wierzyli i dziwowali się od radości, Zbawiciel, chcąc ich jeszcze wyraźniejszym dowodem przekonać o prawdziwości Zmartwychwstania swego, rzekł: *Macie tu co jeść? I jadł przed nimi.* A zarazem *otworzył im zmysł, żeby rozumieli Pisma,* i oświeceni wiarą, mocnymi się stali w wierze. Teraz dopiero, gdy już zupełnie ich uspokoił i przekonał, wymawia im niedowiarstwo ich, nie żeby ich chciał tym wyrzutem zasmucić, ale raczej, aby przykładem swoim nas nauczył, jaką oględność i miłość zachowywać powinniśmy względem błądzących, jeśli kiedy znajdziemy się w obowiązku i w konieczności upomnienia ich.

Wymawiał im niedowiarstwo ich, iż tym, którzy Go widzieli, że zmartwychwstał, nie wierzyli. O to więc

tylko ich obwinia, że nie dali wiary świadectwu tych, którzy naocznie się przekonali o Zmartwychwstaniu Jego! A czyż to nie była daleko większa wina, że nie uwierzyli własnym słowom Jego, kiedy tyle razy najwyraźniej przepowiadał im, iż trzeciego dnia zmartwychwstanie? Tak więc mniejszą winę łaskawie im wymawia, a o większej i głównej winie ani wspomina, tę samą i teraz w chwalebnem życiu swojem okazując im cichość i pokorę, którą im w śmiertelnem życiu swojem okazywał! Rzekłbyś, że za nic poczytuje sobie wszelką zelżywość i krzywdę, gdy takowa nie dotycze chwały Bożej, ale tylko własnej Jego Osoby! Zrozumieli wreszcie Apostołowie winę swoją, zwłaszcza, że nie pierwsze to było takie ich przeciw najlepszemu Mistrzowi przewinienie. Już wreszcie, widząc tak wielką Zbawiciela łaskawość i pobłażanie, i zbawiennym zarumienili się wstydem, i głęboką ku Niemu przeniknęli się wdzięcznością, i mocniej jeszcze do Niego się przywiązali. Masz tu wzór i naukę, w jaki sposób spełniać należy trudną powinność upomnienia braterskiego, aby ze spełnienia jej był pożytek. Jeśli chcesz, aby brat twój naprawił winę swoją, najskuteczniej tego dokażesz, gdy tak się względem niego zachowasz, jakobyś zgoła o winie nie pamiętał, zwłaszcza jeśli to osobista sprawa i obraza twoja. Weź sobie także przykład z Apostołów, i naucz się jak oni powstawać z upadków twoich, i jak oni obracać je sobie na pożytek, to jest na większą wzgardę samego siebie i na większą miłość Boga.

Zakończ duchowną rozmową z Panem Jezusem i łącząc się w duchu z Apostołami, uczcij Go, jak oni Go uczcili, i raduj się, jak oni się radowali.—Proś zmartwych-

wstałego Zbawiciela, aby przyjściem swojem do ciebie w Komunii Świętej takie sprawił w tobie skutki, jakich Apostołowie z Jego zjawienia się doznali.

ROZMYŚLANIE LVIII.

O zmartwychwstaniu ciał. — I oczekuję zmartwychwstania umarłych[1]).

I. Dusza wierna oczekuje z ufnością chwalebnego zmartwychwstania.

II. Stara się wiernie pełnić warunki, od których zależy obiecane jej szczęśliwe zmartwychwstanie.

Punkt I. *Dusza wierna oczekuje z ufnością chwalebnego zmartwychwstania*, dla tego, że Pan Jezus wstał z martwych. W Zmartwychwstaniu Pańskiem zawiera się i zasada, i powód, i wzór naszego zmartwychwstania: zasada, bo kiedy Bóg-człowiek mocen był wskrzesić samego siebie, zatem bez wątpienia mocen jest także wskrzesić nas; powód, bo dla tego zmartwychwstał, abyśmy przezeń zmartwychwstać mogli; nakoniec wzór, bo jakim zmartwychwstał sam, takimi wskrzesi i nas.

Naprzód. Zmartwychwstanie Pańskie jest zasadą naszego zmartwychwstania. Chrystus Pan własną mocą *wziął zasie* życie swoje, tak jak własną mocą *położył je*[2]); nie potrzebował do tego niczyjej pomocy. Wyjście Jego z grobu było skutkiem nieskończonej i wszechmogącej po-

---

[1]) Symbol Konstantynopolitański.

[2]) Jan. 10, 18.

tęgi Jego. Co więc własną mocą swoją zdziałał na samym sobie, toż bez wątpienia mocen jest zdziałać i na drugich. Dziwniejszy bez wątpienia to cud, że Bóg-człowiek umarłszy, wskrzesił samego siebie, niż że tenże Bóg-człowiek żyjący wskrzesi umarłych ludzi! Lecz nie tylko mocen jest wskrzesić nas, ale i chce.

Powtóre. Zmartwychwstanie Pańskie jest powodem naszego zmartwychwstania.

Pan Jezus złączył nas z sobą tylu i tak świętemi węzłami, że Zmartwychwstanie Jego pociąga za sobą koniecznie to następstwo, że i my zmartwychwstaniemy. Małoby Mu było tego, bo mało byłoby dla nas, że sam powstał z grobu, gdyby zmarwychwstaniem naszem nie dopełnił Zmartwychwstania swego; aniby się spełniły wyroki miłosierdzia Jego, gdybyśmy się nie stali uczestnikami Jego tryumfu. Bo jako chwała Jego jest zasadą szczęśliwości naszej, tak podobnież na szczęśliwości naszej zasadza się chwała Jego.

Pan Jezus jest Głową naszą, a myśmy członkami Jego; więc naturalny porządek rzeczy wymaga tego, by członki w takimże były stanie, w jakim jest Głowa; jako mówi Św. Leon: *Kędy poprzedziła chwała Głowy, tam wezwana jest także nadzieja wszystkiego ciała.* Pan Jezus chce, byśmy tak działali jak On, i tak cierpieli, i żyli, i umierali jak On, dla tego właśnie, że jest Głową tego ciała, którego my jesteśmy członkami; bez wątpienia więc z tego samego powodu chce także, byśmy tak zmartwychwstali jak On; i kiedy czyni nas uczestnikami trudów swoich, słuszna, by nas uczynił także uczestnikami zapłaty swojej.

Pan Jezus jest Odkupicielem naszym, *i obfite u Niego*

odkupienie; lecz nie byłoby obfitem odkupienie nasze, gdybyśmy nie odzyskali w Nim tego wszystkiego, cośmy utracili w Adamie, to jest, gdyby nam nie przywrócił, nie tylko żywota duszy, ale i żywota ciała; i gdyby nie było zmartwychwstania ciała, słusznieby rzec można, że Zbawiciel nie zupełnym stał się nam Zbawicielem, bo nie całego zbawił człowieka.

Pan Jezus jest żywotem naszym; on Duch, który Go wskrzesił z martwych, mieszka w nas, jako w kościołach swoich. Gdy przyjmiesz Go w Komunii Świętej, już nie ty żyjesz, ale On żyje w tobie, jako mówi Apostoł: *Żywię już nie ja, ale żywie we mnie Chrystus*[1]). Nie jest-że to, tak mówi jeden Doktor Kościoła, najwyższy nierozum, zaprzeczać nadziei nieśmiertelnego żywota temu ciału, które tyle razy pożywa Ciała Bożego, mającego w sobie samoż źródło nieśmiertelności? *Kto pożywa Ciała mego i pije Krew moją, ma żywot wieczny; a ja go wskrzeszę w ostateczny dzień*[2]). Jakiej jeszcze chcesz wyraźniejszej obietnicy?

Nie, nie dopuścisz tego, Panie, by te przybytki twoje, tyle razy poświęcone Boską obecnością twoją, pozostały na zawsze w zgniliźnie grobu. I śmierć sama, choć nie mogła zatrzymać w mocy swojej Zbawiciela, ale po krótkiej chwili mniemanego zwycięstwa swego, musiała Go ze wstydem oddać na żywot nieśmiertelny: miałaby czem powetować sobie to pohańbienie swoje, gdyby dano jej było, w miejsce Syna Bożego zatrzymać na wieki te członki Jego, które On przez uczestnictwo Boskiego Sakramentu

---

[1]) Galat. 2, 20.
[2]) Jan. 6, 55.

swego, jakoby w siebie przemienia: *Nie dasz, Panie, świętemu Twemu oglądać skażenia* [1]). Czy rozumiesz teraz ten wniosek Św. Pawła: *Jeśli zmartwychwstania nie masz, ani Chrystus nie powstał z martwych?* [2]).

Potrzecie. Nakoniec, Zmartwychwstanie Pańskie jest wzorem naszego zmartwychwstania. Przedstaw sobie wszystko, cokolwiek może być najświetniejszego w tym wspaniałym tryumfie Zbawiciela: przedstaw sobie to uwielbione człowieczeństwo Jego, i to ciało, które choć prawdziwem jest ciałem, żyje na sposób duchów czystych, i ma wszelkie przymioty czystego ducha; a potem powiedz sobie: Takim, jeśli chcę, i ja kiedyś będę na wieki. Gdy przyjdzie on dzień, w którym Pan Jezus wskrzesi ciała nasze z prochów grobowych, ciało nasze z mocy Jego stanie się podobnem własnemu Jego ciału zmartwychwstałemu: *Który przemieni ciało podłości naszej, przypodobane ciału jasności swojej* [3]). Teraz to ciało podległe jest skażeniu, i cierpieniom, i śmierci; teraz jest to ciało grube i podłe; lecz wonczas dziwna stanie się w niem przemiana, iż będzie nieskazitelne, i niecierpiętliwe, i przenikliwe, i jasne, jako ciało Boga wcielonego: *Bywa wsiane w skazitelności, powstanie w nieskazitelności; bywa wsiane w sprosności, a powstanie w chwalebności; bywa wsiane w słabości, a powstanie w potężności; bywa wsiane ciało cielesne, a powstanie ciało duchowne* [4]).

Prawda, że choć wszyscy zmartwychwstaną, nie wszyscy dostąpią tego szczęśliwego przemienienia, ale ci

---

[1]) Ps. 15, 10.
[2]) I. Kor. 15, 15.
[3]) Filipens. 3, 21.
[4]) I. Kor. 15, 42.

tylko, którzy są przyjaciołmi Zbawiciela: *Oto tajemnicę wam powiadam: wszyscy wprawdzie zmartwychwstaniemy, ale nie wszyscy odmienieni będziemy*[1]). I dla tego to przyszłe ciał zmartwychwstanie, które jest najsłodszą nadzieją dobrych, dla złych przeciwnie jest postrachem i zgrozą. Dobrzy na to zmartwychwstaną, aby żyli wiecznie: *I wynidą, którzy dobrze czynili, na zmartwychwstanie żywota;* źli przeciwnie na to tylko powstaną z grobu, aby zostali wrzuceni do drugiego grobu, to jest, z grobu ziemi do grobu ognia nieugaszonego: *A którzy złe czynili, na zmartwychwstanie sądu.* O Boże! jakaż to ślepota, wieść życie oziębłe i jałowe, a może i pełne grzechów, i jeszcze obiecywać sobie ono chwalebne zmartwychwstanie, które Pan obiecał w nagrodę tym, którzy wiernie i z poświęceniem samych siebie Mu służą! *A przeto,* mówi Św. Piotr Apostoł, *więcej starajcie się, bracia, abyście przez dobre uczynki pewne uczynili wezwanie i wybranie wasze*[3]).

Punkt II. *Warunki, od których zależy obiecane nam chwalebne zmartwychwstanie.* Słuchaj, co mówi Św. Paweł: *Jeślibyśmy spół umarli, spół też żyć będziemy; jeśli ucierpimy, spół też królować będziemy*[4]). — *Społu dziedzicmi Chrystusowymi; jeśli jednak spół ucierpimy, abyśmy też spół byli uwielbieni*[5]). — *Jeśliśmy się stali wszczepionymi w podobieństwo śmierci Jego, społem i w zmar-*

---

[1]) I. Kor. 1, 51.
[2]) Jan. 5, 29.
[3]) II. Piotr 1, 10.
[4]) II. Tymot. 2, 11. 12.
[5]) Rzym. 8, 17.

twychwstaniu będziemy[1]). Jezus Chrystus, powiada tenże Apostoł, jest *pierwiastki tych, którzy zasnęli*[2]) i *pierworodny z umarłych*[3]); ci więc tylko mają prawo do zmartwychwstania z wybranymi, którzy z Nim są zjednoczeni. Pan Jezus jest Królem twoim; jeśli chcesz z Nim *królować*, naprzód walcz z Nim i pod wodzą Jego. Pan Jezus jest bratem twoim; lecz jeśli chcesz stać się *spółdziedzicem* Jego, nie inaczej tego dostąpisz, jedno gdy z Nim *spół ucierpisz*. Pan Jezus jest Głową tego ciała, którego ciebie członkiem uczynił; jako więc sam siebie uniżył, i stał się posłusznym aż do śmierci, a śmierci krzyżowej, tak i ty nie inaczej możesz dostąpić z Nim korony chwały, jedno gdy oddasz na ofiarę sławę twoją, i wolność, i życie. Jeśli uczynisz siebie podobnym Jezusowi umarłemu, staniesz się także podobnym Jezusowi zmartwychwstałemu. Jeśli chcesz powstać z grobu, jako On powstał, zstąpże naprzód do grobu, jako On zstąpił; jako więc ciało Jego złożono do grobu ranami okryte, tak niech przynajmniej ciało twoje pójdzie do grobu pokutą umartwione. Nad to i Sakrament ołtarza daje się tobie, jako *zadatek przyszłej chwały*[4]); czcij więc tę Boską tajemnicę, i z miłością pożywaj tego chleba żyjącego i żywot dającego. Nakoniec, Duch Boży wskrzesza wybranych, jako wskrzesił Jezusa; wskrzesza ich dla tego, że mieszka w nich, jako mieszkał w Jezusie: *A jeśli*, mówi Apostoł, *Duch Tego, który Jezusa wzbudził z martwych, w was mieszka, ożywi i ciała*

---

[1]) Rzym. 6, 5.
[2]) I. Kor. 15, 20.
[3]) Kolos. 1, 18.
[4]) Antyfona kościelna.

wasze dla Ducha Jego w was mieszkającego[1]). A przeto żyj, jako żył Jezus, tym Duchem Bożym, to jest, bądź posłuszny wszelkim natchnieniom Jego.

Ten jest, duszo wierna, fundament niewzruszony, na którym budować masz swą nadzieję chwalebnego zmartwychwstania. Wnijdź teraz w siebie i zdobądź się na mężne postanowienia.

ROZMYŚLANIE LIX.

O tem samem.

I. Bóg ze szczególnem naleganiem tę prawdę nam objawił.
II. Z wiary w tę prawdę rodzi się owoc zbawienia.

Punkt I. *Bóg ze szczególnem naleganiem objawił światu dogmat zmartwychwstania.* Wiara w zmartwychwstanie w samym początku świata daną została pierwszym rodzicom, zaraz po upadku ich; przechowała się na ziemi przez Patryarchów i Proroków; jeszcze przed przyjściem Messyasza byli Męczennicy, którzy ją krwią swoją przypieczętowali; tem bardziej jeszcze jawną się stała w Nowem Przymierzu; wreszcie i w samej naturze jest pełno śladów tej prawdy. W tych wszystkich zrządzeniach jawnie się okazuje wola Opatrzności, by człowiek po wszystkie czasy znał tę prawdę i tą prawdą się rządził.

Zaledwo Adam po grzechu swoim usłyszał z ust Boga wyrok zasłużony, w tejże chwili Bóg go i pocieszył obietnicą odkupienia, w której zamykała się także obietnica

---

[1]) Rzym. 8, 11.

zmartwychwstania; bo jako mówi Św. Paweł: *Jako w Adamie wszyscy umierają, tak i w Chrystusie wszyscy ożywieni będą* [1]). Dobrze to zrozumiał pierwszy człowiek, i dla tego nazwał towarzyszkę swoją Ewą, to jest matką żyjących, iż w jej osobie widział przepowiednię onej Matki przedziwnej, z której miał się narodzić Ten, który jest *zmartwychwstaniem i żywotem...* I tę wiarę swoją przekazał potomstwu swemu.

Tą wiarą żyli Patryarchowie, Abraham, i Izaak, i Jakób; Jakób zwłaszcza jawnie ją wyznał, gdy na śmiertelnem łożu rzekł te słowa: *Zbawienia Twego będę czekał, Panie!* [2]) I w tem oczekiwaniu spokojnie zstąpił do grobu.

Tę wiarę głosili Prorocy. Tak Izajasz pociesza wierny lud Boży i mówi: *Żyć będą umarli twoi, pobici moi powstaną; ocućcie się a chwalcie, którzy mieszkacie w prochu,* bo oto moc Pańska, jako ciepłość słoneczna, przeniknie wnętrzności ziemi, i jako rosa światłości ożywi prochy wasze [3]). Tak Daniel, jeszcze wyraźniej, nie tylko przepowiada powszechne ciał zmartwychwstanie, ale i różny po zmartwychwstaniu los dobrych i złych: *Ocucą się,* mówi, *jedni do żywota wiecznego, a drudzy na hańbę, aby widzieli zawżdy* [4]). Tak Ezechiel wspaniały swój opis onego wielkiego widzenia wskrzeszonych duchem Bożym umarłych, temi słowy zamyka: *To mówi Pan Bóg: Oto ja otworzę groby wasze i wywiodę was z grobów waszych: a poznacie, żem ja Pan, gdy otworzę groby*

---

[1]) I. Kor. 15, 22.
[2]) I. Mojż. 49, 18.
[3]) Izaj. 26, 19.
[4]) Dan. 12, 2.

wasze... ludu mój [1]). Tak nakoniec Job wiarą zmartwychwstania pociesza siebie w boleściach swoich: *Wiem*, mówi, *iż Odkupiciel mój żywie, a w dzień ostateczny powstanę z ziemi, i zaś obleczon będę w skórę moją, i w ciele mojem oglądam Boga mego* [2]).

Tą wiarą posileni Machabejczycy zdobyli się na męstwo bohaterskie: jeden z nich rzekł do oprawcy, oddając pod nóż jego członki swoje: *Dla zakonu Bożego teraz i to wzgardzam, bo się od Niego zasie to wziąć spodziewam;* drugi: *Lepiej jest od ludzi na śmierć zdanym, czekać nadziei od Boga, którzy od Niego zasie mają być wskrzeszeni* [3]).

Lecz zwłaszcza w Ewangielii ta prawda w pełnym blasku zajaśniała. Wszelkich Pan Jezus używa sposobów, dla utwierdzenia uczniów swoich w niewzruszonem o niej przekonaniu. Nie tylko w naukach swoich ustawicznie tę prawdę przepowiadał, ale i naocznie ją okazywał, wskrzeszając umarłych, i stopniowo coraz wyższe, w coraz dziwniejszych wskrzeszeniach czyniąc Boskiej mocy swojej objawienie, aby patrząc na nie, łatwiej uwierzyli w oznajmioną temi cudami tajemnicę. Wskrzesił naprzód córkę Jaira, tylko co umarłą; wskrzesił potem syna wdowy Naimskiej, którego już niesiono na marach; wskrzesił następnie Łazarza, który już cuchnął w grobie. Nakoniec, znamieniem Boskiej nieomylności stwierdzając ostatecznie wszystką naukę i wszystkie obietnice swoje, wskrzesił samego siebie.

---

[1]) Ezech. 37, 12, 13.
[2]) Job. 13, 25, 26.
[3]) Machab. 7, 11, 14.

Na domiar, i w samej naturze przedstawia nam Bog nieustannie jakoby obraz tej tajemnicy, abyśmy w samychże rzeczach przyrodzonych, noszących na sobie wyryte niejakie ślady zmartwychwstania, ciągle mieli tej pocieszającej prawdy przypomnienie. Odmiany pór roku, i ciągłe nocy po dniu, i dnia po nocy następstwo, i rośliny, i zwierzęta, słowem, wszystkie rzeczy stworzone, przedstawiają nam w podobieństwie chwalebne ciała zmartwychwstanie. Zimą wszystka natura umiera, a z wiosną znowu do życia powraca. Ziarno wrzucone bywa do ziemi, jako ciało do grobu, i podobnież naprzód psuje się i niszczeje, lecz na to tylko, aby się odrodziło, i gospodarz za jedno ziarno, które stracił, odbierze plon trzydziestny albo czterdziestny. Tak i dla sprawiedliwego, cokolwiek utraci przez śmierć, niczem jest w porównaniu z tem, co odbierze w zmartwychwstaniu.

Widzisz z tego wszystkiego, jak szczególną, rzecby można, wagę Bóg do tego przywiązuje, by ta prawda głęboko się wyryła w umysłach i sercach ludzkich, i była im lekarstwem przeciw namiętnościom, a bodźcem do cnoty.

Punkt II. *Wiara mocna w zmartwychwstanie wielkie wydaje owoce zbawienia,* a w szczególności te trzy: że uczy człowieka gardzić śmiercią; powtóre, że uczy go pragnąć onej śmierci duchownej, która otwiera wstęp do błogosławionej nieśmiertelności; nakoniec potrzecie, że uczy go prawdziwie kochać i szanować własne ciało swoje, ze względu na chwalebne przeznaczenie jego w wieczności.

Kto ma pewną nadzieję zmartwychwstania w chwale, temu śmierć jest niczem, bo jakoby widzi w niej, nie utratę życia, ale raczej tylko zaśnięcie na czas krótki. Tak

i Duch Boży w Piśmie Świętem śmierć nazywa snem: *Nie chcemy, bracia*, mówi Św. Paweł, *abyście wiedzieć nie mieli o tych, którzy zasnęli, iżbyście się nie smucili jako i drudzy, którzy nadziei nie mają* [1]). Bezrozumnym tylko śmierć sprawiedliwych może się wydawać zagładą, bo nie widzą tego, że opuszczając ten żywot, idą na odpoczynek: *Zdało się oczom głupich, że umarli, i poczytane jest utrapieniem dokończenie ich; lecz oni są w pokoju* [2]). „*Wiem*, mówi Job, *iż Odkupiciel mój żywie*, a ciało moje powstanie chwalebne z grobu swego, *i oczyma memi*, choć je teraz zamknę na czas krótki, *oglądać będę Boga mego. Schowana jest ta nadzieja w zanadrzu mojem* [3])." Kto taką nadzieję *schowa w zanadrzu swojem*, ten ma gotową pociechę w każdem utrapieniu swojem!

Lecz ta żywa wiara w przyszłe ciała zmartwychwstanie, jak uczy gardzić śmiercią ciała, tak również wzbudza w człowieku żądzę śmierci duchownej, to jest, umartwienia onego, które duszę wyzwala z niewoli zmysłów, a utwierdza w niej królewstwo łaski. Obowiązek tego umartwienia wspólny jest wszystkim wiernym Chrystusowym, bo jako mówi Apostoł, *którzy są Chrystusowi, ciało swoje ukrzyżowali* [4]), i każdy wierny powinien na każdy dzień *wydawać ciało swoje ofiarą żywiącą* [5]), i przybijać do krzyża namiętności swoje. Jakkolwiek ta śmierć duchowa przykrą jest dla zmysłów, nadzieja błogosławionego zmartwychwstania czyni ją przyjemną: *Przetoż*

---

[1]) I. Tesalon. 4, 12.
[2]) Mądr. 3, 2. 3.
[3]) Job. 19, 17.
[4]) Galat. 5, 24.
[5]) Rzym. 12, 1.

się rozweseliło serce moje, i rozradował się język mój: nad to i ciało moje w nadziei odpoczywać będzie [1]). Pan sam przyrzekł mi, iż jeśli będę Mu wiernym, wskrzesi z grobu ciało moje, i uczyni je uczestnikiem tej chwały, którą się cieszy własne ciało Jego: *przetoż* ochotnem sercem poddaję się jarzmu świętych przykazań Jego, i gotów jestem zaprzeć siebie samego, i nosić krzyż mój... nad to i błogosławię Go, i głośno a radośnie chwali Go język mój, iż za to leciuchne utrapienie doczesne tak wielką szczęśliwość i chwałę ciału mojemu zgotował. W tej nadziei *ciało moje* już dzisiaj *odpoczywa w pokoju*. Tak on Męczennik, gdy z promieniejącem od radości obliczem podawał oprawcy ciało swoje na poszarpanie, zapytany czego tak się cieszy: Stałem się, odrzekł, winnicą Chrystusową: teraz ją, jako czasu zimy, obcinają; lecz przyjdzie wiosna, i zakwitnie na nowo ciało moje: *Pan pomocnik mój: w Nim nadzieję pokładało serce moje, i zakwitnęło znowu ciało moje* [2]).

Nakoniec, kto żywą wiarą pomni na to, że ciało jego, jako teraz służy duszy za narzędzie do pełnienia cnotliwych uczynków, tak kiedyś wzięte do nieba i posadzone na stolicy, wspólnie z duszą cieszyć się będzie szczczęśliwością wieczną: ten bez wątpienia będzie kochał i w wielkiem poszanowaniu chował ciało swoje. Lecz ach, iluż to ludzi na świecie, którzy nie tylko nie kochają ani szanują ciała swego, ale jeszcze je zapamiętale poniewierają, i z prawdziwem pastwią się nad niem okrucieństwem! Bo czyż może powiedzieć, że kocha i szanuje ciało swoje, kto je samowolnie pozbawia chwały i rozkoszy niebieskich? czyż

---

[1]) Ps. 15, 13. 9.
[2]) Tamże. 26, 7.

nie okazuje się najsroższym wrogiem i prześladowcą ciała swego ten, kto je skazuje na mękę i hańbę potępienia wiecznego?

Proś Boga, by ci głęboko wyrył w pamięci i w sercu te słowa Pawła Św.: *Nie błądźcie: nie da się Bóg z siebie naśmiewać. Albowiem co będzie siał człowiek, to też będzie żął. Bo kto sieje na ciele, z ciała też żąć będzie skażenie; a kto sieje na duchu, z ducha żąć będzie żywot wieczny*[1]).

ROZMYŚLANIE LX.

O trzech warunkach do pokoju potrzebnych.

I. Warunkiem pokoju z Bogiem jest czystość sumienia.
II. Warunkiem pokoju z bliźnim jest miłość bliźniego.
III. Warunkiem pokoju duszy jest zwyciężenie samego siebie.

Punkt I. *Czystość sumienia niezbędnym warunkiem pokoju z Bogiem. — Co to znaczy*, powiada Św. Augustyn, *mieć pokój z Bogiem, jedno to, byś chciał to, co Bóg przykazuje, a nie chciał tego, czego Bóg zabrania? Bo jakiż sposób, byś mógł stać się uczestnikiem pokoju Bożego, jeśli podobasz sobie w tem, co się Bogu nie podoba, i szukasz ukontentowania twego w tych rzeczach, któremi wiesz że Boga obrażasz?*

Bóg jest końcem twoim ostatecznym i najwyższem dobrem twojem, i jakoby punktem ciężkości wszystkiej istności twojej: ta jest pierwsza i zasadnicza prawda wiary chrze-

[1]) Galat. 6, 7. 8.

ściańskiej. Jeśli więc żyjesz w zjednoczeniu z Bogiem, będziesz spokojny; lecz skoro się od Boga odłączysz, niechybnie wpadniesz w niepokój i niesmak wewnętrzny. A jakiż jest sposób zjednoczenia się z Bogiem? nie inny, jedno ten, byś wolę twoją poddał woli Bożej. Skoro odstąpisz od tej woli Najwyższej, tem samem wychodzisz z miejsca odpocznienia twego, i stawiasz siebie w nienaturalnem położeniu. Obowiązek poddania się woli Bożej jest prawem zapisanem nie tylko w religii, ale w samej nawet naturze człowieka; jeśli więc sprzeciwisz się temu prawu, nie dziw, że i własny rozum twój przeciw tobie powstaje, i wiara cię sądzi i straszną karą grozi, i sumienie cię nęka wyrzutami swemi. Jakkolwiekbyś o to się starał, niepodobna, byś zupełnie wyrugował z twej pamięci on sąd straszliwy, którym Bóg grozi grzesznikowi; a skoro wspomnisz na ten sąd, niepodobna, by cię nie przeniknęła trwoga i gorzkie udręczenie. *Złe sumienie*, powiada autor Naśladowania, *jest zawsze trwożliwe i niespokojne; słodkiego używać będziesz pokoju, jeśli serce twoje nic ci nie wyrzuca*[1]).

Pokój, mówi Pan przez Proroka, jest *dziełem sprawiedliwości*[2]). Pokój—to pierwsza nagroda za zachowanie porządku, podobnie jak niepokój jest najpierwszą karą, zgotowaną człowiekowi, przełamującemu porządek. Skoro zaś wszelki grzech wielki czy najmniejszy, sprzeciwia się w zasadzie prawidłom sprawiedliwości i porządku, nie dziw zatem, że i lekkie nawet winy, temu kto w nich trwa świadomie i rozmyślnie, i nie stara się o poprawę, będą z ko-

---

[1]) Naślad. Kr. 3, r. 6.

[2]) Iza. 32, 17.

nieczności źródłem niepokoju i udręczenia duszy. Kto czyni sprawiedliwość, ten tylko ma oną czystość duszy, która się rodzi ze sprawiedliwości, ten tylko może swobodnie zjednoczyć się z Bogiem, i w Bogu odpocząć.

Punkt II. *Miłość bliźniego niezbędnym warunkiem pokoju z bliźnimi.* Będziesz miał pokój z Bogiem, jeśli miłujesz Boga i zakon Jego, jako mówi Psalmista: *Pokój wielki miłującym zakon Twój, Panie*[1]); będziesz miał pokój z bliźnim, jeśli kochasz go miłością szczerą, nie zważając na żadne wady jego, ani na jakiebądź przeciw tobie zawinienie jego. Gdyby każdy chciał czynić drugim, co chce aby drudzy jemu czynili; gdyby chciał znosić, i szanować, i bronić drugich, tak jak chce, aby go drudzy znosili, i szanowali, i bronili; gdyby każdy kochał drugich, tak jak chce, aby go drudzy kochali: wszelkie niezgody i rozdwojenia na zawsze ustałyby. Gdyby *Bóg miłości* był z nami, byłby z nami i *Bóg pokoju*[1]). Tak i morze zawsze byłoby spokojne, gdyby nie było wiatrów, które je wzburzają. Ktoby mógł, powiada Św. Bernard, zgładzić z oblicza ziemi te wyrazy: *moje*, *twoje*, wyrazy palące jako ogień, które już tyle wojen wznieciły, i tyle zapaliły pożarów, tenby prawdziwie ustanowił na ziemi pożądane królestwo pokoju.

Jeśli więc pragniesz żyć w pokoju z bliźnimi twymi, pomnij, że na to potrzeba miłości, wielkiej, i cierpliwej, i czujnej miłości, abyś umiał *i z tymi, którzy nienawidzą pokoju, być spokojnym*[3]), jak ci to zaleca Duch Święty na

---

[1]) Ps. 118.
[2]) II. Kor. 13, 11.
[3]) Ps. 119, 7.

każdej prawie karcie Pisma Świętego. Słuchaj więc, i na każdy dzień rozważaj co ci o tej miłości mówi Paweł Święty: *Proszę was tedy*, tak pisze do Efezów, *ja więzień w Panu, abyście chodzili godnie powołaniu, któremeście powołani, ze wszelaką pokorą i cichością, z cierpliwością znosząc jeden drugiego w miłości; starajcie się, abyście zachowali jedność ducha w związce pokoju*[1]). A na drugiem miejscu jeszcze usilniej tęż prośbę ponawia: *Jeśli tedy*, tak upomina i prosi Filipensów, *które pocieszenie w Chrystusie, jeśli które ucieszenie miłości; jeśli które towarzystwo ducha, jeśli które wnętrzności ulitowania: napełńcie wesele moje, abyście toż rozumieli, tęż miłość mając, jednomyślni, jednoż rozumiejąc*[2]) Staraj się ze wszystkich sił twoich, abyś miał taką miłość mężną, a uprzejmą i oględną; a pomnij na to, że nie w bliźnim twoim, i w namiętnościach i grzechach jego masz upatrywać główną przeszkodę do nabycia pokoju; główna przeszkoda, jak się zaraz o tem przekonasz, jest w tobie samym.

Punkt III. *Przezwyciężenie samego siebie niezbędnym warunkiem do pokoju duszy.* Takie jest prawdziwe znaczenie tych słów Zbawiciela: *Nie przyszedłem puszczać pokoju, ale miecz.—Nieprzyjaciele człowieka domownicy jego*[3]). Ci domownicy i domowi nieprzyjaciele twoi—są to złe skłonności i namiętności twoje, które się rodzą ze skażonej natury twojej; musisz koniecznie staczać nieustanną walkę z tymi nieprzyjaciołmi, jeśli chcesz dojść do onej cierpliwości i równowagi wewnętrznej, przez którą człowiek staje się wyższym nad wszelkie przygody i odmiany

[1]) Elez. 4, 1.
[2]) Filipens. 2, 1. 2.
[3]) Mat. 10, 34. 36.

tego życia. Pokój rodzi się ze zwycięstwa, podobnie jak zwycięstwo rodzi się z walki. Kto nauczy się panować nad sobą, ten się stanie jakoby panem wszystkich rzeczy.

Któżby nie uznał tej wielkiej prawdy, zapisanej w księdze Naśladowania: *Skoro tylko człowiek nieumiarkowanie czego pożąda, wnet w sobie niespokojnym się stawa?* [1]) Bo taka jest natura serca ludzkiego, że nigdy nie może być bez żądzy; a tak własne żądze jego, jeśli ich nie umie poskromić i umiarkować, staną się dla niego przyczyną udręczenia i katuszy wewnętrznych. Bądź przeto ustawicznym w rozważaniu tych złotych rad, które ci w tejże księdze swojej podaje pisarz pobożny. *Opierając się namiętnościom, znajdziesz prawdziwy pokój serca. Nie masz tedy pokoju w sercu człowieka cielesnego, nie masz go w człowieku oddanym rzeczom zewnętrznym* [2]). *Błogosławieni prości, albowiem wielki pokój mieć będą.* Człowiek prosty i czysty, który wyzwolił się od namiętności swoich, i nie dba na opinie ludzkie, a szuka Boga samego, *ten się nie zachwieje w sercu swojem, i spokojny w Bogu przebywać będzie* [3]). Lecz nim zdołasz tak pokonać siebie, i tak całego siebie poddać łasce, niejeden będziesz musiał wytrzymać bój, i niejedną walkę stoczyć. *Dla czego niektórzy Święci byli tak doskonali i bogomyślni? Oto dla tego, że usiłowali oderwać się zupełnie od rzeczy ziemskich, a przeto mogli całem sercem przylgnąć do Boga, i czuwać swobodnie nad sobą* [4]). Tak więc,—zastanów się dobrze nad

---

[1]) Naślad. Ks. 1. r. 4.
[2]) Tamże.
[3]) Tamże, Ks. 1. r. 3.
[4]) Tamże, Ks. 1, r. 11.

tym wnioskiem i staraj się wniknąć w głębokość jego, — *kto lepiej umie cierpieć, ten doskonalszy pokój mieć będzie. Ten jest zwycięzcą samego siebie, i panem świata, przyjacielem Chrystusa, i dziedzicem nieba*[1]).

A zatem, czystość serca i poddanie się woli Bożej, i serdeczna miłość ku bliźnim, i nieudane zaprzanie siebie samego: te są trzy warunki potrzebne człowiekowi, aby mógł pokoju, a tem samem i szczęścia dostąpić. Postanów spełniać jaknajwierniej te trzy warunki, i proś Boga, aby cię łaską swoją wspomódz raczył. Proś Go, by sam sprawił w twej duszy tę ciszę, i to uspokojenie, które nim się w niej stanie, niepodobna, by mogła zjednoczyć się z Panem, ani Pan nie użyczy jej samego siebie. Dziś może nic w niej nie znajdziesz, jedno zapał niecierpliwy, i zgiełk przeciwnych sobie popędów, i zamieszanie, i nieład: bo to jest wszystko, do czego sama z siebie jest zdolną skażona natura człowieka. Lecz czyn spokojny, i żądza bez namiętności, i gorliwość skuteczna bez porywczości, są to własne dary Boże; bo Bóg sam jest mądrością przedwieczną, i dzielnością nieskończoną, i odpocznieniem niewzruszonem, i początkiem, a zarazem i wzorem pokoju prawdziwego. Proś Go, by raczył ci użyczyć tego daru niebieskiego, i ufaj, że ci go nie odmówi, bo sam w miłości swojej użyczyć ci go pragnie, sam w łaskawości swojej użyczyć ci go obiecał, sam się dla zasług krwi Syna swego użyczyć ci go zobowiązał.

---

[1]) Naślad. Ks. 2. r. 3.

ROZMYŚLANIE LXI.

Na Niedzielę II po Wielkiejnocy.—O zjawieniu się Pana Jezusa przy morzu Tyberyadzkiem.—Kontemplacya.

Pierwszy punkt wstępny. Gdy uczniowie po Zmartwychwstaniu Pańskiem udali się do Galilei, jako im był przykazał Pan Jezus, siedmiu z nich *wyszli i wsiedli w łódź, ryby łowić: a onej nocy nic społem nie ułowili. A gdy było rano, Jezus stanął na brzegu, wszakoż nie poznali uczniowie, że był Jezus. Rzekł im: Zapuśćcie sieci po prawej stronie łodzi, a znajdziecie. Zapuścili tedy, a już dalej nie mogli jej ciągnąć, przed wielkością ryb. Rzekł tedy uczeń on, którego miłował Jezus: Pan-ci jest. Szymon Piotr, usłyszawszy, iż Pan jest, przepasał się suknią, i rzucił się na morze. Lecz drudzy uczniowie popłynęli w łodzi. Gdy tedy wyszli na ziemię, ujrzeli węgle nałożone, i rybę na nim leżącą, i chleb... I rzekł im Jezus: Pódźcież, obiedwajcie*[1]).

Drugi punkt wstępny Przedstaw sobie brzeg morski, i nieopodal na morzu łódź z Apostołami.

Trzeci punkt wstępny. Proś Pana Jezusa o łaskę, byś umiał poznać to serce Jego miłości pełne, jakie w tem zjawieniu się Apostołom, a w ich osobie wszystkim wiernym sługom swoim okazał. Proś o łaskę, byś miał duszę choć w części tak oświeconą jak Św. Jan, i tak gorącą a poświęcenia pełną, jak Piotr Święty, i zakosztował tego

[1]) Jan. 21.

uszczęśliwienia, którego wszyscy uczniowie pospołu doznali z onego cudownego połowu ryb, i uczty, jaką Pan Jezus sam ich uraczył.

Punkt I. *Przypatrz się osobom.* Przypatrz się naprzód Apostołom, jako w ubóstwie swojem żyją z pracy rąk swoich. Patrz, jako w łodzi swojej wspólnemi siłami i w wielkiej zgodzie pracują, choć w tej chwili nieco się zasmucili z daremnej pracy swojej, bo, mówi Ewangielia, *onej nocy nic nie ułowili*... Ani się spodziewają, jak wielka radość niezadługo serca ich napełni!—Obacz teraz Zbawiciela stojącego na brzegu. Z miłością spogląda na uczniów swoich najmilszych, i czeka na nich, aby ich pocieszył. Serce Jego wzrusza się litością nad nimi, widząc jako się strudzili pracą bezskuteczną, i potrzebują posiłku, a nie mają czemby się pokrzepili. Tak i o tobie Bóg pamięta w każdem utrapieniu twojem. Nieraz zdaje ci się, że cię Bóg opuścił, a Bóg blizko przy tobie. Ileż to razy już byłeś w położeniu tak trudnem, że prawie nadzieję traciłeś, a Bóg cię nawiedził i oświecił wewnętrznie, i skuteczną pomoc ci dał! Pomyśl więc, czegobyś nie mógł otrzymać z nieskończonego miłosierdzia Jego, gdybyś Go prosił z ufnością, kiedy nawet nie proszony tak drogich łask ci użycza!

Punkt II i **III.** *Słuchaj co mówią, i zważ co robią* Na to Pan Jezus dopuścił, że Apostołowie całą noc pracowali napróżno, i na to cudownym połowem ich pocieszył, aby się na nowo i coraz mocniej przekonali o tych dwu prawdach głównych i zasadniczych, które im w każdem zdarzeniu przypominał: naprzód, że sam z najczulszą troskliwością pamięta o każdej ich potrzebie, i że nigdy, czy to w rzeczach duchowych, czy doczesnych, nie ominie

ich, w chwili którą sam na to postanowił, pomoc łaski Jego; a powtóre, że sami z siebie, i bez Niego nic zgoła uczynić nie mogą. Zważ, z jaką cichością zapytuje ich, czy mają co jeść; bo choć wie że nie mają, ale chce, by sami uznali potrzebę swoją, i do niej się przyznali, a więc i z tem większą wdzięcznością, i z tym lepszym skutkiem przyjęli tę łaskę, którą im chciał uczynić: *Rzekł im tedy Jezus: Dzieci, a macie ryby? Odpowiedzieli Mu: Nie.* Naucz się i ty z taką prostotą przyznawać się do nędz twoich; wyznaj szczerze, że nic nie masz, nawet z tych rzeczy, którebyś najbardziej mieć powinien: że nie masz ani pokory, ani zrozumienia rzeczy Bożych, ani męstwa, a wszystkiego tego spodziewasz się jedynie z łaskawości Zbawiciela twego. *Rzekł im: Zapuśćcie sieć po prawej stronie łodzi, a znajdziecie;* co skoro uczynili, natychmiast sieć ich napełniła się takiem mnóstwem ryb, że już jej uciągnąć nie mogli: *A już dalej nie mogli jej ciągnąć przed wielkością ryb.* Na widok tak niespodzianego szczęścia, zdumiemie ogarnia wszystkich; a uczeń, którego miłował Jezus, *rzecze do Piotra*: *Pan-ci jest.*

Jan Święty, dla panieńskiej czystości swojej, pierwszy poznaje Jezusa. Ten-ci jest przywilej serc czystych, że *Boga oglądają* [1]) O Panie Jezu! daj, bym i ja już przecie dostąpił tego przywileju, bym umiał poznać Ciebie kędykolwiek jesteś, i w każdym czasie, i w każdem zdarzeniu mówić z uczniem, którego miłowałeś: *Pan-ci jest!* Na co jeszcze szukać przyczyn stworzonych? Pan sam, a nie kto inny dał mi tę pociechę, albo tą próbą mię dotknął. Pan sam dopuścił na mnie to upokorzenie, czy tę przeciwność: *Pan-*

[1]) Mat. 5, 8.

ci-jest! Tak i Apostołowie, powiada Św. Grzegorz, zrządzeniem Pańskiem mieli naprzód wielką trudność w łowieniu ryb, aby potem za ukazaniem się Zbawiciela, tem większą mieli radość i zdumienie z cudownego połowu swego. O Panie Jezu! racz oczyścić serce moje, abym mógł Cię miłować, aby i na mnie sprawdzić się mogła ta obietnica Twoja: *Kto mnie miłuje, będzie miłowan od Ojca mego; i ja go miłować będę, i objawię mu siebie samego!*[1])

Szymon Piotr, usłyszawszy, że Pan jest, nie mogąc powstrzymać dłużej zapału miłości swojej, *przepasał się suknią i rzucił się na morze; lecz drudzy uczniowie przypłynęli w łodzi.*

Widzisz tu dwojaką drogę, którą można dojść do Jezusa; jedna nadzwyczajna, której choć nie godzi się ganić, nikomu jednak nie wolno jej obierać samowolnie; druga zwyczajna, i ta jest, na której poprzestać możesz i powinieneś; i jedna i druga, wedle różności daru i powołania Bożego, jest drogą sług Bożych i mężów doskonałych. Są jedni charakteru bystrego i niepowstrzymanego zapału, którym w łodzi jakoby za ciasno, i przeto pragnąc trafić czemprędzej do Jezusa ukrzyżowanego, sami się rzucają odważnie na gorzkie morze cierpienia. Są przeciwnie inni łagodnego i cichego usposobienia; ci spokojnie płyną w łodzi Opatrzności, i mając z sobą Pana obecnego, cieszą się łaskami Jego, albo jeśli kiedy od nich się oddali, czekają cierpliwie przyjścia Jego. Podziwiaj jednak, i wedle miary łaski ci danej, naśladuj zapał Św. Piotra; patrz, jako cały przenikniony żądzą połączenia się z Jezu-

[1]) Jan. 14, 21.

sem, za nic poczytuje i niebezpieczeństwo, i trud; przetoż i pierwszy przypłynął: bo mężna do poświęcenia siebie gotowość prędko posuwa naprzód duszę człowieka, i z Bogiem ją jednoczy.

Zważ teraz co się stało, gdy już wszyscy przybili do brzegu, i zgromadzili się naokoło Pana Jezusa: *Gdy tedy wyszli na ziemię, ujrzeli węgle nałożone, i rybę na nie włożoną, i chleb.* Sam Zbawiciel zgotował im tę ucztę, i teraz ich sam na nią zaprasza, mówiąc do nich z niewypowiedzianą łaskawością: *Pódźcież, obiedwajcie.* Co większa, sam własnemi rękoma swemi im usługuje: *I wziął chleb, a dawał im; także i rybę...* O duszo bojaźliwa, dopókiż będziesz zasmucała serce Pana Jezusa nieufnością swoją? Przestań już frasować się i niepokoić o doczesne potrzeby twoje, boć widzisz, że Pan sam ma staranie o tobie! Ojcowska Opatrzność Jego czuwa nad wszystkimi; lecz którzy z ufnością na Niej polegają, o tych jeszcze czulej niż o innych pamięta. Wspomnij, jaką to rozkoszną ucztę gotuje ci w niebie, podczas gdy ty jeszcze tu pracujesz na ziemi! Już niedaleki on ranek, kiedy rzecze ci: *„Pódź, obiedwaj;* pódź, pożywaj Bóstwa mego, i wnidź do wesela Pana twego.“ A nim przyjdzie ten ranek błogosławiony, pódź, pożywaj chleba sakramentalnego; pódź do tego stołu Bożego, który jest ogniskiem miłości niebieskiej, abyś przy nim pokrzepił siły twoje, i gorącość ducha w sobie odnowił.

Pomyśl, nakoniec, co się musiało dziać w duszy Apostołów podczas onej świętej uczty! Pomyśl, jakie to zachwycenie radości i uwielbienia musiało ich ogarnąć, gdy oglądali obecnego z nimi Pana zmartwychwstałego, i patrzali na Boskie oblicze Jego, i słuchali głosu Jego, a On

tak wielką miłość im okazywał. i tak cudownie objawiał przed nimi potęgę swoją, i do takiej z sobą poufałości ich przypuszczał. Wszakże *żaden z siedzących u stołu nie śmiał Go spytać: Ktoś Ty jest?—wiedząc, iż Pan jest*[1]). Głęboka część i święte zdumienie usta im zamykało: w milczeniu pokłon Mu oddają, w milczeniu cieszą się Boską Jego rozmową, i słodkiem Jego wejrzeniem... Tak to dusza, miłością Bożą płonąca, gdy się pogrąży w bogomyślnem rozważaniu Majestatu Jego, jakby niebieskim jakimś uroku zachwycona. nie ma już, ani szuka słów na wyrażenie tego, co czuje; cześć i uwielbienie wielkości Boga jakoby pochłania w siebie wszystkie jej władze i uczucia; widzi odkryte przed sobą morze doskonałości, i ze spokojną ufnością w niem się zanurza. Czuje już jakoby początek szczęśliwości niebieskiej, i już tu na ziemi potokiem rozkoszy się napawa; a cóż to dopiero będzie w niebie?

Zakończ duchowną rozmową z Panem Jezusem. Uczcij tę potęgę i dobroć Jego, z jaką zaopatruje wszelkie potrzeby stworzenia swego; a jeszcze głębiej uczcij i uwielbiaj tę baczną a czułą Opatrzność, z jaką pamięta o tych, którzy wszystko opuściwszy, Jemu się zupełnie oddają. Dziękuj Mu w szczególności za tylokrotną łaskę i pomoc, której sam doznałeś od Niego, i z bezwarunkową ufnością zdaj się na rządy i wolę Jego.

---

[1]) Jan. 21, 12.

ROZMYŚLANIE LXII.

Na Niedzielę III po Wielkiejnocy. O Opiece Św. Józefa.

Im większą kto ma władzę, i im większą miłość, to jest innemi słowy, im więcej może i gotów jest uczynić dla tych, którzy się do Niego uciekają, tem zupełniej zasługuje na nazwę opiekuna, tem słuszniejszą można i należy pokładać ufność w opiece Jego. Zważ przeto jaką szeroką ma władzę Św. Józef, i jak wielką miłością kocha ciebie: a zrozumiesz, jakie pożytki nieocenione zapewnia ci jego nad tobą opieka. Następnie zastanowisz się, co z twojej strony uczynić powinieneś, abyś osiągnął w zupełności skutek tej możnej opieki.

I. Jaką ma władzę Św. Józef w niebie.
II. Jak pragnie władzy tej użyć na pożytek twój.
III. Im żarliwiej będziesz go wzywał, tem skuteczniej doznasz jego nad tobą opieki.

Punkt I. *Jaką ma władzę Św. Józef w niebie.* Zważ co mówi o nim Kościół Święty, zważ nad to, jaki urząd Józef Święty sprawował na ziemi: a zrozumiesz, jaką teraz ma władzę.

Naprzód. Wiadomo każdemu, że liturgia Kościoła nie tylko zawiera w sobie publiczną i uroczystą modlitwę, ale także w sposób niewątpliwy i każdemu przystępny wyraża naukę jego. Jakąż więc Kościół w liturgii swojej o Św. Józefie ogłasza naukę? Gdy się zastanowisz nad treścią i brzmieniem modlitw liturgicznych na dwie główne uroczystości, które Kościół ustanowił na cześć tego świętego Patryarchy,

a szczególnie na to święto Opieki jego, znajdziesz w nich tę jakoby główną myśl, że on czysty Oblubieniec Panny Maryi taką dziś w niebie nieograniczoną władzę wywiera, jaką niegdyś w Egipcie pierwszy Józef otrzymał i piastował dla zbawienia wszystkiego ludu. Jako niegdyś Faraon mówił do Egipcyan, gdy w głodzie i nędzy swojej wołali do niego o ratunek, tak podobnież Pan w tym dniu mówi przez usta Kościoła do wiernych swoich: *„Idźcie do Józefa;* władzę moją zdałem na niego, i postanowiłem go szafarzem łask moich; wszystko wam uczynić mogę i chcę; ale przez niego.“ *Postanowił go panem domu swego, i książęciem wszystkiej dzierżawy swojej:*[1]) te słowa dziś Kościół Święty po kilkakroć powtarza, dodając do nich radosne *Alleluja! Alleluja!* i temi słowy uczy cię, co masz sądzić o władzy tego przedziwnego Opiekuna. Lecz jeszcze lepiej zrozumiesz szerokość tej władzy, gdy zważysz, z czego wzięła początek, to jest, jaki był urząd, który dano było Św. Józefowi sprawować na ziemi.

Powtóre. Św. Józef żył w czasie, kiedy Bóg miał niejako na ziemi wszystko serce swoje, bo miał tam skarb swój, a skarb dwojaki: Jezusa, którego sam ogłosił najmilszym synem swoim, a iż sobie w Nim dobrze upodobał; i Pannę Maryą, którą, jako Duch Święty mówi w Jej imieniu, *Pan posiadł na początku dróg swoich*[2]). Z tego łatwo zrozumiesz, jak wysoko Bóg uczcił Św. Józefa: bo jemu powierzył ten dwojaki a nieoceniony skarb swój; jego postanowił głową rodziny swojej, i *panem domu swego, i książęciem* tej nieogarnionej *dzierżawy swojej;* i na-

[1]) Ps. 104, 21.
[2]) Przypow. 8, 22.

dał mu taką władzę nad Jezusem, jaką ma ojciec nad synem, i taką władzę nad Maryą, jaką ma mąż nad małżonką.

I nie tylko otrzymał tę władzę, ale ją i sprawował; bo nie było nigdy syna tak posłusznego, jakim był Pan Jezus, ani małżonki tak uległej, jaką była Panna Marya. Lecz jeśli Jezus i Marya tak święcie uszanowali na ziemi ten chwalebny urząd Opiekuna swego, i taką mu przedziwną nad sobą władzę przyznawali, czy podobna przypuścić, żeby teraz w niebie ta władza żadnego nie miała już w ich oczach znaczenia? Czy podobna przypuścić, żeby ten, którego Jezus zwał ojcem swoim, którego Marya czciła jako prawdziwego małżonka swego, teraz w niebie nic więcej u nich nie znaczył, niż inni Święci, którzy sobie doskonałą świętością zasłużyli na królestwo niebieskie? Toćby znaczyło, że Józef Św. po przeniesieniu swojem z ziemi do chwały wiecznej, postradał dwa najpiękniejsze korony swojej klejnoty, i że ta wspaniała nagroda, którą Bóg wybranym swoim przeznaczył, dla niego samego nie byłaby nagrodą, ale prawdziwem upośledzeniem!

Widzisz stąd, na jak mocnej podstawie opiera się to pobożne zdanie, że i Opiekun Jezusa tę samą, choć nie w tak wysokim stopniu, posiada *wszechmocność błagalną*, którą pisarze duchowni i wiara ludu przypisują Matce Boskiej. Jako o Pannie Maryi uczą Święci i uczeni Doktorowie, że staje przed tronem Syna swego, nie jako prosicielka, ale raczej jako Królowa, nie jako błagająca, ale raczej jakoby rozkazująca:[1]) tak podobnież uczą o Św. Józefie, że prośby takiego Oblubieńca i takiego ojca mają w oczach

[1]) Św. Piotr Damian.

Małżonki, i w oczach Syna moc rozkazu; i że Bóg nie tylko nie pozbawił go onych chwalebnych przywilejów, które w tem życiu śmiertelnem, mimo wszelkich utrapień i boleści tego ziemskiego wygnania, napełniały duszę jego szczęśliwością, że nie tylko w chwale wiecznej zachował mu je, ale i do wyższego jeszcze stopnia je podniósł i na wieki utwierdził [1]). Uczą, że gdy wezwanie i przyczyna innych Świętych ogranicza się do pewnych szczególnych zdarzeń i potrzeb, jakoby władza wspomożenia ludzi była między nich podzielona na części: Józef Św. przeciwnie otrzymał zupełną i nieograniczoną moc ratowania ludzi skutecznie w każdej, bądź ciała, bądź duszy potrzebie [2]). Uczą, że jako Syn Boży, gdy żył jeszcze pod posłuszeństwem świętego Opiekuna swego, nigdy się w niczem woli jego nie sprzeciwił: tak daleko bardziej teraz, gdy siedzi na prawicy Ojca swego, spełnia każdą jego prośbę za nami. Dla tego więc i Kościół uczy nas, abyśmy się uciekali do tego drugiego Józefa, i z większą jeszcze ufnością, niż Egipcyanie onego starego Józefa, wzywali go, mówiąc: *Zdrowie nasze w ręce twojej, wejrzyj tylko na nas, a z weselem będziem służyć Królowi* [3]). Tak go wzywając, bądź pewnym, że cię wysłucha, i wejrzy na ciebie wejrzeniem łaskawej opieki i skutecznej pomocy do zbawienia.

Punkt II. *Jak Św. Józef pragnie użyć swej władzy na pożytek twój.* Zrozumiesz to, gdy zważysz wielką dobroć jego, i miłość, i gorącą żądzę chwały Bożej i zbawienia dusz.

---

[1]) Gerson —Św. Bernandyn Seneński.

[2]) Św Tomasz.

[3]) I. Mojż 47, 25.

Bóg w wyrokach Opatrzności swojej wszystko rozrządza pod miarą i wagą. Kiedy więc stworzył serce Józefa Świętego, stworzył je takiem, aby było godnem Oblubieńca Panny Maryi i Opiekuna Jezusa; aby ta widoma trójca: Jezus, Marya i Józef, przez doskonałą zgodność uczuć jedno była, na wzór onej niepojętej jedności trzech Boskich Osób Trójcy niewidomej i nieśmiertelnej. Dla tego więc na podobieństwo serc Jezusa i Maryi utworzył Bóg i serce Józefa. O tem pamiętaj, jeśli chcesz pojąć, o ile pojąć zdołasz, jakie to doskonałości zdobiły serce jego: jaka wysokość uczuć, jaka moc duszy, odpowiednia tym wielkim rzeczom, do których był przeznaczony; lecz zwłaszcza jaka czułość, i jaka tkliwa litość, i niepowstrzymana żądza czynienia dobrze bliźniemu! Zważ przytem, że te szlachetne skłonnności serca jego wciąż się coraz wspanialej rozwijały, za pomocą tych nadzwyczajnych łask, które bezprzestannie przez całe życie swoje odbierał; zważ, że Jezus i Marya wszystką miłością wdzięcznych serc swoich przez trzydzieści lat pracowali na bogatem tle serca jego, i sprawowali w nim coraz większe pomnożenie świętości i miłości Bożej, czyniąc serce jego coraz doskonalej podobnem do własnych serc swoich; i ten był najwyższy, i dla niego najpożądańszy sposób wywdzięczenia mu się za miłość, z jaką się dla nich poświęcał.

Jeśli więc jeszcze pytasz, czy możesz liczyć na życzliwe dla ciebie chęci Św. Józefa; jeśli pytasz, czy Św. Józef ma wolę użyć wszystkiej władzy swojej na wspomożenie twoje: to chyba pierwej zapytaj, czy możesz być pewnym miłości Jezusa i Maryi, bo już o tem wiesz, że z ich serca Józef Św. bierze swą miłość ku ludziom; zapytaj, czy to być może, żeby dobry ojciec nie pragnął szczę-

ścia synów swoich: bo jako wszyscy staliśmy się członkami Jezusa Chrystusa, i jako sam Jezus Chrystus raczył nazwać nas wszystkich braćmi, tak i Józef Św. nas wszystkich przybrał za syny: zapytaj nakoniec, czy to być może, żeby Święty, i taki Święty, nie pożądał żarliwie chwały Bożej... Od onej chwili, kiedy Anioł objawił mu tajemnicę Wcielenia, która się spełniła w żywocie Przeczystej jego Małżonki, wszystko życie Św. Józefa było jednem nieustającem rozmyślaniem: a o czemże innem mógł rozmyślać, jedno o tem, na co patrzał, o tej miłości Bożej, która się objawiła w Osobie Słowa wcielonego? *Tak Bóg umiłował świat!*[1]). O, jakże często serce jego wydało ten okrzyk podziwienia, pierwej jeszcze nim przez Ewangielię Św. Jana po wszystkim świecie się rozległ! Kiedy na każdy dzień oglądał Boskie Dzieciątko, leżące w żłobie, lub spoczywające to na ręku Matki, to na własnem ręku jego; kiedy je tkliwie przytulał do siebie, lub kiedy Dzieciątko świętemi go okrywało pieszczotami; kiedy potem Jezus w oczach jego pomnażał się w mądrości i w leciech, i pomagał mu w ubogiej pracy jego; kiedy słuchał onych niebieskich rozmów, w których mu Jezus objawiał, po co przyszedł na ten świat, i co ucierpi dla chwały Bożej i dla zbawienia dusz: pomyśl, jakie to płomienie ognia Bożego każda chwila takiego z Bogiem wcielonym obcowania miotała do duszy jego, i jakie w nim czyniła nieustanne pomnożenie miłości Boga i bliźnich!

Nie znasz jeszcze miłości Pana Jezusa, jeśli tego nie rozumiesz, że cokolwiek uczynił, i cokolwiek posiadał na tej ziemi, wszystko to uczynił i posiadał tylko dla pożytku

---

[1]) Jan. 3, 16.

naszego. Na to tylko chciał mieć Matkę i ojca, na to serce Matki swojej i mniemanego ojca swego taką ku nam miłością napełnił, aby z taką miłością wstawiając się za nami, przyczyną swoją jakoby zniewolili Go dać nam to, czegobyśmy sami przez się otrzymać nie mogli; tego cię Kościół Święty wyraźnie uczy w tej modlitwie, którą w imieniu wszystkich wiernych odmawia na dzień Św. Józefa: *Aby czego przemożenie nasze nie osiągnie, za jego wstawieniem się zostało nam darowanem.*

Punkt III. *Im żarliwiej będziesz wzywał Św. Józefa, tem skuteczniej doznasz jego nad tobą opieki.* Św. Józef niesie pomoc tym nawet, którzy go nie znają, albo którzy, choć go znają, nie oddają mu tej czci, której jest godzien; bo jako we wszystkiem stał się podobnym Jezusowi i Maryi, tak i w tem wiernie naśladuje przykład miłosiernej ich dla niewdzięcznych i grzeszników litości. Lecz i to rzecz pewna, że podobnie jak Jezus i Marya, tak i Józef Św. szczególną miłość i hojniejszą łaskawość okazuje tym, którzy go miłują, i słowy Mądrości przedwiecznej mówi: *Ja miłuję tych, którzy mię miłują*[1]). Im lepszym więc będziesz mu synem, z synowską wzywając go ufnością, tem większe od niego otrzymasz dowody ojcowskiego dla ciebie serca jego. Wiesz, jak wielkie łaski otrzymała przez niego Św. Teresa, jak gorącą za to niosła mu wdzięczność. Przeczytaj co sama o tem pisze w dziełach swoich, i zważ szczególnie te słowa, któremi kończy opis łask, za przyczyną Św. Józefa jej użyczonych: „Ktoby — mówi — nie chciał dać wiary tym słowom moim, proszę go na miłość Boga, aby je wypróbował uczynkiem; wówczas sam się

---

[1]) Przypow. 8, 16.

o tem przekona, jak zbawienną jest rzeczą uciekać się do przyczyny tego chwalebnego Patryarchy, i szczególnem czcić go nabożeństwem.“

Już więc obierz sobie od dzisiejszego dnia Św. Józefa za najprzedniejszego Patrona twego, za najbliższego i najlepszego przyjaciela, i możnego orędownika [1]). Pomnij, że Bóg wybrał go sobie z pomiędzy wszystkich ludzi na wiernego pomocnika w spełnieniu największego z wyroków miłosierdzia swego [2]). O jakże więc skuteczną możesz mieć u niego pomoc w tem wszystkiem, cokolwiek uczynić pragniesz w tej walnej sprawie uświęcenia i zbawienia twego! Przetoż, abyś tę pomoc otrzymał, ofiaruj jemu siebie samego, i ponawiaj mu jaknajczęściej raz uczyniony akt ofiarowania siebie [3]). Postanów sobie pewne na każdy rok, i na każdy miesiąc, i na każdy tydzień, i na każdy dzień w tygodniu akty i uczynki pobożne, na okazanie czci i miłości twojej temu świętemu Opiekunowi twemu.

---

[1]) Gerson.

[2]) Św. Bernardyn Seneński.

[3]) Oto masz modlitwę, którą z pożytkiem odmówić możesz na każde święto Józefa Świętego, i w każdą środę: „O Święty Józefie! nad wszystkich Świętych czci, i miłości, i ufności najgodniejszy, dla wielkich zasług twoich, i dla niezrównanej chwały twojej, i dla przemożnej przyczyny twojej: oto ja, w obliczu Jezusa, który cię obrał sobie za ojca, i w obliczu Maryi, która cię przyjęła za Oblubieńca, obieram ciebie dzisiaj za mego u Jezusa i Maryi orędownika, i za opiekuna i ojca mego, i mocno postanawiam, iż nigdy o tobie nie zapomnę, a iż cię będę czcił na każdy dzień życia mego. Racz tedy, proszę, użyczyć mi szczególnej opieki twojej, i zalicz mię do rzędu wiernych sług twoich, Wspieraj mię we wszystkich sprawach moich; bądź mi miłościwym u Jezusa i Maryi obrońcą, i w godzinę śmierci mojej nie opuszczaj mię. Amen.“

Pomnijże na nas, Św. Józefie! i modlitwy twojej przyczyną wstawiaj się za nami do Tego, który raczył być poczytanym za syna twego, i Najświętszej Panny, Oblubienicy twojej, łaskę nam upraszaj [1]).

ROZMYŚLANIE LXIII.

Na niedzielę IV po Wielkiejnocy.—Jako Pan Jezus ukazał się Apostołom [2]) *na górze Galilejskiej i jakie im dał poselstwo do wszystkich narodów.*

I. Poselstwo to świadczy o wielkiej miłości Pana Jezusa ku ludziom.

II. Wszechmocność Jego zapewnia skutek tego poselstwa.

Punkt I. *Pan Jezus przez wielką miłość swoją ku ludziom posyła Apostołów do wszystkich narodów.—Lecz jedenaście uczniów szli do Galilei, na górę, gdzie im postanowił Jezus. I ujrzawszy Go, pokłon Mu uczynili* [3]). Niektórzy jednak, dodaje Ewangielia, jeszcze wątpili; lecz było to raczej skutkiem zdziwienia i niespokojnej wyobraźni, niż rozmyślnego niedowiarstwa. Postaw się w duchu w onem gronie Apostołów, i uczyń z nimi pokłon Zbawi-

---

[1]) Św. Bernandyn Seneński.

[2]) Mat. 28, 16. 17.

[3]) Św. Mateusz mówi tu o samych tylko Apostołach; lecz godzi się mniemać, zwłaszcza że i Św. Hieronim jest tego zdania, że byli tam i inni uczniowie Pańscy. Było to zapewne to samo ukazanie się Zbawiciela, w którem, jako świadczy Św. Paweł, *był widzian więcej niźli od pięciset braci wespołek.* I. Kor. 15, 6.

cielowi; a potem z mocną wiarą i czcią najgłębszą słuchaj co Pan mówi do nich: *Dana mi jest,* mówi, *wszystka władza na niebie i na ziemi: idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w Imię Ojca, i Syna, i Ducha Świętego; nauczając je chować wszystko, com wam przykazał.* Przez Zmartwychwstanie swoje otrzymał Pan Jezus *wszystką władzę.* Otrzymał wszystką władzę *na niebie,* i mocą tej władzy wstąpi do nieba, i siądzie na prawicy Ojca, i pośle Ducha Świętego, i pociągnie do siebie wierne sługi swoje, i uczyni je uczestnikami wiecznego królestwa swego. Otrzymał wszystką władzę *i na ziemi,* i mocą tej władzy założy Kościół swój, i będzie go bronił i rozszerzał, i zachowa go aż do skończenia czasów.

O władzo przedziwna! Któreż inne usta śmiałyby wymówić takie słowa: *Dana mi jest wszystka władza na niebie i na ziemi?* Ten tylko wymówić je mógł, który je zaraz potem i sprawdził w tajemnicy Wniebowstąpienia swego, i Zesłania Ducha Świętego, i w cudownej skuteczności przepowiadania Ewangielii. *I będą Mu się kłaniać wszyscy królowie ziemscy: wszyscy narodowie będą Mu służyć* [1]).

O władzo nad wszelkie pojęcie najsłodsza! Komuż słuszniej przystało tę władzę piastować, niż Temu, który raczył umrzeć dla zbawienia ludzkiego, i teraz na to tylko chce użyć wszechwładnej potęgi swojej, aby ludzi zbawił! I przetoż nie mówi do Apostołów: „Idźcie, pomścijcie się za krzywdę moją: niechaj ci, którzy mię ukrzyżowali, poczują przez was srogość gniewu mego.“ Lecz raczej mówi: *„Idźcie, nauczajcie;* poświęcajcie siebie dla zbawienia

[1]) Ps. 71, 11.

ludzi, błędy ich prostujcie, grzechy ich gładźcie, udzielajcie im tej hojności łask, które im wysłużyłem, a które wam w szafarstwo oddaję. Mówiłem wam przedtem: *Na drogę poganów nie zachodźcie* [1]); lecz odtąd już nie chcę, by gorliwość wasza zamykała się w obrębie jednej tylko ziemi Żydowskiej, ale do wszystkich narodów, i do wszystkich krajów ziemi was posyłam. Jać wstępuję do nieba; lecz wy idźcie i nauczajcie wszystkich ludzi, jako mają wstąpić za mną do królestwa mego, przez wiarę, przez Chrzest, przez zachowanie przykazań moich."

Takie to poselstwo zlecił Pan Apostołom swoim: poselstwo dla nich nad wszelki wyraz zaszczytne, a dla ciebie nad wszelki wyraz korzystne. Dziękuj Bogu i wysławiaj Go, iż cię *wezwał ku przedziwnej światłości* [2]) Ewangielii swojej, a umiej z tej wielkiej łaski skorzystać.

Punkt II. *Pan Jezus wszechmocnością swoją zapewnia skuteczność poselstwa apostolskiego. — Oto ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia wieków:* taką to obietnicą Bóg wcielony pocieszył i umocnił Apostołów swoich. A iżby tem pewniej ufali tej obietnicy, naprzód im oznajmił, iż *dana Mu jest wszystka władza na niebie i na ziemi*, a potem dopiero przyrzekł im, iż *będzie z nimi po wszystkie dni, aż do skończenia wieków.* Tak więc Św. Mateusz na końcu Ewangielii swojej, ogłasza spełnienie tego, co dawno przedtem Ezechiel przepowiedział na końcu proroctwa swego, mówiąc: *A imię miasta*, które założył Zbawiciel, *od onego dnia: Pan tamże* [3]).

---

[1]) Mat. 10, 5.
[2]) I Piotr 2, 9.
[3]) Ezech. 48, 35.

Lecz jaki jest sposób tej bezprzestannej w Kościele obecności Pańskiej, i jaki jest skutek jej?

Rzecz widoczna, że obietnica, którą Pan Jezus dał Apostołom, iż będzie z nimi *aż do skończenia wieków*, ściąga się nie do samych tylko Apostołów, ale i do wszystkich po wszystkie czasy ich następców w posługowaniu apostolskiem. Wszystkim więc, aż do skończenia wieków, sługom swoim obiecał Zbawiciel, iż będzie z nimi obecnością, nie tylko co do czasu nieustanną, ale i co do sposobu i co do skutku najzupełniejszą. — Obiecał im naprzód, iż będzie z nimi mądrością swoją, to jest, iż będzie ich prowadził prostemi a pewnemi drogami, tak, iż, jeśli jedno wiernie przy Nim wytrwają, i natchnieniom Jego będą posłuszni, niezawodnie i sami dojdą do tej doskonałości, której Bóg od nich żąda, i każdą z dusz im powierzonych doprowadzą do tego stopnia świętości, do którego Bóg ją powołał. — Obiecał im, iż będzie z nimi szczególną nad nimi opatrznością swoją, to jest, iż będzie czuwał nad nimi najtroskliwiej, aby im nigdy nie zbywało na niczem prawdziwie potrzebnem, czy to w rzeczach doczesnych, czy tem bardziej w duchownych; boć sam jest źródłem wszelkiego dobra, a przeto nie może im zbywać na niczem, skoro On będzie z nimi. — Obiecał im, iż będzie z nimi opieką swoją, to jest, iż od wszelkiego niebezpieczeństwa ich zasłoni, o ile tego będzie potrzeba ku ich zbawieniu. Czegoż jeszcze ma się lękać ten, z kim jest Jezus, i kto ma obrońcą Jezusa? *Postaw mię wedle siebie*, mówi mąż Boży, *a czyjażkolwiek ręka niech walczy przeciw mnie* [1]). Św. Feliks Męczennik za pajęczyną znalazł nieprzystępne dla prześla-

[1]) Job. 17, 3.

dowców swoich schronienie, bo jako sam pięknie powiedział, *z kim jest Chrystus, temu i pajęczyna za mur posłuży; lecz przeciwnie, kto nie ma z sobą Chrystusa, temu i mur w pajęczynę się obróci.* — Obiecał im, iż będzie z nimi potęgą i mocą swoją, tak, iż zwyciężą świat, i ciało, i czarta, i wszystko będą mogli w Tym, który ich umacnia. — Nakoniec, obiecał Pan Jezus sługom swoim, iż będzie z nimi rzeczywistą i wedle ciała obecnością swoją w Przenajświętszym Sakramencie, przez ustanowienie którego, jako powiada Św. Jan Złotousty, *ziemię nam w niebo zamienił.* Na Ołtarzu i w przybytku zostawił niezwyciężoną obronę Kościołowi swemu, i siłę, i pociechę: i przetoż żadna moc nieprzyjacielska Kościołowi zaszkodzić nie może, a którzy przeciw niemu rękę podnoszą, samym sobie tylko zgubę gotują.

Lecz ona obietnica Pańska, i ona w Boskim Sakramencie obecność Jego, jako jest podporą Kościoła, tak również jest podporą każdego z synów jego; każdy może powiedzieć z Psalmistą: *Pan mię rządzi, a ni na czem mi schodzić nie będzie. Choćbym też chodził w pośród cienia śmierci, nie będę się bał złego, bowiemeś Ty jest ze mną... Nagotowałeś przed oczyma memi stół naprzeciwko tym, którzy mię trapią*[1]). Zawsze będziesz miał Pana Jezusa w Sakramencie miłości Jego, a przezeń, jakkolwiek słabym jesteś, będziesz wszechmocnym; nie będzie żadnego dobra, na któremby ci miało zbywać, ani żadnej siły, któraby ci zaszkodzić mogła, ani żadnej przeszkody, któraby cię zatrzymać zdołała. Bo choć słusznie

[1]) Ps. 22.

lękasz się głębokiej nędzy twojej, słuszniej jeszcze ufać powinieneś w nieskończoną łaskawość Zbawiciela.

ROZMYŚLANIE XLIV.

Na Niedzielę V po Wielkiejnocy, oraz na dni krzyżowe.

I. Modlitwa jest rzeczą niezbędnie potrzebną.

II. Zamiłowanie modlitwy jest znakiem duszy prawdziwie chrześciańskiej.

Punkt I. *Modlitwa jest rzeczą niezbędnie potrzebną.* Zarzucenie modlitwy stało się dziś na świecie jakoby zwyczajem powszechnym, i ta jest podobno najgłębsza rana naszego społeczeństwa, i najgroźniejszy symptom śmiertelnej jego choroby. Modlitwa jest duszą religii, i głównym środkiem danym człowiekowi, aby dostąpił zbawienia. Przez modlitwę wyznaje człowiek nicość swoją, wyznaje, iż Bóg jest najwyższym Panem i rozjemcą losów każdego człowieka; wyznaje potęgę Boga, iż może, gdy zechce, dać człowiekowi wszystko, o cokolwiek Go prosi; wyznaje dobroć Boga, iż zechce dać proszącemu. Przez modlitwę wyznaje człowiek, iż ani sam sobie, ani żadna rzecz stworzona nie może mu dać tego, czego mu potrzeba, ale iż wszystkiego śmie się spodziewać od Boga, polegając na mocy Jego bez granic, i na nieskończonej dobroci Jego. Tak więc modlitwa zawiera w sobie hołd zależności, i ufności, i miłości ku Bogu, a tem samem jest takiem uczczeniem Boga, jakiego Bóg żąda od człowieka; i stąd rzecz widoczna, że kto się modli, może być pewnym wysłuchania.

Błogosławiony Bóg, który nie odrzucił modlitwy mojej, i miłosierdzia swego ode mnie[1]). „Wieczyste jest", mówi Św. Augustyn, tłómacząc te słowa Psalmu, „przymierze między modlitwą człowieka, a miłosierdziem Boga. Jeśli ty nie odrzucisz modlitwy, Bóg także nie odrzuci od ciebie miłosierdzia swego." Lecz przeciwnie, jeśli modlitwę odrzucisz, powiedz sam, na czem jeszcze możesz oprzeć nadzieję zbawienia twego? Jaką jeszcze cześć oddasz Bogu? Boć skoro nie prosisz Boga, więc snadź mniemasz, że możesz się obejść bez Niego, a zatem nie masz Boga za Boga. „Gdym wezwał Ciebie o Boże! na ratunek nędzy mojej", tak woła Psalmista, „wówczas poznałem i wyznałem, iż jesteś Bogiem moim"[2]).

Zrozumiesz teraz, jaka to boleść serca dla każdego, kto jeszcze kocha Kościół i bliźnich, gdy patrzy na to powszechne dziś na świecie zaniechanie modlitwy. Bolej i ty nad zaślepieniem tylu nieszczęśliwych, którzy żyją z dnia na dzień, jak gdyby nie było Boga, albo jak gdyby im na nic nie był potrzebny; a sam tem bardziej staraj się zrozumieć, jaka jest moc modlitwy, i jaka jej konieczna potrzeba, i jakie sposoby modlitwy, i jakie jej warunki, i jak łatwe to warunki. Wszystko to znajdziesz w złotem dziełku Św. Alfonsa Liguori: *O potrzebie modlitwy*. Przeczytaj zwłaszcza z uwagą te wstępne słowa świętego pisarza:

„Z pomiędzy różnych pism duchownych, jakie w różnych czasach wydałem, niniejsze bez wątpienia największy może sprawić pożytek, ponieważ modlitwa jest nie-

---

[1]) Ps. 55, 20.

[2]) Tamże, 10.

odzownym i zarazem niezawodnym środkiem do zbawienia. Radbym, gdyby to być mogło, tyle razy odbić tę książkę, ilu jest chrześcian na świecie, radbym ją dał do rąk każdemu, aby wszyscy ludzie, jak świat długi i szeroki, wiedzieli o tem, i dobrze to zrozumieli, jak wielka jest potrzeba modlitwy do zbawienia. Rzecz smutna, że rzadko który kaznodzieja wspomni o tem w kazaniach i naukach swoich, a nawet i pisarze pobożni nie dość nalegają w pismach swoich na tę najważniejszą stronę życia chrześciańskiego.“ Kończąc dodaje jeszcze: „Ileż to dusz nieszczęśliwych grzeszy, i w grzechu żyje, i w grzechu umiera, dla tego, że się nie modlą! A co jeszcze smutniejsza, to że mało jest kaznodziejów i spowiedników, którzyby się poczuwali do obowiązku pobudzania wiernych do pilnej i gorącej modlitwy... Co do mnie, wciąż to powtarzam i powtarzać nie przestanę, że wszystka sprawa zbawienia człowieka polega na modlitwie; że ta jest prawda główna, którąby wszyscy pisarze duchowni w książkach swoich, i wszyscy kaznodzieje w kazaniach swoich, i wszyscy spowiednicy w swoich na spowiedzi upomnieniach, najbardziej zalecać powinni; powinniby bezprzestannie i na wszelki sposób powtarzać każdemu: Módl się, módl się, i nigdy nie ustawaj modlić się; bo jeśli będziesz się modlił, niezawodnie będziesz zbawiony; a przeciwnie, jeśli się nie modlisz, z pewnością zginiesz na wieki.“

Weź sobie głęboko do serca te gorące słowa, i błagaj Pana, aby wspomniał na obietnice swoje, i na nowo spełnił nad tobą, i nad wszystkim Kościołem swoim to, co jeszcze staremu ludowi swemu był zapowiedział,

mówiąc przez Proroka: *Wyleję na dom Dawidów, i na obywatele Jeruzalem, ducha łaski i modlitw* [1]).

Punkt II. *Dusza wierna powinna kochać modlitwę*, i być nie może, by jej nie pokochała, gdy wspomni, jaki to zaszczyt, i jakie łaski, i jakie pociechy przynosi jej modlitwa.

Naprzód. Wielkiego według świata zaszczytu dostąpił, i niejeden takiemu zazdrości, kto ma wolny przystęp do możnych, i może kiedy chce rozmawiać z nimi, i w poufałej żyje z nimi przyjaźni; choć prawdę mówiąc, nieraz w tem więcej wstydu, niż zaszczytu, bo nieraz takie łaski okupują się pochlebstwem, i nędznem do grzechów i zdrożności świata zniżaniem się. Lecz komu dano poufale, choć ze czcią, zbliżać się do Boga, i rozmawiać z Nim, jako przyjaciel rozmawia z przyjacielem, i w tem świętem obcowaniu jakoby Boskich nabierać obyczajów; ten już prawdziwie takiego dostępuje zaszczytu, i takiego wywyższenia, nad które nie masz wyższego. Lecz może to zaszczyt mało komu przystępny? Przeciwnie, wszelki chrześcianin, jeśli żyje według wiary swojej, może i powinien go dostąpić każdej chwili życia swego, bo wszystko życie chrześciańskie powinno być jedną nieustanną modlitwą. Nie możesz wprawdzie zostawać ciągle na rozmyślaniu, albo cały dzień ustne odmawiać modlitwy; ale ciągle i w każdej sprawie twojej powinieneś pracować dla Boga, i szukać upodobania i woli Jego; a tym sposobem ciągle będziesz się modlił czynem i sercem, i spełnisz to przykazanie Ewangelii: *Potrzeba zawżdy się modlić* [2]);

[1]) Zachar. 12, 10.
[2]) Łuk. 18, 1.

i ta ciągła modlitwa twoja jakoby węzłem świętym połączy cię z Bogiem, i w świętej a nieprzerwanej zachowa cię z Bogiem zażyłości; a tak nie tylko najwyższy przyniesie ci zaszczyt, ale też wszelkiemi napełni cię dobrami.

Powtóre. „Jeśli chcesz", powiada Św. Bonawentura, „cierpliwie znosić smutki i utrapienia twoje, i zwyciężyć pokusy, i stłumić w sobie nieporządne skłonności, i zdaleka poznać zasadzki szatańskie, i sideł jego uniknąć; jeśli chcesz świętemi myślami i żądzami pobożnemi zagrzać duszę twoją; jeśli chcesz wykorzenić z siebie zdrożności twoje, a cnoty zaszczepić; jeśli chcesz wznieść się do bogomyślności, i niebieskich zakosztować rozkoszy: bądź-że naprzód mężem modlitwy." „Nieraz się zdarzy", powiada Św. Bernard, „że przystąpisz do stóp ołtarza z sercem oschłem i twardem. Lecz módl się tylko usilnie, i nie ustawaj w modlitwie: a oto w chwili, gdy się najmniej tego spodziejesz, łaska zstąpi na ciebie, i serce twoje się rozszerzy, i zbawienne zdroje pobożności popłyną potokiem we wnętrznościach duszy twojej." Stąd i Św. Augustyn uczy: że postęp człowieka w świętości zależy ściśle od postępu jego w modlitwie: *Dobrze umie żyć*, mówi, *kto umie dobrze się modlić.*

Próżnobyś się czego spodziewał od stworzeń, bo każde stworzenie słabe i ubogie jak ty sam; ale za to wszystkiego spodziewaj się od Boga. Bóg ci dał modlitwę, jako klucz do skarbów swoich; otwieraj więc tym kluczem, i bierz czego ci potrzeba. Bóg ci własnem słowem swojem poręczył skuteczność twej modlitwy: *Proście*, mówi, *a otrzymacie;* poręczył ci ją przysięgą: *Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam:* poręczył ci ją nakoniec jakoby własną Osobą Syna swego; a tak sama już rękojmia, którą

ci dał, za więcej stoi, niż wszystko, o cobyś Go prosić mógł; nad to jeszcze wyraźnie ci przykazał, abyś się modlił, i tym rozkazem niejako ręce sobie związał, iż nie może odrzucić prośby twojej. Pomnij na te obietnice Boskie; pomnij jak wiernie Bóg dotrzymuje, cokolwiek obiecał; pomnij jako niewyczerpane są skarby łaski Jego, i jako bogaty jest ku wszystkim, którzy Go wzywają [1]). Pomnij nakoniec i na to, że chociażbyś nawet nie miał tych obietnic Boskich, jeszczebyś ufnością twoją zniewolił sobie Boga, aby cię wspomógł i zbawił: bo kto z ufnością wzywa Boga, tem samem cześć mu oddaje: *Wzywaj mię*, mówi Pan, *a czcić mię będziesz* [2]); tem samem świadczy, iż *poznał imię Boga* [3]), to najsłodsze imię: *Ojcze nasz*, którem Bóg sam przykazał ci, byś Go nazywał, gdy modlisz się do Niego.

Potrzecie. Nie dziw zatem, że modlitwa najsłodszą niesie pociechę sercu człowieka. *Smuci się kto z was? niech się modli* [4]), mówi Apostoł. O, jakaż to pociecha dla duszy jęczącej pod brzemieniem nędz swoich, gdy rzuci się z ufnością na łono Boga, i opowie Mu wszystkie smutki swoje, i odkryje przed Nim wszystkie trwogi i obawy swoje!... Z taką ufnością gdy wylejesz przed Bogiem serce twoje, skosztujesz prawdziwie, jak słodki jest Bóg, i jak słodkie z Nim obcowanie.

Czyż to nie rzecz widoczna, że modlitwa musi napełniać serce człowieka niewypowiedzianą roskoszą; kiedy tylu Świętym dzikie pustynie w prawdziwy raj przemie-

---

[1]) Rzym. 10, 12.
[2]) Ps. 49.
[3]) Ps. 90.
[4]) Jak. 5, 13.

niła? Wspomnij na Pawłów, wspomnij na Antonich, na Hilaryonów: czy znasz życie szczęśliwsze nad życie tych Świętych? A przecie, wszystko ich życie, i wszystko ich szczęście zasadzało się na modlitwie! Rozumiał to szczęście Św. Ignacy, gdy nie dla próżnego przechwalania się, ale ze szczerego o tem, czego już na samym sobie doświadczył, przekonania zapewniał, iż człowiekowi dobrej woli, choćby się Bogu spodobało dopuścić nań najdotkliwszą przeciwność, i najcięższe utrapienie, dość kwadransa modlitwy, aby uśmierzył w sobie wzburzone taką próbą namiętności, i spokój duszy odzyskał. Rozumiał to szczęście i Bernard Święty, gdy komuś wahającemu się jeszcze między pociągiem do życia pustelniczego, a przywiązaniem do świata, te słowa napisał: *O, gdybyś raz zakosztował choć odrobinę tej tłustości zboża, którą Pan nasyca Jerozolimę, jakżebyś ochotnie porzucił świat, i marne jego a twarde rozkosze!*

ROZMYŚLANIE LXV.

Na uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego. — Rozmyślanie Św. Bonawentury.

Lubo już w drugiej części niniejszego dzieła[1]) znajduje się kontemplacya o tej tajemnicy, nie będzie jednak od rzeczy zamieścić tu powtórne onej przedstawienie, osnute na pięknem i pełnem namaszczenia rozmyślaniu Doktora Seraficzkiego. Podzielimy je na następujące dwa punkta:

---

[1]) Obacz T. II. str. 296.

I. Jak Pan Jezus przygotował uczniów swoich do tajemnicy Wniebowstąpienia swego.
II. W jaki sposób spełniła się ta tajemnica.

Punkt I. *Jak Pan Jezus przygotował uczniów swoich do tajemnicy Wniebowstąpienia swego.* Zbawiciel niewypowiedzianą cichością i łaskawością swoją tak był przywiązał do siebie uczniów swoich, a szczególnie Apostołów, i taką w ich sercu wzbudził czułą miłość ku sobie, iż nie mogli żadną miarą oswoić się z myślą o odejściu Jego. Choć uprzedził ich Pan Jezus, że na to od nich odchodzi, aby im zgotował mieszkanie w domu Ojca swego, a iż pożyteczno im, aby odszedł od nich, jednak na samo wspomnienie o blizkiem, choćby tylko na krótki czas rozstaniu się z Panem, serce ich napełniło się smutkiem.

Gdy tedy upłynęło czterdzieści dni od Zmartwychwstania Jego, Pan Jezus, wziąwszy z sobą Patryarchów i dusze sprawiedliwe, które był wywiódł z otchłani, przyszedł do Apostołów swoich, zgromadzonych w Wieczerniku z Maryą, Matką Jego, i z innymi uczniami, i ukazał im się widomie, i po raz ostatni, na pamiątkę swojej ku nim miłości, zasiadł z nimi do stołu. Wszyscy więc z weselem wielkiem uczestniczą w tej ostatniej z Boskim Mistrzem uczcie; jedzą, rozmawiają, i cieszą się obecnością Pana swego, choć serce im się ściska na myśl o odejściu Jego, które im Zbawiciel znowu zapowiada: „Czas jest“, mówi im, „abym wrócił do Tego, który mię posłał; *a wy siedźcie w mieście, aż będziecie obleczeni mocą z wysokości*[1]). Tedy idąc na wszystek świat, będziecie opowiadali Ewangielię moją, i chrzcili tych, którzy uwierzą we mnie, *i będziecie mi świadkami aż na kraj ziemi*“[2]).

[1]) Łuk. 42, 49.
[2]) Dz. Ap. 1, 8.

Matka Najświętsza siedziała tam przy boku Syna: a co mniemasz uczyniła, gdy usłyszała z ust Jego to oznajmienie? Podobno w rozczuleniu macierzyńskiego serca swego, położyła głowę swoją na piersiach Jezusowych,— boć zaprawdę, większe—niż Jan Święty miała do tego prawo! — i rzekła Mu, wzdychając i płacząc: „Synu, jeśli chcesz odejść, weź mię z sobą.“ A Pan Jezus odpowiedział Jej, pocieszając Ją: „Nie smuć się, proszę, najmilsza Matko, albowiem idę do Ojca mego; Tobie zaś potrzeba jeszcze maluczko zostać tu na ziemi, i utwierdzać tych wierzących we mnie; po tem przyjdę do Ciebie, i wezmę Cię do chwały mojej.“ Na to Matka, z pokorą przyjmując rozkaz Syna: „O Synu najmilszy, — rzecze — bądź wola Twoja! Chętnie tu zostanę, i umrzeć gotowam dla miłości tych dusz, któreś odkupił zapłatą Krwi Twojej; tylko Ty pomnij na mię.“ Tak pocieszywszy Matkę, pocieszał Pan i Magdalenę, i uczniów, i rzekł do nich: „Niech się nie trwoży serce wasze, ani się lęka: nie zostawięć was sierotami. Odchodzę, i wrócę się do was, i będę z wami na wieki“. Nakoniec przykazał wszystkim, aby wyszli z miasta, a poszli na Górę Oliwną, iż tam Go ujrzą wstępującego do nieba, i to rzekłszy, znikł z przed oczu ich. Tedy Matka Najświętsza i uczniowie wyszli na oną górę, i tam znowu ukazał im się Pan Jezus.

Punkt II. *W jaki sposób spełniła się tajemnica Wniebowstąpienia.* Przypatrz się pilnie i Mistrzowi i uczniom, tak jakbyś sam był z nimi obecnym tej tajemnicy. Już się wszystko wykonało, i przyszła chwila, w której Syn Boży postanowił wstąpić do królestwa swego. Przystąpiwszy więc do Matki swej Najświętszej, Pan Jezus żegna Ją, obejmując Ją w ramiona swoje: i Matka też czule przyciska

Syna do serca swego. Apostołowie, z Magdaleną i innymi uczniami, padają przed nim na twarz swoją, płacząc i ze czcią całując Boskie stopy Jego. Pan Jezus łaskawie podnosi uczniów, i całuje ich... Potem własną mocą swoją poczyna się wznosić ku niebu... Widząc to, wszystko zgromadzenie znowu pada na twarz. Matka Boska woła: „Pomnij na mnie, błogosławiony Synu mój!“ i choć płacze, wszakże raduje się w sercu swojem, że Syn Jej z taką chwałą wstępuje do nieba. Podobnież i Apostołowie z uczniami wołają: „Panie, otośmy wszystko opuścili dla Ciebie: pomnijże na nas.“ Tymczasem Pan Jezus z rękoma wgórę wzniesionemi, i z jaśniejącem obliczem, ukoronowany i odziany jako król, wstępuje z tryumfem do nieba, i wstępując błogosławi im i mówi: „Ufajcie i mężni bądźcie, oto ja jestem z wami.“ I tak wznosi się coraz wyżej, prowadząc za sobą wielki orszak dusz sprawiedliwych, *i otwierając drogę przed niemi*, jako było przepowiedziano u Micheasza[1]). Poprzedza je w odzieniu białem jak śnieg, i z promieniejącem obliczem, i z wielką chwałą, i jasnością, i weselem... A one wstępują za Nim, śpiewając i wykrzykując z radości, i święte pienia zawodząc... I wszystkie zastępy duchów niebieskich, wedle porządku stopni swoich, zstępując z nieba wychodzą na spotkanie Jezusa, i głęboko Mu się kłaniają jako najwyższemu Panu swemu, i towarzyszą Mu, śpiewając hymny i pienia niewypowiedzianej słodkości, a Patryarchowie święci, postępujący za Jezusem, na pienia ich takiemiż odpowiadają pieniami.

Obaczże, jako niebo i ziemia cześć oddają Panu, i weselą się z chwały Jego, i w słodkiem rozradowaniu śpie-

---

[1]) Mich. 2, 13.

wają Mu część i sławę. I tak się spełnia, co przepowiedział Prorok: *Wstąpił Bóg z wesołem śpiewaniem, i Pan z głosem trąby*[1]). Pan Jezus dla pociechy Matki swojej i uczniów, powoli się wznosi, aby dłużej mogli się cieszyć widokiem Jego tryumfu; nakoniec obłok zakrył od oczu ich Boskiego zwycięzcę, i tejże chwili Pan Jezus, w orszaku Aniołów i Patryarchów, wstępuje do niebieskiej ojczyzny.

Tymczasem Matka Boska, i Apostołowie z uczniami, choć Syn Boży już znikł z przed oczu ich, jeszcze klęczeli na temże miejscu, spoglądając w niebo. Aż w końcu dwaj Anieli stanęli przy nich, i przerwali to ich zachwycenie, mówiąc: *„Mężowie Galilejscy, czemu stoicie patrząc w niebo? ten Jezus, który* z taką chwałą i majestatem *wzięt jest od was do nieba, tak przyjdzie, jakoście Go widzieli idącego do nieba*[2]). Teraz więc wróćcie się do miasta, jako wam przykazał, i czekajcie spełnienia się obietnicy Jego.“

Patrz, jak to Pan Jezus pamięta o swoich! zaledwo ich pozbawił widomej obecności swojej, a zaraz posyła do nich Aniołów, aby się nie męczyli próżnem patrzaniem, a iżby to świadectwo duchów niebieskich umocniło ich w wierze, stwierdzając własne ich naoczne o Wniebowstąpieniu Jego świadectwo. Gdy tedy Matka Boska usłyszała te słowa Aniołów, prosiła ich pokornie, aby Ją polecili Synowi; a oni kłaniając się głęboko aż do ziemi, ochotnie się podjęli tego poselstwa. Podobnież i Apostołowie, i Magdalena, i wszyscy uczniowie polecili się Anielskiej do Zbawiciela przyczynie. A gdy Aniołowie od nich odeszli, wszyscy razem wrócili się do miasta, na górę Syon, i tam

---

[1]) Ps. 46, 6.

[2]) Dz. Ap. 1, 11.

trwali jednomyślnie, czekając Pocieszyciela, którego im Pan Jezus przysłać obiecał.

Wróć się już i ty, z sercem pełnem wesela i nadziei, radując się z chwały Pana twego; wróć się, kędy cię powołuje wola Jezusa, Boskiego Króla twego, i czyń jako ci rozkazał. Wstąp dzisiaj zaraz nad wszystkie rzeczy ziemskie, abyś wszystką myślą twoją, i wszystką miłością twoją mieszkał w niebie, *gdzie Chrystus jest, na prawicy Bożej siedzący*[1]). Poświęć się ochotnie na wszelkie trudy i cierpienia, bo ten był na ziemi udział Boskiego Mistrza twego, ten także powinien być udział wiernych sług Jego; a czekaj cierpliwie onej szczęśliwości, którą zachował wiernym swoim na koniec czasów, na dzień wtórego przyjścia, i ostatecznego tryumfu, i Wniebowstąpienia swego.

ROZMYŚLANIE LXVI.

Jako w tajemnicy Wniebowstąpienia Pańskiego dwojaki zawiera się dla duszy wiernej powód do duchownej radości.

I. Pan Jezus przez Wniebowstąpienie swoje wsławił siebie samego.
II. Wsławi kiedyś wierne sługi swoje.

Punkt I. *Pan Jezus przez Wniebowstąpienie swoje wsławił siebie samego.—A oni pokłon uczyniwszy, wrócili się do Jeruzalem z weselem wielkiem:* temi słowy Łu-

---

[1]) Kolos. 3, 1.

kasz Św. na końcu Ewangielii swojej zamyka swoje o tej tajemnicy opowiadanie.

Apostołowie przed Zmartwychwstaniem nie znali jeszcze Boskiego Mistrza, tak jak Go poznali po Zmartwychwstaniu Jego. Zważ, ile to nowych znaków, nie tylko potęgi i majestatu, ale też szczególnie łaskawości i miłości swojej okazał im Pan Jezus w onych częstych po Zmartwychwstaniu zjawieniach się, i w samejże wspaniałości Wniebowstąpienia swego! Po tylu znakach lepiej poznawszy Pana Jezusa, nie dziw, że Go także więcej kochali; a zatem i radość, jaką mieli z Wniebowstąpienia Jego, równała się ich miłości, i szczęśliwi byli szczęśliwością Jego. Wprawdzie oglądali tylko słaby promień chwały Pana swego, bo stronę tryumfu Jego niebieską i wieczną obłok zakrył od oczu ich. Wszakże i to, co oglądali, szerokie im otwierało pole do myślenia.

„Syn Boży," powiada Św. Bonawentura, „otoczony wspaniałym onym orszakiem dusz błogosławionych, otwiera bramy nieba, które od upadku pierwszego człowieka zamknięte były rodzajowi ludzkiemu, i wchodzi w tryumfalnym pochodzie do królestwa swego; potem schyla kolana przed Ojcem swoim, i dzięki Mu czyni za to zwycięstwo, które odniósł nad piekłem, i przedstawia Mu więźniów, których wyzwolił z otchłani; potem Mu uczniów swoich poleca, mówiąc: Ojcze, pomnij na tych braci moich, których zostawiłem na świecie; obiecałem im posłać Ducha Świętego, raczże spełnić im tę obietnicę. Tedy Ojciec, powstawszy na powitanie Syna swego najmilszego, za to, iż tak wspaniale wykonał wszelką wolę Jego, i tak wielką chwałę Mu oddał, sadza Go na prawicy swojej, i oddaje Mu wszelką władzę i wszelki sąd, aby sam wedle woli

swojej rozdawał dary ojcowskie, i posłał wiernym swoim Ducha Świętego...“

Następnie w temże rozmyślaniu swojem przedstawia Doktor Seraficzny Patryarchów i Proroków, i wszystkich Świętych Starego Zakonu, jako wchodzą za Zbawicielem do wiekuistego królestwa, i jako wszystkie chóry Anielskie kolejno stają przed Boskim Królem swoim, i chwałę Mu śpiewają, i cześć, i poddaństwo Mu składają.

Wówczas to prawdziwie Jerozolima niebieska zabrzmiała pieniem radości, i rozległo się na ulicach jej głośne Alleluja. Nigdy jeszcze, od założenia świata, nie było takiego święta w niebie, i nigdy więcej nie będzie takiego, chyba jeszcze w dzień sądny, gdy wybrani w ciałach uwielbionych wnidą i zasiądą na stolicach swoich. Z tego to głównie względu, powiada znowu Św. Bonawentura, uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego przewyższa wszystkie inne uroczystości. Wielkie to zaiste święto, Wcielenie, i Narodzenie, i Męka Syna Bożego; lecz nie zupełne jeszcze z tych tajemnic wesele, bo choć nam przyniosły zbawienie, ale Zbawiciel miał w nich tylko upokorzenie, i ubóstwo, i cierpienie. Wiekszą niż tamte, bo już nie tylko dla nas, ale i dla Syna Bożego, jest uroczystość Zmartwychwstania Jego; przez Zmartwychwstanie swoje Pan Jezus zwyciężył śmierć, i nas usprawiedliwił; lecz i w tej tajemnicy, choć odniósł zwycięstwo, ale jeszcze nie zasiadł na prawicy Ojca swego, i na tronie chwały swojej: i choć nas usprawiedliwił, ale jeszcze niebo było dla nas zamknięte... Dopiero przez Wniebowstąpienie swoje Zbawiciel i królestwo swoje otrzymał, i nam wstęp do nieba otworzył; tak, iż gdyby nie była się spełniła ta tajemnica, aniby Syn Boży nie miał doskonałej chwały, aniby się spra-

wy Boże doskonale wykonały. Dla tego więc każda dusza wierna i szczerze miłująca Pana Jezusa, w tym dniu więcej się radować powinna, niż w jakąbądź inną uroczystość. Tak-ci i Zbawiciel mówił uczniom swoim: *Gdybyście mię miłowali, wżdybyście się radowali, iż idę do Ojca* [1]).

Punkt II. *Pan Jezus Wniebowstąpieniem swojem oznajmił wiernym sługom swoim chwałę zgotowaną im w wieczności.* Życie prawdziwie chrześciańskie zasadza się na ciągłem wyrzekaniu się siebie samego, na ciągłem a ochotnem ponoszeniu wszelkich trudności i walk dla chwały Bożej i spełnienia woli Bożej. Prawda, że jest to droga przerażająca dla natury, ale kres jej jaki szczęśliwy! Nie bez przyczyny Pan Jezus za miejsce tryumfu swego obrał tę samą Górę Oliwną, która była widownią poniżeń Jego; jako przedtem u stóp tej góry konał i krwią się pocił w obec uczniów swoich, tak teraz w obec nich ze szczytu tejże góry wznosi się do nieba. Uczynił to dla utwierdzenia ich w tem przekonaniu, iż żadnego nie masz porównania między utrapieniem doczesnem a weselem wiecznem, a iż *utrapienia tego czasu niniejszego nie są godne przyszłej chwały, która się w nas objawi* [2]).

Porównaj Mękę Jezusa z tym tryumfem Jego. Oto już teraz wszystek świat pozna Go i ogłosi Panem wszystkiego stworzenia, i Królem wieków nieśmiertelnym!... Oto w miejscu siności i ran, teraz jasne promienie chwały wynikają z ciała Jego! Za to, że sam siebie poniżył, teraz został wywyższony; za każdą łzę, którą przelał, teraz ma potoki rozkoszy. Jeden naród

---

[1]) Jan. 14, 28.
[2]) Rzym. 8, 18.

niewdzięczny odrzucił Go, i śmiał mówić: *Nie chcemy, aby ten królował nad nami;* za to teraz po wszystkim świecie opowiadane jest słowo Jego, i ogłoszona łaska Jego, i niezliczone narody są Mu posłuszne. Napróżno Żydzi Nim wzgardzili, i bezrozumni wyrządzili Mu zelżywość: teraz za to tysiące serc wiernych oddają Mu chwałę, i szczery pokłon, i cześć najgłębszą. Raz jeden umarł na krzyżu, a teraz na niezliczonych żyje ołtarzach; raz jeden ucierpiał na Kalwaryi, a teraz w niezliczonych kościołach chwałę odbiera. Lecz nad to wszystko dziwniejsze porównanie między krótkością drogi a wiecznością kresu: tu już zgoła żadnego nie masz stosunku, i rozum się gubi w porównaniu dwu rzeczy tak różnych... Z jednej strony kilka godzin, lub kilka dni, lub co najwięcej kilka lat bojowania i smutku; z drugiej wieczność nieskończona odpoczynku, i radości, i tryumfu!

Zastanów się nad tem, a zrozumiesz, skąd Apostołowie czerpali to męstwo nieustraszone, z jakiem po Wniebowstąpieniu Pańskiem spokojnie patrzali na męki im zgotowane; zrozumiesz, skąd brali ten zapał i tę gorącość ducha, z jaką wszędy opowiadali Ewangielię. Stąd, że ciągle mieli na pamięci on widok, którego byli świadkami na Górze Oliwnej; stąd, że jako powiada Św. Paweł, ciągle się zapatrywali na przykład Boskiego wodza swego, Jezusa, jako we Wniebowstąpieniu swojem nieskończenie więcej otrzymał chwały, niż w Męce swojej ucierpiał zelżywości: *Patrząc na Jezusa, przodka i kończyciela wiary, który mając przed sobą wesele, podjął krzyż, wzgardziwszy sromotę*[1]). Zacznij już i ty czerpać sobie pociechę i siłę z tych źródeł Zbawiciela. Powiedz Panu, jako Elizeusz rzekł do mistrza swego: *„Żywie Pan, że się Ciebie nie puszczę.*

[1]) Żyd. 12, 2.

Owo mię masz: gotówem pójść za Tobą, kędykolwiek pójdziesz. Każesz mi zstąpić z sobą do stajni Betlejemskiej, *aż do Betel*, i podeptać wszelkie dostatki i dobra ziemskie? *Żywie pan, że się Ciebie nie puszczę!...* Każesz mi pójść za Tobą, *aż do Jerycha*, i jako miłosierny Samarytanin, naśladując przykład Twój, chorych nawiedzać, i pocieszać strapionych? *Żywie Pan, że się Ciebie nie puszczę!...* Każesz mi przejść za Tobą, nie tylko *aż do Jordanu*, ale i przez potok Cedron, i wstąpić z Tobą na Kalwaryę? *Żywie Pan, że się Ciebie nie puszczę!* [1]) Dość mi tego szczęścia, że mogę na tym świecie cierpieć dla Ciebie, a Ty na domiar jeszcze mi obiecujesz szczęśliwość bez końca!"

ROZMYŚLANIE LXVII.

O przygotowaniu się na uroczystość Zielonych Świątek przez gorące pożądanie przyjścia Ducha Świętego.

Cokolwiek Bóg nam objawił przez wiarę o tajemnicy nieogarnionej istności swojej, wszystko to słusznie zwać się może objawieniem miłości Bożej ku nam; bo każdą z trzech Boskich Osób z tego poznaliśmy, co raczyła uczynić dla miłości naszej; i mogłoby się prawie zdawać, że szczęście człowieka jest wyłącznym i nieustającym po wszystkie wieki celem wszystkich myśli i spraw Trójcy Przenajświętszej. Dla miłości człowieka, Ojciec wszystko stworzył wszechmocnością swoją, i cokolwiek stworzył, to i zachowuje i rządzi Opatrznością swoją. Dla miłości

[1]) IV. Król. 2, 2—6.

człowieka Syn stał się Zbawicielem; a Duch Święty dopełnia sprawę zbawienia, wylewając na człowieka łaskę poświęcającą. Jako więc każdej Osobie Trójcy Przenajświętszej szczególne przypisują się dobrodziejstwa, tak też słuszna, by każdej szczególna cześć się oddawała. Dlatego ustanowiony jest ten święty czas Piędziesiątnicy, abyś w nim oddał dług wdzięczności twojej Duchowi Świętemu; i kiedy wszelkie nabożeństwa, przez Kościół ustanowione lub upoważnione, nie skądinąd pochodzą jedno z natchnienia Ducha Świętego, tem bardziej więc w szczególnem powinieneś mieć poważaniu i zachowaniu to nabożeństwo, bezpośrednio zmierzające do Boskiego Sprawcy wszelkiego nabożeństwa. Pomnijże w tym czasie na to, co Pan Jezus zalecił Apostołom swoim, gdy od nich odchodził do Ojca: *Rozkazał im, aby nie odchodzili z Jerozolimy, ale czekali obietnicy Ojcowskiej*[1]). Przez te dziesięć dni od Wniebowstąpienia do Piędziesiątnicy nie odchodź z Jerozolimy, ale mieszkaj o ile zdołasz, w przybytku duszy twojej, i czekaj obietnicy Ojcowskiej; pożądaj gorąco przyjścia Ducha Świętego, i wzywaj Go ustawiczną modlitwą: *Veni Creator, przyjdź, Duchu Stworzycielu, nawiedź dusze Twych wiernych!* Ku czemu abyś się skuteczniej pobudził, zważ następujące trzy powody do tego świętego pożądania:

I. Przyjście Ducha Świętego wielkie ci łaski przynosi.
II. Jeśli się godnie przygotujesz, niezawodnie otrzymasz te łaski.
III. Wielką masz łask tych potrzebę.

Punkt I. *Gorąco pożądaj przyjścia Ducha Świętego, dla wielkich łask, które ci przynosi.* Uroczystość Ze-

[1]) Dz. Ap. 1, 4.

słania Ducha Świętego, powiada jeden kaznodzieja[1]), tem się różni od innych uroczystości, że inne są tylko pamiątką tajemnicy, która się raz spełniła, i więcej się nie spełnia, gdy przeciwnie tajemnica Zesłania Ducha Świętego w tym dniu rzeczywiście się wznawia w każdej duszy odpowiednio przygotowanej. Duch Święty jak ongi zstąpił widomie na Apostołów, tak w tym dniu prawdziwie i rzeczywiście zstąpi na ciebie, choć nie z taką jasnością i z takiem okazaniem cudów jak wonczas, ale z tą samą skutecznością ku nawróceniu i poświęceniu twej duszy. Oczyści cię, oświeci cię, i miłością Bożą cię zapali, i uczyni cię zdolnym do spełnienia tego wszystkiego, co Bóg w miłosierdziu swojem chce, aby się w tobie spełniło ku zbawieniu twemu.

Słusznie Kościół zowie Ducha Świętego *Darem Bożym*, to jest, jakoby najwyższym i jedynym darem; bo chociaż Bóg, dając ci Syna swego, *wszystko z Nim darował*, jako mówił Apostoł: ale tego nieogarnionego daru inaczej poznać ani osiągnąć nie możesz, jedno przez Ducha Świętego. Przez wiarę, nadzieję i miłość posiadasz Chrystusa; lecz wiary, nadziei i miłości sprawcą i początkiem jest Duch Święty. Duch Święty sprowadza na duszę twoją zasługi Jezusa Chrystusa, i czyni cię członkiem ciała Jego, i wzbudza w tobie życie Jego, a przez to dopiero dokonywa odkupienie twoje, i jakoby pieczęć swoją na niem wyciska. Stąd i Pan Jezus, cokolwiek w tajemnicach życia swego uczynił i ucierpiał, w tym celu uczynił i ucierpiał, aby cię zbogacił darami Ducha Świętego.

---

[1]) Bourdaloue.

Zrozumiej co to znaczy: mieszkanie Ducha Świętego w duszy sprawiedliwej. Duch Święty mieszka w duszy sprawiedliwej jako źródło żywota, z którego siedm przedziwnych strumieni nieustannie wypływa i wylewa się na wszystkie władze tej duszy, i upładnia ją, aby wydawała wszelki owoc doskonałości i cnoty: przez te siedm strumieni rozumiej siedm darów Ducha Świętego.

Rozważ po szczególe, jakie to dary. Jest to naprzód dar *bojaźni* synowskiej, która sprawuje w duszy świętą lękliwość i czułość na najmniejszą w służbie Bożej niewierność, i najgłębszą cześć dla Majestatu Boskiego. — Jest to powtóre dar *pobożności*, która daje duszy smak i ochotną gotowość do wszystkiego, cokolwiek się ściąga do czci i służby Bożej, do modlitwy, do śpiewu kościelnego, i t. p. — Jest to potrzecie dar *męstwa*, czyli mocy duszy, który czyni człowieka wyższym nad wszelkie dobra czy straty życia doczesnego, tak, iż gotowym i ochotnym się staje do najwspanialszych poświęceń, i bohaterskich czynów cnoty. Te są trzy dary Ducha Świętego, które działają wprost na wolę; drugie cztery działają więcej na rozum, i przez nie, powiada jeden pisarz pobożny [1]), Duch Święty jakoby czworakim językiem ognistym mówi do duszy człowieka, aby go nauczył, i oświecił, i rządził.

Mówi do niej jako przyjaciel do przyjaciela, niosąc *radę* w trudnych zdarzeniach, i cudowne z nich wyjście otwierając. Mówi jako mistrz i nauczyciel, i naucza *umiejętności* nad wszelkie umiejętności najwyższej, to jest umiejętności Świętych, którą kto ma, zdrowo sądzi o wszystkiem, i o tyle każdą rzecz szacuje, lub też nią gardzi, o ile

[1]) O. Nouet.

rzeczywiście na szacunek lub na pogardę zasługuje. Tą umiejętnością oświecony, widzi jasno, że to, co przemija, jest niczem; widzi jasno, że ubóstwo jest skarbem, za który kupuje się królestwo niebieskie: widzi, że niemoc ciała daje zdrowie duszy; widzi, że nawet śmierć sama jest błogosławionem narodzeniem na żywot nieśmiertelny. — Mówi Duch Święty do duszy człowieka przez dar *mądrości*, i wyzwala go od onego okropnego szaleństwa i bezrozumnej onej ślepoty grzeszników, która wiedzie na przepaść potępienia wiecznego; przez dar mądrości Duch Święty odciąga człowieka od rzeczy stworzonych, a ku Bogu go zwraca; odrywa serce od ziemi, a do nieba je wznosi, jako mówi przez Apostoła: *Co wzyórę jest, miłujcie, nie co na ziemi*[1]). Nakoniec, mówi Duch Święty do duszy człowieka przez dar *zrozumienia*, otwierając przed nią głębokości tajemnic Bożych, i tak jasną światłością oświecając ją, iż wchodzi przez wiarę *aż we wnętrzności zasłony*[2]), i jakoby już oczyma patrzy na to, co wiara objawia. A nad to, co człowiekowi zmysłowemu ciemnem się wydaje i niezrozumiałem w onych prawdach praktycznych, a gorzkich naturze, jako to: iż potrzeba zaprzeć się samego siebie, i nosić, i kochać krzyż swój i t. p., to przez dar zrozumienia staje się widocznem i niewątpliwem. Wówczas to rozumie człowiek, jako może się znaleźć szczęście w cierpieniu, i chwała w zelżywości, i jako ten tylko prawdziwie miłuje siebie samego, kto świętym jest, albo świętym stać się usiłuje.

Zastanów się nad sobą: otrzymałeś już Ducha Świętego, ale gdzie w tobie ona hojność darów Jego? Podobno

---

[1]) Kolos. 3, 3.
[2]) Żyd. 6, 19.

sam Mu jakoby ręce wiązałeś, że nie mógł ci użyczyć darów swoich, albo pod skąpą tylko miarą ci je wymierzał! Może z zapałem szukałeś i pożądałeś tego, co ci się zdawało być dobrem; lecz cóż ci to pomoże, kiedyś nie szukał tego najwyższego i jedynego Dobra? Już więc dziś przynajmniej zacznij go szukać, tem bardziej, że szukając, niezawodnie je znajdziesz; niezawodnie Duch Święty w tym dniu Zesłania swego zstąpi na ciebie, jeśli jedno zechcesz Go przyjąć. I ten jest drugi powód, dla czego powinieneś żarliwie pożądać przyjścia Jego.

Punkt II. *Gorącem pożądaniem przygotuj się na przyjęcie Ducha Świętego, a samoż pożądanie twoje będzie ci niezawodnie rękojmią przyjścia Jego.* Zważ, na czem opiera się ta rękojmia; opiera się na samejże naturze Ducha Świętego; opiera się na prawie niezaprzeczonem; opiera się nakoniec na niewątpliwych obietnicach.

Dobroć, powiada Św. Tomasz, ma to z natury swojej, że rada się wylewa, i użycza samej siebie. Lecz Duch Święty jest dobrocią samą: *Którego naturą jest dobroć*, powiada o Nim Kościół. Duch Święty jest jakoby sercem Boga; przez Ducha Świętego Syn miłuje Ojca, przez Ducha Świętego Ojciec i Syn miłują człowieka, i cokolwiek z miłości Bożej pochodzi, wszystko to przypisuje się Duchowi Świętemu. Duch Święty nikomu nie skąpi skarbów swoich; ustawicznie je ofiaruje każdemu, i wielką ma radość, gdy je może wylać na duszę człowieka. Kołacze nieustannie do serc ludzkich, snadź dla tego, że do nich wnijść pragnie: *Jeśliby kto*, mówi, *usłyszał głos mój, i otworzył mi drzwi, wnidę do niego*[1]). — Sam, prawdziwie rzec można, prosi nas o to, byśmy Go

[1]) Łuk. 11, 13.

prosili, bo i natchnienie i chęć do modlitwy z Niego jest. Co większa, sam, jako świadczy Apostoł, *prosi za nami wzdychaniem niewymownem* [1]). Kiedy więc sam pobudza nas do modlitwy, i sam ją natchnieniem swojem wznieca, i sam niejako za nas się modli, żadną miarą być nie może, by odrzucił modlitwę naszą!

Zważ przytem, że kiedy modlisz się i prosisz o Ducha Świętego, prosisz o rzecz, która ci się należy: albowiem Syn Boży pracą, i męką, i śmiercią swoją sam tobie nabył dary Ducha Świętego, a zatem masz do nich prawo niewątpliwe. Lecz nadto jeszcze masz i obietnice, na których polegając, nie możesz się zawieść. Pełno tych obietnic na każdej niemal karcie Ewangielii; lecz zwłaszcza zważ dobrze ten argument, którym Pan Jezus u Św. Łukasza jakoby dotykalnie wykazuje nieomylność onych obietnic: *Jeśli tedy wy*, tak mówi do Żydów, *będąc złymi*, to jest, choć pełno w was zdrożności, i choć serca macie skażone, *umiecie dawać dobre datki dzieciom waszym: jakoż daleko więcej Ojciec wasz z nieba*, który jest przepaścią wszelkich doskonałości, który z samej natury swojej dobrym jest, i nieskończoną dobrocią, *da Ducha dobrego tym, którzy Go proszą?* [2]) Nie tylko więc prosić powinieneś żarliwie o przyjście Ducha Świętego, ale możesz także i powinieneś, tak prosząc, czekać z ufnością przyjścia Jego. Zważ nakoniec trzeci powód, który cię do jeszcze gorętszej żądzy pobudza.

Punkt III. *Gorąco pragnij przyjścia Ducha Świętego, bo konieczną masz potrzebę łask i darów Jego.*

---

[1]) Objaw. 3, 20.

[2]) Rzym. 8, 26.

Wiesz dobrze, jaka jest z przyrodzenia nędza twoja, bo nic nie masz sam z siebie, jedno ciemności i grzech; wiesz dobrze, że sam z siebie nic zgoła uczynić nie możesz dla zbawienia twego: *Żaden*, powiada Apostoł, *nie może rzec: Pan Jezus, jedno w Duchu Świętym* [1]). Jakże więc gorąco tego pragnąć powinieneś, byś był *obleczony oną mocą z wysokości*, która sama może *dopomódz* tej większej nad wszelki wyraz *słabości twojej!* [2]) Tej słabości rozumu, który sam przez się nie zdoła pojąć prawd wiecznych; tej słabości woli, która sama przez się bardzo jest nieskora do cnoty; tej słabości pamięci, która łatwo zapomina o Bogu; tej słabości w czynie, i słabości w cierpieniu, i słabości w samejże modlitwie, bo sam nie wiesz ani o co, ani jak prosić powinieneś!...

Wzbudź więc w sobie, duszo wierna, i utrzymuj w sobie jak najgorętszą żądzę otrzymania wszystkiej zupełności darów Ducha Świętego: to będzie najlepsze, jakie możesz uczynić przygotowanie na uroczystość Zielonych Świąt. Bo taka jest, powiada Św. Grzegorz z Nazianzu, miłość Boga, *że pragnie tego, byśmy Go pragnęli;* i „choć nieskończony jest, i niczego nie potrzebuje, możesz Go jednak obdarzyć, i obdarzasz Go rzeczywiście, gdy Go prosisz, aby Ciebie obdarzył; bo chętniej Bóg człowiekowi daje, niż człowiek zdolnym jest brać“ [3]).

---

[1]) I. Kor. 12, 3.
[2]) Rzym 8, 26.
[3]) Bossuet.

ROZMYŚLANIE LXVIII.

O bliższem przygotowaniu się na uroczystość Zesłania Ducha Świętego.

I. Oddal wszelkie przeszkody do przyjęcia Ducha Świętego.
II. Czyń co od ciebie zależy, aby Duch Święty mógł przyjść do ciebie.

Punkt I. *Jakie przeszkody należy ci oddalić, aby Duch Święty mógł nawiedzić ciebie, i w tobie mieszkać.* Te trzy główne: grzech, ducha świata, i zmysłowe, lub czysto ziemskie przywiązania.

Naprzód. Grzech jest głównym nieprzyjacielem Ducha Świętego; grzech Go *zasmuca* [1]); grzech *gasi* [2]) w duszy człowieka światłość Jego, i kiedy Duch Święty *rozlewa miłość Bożą w sercach naszych* [3]), grzech przeciwnie tę miłość osłabia, albo zgoła zabija; słowem, grzech sprzeciwia się wszelkim sprawom i darom Ducha Świętego. O to więc nasamprzód w tych dniach przygotowania starać się powinieneś, byś zwojował grzech; bo zmaza grzechu żadną miarą nie może się pogodzić z nieskończoną czystością Tego, który jest świętością samą. Serce twoje, powiada Św. Augustyn, jest naczyniem, do którego Pan chce nalać drogie wody łaski swojej; potrzeba więc naprzód wypróżnić je i oczyścić: *Naczyniem jesteś*, te są słowa świętego Doktora, *ale jeszcze pełny jesteś...: wylej, abyś mógł się napełnić; masz się napełnić dobrem, wylej*

---

[1]) Efez. 4, 30.
[2]) I. Tesalon. 5, 19.
[3]) Rzym. 5, 5.

więc co w tobie jest złego. Gdy więc przez łaskę Ducha Świętego skrucha się obudzi w sercu twojem, będzie to pierwszy znak, że Duch Święty idzie do ciebie, i jakoby pierwszy krok Jego na drodze do duszy twojej. Jako człowiek zasmucił Ducha Świętego niewdzięcznością swoją, tak Duch Święty zasmuca człowieka zbawiennemi wyrzutami sumienia. Otwiera mu oczy, aby ujrzał niewierności swoje, których przedtem nie widział, albo je sobie za nic poczytywał. Tak i tobie otwiera oczy, abyś poznał co robisz, kiedy choć mienisz się być przyjacielem i uczniem Jego, tak łatwo przecie dopuszczasz się tylu rzekomo lekkich grzechów, choć wiesz, że Go niemi obrażasz. A zwłaszcza gdy łaska Jego stawi ci przed oczy całe życie twoje, pełne opieszałości, a może i pełne ciężkich grzechów, a potem usłyszysz w głębi duszy to jakoby zapytanie Jego: jak to być może, byś Go jeszcze obrażał, po tylu grzechach, które ci miłościwie przebaczył?—toć doprawdy na takie zapytanie i takie wspomnienie, serceby ci się krajać z żalu powinno! W taki sposób Duch Święty gotuje sobie drogę do duszy twojej, pobudzając ją naprzód, aby się obmyła we łzach pokuty: *Gdy Duch Święty*, powiada Św. Bernard, *nawiedzi duszę człowieka, zaraz człowiek zaczyna opłakiwać grzechy swoje.*

Powtóre. Drugą przeszkodą do przyjścia i mieszkania w tobie Ducha Świętego, jest duch świata. *Co za towarzystwo,* pyta Apostoł, *światłości z ciemnościami*[1]), i prawdy z kłamstwem? Zbawiciel, gdy prosił Ojca za uczniami swymi, aby zesłał na nich Ducha Świętego, i tym Duchem *poświęcił ich w prawdzie*[2]), czem ich szczególnie zalecał

[1]) II. Kor. 6, 14.

[2]) Jan. 17, 17.

jako godnych tej łaski? Tem, iż nie są ze świata, bo sam ich *wybrał ze świata* [1]): *Nie są-ć*, mówi, *ze świata, jako i ja nie jestem ze świata* [2]). Nie za światem prosi, gdyż świat *nie może przyjąć tego Ducha prawdy, bo Go nie widzi* [3]), a w grubem zaślepieniu swojem, niczego znać ani wierzyć nie chce, jedno to, co widzi zmysłowemi oczyma, i czego rękoma się dotknie. A jako sądy świata i sądy Ducha Świętego wręcz są sobie przeciwne, tak też z tego dwojakiego ducha i sądu, powiada Św. Bernard, dwojaka a bardzo różna miłość się rodzi. Duch Święty odwodzi serce człowieka od miłości do stworzeń, a zwraca je do Boga; duch świata przeciwnie odwraca je od Boga, a pociaga do stworzeń.

Pilnie więc, zwłaszcza w tym tygodniu, roztrząsaj wszystkie myśli i uczucia twoje, i obacz, jaki duch tobą rządzi, czy duch kłamstwa, czyli też duch prawdy. Słuchaj, co ci zaleca Św. Paweł: *Nie bądźcie podobnymi temu światu* [4]), i mów do siebie, jak mówił o sobie Pan Jezus: *Jam nie jest z tego świata* [5]). Tym sposobem walcząc z duchem świata, zwalczysz zarazem i ducha ciała, to jest trzecią przeszkodę do przyjęcia tych łask i darów, z któremi Duch Święty w miłosierdziu swojem do ciebie przyjść pragnie.

Potrzecie. Ten jest niecofniony wyrok Boży, że Duch Jego nie będzie mieszkał w człowieku poddanym pożądliwościom ciała: *A gdy ujrzał Bóg ziemię być ska-*

---

[1]) Jan. 15, 19.
[2]) Tamże, 17, 16.
[3]) Tamże, 14, 17.
[4]) Rzym. 12, 2.
[5]) Jan. 8, 23.

żoną (bo wszelkie ciało popsowało było drogę swą na ziemi)... rzekł: Nie będzie trwał duch mój na wieki w człowiecze, gdyż jest ciałem [1]). *Ciało*, mówi Apostoł, *pożąda przeciwko duchowi, a duch przeciw ciału: bo te się sobie wzajem sprzeciwiają* [2]). Jeśli dasz się zwyciężyć ciału, umrzesz, i ustanie w tobie wszelkie życie nadprzyrodzone i Boże. Jeśli przeciwnie duchem ciało umartwisz, będziesz żył tem życiem, które daje Duch Święty, to jest, życiem wybranych Bożych, i własnem życiem Jezusa Chrystusa [3]).

Lecz zważ tu, jak daleko dla ucznia Chrystusowego rozciąga się ten obowiązek oderwania się od wszelkich zmysłowych przywiązań, i jaka jest, rzecby można, drażliwość Ducha Świętego na wszelką w tym względzie niewierność. *Jeśli nie odejdę*, tak mówił Zbawiciel do pierwszych uczniów swoich, *Pocieszyciel nie przyjdzie do was* [4]). „O dziwne słowa!“ woła Bernard Św.; „tak-li więc Syn Boży własnemi usty swemi oznajmia Apostołom, iż jeśli im nie odbierze ciała, nie otrzymają Ducha!“ Co to znaczy? Czy rzeczywiście tak przeciwnem być mogło Duchowi Świętemu to Boskie Ciało, które przecie własną mocą swoją utworzył w przeczystych wnętrznościach Panny Maryi, iżby sama obecność jego przeszkadzała Mu do wylania hojności darów swoich nawet na dusze już tak dobrze przygotowane, jakiemi były dusze Apostołów? Nie, odpowiada tenże Doktor Święty; ale chciał Pan Jezus onemi słowy nauczyć wszystkich uczniów swoich, iż nie inaczej

---

[1]) I. Mojż. 6, 12. 3.
[2]) Galat. 6, 3.
[3]) Rzym. 8, 13.
[4]) Jan. 16, 7.

człowiek staje się zdolnym otrzymać zupełność Ducha Świętego, jedno gdy naprzód się wyzuje ze wszelkiej pociechy zmysłowej, choćby nawet tak czystej i świętej, jaką była dla Apostołów widoma z nimi obecność Zbawiciela. *Jakże więc*, tak kończy Święty Bernard, *człowiek zmysłowy, i kochający się w ciele, i ciało swoje pieszczący, śmiałby obiecywać sobie pociechę niebieskich onych Ducha Świętego odwiedzin?* — Te są więc trzy główne przeszkody, które ci usunąć należy, jeśli prawdziwie pragniesz dostąpić tych dóbr nieskończonych, z któremi idzie do ciebie Duch Święty. Postanów za łaską Bożą walczyć w sobie i zwyciężyć tę trojaką przeszkodę. Lecz nad to:

Punkt II. *Czyń co do ciebie zależy, abyś pociągnął do siebie Ducha Świętego.* Trzy rzeczy w tym celu uczynić możesz i powinieneś, jak ci je wskazuje Zbawiciel w słowach, które rzekł do Apostołów przed Wniebowstąpieniem swojem, i jak je Apostołowie wiernie wypełnili. *A wy*, tak mówił do nich, *siedźcie w mieście, aż będziecie obleczeni mocą z wysokości*[1]). Zalecił im więc w tych słowach: naprzod, aby mieszkali w Jerozolimie: *w mieście;* powtóre, aby zachowali się w pokoju ducha: *siedźcie;* nakoniec potrzecie, aby czekali statecznie: *aż będziecie obleczeni mocą z wysokości.*

Zważ teraz, jak wiernie spełnili Apostołowie to Pańskie zlecenie. Zeszli z Góry Oliwnej i wrócili do miasta, i zamknęli się w Wieczerniku, kędy, jako świadczy Księga Święta, *trwali jednomyślnie na modlitwie z niewiastami, i z Maryą, Matką Jezusową*[2]). Nie tylko więc oddalili

---

[1]) Łuk. 24, 49.

[2]) Dz. Ap. 1, 14.

się od świata, ale nad to i samoż miejsce, które sobie obrali za mieszkanie, przenikało ich dusze wspomnieniem tych wielkich i świętych tajemnic, które się na niem spełniły. Wszyscy trwali jednomyślnie w doskonałej jedności i zgodzie, a stąd i pokój panował w ich zgromadzeniu; wspólna była wszystkich modlitwa, wspólna we wszystkich żarliwość świętych pożądań. Tak upłynęło ośm dni; upłynął i dzień dziewiąty, a jeszcze się nie spełniła obietnica Pana Jezusa: lecz długie to oczekiwanie nie zachwiało ich stałości, i nie przestali się modlić... Takie to było szczęśliwe ich przygotowanie, i takiem przygotowaniem zasłużyli sobie na przyjście Ducha Świętego! A kto, mniemasz, był węzłem onej jedności, i duszą onej modlitwy? Nie kto inny, jedno obecna wśród nich *Matka Jezusowa* Marya. O, jakże skutecznie modlitwy Jej i westchnienia skłoniły Boskiego Jej Oblubieńca, aby rychlej zstąpił i łaską swoją napełnił te naczynia wybrane, za których przepowiadaniem i posługowaniem wszystek świat będzie nawrócony! *Przez Maryi wzdychania i błagania*, powiada Św. Dyonizy, *napełnieni są Duchem Świętym Apostołowie.*

Postanów sobie szczególny na ten tydzień porządek życia, i sposób przygotowania się na przyjście Ducha Świętego. Żyj w jak największem zdołasz skupieniu ducha i samotności: *Jeśli chcesz*, powiada Św. Bernand, *przygotować wewnętrzne ucho duszy, unikaj troszczenia się o rzeczy zewnętrzne.* Żyj w pokucie, i duchu pokory i skruchy, aby niegodność twoja nie stanęła na przeszkodzie przyjściu Ducha Świętego, którego dla samejże niegodności twojej tem bardziej potrzebujesz. Żyj w jedności z bliźnimi twymi, i wyrzuć z serca twego wszelki, jakibyś dostrzegł zaród kwasu i goryczy. Żyj nakoniec w rozmyśla-

niu i modlitwie, i jako mówi jeden pisarz pobożny: „Jeśli żarliwie pragniesz zakosztować onej wewnętrznej i niebieskiej słodkości, jeśli tęsknisz do prawdziwego życia w Duchu Świętym, uczyń jako sam ci rozkazał, mówiąc przez Proroka: *Otwórz usta twoje, a ja je napełnię* [1]).

Wspomnij, duszo moja, jako Zbawiciel, stojąc w pośrodku rzeszy Żydowskiej, zawołał: *Jeśli kto pragnie, niech przyjdzie do mnie, a pije* [2]). Wspomnij, jako na innem miejscu powiedział: *Woda, którą ja mu dam, stanie się w nim zdrój wody żywej, wyskakującej ku żywotowi wiecznemu* [3]). Tak stoi i dziś przed tobą, i tak mówi do ciebie. Pragnij więc i proś, a proś z ufnością, bo masz za sobą przyczynę Panny Maryi. Nigdy cię ta ufność nie zawiedzie, obrona Jej zastąpi przed Bogiem wszelkie niedostatki twoje; lecz szczególnie dzisiaj na niej polegać możesz, kiedy prosisz o dary Ducha Świętego: bo na to Duch Święty uczynił Ją Oblubienicą swoją i Matką twoją, abyś przez Nią te dary otrzymał.

ROZMYŚLANIE LXIX.

Na uroczystość Zesłania Ducha Świętego. Kontemplacya.

Pierwszy punkt wstępny. *A gdy się spełniały dni Pięćdziesiątnicy, byli wszyscy wespółek na temże miejscu.*

---

[1]) Ryszard od Św. Wiktora.
[2]) Jan. 7, 37.
[3]) Jan. 4, 14.

I stał się z prędka z nieba szum, jakoby przypadającego wiatru gwałtownego, i napełnił wszystek dom, gdzie siedzieli. I ukazały się im rozdzielone języki, jakby ognia: i usiadł na każdym z nich z osobna. I napełnieni byli wszyscy Ducha Świętego, i poczęli mówić rozmaitemi językami, jako im Duch Święty wymawiać dawał... A gdy się stał ten głos, zbieżało się mnóstwo, i strwożyło się, że każdy z nich słyszał je własnym swym językiem mówiące. I zdumiewali się wszyscy i dziwowali, mówiąc jeden do drugiego: Cóż to wżdy ma być? A drudzy naśmiewając się mówili: że ci się młodego wina opili. A stanąwszy Piotr z jedenaścią, podniósł głos swój... i przystało dnia onego jakoby trzy tysiące dusz [1]).

Drugi punkt wstępny. Przedstaw sobie Jerozolimę i górę Syon, a na tej górze wieczernik, kolebkę rodzącego się Kościoła.

Trzeci punkt wstępny. Proś Ducha Świętego o łaski, o które Kościół Święty tak usilnie prosi przez całą tę oktawę: *Przyjdź Duchu Święty!—Zapal zmysłom świutło Boże, wlej sercom miłości zdroje* [1]).

Punkt I. *Przypatrz się osobom.* Wnidź do wieczernika, i przypatrz się Apostołom, nim jeszcze zstąpi na nich Duch Święty. Oblicza ich płoną od zapału modlitwy. Na przemiany to klęczą, to modlą się stojący, to siedzą pogrążeni w cichem rozważaniu, to znowu ręce i oczy wznoszą do nieba... Choć jeszcze nie doznali na sobie skuteczności tego daru, którego się spodziewają, żarliwie jednak go pragną, bo wiedzą, że to Duch Boży, i Duch najmilszego

---

[1]) Dz. Ap. 2.
[2]) Hymn kościelny.

ich Mistrza Jezusa; wiedzą, że Duch ten przyjdzie, aby im miejsce Mistrza zastąpił, i wynagrodził im, owszem nawet z zyskiem powetował tę ofiarę, którą ponieśli, tracąc widomą Jego z nimi obecność... Przypatrz się Pannie Maryi, jako wszystka zatopiona w Bogu, i proś z Nią o to, o co sama prosi za tobą... Przypatrz się Aniołom, jako napełniają to miejsce święte, i z radością zanoszą do Boga te gorące tylu serc czystych modlitwy; zapytaj tu samego siebie, czy i twoje modlitwy takie są, iżby były godne wstąpić do Boga przez ręce Anielskie? — Wznieś się myślą do nieba, i obacz jako Trójca Przenajświętsza łaskawie przyjmuje te prośby, i już się jakoby zabiera do spełnienia ich. — Przypatrz się teraz na ulicach miasta tym rzeszom ludzi, bądź miejscowych, bądź zdaleka przybyłych na uroczystość świąteczną: czy wszyscy po to tylko przyszli, aby się pokłonili Panu w Kościele? Patrz, ile to różnych namiętności nimi miota! jaki między nimi zgiełk! jaka próżność i płochość, i w myślach ich, i słowach, i uczynkach! Patrz, jak ten nieład i wrzawa dziwnie odbija od świętego spokoju, który panuje w wieczerniku, i od cichej uczniów Pańskich modlitwy! Wszakże i w tej rzeszy, choć obojętnej na rzeczy Boże, są — i Bóg je widzi — serca proste, które niezadługo będą oświecone światłością z nieba, i przyjmą dary Ducha Świętego; są dusze — i Bóg je widzi — które wiernie użyją pierwszej łaski, i za to w krótkim czasie dojdą do wysokiej świętości; i z tej to rzeszy, jak fale morskie wzburzonej, powstanie on pierwszy a święty Kościół Jerozolimski, który będzie po wszystkie czasy wzorem wszystkich późniejszych Kościołów. O, jakież to dziwne stworzenie zdziała tu zaraz Duch Święty! *O, przyjdź, Duchu Stworzycielu!*

Punkt II i **III.** *Słuchaj co mówią, i zważ co robią. — Stał się z prędka szum, jakoby przypadającego wiatru gwałtownego, i napełnił*, i wstrząsnął wieczernik. Ukazał się wielki ogień, i rozdzieliwszy się na części w kształcie języków, zstąpił z osobna na każdego. Pomyśl, co się w onej chwili działo w duszach uczniów! jako się nagle stały oświecone! jako się rozradowały świętą rozkoszą! jako ich serca, przedtem tak ciężkie i leniwe ku wierzeniu i ku miłości Bożej, stały się od razu jakoby już nieziemskie i świętą miłością płonące! Lecz rozważ słowo po słowie opowiadanie Księgi Świętej, bo każde tu słowo godne zastanowienia.

Stał się szum, i wszystkich obecnych wstrząsnął i przeraził: jeśli była tam jaka dusza nie dość pilnie czuwająca, i ta się od tego szumu ocknęła: bo choć Bóg sam działa w nas łaską swoją, ale chce, byśmy z nią pilnością i czuwaniem współdziałali. — *Z prędka:* przyjście Ducha Świętego nie wiąże się do pewnych czasów i godzin; Duch wieje kędy chce, i kiedy chce; jako więc ciągle powinieneś Go pożądać, tak też ciągle powinieneś być gotów na przyjście Jego... Biada tej duszy, której Duch Święty, gdy przyjdzie do niej, aby ją uczcił nawiedzeniem swojem, i darami swemi zbogacił, nie zastanie w domu! — *Z nieba:* napróżno spodziewasz się czegobądź od ziemi. Cokolwiek jest dobrego i doskonałego, z nieba jest. *Wszelki datek dobry*, mówi Św. Jakób, *i wszelki dar doskonały z wysocza jest, zstępujący od Ojca światłości* [1]). — *Jakoby wiatru.* Zważ tu, jak i w czem własności wiatru wyobrażają Ducha Świętego: wiatr powstaje niespodzianie, niewidomy

[1]) Jak, 1, 17.

jest, szybki jest, odmienia stan powietrza. — *Gwałtownego.* Tak jest, gwałtownego wstrząśnienia potrzeba duszy, uwikłanej w namiętności, albo gnuśniejącej w lenistwie, aby mogła powstać z grzechu, albo ocknąć się z oziębłości swojej! — *I napełnił wszystek dom, gdzie siedzieli.* Dom ten, jest to Kościół, wszystek napełniony Duchem Świętym... Dom ten, jest to dusza twoja; i ona stanie się pełna Ducha Świętego, jeśli otworzy przystęp natchnieniom Jego, i jeśli będzie spokojną: *Siedzieli;* bo *nie we wzruszeniu Pan*[1]); i jeśli będzie posłuszną rozkazom Jego. Apostołowie otrzymali to, co im było obiecano, dla tego, że wiernie wypełnili to, co im było przykazano: *A wy siedźcie*[2]).

Zważ jeszcze i drugi znak, w którym się tu objawił Duch Święty: *I ukazały się rozdzielone języki, jakoby ognia.* Ogień, ze wszystkich żywiołów najszlachetniejszy, ma tę moc, że oświeca, i oczyszcza, i zagrzewa; to samo sprawuje Duch Święty w duszy człowieka. Jest Duchem prawdy, i przeto oświeca; jest duchem świętości, i przeto oczyszcza; jest Duchem mocy, i przeto zagrzewa, i utwierdza wszystkie władze człowieka, i żarliwością zapala... Lecz i to nie bez przyczyny, że on Boski ogień ukazał się w postaci języków; języki te oznaczały cudowne one skutki, które Duch Święty sprawił przez słowo Apostołów i ich towarzyszów w posługiwaniu apostolskiem.

Jakoż i zaraz objawiły się te skutki: *Napełnieni byli wszyscy Ducha Świętego, i poczęli mówić.* Mężowie oni, przedtem tak bojaźliwi, otrzymawszy Ducha Świętego,

---

[1]) III. Król. 19, 11.

[2]) Łuk. 24, 49.

tejże chwili sami otwierają drzwi wieczernika, w którym przez dziesięć dni ukrywali się zamknięci; ukazują się w kościele i na rynkach miasta, i ogłaszają Jezusa Chrystusa wpośród tego bezbożnego narodu, który Go ukrzyżował... W mgnieniu oka wiadomość o tem, co się stało w wieczerniku, szerzy się i przechodzi z ust do ust. Zgromadza się wielka rzesza, i *trwoży się*, bo słyszy Apostołów wszystkiemi językami mówiących: *A zdumiewali się wszyscy, mówiąc jeden do drugiego: Cóż to ma być? Izali oto ci wszyscy którzy mówią, nie są Galilejczycy? A jakożeśmy słyszeli każdy z nas swój język, w którymeśmy się urodzili?* Lecz znaleźli się tam i obojętni i naśmiewcy; i kiedy drudzy zdumiewają się i trwożą, oni urągają i mówią: *Że muszczu pełni są ci* [1]).

Słuchaj teraz z pilną uwagą mowy Św. Piotra. Skąd temu Apostołowi taka nauka, taka śmiała a porywająca wymowa? *Mężowie Żydowscy,* mówi, *Jezusa Nazareńskiego, męża od Boga pochwalonego u was mocami, i cudami, i znakami, które czynił Bóg przezeń między wami, jako i wy wiecie: tego... przez ręce niezbożników umęczywszy, zatraciliście... Tego Jezusa wzbudził Bóg, czego my wszyscy jesteśmy świadkami;* jako i Prorocy dawno przedtem przepowiedzieli o tem Zmartwychwstaniu Jego, i o tem, co się dziś stało w oczach waszych. *Niechaj tedy wie zapewne wszystek dom Izraelski, iż Go i Panem i Chrystusem uczynił Bóg, tego Jezusa, którego-ście wy ukrzyżowali.*

A usłyszawszy te słowa, od Ducha Świętego natchnione, wielu ich *skruszeni są na sercu, i rzekli do*

---

[1]) Dz. Ap. 2, 13.

Piotra: Cóż mamy czynić? A Piotr do nich: Pokutę czyńcie, prawi, a niech ochrzczon będzie każdy z was w Imię Jezusa Chrystusa, na odpuszczenie grzechów waszych, a weźmiecie dar Ducha Świętego... Którzy tedy idąc za wewnętrznem poruszeniem łaski, *przyjęli mowę jego, ochrzczeni są: i przystało dnia onego jakoby trzy tysiące dusz* [1]).

Zakończ duchowną rozmową z Apostołami, i z Panną Maryą, prosząc, aby się wstawili za tobą. Potem módl się do Ducha Świętego, i zmów powoli to błagalne wezwanie, które kapłan codzień w ciągu tej Oktawy, klękając na kolana, mówi u ołtarza: *Przyjdź Duchu Święty, napełń serca Twych wiernych, i Twojej miłości ogień w nich zapal.*

ROZMYŚLANIE LXX.

Na poniedziałek Świąteczny. — O Duchu Świętym Poświęcicielu.

I. Jakiemi drogami Duch Święty sprawuje uświęcenie dusz.
II. Dla czego nie w każdej duszy spełniają się te sprawy miłosierdzia Jego.

Punkt I. *Jakiemi drogami Duch Święty sprawuje uświęcenie dusz.* Chcąc dobrze zrozumieć to, co Duch Święty zdziałał w Apostołach w dzień Zesłania swego, niedość tylko patrzeć na tę hojność łask cudownych, którą ich nagle przemienił w naczynia wybrane, i uczynił ich

[1]) Dz. Ap. 2.

od razu mężami doskonałymi. Choć ta cudowna strona tajemnicy, o której rozmyślasz, naprzód uderza i najmocniej pociąga uwagę, większy jednak odniesiesz z rozmyślania tego pożytek, gdy zastanowisz się szczególnie nad stroną jej ogólniej przystępną i praktyczną, i zapytasz siebie, jaki był w samych Apostołach początek onej cudownej odmiany. Zastanów się nad tem, a zrozumiesz, że dla tego Apostołowie otrzymali tę łaskę nadzwyczajną, iż wiernie użyli zwyczajnych.

Jakkolwiek bowiem nagła się stała odmiana w tych mężach świętych, powołanych do tego, aby przez nich świat był odmieniony, nagła ta odmiana miała przecie swój początek, i stopniowy swój rozwój i postęp. Przypatrz się dobrze, a obaczysz, jako naprzód Duch Święty zwyczajnemi łaskami serca ich przygotował; jako następnie za dobre łask tych użycie, otrzymali łaski obfitsze, aż nakoniec przez to, że i tych nowych łask wiernie użyli, dostąpili łask nadzwyczajnych.

Siedźcie w mieście: ta była jakoby pierwsza iskra onego świętego pożaru, na który dzisiaj świat patrzy z podziwieniem; była to innemi słowy łaska skupienia w duchu i samotności wewnętrznej, a więc łaska zwyczajna. Lecz Apostołowie uczynili jak najwierniej to, do czego ich ta łaska pobudzała. Więcej nawet uczynili, niż co im było rozkazano. Pan Jezus zalecił im tylko, aby siedzieli w mieście: a oni nie tylko nie wychodzą z Jerozolimy, lecz nad to zostają ustawicznie w wieczerniku i w kościele: *I byli zawsze w kościele* [1]). Doskonałe więc okazali posłuszeństwo, i za to też otrzymali łaskę większą, choć i to

[1]) Łuk. 24, 53.

była jeszcze łaska zwyczajna, bo Bóg ją daje każdemu, to jest, łaskę modlitwy. *Trwali na modlitwie*[1]), a więc i tej drugiej łasce wiernie odpowiedzieli; i tak duch modlitwy sprowadził na nich ducha świętego zapału i żarliwej miłości, którego wyobrażały one języki ogniste, zstępujące na każdego z nich... Bez wątpienia, cudowna to była łaska, ale widzisz, że za to ją otrzymali, iż wiernie użyli poprzednich. Teraz już, pełni Ducha Świętego, nie mogą zatrzymać w sobie zapału, który w nich płonie: podnoszą głos, i jawnie opowiadają chwałę Bożą, i Wcielenie, i śmierć, i Zmartwychwstanie Zbawiciela: *Mówiący wielmożne sprawy Boże*[2]). I nie tylko mówią, ale i czynią rzeczy święte. W niesłychanych pracach i trudach zakładają Kościół Boży, i coraz większe łaski biorąc, i coraz wierniejszy czyniąc z nich pożytek, dostępują w końcu tej łaski, która jest koroną wszystkich łask, łaski męczeństwa i śmierci dla miłości Pana Jezusa.

Tak więc Apostołowie za to, że posłuszni natchnieniu Bożemu przez dziesięć dni mieszkali wśród świata na samotności, stali się mężami modlitwy; i za to, że dobrze użyli tej skutecznej broni, jaką jest modlitwa, stali się gorliwymi, i możnymi w mowie i w uczynku ogłosicielami Ewangielii; i za to, że z poświęceniem samych siebie szerzyli między ludźmi znajomość i miłość Jezusa Chrystusa, zasłużyli sobie na to szczęście, że śmierć dla Niego ponieśli: i za to nakoniec, że byli tu na ziemi pierwszymi Męczennikami Kościoła wojującego, stali się chwalebnymi w niebie książętami Kościoła tryumfującego.

---

[1]) Dz. Ap. 1, 14.
[2]) Dz Ap. 2, 11.

Tą więc drogą Duch Święty sprawuje zwyczajnie uświęcenie dusz ludzkich, to jest, tyle im przymnaża łaski, ile jej wiernie użyją. Przychodzi do nich zrazu jako rosa spadająca kroplami: *Zejdzie... jako krople na ziemię kapiące*[1]; lecz kto tę rosę wdzięcznie przyjmie, i pilnie w sobie zachowa, w tym zamieni się ona w deszcz obfity, i sprawi owoc prawdziwej cnoty i wysokiej doskonałości: *Deszcz dobrowolny oddzielisz, Boże, dziedzictwu Twojemu*[2]. Przychodzi z początku jako lekki wietrzyk, wiejący do głębin serca: *Duch kędy chce, tchnie*[3]; lecz gdy Mu się to serce otworzy, tchnienie ono zamieni się niespodzianie w wiatr gwałtowny, i napełni wszystek przestwór jego: *Stał się z prędka z nieba szum, jakoby... wiatru gwałtownego, i napełnił wszystek dom*[4]. Czy rozumiesz teraz, skąd pochodzi to smutne zjawisko, że łaska Boska nie wydaje w tobie owocu? Tyle razy już obchodziłeś Zielone Świątki, a tak mało dotąd postąpiłeś na drogach Ducha Świętego! Podobno byłbyś dalej postąpił, gdybyś był dobrze użył pierwszych darów Jego, i usłuchał pierwszych Jego poruszeń, i współdziałał bez ociągania się z każdem natchnieniem Jego!

Punkt II. *Czem się to dzieje, że Duch Święty, choć każdą duszę uświęcić chce, nie każdą przecie uświęca.* Tem, że nie każda dusza zważa na łaski, które jej ofiaruje Duch Święty; a jeszcze bardziej tem, że rzadko która posłuszna jest łasce Jego. Wiara cię uczy, że każde natchnie-

---

[1]) Ps. 71, 6,
[2]) Ps. 67, 10.
[3]) Jan. 3, 8.
[4]) Dz. Ap. 2, 2.

nie Ducha Świętego jest rzeczą droższą nad wszelkie skarby tego świata, bo jest łaską nadprzyrodzoną, i Chrystus Pan okupił ją zapłatą Krwi swojej. „Należałoby zatem", mówi jeden z mistrzów życia duchownego[1]), „przyjmować każde dobre natchnienie, i słuchać go, jako słowa Bożego, pochodzącego od wiekuistej mądrości i nieskończonej dobroci Bożej, a mającego w sobie dziwną moc i skuteczność. Słowo Boże wywiodło świat z nicości, bo nicość sprzeciwić się jemu nie mogła; wnoś stąd, jak wielkie rzeczy toż słowo zdziałałoby w tobie, gdyby nie to, że ty się jemu sprzeciwiasz. Wywiodłoby cię z duchownej twej nicości do nadprzyrodzonego uczestnictwa świętości Bożej, to jest do stanu łaski; a ze stanu łaski przywiodłoby cię do uczestnictwa szczęśliwości Bożej, to jest do stanu chwały wiecznej".

Powiedz, czy nie jest to szaleństwo, gardzić takim skarbem, i przekładać nadeń lada fraszkę, lada podrażnienie miłości własnej, lada pochwałę od ludzi, lada chwilową przyjemność? A przecie, iluż to ludzi żyje w tem opłakanem zaślepieniu, i przejrzeć nie chce, aż śmierć dopiero oczy im otworzy! „Gdybyś chciał zajrzeć do duszy twojej", powiada znowu wyżej przytoczony pisarz pobożny, „i zastanowić się nad tem, jak przyjmujesz natchnienia Boże, łatwobyś dostrzegł, że natchnienia te zostają jakoby na powierzchni serca twego, a wniknąć do niego i trwałego wrażenia sprawić nie mogą, dla tego, że się im sprzeciwiasz; a sprzeciwiasz się im dla tego, że mało dbasz o to, abyś duchem żył, i nie służysz Bogu z całego serca twego".

---

[1]) O. Lallemant.

Czuwaj więc nad sobą, abyś uczuł i zrozumiał każde natchnienie Ducha Świętego, i ochotne dla Boga miej serce, abyś każdego natchnienia usłuchał: na tych dwu rzeczach zasadza się wszystka istota życia duchownego, i wszystka umiejętność świętości i zbawienia. Bo ta jest cecha, powiada Św. Paweł, po której znać synów Bożych, to jest prawdziwych chrześcian i ludzi prawdziwie wewnętrznych, że nie słuchają własnego ducha swego, a działają i żyją Duchem Bożym: *Którzykolwiek*, powiada, *Duchem Bożym rządzeni są, ci-ć są synami Bożymi*[1]).

ROZMYŚLANIE LXXI.

Na Wtorek Świąteczny.—O Duchu Świętym Pocieszycielu.

Po wielekroć Pan Jezus zapowiadał Apostołom swoim, jako w tem życiu pełno będą mieli ucisku i utrapienia; jako świat, za dobrodziejstwa, które przez nich otrzyma, będzie im odpłacał zelżywością i krwawem prześladowaniem. Zapowiadał im nad to inne jeszcze blizkie a wielkie bardzo zasmucenie, iż sam niezadługo odejdzie od nich, i wróci do Ojca swego. Na te słowa Zbawiciela, *smutek napełnił serce ich*[2]); a Pan Jezus, pocieszając ich w tym smutku, obiecał im Ducha Świętego. Na to więc szczególnie zstąpił Duch Święty na Apostołów, i na to po dziśdzień zstępuje

[1]) Rzym. 8, 14.
[2]) Jan. 16, 6.

do dusz wiernych, aby w nich sprawował urząd Pocieszyciela. Zastanów się nad tem i zważ:

I. Jak pociesza Duch Święty.
II. Kto może dostąpić tej pociechy.

Punkt I. *Jak pociesza Duch Święty.* Trojakim sposobem Duch Święty pociesza wiernych swoich: naprzód tem, że im oddaje świadectwo; powtóre tem, że ufność w nich wzbudza; nakoniec potrzecie, tem, że ich upomina i strofuje.

Naprzód. Przedewszystkiem, wszelka dusza wierna ma w sobie świadectwo dobrego sumienia, które także jest owocem Ducha Świętego, a które Pismo Święte zowie *ustawicznem weselem* [1]). Lecz oprócz tego Duch Święty dwojakie jeszcze oddaje duszy wiernej świadectwo, i wielką przez nie sprawuje w niej pociechę. Oddaje nam świadectwo o Jezusie Chrystusie, to jest, oświeca nas, abyśmy Go lepiej poznali; oddaje nam także świadectwo o nas samych, to jest, uczy nas i przypomina nam, jakiej godności dostąpiliśmy przez Jezusa Chrystusa.

Gdy przyjdzie Pocieszyciel, tak mówił Pan Jezus do Apostołów swoich, *którego ja wam poślę od Ojca, Ducha prawdy... On o mnie świadectwo dawać będzie* [2]). I spełniła się ta obietnica; bo Zesłanie Ducha Świętego stało się dla Apostołów jakoby nowem objawieniem Jezusa Chrystusa, i tajemnic Jego. Przedtem znali Go wedle ciała, teraz Go poznali w sposób niezrównanie doskonalszy, i słusznie mogli powiedzieć o sobie: *Jeśliśmy znali*

---

[1]) Przypow. 15, 15.
[2]) Jan. 15, 26,

Chrystusa wedle ciała, ale już teraz nie znamy[1]). Toż samo sprawdza się na każdej duszy wiernej, gdy uczuje w sobie świadectwo onego Boskiego Pocieszyciela. O, jakaż to różnica między wiarą zwyczajną, a wiarą takiej duszy, którą Duch Święty wielką światłością swoją oświeca! Gdy dusza twoja, przez łaskę Jego, doścignie oną *umiejętność przewyższającej rozum miłości Jezusa Chrystusa*[2]), gdy zdoła zmierzyć niejako, *jaka jest szerokość, i długość, i wysokość, i głębokość*[3]) tej miłości, którą cię Syn Boży umiłował: wówczas będziesz miał otwarty przed sobą niewyczerpany skarb pociechy wszelkiej, bo zrozumiesz, że taka miłość nieskończona zapewnia ci pomoc w jakiembądź, czy to niniejszem, czy przyszłem utrapieniu twojem!

Jest i drugie w nas świadectwo Ducha Świętego, od którego się dusza wierna wielką pociechą rozszerza, to jest świadectwo, żeśmy synami, a przeto i dziedzicami Bożymi, żeśmy bracia i współdziedzice Chrystusowi. *Albowiem ten Duch*, powiada Apostoł, *świadectwo daje duchowi naszemu, iżeśmy są synami Bożymi; a jeślić synami, tedy i dziedzicmi Bożymi, a społu dziedzicmi Chrystusowymi*[4]). Przez tego Ducha przywłaszczenia za syny, któregośmy otrzymali, śmiemy wznosić do Boga wzdychanie i modły nasze, wołając doń, jako i sam Duch woła w nas: Ojcze, Ojcze! *Boście wzięli*, mówi znowu Apostoł, *Ducha przywłaszczenia za syny, przez którego wołamy:*

---

[1]) II. Kor. 5, 16.
[2]) Efez. 3, 19.
[3]) Tamże, 18.
[4]) Rzym. 8, 16, 17.

Abba, Ojcze[1]). Prawda, że możesz jeszcze utracić to dziedzictwo Ojca twego w niebiesiech, i słusznie cię ta prawda trwogą przerazić powinna, bo i Święci pomnieli na nią ze drżeniem; lecz z drugiej strony masz znowu na pociechę świadectwo Ducha Świętego, że możesz, jeśli jedno chcesz, dziedzictwo ono osiągnąć, bo już je nabył dla ciebie Zbawiciel, i już otrzymałeś zadatek onegoż, którym jest samże Duch Święty: *Jesteście zapieczętowani Duchem obietnicy Świętym, który jest zadatkiem dziedzictwa naszego*[2]). Lubo więc z bojaźnią i drżeniem potrzeba ci czuwać, abyś nie postradał tego drogiego zadatku, masz przecie czem uśmierzyć tę bojaźń, jeśli pilnie chowasz w sobie oną miłość, która przez Ducha Świętego rozlana jest w sercu twojem; owszem masz nawet czem stłumić bojaźń, jeśli tę miłość doskonałą w sobie uczynisz, albowiem *miłość* doskonała *precz wyrzuca bojaźń*[3]). I tak w pokoju możesz odpoczywać na łonie Ojca twego.

Powtóre. Taka ufność prawdziwą szczęśliwością napełni duszę twoją. I dla tego to Duch Święty, jako z jednej strony ukazuje ci skażenie natury twojej, i nieuleczoną jej skłonność do grzechu, abyś nie ufał sobie, ale raczej świętą nienawiść powziął do siebie samego: tak z drugiej strony objawia ci, jak możnym jest Bóg, i jak wiernym w obietnicach swoich, i jak łaskawym i hojnym dla tych, którzy Go wzywają i miłują; i tak tem objawieniem rozjaśnia i ożywia wiarę twoją, że to, czego się dopiero spodziewasz, już tu zamienia się tobie jakoby w niezawodny

---

[1]) Rzym. 15.
[2]) Efez. 1, 14, 15.
[3]) Jan, 4, 18.

grunt i rzeczywistość: *Wiara*, mówi Apostoł, *gruntem tych rzeczy, których się spodziewamy* [1]). Już tu cieszysz się zawczasu jakoby posiadaniem tych rzeczy, i rozum twój odpoczywa w poznaniu tych prawd, i serce smakuje z rozkoszą słodkość ich. Ten-ci jest dar mądrości, którą Bernard Św. pięknie zowie: *smakiem tego, co dobre. Mądrość niebieska*, powiada, *gdy wnidzie do duszy, zwycięża złość wszelką, i smak złego wytępia smakiem rzeczy lepszych. Umartwia zmysłowe chuci, rozum oczyszcza, uzdrawia i naprawia podniebienie serca; a tak uzdrowionemu już smakuje to, co jest dobrem, a nadewszystko smakuje mu samaż mądrość, nad którą nie masz żadnego lepszego dobra.*

Potrzecie. Nakoniec i to dla duszy wiernej jest pociechą, że Duch Święty karci ją i strofuje. Na to Duch Święty posłany jest na świat, aby na nim założył i uświęcił Kościół Boży, a tem samem *karał świat,* który jest nieprzyjacielem Chrystusa i Kościoła Jego, *z grzechu, i z sprawiedliwości, i z sądu* [2]). Duch tego światą wszystek się zasadza na grzechu i niesprawiedliwości, i kłamstwie, i dla tego Duch Święty przeciwko temu duchowi bezprzestannie walczy w wiernych, aby go w nich aż do szczętu wytępił. Lecz na to, abyś się stał zupełnie wolnym od ducha świata, potrzeba, byś się stał doskonałym. I przeto Duch Święty pobudza cię bezprzestannie do doskonałości, karcąc cię za te dobrowolne niewierności twoje, któremi obrażasz nieskończoną świętość Jego: *Będzie karał świat z grzechu.* Pobudza cię bezprzestannie do doskonałości,

---

[1]) Żyd. 11, 1.
[2]) Jan, 16, 8.

CONVENTUS ST. STEPHANI PRAGAE
O. FF. MIN. CONV.

karcąc cię za mniemane dobre uczynki twoje, i ukazując ci w nich mnóstwo niedostatków, a może i pobudek nieczystych: *Będzie karał świat ze sprawiedliwości.* Nakoniec, pobudza cię do doskonałości, karcąc cię za błędne pojęcia i sądy twoje: *Będzie karał świat z sądu;* iż zamiast cobyś powinien sądzić o wszystkiem według Ducha Bożego, o wielu rzeczach jeszcze sądzisz według świata, i zamiast cobyś powinien mocno się trzymać prawdy, karmisz rozum twój próżnością.

Za to cię karci Duch Święty, bo wszystko to staje na przeszkodzie utwierdzeniu w tobie królestwa Jego, i doprowadzeniu cię do tej doskonałości, i do tej szczęśliwości, do której cię powołał. Powiedz, czy to karcenie i strofowanie Jego małym zda ci się dowodem Jego miłości ku tobie? Czy może wolałbyś, żeby milczał? Ach, wiesz dobrze o tem, że milczenie Ducha Świętego najstraszniejszą jest karą Jego nad tymi, których opuszcza, za to że Jego opuścili! .Proś i błagaj, by nigdy na ciebie ta kara nie spadła: *Panie, nie milcz! Panie, nie odchodź ode mnie!* [1]) a w tej pozornej surowości Jego poznaj i błogosław miłość Jego, mówiąc z Psalmistą: *Laska Twoja*, i *kij Twój, te mię cieszyły* [2]).

Punkt II. *Komu Duch Święty użycza pociech swoich.* Pociechy przyjąć nie może, jedno płaczący: *Błogosławieni którzy płaczą, albowiem oni będą pocieszeni* [3]). Jeśli ci dobrze na tem wygnaniu, jeśli na tej ziemi zakładasz wszystką pociechę twoją, jeśli na każdy dzień o tem

---

[1]) Ps. 34, 22.
[2]) Tamże, 22, 4.
[3]) Mat. 5.

tylko myślisz, jakobyś się uchylił od tego, co ci przykrość sprawia, a tego co ci jest przyjemnem, jaknajwięcej używał: naprożnobyś się jeszcze spodziewał darów mądrości niebieskiej; albowiem *mądrość nie najduje się w ziemi żyjących rozkosznie* [1]). Duch Święty zwyczajnie tym tylko płaci pociechami swemi, którzy wielkomyślnie poświęcą samych siebie dla chwały Bożej i dla służby Bożej. Tak Apostołowie za to, że z męstwem nieustraszonem opowiadali Jezusa Chrystusa, byli bici rózgami; ale właśnie w tej zelżywości serca ich taką wezbrały pociechą, iż nie posiadają się już od radości: *Szli od oblicznosci rady, radując się, iż się stali godnymi dla Imienia Jezusowego zelżywość cierpieć* [2]). Tak i w pierwszych onych początkach Kościoła, wierni wszyscy, tem samem że przyjęli wiarę, wystawieni byli na prześladowanie i śmierć; a przecie, wśród grozy tego ucisku, Księga Święta mówi tylko o radości i weselu: *A Kościół... pociechą Ducha Świętego napełniał się* [3]).

W trojaki sposób Duch Święty zwykł nawiedzać duszę wierną. Nawiedza ją w litości swojej, aby ją uzdrowił, i zwalczył ślepotę rozumu, i skruszył twardość serca. Nawiedza ją w mądrości i opatrzności swojej, aby ją doświadczył, i doświadczeniem oczyścił: *I wyczyści syny Lewi, i przecedzi je jako złoto i jako srebro* [4]). Bo Duch Święty chce mieszkać w duszy człowieka, ale nie może mieszkać w duszy nieczystej; i dla tego, gdy dusza rządzi

---

[1]) Job, 28, 13.
[2]) Dz. Ap. 5, 41.
[3]) Tamże, 9, 31.
[4]) Malach. 3, 3.

się skłonnościami przyrodzonemi, i pożądliwością zmysłów, i miłością własną, Duch Święty ukrywa się przed nią, aby uczuła ciężar nędzy swojej, i koniecznością znaglona, szukała u Niego ratunku. Nakoniec, Duch Święty nawiedza duszę wierną w przychylności i miłości swojej, i bliżej ją z Bogiem jednoczy, i daje jej moc, aby mogła cierpieć, nie tylko z cierpliwością, ale i z radością.

Dwa pierwsze one rodzaje nawiedzeń Ducha Świętego, są przygotowaniem i torują drogę trzeciemu. Im bardziej będziesz czułym i uległym dla natchnień Ducha Świętego, tem będziesz zdolniejszym przyjąć obfitość pociech Jego. Wprawdzie każdy kto jest w stanie łaski, tem samem ma dary Ducha Świętego; ale jeśli żyjesz w rozproszeniu, jeśli żywisz w sobie nieporządne do rzeczy stworzonych przywiązania, jeśli lekkiem sercem dopuszczasz się niewierności: wówczas masz te dary, jakobyś ich nie miał, bo trzymasz je niejako w niewoli. Sprzeciwiasz się Duchowi Świętemu i zasmucasz Go, jako sam ci to oznajmia przez usta Apostoła; jakże chcesz, by się pocieszył? Ale staraj się czuwaniem i umartwieniem oczyścić serce twoje, a rychło pomnoży się w tobie zapał miłości Bożej, i prędko *skosztujesz a obaczysz, iż słodki jest Pan*[1]), i z tego, co na samym sobie doświadczysz, będziesz mógł świadczyć i drugim o pociechach Ducha Świętego.

---

[1]) Ps. 33, 9.

ROZDZIAŁ II.

Rozmyślania o Świętych.

ROZMYŚLANIE LXXII.

24-go Lutego. — O Świętym Macieju. — Kontemplacya.

Pierwszy punkt wstępny. Apostołowie, po Wniebowstąpieniu Pańskiem wróciwszy się do Jerozolimy, mieszkali wszyscy społem w wieczerniku, czekając na przyjście Ducha Świętego, jako im Boski Mistrz był rozkazał. Był tam z nimi i Maciej Św., i inni uczniowie. *W one dni powstawszy Piotr wpośród braci, rzekł: Mężowie bracia, potrzeba, by z tych mężów, którzy się z nami schodzili przez wszystek czas, którego Pan Jezus wchodził i wychodził między nami, aby jeden z nich był z nami świadkiem Zmartwychwstania Jego. I postanowili dwu, a modląc się mówili: Ty, Panie, który znasz serca wszystkich, okaż, któregoś obrał z tych dwu jednego, aby wziął miejsce usługowania tego i apostolstwa, z którego wypadł Judasz... I dali im losy, i padł los na Macieja, i policzon jest z jedenaścią Apostołów* [1]).

Drugi punkt wstępny. Przedstaw sobie miejsce, w którem zgromadzili się uczniowie Pańscy: jest to ten sam

---

[1]) Dz. Ap. 1.

wieczernik, który już Pan Jezus poświęcił ustanowieniem Najświętszego Sakramentu i kilkakrotnem po Zmartwychwstaniu ukazaniem się; teraz niezadługo Duch Święty przyjściem swojem jeszcze więcej go poświęci.

Trzeci punkt wstępny. Proś Pana, który sam jest Najwyższym Władcą wszystkich ludzi, i sam Boską władzą swoją przeznacza każdemu stan i miejsce, w którem Mu służyć ma, abyś zrozumiał jako nieodzownie wytrwanie i wierne aż do końca pełnienie obowiązków twoich w stanie, do którego Bóg cię powołał, zależy od posłuszeństwa łasce Jego; jako zatem, gdybyś się od posłuszeństwa wyłamywał, podobna grozi ci zguba, jaką znalazł Judasz w powołaniu swojem, choć było to powołanie najświętsze, choć Pan wszystko w niem rozrządzał ku zbawieniu jego. Proś także o łaskę, abyś pomniał na to, jak bardzo zbawienie dusz zależy od świętości sług ołtarza, byś zatem modlitwą i czynem, ile z ciebie jest, przyczyniał się do uświęcenia ich.

Punkt I. *Przypatrz się osobom.* Widzisz tu zgromadzonych na miejscu świętem i Apostołów, i uczniów, a w ich osobie przedstawia ci się wszystek Kościół: w osobie Piotra masz przed soba widomą Głowę Kościoła; w osobie innych Apostołów—Kościół nauczający; w osobie uczniów, pierwsze początki społeczności wiernych. Patrz jaki to pokój, i jaka miłość panują w tem zgromadzeniu *braci mieszkającej społem!*[1]) Choć jeden tylko z pomiędzy tylu ma być wyniesiony na godność apostolską, żadnego przecie nie dostrzeżesz między nimi współzawodnictwa, żadnego czy to słowem, czy uczynkiem

[1]) Ps. 132, 2.

ubiegania się o ten wysoki zaszczyt, żadnego znaku jakiejbądź chęci przodowania. Każdy z nich dobrze to rozumie, że powołanie do nauczania i przewodniczenia drugim, nie tyle zaszczytem jest, ile raczej wielką odpowiedzialnością, pociągającą za sobą większy niż dla drugich obowiązek zupełnego poświęcenia i ofiary z siebie; zatem też ani ten, który będzie powołany do tej godności, nie będzie się wynosił nad drugich, ani też drudzy, na niższem miejscu pozostawieni, nie będą zazdrościli powołanemu. Wszyscy zarówno pragną chwały Bożej, i pożytku Kościoła, i własnego zbawienia w powołaniu swojem, i rozszerzenia między ludźmi wiary, i świętości, i szczęśliwości prawdziwej; wszyscy też zarówno boją się każdy o siebie, pomnąc na straszny upadek Judasza; święta ona żądza, połączona z tą zbawienną bojaźnią, wszystką ich myśl zaprząta, i wszystko serce napełnia.

Punkt II i **III.** *Słuchaj co mówią i zważ co robią.* Zważ jako Piotr Święty z natchnienia Bożego, pierwszy raz używa onej władzy najwyższej, którą od Pana Jezusa otrzymał. *Powstawszy w pośród braci*, z powagą do nich przemawia, z głębokiem zrozumieniem tajemnic wykłada i stosuje wyroki Pisma, z wysoką mądrością przepisuje porządek, w jakim się wybór odbyć powinien. I wszyscy obecni z uszanowaniem słuchają mowy jego, i natychmiast spełniają co zalecił. Skądże Piotrowi taka powaga, i taka znajomość rzeczy Bożych, i taka umiejętność w rządzeniu, i takie niezaprzeczone pierwszeństwo miejsca i władzy? Czy ci, którzy go dzisiaj z taką czcią słuchają, nie znają go? czy nie wiedzą o tem, że całe życie swoje spędził na rybołóstwie w Morzu Tyberyadzkiem, i że wszystka nauka jego zamykała się w łodzi i w sieciach? Wiedzą; ale

wiedzą także od kogo otrzymał tę władzę, którą teraz piastuje; jeszcze im brzmią w uszach te słowa, które rzekł do niego Zbawiciel: *Paś baranki moje, paś owce moje.* Już tu, w pierwszych zaraz początkach swoich Kościół jawnie uznaje Piotra Namiestnikiem Syna Bożego, królującego w niebiesiech; już tu objawia się przedziwnie i w Apostołach i w Książęciu Apostołów on Duch jedności i prawdy, którego im udzielił Pan Jezus w dniu Zmartwychwstania swego, gdy *tchnął na nie i rzekł im: Weźmijcie Ducha Świętego* [1]).

Zastanów się bliżej nad mową Piotra Świętego. Na wstępie wspomina zbrodnię Judasza, *który był wodzem tych, co pojmali Jezusa;* kiedy z urzędu i powołania swego, powinien był iść na czele czcicieli Jezusa Chrystusa, on przeciwnie stanął na czele Jego zabójców: straszliwa to zbrodnia i okropne przeniewierstwo! A przecie i on prawdziwie miał powołanie apostolskie: *Który był policzony z nami,* mówi Książę Apostołów, *i dostała mu się cząstka tego usługowania.* Tak to prawdziwie, wbrew najczulszej miłości, jaką Bóg go ukocha, wbrew najwyższym łaskom, jakiemi go obsypie, człowiek zdolny jest przeniewierzyć się i zdradzić Boga swego! Pierwej nim Piotr postanowiony został na czele dwunastu Apostołów, pierwej nim Janowi dopuszczono było spocząć na sercu Boskiego Mistrza, już był Judasz wybranym na męża prawicy Zbawiciela: a mimo to, stał się najsroższym z nieprzyjaciół i wodzem oprawców Jego!... Wiesz o tem, a jeszcze śmiesz ufać sobie samemu?

W dalszym ciągu swej mowy Piotr Święty zaleca

---

[1]) Jan, 21.

uczynić wybór i oznacza dokładnie cel onegoż, to jest, aby wybrany dopełnił liczbę dwunastu Apostołów, i otrzymawszy zupełność Ducha Świętego, przepowiadaniem swojem, a w końcu i ofiarą własnego życia swego, oddał świadectwo, nie tylko o Zmartwychwstaniu Zbawiciela, ale i o tych prawdach, których Zbawiciel nauczał, i Zmartwychwstaniem swojem je stwierdził. Przetoż i wszystkich tam zgromadzonych, to jest, wszystek Kościół, wzywa Piotr Święty do uczestnictwa w tym wyborze; boć wszystkiemu Kościołowi bardzo zależy na tem, aby miał świętych pasterzy. *I postanowili dwu: Józefa, którego nazywano Justem, i Macieja. A modląc się* wszyscy społem, *mówili: Ty Panie, który znasz serca wszystkich, okaż, któregoś obrał z tych dwu jednego, aby wziął miejsce usługowania tego i apostolstwa, z którego wypadł Judasz, aby odszedł na miejsce swe.*

Pomyśl, jaką trwogą ostatnie te słowa musiały przerazić obecnych, a szczególnie tego, na którego padł los! *Aby odszedł na miejsce swe!* Na jakież to miejsce poszedł Judasz i obrał je sobie na wieczne mieszkanie? Jakaż to przepaść, od której nawet najświętsze powołanie nie zdoła uchronić człowieka? Prawdziwie *odszedł na miejsce swe*, bo sam je sobie on wielki zbrodniarz obrał na własność, bo mogąc wnijść do nieba, do nieba zgotowanego Apostołom, samochcący rzucił się w to okropne, okropniejsze jeszcze dla niego, niż dla innych, piekło! Tak w głębi duszy każdy pytał samego siebie, tak szczególnie pytał siebie Św. Maciej. *I padł los na Macieja, i zaliczon jest z jedenaścią Apostołów.* Słusznie-ć mógł dzięki czynić Bogu za to szczególne miłosierdzie, że go bez żadnych zasług wyniósł do rzędu mężów prawicy swojej, powoła-

nych do nawrócenia wszystkiego świata; lecz słusznie także mógł zadrżeć, na wspomnienie o onym nieszczęsnym, na którego miejsce następował. Wspomnienie to bez wątpienia wyryło się na zawsze w pamięci jego, i dla tego że wszędy je z sobą nosił, wszędy też i zawsze nizko trzymał o sobie, i nie ufał sobie samemu, i czuwał nad sobą, i żarliwie pracował i poświęcał siebie, i wiernie aż do końca spełniał powinności apostolstwa swego. Naucz się już i ty bać się nędzy i ułomności twojej: *Nigdzie*, woła Bernard Św., *nie masz miejsca, któreby cię zabezpieczyło od upadku, ani w niebie, ani w raju, ani tem bardziej na świecie: w niebie upadł Anioł, i to w samem obliczu Bóstwa; upadł Adam w raju, i to w miejscu rozkoszy; upadł na świecie Judasz, i to w samej szkole Zbawiciela.* Naucz się bojaźni sądów Bożych. Zrozumiej już, że człowiek, grzesząc, samemu sobie tylko szkodzi: Apostoł przeniewierzył się i zginął, ale Bóg na miejsce jego wybrał sobie drugiego Apostoła; może podobnież—mamy tego przykłady — naród cały odstąpić od wiary i zmarnieć w ciemnościach błędu i zepsucia: ale na miejsce jego inny naród do wiary się nawróci, i odda chwałę Bogu; możesz i ty opuścić się, i wpaść w oziębłość, i z oziębłości w grzech, i w grzechu twoim umrzeć; ale na miejsce twoje, bliźni twój, choć może dziś jeszcze głęboko upadły, choć ty może nim gardzisz, bliźni twój jeszcze powstanie z grzechu swego, i stanie się świętym, i dostąpi zbawienia. Doprawdy, nieuleczona pycha twoja, jeśli cię ta prawda nie uleczy!

Proś Boga o łaskę serdecznej, nieobłudnej pokory, bo ten jest jedyny bezpieczny fundament onej *nadziei, która nie zawstydza*[1]). A zarazem, niech to rozmyślanie

[1]) Rzym. 5, 5.

o wybraniu Św. Macieja będzie ci pobudką, byś się przykładał, ile zdołasz, do uświęcenia stanu kapłańskiego. Wiesz dobrze, jak usilnie Kościół nad tem pracuje. Na to głównie ustanowił Suchedni, aby przez modlitwę i post wiernych uprosił sobie u Boga świętych kapłanów. Na to tyle i tak pięknych modlitw zamieścił w obrządku święceń, aby sprowadził na kapłanów swoich hojność darów Ducha Świętego; na to każdego dnia poleca ich obronie Panny Maryi: *Święta Maryo, przyczyń się za klerem* [1]). Bo na kapłanach polega wszystka pomyślność Kościoła, i chwała Boskiego Oblubieńca, i zbawienie wiernych. Módl się więc, i bliźnich twoich pobudzaj do modlitwy za kapłanów. „O dwie rzeczy codzień Boga proście," tak uczyła Św. Teresa duchowne córki swoje: „naprzód, aby dawał Kościołowi swemu mężnych i walecznych wodzów; a powtóre, aby ich wspierał w walce, i dał im moc sprzeciwienia się ponętom świata. Nie masz lepszej i pożyteczniejszej modlitwy, niż gdy dusza wierna na każdy dzień poleca Bogu obrońców Kościoła Jego."

ROZMYŚLANIE LXXIII.

19-go Marca.—O szczególnem nad innych Świętych pierwszeństwie i chwale Świętego Józefa.

I. Był mężem Maryi.
II. Był opiekunem Jezusa.

Imię Józefa Świętego, złączone nierozdzielnie z Imieniem Jezusa i Maryi, słusznie ci słodszem być powinno

[1]) Antyfona Kościelna.

nad miód i plastr miodowy[1]), i słuszna pragnąć uczcić go jak zdołasz najlepiej. Do tego potrzeba trzech rzeczy: naprzód, byś czcił Świętego Józefa, dla szczególnych łask i chwały, które od Boga otrzymał; powtóre, byś naśladował cnoty jego; nakoniec potrzecie, byś go wzywał z ufnością, wierząc mocno, że może i chce skutecznie cię wspomódz w każdej potrzebie twojej. Ten trzeci rodzaj nabożeństwa do Św. Józefa odnosi się bezpośrednio do Opieki jego, którą Kościół obchodzi osobnem nabożeństwem w trzecią niedzielę po Wielkiejnocy. Znajdziesz o nim w swojem miejscu odpowiednie rozmyślanie. Na dzisiejszą zaś uroczystość masz tu następujące dwa rozmyślania: jedno o pierwszeństwie, drugie o cnotach tego Świętego Patryarchy, męża Maryi, i opiekuna Jezusa. *A Jakób zrodził Józefa, męża Maryi, z której narodził się Jezus*[2]).

Punkt I. *Józef Św. był mężem Panny Maryi: Mężą Maryi.* Ten jest pierwszy tytuł jego do czci naszej, i radosnego z nim z tej niezrównanej chwały jego weselenia się. Najświętsza Panna Marya jaśnieje w oczach wiary blaskiem wielkości niewypowiedzianej; lecz wszystek ten blask koniecznem następstwem spływa na tego, którego Bóg sam obrał Jej za Oblubieńca. Nie było nigdy szczęśliwiej dobranego małżeństwa... Pomyśl, jakim musiał być w oczach Pańskich ten szczęśliwy człowiek, którego Pan sam wybrał z pomiędzy wszystkich ludzi, aby się stał towarzyszem życia Najświętszej Matki Jego! Sam już ten wybór wyniósł Św. Józefa do godności dla niego

[1]) Ps. 118.
[2]) Mat. 1, 16.

prawie równie niepojętej, jak niepojętą była dla Maryi godność Macierzyństwa Boskiego. Gubiła się Marya, gubił się i Józef w rozważaniu wielkości swojej, i pełen uwielbienia i wdzięczności ku Bogu, wołał jak Marya: *Uczynił mi wielkie rzeczy, który możny jest!* Zważ, jaka to niepojęta cześć i szczęśliwość zawiera się w tych dwu słowach: *Męża Maryi!* Marya, to jest stworzenie jakoby nadziemskie i tylu dziwnemi łaskami wywyższone nad wszystkie stworzenia: i tem, że była poczęta bez zmazy, i tem, że została Matką bez naruszenia panieństwa swego, i tem, że z miłości umarła, i tem, że zmartwychwstała przede dniem powszechnego zmartwychwstania, i tem nakoniec, że tryumfalnie wzięta jest do nieba; Marya, to jest zgromadzenie wszelkich cnót, i wszelkich doskonałości, i wszelkich darów przyrodzonych i nadprzyrodzonych; Marya, to jest *błogosławiona między niewiastami*, którą *błogosławioną* zowią i po wszystkie wieki *zwać będą wszystkie narody*:—Marya otrzymała Oblubieńca z rąk Boga samego, a więc Oblubieńca, który był godnym taką mieć Oblubienicę, a tym Oblubieńcem był Józef Św. Czy tego nie dość, abyś zrozumiał i uznał, że nie było drugiego człowieka, któryby podobnej, jak on, dostąpił chwały i podobnego szczęścia? *Nie jest mu znaleziony podobny* [1]), jak mówi Mędrzec Pański.

O szczęśliwy Józefie! nie dziwię się, żeś nie żałował ani utraconego tronu przodków swoich, ani odjętego ci berła Judzkiego, bo wyżej niż wszystkie wszystkiego świata trony i korony poczytywałeś sobie tę chwałę, żeś się stał mężem Maryi! Powiedz, jaki to posag wniosła do

[1]) Syrach. 44, 20.

domu twego ta przedziwna twoja Małżonka? powiedz, jaki to owoc niewypowiedziany urósł dla ciebie z tego nieprzerwanego przez trzydzieści lat z tobą mieszkania, i z tego najsłodszego z tobą obcowania, i z ustawicznej modlitwy, i z żarliwej miłości tej Małżonki twojej, na którą Bóg wylał wszystką zupełność łask swoich, a która, iż cię miłowała jako męża swego, chętnie też dzieliła się z tobą bogactwem swojem? Miłość Boża,—to było największe bogactwo Maryi; a iż była Matką Tego, który *przyszedł ogień miotać na ziemię* [1]), łatwo pojąć, jak żarliwie sama też pragnęła puścić do serca wszystkich ludzi ten ogień, którym pałała Jej dusza, jak wielki zatem ognia tego płomień wznieciła w duszy męża swego, do przyjęcia łask Boskich tak sposobnej!

Lecz na tem jeszcze nie koniec. Święty Józef, tem samem, że był mężem Maryi, był głową Przenajświętszej Rodziny. Nic się w domu jego nie działo bez rozkazu i naczelnego zarządzenia jego. Do niego przychodzi Anioł z poleceniem schronienia Dzieciątka do Egiptu; do niego przychodzi znowu z poleceniem powrotu do ziemi Żydowskiej; do niego przychodzi z objawieniem o imieniu, jakiem ma być nazwane Boskie Dzieciątko. Jego Bóg postanowił naczelnikiem domu swego, i zwierzchnikiem i panem Maryi; Marya jak najwierniej zachowuje względem niego to przykazanie, które Bóg dał żonom: *Żony niech będą poddane mężom swoim* [2]). Jemu powierzył co miał najdroższego: *Postanowił go panem domu swego, i książęciem wszystkiej dzierżawy swojej* [3]). Jego obrał rzecznikiem

[1]) Łuk. 12, 49.
[2]) I. Piotr. 3, 1.
[3]) Ps. 104, 21.

i ministrem swoim, aby pod jego zasłoną spełniła się tajemnica, której jeszcze nie był czas objawić światu... Pomyśl, jakiej czci godnym ma być u ciebie ten, którego i Marya, i Aniołowie, i Bóg sam, tak wysoko uczcili?

Zważ nad to, jako Józef Św., tem samem, że był mężem Maryi, stał się także prawdziwym Jej dobroczyńcą: zasłaniał sławę, zasłaniał życie Jej, i pracując i cierpiąc dla Niej, i dla Boskiego Jej Syna, na wielką sobie u Niej wdzięczność zasłużył... Lecz i ty, ktokolwiek to czytasz, możesz podobnie jak Józef, zobowiązać sobie niejako Przeczystą Matkę Boską, i serce Jej ucieszyć; jeśli miłując Jezusa i służąc Mu, starasz się, ile zdołasz, szerzyć między ludźmi znajomość, i cześć, i miłość Jego; prawdziwie przez to przysługujesz się Maryi i czynisz Ją sobie dłużną: będzie ci zawdzięczała chwałę swoją na ziemi, i więcej jeszcze niż własną chwałę swoją: będzie ci zawdzięczała chwałę Syna swego. Czy rozumiesz, jakie to szczęście twoje, i jakbyś się z niego radować powinien?

Punkt II. *Św. Józef był ojcem Jezusa: Z której narodził się Jezus.* Pierwsza ona godność, powiada Św. Hieronim, koniecznem następstwem pociąga za sobą tę drugą: *Skoro jest mężem Maryi*, powiada, *jest zatem i Ojcem Boga wcielonego.* Prawdziwie tu rozum ustaje; bo żaden rozum ludzki nie zdoła pojąć tej chwały niezrównanej i tego nieogarnionego pierwszeństwa. Józef Św. stał się jakoby uczestnikiem chwały Boskiego Ojcostwa, bo stał się ojcem Tego, który jest własnym i jednorodzonym Synem Bożym; ojcem nie tylko z imienia, jako uczą Święci Doktorowie, ale sposobem prawdziwego zastępstwa, bo Ojciec przedwieczny przelał na niego prawa

ojcowstwa swego, i taką mu dał władzę nad Słowem wcielonem, jaką ma ojciec nad synem swoim; stał się ojcem z mocy Ducha Świętego, bo Duch Święty stworzył w nim serce ojcowskie, w zupełnem znaczeniu tego wyrazu, tak, iż cokolwiek najlepszy ojciec może mieć miłości, i wylania, i czułości, i troskliwej pieczołowitości dla syna swego, wszystko to Józef Św. miał dla Jezusa. Lubo więc nie był własnym ojcem Jezusa, stał się przecie ojcem Jego przez miłość. I dla tego z takąż jak Marya radością i świętem zdumieniem słucha przepowiedni Symeona i Anny, oznajmujących wielkie rzeczy o tem Boskiem Dziecięciu: *A ojciec Jego i Matka dziwowali się temu, co o nim mówiono* [1]). Dla tego z takąż jak Marya boleścią cierpi nad mniemaną utratą najmilszego Dzieciątka i wspólnie z Maryą szuka Go w Jerozolimie, strwożony i płaczący: *Wrócili się do Jeruzalem, szukając Go* [2]). O, jakiż głęboki smutek napełniał serce jego przez one trzy dni chodzenia, i szukania, i niewiadomości, co się stało z tym najdroższym skarbem, z samego nieba mu powierzonym! Dla tego i Marya, dobrze znając serce Oblubieńca swego, boleść jego na równi stawia z własną swoją boleścią, i skarży się Jezusowi, mówiąc: *Oto ojciec Twój i ja żałośni szukaliśmy Cię!* [3]).

Zważ teraz, jak wielką miłość winieneś Św. Józefowi za to przedziwne ojcostwo jego. Bo skoro się stał ojcem Syna Bożego, czyż tem samem nie stał się także ojcem synów przywłaszczenia? I skoro stał się ojcem Jezusa, czyż nie widoczna, że musiał także przybrać sobie

---

[1]) Łuk. 2, 33.
[2]) Tamże. 45.
[3]) Tamże, 46.

za syny tych, których Jezus przybrał sobie za braci? Jako więc ojcowskiem sercem miłuje Słowo wcielone, tak również ojcowską miłością ogarnia każdego z nas, którzyśmy przez Słowo wcielone, i w Niem, stali się synami Bożymi. Dałby Bóg, byśmy wszyscy takimi byli dla niego synami, jakim był Pan Jezus, i taką mu umieli okazać synowską miłość, i cześć, i pełną ufności uległość, jaką mu okazywał Pan Jezus!

Lecz zważ jeszcze, jako i tu znowu dusza wierna staje się, albo przynajmniej może i powinna stawać się uczestniczką tych niepojętych łask i zaszczytów, których Józef Św. dostąpił przez ono chwalebne ojcostwo swoje.

A naprzód zważ, jako Józef Św., będąc ojcem, tem samem także był karmicielem Jezusa. Ten, *który daje pokarm łaknącym* [1]), sam raczył przyjmować pokarm swój codzienny z rąk ubogiego cieśli, żyjącego z pracy rąk swoich. Józef Św. w pocie czoła swego pracował na utrzymanie Jezusa; lecz jakże mu się słodko opłacała ta praca, kiedy przez nią żywił zbawienie świata wszystkiego!.. Tak podobnież i ty, duszo wierna, możesz karmić Jezusa w osobie ubogich braci twoich. Albowiem ubodzy są członkami ciała Jego, i sam o nich rzekł te słowa: *Cokolwiek uczynicie jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili;* i w dzień ostateczny rzeknie podobnież: *Łaknąłem, a daliście mi jeść.*

Zważ powtóre, że Józef Św., będąc ojcem Jezusa, był tem samem i zwierzchnikiem Jego. Rządził widomie Tym, który w nieskończonej mądrości swojej rządzi niewidomie wszystkim światem, i dawał rozkazy Temu, którego roz-

---

[1]) Ps. 144, 7.

kazom posłuszne jest wszystko stworzenie na niebie i na ziemi. *I był im poddany:* o dziwna tajemnico! w tych trzech słowach Ewangielia zamknęła ośmnaście lat tego życia, którego każda chwila naznaczona była niepojętemi cudami; snadź przez to oznajmia, że nad wszystkie dziwy tego cudownego życia ten prawdziwie jest najdziwniejszy, że Bóg wcielony przez tak długi czas, i w tak doskonały sposób poddanym był człowiekowi. Lecz co większa, cud ten Boskiego poddaństwa podziśdzień trwa, i na każdy dzień wznawia się w oczach ludzkich. Czy nie wiesz, co to za tajemnica spełnia się codzień w kościele? czy nie wiesz, kto jest Ten, który codzień na ołtarzu stawia siebie poddanym kapłanom swoim? i nie samym tylko kapłanom: ty także, ile razy przystępujesz do Stołu Pańskiego, każesz niejako Królowi najwyższemu, aby zstąpił do ciebie, a Król niezmiennie posłuszny rozkazowi twemu, prawdziwie zstępuje do ciebie, niegodnego sługi swego!

Zważ potrzecie, że Józef Św., będąc ojcem Jezusa, tem samem miał zleconą sobie nad Nim opiekę, aby Go zasłaniał, i bronił, a w razie potrzeby i życie Jego ratował. Jakoż wyratował Go od śmierci, uchodząc z Nim przed gniewem Heroda. To już zaszczyt tak niesłychany, że zdawałoby się, nie masz i nigdy nie będzie drugiego człowieka, któryby go jeszcze dostąpił. A przecie, i tego zaszczytu, duszo wierna, możesz i powinnaś stać się uczestniczką! Możesz i powinnaś gorliwością swoją być obrońcą i jakoby wybawicielką Zbawiciela. Możesz i powinnaś bronić chwały Jego, przeciwko tym niedowiarkom, i bezbożnym, i rozpustnikom, którzy jej wyrządzają zelżywość. Możesz i powinnaś ratować życie Jego,

to jest, życie łaski, w duszach bliźnich swoich. Wszak wiesz o tem, że ile razy modlitwą, albo radą, albo dobrym przykładem zapobieżysz ciężkiemu grzechowi, tyle razy, jako cię uczy Św. Paweł, Pana Jezusa od śmierci krzyżowej ratujesz?[1]).

Zważ nakoniec, jako Józef Św. na mocy ojcowskich praw swoich, odbierał od Pana Jezusa one tkliwe oznaki miłości, które stanowią jeden z głównych warunków szczęścia rodzinnego, i jedną z głównych pociech rodzicielskich. Wnidź w pokorze ducha do wewnętrznego przybytku Przenajświętszej Rodziny i przypatrz się temu niewysłowionemu Jej pożyciu: patrz, jako Dziecię Jezus spoczywa na ręku Józefa, i ojcem go zowie, i czułemi otacza go pieszczotami, i wzajemnych od niego pieszczot się doprasza! Pomyśl, jakiej to rozkoszy doznawało w tem najsłodszem pożyciu serce szczęśliwego ojca! Lecz pomyśl także, czy i z tego względu szczęście twoje nie równa się szczęściu Św. Józefa, gdy w Komunii Świętej przyjmujesz ten sam skarb, którym on się cieszył, i swoim go nazwać możesz, w wyższem jeszcze i ściślejszem, niż on święty Patryarcha, znaczeniu?.. Tak więc prawdziwie, nie miałbyś czego zazdrościć błogosławionemu Boga wcielonego Opiekunowi i Przeczystej Matki Jego Oblubieńcowi, gdybyś tylko taką miał czystość jak on, i tak, jak on, Boga miłował! Proś Pana, by ci łask tych użyczył.

---

[1]) Żyd. 6, 6.

ROZMYŚLANIE LXXIV.

Na tenże dzień.—O trzech cnotach Św. Józefa, które dusza wierna szczególnie naśladować powinna.

I. Żywa wiara.
II. Pokora.
III. Nadzieja.

Punkt I. *Wiara Św. Józefa.* Kogo Bóg przeznacza do wielkich rzeczy, tego też, powiada Św. Bernardyn Seneński, obdarza łaskami odpowiedniemi takiemu powołaniu, aby je mógł godnie wypełnić. Przeznaczywszy Św. Józefa do tej niepojętej godności, iż miał zostać mężem Maryi, i piastować władzę przywiązaną do tej chwalebnej godności, naprzód go do tego przygotował, dając mu łaskę wielkiej i żywej wiary. Jako o Pannie Maryi powiedziała Elżbieta, że *błogosławiona, iż uwierzyła*, tak i Józef Święty błogosławiony, iż uwierzył.

Uwierzył w to dziwne połączenie płodności macierzyńskiej z nienaruszonem panieństwem, które Bóg wszechmocnością swoją zdziałał w Pannie Maryi. Uwierzył, że Dzieciątko w stajni narodzone, w słabości niemowlęcej, i w ogołoceniu nędzy najgłębszej, jest prawdziwie Królem królów, i Stwórcą wszystkiego świata, i weselem Aniołów, i pogromcą czartów... Uwierzył w to najgłębsze upokorzenie Syna Bożego, iż chociaż przyszedł do ludzi, aby zbawił wszystkich, sam siebie jakoby nie mógł wybawić od prześladowania Heroda, i oddał siebie w opiekę śmiertelnego człowieka, aby Go w niebezpieczeństwie ocalił. Uwierzył na słowo Anioła, iż dla ocalenia Dzieciątka, potrzeba z Niem uciec przez puszczę aż do Egiptu,

choć po ludzku sądząc, ucieczka taka wydawać się mogła nie tylko niebezpieczną, ale i niemożebną. Uwierzył wbrew wszelkim trudnościom, i wszelkim pozornym niepodobieństwom. Wierzył Bogu w prostocie serca swego, i ta była jego zasługa przed Bogiem; a Bóg za to coraz wyższą światłością oświecał duszę jego, i to było wiary i prostoty jego nagrodą. Każde zdarzenie, każde słowo, nowego dodaje wierze jego pożywienia; każda przeszkoda nie tylko ustąpić musi przed wiarą jego, ale i wiarę jego utwierdza, aż w końcu Bóg już jakoby bez zasłony objawia siebie wiernemu słudze swemu. Odkrywa przed nim ukryte drogi swoje, i wyroki swoje mu oznajmia, i otwiera przed nim głębokości tajemnicy wcielonego Słowa swego.

Z takiej to wiary urosła doskonała ona pobożność, z jaką Józef Św. przez całe życie swoje czcił Pana Jezusa, choć go tak poufne związki z Nim łączyły, choć miał nad Nim władzę ojcowską; rozkazując Mu jako synowi swemu, pokłon Mu oddawał jako Bogu swemu.. Z tej wiary urosła także ona cicha a nieprzerwana bogomyślność, w której Józef Św. już za życia począł kosztować rozkoszy życia przyszłego.

Tak to z wiary żywej rodzi się świętość i szczęśliwość. Wiarą wierzy człowiek to, czego widzieć nie może; lecz wiarą żywą jakoby widzi to, w co uwierzył. Wiara, powiada Św. Augustyn, jest to oko serca. Jeśli masz bystre oko, oko takie, które zdoła przeniknąć zasłonę, i choć z daleka ujrzeć doskonałości Boskie, zaraz się od tego widzenia miłość w tobie zapali; a kto ma miłość Bożą, ten ma zapewnioną doskonałość na tej ziemi, a szczęśliwość wieczną w niebie. O, jakże bardzo potrzeba tobie, duszo wierna, tej wiary żywej, zwłaszcza gdy przystępujesz do

uczestnictwa Najświętszej Tajemnicy! Jak potrafisz zachować się u stóp ołtarza z tą czcią, i z tą świętą bojaźnią, jaką powinna wzbudzać w tobie prawdziwa tam obecność Jezusa Chrystusa, jeśli okiem wiary nie zdołasz niejako dostrzedz promieni Boskiej chwały Jego, utajonej pod postaciami, zakrywającemi ją przed oczyma ciała twego?

Punkt II. *Pokora Św. Józefa.* Dwojaką próbą Bóg doświadczył pokory Świętego Józefa, i prawdziwie wielkiego mu potrzeba było oświecenia duszy, i wielkiej wierności, aby się w takich próbach nie zachwiał; lecz co wielu innym byłoby na upadek, to przeciwnie Św. Józefa tem mocniej utwierdziło w pokorze, i tem jawniej okazało, w jak wysokim stopniu posiadał tę cnotę. Jakież to były próby? Naprzód, wielkie upokorzenia, jakie Bóg nań dopuścił; powtóre, wielkie łaski, jakiemi go obdarzył.

Św. Józef pochodził z rodu, nad który nie było na całym świecie znakomitszego: był to ród, z którego miał się narodzić Odkupiciel świata, który nad to przez kilka wieków królewską godność piastował... Lecz, choć potomek dwudziestu i trzech królów, Józef Święty urodził się w nędzy, i w nędzy żył, i musiał, aby nie umrzeć z głodu, nizkiemu oddawać się rzemiosłu, w samemże miejscu, gdzie niegdyś przodkowie jego królowali. Musiał żyć jakoby z cudzej łaski, i zależeć od cudzego zachcenia, i znosić wszelkie przykrości, i pomiatanie, i wzgardę od każdego, kto raczył użyć rąk jego, i jeszcze dziękować za ten grosz, którym mu płacono za ciężką pracę jego; takim był stan, przeznaczony mu z woli Opatrzności. Józef wszakże nie narzeka na los swój, owszem dziękuje Bogu i chętnie znosi wszelkie upokorzenia, przywiązane do ubogiego stanu jego. I nie tylko nigdy się nie chwali królewskim ro-

dem swoim, ale rad z tego, że uchodzi za człowieka niskiego pochodzenia, i że go ludzie poczytują za prostego cieślę: *Izali ten nie jest cieśli syn?* Na tem zasadza wszystką chwałę i wszystką wielkość swoją, że może żyć nieznany światu, a tem wierniej służyć Bogu. Tak to Józef Św. zniósł poniżenie, którem Bóg doświadczał pokory jego; lecz nadzwyczajne łaski, które otrzymał od Boga, na trudniejszą jeszcze wystawiły go próbę.

Niesłychanego Bóg użyczył Św. Józefowi zaszczytu, czyniąc go powiernikiem i stróżem tajemnicy Wcielenia Syna swego; lecz zaszczyt ten był zarazem wielką próbą pokory i posłuszeństwa jego. Tajemnica Wcielenia w najwyższym stopniu obchodziła wszystek rodzaj ludzki; gdyby więc Józef Święty był objawił światu, jako tajemnica ta już się spełniła we własnym domu jego, i jako Bóg wcielonego Syna swego jego powierzył opiece, nie tylko byłby przez to rozgłosił Imię Pana Jezusa, ale i sam także do wielkiego byłby przyszedł znaczenia i sławy. Czemuż więc milczy? Czemuż się nie zwierzy przynajmniej bliższym znajomym i przyjaciołom? Czyż dla samej chwały Bożej, i dla spełnienia wyroków Opatrzności, nie powinien był, zdawałoby się, tak uczynić? Czyż to Messyasz, którego wszystek świat przez tyle wieków, i z takiem pożądaniem wyglądał, po to przyszedł na ten świat, aby nikt o Nim nie wiedział? Wszak w każdym razie, prędzej czy później, muszą wszyscy dowiedzieć się o przyjściu Jego? A czy mogą dowiedzieć się za wcześnie?... Nie brakło więc słusznych na pozór powodów do mówienia, choć Bóg mówić nie kazał; nie brakło pięknych pozorów, któremi przebiegła miłość własna zasłonić się mogła... Lecz Józef milczy, bo Bóg mu tego nie zlecił, aby oznajmił

światu przyjście Messyasza, ale przeciwnie to mu zlecił, aby Go ukrył w cieniu własnego ukrycia swego, ażby przyszedł czas, w którym miał się objawić ludziom. Więc trzyma się ściśle zleconego mu zadania i w milczeniu cieszy się szczęściem swojem.

Tak to Józef Św. przez pokorę swoją stał się oną świętą *ciemnością*, którą Majestat Boski *położył tajnikiem swoim*[1]). Bóg tylko i Aniołowie widzą chwałę jego, bo ludzie niegodni tego widoku, i nie umieliby tej chwały ocenić. Ach! proś za przyczyną Św. Józefa o łaskę, byś zrozumiał i ukochał tę naukę, którą ten mąż święty doskonale wypełnił, a na której wspomnienie samo pycha się wzdryga: *Pragnij nieznanym być, i za nic poczytanym.* Proś o łaskę tej pokory, która jest najpiękniejszą ozdobą duszy chrześciańskiej, i początkiem wszelkich łask, i źródłem wszelkiego dobra!

Punkt III. *Nadzieja Św. Józefa.* Wśród wszelkich, jakie miał do zniesienia prób i przeciwności, Święty Józef coraz mocniej utwierdzał się w nadziei, i słusznie do niego można zastosować, co Księga Święta mówi o ojcu wszystkich wierzących, *iż przeciwko nadziei w nadzieję uwierzył*[2]). Dotkliwą, choć jeszcze nie największą próbą było ubóstwo jego; co do siebie, ochotnie je znosił, i żywą wiarą wyższym był nad rzeczy tego świata; ale bolały go niedostatek i cierpienia, które Jezus i Marya z powodu ubóstwa jego znosić musieli. Jakaż to zwłaszcza była boleść dla serca jego, gdy przyszedłszy do Betlejem, nie znalazł miejsca w gospodzie, i stajnię opuszczoną mu-

---

[1]) Ps. 17, 12.

[1]) Rzym. 4, 18.

siał obrać za mieszkanie dla Małżonki swojej i przyszłej Matki Messyasza, który tejże nocy miał się z Niej narodzić!... Lecz nie zachwiała się w tej próbie nadzieja jego, i Bóg nadziei jego nie zawiódł; bo właśnie w tej nocy, której początek tak był dla nich smutny, potoki rozkoszy napełniły serca Maryi i Józefa.

Gdy później Anioł przyniósł mu od Boga rozkaz schronienia się do Egiptu, Józef Święty z mocniejszą jeszcze nadzieją w Bogu, nie troszczy się o to, że drogi nie zna, ani o to, że zgoła nie ma środków do odbycia takiej podróży, ani o to, jak będzie mógł mieszkać z Dzieciątkiem i Matką Jego w kraju obcym, nie mając żadnych sposobów do życia. Nie pyta nawet, jak długo będzie trwało to wygnanie. Bóg rozkazał, i tego mu dosyć.

Lecz nigdy Józef Św. nie doznał próby boleśniejszej, niż gdy objawiające się w Pannie Maryi następstwa tajemnicy Wcielenia, która mu jeszcze nie była objawioną, w dręczącą i trudną do opisania wtrąciły go niepewność. Wszakoż i tę próbę nadzieją zwyciężył. Nie wiedząc, co począć i co postanowić, do modlitwy się ucieka, i Boga wzywa na pomoc; i Bóg go nie opuści w tem świętem utrapieniu jego. O, jakaż to była szczęśliwa i radosna chwila, gdy *Anioł Pański ukazał mu się we śnie, mówiąc: Józefie, synu Dawidów, nie bój się przyjąć Maryi Małżonki twojej; albowiem co się w Niej urodziło, jest z Ducha Świętego*[1]).

O święta nadziejo! tyś jest prawdziwie cnotą wielkich dusz! Gdy z woli Bożej, duszo wierna, jakąbądź trudną sprawę poczynasz, nie bój się już ani niebezpie-

---

[1]) Mat. 1, 20.

czeństw, ani przeciwności żadnych; jednej tylko rzeczy się bój, to jest małoduszności swojej. *Wszystko mogę w Tym, który mię umacnia*[1]) —tak mówi człowiek wierzący i żywą wiarą się rządzący. Skoro poznał wolę Bożą, już się nie troszczy o żadne postrachy, ani o żadne rzekome niepodobieństwa. Owszem, czuje pewną radość w duchu, gdy go ludzie opuszczą, bo wówczas z tem zupełniejszą ufnością rzuca się na łono Opatrzności. Wspomnij na Świętego Franciszka Ksawerego, na Św. Wincentego z Pauli, i tylu innych. *Niczem*, powiada Św. Bernard, *nie wsławia się bardziej wszechmocność Boga, niż tem, że wszechmocnym czyni każdego, kto w Nim nadzieję pokłada.* Już więc dłużej nie pozbawiaj siebie tej zasługi, i tej słodkości, które z tej świętej cnoty się rodzą: znajdziesz w niej odpoczynek, i siłę, i pociechę dla duszy swojej. *O nadziejo!* woła Św. Augustyn, *ty słodko a wdzięcznie uczysz znosić wszystko!* Bo jako mówi Św. Wawrzyniec: *Nadzieja jest w pracy odpocznieniem, i w upale ochłodą, i w płaczu pocieszeniem.*

ROZMYŚLANIE LXXV.

25-go Marca.—Na uroczystość Zwiastowania Najświętszej Panny Maryi.

I. Jakie poselstwo Bóg posłał do Panny Maryi.
II. Jak Panna Marya przyjęła to poselstwo.
III. Jaką w tej tajemnicy okazała moc duszy.

Pierwszy punkt wstępny. Przedstaw sobie Pannę Maryę, klęczącą na modlitwie w domku Nazareńskim. Przy-

[1]) Filipens. 4, 13.

patrz się dobrze tej ubogiej i ciasnej izdebce, i ubogim jej sprzętom. W takiej to świątyni spełni się niewypowiedziana tajemnica Wcielenia.

Drugi punkt wstępny. Proś Boga za przyczyną Najświętszej Panny, by ci użyczył niejakiego uczestnictwa w Jej świętości, zwłaszcza gdy w Komunii Świętej tego samego przyjmujesz Syna Bożego, którego Marya dzisiaj stała się Matką.

Punkt I. *Jakie poselstwo Bóg posłał do Panny Maryi.* Zważ tu, jak uroczyste było to poselstwo, jaki był cel tego poselstwa, nakoniec, do kogo było to poselstwo. Kto sprawuje to poselstwo? Gabryel, to jest: *moc Boża. Posłan jest od Boga*, i w imieniu Boga. I wszystko niebo pilnie spogląda za tym posłem Bożym, i z natężoną uwagą czeka tych wielkich rzeczy, które się spełnić mają, choć spełnienie ich bliżej nierównie obchodzi mieszkańców ziemskich, niż obywateli niebieskich.

Zważ dalej, jaki jest cel tego poselstwa? Nie inny, jedno podźwignienie upadłego w Adamie rodzaju ludzkiego i pojednanie Boga z człowiekiem. Niegdyś, na początku świata, rzekła Trójca Przenajświętsza: *Uczyńmy człowieka na podobieństwo nasze;* teraz mówi przeciwnie: „Uczyńmy Boga na podobieństwo człowieka; uczyńmy Boga-człowieka, aby przezeń naprawiony był wielki upadek grzesznego rodzaju ludzkiego; i jako w ukaraniu upadłych Aniołów objawiła się sprawiedliwość, tak niechaj miłosierdzie chwalebne otrzyma objawienie w zbawieniu ludzkiem.“ O dziwna miłości! o łasko nieogarniona! jak to być może, by człowiek o was zapominał? Słowo przedwieczne we własnej Osobie swojej wybawi człowieka od piekła, i aż na tronie Boga samego posadzi naturę człowieka!

Zważ jeszcze, kto odbiera to poselstwo, i od kogo posłan jest Archanioł. Komu mniemasz zaniesie tę cześć tak wysoką, że wyższej nad nią Bóg sam, choć wszechmogący jest, nie może użyczyć stworzeniu swemu? Były-ć i wonczas, tak jak dziś są na świecie, panie możne i znakomitego rodu, odziane w purpurę i lśniące od wiszącego na nich złota i kamieni drogich. Lecz nie pomiędzy niemi szuka sobie Stworzyciel świata Oblubienicy i Matki; nie szuka jej w bogatych pałacach, ani w tym blasku świeckiej chwały, który uderza oko zmysłowe. Dziś się sprawdza to, co widział w duchu Daniel Prorok, i w księdze proroctwa swego zapisał, że Bóg *siedzi na Cherubim, a wypatruje przepaści* [1]). Dziś Trójca Przenajświętsza wypatruje przepaść pokory i wyniszczenia siebie, aby w niej było mieszkanie Bogu, który sam siebie uniży i wyniszczy... Poznaj stąd i zrozumiej, duszo wierna, że i ty nie inaczej ściągniesz na siebie łaskawe wejrzenie i zmiłowanie Najwyższego, jedno gdy dobrowolnie sama siebie uniżysz, i o tyle, o ile się uniżysz: *Wysoki nad wszystkie narody Pan, a na nizkie rzeczy patrzy na niebie i na ziemi* [2]).

Do kogoż więc posłan jest Archanioł? Posłan jest do Panny, która w mniemaniu ludzkiem poczytywaną była za żonę ubogiego cieśli, a we własnem mniemaniu swojem za mniej jeszcze, bo za nic siebie poczytywała. W Niej i dla Niej zdziała Wszechmogący dziwy, na które się niebo i ziemia zdumieją. I zważ, jakie Jej okazuje poszanowanie! Posyła do Niej Anioła, nie z rozkazem, ale jakoby

---

[1]) Dan. 3, 55.

[2]) Ps. 112.

z prośbą, i to co postanowił w przedwiecznych wyrokach swoich, to raczy zdawać niejako na zezwolenie Maryi! O łasko niesłychana! jakże Marya ją zniesie? i czy nie ugnie się pod brzemieniem tej niespodzianej a niepojętej chwały, którą Jej Anioł zwiastuje?

Punkt II. *Jak przyjęła Panna Marya poselstwo Anielskie i godność Macierzyństwa Boskiego.* Rozważ słowa Anioła do Panny; rozważ odpowiedź Panny na ono pełne czci pozdrowienie Anielskie, a przyznasz, że jako w pierwszych zawiera się najwyższa chwała, jaką Bóg może darować człowiekowi, tak w drugiej wyraża się najwyższa świętość, jaką człowiek może odwdzięczyć się Bogu.

I wszedłszy Anioł do Niej, rzekł: Bądź pozdrowiona, łaski pełna, Pan z Tobą: błogosławionaś Ty między niewiastami. Jakaż w tych krótkich kilku słowach wspaniała pochwała! I słusznie Marya mogła i powinna była uwierzyć tym słowom, bo Bóg sam mówił do Niej przez usta posła swego. My przeciwnie, ślepi i pełni nędz, a może i odłączeni od Boga przez grzech, i godni wszelkiego przekleństwa, jakże niesłusznie, a przecie tak ochotnie, wierzymy każdemu pochlebnemu dla nas słowu, choć nie anioł je przynosi, ale omylny człowiek, a może i zwodziciel! Marya strwożona jest, choć sam Bóg Ją chwali, choć ta pochwała sprawiedliwie Jej się należy: *Która gdy usłyszała, zatrwożyła się na mowę jego;* a ty przeciwnie trwożysz się, to jest, uspokoić się nie możesz, i smutkowi się poddajesz, gdy ci kto nie odda pochwały, chociaż to samo, że mniemasz siebie być pochwały godnym, najlepiej dowodzi, że jesteś jej niewart. Zatrwożenie się więc Panny Maryi było dowodem Jej pokory; a twoje zatrwożenie się

czegoż innego może być dowodem, jedno pychy twojej? Najświętsza Panna pilnie u siebie rozważa, *i myśliła, jakieby to było,* i coby znaczyło to dziwne *pozdrowienie:* patrz, jaka to roztropność! A ty przeciwnie, oddajesz się bez zastanowienia wewnętrznemu zadowoleniu i radości, skoro ci się lada w czem powiedzie, albo skoro jaka oznaka szacunku połechcze twoją miłość własną... Powiedz sam, czy może być większa nieroztropność? a z tej nieroztropności jakże często wielka się rodzi szkoda!

Zważ dalej, jako Anioł uspokaja strwożoną pokorę Maryi: *Nie bój się, Maryo: albowiem nalazłaś łaskę u Boga.* Kto nalazł łaskę u Boga, czegożby miał się bać? Czego jeszcze miała się bać Marya, kiedy Bóg Ją ukochał nad wszystkie dzieła rąk swoich, i teraz Jej przez Anioła oznajmia, iż Ją przeznaczył, aby się stała Matką Najwyższego, i że Syn Jej *będzie królował,* nie tylko *w domu Dawidowym,* ale na całym świecie, *a królestwu Jego nie będzie końca?* Lecz jedna jeszcze obawa została Maryi: pomni na to, że panną jest, i panną chce pozostać. Jakże zgodzi się ona godność, którą Jej Anioł oznajmia, z tym ślubem panieństwa, który uczyniła i na wieki zachować postanowiła? *Jakoż się to stanie,* mówi, *gdyż męża nie znam?* Nie pochodziło to pytanie z niedowiarstwa, jakoby Marya wątpiła o wszechmocności Boskiej, albo obawiała się jakiego podstępu; mocno wierzyła, pierwej jeszcze nim poseł niebieski Jej to oznajmił, iż *u Boga nie będzie żadne słowo niepodobne:* ale z pełności serca, jakoby mimowoli, przemówiły Jej usta, i zapytanie Jej było jakby nieświadomym wyrazem tej miłości, jaką czystość nad wszystko ukochała. O Panno niepokalana! jakże przyjemną była Panu ta czystość serca Twego! jak przedziwnie odpowia-

dała tym wielkim rzeczom, które Ci uczynić postanowił! właśnie dla tej niewzruszonej czystości Twojej wybrał Cię na tę chwalebną godność, byś się stała Matką Syna Jego. *Duch Święty zstąpi na Cię, i moc Najwyższego zaćmi Tobie:* tak odpowiada Anioł na Jej zapytanie, objawiając Jej niewypowiedzianą oną tajemnicę. A Marya na to: *Oto,* rzecze, *służebnica Pańska; niech mi się stanie według słowa twego,* i w tych krótkich słowach nie tylko wyraża swoje zgodzenie się na wyrok Boży, ale objawia zarazem niezrównane cnoty, których pełną była święta Jej dusza; objawia wiarę, objawia pokorę swoją, objawia swą miłość ku Bogu, i posłuszeństwo swoje, objawia gorącą swą żądzę przyczynienia się do zbawienia ludzkiego, a nadewszystko objawia najwyższą moc duszy.

Punkt III. *Jak wielką moc duszy okazała Panna Marya w tajemnicy Zwiastowania.* Okazała najwyższą moc duszy, zarówno w tem, że gotowa była odmówić ofiarowanego Jej Macierzyństwa Boskiego, jak i w tem, że je przyjęła.

Najświętsza Panna, jako twierdzą stanowczo święci Doktorowie Kościoła, obawiała się jako wielkiego nieszczęścia, by Boskie ono Poczęcie, które Jej Anioł zwiastował, nie naruszyło Jej panieńskiej czystości, i gdyby stając się Matką, nie mogła pozostać Panną, raczej wolałaby żyć do końca i umrzeć w poniżeniu swojem. *Anioł zwiastuje Jej porodzenie,* powiada Św. Grzegorz Nazyanzeński, *a Marya myśli o panieństwie, i za większą rzecz poczytuje sobie nienaruszoność swoją, niż tę chwałę, którą Jej poseł niebieski oznajmia.* Nie dziw, że święta Jej dusza jasno pojmowała tę prawdę, iż łaska poświęcająca, przez którą człowiek staje się przyjemnym Bogu, jest skarbem

droższym nad wszelkie godności i wielkości. Ale pomyśl, jakiej to wspaniałości serca potrzeba było do takiego wyrzeczenia się! zwłaszcza gdy zważysz, że Marya miała duszę oświeconą nad wszystkie rozumy Anielskie, a zatem dobrze znała cenę tej rzeczy, z której tak ochotnem sercem gotowa była uczynić ofiarę. O Królowo Panieńska! *przywiodą Królowi panny za Tobą, przywiodą je do Kościoła Królewskiego* [1]), i zaciągną się pod tę chorągiew, którą Ty pierwsza zatknęłaś; lecz jeśli wielkie będzie chwalebne męstwo tych naśladowniczek Twoich, jakież pochwały dorównać mogą męstwu Twojemu? One ochotnie pozostaną pannami, ale staną się za to oblubienicami Syna Bożego; Ty zrzekasz się ochotnie szczęścia zostania Matką Jego, abyś tylko Panną pozostać mogła!... Była to więc niezrównana moc duszy, że Marya gotową była odmówić takiego Macierzyństwa! lecz nie mniejszą moc duszy okazała w tem, że je przyjęła.

Wiedziała dobrze, jakie dla Niej wynikną następstwa z przyjęcia zwiastowania Anielskiego; wiedziała, że gdy się zgodzi na to, czego Bóg przez Anioła od Niej żądał, tem samem uczyni ofiarę ze spokoju swego i życia, że odda na ofiarę samegoż tego Syna, którego stanie się Matką. Czytała opisane u Proroków wszystko życie i koleje tego najmilszego Syna; wiedziała jaką śmiercią zakończy się to życie. Widziała więc zgotowane dla siebie nieznośne brzemię smutku i boleści; i wspaniałej zaiste potrzeba Jej było mocy duszy, aby dobrowolnie wzięła na się to brzemię! O Panno Najświętsza! Ten, który jest *piękniejszy urodą nad wszystkie syny ludzkie*, stanie się Synem Twoim; ale

[1]) Ps. 44, 15. 16.

samaż piękność Jego będzie dla Ciebie źródłem nieustannej boleści. Nie znajdziesz przy Nim ani na chwilę zupełnej radości, bo ile razy nań spojrzysz, tyle razy i krzyż, i zelżywości, i wszystkie okropności Męki Jego staną przed oczyma Twej duszy, i dreszcz śmiertelny na ten widok Cię ogarnie! Słowa: *Oto służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego*, któremi Najświętsza Panna wyraża swoje poddanie się pod wyrok Boży, i przyjmuje wszystkie boleści, zawarte dla Niej w tym wyroku, są jakoby odgłosem onych słów Pana Jezusa w Ogrójcu: *Ojcze, nie jako ja chcę, ale jako Ty*[1]), w których Zbawiciel wyraził swoje zgodzenie się na zgotowany Mu kielich goryczy, i gotowość swoją na śmierć krzyżową dla miłości Ojca swego i dla miłości ludzi. Nigdy Panna Marya nie uczyniła wspanialszego aktu poświęcenia siebie, niż gdy przyjęła oną niepojętą godność Macierzyństwa Bożego.

O Matko Najświętsza! czemuż mnie tak daleko do cnót Twoich, choć mianem syna Twego się szczycę? I kiedy mimo niepokalaną czystość, i wspaniałą moc duszy, i nieporównaną świętość Twoją, jeszcze Kościół słusznie się zdumiewa nad tem, że Słowo przedwieczne nie wzdrygnęło się zstąpić do panieńskiego żywota Twego: jakiegoż więc tem bardziej zdumienia godne to dziwo, że toż Słowo, które się wcieliło w żywocie Twoim, nie wzdryga się zstąpić w Komunii Świętej do grzesznej duszy mojej? O Matko! dajże przynajmniej niegodnemu synowi Twemu choć cząstkę tej głębokiej pokory Twojej, która, jako sama to wyznałaś, stała się przyczyną Twego

[1]) Ps. 41, 2.

na taką wysokość wyniesienia: *Iż wejrzał*, wołałaś, *na nizkość służebnicy swojej, błogosławioną zwać mię będą wszystkie narody!* Daj, bym umiał prawdziwie upokorzyć siebie, i pokorą zjednał sobie łaskawe wejrzenie i błogosławieństwo, i miłosierdzie Boga, *który mieszka na wysokości, a na nizkie rzeczy patrzy na niebie i na ziemi!*

ROZMYŚLANIE LXXVI.

Na tęż uroczystość. — O Pozdrowieniu Anielskiem.

Pozdrowienie Anielskie składa się z dwóch części: w pierwszej zawiera się pochwała Najświętszej Panny, ułożona ze słów, które sam Duch Święty natchnął Archaniołowi Gabryelowi i Elżbiecie; w drugiej jest krótka prośba, ułożona przez Kościół. Obie te części razem przedstawiają ci w krótkości dwie główne powinności twoje względem Panny Maryi: abyś Ją czcił, bo jest Królową twoją, i abyś Ją wzywał, bo jest Pośredniczką i Matką twoją. Lecz abyś mógł wypełnić jak należy tę dwojaką powinność, potrzeba, byś to, co mówisz usty, wiarą i miłością ożywiał, i w takim duchu tę świętą modlitwę odmawiał, w jakim ci ją Duch Święty i Kościół podaje:

I. Duch Święty uczy cię, jak powinieneś czcić Pannę Maryę.
II. Kościół uczy cię, jak powinieneś wzywać Pannę Maryę.

Punkt I. *Duch Święty uczy cię, jak powinieneś chwalić i czcić Pannę Maryę.* Zastanów się uważnie nad słowami Anioła i Elżbiety, a znajdziesz w nich niewyczerpane źródło światła i uczuć pobożnych.

Naprzód. Zdrowaś Marya. Te słowa wskazują ci naprzód, do kogo mówisz w tej modlitwie; oznajmują ci imię tej najdroższej i czcigodnej istoty, którą pozdrowiasz słowy posła niebieskiego. Po Boskiem Imieniu Jezus, niemasz imienia słodszego nad imię Marya. *O wielka, o miłosierna, o wielce chwalebna Panno Maryo!* woła Bernard Św.; *samo wymówienie imienia Twego miłością zapala; samo wspomnienie o Tobie pociesza serca miłujących Ciebie!*

Powtóre. Łaski pełna. Marya pełna jest łaski i piękności. Już Salomon oglądał w duchu tę piękność Jej i zawołał: *Któraż to jest, która idzie jako zorza powstająca, piękna jako księżyc, wybrana jako słońce?*[1]) Lecz te widome Jej wdzięki są tylko słabym odcieniem wewnętrznego blasku pięknej Jej duszy: *Wszystka chwała tej córki królewskiej wewnątrz*[2]). Wszystka jest napełniona darami niebieskiemi, wszystka *łaski pełna.* Innym łaska daje się pod miarą; lecz na ten przybytek Pański łaska wylała się potokiem, aby był wszystek poświęcony, i stał się kanałem świętości wszelkiej: *Bystrość rzeki rozwesela miasto Boże; poświęcił przybytek swój Najwyższy*[3]). Marya jest pełna łaski, bo poczęła się bez zmazy; jest pełna łaski, bo przez doskonałe z łaską współdziałanie, nie uroniła ani jednej z tych niezliczonych łask, jakie otrzymywała bezprzestannie i każdej chwili, od pierwszej onej chwili Poczęcia swego; jest pełna łaski dla siebie, jest pełna łaski i dla nas, i na wspomożenie nędzy naszej, jako mówi Święty Tomasz.

---

[1]) Pieśń, 6, 9.
[2]) Ps. 44, 14.
[3]) Tamże, 44, 54.

Potrzecie. Pan z Tobą. Co to znaczy? To znaczy, że Pan Ją mocą swoją wspierał, i opatrznością swoją osłaniał, i z taką zupełnością umysłowi Jej i sercu siebie udzielał, jak tego była godną dla niezrównanych zasług swoich, i dla wspaniałej wysokości, na którą się cnotami i świętością swoją wyniosła. Jeszcze przed Wcieleniem swojem był z Nią w sposób niewypowiedziany: jakże więc bardziej jeszcze był z Nią, gdy zstąpiwszy do żywota Jej czystszego nad słońce, dziewięć miesięcy w nim mieszkał? Lecz powiedz, duszo wierna, czy ta łaska, z którą po przyjęciu Komunii Świętej odchodzisz od ołtarza, zda ci się mniejszą od tej, którą Pan zaszczycił Matką swoją? Czyż w onej chwili błogosławionej Zbawiciel twój nie mieszka w tobie, jak mieszkał w Pannie Maryi, i czy nie słyszysz, jako Anioł Stróż twój do ciebie także mówi te słowa, któremi Archanioł pozdrowił Pannę Niepokalaną: *Pan z tobą*, oznajmując ci, żeś podobnego jak Ona szczęścia dostąpił? O, jakże prędko zapominasz o tem szczęściu twojem! O Matko Boska, proś za mną, by Syn twój zawsze był ze mną; by zawsze był z duchem moim, i skupił rozproszone myśli jego; by zawsze był z sercem mojem, i miłością swoją je zapalił; by zawsze był ze mną w każdej pracy mojej, i w każdym zamiarze moim, i w każdem utrapieniu mojem, abym i ja zawsze był z Tobą i z Nim w królestwie chwały i szczęśliwości Jego.

Poczwarte. Błogosławionaś Ty między niewiastami. Wszystko, cokolwiek jest w niebie i na ziemi, błogosławi Maryę, i wywyższa Ją, nie tylko nad wszystkie niewiasty, ale nad wszystkich Aniołów i Świętych, i nad wszystko stworzenie. Bo niemasz drugiej, któraby jak Ona była wybraną, aby się stała Matką Boga swego. Bo

niemasz drugiej, któraby, jak Ona, *panieńskiem porodzeniem swojem od wszystkich narodzonych z niewiast odjęła to przeklęctwo, które na nie pierwsza niewiasta ściągnęła*[1]). *Błogosławionaś Ty, Panno Święta, za tę pełność łaski, którą wszystek świat w Tobie czci i podziwia; błogosławionaś Ty, dla tego mnóstwa miłosierdzia, które na nas sprowadzasz; błogosławionaś Ty, dla nieskończonego Majestatu Słowa, które się w Tobie wcieliło; błogosławionaś Ty, dla nieogarnionej chwały, którą jaśniejesz w niebiesiech!*[2]).

Popłąte. I błogosławion owoc żywota Twego, Jezus. Święta Elżbieta w tych słowach zarazem wysławia i godność Panny Maryi, i Boską chwałę Jezusa Chrystusa. Wszystka wielkość Maryi z Jezusa jest, i dla Jezusa, i Boskie Jej Macierzyństwo jest jakoby ogniskiem tej jasności, która Ją zewsząd otacza. Wszystka więc cześć, jaką oddasz Matce, ściąga się do Syna, bo Syn jest i początkiem i końcem Jej chwały, i do Niego samego odnosi się wszelkie na cześć Świętych, i samej Królowej wszystkich Świętych nabożeństwo. *Kiedy sławisz i chwalisz Pannę Najświętszą*, powiada Św. Ildefons, *czcisz przez to Odkupiciela, i dzięki Mu czynisz:* i Marya też na to tylko przyjmuje pochwały nasze, aby je oddała Jezusowi.

Punkt II. *Kościół cię uczy, jak powinieneś wzywać Pannę Maryę.* W pierwszej części nauczyłeś się sławić wspaniałą godność Matki Boskiej i z radością wyznawać Jej chwałę; naucz się teraz, jak masz błagać Jej za tobą przyczyny.

---

[1]) Św. Bernard.
[2]) Św. Bonawentura.

Naprzód. Święta Maryo, Matko Boża, módl się za nami grzesznymi [1]). Marya jest Matką Boga, i ten jest najpierwszy powód do nieograniczonej w obronę jej ufności. Pan Jezus jest Jej Synem, a zatem niczego Jej nie odmówi. Dał Jej prawdziwą wszechmocność, nie rozkazu, ale prośby: *Wszechmocność błagalną*, jak mówią Ojcowie Kościoła. Ani też o tem wątpić nie możesz, by nie chciała użyć na wspomożenie twoje tej nieograniczonej władzy swojej, bo jest także Matką twoją. O Maryo, Matko moja, módl się za mną synem Twoim, którego w ciężkich boleściach zrodziłaś! A jeśliby jeszcze nie dość było tego, że jestem synem Twoim, toć jeszcze drugie mam prawo do litości Twojej, o Matko najlitościwsza, bo jestem grzesznikiem! *Cokolwiek masz, wszystko to; śmiem mówić, winna jesteś grzesznikom; bo dla grzeszników otrzymałaś, cokolwiek masz!* [2]). Tak więc dla samej nędzy mojej mam prawo nieodbite do miłosierdzia Twego; boć niemasz większej nędzy niż grzech. *Tyś Królowa miłosierdzia, a ja grzesznik najnędzniejszy, a zatem między poddanymi królestwa Twego najpierwszy* [3]).

Powtóre. Teraz, i w godzinę śmierci naszej. Co to za *teraz*, w którem prosisz Matki miłosierdzia, aby cię wspomogła wielmożną swoją przyczyną? Jest to każda chwila życia twego. Przeszłość już nie do ciebie należy; pozostały ci po niej tylko grzechy, które musisz naprawić; przyszłość także nie jest w mocy twojej; twoje tylko jest

---

[1]) Uczeni twierdzą, że tę drugą część Pozdrowienia Anielskiego ułożył Święty Cyryl Aleksandryjski, na Soborze Efeskim, albo za czasów tego Soboru.

[2]) Św. German.

[3]) Św. Bernard.

teraz, i tylko obecna chwila ci służy, a wiesz jak prędko i to *teraz* z rąk ci ucieka! O wątła chwilo życia ludzkiego na ziemi! Lecz wiesz i o tem, że ta chwila: *teraz*, to czas próby i walki; wiesz, jakie w tej chwili niebezpieczeństwa ci grożą, i jak wielu nieprzyjaciół czyha na zgubę twoją!... Któż cię jeszcze wybawi, jeśliby cię opuściła Marya?

Módl się więc za nami, Panno Najświętsza! *Módl się za nami teraz*, bo może od tego dnia, od tej godziny, od tej chwili, zależy zbawienie nasze! — Lecz jest zwłaszcza jedna chwila, nad wszystkie inne stanowcza; chwila ostateczna, w której się los nasz rozstrzygnie na wieki; chwila ciemności i trwogi, nawet dla dusz świętych; chwila, w której człowiek może jeszcze albo wszystko naprawić, albo wszystko postradać. W tej to szczególnie chwili potrzebny człowiekowi ratunek najpotężniejszy, bo napaść nieprzyjaciół najgroźniejsza. O! w tę *godzinę śmierci*, bądź ze mną Panno Maryo, i broń mię, i módl się za mną!... Błogosławiony, kto umrze na macierzyńskiem ręku Twojem, mając przed oczyma obraz Twój, i święte imię Twoje na ustach! Tak umierając, nie umrze, ale zaśnie tylko: zaśnie na tej ziemi, a przebudzi się w niebie... *Maryo, łask rodzicielko, słodka Matko zmiłowania! odpędź wroga napaść wszelką, przyjm nas w godzinę skonania!* [1])

---

[1]) Hymn kościelny.

ROZMYŚLANIE LXXVII.

3-go Maja.—Jako rozmyślanie o tajemnicy Krzyża dopomaga duszy wiernej do coraz wyższej świętości.

I. Przymnaża jej łaski u Boga.
II. Pomnaża w niej miłość Boga.

Punkt I. *Rozmyślanie o Męce Chrystusowej przymnaża łaski u Boga,* bo kto o niej rozmyśla, czyni rzecz szczególnie przyjemną Bogu. Bóg sam od wieków jakoby rozmyśla o tej tajemnicy: wszystek Stary Zakon przygotowuje ją i zapowiada. O czem głównie prorokowali wszyscy Prorocy? O męce przyszłego Messyasza; zwłaszcza niektórzy, jak Dawid, Izajasz, Jeremiasz, nie tylko ją przepowiadają, ale ją opisują, jakby Ewangelistowie. Co oznaczały wszystkie one figury, których pełne jest Stare Przymierze? Mękę Jezusa Chrystusa. Tak w osobie Izaaka wyobrażony był Jezus Chrystus, od Ojca swego na ofiarę wydany, i na własnych barkach drzewo, do ofiary potrzebne, na górę niosący; tak Józef w osobie swojej przedstawiał Chrystusa, sprzedanego przez jednego z tych, których sam braćmi swymi nazwać raczył; tak wąż miedziany był figurą Chrystusa, zawieszonego na krzyżu i uzdrawiającego dusze, śmiertelnym jadem grzechu zarażone; tak baranek wielkanocny oznajmiał Baranka Bożego, który własną krwią swoją chroni dusze od Anioła zabijacza.

Widoczna stąd, że Bóg bardzo sobie upodobał w tem wielkiem chwały swojej naprawieniu. Jakoby sercem mieszka na Kalwaryi, i na Kalwaryę pociąga serce twoje,

i rad z ciebie, gdy widzi, jako się sercem wpatrujesz w tego Syna, którego dla ciebie oddał na ofiarę, *abyś mógł pojąć, która jest szerokość, i długość, i wysokość, i głębokość*[1]) miłości Jego ku tobie! Samemuż Panu Jezusowi wielką sprawiasz pociechę, gdy rozważasz tajemnicę śmierci Jego. Do tej tajemnicy zwrócone były bezprzestannie wszystkie myśli i żądze Jego. Na to tylko przyszedł na ten świat, aby ciebie i wszystkich ludzi odkupił męką i śmiercią swoją na krzyżu. Krzyżem jakoby żył, i krzyżem oddychał. *Mam być chrztem ochrzczon*, tak mówił o śmierci swojej, *a jakom jest ściśnion, aż się wykona!*[2]) A gdy już była blizko ona chwila pożądana, nie zdoła już, rzecby można, powstrzymać tej gorącej żądzy swojej, i tego ognia miłości, który płonie w sercu Jego: *Pożądaniem*, woła, *pożądałem pożywać tej Paschy z wami, pierwej niżbym cierpiał*[3]).

Na krzyżu w zupełności wykonał te dwie rzeczy, które Aniołowie w imieniu Jego zwiastowali światu w chwili Narodzenia Jego: *Chwałę Bogu i pokój ludziom.*

Bogu cześć taka, jakiej jest godzien, a człowiekowi ocalenie od zguby okropnej, i godność synowstwa Bożego, i uczestnictwo we własnej szczęśliwości Boga!.. Taki jest owoc krzyża, i dla tego krzyż jest prawdziwie drzewem żywota. Lecz aby był niem dla ciebie, potrzeba, byś żywił duszę swoją naukami świętemi, które się w niem zawierają.

[1]) Efez. 3, 18.
[2]) Łuk. 12, 50,
[3]) Tamże. 22, 15.

Tego więc żąda Pan Jezus dla własnego zbawienia twego, byś ciągle nosił w swem sercu wdzięczną pamięć Męki Jego; i dla tego, nie tylko przez Kościół swój, Duchem Jego rządzony, wszędy ci kładzie przed oczy krzyż swój, i wyrażony na drzewie, czy na kamieniu, czy na marmurze, czy ulany ze złota lub ze srebra obraz śmierci swojej; ale sam siebie ofiaruje na każdy dzień w Przenajświętszej Ofierze, która jest żyjącą pamiątką i przedłużeniem ofiary krzyżowej, i własne ciało swoje, które posadził chwalebne na prawicy Ojca, tu pod wątłemi postaciami ukryte ci oddaje, jako wieczną pamiątkę tej Męki, dla Niego tak bolesnej, dla człowieka tak szczęśliwej. Ustanawiając tę Ofiarę, sam z najtkliwszą miłością zalecił Apostołom, aby pomnieli nań i na Mękę Jego, mówiąc im: *To czyńcie na pamiątkę moją;* to samo i teraz, dziś i na każdy dzień, zaleca tobie w Przenajświętszej Ofierze, mówiąc przez usta kapłana: *To ilekroć czynić będziecie, na moją pamiątkę czynić będziecie.* Jakoby ci mówił: „Pomnij na mnie, Boga twego, który dla zbawienia twego umarłem. Pamiętałem o tobie w uciskach i mękach moich; ty więc teraz przynajmniej pamiętaj o mnie, kiedy mię widzisz tu obecnego na ołtarzu, i pomnij na śmierć moją, abyś się stał zasług jej uczestnikiem“. Cóż na to odpowiesz Panu, duszo moja? Czy odmówisz Mu tej pociechy, której żąda od ciebie? Czy nie zechcesz pomnieć nań, kiedy wiesz, że ten jest sposób niezawodny zasłużenia sobie na miłość Tego, który jest i Panem najwyższym, i Sędzią twoim?

Punkt II. *Rozmyślanie o Męce Pańskiej pomnaża w duszy wiernej miłość Bożą.* Zważ, jaka to niepojęta łaskawość Boga, że choć sam wielki jest, i sam w sobie

ma źródło szczęśliwości nieskończonej, przecie raczy, jak gdyby ciebie potrzebował, dopraszać się serca twego, choć i to serce sam uczynił! *Daj mi, synu mój, serce twoje*[1]) tak mówi do ciebie na każdy dzień głosem nieustannych dobrodziejstw swoich, a szczególniej tym najpotężniejszym głosem Męki i Krzyża Syna swego.

Miłość odpłaca się tylko miłością: a tajemnica Krzyża jest to wielkie *wyjście*, jako mówi Ewangielia, czyli tłómacząc dosłownie wyraz łaciński, wielki *zbytek*[2]) miłości Bożej ku ludziom. Gdyby Bóg, w swej najtkliwszej ku tobie miłości, był tobie do woli zostawił wybór znaku, którymbyś się upewnił o tem, jak bardzo ciebie kocha; gdyby był tobie powiedział, jak onemu królowi Izraelskiemu: *Proś sobie znaku:*[3]) co ci się zda, czy byłbyś się ważył, czy byłoby ci w myśli postało żądać takiego znaku, jakim jest Wcielenie, a tem bardziej jeszcze śmierć jednorodzonego Syna Bożego? Bóg w dobroci swojej uprzedził życzenia twoje, i dał ci nieskończenie więcej, niżbyś się śmiał spodziewać. Jakoby ci mówił: „Jakim sposobem zdołasz, o człowiecze, podźwignąć się z głębi tej przepaści, w której sam siebie pogrążyłeś, i odnowić te związki miłości, które cię łączyły ze mną, Stworzycielem i Ojcem twoim, kiedyś je przez grzech twój niegodnie potargał? Sam czujesz, że to nie jest w możności twojej. Słuchaj więc, i zrozumiej, jeśli możesz, miłość moją: Oto Syn mój jednorodzony, i z istności mojej wiecznie się rodzący, i we wszystkiem równy Ojcu: tego oto najmilszego

---

[1]) Przypow. 23, 26.
[2]) Łuk. 9, 31.
[3]) Iza. 7, 11.

Syna mego oddaję tobie, i On sam oddaje się dla ciebie: oddaję Go tobie, aby sam siebie wyniszczył dla naprawienia pychy twojej, i umarł dla zbawienia duszy twojej...“ *Tak to Bóg umiłował świat*[1]), to jest, zgromadzenie grzeszników niewdzięcznych, i wszelkiemi nieprawościami zmazanych; bo takim był świat, gdy Bóg *Syna swego dał*, aby zbawił świat!

I Syn też, równy we wszystkiem Ojcu, nie cofnął się przed tym kielichem goryczy. I choć widział od początku całe to pasmo zelżywości niesłychanych, i nieznośnych boleści, które miał wycierpieć dla człowieka, wszakże widok ten nie odstraszył Go. Dobrowolnie poddał się karzącej ręce strasznej sprawiedliwości Ojca swego. „Oto idę, Ojcze“, rzekł, „abym oddał Tobie należne za ludzi zadośćuczynienie, którego Ci ludzie sami oddać nie mogli, bo ofiary ich nie były godne nieskończonej świętości i nieogarnionego Majestatu Twego. Oto oddaję się Tobie na ofiarę i przebłaganie za wszystkich ludzi; na mnie wypuść wszystek gniew Twój; mnie karz, choć jestem Synem Twoim, tylko przebacz grzesznikom!“ Ach, wspomnij na Ogrójec, i na to, co się działo na ratuszu, i na Kalwaryi, i zrozumiej, jak cię umiłował Pan Jezus! Izali nie czas już, *aby i którzy żywią, już nie sami sobie żyli, ale Temu, który za nie umarł!* [2]) Jakichże jeszcze czekasz większych dobrodziejstw, jeśli po tem wszystkiem jeszcze nie oddałeś się Bogu? Ach, bój się zasmucić tak dobrego Pana! Jeśli tylko tyle myślisz uczynić dla Boga, ile ci Bóg pod zagrożeniem kary każe uczynić, czyż to będzie taka miłość, jaką Mu za miłość Jego winieneś?

---

[1]) Jan. 3, 26.

[2]) II. Kor. 5, 15.

Wspomnij jakim to ogniem niebieskim płonęły serca Świętych od rozmyślania Męki Chrystusowej! Św. Magdalena de Pazzi, patrząc na krucyfiks, wołała: „O miłości, miłości! czemuż cię ludzie nie znają? czemu cię nie kochają? O dusze przez miłość i dla miłości stworzone, jak to być może, byście nie kochały miłości?“ Św. Franciszek z Assyżu, nie mogąc znieść widoku nieczułości ludzkiej, kamienie wzywał, aby z nim płakały nad śmiercią Syna Bożego. Rany Chrystusowe, mówił Św. Bonawentura, zdołałyby kamienne nawet serca zranić, i dusze w lód zmrożone zapalić, i do miłości zmiękczyć twardsze nad krzemień wnętrzności.

Ach! wpatruj się w krzyż Jezusów, wpatruj się w rumieniącą się na nim Boską Krew, a jako czytasz w nich objawienie tej mocnej miłości, którą ciebie ukochał Zbawiciel, tak również wyczytaj z nich skargę na tę mdłą miłość, jaką Mu za to oddajesz! Bo czyż możesz powiedzieć, że kochasz tego Boga ukrzyżowanego, kiedy sam szukasz tylko wygód życia, a wzdrygasz się przed najmniejszem cierpieniem? Czy możesz powiedzieć, że kochasz tego Boga uniżonego, i oplwanego, i nasyconego zelżywością, kiedy sam ubiegasz się za czcią i znaczeniem u ludzi, a drżysz przed lada cieniem pogardy? O Panie Jezu! dokonaj zwycięstwa Twego! Pięknością Twoją, tą niewysłowioną pięknością, którą Cię w oczach moich ozdobiły zelżywości i rany Twoje, jako łukiem mocno naciągniętym przeszyj wnętrzności moje, i podbij sobie wszystko, cokolwiek we mnie jest, i wszystkie władze duszy mojej i ciała mego: *Ze śliczności Twoją, i pięknością Twoją naciągnij, fortunnie postępuj, i króluj!*[1]). Posiądź już, i mocno trzymaj to nędz-

[4]) Ps. 44, 5.

ne serce moje; znasz je, i wiesz jako każdej chwili gotowe wyrwać się z rąk Twoich, choćby w tejże chwili świadczyło się Tobie, że Cię nigdy nie opuści!

Może będzie ci dano dzisiaj przystąpić do Komunii Świętej: starajże się, byś już przynajmniej dziś przystąpił do niej z duszą święcie i jedynie zatopioną w Męce Zbawiciela. Wezwij na wspomożenie twoje Jezusa umierającego, aby cię nauczył umrzeć wszystkiemu, cokolwiek Go obraża. Zapragnij już miłości tego Boga, który ci przez krzyż swój niebo otworzył, który cię we Krwi swojej obmył z nieprawości twoich, który ci przez śmierć swoją przywrócił życie, który ci przez zasługi swoje darował prawo do tej szczęśliwości, byś Go kochał wiecznie! Powiedz Mu ze Świętym Bernardem: *Nad wszystką piękność Twoją o dobry Jezu! najpiękniejszy jesteś w oczach moich, i najdroższy sercu memu, za ten kielich, który piłeś dla miłości mojej, i dla wykonania sprawy odkupienia mego. Toć jest, co nieodbicie żąda wzajemnej ode mnie miłości, i najwdzięczniej do Ciebie mię pociąga, i najsłuszniej tę na mnie wkłada powinność, bym Tobie wzajemnie poświęcił siebie samego.*

ODDZIAŁ TRZECI.

Od Zielonych Świątek aż do Adwentu.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

Rozmyślania na niedziele i główne uroczystości.

ROZMYŚLANIE LXXVIII.

Na Niedzielę Trójcy Przenajświętszej. — O trojakim sposobie uczczenia tajemnicy Boga w Trójcy jedynego.

I. Duchem, przez wiarę.
II. Sercem, przez nadzieję i miłość.
III. Uczynkiem, przez naśladowanie.

Punkt I. *Czcij Trójcę Świętą duchem, przez wiarę.* Niemasz w wierze chrześciańskiej tajemnicy bardziej niepojętej nad tajemnicę Trójcy Przenajświętszej: a stąd wniosek niewątpliwy, że nie masz aktu, którymby człowiek mógł oddać wyższą cześć i chwałę Bogu, nad akt wiary w tę nieogarnioną tajemnicę. Ten bowiem najlepiej pojął Majestat Boski, kto uznaje, że wielkość Jego przewyższa wszelkie pojęcie, i ten najlepiej czci Boga, kto z pokorą mówi Mu: „Nie pojmuję, o Boże, nieogarnionego jestestwa Twego, i nigdy go pojąć nie zdołam. Chociażbym wyczerpał wszystkie władze mej duszy, choćbym posiadał wszystką wiedzę Aniołów, chociażby dane mi były wszelkie dary łaski i chwały, chociażbym Cię oglądał tak, jak Cię oglądają Święci w niebie, i jak Cię ogląda Boski Syn Twój wedle świętego człowieczeństwa swego: nie zdołałbym przecie pojąć Ciebie, i jak daleką jest skończoność od nieskończoności, tak dalekiem jeszcze pozostawałoby pojęcie moje od niepojętego Majestatu Twego.“

Ta więc jest najpierwsza powinność twoja, byś podbił rozum swój w niewolę wiary. *Jednorodzony Syn, który jest na łonie Ojcowskiem, On opowiedział*[1]: jakież może być większe, nad to, upewnienie? Z radością więc złóż Bogu na ofiarę rozum twój, tę najszlachetniejszą władzę twej duszy, i taki uczyń akt wiary: „Wierzę we wszystko, o Boże, coś mi raczył objawić o tej niezgłębionej tajemnicy, i choć rozumem nie zdołam jej pojąć, nie będę się radził rozumu, ale zrobię z niego ofiarę na chwałę Twoją. Ochotnie się przyznam do nieudolności pojęcia mego, dla uczczenia najwyższej mądrości Twojej, i ze świętym sługą Twoim Jobem wyznam, iżeś Ty *Bóg wielki, przewyższający umiejętność naszą*[2]. Ciekawie roztrząsać tę tajemnicę zuchwałością jest; wierzyć w nią, dla tego, żeś Ty ją objawił, pobożnością jest; znać ją i oglądać bez zasłony — wieczną szczęśliwością jest[3]. Życiebym oddał za tę wiarę moją; i jako *Trzej są, którzy świadectwo dają na niebie: Ojciec, Syn i Duch Święty,* tak i tu na ziemi z radością gotów jestem, gdy każesz, oddać Tobie trojakie ono świadectwo, o którem mówi uczeń, którego miłował Jezus: nie tylko świadectwo *ducha*, czyli wiary, nie tylko świadectwo *wody*, czyli Chrztu, które obadwa tem samem Ci oddaję, że z łaski Twojej jestem chrześcianinem, ale i ono trzecie świadectwo *krwi*, które tamte dwa stwierdza pieczęcią śmierci męczeńskiej[4].

Do tego trzeciego świadectwa, do męczeństwa, i śmierci na stwierdzenie twej wiary w tajemnicę Trójcy

---

[1]) Jan. 1, 18.
[2]) Job. 36, 26.
[3]) Św. Bernard.
[4]) Jan. 5, 7. 8.

Świętej, zapewne nie będziesz powołany. Ale do tego niewątpliwie powołany jesteś, byś tę wiarę wyznawał i czcił czystością serca i życiem niepokalanem: albowiem *ci, którzy Boga chwalą, potrzeba, aby Go chwalili w duchu i prawdzie*[1]). Bóg sam święty jest, i żąda, aby i słudzy Jego byli świętymi. Anioł, skoro wypadł z pierwotnej świętości swojej, już go Bóg nie mógł ścierpieć w zgromadzeniu czcicieli swoich; znośniejszą Mu się zdało być bluźnionym od czarta w piekle, niż żeby usta nieczyste chwaliły Go w niebie. Pomnij więc na tę nieodzowną powinność twoją, i błagaj Trójcy Świętej o pomoc, abyś ją wypełnić mógł, i za przykładem Świętego Franciszka Ksawerego, na każdy dzień, i po wiele razy na dzień, wzywaj Ją sercem i usty, wołając: O Trójco Przenajświętsza!

Punkt II. *Czcij Trójcę Świętą sercem, to jest: nadzieją i miłością.* Gdy tak uniżysz rozum swój przed tą nieogarnioną tajemnicą, uczujesz zarazem, jak pełno w niej pociechy dla serca, i z prawdziwą rozkoszą będziesz się zatapiał w pobożnem jej rozpamiętywaniu. Im trudniej jest zdobyć się na ten akt wiary, większego, niż wszelkie inne prawdy objawione, wymagający przezwyciężenia siebie i upokorzenia rozumu, tem większa też jego zasługa, tem słuszniejszy z niego powód do nadziei. Bóg sowicie nagradza za każdą ofiarę dla miłości Jego uczynioną. Abrahama, gdy posłuszny rozkazowi Bożemu, mężnem sercem zabierał się do ofiarowania własnego syna, Bóg uroczyście pochwalił za ten bohaterski akt wiary i posłuszeństwa: *Ponieważeś uczynił tę rzecz*, rzekł do niego, *a nie sfolgowałeś synowi twemu jednorodzonemu dla mnie, błogosławić*

---

[1]) Jan. 4, 24.

ci będę[1]). Podobnego i dusza wierna dostępuje za wiarę swoją błogosławieństwa od Boga; i do niej Pan jakoby mówi w Boskiej łaskawości swojej: Ponieważ na słowo moje uwierzyłaś w tę tajemnicę, nieskończenie przechodzącą wszelkie pojęcie ludzkie, i oddałaś mi w ofierze to, co masz najdroższego, własny umysł i rozum twój, ja za to napełnię cię łaskami, i zaliczę cię między wybrane syny moje, i w cnoty cię zbogacę, i uwielbię cię chwałą.

Tak więc, z wiarą się wpatrując w tę niezgłębioną tajemnicę, ujrzysz tam z niewypowiedzianą słodkością w sercu, wszystkie razem dobrodziejstwa Boskie w wiekuistem i niewyczerpanem ich źródle. I Stworzenie, i Wcielenie, i Kościół, i Sakramenta, i szczególne łaski, które sam otrzymałeś, wszystko to razem ujrzysz w Trójcy Przenajświętszej, i wielką radością się rozradujesz, słysząc jako w głębi twej duszy trzy Osoby Boskie mówią każda do ciebie te słowa najsłodsze: *Miłością wieczną umiłowałem cię*[2]).

Podziwiaj tu mądrość Kościoła w ustanowieniu tej uroczystości dzisiejszej, w której podnosi duszę twoją aż do źródła onych rzek łaski i zbawienia, które ci kolejno ukazywał w innych świętach roku kościelnego; tu otwiera przed tobą ono morze niezmierzone, z którego wszelkie błogosławieństwa się poczynają i spływają na ludzi. Tu cię pobudza do wdzięczności ku tej Trójcy dobroczynnej, która choć w samej sobie ma szczęśliwość swoją, wiecznie jednak pamięta o uszczęśliwieniu człowieka; albowiem, jako powiada Święty Paweł, Bóg *wybrał nas przed zało-*

---

[1]) I. Mojż. 22, 16.

[2]) Jerem. 31, 3.

żeniem świata[1]), Ojciec za syny, Syn za braci, Duch Święty za naczynia łask i darów swoich, *aby okazał w nadchodzących wiekach obfite bogactwa łaski swojej, w dobrotliwości przeciwko nam, w Chrystusie Jezusie*[2]).

O czem, abyś nigdy nie zapomniał, Kościół nie tylko w tej uroczystości dzisiejszej, ale na każdy dzień, i po wiele razy na dzień przywodzi tobie na pamięć Trójcę Świętą. Na początku, i w ciągu, i na końcu każdego nabożeństwa swego kładzie wyznanie wiary w Ojca, i Syna, i Ducha Świętego; każdą modlitwę kończy wezwaniem trzech Boskich Osób; każdy psalm, każdy hymn, każdy kantyk zamyka pochwałą Trójcy Świętej, i po sto razy na dzień każe ministrom swoim wymawiać te słowa: *Chwała Ojcu, i Synowi, i Duchowi Świętemu:* tem samem ucząc cię nieomylną powagą swoją, że w tych słowach, jakkolwiek krótkich, zawiera się pochwała najprzyjemniejsza Bogu, że nie masz modlitwy, któraby skuteczniej nad tę, sprowadzała na proszącego wszelkie dary łaski Jego. Jakże więc ochotnem i pobożnem sercem odmawiać ją powinieneś! Wspomnij na onych pustelników, którzy, jako świadczą dzieje pierwszych Ojców, wszystką, choć ustawiczną, i przez długie lata modlitwę swoją, w tej jednej zamykali doksologii.

Stąd i dziś, i po wszystkie czasy, starodawnym i świętym Ojców obyczajem, wszelka dusza pobożna kładzie to wyznanie wiary na czele wszystkich swoich spraw, i niczego nie przedsięweźmie, nie przeżegnawszy się pierwej znakiem Krzyża Świętego, w Imię Ojca, i Syna, i Ducha

---

[1]) Efez. 1, 4.
[2]) Efez. 2, 7.

Świętego: jawnie tym wymownym w prostocie swojej aktem świadcząc i wyznając, że w znaku krzyża jest wszystka zasługa uczynków naszych, że bez wiary, cokolwiekby człowiek uczynił, wszystko to próżnem jest i straconem na żywot wieczny.

Punkt III. *Czcij Trójcę Świętą czynem, to jest naśladowaniem.* Jako w tajemnicy Trójcy Świętej wewnętrznem okiem wiary poznajesz jedność natury, a w tej jedności troistość Osób, tak życiem swojem możesz i powinieneś uczcić tę nieogarnioną tajemnicę, naśladując, i niejako wyrażając na sobie jedność i troistość Boga: powinieneś naśladować jedność Boga, zachowując zgodę ze wszystkimi, i niosąc im miłość nieobłudną; powinieneś naśladować troistość Osób, udzielając siebie bliźnim twoim, i o ile zdołasz, dobrze im czyniąc.

Proszę was tedy, tak pisze Paweł Św. do wiernych, *abyście chodzili godnie powołaniu, któremeście powołani... znosząc jeden drugiego w miłości; starając się, abyście zachowali jedność ducha w związce pokoju. Jeden* was wszystkich *Pan, jedna wiara, jeden Chrzest;* i wszyscy jesteście *jedno ciało,* którem jest Kościół; zatem potrzeba także, aby w was był *jeden duch, jako jesteście wezwani w jednej nadziei wezwania waszego*[1]). Zważ tu, na czem Apostoł opiera obowiązek wzajemnej między wiernymi miłości: na wspólnej wszystkim wierze w jednąż Trójcę Świętą. Wszyscyście, powiada, ochrzczeni w Imię Ojca, i Syna, i Ducha Świętego; wszyscy staliście się jedną rodziną, jednem ciałem w Bogu: wszyscy zatem powinniście się jeden drugiego miłować. Na to Syn Boży, jako sam

---

[1]) Efez. 4, 1.

wyraźnie o tem świadczy, przez Wcielenie swoje przyszedł na ten świat, *żeby syny Boże, którzy byli rozproszeni, zgromadził w jedno* [1]), i wszystkich ludzi zjednoczył na podobieństwo Boga w Trójcy jedynego: *Aby byli jedno, jako i my jedno jesteśmy* [2]); ta była szczególna łaska, o którą Pan Jezus prosił Ojca za uczniami swymi, w dzień przed Męką swoją. Jako Ojciec miłuje Syna, i Syn Ojca; jako z tej wspólnej Ojca i Syna miłości pochodzi Duch Święty, jeden i tenże Bóg z Ojcem i Synem: tak i wierni na ten Boski wzór miłować się między sobą powinni, i naśladując ten wzór, stawać się jedno przez łaskę, jako trzy Boskie Osoby Trójcy Świętej jedno są z konieczności Boskiej natury swojej.

Lecz nad to, jako Trójca Święta żyje przedwiecznie niewypowiedzianem trzech Osób Boskich wzajemnem udzielaniem się, jako Ojciec przedwiecznie na łono Syna wylewa wszystkie skarby nieskończonej istności swojej, i Ojciec, i Syn pospołu dają wszystko Bóstwo swoje Duchowi Świętemu: tak i ty doskonałą czyń jedność twoją z bliźnimi, ożywiając ją uczynkami miłości; abyś ile z ciebie jest, sercem i uczynkiem raczej niż usty, umiał mówić każdemu potrzebującemu, co Syn Boży mówił do Ojca swego: *Wszystkie rzeczy moje są Twoje, a Twoje są moje* [3]): te dobra, których mi użyczyła Opatrzność, nie moje tylko są, ale i twoje; i te nędze, które ty cierpisz, moje są zarówno, jak twoje.

Poświęć dzisiaj i ofiaruj na nowo trzem Osobom Boskim trzy władze duszy twojej: Ojcu pamięć, Synowi ro-

---

[1]) Jan. 11, 52.
[2]) Tamże. 17, 22.
[3]) Jan. 17, 10.

zum, wolę Duchowi Świętemu. Proś Pana Jezusa, aby jako przezeń w szczególniejszy sposób stałeś się własnością Trójcy Świętej, gdyż przezeń naznaczony jesteś znamieniem i charakterem Chrztu Świętego: tak też raczył cię przyjąć do uczestnictwa w tych aktach czci, które sam bezprzestannie oddaje Trójcy Świętej na ołtarzu i w niebie, Proś Go, aby tobie i wszystkim bliźnim twoim użyczył tej łaski, byśmy wszyscy życiem doskonałem chwalili na każdy dzień, i zasłużyli kiedyś chwalić w wieczności, Ojca, Syna i Ducha Świętego, Boga w Trójcy Świętej błogosławionego na wieki: *Błogosławmy Ojca, i Syna, z Duchem Świętym: chwalmy i wywyższajmy Go na wieki. Amen* [1]).

ROZMYŚLANIE LXXIX.

Na uroczystość Bożego Ciała.

I. W jakim celu Kościół ustanowił tę uroczystość.
II. W jakim duchu tę uroczystość obchodzić powinieneś.

Punkt I. *W jakim celu Kościół ustanowił uroczystość Bożego Ciała.* Przenajświętszy Sakrament jest *pamiątką dziwów Bożych;* [2]) pamiątką, na którą zdumiewa się rozum, gdy wspomni na niepojęte w tym Sakramencie uniżenie się Syna Bożego; pamiątką, od której serce miłością się wzrusza, gdy wspomni na tę nieogarnioną miłość, którą Syn Boży w tym Sakramencie ludziom objawia... Lecz wielu, niestety, za tę miłość Jego odpłaca Mu nie-

---

[1]) Brewiarz.
[2]) Ps. 110, 4.

wdzięcznością; i jak gdyby nie dość jeszcze było tych upokorzeń, które Pan Jezus sam sobie obrał, a z których nieskończone spływają na nich pożytki, sami jeszcze nowe zadają Mu upokorzenia, które ściągają na nich winę ciężkiego grzechu, i stają się dla nich źródłem nieszczęścia i zguby. Z tego więc powodu Kościół, mając na myśli dwojaki ten rodzaj upokorzeń, które Zbawiciel cierpi w tym Sakramencie, pobudza dzisiejszą uroczystością wiernych swoich, aby miłością i dziękczynieniem uczcili dobrowolne one poniżenia Syna Bożego, a poniewolne, które Mu zadaje niewdzięczność ludzka, naprawili miłością i pokutą z miłości płynącą.

Naprzód. Niemasz tajemnicy, w którejby Pan Jezus tak głęboko uniżył samego siebie, jak w tem życiu swojem sakramentalnem. W innych tajemnicach Bóstwo Jego, jakkolwiek ukryte, niekiedy przecie się objawia, i nawet na Kalwaryi, ci sami, którzy Go ukrzyżowali, poniewolnie wyznać muszą, że ten człowiek, umierający w zelżywości, prawdziwie jest Synem Bożym: *Prawdziwie*, wołają, *człowiek ten był Synem Bożym*[1]). Przeciwnie, w Sakramencie ołtarza Syn Boży nie tylko nie okazuje się Bogiem, ale nawet nie pozostawia najmniejszego śladu człowieczeństwa swego. Nie żeby i tu cudów nie czynił; bo jako mówi Św. Tomasz, Sakrament ten jest *największym cudem Chrystusa.* Ale gdy cuda one, które się stały w Narodzeniu, i w życiu, i w śmierci Jego, na to się stały, aby przez nie objawiła się Boska moc i chwała Jego, tu przeciwnie, na to jedynie mnoży cuda niesłychane, aby się zakrył nieprzeniknioną dla oczu ludzkich zasłoną. Słusznie zdumiewasz się nad

[1]) Mar. 15, 39.

takiem Zbawiciela wyniszczeniem się; lecz jakże słuszniej jeszcze wzruszyć cię powinna miłość, dla której tak się wyniszcza!

Potrzeba było, aby Chrystus Pan poddał się tym, jakkolwiek niepojętym, upokorzeniom, bo tylko tym sposobem mogło się spełnić to, co we wspaniałomyślnej miłości swojej dla nas uczynić chciał. A cóż to chciał uczynić, i rzeczywiście uczynił? Chciał mieszkać z nami; chciał nam udzielić siebie z takiem wylaniem, z jakiem przyjaciel udziela siebie przyjacielowi; chciał wznawiać bezprzestannie swoją za nas ofiarę; chciał nakoniec jakoby uczynić się jedno z nami, dając nam własne ciało swoje za pokarm, i własną krew swoją za napój: *Ciało moje*, mówi, *prawdziwie jest pokarm, a krew moja prawdziwie jest napój.* Lecz żadna z tych łask, a szczególnie ta ostatnia, nie mogła nam się dostać w udziale, gdyby nie był zstąpił do tej przepaści wyniszczenia siebie, w której go żadne oko ludzkie nie pozna, jedno przez wiarę. Dla tego, powiada Święty Bernard, tajemnica ta jest upokorzeniem nad wszelkie upokorzenia, że jest miłością nad wszelką miłość, bo jest dziełem najwyższej miłości. Jakiż stąd wniosek?

Im głębiej Syn Boży w Najświętszym Sakramencie uniża dla miłości naszej nieskończony swój Majestat, tem wyżej Go, o ile to jest w mocy naszej, wynosić powinniśmy, oddając Mu cześć jak najuroczystszą. Dlatego to właśnie Kościół ustanowił uroczystość Bożego Ciała. Uroczystość ta jest to prawdziwie tryumf Pana Jezusa uniżonego w Najświętszym Sakramencie. — Jest to tryumf publiczny: nie tylko już w kościołach swoich pokłon odbiera, ale postępuje uroczyście niesiony w pośród ludu swego, w obliczu nieba i ziemi, i kędykolwiek się ukaże, wszelkie

kolano przed Nim klęka. — Jest to tryumf powszechny; jak świat długi i szeroki, od wschodu słońca aż do zachodu, wszędy dziś synowie Kościoła padając na twarz, kłaniają się Zbawicielowi obecnemu w Sakramencie ołtarza. — Jest to tryumf głośny i świetny okazałością obrzędów, i pobożnem wzruszeniem, i radością wiernych. I tak się spełnia to, co Kościół nasamprzód miał na celu w ustanowieniu tej uroczystości, że wierni miłością dziękczynną chwałę oddają Panu Jezusowi za to głębokie uniżenie, które sam sobie obrał, aby mieszkał z nami, i z nami się zjednoczył, i zbogacił nas własną istnością swoją. Zważ teraz drugi cel tej uroczystości.

Powtóre. Oprócz upokorzeń, którym sam dobrowolnie się poddał w tej tajemnicy, Pan Jezus inne jeszcze cierpi upokorzenia od ludzi, niestety! wręcz przeciwne żądaniom Boskiego serca Jego. Pan Jezus sam siebie poniża, i przez to ściąga na ludzi błogosławieństwo Boskie; lecz ludzie także Go poniżają, i przez to ściągają na siebie gniew Boski. Jako więc za one dobrowolne poniżenia należy Mu się od nas zadośćuczynienie miłości dziękczynnej, tak za ten drugi rodzaj poniżeń Jego poniewolnych, należy Mu się zadośćuczynienie miłości pokutnej.

Trzy są w każdym Kościele pomniki, wymownie świadczące i o tej *zbytniej miłości, którą nas umiłował*[1]) Pan Jezus, i o tej zbytniej niewdzięczności, którą Mu odpłacamy za to najwyższe dobrodziejstwo Jego: jest to naprzód przybytek, w którym mieszka Pan Jezus; jest to powtóre ołtarz, na którym ofiaruje się Pan Jezus; jest to nakoniec stół sakramentalny, na którym Pan Jezus oddaje

[1]) Efez. 2, 4.

siebie uczniom swoim, jako chleb żyjący i żywot dający. A każdy z tych trzech Boskich pomników przypomina ci zelżywości utajonego w Sakramencie Zbawiciela; bo pominąwszy już bezbożne na ten Sakrament napaści herezyi i niedowiarstwa, widzisz tu Pana Jezusa niegodnie od samychże wiernych *opuszczonego*, a jeszcze niegodniej *poniewieranego*.

Czy wielu jest gorliwych czcicieli tego Sakramentu, to jest takich, którzyby z zapałem do Niego przybiegali, dla oddania pokłonu ukrytej w nim obecności Zbawiciela, i połączenia się z Jego Ofiarą, i uczestniczenia w niebieskiej uczcie Jego? Ach, ludzie za nic sobie mają łaski i dary Boże! Dla świata pełno mają baczenia i względów, a zwłaszcza czyjej pomocy potrzebują, temu już na wszelki sposób służą i nadskakują; z samym tylko Panem Jezusem tak się obchodzą, jak gdyby Mu żadnego nie byli winni szacunku, jak gdyby zgoła nie było czego się spodziewać od Niego, lub czego się obawiać. A potem, gdy się bliżej przypatrzysz tym nawet, którzy okazują niejaką dla Najświętszego Sakramentu pobożność, ach! jakąż i tu znajdziesz oziębłość w tych nawiedzeniach, w tych rzekomych aktach czci, jakie Boskiemu Sakramentowi oddają! Ledwo kilka minut w obecności Zbawiciela poklęczą, a już ich ogarnia nuda i znużenie, a gdyby im wypadło całą godzinę z Nim pozostać, za surową poczytaliby to sobie pokutę. W towarzystwie ludzi każdy umie krępować siebie, aby się nie wydał człowiekiem źle wychowanym; tylko w towarzystwie Pana Jezusa takie panowanie nad sobą uważa się za rzecz uciążliwą i zbyteczną: *z Bogiem tylko wytrzymać nie możemy*, jak się wyraża Tertullian w jędrnym języku swoim. A Pan Jezus cierpliwie znosi tę grze-

szną niecierpliwość, i w niewypowiedzianem miłosierdziu swojem cierpi długomyślnie te serca, tak pogardliwie przykrzące sobie w obecności Jego, i jakoby znieść Go nie mogące?... Słuszniej, doprawdy, niż on ślepy i niewdzięczny naród żydowski, my, Panie Jezu, zasługujemy na ten wyrzut twój: *O rodzaju niewierny i przewrotny, i pókiż będę z wami? pókiż was będę cierpiał?* [1])

A jednak ta jest jeszcze najmniejsza z krzywd, jakie Pan Jezus cierpi od ludzi w Najświętszym Sakramencie. Nie dość im tego, że zapominają o nim, że opuszczają Go, ale jeszcze zelżywość Mu czynią. Któż zliczy wszystkie te niecześci i wszystkie te świętokradzkie profanacye, które Zbawiciel ucierpiał od ośmnastu wieków w tym Sakramencie, i dziś jeszcze na każdy dzień cierpi?... *Serce Jezusa, podziśdzień jeszcze od niewdzięcznych ludzi w Najświętszym Sakramencie miłości Twojej rozdzierane, zmiłuj się nad nami!* [2])—tak wołają, wzdychając i smucąc się z tych zelżywości Pana swego, dusze pobożne. Lecz za takie zniewagi należy się Zbawicielowi coś więcej, niż pojedyńcze tylko serc gorliwszych modlitwy i zadośćuczynienia; i dla tego Kościół ustanowił dzisiejsze święto, jako publiczne i uroczyste zadośćuczynienie, aby w tej uroczystości obchodził się nie tylko tryumf na cześć Boskiego Oblubieńca, ale i publiczna na przebłaganie gniewu Jego pokuta. Pomny na straszne karania, zgotowane tym, którzyby Syna Bożego podeptali, i Krew Jego zelżyli [3]), Kościół tą niezwyczajną okazałością obrządków swoich chce we wszyst-

---

[1]) Mat. 17, 17.
[2]) Litania o Najśw. Sercu Jez.
[3]) Żyd. 10, 29.

kich wiarę ożywić, aby patrząc na ten jakoby widomie objawiający się święty a straszliwy Majestat, wszyscy się przed nim korzyli, i pokorą Go ubłagali. Jako pokłon dziś oddając Panu utajonemu, wszystkich wzywa do wspólnego z nim pokłonu, tak i płacze nad zelżywościami Jego, aby wszyscy wspólnie z nim płakali.

Punkt II. *W jakim duchu należy obchodzić tę uroczystość.* Łatwo się tego domyślisz, jeśliś zrozumiał przedstawioną wyżej dwojaką w ustanowieniu tej uroczystości myśl Kościoła.

Najświętszy Sakrament jest dla duszy wiernej najobfitszem źródłem pociech wewnętrznych; więc miłość i cześć tego Sakramentu powinna być pierwszem i najmilszem nabożeństwem. Z zapałem przeto korzystając z tej sposobności, którą ci dziś Kościół podaje, uczcisz tę wielką tajemnicę. I kiedy Zbawiciel w łaskawości swojej pozwala dzisiaj obnosić siebie w uroczystym, tryumfalnym pochodzie, ty ile z ciebie jest, przyłożysz się do okazałości tego tryumfu, i postępując za Boskim Zwycięzcą, przyłączysz się do królewskiego orszaku Jego: i tę cześć zewnętrzną, którą Mu Kościół oddaje wspaniałością i świetnością obrządków swoich, będziesz się starał dopełnić wewnętrznie gorącością żądz twoich, pragnąc, gdyby to być mogło, wszystek świat pociągnąć do stóp tego Boga, który tak wielką miłością ludzi umiłował!

Lecz z tą czcią, oddającą pokłon Panu Jezusowi obecnemu w Sakramencie ołtarza, łącz także cześć zadośćczyniącą za zelżywości, jakie Pan w tym Sakramencie cierpi. Głęboko bolej nad niemi. Prawda, że święte człowieczeństwo Syna Bożego, teraz królujące w chwale wiecznej, nie może już cierpieć tak, jak cierpiało w śmiertelnem życiu swo-

jem, ani Mu nie zdoła zaszkodzić żadna zuchwałość i przewrotność ludzka; lecz czyż dla tego mniej ciężkiego grzechu stają się winni, i mniejszą Mu zniewagę wyrządzają ci, którzy profanują świętokradzko ten Boski Sakrament? Rozważ dobrze te słowa jednego wielkiego kaznodziei: [1]) „Prawdziwie,“ powiada, „stokroć więcej cierpi ciało Zbawiciela w Sakramencie ołtarza przez świętokradztwa chrześcian, niż ucierpiało w Męce swojej przez złość Żydowską; tam cierpiało tylko krótki czas, tu zaś wystawione jest na cierpienie aż do skończenia wieków; tam ucierpiało tylko tyle, ile Pan Jezus sam ucierpieć chciał, i dla tego, że ucierpieć chciał, tu przeciwnie cierpi jakoby poniewolnie i z przymusu. Tam ucierpiało człowieczeństwo Jego w stanie natury cierpieniu i śmierci podległej, tu cierpi w stanie chwały i nieśmiertelności. Nakoniec, to co ucierpiał Pan w Męce swojej, przyniosło chwałę Bogu, a ludziom zbawienie; tu przeciwnie, to co cierpi, ściąga na człowieka zgubę wieczną, a Bogu wyrządza zelżywość.“ Niegdyś, gdy poganie znieważyli Kościół Pański, Judasz Machabeusz i wszystek naród z nim, gorzkiemi zaleli się łzami: a ty, duszo chrześciańska, możesz suchem okiem patrzeć na to, gdy Pana Jezusa właśni synowie Jego, i w samymże przybytku Jego, do krzyża przybijają?

Ktoby mi to dał, o Boski Zbawicielu mój, bym dzisiaj i na każdy dzień tej Oktawy, mógł być w duchu obecnym na wszystkich miejscach zarazem, które Ty po wszystkim świecie świętą Twoją obecnością zaszczycasz! Ktoby mi to dał, bym na każdem, czołem w proch się korząc, i całą duszą pogrążony w boleści, mógł Cię przepra-

[1]) Bourdaloue.

szać za tych nieszczęsnych, którzy w rozmyślnem zaślepieniu swojem znać Ciebie nie chcą, i za tych niewdzięczników, którzy Tobą gardzą i zelżywość Ci wyrządzają, lecz nadewszystko za siebie samego, iżem dotąd za czułość serca Twego taką twardością serca Ci odpłacał!... O Aniołowie Święci, którzy ze czcią otaczacie te ołtarze Pańskie, gdy ludzie o nie nie dbają, albo je poniewierają, uczcijcie za mnie, i miłujcie za mnie tego Boga miłości, a zanieście do stóp Jego i żal mój, że Go tak słabo miłuję, i żądzę moją, bym Go goręcej i coraz goręcej miłował! *Przed tak wielkim Sakramentem upadajmy na twarze!*

ROZMYŚLANIE LXXX.

Na Piątek w Oktawie Bożego Ciała.— Czego Pan Jesus nas uczy w Sakramencie ołtarza.

Zapał święty, z jakim Kościół w ciągu tej Oktawy oddaje szczególną cześć Najświętszemu Sakramentowi, wskazuje i tobie cel, do którego wszystkie w tym tygodniu rozmyślania i pobożne uczucia twoje zmierzać powinny. Do podania tobie odpowiednich temu celowi myśli, i wzbudzenia w tobie uczuć gorętszych, może się przyda następujących kilka rozmyślań, zebranych z pism Ojców Kościoła i celniejszych pisarzów duchownych, w których zapatrując się z różnych stron na tę przedziwną tajemnicę, coraz lepiej ją poznasz, a zatem nauczysz się także coraz żarliwiej czcić ją i miłować. Na dzisiaj zastanów się nad tem, jako

Najświętszy Sakrament jest szkołą prawdziwej świętości, i jako Pan Jezus bezprzestannie otwiera ci tu przykładem swoim tę drogę do nieba, którą ci słowem i nauką swoją ukazał.

Praktyczna umiejętność uświęcenia siebie cała się zasadza na tych dwu rzeczach: abyś umarł i abyś żył: abyś umarł naturze, a żył łasce, *zwlókłszy z siebie*, jako mówi Apostoł, *starego człowieka, a oblókłszy nowego* [1]). Te są dwa stopnie doskonałości chrześciańskiej, których Zbawiciel cię uczy przykładem swoim w Najświętszym Sakramencie; uczy cię:

I. Umrzeć światu, i samemu sobie.
II. Święcie żyć.

Punkt I. *Pan Jezus w Najświętszym Sakramencie uczy cię umrzeć światu i sobie samemu.* Umiera światu, kto już zaczął nie troszczyć się o sądy świata, i nie lękać się wzgardy u świata, i nie pragnąć pochwał od świata; lecz ten dopiero zupełnie umarł światu, kto może powiedzieć z Pawłem Świętym: *U mnie to jest najmniejsza, żebym był od was sądzony, albo od dnia,* to jest, od sądu *ludzkiego... Który mię sądzi, Pan jest* [2]). Zastanów się więc i obacz, jako życie Zbawiciela w Najświętszym Sakramencie nosi na sobie dziwnie wybitne piętno tej śmierci duchownej. Żyje ukryty pod postaciami sakramentalnemi, nieczuły na wszelkie nagany lub pochwały świata, jak umarły w grobie. Rzekłbyś, że tego tylko pragnie, by świat o nim zapomniał.

Wszystek blask i majestat chwały Jego niknie tu zakryty nieprzeniknioną dla oczu ludzkich zasłoną. Jeśli

---

[1]) Kolos. 3, 9.
[2]) I. Kor. 4, 3.

to Król, i najwyższy Król nad królami, gdzież królewski dwór Jego? Gdzie przepych i okazałość królewskiego majestatu Jego? Nie pozostawił na sobie ani znaku, i tej potęgi, którą stworzył świat, i tej mądrości, którą światem rządzi. A przecie, po ludzku sądząc, powinienby ukazać siebie, dla dwu bardzo ważnych przyczyn, dla chwały Ojca swego, i dla zbawienia dusz. Gdyby ludzie ujrzeć mogli jakie widome znaki chwały Syna Bożego, łatwiej uczciliby i Ojca, i prędzej przyjęliby przykazania Jego; a z drugiej strony, niepodobna, by nie ukochali Zbawiciela, gdyby zajaśniał przed oczyma ich choćby niejaki promień piękności świętego człowieczeństwa Jego. Lecz Ten, który jest Mądrością przedwieczną, inaczej rzecz osądził, i większą w tem uznał chwałę Ojca i większy pożytek ludzki, że powagą własnego przykładu swego nauczy nas wzgardzić światem i chwałą świata. Ucz się zatem prawdziwej mądrości od Boskiego Mistrza twego, abyś za przykładem Jego, *ukrył żywot Twój w Bogu* [1]), i nie starał się ani pragnął od nikogo widzianym być, jedno od Boga.

Umiera sobie samemu, kto zrzeka się i wszelkiej dobrowolnej skłonności i upodobania do tych rzeczy, któremi się żywi albo zaspokaja pożądliwość; czyli ściślej i jaśniej mówiąc, ponieważ wszystko działanie człowieka zawiera się w woli jego, więc o tyle człowiek będzie umarły sobie samemu, o ile umrze własnej woli swojej. Gdy więc złożysz w ręce Boga tę władzę, którą wolna wola twoja daje ci nad samym sobą; gdy na każdy dzień oddajesz Mu w ofierze wolność twoją, i nie własnej woli, ale woli Jego radzisz się, co czynić, i w jakim czasie, i w ja-

[1]) Kolos. 3, 3.

kiem miejscu, i w jaki sposób uczynić masz: wówczas możesz powiedzieć prawdziwie, że stary człowiek już nie żyje w tobie, wówczas jesteś prawdziwie hostyą, ofiarującą się bezprzestannie na chwałę Pana. Tego to umorzenia siebie, tego życia w Bogu i dla Boga najwyższy wzór i przykład daje ci Pan Jezus w Najświętszym Sakramencie. Śmiertelnemu człowiekowi udzielając władzy poświęcania ciała swego, Pan Jezus uczynił siebie zależnym od stworzenia swego, i Boską potęgę swoją poddał woli ludzkiej: Pan najwyższy stawa posłuszny na głos człowieka, i zostaje jakoby bezwładny w ręku jego, a on podnosi Go wzgórę, albo składa Go na ołtarzu, i znowu bierze Go w ręce swoje, i zanosi Go i składa kędy chce. A wiesz, jak długo już trwa to dziwo, i na ilu miejscach się spełnia. Nie masz godziny w dniu, którejby Pan Jezus nie stawał obecny w niezliczonych po świecie kościołach, i w ręku niezliczonych kapłanów; o każdej godzinie, i na każdem niemal miejscu, kapłani ukazują Go do uczczenia ludowi, i znowu Go zamykają w przybytku, i rozporządzają Nim według upodobania swego.

Prawda, że do tej śmierci pożądanej nie przyjdziesz inaczej, jedno przez umartwienie, a umartwienie jest cnotą najtrudniejszą dla natury człowieka; ale zważ i obacz, z jaką siłą Zbawiciel i tę cnotę ci zaleca w Przenajświętszej Tajemnicy ołtarza. Na każdy dzień odnawia tu w oczach twoich bolesne szczegóły krwawej swej ofiary, tem bardziej, że choć skończyło się już śmiertelne życie Jego, wszakże niegodne poniewieranie i zelżywości, jakich doznawał, póki żył widomie między ludźmi, jeszcze się, jako dobrze o tem wiesz, nie skończyły. Wszystko to Pan Jezus przewidział, i wówczas gdy niejako sam siebie

okuwał w Eucharystyi w okowy miłości swojej, równie żywo stało Mu na myśli to prześladowanie, które cierpieć miał przez wszystkie wieki następne, jak Męka obecna. Lecz Boska miłość Jego mocniejszą była nad wszelkie wstręty natury, i ochotnie, i z pożądaniem przyjął podwójny on kielich.

Gdy więc masz przed oczyma ten przykład Boskiego Odkupiciela, jako nie dość że raz wydał za nas samego siebie na mękę i śmierć, lecz i mękę swoją przedłuża codzień na ziemi i jakoby uwiecznia: czy mało ci jeszcze takiego wzoru, abyś się, patrząc nań, nauczył kochać umartwienie, albo przynajmniej nie wzdrygał się przed tą zbytnią goryczą, jaką jeszcze w niem znajdujesz? Czy pamięć na to, co ucierpiał, co jeszcze cierpi dla ciebie Zbawiciel, nie zdoła uzbroić ciebie w siłę i męstwo potrzebne do zwyciężenia siebie samego?

Nie daj Boże, bym się jeszcze wzbraniał oddać się Tobie na ofiarę wobec tej ofiary, którą Ty dla mnie z siebie uczyniłeś, Panie Jezu! Wiedziałeś, gdyś ustanawiał ten Boski Sakrament, przez jakie uciski potrzeba będzie ci przechodzić, nim dojdziesz do mnie: wiedziałeś, ile w tym długim przeciągu ośmnastu wieków wycierpisz świętokradzkiego Boskiej obecności twojej poniewierania, i ilu spotkasz na drodze Twojej Judaszów... Wszystko to, choć wzdrygało się na ten widok Boskie serce Twoje, nie zdołało przecie powstrzymać miłości Twojej; a ja miałbym się wzdrygać i cofać, gdy przyjdzie mi znieść dla miłości twojej małe jakie cierpienie? Ty dla mnie poświęciłeś wszystko, i pociechy, i spokój, i sławę, i życie swoje; a jabym się wahał jeszcze poświęcić dla Ciebie moją miłość własną, i wygórowane wymagania jej, i drażliwość jej, zży-

mającą się na lada przykrość lub upokorzenie? Ty dla miłości mojej wydałeś się na oplwanie, i zdeptanie, i ukrzyżowanie; z woli twojej i dopuszczenia twego to się stało, że nieprzyjaciołom twoim dozwolono było pastwić się nad Tobą z całą zaciekłością nieludzkiej nienawiści swojej, że nawet z pomiędzy własnych uczniów Twoich niejeden zaprzał się Ciebie, i urągał Ci; owszem, po dziś dzień jeszcze wszystko to znosisz, i znosić chcesz aż do skończenia wieków: a jabym się jeszcze skarżył, gdy ludzie o mnie zapomną w tej prędko przemijającej doczesności życia mego na ziemi, i jeszczebym się zniechęcał za lada małą urazą, za lada chwilową przeciwnością; jeszczebym się wynosił, i zmysłom moim dogadzał, i względów, i czci od ludzi się domagał? Doprawdy, nie mogę o tem pomyślić bez oburzenia! Czyż nie byłby to z mojej strony niegodny, oburzający brak wzajemności i serca?

Tak to dusza wierna, pilnie rozmyślając o Tajemnicy ołtarza, i ochotnie serce swe nakłaniając do nauk w niej zawartych, i przykładu umartwienia Pańskiego, jaśniejącego w tej Tajemnicy, ile zdoła naśladując, nauczy się umrzeć światu i samej sobie, nauczy się cierpliwem i spokojnem sercem przyjmować wszelkie, jakiebądź i skądkolwiekbądź cierpienia, jak Męczennicy, tym chlebem niebieskim posileni, ochotnie, owszem i z radością przyjmowali zgotowane im więzienia, i rusztowania, i stosy.

Punkt II. *Pan Jezus w Najświętszym Sakramencie daje ci z siebie wzór życia prawdziwie doskonałego i świętego.* Wszystko życie Zbawiciela w Najświętszym Sakramencie Boską zrządzone jest mądrością. Żadna myśl ludzka nie zdoła nigdy dociec tego głębokiego utajenia, w jakiem się tu ukrywa Majestat najwyższy, i tego milczenia,

i tej samotności, i tego niewymownego połączenia kontemplacyi z czynem; bo choć w Eucharystyi Pan Jezus zdaje się bezwładnym, w istocie wszystkiem włada, i z przybytku swego rządzi wszystkim światem. Chwała Boga, przez oddanie Mu czci najwyższej i wyniszczenie samego siebie, i zbawienie ludzi przez nieustające zlewanie na nich błogosławieństw łaski swojej: w tem dwojgu zamyka się wszystko życie Jezusa Chrystusa w przybytku ołtarza. Życie to jest jednym nieustającym aktem wszelkich cnót, do najwyższej doskonałości podniesionych.

Patrz, jaka to cichość, jaka tkliwa a cierpliwa dobroć! jak każdemu wolno przystąpić do Niego, i dotykać Go, i pożywać, owszem i zniewagi Mu wyrządzać!... Nikogo nie odpycha od siebie; i wielcy, i maluczcy, i prostacy, i uczeni, i grzesznicy, i sprawiedliwi, każdy zarówno łatwy ma przystęp do Niego!... Patrz, jakie to ubóstwo: za śmiertelnego życia swego nie miał kędyby skłonił głowę swoją; lecz tu żyje pod zasłoną sakramentalną, jakoby w pożyczanej postaci, i w takiem mieszkaniu, jakie spodoba się ludziom Mu zgotować... Patrz, jakie skupienie, jakie zjednoczenie z Bogiem, jaka modlitwa! Modlitwa ta nie ustała jeszcze ani na chwilę, od czasu jak Pan Jezus ustanowił ten Sakrament, i cokolwiek jest szczęścia na tym świecie, wszystko to jest skutkiem tej Boskiej modlitwy.

Oto masz wzór życia prawdziwie chrześciańskiego. Życie Zbawiciela w Najświętszym Sakramencie uczy cię onej miłości czystej, która Boga samego szuka, i dla Boga samego pracuje; uczy cię onej miłości mężnej, która wyższa jest nad wszelkie względy ludzkie, i której żadna trudność nie odstraszy. Przykład ten Zbawiciela i mocno pociąga, i wdzięcznie przyświeca ci na drodze tego życia we-

wnętrznego, które całkiem przeniknione wiarą, nadzieją i miłością, niczem innem nie jest, jedno życiem Jezusa Chrystusa w tobie: *Żywię już nie ja, ale żywie we mnie Chrystus.*

ROZMYŚLANIE LXXXI.

Na Sobotę w Oktawie Bożego Ciała. — Jako Pan Jezus jednoczy się z ludźmi w Sakramencie ołtarza.

I. Pan Jezus w tej tajemnicy pragnie zjednoczyć się z nami: jakie to zjednoczenie.

II. Na to jednoczy się z nami, aby nas do miłości swojej pobudził.

Punkt I. *Sakrament ołtarza jest Sakramentem zjednoczenia.* Naprzód, Sakrament ten jednoczy wiernych między sobą związką najszczerszej miłości: *Bo jeden chleb*, powiada Apostoł, *jedno ciało nas wiele jesteśmy, wszyscy którzy z jednego chleba uczestnikami jesteśmy* [1]). Lecz tu zastanów się szczególnie nad tem niepojętem zjednoczeniem, jakie się w tej tajemnicy zawiązuje między człowiekiem a Synem Bożym. Sakrament ołtarza, jako uczy Święty Tomasz, takie same sprawuje skutki ze względu na życie duszy, jakie ze względu na życie ciała sprawuje pokarm zmysłowy. Pokarm wchodzi w ciebie, i spaja się z tobą, i udziela ci własności swoich, a przez to zachowuje, i naprawia, i pomnaża siły ciała; to samo sprawuje w twej duszy on chleb żyjący i z nieba zstępujący: *Kto pożywa Ciała mego, i pije Krew*

---

[1]) I. Kor. 10, 17.

moją: oto słyszysz, że Sakrament ołtarza jest pokarmem: *we mnie mieszka, a ja w nim*[1]): oto słyszysz, jakie stąd zjednoczenie. Zbawiciel w tym Sakramencie jednoczy się z tobą i wedle ciała, i wedle ducha.

Abyś lepiej zrozumiał pierwszy on sposób zjednoczenia wedle ciała, zważ, że Pan Jezus dwojakie ma ciało: jedno naturalne, a drugie duchowne. Pierwsze wziął na siebie w żywocie Panny Maryi; drugie składa się ze wszystkich wiernych, i każdy, kto godnie przyjmuje w Sakramencie ciało Jego naturalne, staje się przez to prawdziwie członkiem duchownego ciała Jego. *Potrzeba nam*, powiada Św. Jan Złotousty, *nauczyć się tych cudów, które się dzieją w tej tajemnicy. Jednem ciałem, mówi Apostoł, stajemy się, i członkami Jego, i ciałem z ciała, i kością z kości Jego... Abyśmy więc stali się tem, nie tylko duchownie przez miłość, ale w rzeczy samej zmieszali się z tem ciałem, dla tego samego siebie wpuszcza we wnętrzności nasze, abyśmy się jedno z nim stali, jako ciało spojone z głową swoją.* A na innem miejscu tenże Święty Doktor: *Zważ*, woła, *człowiecze, jakiego zaszczytu dostępujesz, i jakiego to stołu używasz. Ten, na którego widok drżą Aniołowie, i ledwo nań patrzeć śmieją, dla wynikającej z Niego jasności, Tym my się karmimy, z tym my się jednoczymy, i stajemy się jednemże ciałem Chrystusa. Któż wysławi możności Pańskie? kto oznajmi wszystką chwałę Jego?*[2]) *Niejedna matka własne dziecko swoje oddaje na wykarmienie cudzemi piersiami; lecz nie tak czyni z nami miłość Jezusa: własną Krwią swoją nas karmi, i na wszelki sposób z nami się jednoczy.*

---

[1]) Jan. 6, 56.

[2]) Ps. 105, 2.

Z tego zjednoczenia wedle ciała wynika dalszem następstwem zjednoczenie wedle ducha. Bo skoro stałeś się jednem ciałem z Synem Bożym, rzecz widoczna, że powinieneś także być ożywionym Jego Duchem, to jest Duchem Świętym. *Wylanie Ducha Świętego*, powiada Św. Cyryl Aleksandryjski, *poczęło się przez Słowo wcielone. Albowiem przez Jezusa Chrystusa, jakoby przez kanał, otrzymujemy uczestnictwo Ducha Świętego, i przezeń stajemy się złączeni z Bogiem i poświęceni.* To zaś ustanowienie w nas królestwa Ducha Świętego staje się mianowicie przez przyjęcie Pana Jezusa w Komunii, i ten jest, według nauki Świętego Tomasza, jeden z głównych skutków Sakramentu ołtarza: *Tak więc*, mówi, *Zbawiciel w dwojaki sposób z sobą nas jednoczy: jednoczy nas z ciałem swojem, wedle człowieczeństwa swego, i z duchem swoim, wedle Bóstwa swego. Jednoczy nas z sobą wedle ciała, bo jest prawdziwym człowiekiem; lecz będąc także prawdziwym Bogiem, podnosi nas przez to z sobą zjednoczenie do doskonalszego żywota, i łaską, i mocą Ducha swego czyni nas uczestnikami natury Bożej. Przez to więc, że się zjednoczył z nami wedle człowieczeństwa, i że z natury swojej zjednoczony jest z Ojcem wedle Bóstwa, Jezus Chrystus stał się węzłem naszego z Bogiem Ojcem zjednoczenia; albowiem być to nie mogło, żeby skazitelna natura człowieka podniosła się do nieśmiertelności, ażby pierwej zstąpiła do niej natura nieskazitelna, i naprawiła ją przez uczestnictwo samej siebie. Tym sposobem przez pośrednictwo Syna doskonałem się stawa nasze z Ojcem zjednoczenie.*

Posłuchaj jeszcze, jak Św. Augustyn z przedziwną jasnością tęż prawdę wykłada: *Chcesz-li*, powiada, *żyć duchem Chrystusowym? bądźże w ciele Chrystusowem.*

Bo wszelka dusza własne ciało swoje ożywia; więc i duchem Chrystusowym może żyć tylko ciało Chrystusowe. Stąd i Paweł Święty, mówiąc nam o tym chlebie: Jeden chleb, powiada, jedno ciało nas wiele jesteśmy. O tajemnico miłosierdzia! o znaku jedności! o związku miłości! Teraz już ktokolwiek pragnie życia, ma kędy żyć, ma i czem żyć. Niech przystąpi, niech wierzy, niech się wcieli, a będzie ożywiony. Powiedz, czy takie zjednoczenie nie jest dowodem gorącej ku tobie miłości Syna Bożego? Czy taki dowód miłości nie powinien pobudzić ciebie do jak najgorętszej wzajemnej miłości?

Punkt II. *Na to Pan Jezus w tym Sakramencie jednoczy się z nami, aby nas do miłości swojej pobudził.* Wszelka miłość, powiada Św. Tomasz, zasadza się na łączności, i im ściślejsza jest łączność, tem większa z niej miłość się rodzi. Ojciec kocha syna, i syn ojca, bo jednaż krew płynie w żyłach obu. Żaden umysł nie pojmie tej miłości, jaką trzy Osoby Trójcy Przenajświętszej miłują się między sobą, bo niepojęte jest źródło tej miłości, to jest, ona jedność natury, w której Ojciec, Syn, i Duch Święty jednym są Duchem, i jednym Bogiem. Jeśli więc jedność jest przyczyną i źródłem miłości, jakże zatem powinni miłować Jezusa Chrystusa, ci którzy są z Nim zjednoczeni przez tylokrotne pożywanie chleba niebieskiego, którym jest sam Jezus Chrystus? I znowu, jeśli wedle rodzaju ducha, który ożywia człowieka, powinno być także życie i sprawy jego, gdy więc Duch ten, który cię ożywia przez uczestnictwo w Sakramencie ołtarza, jest duchem Bożym, to jest duchem miłości, albowiem *Bóg jest miłość* [1]):

---

[1]) I. Jan. 4, 8.

czyż stąd nie wypada, że wszystko życie twoje po Komunii powinno być życiem miłości, i że wszystkie myśli, i słowa, i uczynki twoje, i wszystko co w tobie jest, powinno się rodzić z miłości? Zbawiciel, wszystek będąc pełen tego ducha, wiesz jak gorąco miłował Ojca swego, i jaką wspaniałą a bez granic miłością ogarnął wszystkich ludzi... Czyż więc Komunia Święta nie powinna zapalić w tobie tegoż ognia miłości Bożej, kiedy ci tegoż Ducha udziela, z którego ona miłość się rodzi? Jezus Chrystus ma żywot z Ojca swego, i przeto dla Ojca swego żyje, dla Ojca oddycha, dla Ojca pracuje: *Żywię*, powiada, *dla Ojca*[1]). *Co się mu podoba zawżdy czynię*[2]). Kiedy więc w tym Najświętszym Sakramencie własnego ci życia swego udziela, dla kogoż jeszcze powinieneś żyć, i oddychać, i działać, jedno dla Niego? *A kto mnie pożywa, i on żyć będzie dla mnie*[3]), mówi Pan.

---

[1]) Jan. 6, 57.
[2]) Tamże, 8, 29.
[3]) Jan. 6, 57.

ROZMYŚLANIE LXXXII.

Na Niedzielę w Oktawie Bożego Ciała. — Jako człowiek przez Komunię Świętą staje się podobnym Jezusowi Chrystusowi.

I. Na to Pan Jezus chce nas uczynić podobnymi sobie, abyśmy Go coraz doskonalszą miłością kochali.

II. W jaki sposób godna Komunia sprawuje w nas to Boskie podobieństwo.

Punkt I. *Zbawiciel w Najświętszym Sakramencie czyni nas podobnymi sobie, i coraz doskonalszą przez to miłość w nas sprawuje.* Podobny podobnego kocha, mówi przysłowie, i to, co się zowie sympatyą, czyli wzajemna ona przychylność, która mocno a słodko dwoje serc do siebie pociąga, nie z czego innego pochodzi, jedno z podobieństwa skłonności. Dla tego Bóg stworzył człowieka na podobieństwo swoje, aby łatwiej człowiek mógł spełnić główne przykazanie miłości Boga nad wszystko, i ze wszystkiego serca. Dla tego, gdy stworzył Ewę, uczynił ją podobną Adamowi, aby była jego towarzyszką, i aby mogła zawiązać się między nimi czuła a mocna miłość związku małżeńskiego. I ona miłość wiekuista, która jest wzorem i źródłem wszelkiej miłości, to jest, miłość, którą Ojciec niebieski miłuje jednorodzonego Syna swego, i Syn Ojca, na czem się zasadza? Na doskonałem podobieństwie, albowiem Syn jest *wyrażeniem istności*[1]) Ojca, *i zwierciadłem bez zmazy Boskiego Majestatu*[2]). Dla czego nakoniec miłość Świętych w niebie na wieki doskonałą się stawa? Dla tego, że w Boga przemienieni, Bogu są podobni: *Podobni Mu będziemy*[3]), mówi Apostoł.

---

[1]) Żyd. 1, 3.

[2]) Mądr. 7, 26.

[3]) I. Jan, 3, 2.

Jeśli więc chcesz doskonale kochać Jezusa Chrystusa, potrzeba, byś Mu się stał podobnym, a podobnym Mu się staniesz przez godne przyjęcie Najświętszego Sakramentu, bo jako mówi Święty Tomasz, ten jest jeden z największych skutków Komunii Świętej, że przez nią przemieniamy się na podobieństwo onego *wyrażenia istności Bożej*, którem jest własny Syn Boży. „Niegdyś czart — powiada jeden pisarz kościelny—kusił pierwszych naszych rodziców, mówiąc im: Jedzcie z owocu tego drzewa, a staniecie się jako bogowie. I uwierzyli czartowi raczej niż Bogu, który im był śmiercią zagroził, jeśliby z tego owocu pożywali. Inaczej teraz kusi nas Chrystus, i mówi nam: Jedzcie Ciało moje, i pijcie Krew moją, a przemienicie się w Boga. Wierz tedy słowu Jego, i zadaj kłamstwo świadectwu zmysłów twoich, a tak przez świętą wiarę naprawisz grzeszną i zuchwałą łatwowierność pierwszego człowieka.“ Tem bowiem różny jest ten chleb święty od zwyczajnego chleba, którego codzień pożywasz, że gdy chleb zwyczajny przemienia się w istność twoją, on Boski chleb przeciwnie, ciebie w istność swoją przemienia.

Punkt II. *W jaki sposób człowiek, przez godne przyjęcie Komunii, staje się podobnym Jezusowi Chrystusowi.* Trojakie może być między ludźmi podobieństwo; naprzód, co do kształtu, to jest z twarzy, postawy, i wzrostu; powtóre, co do ducha, to jest z wrodzonych przymiotów i skłonności; nakoniec, co do sposobu działania, to jest przez wspólność pobudek i celów. Owóż godne pożywanie Sakramentu ołtarza sprawuje w człowieku trojakie z Panem Jezusem podobieństwo.

Naprzód. „Przez Komunię Świętą — powiąda Św. Tomasz — Jezus Chrystus przykłada własne Ciało swoje,

jakoby pieczęć do serca człowieka, pałającego miłością Bożą, oczyszczonego pokutą, rozszerzonego miłością bliźniego; nie na to, aby się w człowieka przemienił, ale raczej na to, aby jego przemienił w siebie, wyciskając na duszy jego obraz Boskich doskonałości swoich.“ Taką pieczęcią naznaczona, dusza dostępuje prawdziwie Boskiej piękności. „Przez tę Krew, którą pijemy z kielicha Bożego — powiada Święty Jan Złotousty — jaśnieje w nas obraz Jezusa Chrystusa, i dusza nasza niewypowiedzianym przyobleka się blaskiem i dostojnością. Jako gdy kto zanurzy rękę w złocie rozpuszczonem, wszystką sobie rękę pozłoci, tak dusza zanurzona we Krwi Zbawiciela staje się czystą i świetną, jakoby złoto w ogniu przeczyszczone.“ „Chrześcianin—mówi na innem miejscu tenże Doktor Święty—w Komunii Świętej obleka się w królewski płaszcz Chrystusów, to jest w Chrystusa samego.“

Powtóre. Tak więc Syn Boży w Komunii Świętej wyraża na duszy człowieka podobieństwo piękności swojej; lecz więcej jeszcze czyni: użycza jej nad to dobroci swojej, i świętych skłonności, i cnót swoich. Mocą tego Sakramentu, pokora, cierpliwość, umartwienie, jakkolwiek to są rzeczy przeciwne naturalnym popędom człowieka, stają się nie tylko podobne, ale nawet łatwe do spełnienia. Bo jako kropla wody, powiada Święty Tomasz, wpuszczona w wielki statek wina, ginie w nim, i tak się z winem zmiesza i podobną jemu się staje, że już niepodobna jej rozeznać; tak podobnież dusza człowieka, gdy się złączy z Chrystusem, tak doskonale się przejmuje skłonnościami i uczuciami Jego, iż zdaje się jakoby przemieniona w Chrystusa.

Według Św. Wawrzyńca, to duchowne z Panem

Jezusem podobieństwo tak dalece jest własnym skutkiem Komunii Świętej, że samo już dowodzi rzeczywistej w Sakramencie obecności Zbawiciela. „Gdyby—powiada—nie było w Eucharystyi Ciała Syna Bożego, gdyby tam było tylko trochę chleba i wina, jakżeby mogła tak wielkie cuda działać? Skądżeby mogła pochodzić ta płynąca z niej siła ciała i duszy, i to odnowienie wewnętrznego człowieka, i ten zapał miłości, i ta obfitość pokoju, i to zamiłowanie dóbr wiecznych? Przez godne tego Sakramentu używanie ustają nienawiści, i uśmierzają się niesnaski, i rodzi się miłość czystości, i wzgarda świata, i wszystek człowiek, nie wedle natury, ale wedle łaski, inszym się staje: powściąga język, kocha milczenie, pilnuje modlitwy, zachowuje zgodę braterską, stara się o wszystko, cokolwiek wie, że przyjemnem jest Bogu. Nie inna zaiste przyczyna tego duchownego postępu, jedno dobroć Ducha Świętego, i słodka Pana Jezusa obecność, który sam w nas sprawuje te dziwne odmiany.“

Potrzecie. Skoro zaś człowiek nosi na sobie obraz Pana Jezusa, i posiada święte Jego skłonności, sam przez się stąd wyniknie ten skutek, że będzie także naśladował przykład Jego; i to jest trzecie z Chrystusem podobieństwo, które godna Komunia sprawuje w duszy wiernej. Posłuchaj tu znowu Św. Tomasza: „Jako szczep urodzajny — powiada — ma tę własność, że zaszczepiony na dzikiem drzewie, poprawia je i własnej urodzajności mu udziela, aby takież wydawało owoce: tak również Ciało Chrystusowe, gdy się niejako w nas zaszczepi, naprawia nasze zdrożności, udziela nam cnót swoich, i takie w nas sprawuje owoce sprawiedliwości, jakie Chrystus sam z siebie wydaje... I przeto mówi Paweł Święty: *Żywię już nie*

ja, ale żywie we mnie Chrystus“ [1]). Stąd i Święty Dyonizy zjednoczenie duszy z Jezusem Chrystusem w Najświętszym Sakramencie zowie szczepieniem duchownem.

Tak to Syn Boży, ile razy Go z należytem przygotowaniem przyjmujesz w Boskim Sakramencie ołtarza, wyraża na tobie obraz swój, i wzbudza w tobie skłonności swoje, i tak cię uczy działać, jak działa sam. A kiedy wiesz, że z podobieństwa rodzi się miłość, tem samem więc, że tak się stara o to, abyś był Jemu podobnym, daje ci rękojmię, nad wszelkie rękojmie pewniejszą, miłości swojej, i pobudkę, nad wszelkie pobudki skuteczniejszą, byś i ty miłością doskonałą Go umiłował.

ROZMYŚLANIE LXXXIII.

Na Poniedziałek w Oktawie Bożego Ciała. O świętych z godnej Komunii pociechach.

I. Godna Komunia z natury swojej sprawuje wesele ducha.

II. Na czem się zasadza to wesele ducha, i jakie mogą być do niego przeszkody.

Punkt I. *Godna Komunia z samej natury swojej sprawuje pociechy duchowne. — Dałeś im z nieba chleb... mający w sobie wszystkie rozkosze, i słodkość wszelkiego smaku* [2]); tak mówi Duch Święty o mannie, która była figurą tylko Najświętszego Sakramentu. Tem bardziej więc, powiada Św. Cypryan, „chleb ten prawdziwy zamy-

---

[1]) Galat. 2, 20.

[2]) Mądr. 16, 20.

ka w sobie więcej jeszcze, niż manna, słodkość wszelakiego smaku, i cudowną mocą swoją w tych, którzy godnie go pożywają, takie sprawuje pociechy, jakich jedno sami zapragną; zaspokaja wszelki głód, i słodkością swoją przewyższa wszelkie słodkości.“ „Dusza wierna—powiada Św. Makary — niewypowiedzianych w Komunii Świętej doświadcza rozkoszy, i takie w niej znajduje skarby, jakich ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało.“ „Czyż tego jeszcze nie doznałaś na samej sobie, o duszo — tak mówi Pan Jezus przez usta Św. Bonawentury — że kto mnie przyjmuje, ten napawa się miodem i plastrem miodowym, to jest: słodkością Bóstwa mego, zawartą w Ciele i Krwi mojej?“ Wszyscy Ojcowie Kościoła jednomyślnie, każdy na swój sposób, tę prawdę stwierdzają.

Podobnież i wszystkie przypowieści i porównania, w których Pismo Święte zapowiada lub opisuje Przenajświętszy Sakrament, jasno oznajmują, jak wielka jest dla serc należycie przygotowanych słodkość tego pokarmu niebieskiego. Najświętszy Sakrament—to wino najwyborniejsze, i mięso przedziwnego smaku, i chleb z najczystszego zboża uczyniony. Komunia Święta—to wspaniała uczta, którą Król wielki zgotował na gody Syna swego. I cokolwiek Pismo Święte mówi o winie, o mleku, o miodzie, i wszelkich najsłodszych rodzajach pokarmu i napoju, wszystko to, według jednozgodnego wykładu tłómaczów, stosuje się do Najświętszego Sakramentu. „Słodkości tego Sakramentu — powiada Św. Tomasz — nikt nie zdoła wyrazić; bo w nim słodkość duchowną u samego źródła swego pożywamy.“ Daj duszę wewnętrzną i oderwaną od żądz zmysłowych, a zrozumiesz te słowa Św. Hieronima: „To mamy jedyne w tem życiu dobro, jeśli po-

żywamy Ciała Pańskiego.“ „O najmilszy mój Mistrzu! — tak wołał w rozrzewnieniu ducha bł. Berchmans — kiedy mam Boską Komunię Twoją, cóż mi jeszcze innego smakować i ucieszyć mię może?“

Punkt II. *Na czem zasadza się to wesele ducha, które sprawuje Najświętszy Sakrament.* Tomasz Święty taką na to zapytanie daje odpowiedź, niosącą zarazem uspokojenie na trwogi i smutki dusz bojaźliwych, gdy nieraz mimo najpilniejszego przygotowania w Komunii Świętej nie czują pociechy. Każda rzecz—powiada—w dwojaki sposób może być przyjemną: albo sama przez się, albo też przez powzięte o niej wyobrażenie. Sama przez się przyjemną ci jest, jeśli aktualnie podpada ci pod zmysły, jeśli ją widzisz i czujesz; lecz może ci także sprawić przyjemność przez samo wyobrażenie, jeśli przedstawisz sobie w duchu rzeczywistą czy mniemaną dobroć jej i zalety. Bo kiedy człowiek myśli o jakiej rzeczy, która mu się zdaje dobrą i pożądaną, a szczególnie jeśli ją już posiada, albo spodziewa się ją osiągnąć, sama ta myśl przyjemne sprawuje w nim uczucie. Tak skąpiec, choć trzyma zamknięte w skrzyni złoto swoje, choć nie patrzy na nie, ani go w ręku nie czuje, cieszy się jednak na samo o niem wspomnienie. Tak więc i Najświętszy Sakrament, czy w ten sposób czy w inny, zawsze rozkoszą napełnia duszę wierną.

Naprzód. Chociażbyś nie doznał w Komunii Świętej żadnej dotykalnej pociechy, czyż to samo nie jest największą dla duszy twojej pociechą, że wiesz z pewnością, iż Jezus Chrystus oddał się tobie, że posiadasz w Nim najwyższe dobro i źródło wszelkiego dobra? Syn Boży, powiada pobożny O. Alwarez, gdy zstępuje do duszy czło-

wieka, nie pozostawia w niebie duchownych skarbów i łask swoich, ale zstępuje do niej z rękoma pełnemi darów, i sercem pełnem miłości. A choćby nawet przyszedł sam tylko, czyż tego nie dość do uszczęśliwienia twego? czyż Pan Jezus nie jest sam przez się skarbem droższym nad wszelkie skarby? Czyż nie wiesz o tem, że pociechy dotykalne nie są pierwszym i największym skutkiem Komunii? że owszem często Pan najwierniejszym sługom swoim nie daje tych pociech, aby się nauczyli cenić Jego samego nad wszelkie dary Jego? „O, jakaż to pociecha— woła jeden pisarz duchowny[1]) — cieszyć się Bogiem, żadnej od Niego nie żądając pociechy!“

Ach! *gdybyś znał dar Boży!*[2]) gdybyś rozumiał jakiego to daru dostępujesz, kiedy Bóg samego siebie tobie oddaje, choćby ci żadnego przytem nie dał uczucia pobożnego! gdybyś po każdej Komunii umiał wniknąć w znaczenie tych słów, które Zbawiciel rzekł do Apostołów swoich na ostatniej Wieczerzy, gdy sam własną ręką swoją pierwszą im rozdawał Komunię: *Wiecie com wam uczynił?*[3])—wówczas bezwątpienia, większąbyś miał pociechę z tego, że żadnej innej nie czujesz pociechy, niż gdybyś miał wszelkie pociechy świata! Oto Pan Jezus dał tobie Ciało swoje za pokarm, i Krew swoją za napój, i duszę swoją za okup, i Bóstwo swoje za podporę, i raj swój za dziedzictwo... Oto teraz oświeca twój rozum, i miłość w tobie pomnaża, i serce twoje oczyszcza, i zmysły twoje umartwia, i namiętności twoje powściąga, i użycza ci cnót

---

[1]) O. Nouet.
[2]) Jan. 4, 10.
[3]) Tamże. 13, 12.

swoich, i poświęca ciebie; jakaż więc słodkość może iść w porównanie z tym zbytkiem takiej Jego ku tobie dobroci? Przyznaj, że słusznie mówił Św. Franciszek Salezy, iż nazbyt chciwym jest ten, komu Bóg nie wystarcza!

Powtóre. Często jednak Komunia Święta sprawuje w duszy i dotykalne pociechy, kiedy Pan Jezus da jej uczuć słodkość łaski swojej, i wdzięczne powaby swojego w niej przez łaskę działania. Wówczas, powiada Św. Wawrzyniec, nie masz serca tak twardego, któreby się nie rozpłynęło w najsłodszem rozczuleniu. Wówczas dusza, wszystka zaprawiona wonią niebieską, zapala się świętym miłości Bożej zapałem, i wyśpiewuje chwałę Umiłowanego, który jej oddał siebie samego: *Umiłowany mój mnie*, i sama też siebie Jemu oddaje: *A ja jemu* [1]). Poświęca całą siebie na służbę Jego, i gotowa skorzystać z każdej sposobności poniesienia jakiejbądź ofiary, dla okazania Mu miłości swojej. Brzydzi się niewypowiedzianie wszelką ziemską pociechą, i staje się obojętną na wszelkie utrapienia tego życia, i nie dba już ani na zelżywości, ani na przeciwności, ani na opuszczenie od ludzi. Widok i miłość Pana Jezusa do tego szczęśliwego stanu ją podniosły: widok piękności Jego i miłość dobroci Jego.

Nie wszyscy wprawdzie dostępują tych wielkich rozkoszy, i ci, którzy ich dostępują, nie dostępują ich wszyscy w jednakowym stopniu: bo mało jest dusz tak czystych, tak oderwanych od świata i od samych siebie, tak współukrzyżowanych z Panem Jezusem, iżby mogły w zupełności zakosztować wszystkiej słodkości tych czystych pociech niebieskich. Lecz za to nie masz duszy

---

[1]) Pieśń. 2, 16.

wiernej, którąby nie mogła doznawać onego pierwszego rodzaju w duchu, rodzącego się z poznania wielkich dóbr, zamkniętych w tym Sakramencie. Dość tego, aby miała w należnem poszanowaniu łaskę Boską, i pragnęła zbawienia swego, i tęskniła do nieba, i pomniała na to, że w Sakramencie ołtarza daje się jej sposób najpewniejszy ku spełnieniu świętych jej żądz.

Już teraz rozumiesz w zupełności, w jakim celu Zbawiciel ustanowił ten Najświętszy Sakrament, który jest, jako Św. Bernard pięknie go zowie, *słodkością nad wszelką słodkość, i miłością nad wszelką miłość.* Na to go ustanowił, aby zjednoczył z sobą człowieka, aby go uczynił podobnym do siebie, aby go rozkoszą napełnił, a przez to wzbudził w nim oną miłość doskonałą, to jest, ono życie Boże, którego ten chleb niebieski jest początkiem, podobnie jak jest zadatkiem żywota nieśmiertelnego. Racz-że, o Panie Jezu! spełnić w nas te miłosierne serca Twego zamiary; spraw, byśmy żyli jedynie miłością Twoją! O, jakież to święte, i słodkie, i szczęśliwe wiedzie życie ten, kto Ciebie kocha, i pewien jest miłości Twojej, i serca swych bliźnich, o ile zdoła, do miłości Twojej pociąga!

ROZMYŚLANIE LXXXIV.

Na Wtorek w Oktawie Bożego Ciała. — O przygotowaniu do Komunii Świętej potrzebnem.

Wiadomo każdemu, że do godnego przyjęcia Najświętszego Sakramentu potrzeba wiary żywej, i pokory,

a szczególnie jak najdoskonalszej czystości serca. Lecz oprócz tych ogólnych i nieodzownych warunków, nie godzi się duszy pobożnej pominąć jeszcze dwu innych, zarówno ważnych. Masz je wskazane w tych słowach Oblubienicy w Pieśni nad pieśniami: *Pod cieniem Jego, którego pragnęłam, siedziałam; a owoc Jego słodki gardłu memu* [1]). Postacie sakramentalne, pod któremi Pan Jezus ukrywa w tej tajemnicy Boskie jasności swoje, są jakoby cieniem tego drzewa żywota, rodzącego owoc najsłodszy. Masz więc *pragnąć* zjednoczenia się ze Zbawicielem, jako sam najgoręcej pragnie zjednoczyć się z tobą; masz w chwilach poprzedzających to zjednoczenie, i po tem zjednoczeniu następujących, *siedzieć pod cieniem Jego*, to jest w głębokiem uspokojeniu i skupieniu ustalić ducha twego. Na tem dwojakiem przygotowaniu polega skuteczne, z pożytkiem i ze smakiem duchownym pożywanie chleba Anielskiego.

I. Gorące pożądanie Komunii.
II. Głębokie skupienie ducha w chwili przyjęcia Komunii.

Punkt I. *Gorące pożądanie Komunii.* Zważ tu, jak potrzebnem jest to pożądanie, i jakim sposobem masz je w sobie wzbudzić.

Naprzód. Jako głód w porządku natury jest zwykle znakiem ciała zdrowego i posiadającego warunki potrzebne do przyjęcia pokarmu z pożytkiem, tak podobnież w życiu duchownem, wielkie pożądanie Najświętszego Sakramentu doskonałem jest przygotowaniem do osiągnięcia w obfitej mierze błogosławionych tego Sakramentu owo-

[1]) Pieśń, 2, 3.

ców. „Do pożywania tego chleba“, powiada Św. Augustyn, „potrzeba, aby człowiek wewnętrzny głód cierpiał“. Co i Św. Hieronim pięknie objaśnia z tych słów Psalmu: *Rozszerz usta twoje, a napełnię je*[1]). „Chcesz-li“ powiada, „pożywać chleba Pańskiego“ i przyjąć Pana samego? Słuchaj więc, jako ci mówi: *Rozszerz usta twoje, a napełnię je...* Rozszerz usta serca twego, bo im szerzej je otworzysz, tem więcej otrzymasz. Miara łask tobie przeznaczonych, nie w mojem, ale w twojem ręku jest: jeśli chcesz, możesz mię całego otrzymać“. O duszo moja! rozważ dobrze te słowa! jeśli pragniesz Chrystusa, jeśli pragniesz Jego samego, jeśli Go pragniesz z całym, do jakiego jesteś zdolna, zapałem, otrzymasz Go całego, Jego i wszystkie łaski, których ci użyczyć pragnie.

Wówczas więc będziesz doskonale przygotowany do przyjęcia wszystkiej obfitości łask, w tym Sakramencie zawartych, gdy będziesz mógł prawdziwie powiedzieć Zbawicielowi z Prorokiem: *Dusza moja żądała Cię w nocy: ale i duchem moim we wnętrznościach moich z rana będę czuł do Ciebie*[2]). Pierwsi chrześcianie zwali ten Sakrament *Pożądaniem*, bo w nim zakładali sobie cel i jakoby punkt ciężkości wszelkich żądz swoich.

Powtóre. Lecz abyś zdołał wzbudzić w sobie takie pożądanie Komunii Świętej, dwu głównie rzeczy porzeba na to: zastanowienia i umartwienia. Naprzód, zastanowienia, bo wszelka żądza, nie jest to nic innego, jedno natężenie duszy, która poznawszy dobroć i użyteczność jakiej rzeczy, a jeszcze jej nie posiadając, zakłada szczęście swoje

---

[1]) Ps. 80, 11.
[2]) Iza. 26, 9.

na osiągnieniu jej. Zastanawiaj się więc pilnie nad cudownemi skutkami Najświętszego Sakramentu. Jeśli prawdziwie kochasz świętość i cnotę, a przytem poznasz i zważysz, jako ten Sakrament ma w sobie moc wytępienia do szczętu wszelkich grzechów i zdrożności twoich, i podniesienia cię do najwyższej doskonałości, być nie może, by dusza twoja nie zapaliła się gorącą żądzą przystąpienia do stołu Pańskiego.

Lecz i tu z modlitwą potrzeba łączyć post, to jest, umartwienie zmysłów z rozważaniem nieskończonych korzyści, z Komunii Świętej płynących. Uciechy ziemskie wątlą siły duszy, i odbierają jej pochopność do uciech niebieskich. Dla serca wyłącznie oddanego przyjemnościom zmysłowym, pociechy nadprzyrodzone mało mają powabu; lecz ponieważ serce nie może żyć bez pociechy, jeśli więc oderwiesz je od tych płochych zabaw jego, a ukażesz mu za to oną słodkość, której doświadczy na uczcie sakramentalnej, zaraz wszystkiemi siłami swemi w tę stronę się zwróci i z zapałem pobieży tą drogą, którą mu otwierasz.

Izraelitom przykazał Pan przez Mojżesza, aby przepasali biodra swoje do pożywania baranka wielkanocnego, i aby go pożywali z gorzką trawą polną: było to figurą sposobu pożywania prawdziwego Baranka Bożego, abyś zrozumiał, jak dobrą i zbawienną jest rzeczą umartwieniem i pokutą przygotować się do Komunii Świętej. Bóg *zwycięzcy* obiecał dać *ukrytą mannę* [1]) słodkości swojej, to jest temu, kto umie przezwyciężyć siebie samego, powściągnąć chuci swoje. Sakrament ołtarza daje rozko-

[1]) Objaw. 2, 17.

sze niewypowiedziane, ale *królom* tylko, to jest tym, którzy jako królowie panują nad sobą, a nie jako niewolnicy ciągną jarzmo zmysłowych skłonności swoich [1]).

Punkt II. *Głębokie skupienie ducha*, tak w samej chwili przyjęcia, jak i zaraz po przyjęciu Najświętszego Sakramentu. Nie masz bez wątpienia chwili, w którejby dusza pilniej powinna uważać na siebie, i na wewnętrzne czynności swoje, jak gdy przystępuje do spełnienia tej zgoła Boskiej czynności; i jest nędza prawdziwie opłakana, że nawet i w takiej jeszcze chwili duch nasz może uledz roztargnieniu. Do godnego przyjęcia Komunii Świętej dosyć jest wprawdzie być w stanie łaski, jako nieodzownego do takiej świętej sprawy usposobienia. Lecz i godnej Komunii, jako uczy Św. Tomasz, dwojaki jest rodzaj: jedna jest, jak ją tenże Doktor nazywa, Komunia habitualnie tylko, druga zaś aktualnie duchowna. Habitualnie duchowną zowie taką, kiedy człowiek, choć ma łaskę wiary, miłości i innych cnót, ale nie myśli o nich w chwili Komunii, bo roztargniony jest; drugim zaś sposobem, to jest aktualnie duchownym, komunikuje ten, kto one cnoty wyraża odpowiedniemi aktami, ponieważ wszystką uwagę swoją zwrócił do tej wielkiej czynności, którą spełnia, przyjmując Najświętszy Sakrament. Pierwszy on rodzaj wprawdzie dostateczny jest do otrzymania pomnożenia łaski poświęcającej, chybaby roztargnienie było dobrowolne; lecz tylko aktualną w chwili Komunii uwagą i pobożnością, można dostąpić tego, co Doktor Anielski zowie *posileniem duchownem*, to jest smaku słodkości, w tym Sakramencie zawartej, i wszystkich owoców Sakramentu.

---

[1]) I. Mojż. 49, 20.

Pierwszy on sposób przykazał sam Zbawiciel, gdy rzekł: *Bierzcie i pożywajcie, to jest Ciało moje;* drugi, rzec można, zalecił nam, dodając: *To czyńcie na moją pamiątkę;* jakoby rzekł: Pomnijcie na mnie, wierzcie, ufajcie we mnie, kochajcie mię.

Rzecz widoczna, że tylko ten drugi sposób, to jest przyjęcie Sakramentu z jak najgłębszą uwagą i czcią, z jak najżywszą wiarą w rzeczywiście obecny Majestat i łaskawość Syna Bożego, przy wzbudzeniu w sobie wszelkich aktów wewnętrznych, które z tej wiary wyniknąć powinny, prawdziwie godzien jest i Zbawiciela, i duszy do przyjęcia tak wielkiego daru wezwanej. O takiej to Komunii mówią Doktorowie Kościoła, kiedy nas nauczają, jako mamy uczcić Pana Jezusa, oddającego nam siebie samego, i upokorzyć się przed Nim, i z nim rozmawiać, i prosić Go o łaski nam potrzebne; bo na tem właśnie zasadza się ono duchowne pożywanie, które się łączyć powinno z pożywaniem sakramentalnem.

„Zbawiciel—powiada Św. Jan Złotousty—gdy wnidzie do duszy dobrze przygotowanej, oświeca ją promieniami jasności swojej, i namaszczeniem łaski swojej ją napełnia. Pobudza ją, aby Go miłowała, i w Nim smakowała, i do Niego się przytuliła; a im wierniej dusza odpowie tym łaskom, tem bliżej połączy się z Chrystusem, i duchem i sercem, tem prędzej w cnocie postąpi". Wszelkiego więc przyłóż starania, abyś w tych błogosławionych chwilach Komunii Świętej zupełnie się w duchu odłączył od wszelkich rzeczy ziemskich, a wyłącznie był zajęty Jezusem. Jako Abraham, gdy miał zanieść Bogu ofiarę swoją, wszystką służbę swoją zostawił u stóp góry; jako Mojżesz sam wstąpił na górę Synai, a wszystkiej rzeszy

kazał czekać na dole: tak uczyń i ty; zostaw na dole wszystką ciżbę ziemskich roztargnień i myśli, a sam wstąp na górę z Chrystusem, i tam przed Nim, pomnąc na duchowne nędze twoje, *jęcz i ubolewaj, żeś jeszcze tak cielesnym.., tak nieuskromionym w namiętnościach.., tak łatwo roztargnionym, a tak rzadko zebranym w sobie.., tak obfitym w dobre postanowienia, a tak ich mało do skutku przywodzącym* [1])

ROZMYŚLANIE LXXXV.

Na Środę w Oktawie Bożego Ciała. — O dziękczynieniu po Komunii Świętej.

I. Dziękczynienie po Komunii jest powinnością należnej Bogu wdzięczności.

II. Wierne spełnienie tej powinności zapewnia duszy największe korzyści.

III. Zaniedbanie tej powinności ubliża Bogu.

Punkt I. *Dziękczynienie po komunii jest powinnością wdzięczności Bogu należnej.* Bóg raczy dbać o wdzięczność naszą i wymaga od nas hołdu dziękczynienia. Święta wszelkie, które bądź sam w Starym Zakonie, bądź w Zakonie Nowym przez Kościół swój ustanowił, są nieustającem, z roku na rok, szczególnych łask Jego przypomnieniem, na to umyślnie przeznaczonem, aby przez niepamięć tych łask po wieczne czasy żyła w sercach ludzkich; są więc innemi słowy, jawnem, jakoby z urzędu,

[1]) Naślad. Ks. 4. r. 7.

upomnieniem do wdzięczności. Jako Żydzi mieli swoje hostye zapokojne, które zanosili jako ofiarę dziękczynienia: tak nam daną jest Ofiara Mszy Świętej, której ten jest najpierwszy koniec, byśmy przez nią wspominali tajemnicę naszego Odkupienia: *To czyńcie na moją pamiątkę;* Msza zatem jest Ofiarą *eucharystyczną*, to jest dziękczynną, w całem znaczeniu tego słowa.

Nie było nigdy serca tak obojętnego na wszelki interes swój własny, jak serce Pana Jezusa: Zbawiciel czynił dobrze wszystkim, bez żadnego względu na siebie; a jednak, gdy Mu ludzie niewdzięcznością odpłacali za dobrodziejstwa Jego, skarżył się, i rzewnemi słowy niewdzięcznikom ich twardość serca wyrzucał: *Zaż nie dziesięć jest oczyszczonych? a dziewięć kędy są?*[1]).

Wdzięczność za dobrodziejstwa Boskie jest obowiązkiem sprawiedliwości; Kościół codzień uroczyście to ogłasza we Mszy Świętej: *Prawdziwie godna i sprawiedliwa jest..., byśmy Tobie zawsze i wszędy dzięki czynili* temi słowy, na wstępie do głównej akcyi Ofiary, rozpoczyna się każda Prefacya. Lecz jeśli *zawsze i wszędy* powinna być wdzięczność w sercach naszych za te dary niezliczone, któremi Bóg w dobroci swojej zawsze i wszędy nas obsypuje, wnośmy stąd, jaka, nierównie żywsza jeszcze i głębsza wdzięczność od nas Mu się należy w chwili, kiedy Jego samego w darze otrzymujemy!

Każde dobrodziejstwo o tyle głębiej powinno trafić do serca, i o tyle większej domaga się wdzięczności, o ile doskonalej zawierają się w niem te trzy rzeczy: naprzód, wewnętrzna wartość samego daru; powtóre, miłość dawcy,

---

[1]) Łuk. 17, 17.

której ten dar jest dowodem; nakoniec, pierwszeństwo dane temu, kto go otrzymał. Pomyśl więc, duszo wierna, co to za skarb zabierasz z sobą, gdy odchodzisz od stołu Pańskiego? Co to za dar otrzymałaś? „Śmiem twierdzić— powiada Św. Augustyn—że sam Bóg, choć wszechmogący, więcej dać nie mógł; i choć nieskończenie mądry, więcejby dać nie umiał; i choć nieskończenie bogaty, nie ma coby jeszcze dał.“ Czegoż ci jeszcze może niedostawać, kiedy posiadasz samego Jezusa Chrystusa, i ciało, i duszę, i Bóstwo Jego; kiedy przypuszczony do świętej z Nim zażyłości, możesz powiedzieć do Niego, jak On mówi do Ojca: *Wszystko Twoje jest moje*[1]). Już się w tej błogosławionej chwili sprawdziło na tobie, i to w sposób najsłodszy, to słowo, które zawsze miał na ustach Święty Franciszek Salezy: *Kto Jezusa ma, wszystko ma!*

A komuż zawdzięczasz ten skarb, w którym są zawarte wszystkie skarby, jedno samej tylko miłości Pana Jezusa? Bo jakaż Jemu, Panu i Bogu twemu, może być korzyść z tego, że tak się łączy z tobą, ułomnem i niegodnem stworzeniem swojem? Nieskończona tylko dobroć Jego mogła Go przywieść do takiego do ciebie zniżenia się i oddania ci siebie samego.

A nad to, nie dość, że ci tym sposobem okazuje miłość najtkliwszą, i jakby posuniętą aż do zbytku, ale jeszcze takie ci w tej miłości swojej daje pierwszeństwo, że na samo o niem wspomnienie ogarnia i wstyd, i miękko się robi na sercu. Gdy wspomnisz, jako tego co ty przyjmujesz i pożywasz, nie było dano ani pożywać, ani nawet oglądać żadnemu z onych świętych mężów Starego Przy-

[1]) Jan. 17, 10.

mierza: ani Mojżeszowi, ani Abrahamowi, ani Jeremiaszowi..., ani nawet onemu świętemu Poprzednikowi, o którym Pan sam świadczy, iż *nie powstał między narodzonymi z niewiast większy*[1]) nad niego; gdy wspomnisz, ile to jeszcze ludów, w pogaństwie lub kacerstwie pogrążonych, nie ma i nie zna Komunii Świętej, i jako nawet z pomiędzy synów Kościoła, nie wielu ich jest, którymby dany był tak łatwy, jak tobie, przystęp do stołu Pańskiego; gdy nareszcie wspomnisz, że ty jesteś z liczby tych niewielu szczęśliwych, którym dozwolono jest często, może nawet i codzień, uczestniczyć w tej Boskiej uczcie: powiedz sam, jakie mogą być granice wdzięczności, za taką łaskę i takie pierwszeństwo należnej, i czy to nie wstyd, że mając taką niewypowiedzianą do dziękczynienia pobudkę, jeszcze pobudzać siebie i silić się musisz na to, byś z całej duszy twojej błogosławił Imieniu Pańskiemu?

Punkt II. *Dziękczynienie po Komunii sprowadza na duszę wierną łaski nieocenione.* Gdy zważysz, jako po Komunii Pan Jezus jest w tobie obecny; gdy zważysz, z jakiem On sercem do ciebie przychodzi, i jaki, mieszkając w tobie, bierze udział we wszystkich czynnościach duszy twojej, i jako się przedstawia Ojcu niebieskiemu w stanie ofiary, dla zbawienia twego zabitej: łatwo, wszystko to razem wziąwszy, zrozumiesz, że pierwsze one chwile po przyjęciu Komunii do najdroższych w życiu twojem chwil zaliczać możesz i powinieneś.

Przede Mszą czciłeś Syna Bożego, mieszkającego w niebie i w przybytku; w czasie Mszy czciłeś Go, zostającego na ołtarzu i w ręku kapłana; a teraz, gdzie Mu po-

---

[1]) Mat. 11, 11.

kłon oddajesz? gdzie w tej chwili mieszka Syn Boży? *We mnie mieszka i ja w nim* [1]). O szczęśliważ to chwila, kiedy możesz przyłożyć usta twoje do boku otwartego Jezusa Chrystusa, i czerpać z tego źródła, z którego płyną wszelkie łaski, i wszelkie błogosławieństwa!.. Słuchaj, jako mówi do ciebie, oddając do rozporządzenia twego wszystką moc swoją i wszystkie swe nieskończone bogactwa: *Co chcesz, abym tobie uczynił?* [2]) Mieszka w tobie, a nie mieszka bezczynny. Cokolwiek w tej chwili uczynisz z natchnienia ducha Chrystusowego, Chrystus to czyni wspólnie z tobą: pokłon oddajesz Bogu, to samo czyni i On; dzięki czynisz, dzięki czyni i On... I tak wszelkie akty twoje, utożsamione z aktami Jezusa Chrystusa, stają się, na podobieństwo Jego, jakoby teandrycznemi, to jest, Bożo-człowieczemi. Czy rozumiesz, co to znaczy, i jaka takich aktów jest cena?

Zważ nakoniec, w jakim to stanie Bóg Ojciec widzi mieszkającego w tobie Syna swego? Widzi Go uniżającego siebie aż do nicości, i ofiarującego siebie na nowo dla chwały Ojca, dla Kościoła swego, dla ciebie; bo w przeciągu tych chwil, nieznacznie, jedna po drugiej, upływających, choć ty może o tem nie myślisz, ale Aniołowie oglądają w tobie dziwy niewypowiedziane... Postacie chleba i wina powoli niszczeją, i Jezus razem z niemi traci sakramentalną bytność swoją; i tak na żyjącym ołtarzu serca twego aktualnie poświęca się za ciebie Ojcu swemu, i hołd poddaństwa Mu składa, i modli się za tobą... Ach, doprawdy! w takiej chwili Ojciec niebieski niczego ci od-

[1]) Jan. 6.
[2]) Łuk. 18, 41.

mówić nie może, chybabyś sam niewdzięcznością swoją opór stawiał i tamę kładł najłaskawszej Jego ku tobie życzliwości!

Punkt III. *Niedopełnienie powinnego po Komunii dziękczynienia ubliża Bogu.* Święty Jan Apostoł powiada o zdrajcy Judaszu: *Wziąwszy sztuczkę*, to jest, chleb ręką Zbawiciela poświęcony, *natychmiast wyszedł*[1]). A cóż innego robią ci, którzy ledwo że wstaną od stołu Pańskiego, czemprędzej wychodzą z kościoła, i wracają do domu, i do ziemskich zabaw, i interesów swoich, gotowi do rozmowy z każdym, kto się nadarzy, tylko nie z Panem Jezusem, w sercu ich obecnym, o którym, wedle słów Psalmisty, zapominają, jako o umarłym w grobie?[2])

Gdzież wiara twoja? czy cię nie wstyd takiego zaślepienia, niegodnego zaiste duszy chrześciańskiej? Jeszcze nie był w tobie Syn Boży, gdy na głos kapłana, wzywającego ciebie i wszystkich obecnych do wspólnego z nim dziękczynienia Bogu, świadczyłeś się, iż godna to jest i sprawiedliwa powinność; a teraz, kiedy bez porównania większą masz powinność dziękczynienia, o spełnienie jej nie troszczysz się! Przed chwilą po trzykroć i z jak najgłębszem na pozór przekonaniem wyznawałeś, iżeś nie jest godzien tego, aby Bóg nieskończenie święty w tobie zamieszkał; po trzykroć mówiłeś: *Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł do przybytku mego*—a teraz, kiedy oddał tobie siebie samego, kiedy Kościół na widok takiej Jego dla ciebie łaskawości zdumiewa się i woła z podziwienia: *O cuda! Bogiem się karmi nędzarz, niewolnik,*

[1]) Jan. 13, 30.
[2]) Ps. 30, 13.

stworzenie!...[1]) ty już o Nim nie myślisz, i jakoby tyłem się do Niego obracasz, i nie masz Mu do powiedzenia ani słowa, ani się poczuwasz do obowiązku oddania Mu czci, albo uproszenia sobie u Niego łaski ci potrzebnej!... Ach! bój się, by ta miłość najwspanialsza nie obróciła się tobie w gniew straszliwy, gdy taką zelżywością ubliżasz czci, Najwyższemu Majestatowi należnej!

Zastanów się szczerze nad sobą, jak spełniałeś dotychczas ten wielki obowiązek, a mocno sobie postanów, że po każdej Komunii poświęcisz przynajmniej kwadrans czasu na dziękczynienie, i raz na zawsze odrzuć wszelkie wymówki, do których zwykła się uciekać oziębłość, dla skrócenia tego czasu i tak już krótkiego.

ROZMYŚLANIE LXXXVI.

Na Oktawę Bożego Ciała.—O sposobie dziękczynienia po Komunii Świętej.

Byłoby wprawdzie do życzenia, byś nie potrzebował do dziękczynienia twego żadnej z góry przepisanej metody, i sam z siebie umiał należny czynić użytek z drogich chwil, następujących po przyjęciu Komunii Świętej. Byłoby to najwłaściwsze i najpożyteczniejsze dziękczynienie, gdybyś umiał, zamknąwszy się w swym przybytku wewnętrznym, słuchać tylko natchnień wiary, i idąc za pociągiem łaski, przypatrywać się mieszkającemu w tobie Zbawicielowi, i w głębokiem milczeniu słuchać wewnętrz-

[1]) Hymn kościelny.

nego słowa Jego, albo wzajemnie mówić do Niego, cokolwiek Pan ci natchnie Boską obecnością swoją, rozmawiać i łączyć się z Nim, i z Nim chwalić Boga, i pokłon oddawać, i modlić się, i współdziałać z ukrytem w duszy twojej działaniem Jego. Jednakże nieraz i niejednemu w takiej nawet chwili daje się uczuć potrzeba ujęcia w karby wyobraźni, i nadania, za pomocą wskazówek zewnętrznych, pewnego kierunku czynnościom wewnętrznym. Z tego więc względu będzie zbytecznem niniejsze rozmyślanie; będzie ono tobie pomocnem, jeśliby kiedy rozmowa z Bogiem, choć w takiej chwili zdawałoby się łatwa, z trudnością ci przychodziła. Użyj go więc w razie potrzeby, bynajmniej jednak tym wzorem się nie krępując, jakobyś obowiązanym był koniecznie takie a nie inne czynić akty, jak je masz w tem rozmyślaniu wskazane. Dziękczynienie po Komunii, podobnie jak każde rozmyślanie, może się podzielić na następujące trzy główne części:

I. Wstęp do dziękczynienia.
II. Samo dziękczynienie.
III. Zakończenie dziękczynienia.

Punkt I. *Wstęp do dziękczynienia* zasadza się na trzech głównych aktach, które jakoby z natury swojej są początkiem wszystkich aktów następnych, a które znowu wypływają same z aktu żywej wiary, jako najpierwszy i najbliższy onejże skutek. Są to następujące trzy akty: akt podziwienia, akt pokłonu i akt miłości.

Naprzód. Skoro odejdziesz od ołtarza, udaj się na miejsce, o ile to być może, samotne, i zamknąwszy się z Panem Jezusem w przybytku serca twego, nakaż milczenie wszystkiemu stworzeniu, i własnym duszy twej

władzom. Pozostań jak będziesz mógł najdłużej w takiem milczącem podziwieniu, i wpatruj się w mieszkającego w tobie Pana wszystkiego świata. Trzymaj w zawieszeniu wszelkie poruszenia twej duszy w obec niezmierzonej słodkości Majestatu Jego, i dopuść Jezusowi Boską istnością swoją przeniknąć i przemienić wszystkie władze twoje, i wziąć ciebie całego w posiadanie, i wzbudzić w tobie życie Boże w miejsce życia ludzkiego. Nie możesz uczcić Boga w sposób odpowiedniejszy najwyższej Jego godności, i własnej twojej nicości, niż przez to chwilowe w obecności Jego zawieszenie wszelkiego działania, i rozumowania, i jakoby nawet życia własnego. Tym bowiem sposobem wyznajesz, że Bóg jest nieskończenie wyższy, nie tylko nad wszelką pochwałę, ale i nad wszelkie pojęcie twoje; tym sposobem niejako składasz wszystką istność twoją do stóp nieskończonej istności Bożej, i mówisz do Niego z Prorokiem: *Panie, któż podobien Tobie?*[1])

Powtóre. Potem, w głębokiem uciszeniu wewnętrznem, pokłoń się z Najświętszą Panną Maryą Słowu, które stało się ciałem w Jej panieńskim żywocie, a teraz mieszka w tobie. Pokłoń Mu się tem głębiej, im głębiej On sam siebie uniżył. Uczcij Boga twego, który oto sam cześć oddaje Ojcu swemu, i dla miłości twojej niknie i wyniszcza sam siebie przed obliczem Jego. Przyzwij wszystkie władze twej duszy, i wszystkie zmysły ciała twego, i mów do nich: *Pódźcie, pokłońmy się i upadnijmy przed Bogiem*[2]); tak jako gdy kto przyjmuje w dom swój monarchę, zwołuje sługi swoje, i krewnych, i blizkich, aby mu także wespół

---

[1]) Ps. 34, 10.

[2]) Tamże, 94, 11.

z nim należną cześć oddali. Pokłoń się Panu z Aniołami, którzy w tej chwili otaczają ciebie, i przed Nim na twarz padają; proś ich, by z tobą i w tobie pokłon Mu oddali: *Kłaniajcie Mu się, wszyscy Aniołowie Jego* [1]).

Potrzecie. Lecz jedno uczucie w tej chwili górować w tobie powinno nad wszystkiemi innemi, to jest: uczucie miłości. Cóż poczniesz z sercem twojem, jeśli go nie oddasz całego Temu, który pragnąc je sobie pozyskać, tak dzielnym pociąga je urokiem? Patrz, z jaką to dobrocią, z jaką czułością, z jakiem zapomnieniem o sobie, Jezus o twoich tylko myśli pożytkach! Ogień włożyłeś w zanadrze twoje, czyż podobna, by cię ten ogień nie zagrzał? Miłość powinna być jakoby główną sprężyną wszystkiego dziękczynienia twego: z miłości masz podziwiać, z miłości masz pokłon oddawać; z miłości też zrodzą się wszystkie następne akty, o których będzie mowa w punkcie drugim.

Punkt II. *Dziękczynienie samo* zawiera się podobnież w trzech głównych aktach, to jest, w akcie wdzięczności, w akcie prośby i w akcie ofiarowania.

Naprzód. Wdzięczność powinna się równać wielkości dobrodziejstwa: zmierz zatem, jeśli możesz, jak wielką powinna być wdzięczność twoja za to dobrodziejstwo nieskończone, któreś otrzymał od Pana. Obyś tak umiał czuć wielkość jego, jak ją czuł Izajasz, gdy w duchu proroczym wołał: *Wykrzykaj a chwal, mieszkanie Syon, bo wielki wpośród ciebie Święty Izraelski* [2]). Obyś umiał dziękować za nie tak, jak dziękowała Panna Marya, gdy wdzięczność swoją, którą od chwili Wcielenia przeniknione było

---

[1]) Ps. 115, 3.

[2]) Iza. 12, 6.

święte Jej serce, wylała w tym wspaniałym kantyku: *Wielbi dusza moja Pana!*

Dziękuj Bogu w imieniu wszystkiego stworzenia, a w szczególności w imieniu błogosławionych mieszkańców ojczyzny niebieskiej. Bóg w nieskończonej szczodrobliwości swojej samego siebie im darował; za to i wdzięczność ich nieskończona, i wiecznie chwaląc i błogosławiąc Boskiego Dobroczyńcę swego, nigdy dziękczynieniem swojem nie zdołają dorównać wielkości tego nieogarnionego dobrodziejstwa, i przeto wiecznie wołają z Psalmistą: *Cóż oddam Panu za wszystko, co mi dobrze uczynił?* [1]) I ciebie też wzywają, abyś wspólnie z nimi wysławiał Boga; oto jakoby stają przed tobą wszystkie zastępy niebieskie, Apostołowie, i Męczennicy, i Wyznawcy, i Panny, i sama z nimi i nad nimi Królowa wszystkich Świętych, nad wszystko stworzenie najhojniej od Boga obdarzona, i nad wszystko stworzenie Bogu najwdzięczniejsza; i każde z nich, jakoby dopraszając się twej pomocy, mówi ci: *Wielb Pana ze mną* [2]). Usłuchaj ich żądania, i nie tylko za siebie, ale i za nich dziękuj Panu. Wielkie to szczęście twoje, że możesz Świętym w niebie dopomódz do uiszczenia się z długu wdzięczności, od nich Bogu należnej, a tem samem też i sobie na wdzięczność u nich zasłużyć. Dzięki temu nieskończonemu miłosierdziu, jakie Bóg przed chwilą okazał nad tobą, masz już czem spłacić i ich dług, i twój własny, jakkolwiek niezmierzone to długi. Bóg ci dał Syna swojego, który jest jasnością chwały Jego, w którym sobie dobrze upodobał od

---

[1]) Ps. 115, 3.

[2]) Tamże. 33, 4.

wieków. I teraz ten Syn najmilszy, w imieniu wszystkiego Kościoła, którego jest Głową, chwali, w tobie mieszkając, Ojca swojego, i dzięki Mu czyni. Pódźmyż wszyscy pospołu, którzyśmy w tym Kościele, czy to wojującym na ziemi, czy już tryumfującym w niebiesiech: wszyscy razem chwalmy i błogosławmy Pana, iż dał nam taki dar, przez który możemy Mu się godnie wywdzięczyć za wszystkie dary Jego!

Powtóre. Lecz nie tylko dziękuj, ale i proś. Teraz kiedy Jezus Chrystus wstąpił do serca twego, wszelka władza oddana jest w ręce twoje. Masz u Pana Jezusa, a przezeń u Ojca niebieskiego, wpływ nieograniczony; stałeś się prawie, jak Najświętsza Panna, wszechmocnym do ubłagania. Módl się więc. Módl się za sobą samym, módl się i za drugimi. „Rozszerz żądze twoje—tak mówi do ciebie Boski Gość twój — a ja napełnię je, jako mogę i chcę."

Módl się za grzesznikami, módl się za sprawiedliwymi, módl się za tymi, którzy w ciągu tego dnia, tu czy gdziebądź na świecie, dobrze usposobieni czy źle, umierać będą; módl się za wszystkimi, lecz w szczególności módl się za duchowieństwem, bo wiesz, że nic się tak skutecznie nie przyczynia do chwały Bożej i do zbawienia ludzi, jak święci kapłani. Modląc się w takiej chwili, możesz sobie wziąć wzór — bo doskonalszego i bardziej odpowiedniego nie znajdziesz—z tych pięknych słów, któremi Zbawiciel modlił się do Ojca, odprawiwszy Wieczerzę: *Ojcze, przyszła godzina: wsław Syna Twego, aby Syn Twój Cię wsławił* [1]). Słowa te przedziwnie wyrażają uczucia, jakie powinny być w tobie po Komunii Świętej.

[1]) Jan. 17, 1.

Ojcze! — zakosztuj naprzód słodkości tego imienia, i rozważaj je sercem jak będziesz mógł najdłużej. Ojcze! tak jest, Tyś jest Ojcem moim, Panie! w tej chwili lepiej, niż kiedybądź, czuję to i rozumiem: bo jeśli po tem znać Ojca, że daje pożywienie synom swoim, prawdziwie Ojcem mi się okazałeś, dając mi taki pokarm niebieski. Ojcze! Ojcem moim jesteś, bo Jezus Chrystus jest Synem Twoim, a w tej chwili Jezus Chrystus jedno jest ze mną: *We mnie mieszka, i ja w Nim.* Krew Jego krąży w żyłach moich, i serce Jego bije wspólnie z sercem mojem; gdy na mnie wejrzysz, Jego oglądasz, więc i miłujesz mię najtkliwszą miłością ojcowską; więc i niczego nie odmówisz modlitwie mojej, bo to modlitwa Jezusa.

Przyszła godzina, o Ojcze, której spełnią się na mnie łaskawe chęci Twojej ku mnie miłości... Przyszła godzina, albo chyba już nigdy nie przyjdzie, iżbyś się okazał takim, jakim jesteś, najlepszym, i najtkliwszym, i najszczodrobliwszym Ojcem; iżbyś mi dał światła i łaski pomocy, i tyle ile ich pragnę, albo pragnąć powinienem; iżbyś mi owszem więcej dał tego wszystkiego, niż sam pragnąć i spodziewać się zdołam; bo Syn Twój we mnie mieszkający, i we mnie i ze mną się modlący, nieskończenie więcej zasłużył, niż wszystko, o cokolwiekbym prosić, i czegobym pragnąć albo spodziewać się mógł.

Wsław Syna Twego. Pamiętał Jezus o chwale Twojej, pamiętaj i Ty, Ojcze, o chwale Jego. Jezus uczcił Ciebie, zstąpiwszy aż na ostatni szczebel poniżenia, i w tej chwili czci Ciebie, na nowo ofiarując i wyniszczając sam siebie przed Tobą na ołtarzu serca mego. Uczcij Go nawzajem, Panie, a daj Mu tę chwałę, o którą Cię prosi. Dobroczyńca bogaty ma chwałę, gdy wspomoże nędza-

rza; ma chwałę lekarz, gdy chorego uzdrowi: ma chwałę zbawiciel, gdy zbawi co było zginęło: daj, Panie, tę chwałę Jezusowi. Nie daj, by kiedy słyszano, że Syn Twój był u chorego, a nie uzdrowił go: że przyszedł do nędzarza, a nędzy jego nie wspomógł: że nawiedził grzesznika, uciekającego się do Niego z sercem skruszonem, a nie uświęcił i nie zbawił go.

Aby Cię Syn Twój wsławił. Wsław Syna Twego, wysłuchaj prośby Jego, i prośby mojej, a sam przez to, o Ojcze Jezusa i Ojcze mój, będziesz wsławiony; nie ja ciebie wsławię, ale wsławi Cię Syn Twój we mnie. Jezus będzie w sercu mojem, i zapali je ogniem miłości Twojej: będzie w umyśle moim, i święte myśli mi natchnie; będzie w ustach moich, i chwałę Twoją ogłaszać będzie; będzie w woli mojej, i uczyni ją we wszystkiem poddaną woli Twojej.

Lecz na to, abyś tyle otrzymał, potrzeba, abyś dużo dał; więc:

Potrzecie. Uczyń podwójny akt ofiarowania: ofiaruj naprzód samego siebie Jezusowi, potem ofiaruj Jezusa Ojcu niebieskiemu. Syn Boży tobie się oddał na to, abyś i ty nawzajem Jemu oddał siebie. Nie bój się uczynić całkowitego zrzeczenia się samego siebie na korzyść tego najwspanialszego Przyjaciela; złóż na Niego wszystkie troski twoje, i w życiu i w śmierci, i na ten czas niniejszy i na wieczność; a sam już tylko o to się troszcz, abyś się Jemu spodobał: dopuść Mu żyć i rządzić w sercu twojem, jako we własnym domu swoim. Takiego ofiarowania siebie piękny masz wzór w tej znanej modlitwie Św. Ignacego: *Przyjmij, Panie*, położonej na początku tego tomu.

Lecz tego jeszcze nie dosyć; kiedy masz w sobie Jezusa Chrystusa, uczyń także według woli Jego, i ofiaruj Go Ojcu niebieskiemu. Na to dany jest tobie Jezus, aby zastąpił wszelką niedostateczność twoją; więc kiedy Go masz, czegoż ci jeszcze niedostawać może, i czego jeszcze się boisz? Czy tego, że niedostateczna ta cześć, którą Bogu oddajesz, i która rzeczywiście, o ile z ciebie samego jest, niczem jest?.. Lecz oto patrzaj, jako Bóg sam w tobie wyniszcza siebie przed Majestatem Ojca, i jakoby pod nogi Jego się ściele; a tak oddaje Mu, a przezeń i ty oddajesz cześć tak wielką, jak wielkim jest Bóg sam. Czy może to cię niepokoi i trwoży, żeś wiele grzechów popełnił, że nie uczyniłeś za nie takiej jak należało pokuty, że nie widzisz w sobie zgoła cnoty statecznej a prawdziwej? Ofiarujże Bogu tę pokutę, którą Jezus za ciebie uczynił: ofiaruj skruszenie serca Jego, i smutek jaki poniósł na duszy swojej, i boleści, jakie wycierpiał w ciele swojem; bo wszystko to twoje. Ofiaruj najświętszy żywot Jego, na zadośćuczynienie za sprosności życia twojego; ofiaruj cnoty Jego, na zadośćuczynienie za grzeszne nałogi twoje; i pokorę Jego, na zadośćuczynienie za pychę twoją, i cichość Jego, na zadośćuczynienie za niecierpliwości twoje...

Taką ofiarę zanosząc, możesz się już modlić w te słowa: „O Boże, nie zdołam-ci uczcić Ciebie sam z siebie. Niczem jestem, więc niczem jest także wszelka cześć, jaką ci oddaję; i tak ciemny mam rozum, i wyobraźnię tak niestateczną, że nie potrafię się zdobyć na żadną myśl, którąby godną była Ciebie. Lecz oto ofiaruję Tobie Boską myśl Jezusa, i tę chwałę, jaką ci teraz oddaje we mnie, i jaką Ci oddaje w niebie po wszystkie wieki. Mam serce, smutno to wyznać, bardzo nieczułe dla Ciebie; lecz oto

ofiaruję Ci serce Syna Twego, i wszystkie zapały żarliwej Jego miłości. Tem Boskiem sercem kocham Ciebie, boś mi je darował. Już mi nie straszne to pytanie Twoje, na które niegdyś tak się zasmucił Książę Apostołów Twoich: *Miłujesz mię?* Śmiało i z ufnością wszelką odpowiem na nie, tak jak odpowiedział Piotr: *Panie, Ty wiesz, że Cię miłuję;* i wiem także, żeś rad z miłości mojej, bo miłość to doskonała i nieskończona, płynąca z serca Jezusowego, któreś mi darował.

Punkt III. *Zakończenie dziękczynienia* zasadza się na tem, byś uczynił postanowienie, sprawdzić czynem, i to nie dalej niż dzisiaj, wszelkie oświadczenia wdzięczności i poświęcenia siebie, jakie uczyniłeś Panu Jezusowi. Otrzymawszy od Niego taki dowód nieskończonej miłości, powinieneś niecierpliwą czuć w sobie żądzę, i chciwie wyglądać sposobności do okazania Mu nawzajem miłości Twojej. Mów więc z głębi duszy: *Panie, co chcesz, abym czynił?* [1]) Bądź gotów wszystko uczynić, i wszystko wycierpieć, cokolwiek może posłużyć do chwały Bożej: wszelkie prace i trudy, wszelkie upokorzenia i przeciwności: *Gotowe serce moje, Boże, gotowe serce moje!* [1]). Żyj w skupieniu i gorącości ducha, żyj w duchu wyrzeczenia się samego siebie: tym sposobem wszystko życie twoje będzie jednem i ciągłem dziękczynieniem po Komunii. Postanów w szczególności, czem i w jakich mianowicie zdarzeniach dzisiaj okażesz Bogu, że chowasz w sercu żywą i wdzięczną pamięć na tę niewypowiedzianą łaskę, którą ci uczynić raczył.

---

[1]) Dz. Ap. 9, 6.
[1]) Ps. 104, 21.

ROZMYŚLANIE LXXXVII.

Na uroczystość Serca Jezusowego. — Co Serce Jezusowe mówi do duszy wiernej.

I. Skarży się.
II. Prosi.
III. Obiecuje.

Pierwszy punkt wstępny. Przedstaw sobie, że widzisz Pana Jezusa, ukazującego się tobie, mówiącego do ciebie te same słowa, które rzekł w widzeniu do Bł. Maryi Małgorzaty: *Patrz, oto Serce moje, które tak wielką miłością umiłowało ludzi, a tak małą za to od nich miłość odbiera. Lecz co jeszcze bardziej mię boli, to że nawet między tymi, którzy się poświęcili na służbę moją, znajdują się serca niewdzięczne... Nie możesz mi dać większego dowodu miłości twojej, niż gdy uczynisz to, o co cię już tyle razy prosiłem. Masz obietnicę moją, iż Serce moje rozszerzy się, i hojne wyleje błogosławieństwa na każdego, kto będzie czcił to Serce, i gorliwie starać się będzie o rozszerzenie czci jego*[1]).

Drugi punkt wstępny. Proś Pana Jezusa o łaskę, byś dobrze zrozumiał żądze Serca Jego, i wiernie się do nich zastosował.

Punkt I. *Na co się skarży Serce Jezusowe.* Rozważ dobrze skargi Jego, jako je sam w powyższych słowach wyrazić raczył.

---

[1]) Te są własne słowa Pana Jezusa, jak je w pismach swoich podaje samaż Bł. Małgorzata Marya, o tyle tylko w niektórych miejscach zmienione, o ile tego była potrzeba do planu i związku tego rozmyślania.

Naprzód. Oto Serce moje. Pan Jezus sam ci je ukazuje: to własne Serce Jego. Jest to najwspanialsze dzieło Ducha Świętego: *W niem mieszka wszystka zupełność Bóstwa cieleśnie* [1]). Jest to przybytek najszlachetniejszych, i najczystszych, i najwyższych, jakie tylko być mogą, uczuć. Jest to serce najlepszego Mistrza, i najczulszego Ojca, i najszczerszego Przyjaciela. Wspomnij, z jaką dobrocią to Serce pocieszyło wdowę Naimską, i siostry Łazarza, i tylu innych! I dziś toż samo to Serce, równie skore do pocieszenia wszelkiej boleści. O, jakże żywo czuje nędze duszy twojej! O, jakże się głęboką litością wzrusza nad tymi nieszczęsnymi, którzy sami idą na zgubę wieczną!

Powtóre. Które tak wielką miłością umiłowało ludzi. Zważ dobrze ten wyraz: *tak wielką.* Że Pan Jezus umiłował ludzi, i każdego z ludzi, to rzecz widoczna, boć umarł za wszystkich, i każdy może zastosować do siebie te słowa Apostoła: *Umiłował mię, i wydał samego siebie za mię* [2]). Ale jaka jest miara, i jaki stopień tej miłości? Kto to pojmie? kto to wypowie? Sam Pan Jezus, rzekłbyś, nie zdoła jej wyrazić; i dla tego mówi ogólnie: *tak wielką!*

Wspomnij tu choć na niektóre z tych nieogarnionych dobrodziejstw Jego; wspomnij na żłób, wspomnij na krzyż, wspomnij zwłaszcza na ołtarz, na tę niewypowiedzianą tajemnicę Najświętszego Sakramentu, którą dopiero co przez cały tydzień rozważałeś, a którą wiecznie podziwiać i sławić będą Aniołowie i Święci! Bóg zstępuje z jasności

---

[1]) Kolos. 2, 9.

[2]) Galat. 2, 10.

chwały swojej, aż do nędzy natury ludzkiej: i sam siebie wydaje na wszelkie upokorzenia, i na wszelkie, jak się wyraża Św. Paweł, wyniszczenia, aby ludzi wyniósł aż na stolicę królestwa swego; i sam siebie poświęca na wszelkie boleści i męki, aby ludziom wysłużył szczęśliwość nieskończoną; i Kościół swój zakłada, aby był z ludźmi na każdy dzień, aż do skończenia świata; i okazując im aż do końca najtkliwszą łaskawość swoją, własne Ciało swoje oddaje im za pokarm, i własną Krew swoją za napój!.. Taka to miłość Serca Jezusowego! *O Serce Jezusa, nieskończenie miłujące, i nieskończonej godne miłości!*[1]) Lecz jaką za to wdzięczność oddają Mu ludzie? jaką wdzięczność oddajesz Mu ty sam? I co odbiera Serce Pana Jezusa wzamian za tę nieskończoną miłość swoją?

Potrzecie. A tak małą za to od nich miłość odbiera! O smutna prawdo! Czujesz i rozumiesz, jakby być powinno; przypatrz-że się i obacz, jak jest w istocie. Ile jest dusz na tej ziemi, które zgoła nie znają tej czułej a wspaniałej miłości, jaką je kocha Serce Pana Jezusa? Zlicz je, jeśli możesz. Ile jest dusz, które choć znają tę miłość Jego, nie starają się przecie wywdzięczyć Mu się wzajemną miłością, która Mu się sprawiedliwie od nich należy? Policz jeszcze, jeśli możesz. *Od wszystkich prawie*, tak się skarży sam Pan Jezus Błogosławionej służebnicy swojej, *nic innego nie odbieram, jedno niewdzięczność i wzgardę, i świętokradztwa, i oziębłość, jaką mi okazują w Sakramencie miłości mojej.* Nie wymienia po szczególe wszystkich zelżywości, które dotąd wycierpiał

---

[1]) Litan. o Najśw. Sercu Jez.

w tajemnicy ołtarza; ale tem samem cię pobudza, abyś je sam u siebie rozbierał. i współczuciem twojem niejako Mu ulżył to ciężkie brzemię smutku, którym one zelżywości obciążają Serce Jego. Pragnie, jako sam ci to oznajmił przez usta Proroka, znaleźć ktoby Go pocieszył: *I czekałem*, mówi, *ktoby społem się smucił, i ktoby pocieszył;* lecz ach! nie znajduje nikogo: *A nie było,* mówi, *a nie nalazłem* [1]). Czy to być może? Nikt Go nie pocieszy, nawet z pomiędzy tych, których szczególnie umiłował, i szczególnemi łaskami zaszczycił? Ach! słuchaj, co ci sam na to odpowie, i niech te słowa Jego jakoby ostrą strzałą przenikną duszę twoją.

Poczwarte. Lecz co jeszcze bardziej mię boli, to że nawet między tymi, którzy się poświęcili na służbę moją, znajdują się serca niewdzięczne. Powiedz, czyje serce może być bardziej poświęcone Panu Jezusowi, niż twoje, kiedy sam tyle razy jemu się oddał, i tyle razy je przez Komunię Świętą sobie poświęcił? U kogo jeszcze Pan Jezus ma szukać miłości, jeśli jej u ciebie nie znajdzie? A wszakże, czy możesz oddać sobie świadectwo, że kochasz Pana Jezusa, i nigdy Serca Jego nie zasmucasz? Ach! przyznaj, jakkolwiek wstyd do tego się przyznać, żeś zasłużył na stokroć cięższe wyrzuty, niż te, które ci tu czyni Pan Jezus! Sam siebie osądź, i upokórz się, i wyznaj, żeś jest jednym z tych niewdzięcznych, o których mówi: *Inni ranią tylko ciało moje; lecz ci godzą w samo Serce moje, choć to serce nigdy ich kochać nie przestało.*

Punkt II. *O co prosi Serce Jezusowe.— Nie możesz mi dać większego dowodu miłości twojej,* tak mówi dalej

---

[1]) Ps. 68, 21.

Pan Jezus do Błogosławionej swej służebnicy, *jak gdy uczynisz to, o co już tyle razy cię prosiłem.* Czy słyszysz? Pan najwyższy nieba i ziemi prosi stworzenie swoje! Mógłby rozkazać, bo Pan-ci jest; a przecie nie rozkazuje, ale prosi, i prosi usilnie, i nie raz, ale po wiele razy objawia życzenie swoje! I o cóż prosi w imię tej nieskończonej miłości swojej? O to, abyś pocieszył Serce Jego, abyś Mu wynagrodził te zelżywości, które cierpi od niewdzięcznych, abyś Go miłował, i miłością twoją wsławił. „Oznajmił mi Pan Jezus—tak mówi Błogosławiona Małgorzata—jako gorąco pragnąc, aby Go ludzie doskonałą miłością kochali, postanowił objawić im Serce swoje, jako nowy na te ostatnie czasy dowód miłości swojej, i jako sposób najskuteczniejszy do pobudzenia ich ku wzajemnej, a prawdziwej i mocnej miłości... Oznajmił mi, iż szczególnie Mu będzie przyjemnym ten sposób oddawania czci wewnętrznym uczuciom i miłości Jego, pod tym znakiem serca ludzkiego, jako mi je ukazał: i przeto objawił mi wolę swoją, aby wyobrażenie tego Serca publicznie było wystawione, iżby widokiem jego wzruszyły się nieczułe serca ludzkie.“ Wskazał nad to w szczególności, jakich mianowicie pragnie nabożeństw do Boskiego Serca swego, jako to: ustanowienia osobnej na ten cel uroczystości, żarliwych Komunii, publicznych aktów zadośćuczynienia... Z taką to prośbą udał się Pan Jezus do maluczkiej zakonnicy, choć zdawałoby się zgoła niezdolnej do uskutecznienia tak wielkiego zamiaru: *Mdłe świata wybrał Bóg*[1]). Lecz pomyśl, czy i ciebie nie prosi Zbawiciel, i może od dawna już prosi? Czy nie pobudzał cię już wiele razy, czy nie pobudza

[1]) I. Kor. 1, 27.

cię i w tej chwili, abyś i sam żarliwiej odprawiał, i między bliźnimi twymi usilniej szerzył to święte, a potrzebom serca ludzkiego tak odpowiednie nabożeństwo? Ach! dziś przynajmniej, jeśli usłyszysz głos tego Boskiego Serca, nie zatwardzajże serca twego! Nie odmawiaj Mu tej pociechy, której szuka u ciebie, zwłaszcza w tym dniu, umyślnie postanowionym przez Kościół dla pocieszenia Serca Jezusowego! Bądź pewnym, że wielką za to otrzymasz od Niego nagrodę.

Punkt III. *Co obiecuje Serce Jezusowe.—Masz obietnicę moją*, tak mówi Pan Jezus do Bł. Małgorzaty, *iż Serce moje rozszerzy się, i hojnie wyleje błogosławieństwa na każdego, kto będzie czcił to Serce, i gorliwie starać się będzie o rozszerzenie czci jego.* Do *każdego* więc ściąga się ta obietnica; ściąga się i do ciebie, jeśli wedle możności swojej sławisz Serce Pana Jezusa i przyczyniasz się do wsławienia go. Choć może leżysz w przepaści duchownego niedołęstwa, i ciągłych upadków, i nędz, ale Serce Jezusa jest przepaścią miłosierdzia i mocy. Choć czujesz w sobie pychę niepomiarkowaną, ale zanurz się w wyniszczeniu Serca Jezusowego, a spokorniejesz... Nie masz w całem życiu duchownem drugiego ćwiczenia, przez które dusza tak prędko mogłaby się wznieść do wysokiej doskonałości, jak przez to nabożeństwo do Serca Jezusowego. Zacznij więc już kochać to Serce, które ciebie tak wielką miłością ukochało, i dziś jeszcze trzyma w pogotowiu wszelkie błogosławieństwa łaski swojej, pragnąc je wylać na ciebie. Słyszałeś, na co się skarży, i o co prosi, i co obiecuje: zacznij więc już boleć nad boleściami jego, i spełniać żądanie jego, i w niem pokładać nadzieję; cokolwiek zasmuca to Boskie Serce, niech to i dla ciebie będzie

zasmuceniem, a jako wiesz, że tam właśnie największe odbiera zelżywości od ludzi, gdzie się największa Jego ku ludziom miłość objawiła, to jest w Najświętszym Sakramencie, tak też to sobie załóż za główne życia twego zadanie, byś Mu tej tajemnicy szczególną cześć oddawał.

O Jezu! o Emmanuelu! Sercu Twemu całego siebie poświęcam; poświęcam Tobie wszelką pracę i odpoczynek mój, i wszelkie radości i smutki moje, i życie moje i śmierć. Łączę tę ofiarę moją z takiemiż na cześć Twoją ofiarami wszystkich, ile ich jest na świecie, dusz czystych, które Ty ogniem świętej miłości Twojej zapalasz. Daj Boże, bym mógł oddać Tobie tę chwałę, której Ci tylu ludzi na świecie odmawia: chwałę za tylu ślepych, którzy Ciebie nie znają, za tylu heretyków i niedowiarków, którzy Ciebie się zapierają, za tylu bezbożnych, którzy Ci bluźnią, za tylu obojętnych i oziębłych, którzy o Ciebie nie dbają! Daj Boże, by jako w niebie wiecznie brzmi to pienie Anielskie: *Święty, Święty, Święty, Pan Bóg zastępów:* tak i tu na ziemi, jak świat długi i szeroki, brzmiały bezprzestannie z ust ludzkich te słowa czci i dziękczynienia: *Niech będzie pochwalone na wieki Serce Jezusa w Najświętszym Sakramencie ołtarza!*

ROZMYŚLANIE LXXXVIII.

Na Sobotę po Oktawie Bożego Ciała.— O nawiedzeniu Najświętszego Sakramentu.

I. Powinność tego nawiedzania.
II. Sposób onegoż.

Punkt I. *Powinieneś ochotnie nawiedzać Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie;* naprzód, ze względu na słuszność, powtóre, ze względu na łatwość, nakoniec potrzecie, ze względu na użyteczność tej powinności.

Naprzód. Dość jednej chwili zastanowienia, abyś zrozumiał, jak słuszną i ze wszech miar przyzwoitą jest rzeczą, ochotnie przybiegać do stóp Pana Jezusa, mieszkającego w Najświętszym Sakramencie. Gdyby możny jaki pan i władca jedynie dla ciebie, dla uczczenia ciebie, i obrony twojej, i dla okazania przed wszystkim swym dworem swojej dla ciebie miłości, umyślnie zamieszkał blizko ciebie, abyś mógł, ile razy sam zechcesz, odwiedzić go, i udać się do łaski jego w każdej potrzebie twojej: powiedz, czy byłbyś obojętnym na taką ku tobie łaskawość? Czy nie poczuwałbyś się do obowiązku jak najgłębszej wdzięczności? Albo, gdybyś na taką łaskę nie dbał, i zaniechał odwiedzać tego mocarza, który sam z taką przychylnością do ciebie się skłania, czyby taka z twej strony opieszałość i nieczułość nie dowodziła, że masz złe serce, i własnego nawet pożytku twego nie rozumiesz?

Zważ więc, że czego nigdy żaden mocarz ziemski nie uczynił, chociażby dla największego i najlepszego z poddanych swoich, to Pan Jezus uczynił dla ciebie, i dla

każdego z ludzi. Bo na cóż to zamieszkał i mieszka z synami ludzkimi? Czy na to tylko, aby wznawiał na każdy dzień swoją dla zbawienia ich Ofiarę? Czy na to tylko, aby im dawał Ciało swoje na pokarm? Na to nie potrzebowałby jeszcze ciągłego w Sakramencie mieszkania; dość byłoby, gdyby zostawał pod ukryciem postaci sakramentalnych tak długo tylko, jak się sprawuje Ofiara, albo jak wierni Go przyjmują w Komunii Świętej. Ta więc nieustanna na ołtarzu obecność Jego jawnie dowodzi, że chce jeszcze coś więcej dla ciebie uczynić: chce, byś Go każdego czasu miał w blizkości twojej, i w każdej potrzebie twojej mógł doznać czułej Jego i wspaniałej ku tobie miłości... I tybyś Go za to miał opuścić samego w kościele! I ty nawet, choć mienisz się być pobożnym, choć Pan łaską swoją uchronił cię albo uleczył od marnych złudzeń świata, nie poczuwałbyś się do obowiązku ukazania się jak najczęściej przed obliczem Jego, abyś Mu cześć oddał, i dary Jego przyjął! Dziwisz się, i słusznie, bezrozumnej ślepocie Żydów, że Tego, który przeszedł między nimi, czyniąc dobrze, nie ukochali, ani nawet nie poznali; lecz przyznaj, że podobna z twojej strony obojętność byłaby dowodem dziwniejszej jeszcze ślepoty, i cięższą zadałaby obrazę Boskiemu Sercu Zbawiciela. Idź więc, duszo wierna, i nawiedzaj Go, nie tylko w twojem imieniu, ale w imieniu wszystkich ci drogich, i w imieniu wszystkiej rzeszy tych, którzy o Nim zapominają, i opuszczają Go. Widzisz już, jak słuszna to powinność; obacz teraz, jak jest łatwą.

Powtóre. Czy to rzecz trudna dobremu synowi odwiedzić ojca i zostawać z nim jak najdłużej? Czy to rzecz trudna wiernemu przyjacielowi, rozmawiać z przyja-

cielem? Zaiste, wielkie to szczęście nasze w tem wygnaniu ziemskiem, że nie masz prawie miejsca na całym świecie, gdzieby Jezus nie mieszkał blizko każdego z nas, tak, iż każdy łatwo może do Niego pójść, i powierzyć Mu smutki swoje, i wypłakać się na Boskiem sercu Jego!... Wielkiej łaski dostąpił Józef w Egipcie, iż jako mówi Duch Święty, mądrość *zstąpiła z nim do dołu, i w więzieniu go nie opuściła* [1]). Lecz czy to nie jest łaską bez porównania większą, że sama Mądrość wcielona i Słowo przedwieczne mieszka z nami w tem smutnem więzieniu życia śmiertelnego, i nie opuszcza nas, aż gdy przyjdzie czas wyzwolenia naszego?

Tu więc, i nigdzie indziej, duszo wierna, szukaj pociechy; kilka chwil spędzonych przed Najświętszym Sakramentem pokrzepi znużone siły twoje, i oddali niesmak wszelki, i nadzieję na nowo ożywi. Czyż o tem jeszcze nie wiesz z własnego doświadczenia? Ileż to razy, przyszedłszy do kościoła z sercem gorzkiem i boleścią ściśnionem, po chwili modlitwy u stóp przybytku Pańskiego, wyszedłeś pełen wesela i odwagi? Ach! czuj sercem to, co święty Król Prorok mówił Panu z głębi tęskniącego doń serca swego: *Jako miłe przybytki Twoje, Panie zastępów! żąda i ustaje dusza moja do pałaców Pańskich* [2]).

Potrzecie. Nakoniec, nie tylko łatwą, nie tylko słuszną i przyzwoitą jest rzeczą, abyś nawiedział Przenajświętszy Sakrament, ale nad to jeszcze i dla ciebie samego nieobliczone z tych nawiedzeń wynikną korzyści. Ktokolwiek w duchu wiary odwiedzi Zbawiciela w tym Sa-

---

[1]) Mądr. 10, 13.

[2]) Ps. 83, 1.

kramencie miłości, być nie może, by nie odniósł stąd najdroższych łask i błogosławieństw Boskich. Boć zaprawdę, nie na to Pan Jezus mieszka dniem i nocą zamknięty w przybytku, aby potem, gdy przyjdziesz do Niego, zbył cię milczeniem, i zamknął przed tobą hojną rękę swoją. Dniem i nocą trzyma otwarte skarby swoje, zawsze gotów zbogacić każdego, kto w nędzy swej do Niego przybieży... Jakim się okazał w śmiertelnem życiu swojem, takim się i dziś jeszcze okazuje w tym Sakramencie: przyjacielem grzeszników, pocieszycielem strapionych, Zbawicielem dusz. Takiemiż tu cudami objawia potęgę swoją i dobroć, jakiemi je objawiał, chodząc po Ziemi Żydowskiej: niemocne uzdrawia, ślepych oświeca, wskrzesza umarłe... Bardzo ci rad będzie, duszo wierna, gdy przyjdziesz doń obmyślać z Nim zamiary twoje, i szukać u Niego rady w wątpliwościach, i wspomożenia w trudnościach, i zwycięstwa w walkach twoich... Wierzaj, że nic lepiej nie posłuży ci do szczęśliwego ukończenia wszelkich spraw twoich, a zwłaszcza walnej sprawy zbawienia twego, nad pobożne nawiedzanie Najświętszego Sakramentu.

Gorące do Najświętszego Sakramentu nabożeństwo było po wszystkie czasy jedną z najwybitniejszych cech w życiu Świętych. Byli tacy, którzy całemi tygodniami żyli samą tylko Komunią; jeszcze więcej było takich, którzy prawdziwie gwałtem tylko odrywali się od stóp ołtarza, a odszedłszy na czas krótki, znowu doń, korzystając z pierwszej chwili swobodnej, przybiegali. Święty Franciszek Ksawery, Święty Franciszek Borgiasz całe noce spędzali, klęcząc przed Najświętszym Sakramentem. I wszystkie one dusze święte, nadziemskiem światłem oświecone, niebieskiemi widzeniami zaszczycone, jak Św. Teresa,

i Św. Brygita, i Św. Magdalena de Pazzi, i Św. Katarzyna Seneńska, i Bł. Małgorzata Marya, i Św. Benedykt Józef Labre, wszyscy oni nie skądinąd, jedno z rozmowy z mieszkającym w Sakramencie Jezusem, czerpali to oświecenie i uszczęśliwienie wewnętrzne, w które serce ich opływało.

Już w piątym wieku Kościoła powstały zgromadzenia zakonne, poświęcone nieustającemu czuwaniu przed Boskim Sakramentem ołtarza. Zakonnicy, podzieleni na oddziały, jak niegdyś synowie Izraelscy, kolejno śpiewali chwałę nigdy nie przerwaną ukrytemu w przybytku Zbawicielowi, i o każdej porze dnia i nocy Najświętszy Sakrament miał następujących po sobie bez przerwy czcicieli. I za dni naszych także, za co niech będą wieczne dzięki Opatrzności, Duch Święty wzbudził takie zgromadzenia pobożne, wyłącznie oddane nieustającej czci Boskiego Sakramentu. A co większa, gorliwość ta nie zostaje tylko w ukryciu murów klasztornych, ale i na świecie jawnie się okazuje: na wielu miejscach zawiązały się bractwa nieustającej adoracyi, w których dusze pobożne o każdej godzinie nie tylko dnia, ale i nocy, oddają publiczną cześć Najświętszej tajemnicy ołtarza. Ale wszystkiego tego nie dosyć, i z żalem wyznać trzeba, że zbyt ogólny jeszcze okazuje się między wiernymi brak wiary żywej w tę, jak ją Kościół nazywa, Tajemnicę wiary. Członkowie nieustającej adoracyi liczą się tysiącami, a serca obojętne na obecność mieszkającego między ludźmi Syna Bożego, liczą się na miliony [1]).

---

[1]) Nie od rzeczy będzie dodać tu następujące dwie bardzo trafne uwagi, tyczące się nawiedzenia Najświętszego Sakramentu. *Naprzód.* Nawiedzenie Najświętszego Sakramentu, powiada O. St.-Jure,

Punkt II. *Sposób nawiedzania Najświętszego Sakramentu.* Św. Augustyn powiada o matce swojej, że dwa razy w dzień chodziła do kościoła, aby słuchać mów Pańskich, i aby Pan słuchał próśb jej. Czyń i ty podobnież: słuchaj co ci powie Pan Jezus, i sam mów do Niego; tym sposobem z pociechą serca i z pożytkiem dla duszy odprawisz nawiedzenie Najświętszego Sakramentu.

Naprzód. Staraj się pilniej, niż podobno to czynić zwykłeś, słuchać Pana Jezusa, szczególnie, gdy Go przyjmiesz w Komunii Świętej, albo gdy klęczysz u stóp przybytku. Uczyń naprzód akt żywej wiary, i przeniknij się głęboko uczuciem świętej obecności Jego; zdumiewaj się, wspominając sobie, ktoś ty, a kto On; jakie to miejsce, na którem Mu cześć oddajesz, i jakie to miejsce, w którem On dla ciebie mieszkać raczy. Potem zamknij się w jak najgłębszem milczeniu, i pilnie słuchaj: *Będę słuchał co bę-*

---

nie zawsze sprawuje od razu owoc swój; lecz gdy później przyjdzie ci zwyciężyć jaką pokusę, albo spełnić jaki dobry uczynek, wówczas jako skutek odbytego poprzednio nawiedzenia, otrzymasz łaskę potrzebną do odniesienia tego zwycięstwa, albo wykonania tego dobrego czynu. *Powtóre.* Chociażbyś w czasie nawiedzenia taką cierpiał oschłość duszy, iżbyś nie był w stanie zdobyć się na żaden akt wewnętrzny; chociażbyś nic innego uczynić nie mógł, jedno to, że staniesz przed Panem Jezusem, i ciałem Mu się pokłonisz, z taką, na jaką cię stać dobrą wolą: nie sądź, byś i na takim sposobie nawiedzenia stracił czas na próżno; bo i tak jeszcze, samą przed Sakramentem obecnością swoją, uczynisz rzeczywiste wyznanie wiary i dasz Panu Jezusowi dowód uszanowania i miłości; gdybyś nie wierzył w istotną tam obecność Zbawiciela, gdybyś nie miał zamiaru uczcić Go, gdybyś Go nie kochał, rzecz pewna, że nie przyszedłbyś i nie klęczałbyś u nóg Jego, kiedy żadnego skądinąd nie masz powodu, któryby cię do tego mógł skłonić.

dzie mówił we mnie Pan Bóg[1]). Słuchaj, co ci natchnie Pan Jezus, czego będzie żądał od ciebie, za co cię będzie strofował, w czem cię znajdzie godnym pochwały. Zwykle te wewnętrzne natchnienia i mowy Pańskie dają się słyszyć po Komunii Świętej; lecz dusza pobożna słyszy je również, gdy nawiedza Najświętszy Sakrament, i ten jest zwłaszcza znak prawie nieomylny, po którym możesz poznać, że Pan Jezus mówi do ciebie, kiedy czujesz w sobie słodkość miłości Jego, i żądzę wielkich prac i wielkich cierpień dla chwały Jego. O, któż wypowie, ilu to wielkich rzeczy naucza Pan Jezus wierne sługi swoje, gdy tak klęcząc u stóp ołtarza, słuchają w głębokiem skupieniu Boskich mów Jego! I ty możesz usłyszyć tę mowę *przenikającą aż do rozdzielenia duszy i ducha*[2]), i rozlegającą się w głębi serca; ale potrzeba, byś nie tylko ciałem klęczał w samotności przybytku, ale i w duszy swej milczenie i samotność uczynił: *Zawiodę ją na puszczę*, mówi Pan, *i będę mówił do duszy jej*[3]).

Powtóre. Lecz jako Zbawiciel pragnie, byś słuchał tego, co ci powie, tak również pragnie, byś i ty mówił do Niego. Nie zabraknie ci materyi do rozmowy, gdy wspomnisz, jaka cześć Jemu się należy, i jakie są wielkie potrzeby twoje. Uczcij nieskończoną wielkość Jego, wyznając przed Nim nicość twoją; uczcij Boską nad tobą władzę Jego, ofiarując Mu wszystko, cokolwiek otrzymałeś od Niego; uczcij świętość Jego, wyznając ze wstydem zmazy twoje; uczcij potęgę i dobroć Jego, modląc się doń z jak-

---

[1]) Ps. 84, 9.
[2]) Żyd. 4, 12.
[3]) Oze. 2, 14.

najżywszą ufnością. Nie brak książek, w których możesz znaleźć obfity wybór modlitw do ukrytego w Sakramencie Pana Jezusa; lecz gdy się dobrze przenikniesz duchem wiary, myśli same przez się przychodzić ci będą i bez pomocy książek, i z serca twego, jako iskry z ogniska, dobywać się będą pobożne uczucia: *Serce moje i ciało moje rozweseliły się w Bogu żywym*[1]). Wówczas nie będzie rzeczy tak wielkiej, o którąbyś nie śmiał prosić Pana Jezusa, bądź dla siebie samego, bądź dla bliźnich, bądź dla Kościoła... Wówczas z prostotą odkryjesz przed Nim nędze twoje, i polecisz Mu smutki twoje, i będziesz się Go radził w trudnościach i wątpliwościach twoich. Pan Jezus w Najświętszym Sakramencie naucza bez przyboru ni brzmienia słów, i wnika do duszy bacznej na natchnienia Jego, i rozmawia z nią, jako przyjaciel zwykł rozmawiać z przyjacielem. Ach! wzbudź tylko w sobie wiarę, i z wiarą przybiegaj do tej arki Nowego Przymierza, a rychło sam się o tem przekonasz, że nie masz nabożeństwa, nie tylko świętszego, ale i przyjemniejszego, i pełniejszego pociechy, i w owoc obfitszego, nad to nabożeństwo nawiedzenia Najświętszego Sakramentu!

---

[1]) Ps. 83, 2.

ROZMYŚLANIE LXXXIX.

Na Niedzielę III po Zielonych Świątkach. Rozważanie tajemnicy ołtarza za pomocą zmysłów[1]).

Pierwszy punkt wstępny. Jeślibyś nie mógł odprawić tego rozmyślania w kościele i u stóp ołtarza, na którym mieszka Pan Jezus, przedstaw sobie przynajmniej w duchu Najświętszy Sakrament uroczyście wystawiony; albo jeśli masz rozmyślać zaraz po Komunii, wnidź z Panem Jezusem do przybytku duszy twojej, i tam się z Nim zamknij.

Drugi punkt wstępny. Proś Pana, aby się zlitował nad ślepotą twoją i oświecił cię; aby Słowo przedwieczne, które jest *wyrażeniem istności Bożej*[2]), wylało na twą duszę światłość swoją, nieskończenie jaśniejszą niż światłość słoneczna, a iżbyś Go poznać mógł takim, jakim ci się ukazuje przez wiarę w tym Najświętszym Sakramencie: *Niech rozświeci oblicze swe nad nami, a zlituje się nad nami*[3]).

Punkt I. *Przyłożenie zmysłu widzenia.* Przypatrz się naprzód człowieczeństwu Jezusa: *Piękniejszy urodą nad syny człowiecze*[4]). Wszystko w Nim Boskie: i wyraz twarzy, i postawa, i ruchy. Przedstaw Go sobie

---

[1]) Rozmyślanie to może ci dobrze posłużyć za dziękczynienie po Komunii, albo za sposób nawiedzenia Najświętszego Sakramentu. Co się tycze sposobu rozmyślania za pomocą zmysłów, obacz Wstęp, na początku Tomu I.

[2]) Żyd. 1, 3.

[3]) Ps. 66, 1.

[4]) Tamże, 44, 3.

w różnych życia Jego stanach i tajemnicach, a szczególnie, jakim się okazał czasu Męki swojej i po Zmartwychwstaniu swojem, i tym widokiem do wdzięczności i do miłości się pobudzaj. Przypatrz się głowie Jego, niegdyś cierniem ukoronowanej, a teraz ukoronowanej chwałą... Przypatrz się tym rękom i nogom, niegdyś gwoździami przebitym, a teraz świetniejszym nad gwiazdy... Wniknij teraz myślą do duszy Chrystusowej, i przypatrz się trzem jej władzom: Pamięć bezprzestannie zajęta Bogiem i tobą, to jest chwałą Ojca i zbawieniem twojem... Rozum Jego skarbnicą wszelkiej wiedzy i wszelkiej umiejętności: *W którym ukryte są*, mówi Apostoł, *wszystkie skarby mądrości i umiejętności...*[1]) Wola Jego przybytkiem najświętszych skłonności, i najwspanialszych cnót; wiecznie płonąca zapałem miłości Bożej, wiecznie wzruszająca się najtkliwszą litością nad nędzami ludzkiemi... Tak poznawszy człowieka, poznaj i Boga. Wpatruj się w to Boskie Słowo, wiecznie rodzące się *w jasnościach świętości*[2]), nieskończenie mądre, i potężne, i dobre, osobiście i na wieki złączone z naturą ludzką... Ten oto, wierz mocno, mieszka tu ukryty pod wątłemi postaciami! Ten oto Boski Gość mieszka w duszy twojej, ile razy Go przyjmujesz w Komunii; a na to tylko przychodzi do ciebie, aby cię napełnił hojnością łask swoich! Podziwiaj, pokłon oddaj, chwal i dziękuj.

Punkt II. *Przyłożenie słuchu.* Słuchaj, jako Ojciec niebieski mówi ci, jak mówił niegdyś do uczniów na górze Tabor: *Ten jest Syn mój miły, Jego słuchajcie*[3]). Słu-

[1]) Kolos. 2, 3.
[2]) Ps. 109, 3.
[3]) Łuk. 9, 35.

chaj więc tego Syna najmilszego, i proś Ducha Świętego o dar zrozumienia, abyś dobrze pojął nauki Jego. Siądź z Maryą Magdaleną u nóg Jego, i pilnie słuchaj każdego słowa, które ci powie; bo w tej tajemnicy zwykł ogłaszać Ewangielię swoją każdemu, kto gotów ją przyjąć. Słuchaj, jak wymownie cię uczy, byś wzgardził światem, i szacował Boga samego, i zaprzał sam siebie, i kochał posłuszeństwo, i cierpliwość, i życie wewnętrzne!.. Słuchaj, jakie tam przedziwne tajemnice objawia duszom czystym i gorliwym!.. Słuchaj, jakie tam czułe wyrzuty robi duszom oziębłym i nieumartwionym!.. Upokórz się bardzo, jeśliś na te wyrzuty zasłużył, a przyrzeknij Mu, że będziesz Mu wierniejszym na przyszłość. Powiedz Mu z Królem-Prorokiem: *Pochodnia nogom moim słowo Twoje, i światłość ścieżkom moim* [1]). Słowo Twoje, Panie, niech będzie miarą wszystkich sądów moich, i światłością przyświecającą krokom moim; nikogo słuchać nie chcę, jedno prawdy Twojej i nauk Twoich!

Punkt III. *Przyłożenie zmysłu powonienia.* Imię Chrystus, w połączeniu z Imieniem Jezus, jest to jakoby balsam połączony z wonnością swoją. Święty Wawrzyniec zowie Najświętszy Sakrament apteką, zawierającą w sobie drogość i dzielność wszelkich wonności. I Duch Święty w Pieśni nad pieśniami po wiele razy mówi o wonnych rzeczach, wyobrażając przez to podobieństwo zapach cnót Chrystusowych; zapach ten nęci do Niego dusze ludzkie, tak, iż opuszczając skażenie świata, biegną za Nim drogą przykazań i rad: *Pociągnij mię: za Tobą pobieżymy do wonności olejków Twoich* [2]).

---

[1]) Ps. 118.

[2]) Pieśń. 1, 3.

Przedstaw sobie, że Ojciec niebieski mówi do ciebie, jak niegdyś Izaak stary mówił do Jakóba: *Oto wonność Syna mego, jako wonność pola pełnego* [1]). To pole pełne kwiatów i zboża wyobraża ci one cnoty niezrównane, których Pan Jezus daje ci przykład w Najświętszym Sakramencie: oną cichość niewzruszoną, oną miłość, ono oderwanie się od siebie samego, ono życie nieustannego ofiarowania siebie, na które się poświęcił, aby niem uczcił Ojca swego, i gniew Jego ubłagał, i uprosił tobie łaski potrzebne. Pomyśl, jaką ma radość Trójca Święta z tej ustawicznej Ofiary, która wonią swoją zaprawia niebo i ziemię: *Zawonial Pan wonność wdzięczności* [2]). Pomnij że i ty powinieneś wydawać z siebie wonność Jezusa Chrystusa, to jest dawać we wszystkiem dobry przykład, ku zbudowaniu bliźnich. Lecz pomnij i na to, że jako z wielu innych względów, tak mianowicie i z tego, dobry przykład podobny jest do kadzidła, iż podobnie jak kadzidło nie inaczej wyda woń swoją, jedno, gdy zgore w ogniu, tak i cnoty twoje, chociażby były z jaknajwiększem zbudowaniem dla ludzi, nie skądinąd jednak mogą mieć zasługę przed Bogiem, jedno z miłości, która cię ożywiać powinna, i wszystką istność twoją poświęcać na chwałę Bożą.

Punkt IV. *Przyłożenie smaku.* Zmysł ten więcej niż inne posłużyć ci może do rozważania ukrytych dzielności tajemnicy ołtarza. Najświętszy Sakrament z samej natury swojej bliższy ma związek ze smakiem, niż z innemi zmysłami, bo jest pokarmem: pod podobieństwem pokarmu zapowiedziany był, i nosi nazwę pokarmu, i spra-

[1]) I. Mojż. 27, 27.
[2]) I. Mojż. 8, 21.

wuje się pod postacią pokarmu, i daje się jako pokarm. Zbawiciel wzywa nas do pożywania tego Sakramentu, jako na Boską ucztę: *Bierzcie*, mówi, *i pożywajcie: to jest Ciało moje; pijcie, ta jest Krew moja. Jedzcież, przyjaciele, i pijcie wino, którem wam roztworzył*, które święcie upaja duszę, i słodkim snem ją usypia, i błogie daje odpocznienie". Podobnież i Kościół zowie ten Sakrament chlebem niebieskim, *mającym w sobie wszelaką rozkosz* [1]). Lecz jako na to, abyś zasmakował w zwyczajnej potrawie, potrzeba, byś nie jadł zbyt prędko, i dobrze przeżuł co jesz: tak podobnież im lepiej rozmyślaniem jakoby przeżujesz łaskawość, i tkliwą miłość, i dobroć, i piękność, i wszystkie doskonałości ukrytego w Sakramencie Pana Jezusa, tem lepiej uczujesz słodkość Jego. Gdy od tego rozmyślania rozrzewni się i zagrzeje dusza twoja, wówczas takiej doznasz niebieskiej rozkoszy, iż łatwo dla niej wzgardzisz wszelką światową i cielesną rozkoszą, bo kto zakosztuje ducha, powiada Św. Bernard, być nie może, by nie wzgardził ciałem. Wówczas powiesz, jako mówił święty mąż Job: *Może-li być jedzona rzecz niesmaczna, która nie jest solona? albo może kto skosztować, co skosztowane śmierć przynosi* [2]), zwłaszcza kto zakosztował tego pokarmu, który daje żywot błogosławiony? Proś Zbawiciela, aby ci dał ten smak duchowny, i módl się temi pięknemi słowy Św. Augustyna: *Błagam Cię, Panie Jezu, niech mi się wszystko w gorycz obróci, abyś Ty sam był słodkością moją; boś ty jest słodkość nieogarniona, przez którą wszystko w słodkość się zamienia.*

---

[1]) Mądr. 16, 20.

[2]) Job, 6, 6.

Punkt V. *Przyłożenie zmysłu dotykania.* Ogień, gdy dotknie drzewa, rozgrzewa je, zapala i w ogień przemienia; są zioła, i maści, i olejki lekarskie, za których przyłożeniem goją się rany. I ty, jeśli pragniesz wyzdrowieć z duchownych niemocy twoich, przyłóż do nich Ciało i Krew Jezusa Chrystusa. Ona moc, która za dni śmiertelnego życia Jego *wychodziła od Niego, i uzdrawiała wszystkie*[1]), i dziś jeszcze wychodzi od Niego w tym Najświętszym Sakramencie. Św. Jan Złotousty, stosując do Komunii Świętej cudowne uzdrowienie niewiasty krwotok cierpiącej; „Dotknij się i ty — powiada — podołka szaty Jezusowej, czyli raczej, dotknij się Jego samego... Przystąp do Niego z żywą wiarą i mocną nadzieją; bo jeśli ci, którzy się dotknęli tylko szaty Jego, zupełnego dostąpili uzdrowienia, daleko bardziej ty wyzdrowiejesz, gdy Go przyjmiesz całego do duszy swojej". Połącz więc nie tylko zmysły swoje ze zmysłami Zbawiciela, ale i duszę swoją z duszą Jego. Połącz z Nim rozum swój, aby cię wyzwolił od ślepoty twojej; połącz z Nim wolę swoją, abyś jak On, niczego nie chciał, jedno to, czego Bóg chce. Przyłóż wszystką istność swoją do Bóstwa Jego, przez wiarę, przez ufność, przez miłość. Tam znajdziesz swój punkt ciężkości, i miejsce odpocznienia swego, i wstęp do rozkoszy niebieskich.

---

[1]) Łuk. 6, 19.

ROZMYŚLANIE XC.

Na Niedzielę IV po Świątkach. — Przez całą noc pracując, niceśmy nie ułowili [1]). ***O marnowaniu czasu.***

Ob. Tom I. str. 194 i 199.

ROZMYŚLANIE XCI.

Na Niedzielę V po Świątkach. — Jeśli nie będzie obfitowała sprawiedliwość wasza więcej niż Doktorów zakonnych i Faryzeuszów, nie wnidziecie do królestwa niebieskiego [2]). ***— Co to jest cnota prawdziwa.***

I. Prawdziwa cnota w zasadzie swojej wewnętrzna jest.
II. W działaniu swojem stateczna jest.

Punkt I. *Prawdziwa cnota wewnętrzną jest w zasadzie swojej*, to jest innemi słowy: w sercu się rodzi Cnota chrześciańska nie jest to nic innego, jedno działanie duszy, kierowanej wiarą i natchnieniem Ducha Świętego. To, co z niej wynika nazewnątrz, jest to tylko zapach, oznajmujący wonność wewnątrz ukrytą, ale nie jest to wonność sama. Zastanów się dobrze nad tem, a zrozumiesz co znaczą te słowa Zbawiciela: *Jeśli nie będzie*

[1]) Łuk. 5, 5.
[2]) Mat. 5, 20.

obfitowała sprawiedliwość wasza więcej niż Doktorów zakonnych i Faryzeuszów, nie wnidziecie do królestwa niebieskiego.

Faryzeusze dbali tylko o pozór zewnętrzny; nie o to się starali, aby byli cnotliwymi, ale o to tylko, aby się cnotliwymi zdawali. Ściśle zachowywali najmniejsze przepisy Zakonu, ale to, co było treścią i istotą Zakonu, bez skrupułu przełamywali, oddając się potajemnie sprosnym żądzom swoim. Słusznie więc wyrzucał im Zbawiciel, iż *są podobni grobom pobielanym, które z wierzchu zdadzą się piękne ludziom, ale wewnątrz pełne są kości umarłych, i wszelakiego plugastwa*[1]). Modlili się, *stojąc na rogach ulic*[2]), aby ich przechodzący widzieli modlących się; *czynili jałmużnę, trąbiąc przed sobą*[3]), aby byli czczeni za hojność swoją; słowem, z tym jedynie zamiarem *czynili wszystkie sprawy swoje, aby byli widziani od ludzi*[4]).

Prawdziwi chwalcy będą chwalić Ojca w duchu i prawdzie[5]), tak mówi Pan Jezus; tem samem więc oznajmia nam, iż będą także i są fałszywi chwalcy, którzy nie chwalą Ojca ani w duchu, ani w prawdzie. Fałszywi chwalcy przywiązują się tylko do pozorów zewnętrznych; o to im tylko chodzi, aby mieli na sobie odzienie owcze, a mało dbają o to, że w sercu swem są wilkami drapieżnemi. Prawdziwi chwalcy przeciwnie, przedewszystkiem starają się o to, co wewnątrz jest, i głównie o to się tro-

---

1) Mat. 5, 20.
2) Tamże. 23, 27.
3) Tamże. 6, 5.
4) Tamże. 6, 2.
5) Tamże. 23, 5.

szczą, by duszę mieli czystą i świętą, pomni, iż Pan naprzód *patrzy na serce*[1]), i serca naprzód żąda: *Daj mi, synu mój, serce twoje*[2]).

Co to znaczy chwalić Boga *w duchu?* To znaczy chwalić Go umysłem oświeconym wiarą, tak, iżbyś nad wszystko inne cenił i czcił Najwyższego, i często rozmyślał o Nim i nieskończonej chwale Jego. Co to znaczy chwalić Boga *w prawdzie?* To znaczy chwalić Go wolą, tak, iżbyś miłował Boga nad wszystko, i we wszystkich sprawach swoich powodował się świętą pobudką miłości Bożej. Bo *jakaż może być inna cześć Boża*, mówi Św. Augustyn, *jedno miłość Boża? i jaka ofiara może być przyjemną Bogu, jedno ta, która płonie na ołtarzu serca, w ogniu żarliwej miłości?*[3]).

Zastanów się nad sobą i obacz, jaka jest ukryta sprężyna czynności twoich. Co tobą kieruje w działaniu twojem? Czy zasada niewzruszonej wierności i miłości ku temu Panu, któremu służysz? czy szczera żądza spodobania się Bogu? czy sprawiedliwe uznanie dobrodziejstw Jego i uczucie należnej Mu za te dobrodziejstwa wdzięczności? Albo, jeśliś jeszcze nie zdołał podnieść się do tych pobudek najczystszych, powiedz, czy powoduje tobą przynajmniej bojaźń sądów Jego, albo nadzieja nagrody obiecanej w niebie? Jak często myślisz o Bogu, i rozpamiętywasz nieskończone doskonałości Jego, i potęgę, i dobroć, i sprawiedliwość Jego? W powodzeniu, czy pamiętasz na to, że Bóg jest sprawcą i dawcą wszelkiego do-

---

[1]) Jan, 4, 23.
[2]) I. Król. 16, 7.
[3]) Przyp. 23, 26.

bra? W przeciwnościach, czy uciekasz się do Boga, i czy mocno wierzysz w to, że cokolwiek cię spotkać może, wszystko to Bóg sam albo zrządził, albo dopuścił? Czy oddajesz siebie Bogu na służbę na każdy dzień, i z rana, i z wieczora, i w ciągu dnia, i do tego kresu kierujesz wszystkie intencye i zamiary twoje, abyś Bogu służył, to jest, abyś spełnił wolę Bożą?

Punkt II. *Prawdziwa cnota stateczna i rozważna jest w działaniu swojem.* Na tem, powiada Św. Augustyn, zasadza się sprawiedliwość doskonała, byś każdej rzeczy oddał to miejsce, które jej się należy, iżbyś zatem naprzód spełnił to, co jest ważniejszego, a potem dopiero czynił to, co jest mniej ważnem. Z tej zasady wychodząc, łatwo zrozumieć, że dwie są główne zdrożności, paczące pobożność, i fałszujące cnotę: pierwsza, gdy kto pilnie przestrzega tego, co jest radą tylko, a zaniedbuje tego, co jest obowiązkiem; druga, gdy doskonałość swoją zasadza na rzeczach, nie wchodzących w zakres jego stanu i powołania.

Na to, abyś się mógł spodobać Bogu, nie dość, że to, co czynisz zgadza się z wolą Boga; potrzeba także, byś w tem, co czynisz, zachował postanowiony od Boga porządek; a porządek to nie inny, jedno ten, byś naprzód czynił to, co jest przykazano, bo w tem naprzód i najwyraźniej Bóg ci objawia wolę swoją. Cokolwiekbyś uczynił, powiada Św. Bernard, nie spodziewaj się, byś był przyjemnym Bogu, jeśli nie czynisz tego, co ci przykazaniem swojem czynić rozkazał. Możesz mniej dbać o formy zewnętrzne, możesz mniej skorym być do brania na siebie wszelkich praktyk pobożnych, bo nie są to rzeczy przykazane; ale nieodzownie potrzeba, byś pomnażał się w mi-

łości, i w sprawiedliwości, i w cierpliwości, bo te są rzeczy główne i konieczne. Za co Pan odrzucił Faryzeuszów? za co wyrzekł na nich ono straszne: *Biada wam?* Nie za to, że wiernie zachowywali mnóstwo drobnych przepisów, ale za to, że na tych rzeczach podrzędnych zasadzali wszystką cnotę swoją, a o to, co byli winni Bogu i bliźnim, nie dbali.

Drugą zdrożnością, równie szkodliwą, grzeszy ten, kto cnotę i doskonałość swoją zasadza na rzeczach obcych stanowi i powołaniu jego. Prawdziwa świętość polega na spełnieniu powinności swoich, a powinności różne są, wedle różności powołań. Czego Bóg żąda ode mnie w tym stanie, który mi w Opatrzności swojej przeznaczył? To pytanie powinno być głównem prawidłem czynności twoich, bo skoro od tego prawidła odstąpisz, tem samem rozmijasz się z drogą Bożą, a wstępujesz na drogę własnych przywidzeń i zachceń twoich... Skoro od tego prawidła odstąpisz, niechybnie jedno z tego dwojga wciągnie cię na błędne manowce: albo pycha ukryta, albo duch samowoli. Pycha ukryta, to jest chęć odznaczenia się, a zatem uchylanie się od powinności powszednich, które, tem samem, że powszednie, nie zwracają na siebie uwagi ludzkiej, bo nic w nich nie masz, coby uderzało uwagę ludzi. Duch samowoli, to jest dowolne, według upodobania, upatrywanie sobie rzekomych powinności, z zastrzeżeniem sobie nieograniczonej swobody spełnienia ich, póki tak się podoba, a porzucenia ich, skoro się uprzykrzą; zaczem, gdy takiemu duchowi rzeczywista powinność narzuca się, jako nieodbity stanu własnego i powołania obowiązek, miłość własna i wola nieukrócona widzi w niej nieznośne skrępowanie, i wedle możności z pod takiego przymusu się wyłamuje.

„Biada nędzy naszej, że w samych nawet cnotach naszych gnieżdżą się pokryjomu Faryzejskie zdrożności!“ — woła Św. Hieronim. Kto z nas, gdy szczerze wejrzy w siebie, tej nędzy w sobie nie znajdzie? Jakże surowi bywamy dla drugich, jak pobłażliwi dla samych siebie! Jaka, w rzekomo dobrych nawet i cnotliwych czynach naszych, niepożyta, choć ukryta, chęć podobania się ludziom i zjednania sobie szacunku i znaczenia! Obłuda nawet, ta straszna obłuda, której Pan w jednej do Faryzeuszów mowie swojej, aż siedmkroć przeklęctwo ogłasza[1]), czy nam tak bardzo jest obcą? Nie mówimy tu o tym najnikczemniejszym rodzaju obłudy, który sprosne występki ukrywa pod płaszczykiem udanej powagi i cnoty, i grób pobielany stroi w pozory świętości; taką nieuczciwością brzydzisz się, przypuszczamy, i taką szkaradą, z łaski Boga, nie chciałbyś za nic skazić duszy swojej; ale zajrzyj do sumienia twego, i powiedz, czy niema w tobie onej faryzejskiej nieszczerości, która pilniej czuwa nad słowami, niż nad myślami, i więcej się ogląda na sądy ludzkie, niż na oko Boskie, i powściągając się przed światem, folguje sobie za to w ukryciu, i pod postawą cnoty nieposzlakowanej, ukrywa dobrowolne niedoskonałości i zdrożną opieszałość? Pomnij, że *który cię sądzi, Pan jest*[2]), *który też objawi zakrycia ciemności!*[3])

---

[1]) Mat. 23.
[2]) I. Kor. 4, 4.
[3]) Tamże, 4, 5.

ROZMYŚLANIE XCII.

Na Niedzielę VI po Świątkach.—O cudownem rozmnożeniu chlebów.

Ob. Tom III. Rozmyślanie XXXIX.

ROZMYŚLANIE XCIII.

Na Niedzielę VII po Świątkach.—Który czyni wolę Ojca mego, który jest w niebiesiech, ten wnidzie do królestwa niebieskiego[1]).—O korzyściach płynących z poddania się woli Bożej.

Ob. Tom II. str. 319.

ROZMYŚLANIE XCIV.

Na Niedzielę VIII po Świątkach.—O gotowości na sąd Boży.

I. Potrzeba gotowości.
II. Sposób przygotowania się.

Punkt I. *Sama roztropność cię ostrzega, abyś się gotował na sąd Boży.* Nie masz człowieka, do któregoby

---

[1]) Mat. 7, 21.

się nie stosowała ta przypowieść o włódarzu niesprawiedliwym; bo każdy, cokolwiek otrzymał dóbr, bądź w porządku natury, bądź w porządku łaski, nie otrzymał ich na własność, jedno w szafarstwo. Każdy, jak on włódarz niewierny, będzie pozwany *godziny, której nie wzwie*[1]), i będzie musiał zdać liczbę Panu, który tem surowiej sądzić go będzie, im hojniej mu dóbr swoich użyczył. *A ten był odniesion do Niego, jakoby rozproszył dobra Jego*[2]). Tak i ty będziesz odniesiony do trybunału Sędzi przedwiecznego. i powstaną przeciw tobie trzej straszliwi oskarżyciele: Ewangielia Pańska, i łaski Pańskie, a szczególnie sumienie twoje: i któż cię wówczas obroni, jeślibyś sam własnem sumienia twego świadectwem zmuszony był wyznać, żeś na potępienie zasłużył?

Pomnij więc na pozwanie włódarza: *I wezwał go.* Każdej chwili możesz być wezwany przed stolicę Sędzi, każdej chwili możesz umrzeć; czy masz gotową odpowiedź na zapytania i sprawiedliwe wyrzuty Jego? „*Cóż to słyszę o tobie?*“ rzecze ci. „Słyszę same tylko skargi i narzekania, i jakoby jeden powszechny krzyk przeciw tobie; zewsząd cię odnoszą do sprawiedliwości mojej, iż na złe używasz łask moich.“ O Boże! wyznaję to z głębokiem zawstydzeniem: na wszelki sposób dałem powód do sprawiedliwej na mnie skargi! Dałem powód do skargi w każdym wieku życia mego, i w każdem miejscu, kędy mieszkałem, i w każdem, w jakiem znalazłem się położeniu. Dałem powód do skargi i starszym moim, i równym, i podwładnym, słowem, wszystkim, z którymi byłem

---

[1]) Łuk. 12, 40.

[2]) Tamże 16, 1.

w styczności. Dałem powód do skargi i uczynkiem, i opuszczeniem, i mową, i przykładem. Świadczą przeciwko mnie przykazania Twoje, iżem je przełamał, i Kościół Twój, iżem go zasmucił, i słudzy Twoi, iżem ich zgorszył... I niebo i ziemia sprawiedliwie mię oskarżają, i jedna mi tylko pozostała w miłosierdziu Twojem nadzieja. O Jezu! błagam miłosierdzia Twego! *Udziel daru przebaczenia, nim przystąpisz do sądzenia*[1]). Dziś jeszcze mogę przebłagać gniew Twój; jutro może już być za późno.

Zważ dalej, jako gospodarz żąda rachunku od włódarza, i składa go z włódarstwa: *Oddaj liczbę z włódarstwa twego, albowiem już włódarzyć nie będziesz mógł.* Pomyśl, jakie to przerażenie dla człowieka, żyjącego spokojnie w nieprawościach swoich, i rozpraszającego swawolnie majętność nie swoją, gdy nagle ujrzy nad sobą tego pana, którego władzę i prawa podeptał, a który teraz z surową i nieubłaganą sprawiedliwością będzie sądził szafarstwo jego! Oto go ze wszystkiego wyzuwają: odbierają mu godność jego, i urząd, i wszelki sposób naprawienia win swoich. Tak i tobie wszystko będzie odjęto w godzinę śmierci, i ustaną dla ciebie wszelkie źródła zbawienia, bo ustanie czas. Ach, rozważ dobrze te słowa świętego męża Joba: *Bo cobym czynił, gdy Bóg na sąd powstanie? a gdy spyta, co Mu odpowiem?*[2]) i te drugie słowa Św. Pawła: *Straszno-ć jest wpaść w ręce Boga żywego!*[3]) Zawczasu więc obmyśl, co ci uczynić potrzeba;

---

[1]) Hymn na dzień zaduszny,
[2]) Job, 31, 14.
[3]) Żyd. 10, 31.

pomnij, że tu chodzi o wieczność; pomnij, jaka to wieczność cię czeka, wedle wyroku bądź łaskawego, bądź przeciwnego, jaki z ust Sędzi usłyszysz. Pomnij, ilu to bliźnich twoich, tak samo, jak ty żyli spokojni, aż nagle pozwani zostali na sąd, gdy się tego najmniej spodziewali! Czy to nie szaleństwo ociągać się z przygotowaniem do zdania liczby, aż gdy przyjdzie godzina obrachunku?

Punkt II. *Jaki jest sposób przygotowania się na sąd Boży.* Naucz się z przykładu *włódarza niesprawiedliwości;* bo choć niesprawiedliwy był, ale przezorny był. Włódarz nasamprzód zastanawia się nad sobą; ten ci jest początek wszelkiego nawrócenia i prawdziwej poprawy życia. *I mówił włódarz sam w sobie: „Cóż uczynię, gdyż Pan mój odejmuje ode mnie włódarstwo moje? Kopać nie mogę,* bo się boję ciężkiej pracy; *żebrać się wstydzę,* byłoby to zbyt wielkie poniżenie.“ Obacz tu na przykładzie dwie wielkie przeszkody do prawdziwego nawrócenia, to jest: miękkość i pychę! Bo jako mowi Święty Bonawentura, doskonała pokuta rozciąga się i do ciała, i do duszy: ciało trapi umartwieniem, a duszę upokorzeniem; lecz właśnie na te dwa warunki wzdryga się zmysłowość i pycha upadłego człowieka. Lecz szczęściem dla nas, Bóg litując się nad krewkością naszą, raczył nam w nieskończonej łaskawości swojej otworzyć inną jeszcze drogę do zbawienia.

W jednej z poprzednich nauk swoich, Zbawiciel dwu rzeczy żąda od człowieka, aby był gotów na śmierć i na sąd po śmierci: umartwienia namiętności i świętych uczynków; czyli innemi słowy, żąda, aby chronił się złego, a czynił dobrze: *Niech będą,* mówi, *przepasane biodra wasze, i pochodnie gorejące w rękach waszych.* Lecz tu niczego

więcej nie żąda, jedno jałmużny: jałmużna więc taka w oczach Jego ma moc do ubłagania Boga, iż wyjedna ci u Niego wszystkie inne warunki, potrzebne do pojednania się z Bogiem i nabycia sobie prawa do dziedzictwa niebieskiego.

Jałmużnie Pismo Święte obiecuje wszelkie dobra: *Jałmużna od wszelkiego grzechu i od śmierci wybawia, a nie dopuści duszy iść do ciemności.*[1]) Jako *ogień gorejący gasi woda,* tak *jałmużna grzechom się sprzeciwia*[2]). I jałmużna zapewnia dwie rzeczy, nad które żaden człowiek, jeśli ma rozum, nic lepszego pragnąć nie może: miłosierdzie na tym świecie i żywot szczęśliwy w świecie przyszłym: *Albowiem ona jest, która oczyszcza grzechy, i czyni, że się najduje miłosierdzie i żywot wieczny*[3]). Jeśli więc boisz się sądów Pańskich, jako słusznie bać się powinieneś: czyń jałmużnę, czyń ją na wszelki sposób, i jak zdołasz najhojniej. Wspieraj dusze, wspieraj i ciała; oświecaj, nauczaj, pocieszaj. Daruj duszom czyścowym choć kilka kropli Krwi Chrystusowej; daruj pokój tylu wkoło ciebie nieszczęśliwym, zgryzotami sumienia nękanym; daruj Boga tylu biednym sercom, które ustają od próżnej pracy, goniąc za marnością: wspaniała to będzie jałmużna! Lecz pomnij, że i ciało ma swoje potrzeby; miej więc otwarte wnętrzności miłosierdzia dla wszelkiej nędzy, i jak ci to zaleca Św. Ambroży, *umiej się ulitować nad słabościami bliźnich twoich, i ratować ich w potrzebie, o ile możesz, albo i więcej niż możesz.* Jałmużna, powia-

---

[1]) Tob. 4, 11.
[2]) Syrach. 3, 33.
[3]) Tob. 12, 9.

da Św. Augustyn, jest pociechą wiary naszej i podporą nadziei naszej, i lekarstwem przeciwko grzechowi; przez jałmużnę zasłużysz sobie na miłość u Sędzi twego, i Boga samego będziesz miał dłużnikiem. O dziwna potęgo jałmużny! Ci sami, których wspomożesz w cierpieniu, otworzą ci wstęp do królestwa niebieskiego: *Aby, gdy ustaniecie, przyjęli was do przybytków wiecznych.*

Patrz, jaką to słodką światłość ta przypowieść duszy twojej rozlewa! Już teraz wiesz, co masz uczynić, aby ci Pan był miłościw, gdy ukażesz się przed stolicą Jego; możesz sobie powiedzieć jak on włódarz: *Wiem co uczynię!* Uczynisz sobie przyczyńców do Boga, i przyjaciół, którzy będą bronili sprawy twojej, i mnożąc uczynki gorliwości i miłości chrześciańskiej, pokryjesz mnóstwo niewierności i grzechów twoich: albowiem *miłość pokrywa wielość grzechów*[1]). Proś Pana, gdy w Sakramencie miłości swojej raczy przyjść do ciebie, niegodnego sługi swego, aby raczył pomnożyć w sercu twojem czułą litość na wszelkie potrzeby bliźniego. Proś Go, by ci dał zrozumienie tej tajemnicy ubóstwa Chrystusowego, abyś *miał baczenie na potrzebnego i ubogiego*, czy to w rzeczach duchownych, czy w rzeczach doczesnych, i za to *w dzień zły*, gdy Pan okaże się Sędzią nieubłaganym nad tymi, którzy nie czynili miłosierdzia, tobie się okazał wszechmocnym Wybawicielem[2]).

---

[1]) I. Piotr. 4, 8.
[2]) Ps. 40, 2

ROZMYŚLANIE XCV.

Na niedzielę IV po Świątkach.—O płaczu Pana Jezusa nad Jerozolimą.

Ob. Tom III. Rozmyślanie XLVIII.

ROZMYŚLANIE XCVI.

Na niedzielę V po Świątkach. — O pysze.

I. Jakie są główne cechy człowieka pysznego.
II. Jaki nierozsądek i jaka niedorzeczność.

Punkt I. *Jakie są główne cechy człowieka pysznego* Te trzy: naprzód, że lubi się pokazać; powtóre, że czasem przez pychę się ukrywa; potrzecie nakoniec, że niekiedy nawet udaje pokorę.

Naprzód. Człowiek pyszny lubi się pokazać: ten jest pierwszy znak, po którym Pan Jezus w dzisiejszej przypowieści uczy nas poznawać człowieka pysznego. Celnik w pokorze swojej nie śmie blizko przystąpić i pogrążony w uczuciu nędzy swojej, boi się i oczu wznieść do nieba. Faryzeusz przeciwnie, idzie śmiało aż przed sam ołtarz, i stoi: *Faryzeusz stojąc,* mówi Ewangielia. Z całej postawy jego, i z rzekomej modlitwy jego znać widocznie, że ten człowiek sam siebie podziwia, i chce, aby go wszyscy podziwiali. Tak to wszelki człowiek pyszny ciągle tem tylko zajęty, aby miał pierwszeństwo, aby górował nad drugimi, aby okazał wyższość swoją. Przy

patrz się z blizka postępowaniu jegò, a obaczysz, jako w każdej chwili i w każdej rzeczy, choćby najmniejszej, samym nawet wyrazem twarzy, i samemi nawet ruchami swemi, i samem nawet ubraniem swojem, zaleca samego siebie. Patrz tylko, jaka przesada we wszystkiem, cokolwiek pocznie! Znać, że o to się stara i o tem tylko myśli, aby zwrócił na siebie oczy wszystkich, aby wszyscy go chwalili i przyklaskiwali mu. Od takiej to zdrożności chcąc cię uleczyć i na zawsze uchronić, przykazał ci Zbawiciel, byś w tem, co czynisz dobrego, nie szukał oka ludzkiego, byś się modlił w skrytości, byś nie trąbił przed sobą, kiedy dajesz jałmużnę, byś się nie popisywał surowością postów swoich i pokuty. Dla tegoż ci zalecił, byś siadał na ostatniem miejscu i poczytywał siebie za najmniejszego ze wszystkich... O święte zasady! o zbawienne nauki! A nadomiar tenże Bóg, który je ogłosił, sam siebie wyniszczył! Czy potem jeszcze wyda ci się niesłusznem Jego żądanie, byś do tych nauk, które ci stwierdził własnym przykładem swoim, wszystek sposób życia twego zastosował? Czy uczyniłeś zadość temu żądaniu?

Powtóre. Lecz jakkolwiek człowiek pyszny lubi się pokazać, często jednak umie się i ukryć. Nie tylko przez pychę ukrywa hańbiące zdrożności i sprawy, których odkrycie groziłoby mu niesławą, ale i samą swoją pychę. Bo choć zawsze pragnie błyszczyć i górować, i być podziwianym, ale z drugiej strony dobrze to rozumie, że gdyby tę chęć swoją zbyt widocznie wyjawił, wydałby się ludziom nizkim i śmiesznym, i pogardy godnym; tai się więc z samolubną żądzą, i udaje, że w tem, co czyni, ma na celu tylko spełnienie swej powinności i zgoła nie dba

o to, aby go chwalono... Lecz kto odgrywa rolę niena-
turalną, ten jakkolwiekby się maskował, prędko się zdra-
dzi, i nie potrzeba wielkiej przenikliwości, ani długiego ba-
dania, aby odgadnąć skrytości serca człowieka próżnego
i chciwego znaczenia. Bo skoro tylko ludzie zapomną
o nim, albo uwagi na niego nie zwrócą, zaraz się zdradz
obrażona miłość własna, czy to jakim wyskokiem niecier
pliwości i gniewu, czy też milczeniem nadąsanem, czy
innym z tylu różnych znaków, któremi mimowoli wydaje
się pycha zadraśniona. Często nawet sam zbytek ostro
żności, jakich używa, aby jej nie poznano, najpewniej ją
zdradza; bo kto zbytnie się boi, by go nie miano za py
sznego, tem samem dowodzi, że pysznym jest.

Potrzecie. Nakoniec pycha nieraz się przebiera w sa
mąż nawet barwę pokory. Faryzeusz dziękuje Bogu: *Bo
że*, mówi, *dziękuję Tobie;* uznaje więc wielkość i najwyż
szy Majestat Jego, i na pozór uniża się przed Nim. Lec
obacz: za co dziękuje? Za to, że nie jest jako inni ludzie
że wolny jest od grzechów innych ludzi, że posiada cnoty
których inni nie mają: *Żem nie jest*, mówi, *jako inni lu
dzie*... Tak więc w samem wyznaniu swojej od Boga za
leżności, objawia pychę swoją, i samo to wyznanie ni
czem innem nie jest, jedno pychą. Chcesz wiedzieć spo
sób nieomylny poznania się na człowieku pysznym? Po
staw go tylko w konieczności okazania uczynkiem tej po
kory, której pozory przybiera; obejdź się z nim tak, ja
sam powiada, że na to zasługuje, i postaw go na osta
tniem miejscu, a obaczysz, jako zaraz wyjdzie na jaw
ukryta miłość własna. Napróżnobyś tę zdrożność osła
niał wszelkiemi pozorami pokory: wytępić ją w sobie mo
żesz, jeśli chcesz; ale jeśli nie chcesz jej wytępić, ukry

jej nie zdołasz; cokolwiekbyś począł, zawsze się w końcu wyda. Proś Boga, by wytępił ją w tobie do szczętu; co się stanie, jeśli sam szczerze ją znienawidzisz, jak do tego aż nadto ważne masz powody; bo pycha nietylko jest zdrożnością bardzo grzeszną i w skutkach swoich nieszczęsną, ale na domiar wręcz się sprzeciwia samemu zdrowemu rozumowi.

Punkt II. *Nierozum człowieka pysznego.* Przypatrz się tym dwu ludziom, wychodzącym z kościoła: Faryzeuszowi i celnikowi; który z nich zda ci się szacunku, a który wzgardy godnym? Co osiągnął tamten hardą modlitwą swoją? co otrzymał drugi za to, że się upokorzył? Człowiek pyszny pragnie się wywyższyć w mniemaniu ludzkiem; lecz niemądrze sobie radzi, gdy sądzi, że osiągnie cel swój, zalecając sam siebie. Ktokolwiek się chwali, chociażby z rzeczy istotnie godnej pochwały, tem samem traci w oczach ludzi korzystne, jakie o nim mogli powziąć mniemanie. Ktokolwiek domaga się pierwszego miejsca, tem samem w opinii ludzkiej spada na ostatnie. Jedna tylko jest droga do prawdziwej chwały: unikać wszelkiej chwały: *Kto się poniża, będzie wywyższon*; i jedna jest najpewniejsza droga do zasłużenia na pogardę: ubiegać się za chwałą: *Kto się wywyższa, będzie poniżon.* Świat chociaż ślepy, dla takiej tylko zasługi ma szacunek, która nie dba o jego pochwały i pochlebne sądy.

Pycha więc nie tylko jest grzechem, ale i nierozumem. Pycha tak jest przeciwna zdrowemu rozsądkowi, jak kłamstwo przeciwne jest prawdzie, albo noc światłości dziennej. Cobyś powiedział na karła, któryby stanąwszy na szczycie wysokiej góry, miał siebie za olbrzyma, i mniemał siebie być wyższym od samejże góry, bo ją ma pod

nogami swemi? Takim karłem, powiada Św. Jan Złotousty, jest wszelki człowiek pyszny; pyszny nadyma się i wynosi się, mając siebie za lepszego od drugich, i porównywając siebie z drugimi, wszystkich poczytuje za niższych od siebie. Tem tylko różny od onego karła, dodaje Doktor Święty, że gdy ten śmieszy tylko i litość wzbudza niedorzecznem urojeniem swojem, płodem umysłu chorego, drugi przeciwnie, szaleństwem pychy swojej, ponieważ jest rozmyślnem i dobrowolnem, słuszny ściąga na siebie gniew Boga, i wstrętny jest ludziom: *Obmierzła,* mówi Duch Święty, *jest pycha przed Bogiem i ludźmi* [1]).

Wspomnij na straszne przekleństwa, jakiemi Bóg w Piśmie Świętem grozi temu obmierzłemu grzechowi! Pycha, więcej niż każdy inny grzech, targa się na tę chwałę, która się Bogu samemu należy, a której Bóg, jako mówi przez Proroka, *nie da inszemu* [2]); więc nie dziw, że straszniejsza, niż każdy inny grzech, pomstę na siebie wyzywa. *Pan odda obficie czyniącym pychę* [3]): odda obfitość karania za obfitość grzechów; bo wszystkie grzechy rodzą się z pychy. *Kto się pychy trzymać będzie, pełen będzie przekleństwa* [4]). Lecz główne i szczególne przekleństwo, przywiązane do tego fałszywego i grzesznego pożądania czci, jest to, że zamiast czci, znajdzie zawstydzenie i zelżywość: *Gdzie będzie pycha, tam będzie i hańba* [5]). *Biada koronie pychy... i kwiatowi opadającemu... Oto duży a mocny Pan, jako nawałność gradu i wicher druzgocą-*

---

[1]) Eklez. 10, 7.
[2]) Iza. 48, 2.
[3]) Ps. 30, 24.
[4]) Syrach. 10, 15.
[5]) Przypow. 11, 2.

cy: nogami podeptana będzie korona pychy [1]). *Bóg rozsypał kości tych, którzy się ludziom podobają; pohańbieni są, bo je Bóg wzgardził* [2]). *Zrzuciłeś je, gdy się podnosili* [3]), mówi Psalmista; to jest, jako tłómaczy te słowa Św. Augustyn, samo ich podniesienie się jest upadkiem. Bo co się zowie u świata wywyższeniem i szczytem chwały, to się u Boga zowie dołem i przepaścią: *Aż wykopają dół grzesznikowi* [4]): i kiedy Bóg dopuszcza, aby się powodziło człowiekowi pysznemu w wyniosłych żądzach jego, w rzeczy samej dopuszcza, aby sam sobie dół wykopał. Św. Grzegorz Nisseński zowie pychę *zstępowaniem do nizkości;* a na innem miejscu powiada: *kto odstępuje od Boga, ten idzie na przepaść głęboką.* O, jakże poniża siebie chrześcianin, kiedy niepomny na godność swoją, nie wstydzi się żebrać pochwał u świata! Czem grzeszy pyszny, tem i karany będzie; im więcej pożąda chwały, tem głębsze go spotka zawstydzenie, i już w tem życiu spełni się na nim wyrok Zbawiciela, że *kto się wywyższa, będzie poniżon.* A cóż dopiero czeka go na sądzie ostatecznym i przez całą wieczność! Słuchaj co mówi Pan do odrzuconych: *Dam was na urąganie wiekuiste, i na sromotę wieczną, która nigdy nie będzie zapomniana* [5]).

O Boże! który usprawiedliwiasz grzesznika, skoro się upokorzy, a odrzucasz pysznego, dufającego w mniemaną sprawiedliwość swoją: wołam do ciebie z celnikiem: *Bądź miłościw mnie grzesznemu!* i z celnikiem wyznaję, żem

---

[1]) Iza. 28, 1.
[2]) Ps. 52, 6.
[3]) Tamże. 72. 18.
[4]) Tamże. 93. 13.
[5]) Jerem. 23, 40.

niegodzien wznieść do ciebie oczu moich, i ukazać się przed obliczem Twojem; ale zlituj się nade mną dla samej niegodności mojej. Oby to wołanie moje, którego dziwną skuteczność sam mi objawiłeś w tej Ewangielii dzisiejszej, naprawiło próżność tylu poprzednich modlitw moich, które dla tego tylko zostały bez skutku, że nie było w nich pokory: *bo pokornych zawżdyć się modlitwa podobała*[1]), *i modlitwa korzącego się przeniknie obłoki*[2]).

ROZMYŚLANIE XCVII.

Na Niedzielę XI po Świątkach. — Dobrze wszystko uczynił[3]). — ***O głównym środku do prędkiego postępu na drodze sprawiedliwości, to jest o tem, jako każdą rzecz masz czynić jak zdołasz najdoskonalej.***

Ob. Tom II. str. 170.

ROZMYŚLANIE XCVIII.

Na Niedzielę XII po Świątkach. — O miłosiernym Samarytaninie.

I. Pan Jezus sam siebie przedstawił w tej przypowieści.
II. Uczeń Jezusów powinien naśladować miłosierdzie Jego.

Punkt I. *Pan Jezus sam jest onym miłosiernym Samarytaninem, o którym nam mówi w dzisiejszej Ewan-*

[1]) Judyt. 9, 16.
[2]) Syrach. 35, 21.
[3]) Mar. 7, 37.

gielii [1]). Zważ dolę onego nieszczęśliwego, który *wpadł między zbójce*, i oburzony, jak słuszność tego żąda, nielitościwą obojętnością kapłana i lewity, którzy, *ujrzawszy go, minęli*, porównaj z tą ich nieczułością i uwielbiaj miłosierdzie Samarytanina, i poznaj w niem wierny obraz tego miłosierdzia, które Pan Jezus ludziom okazał.

A Samarytan niektóry, jadąc, przyszedł wedle niego. Wiesz, po co Syn Boży zstąpił na tę ziemię; wiesz, że nie trafem to się stało, że zamieszkał między ludźmi. Miłość sama, *w miłości tkliwej zapędzie* [2]), jako śpiewa Kościół, skłoniła Go do tej podróży: *Samarytan... jadąc.* Wiedział, gdzie znajdzie człowieka; wiedział, do jakiego nieszczęśliwego stanu przywiódł go grzech, z jakich dóbr go złupił, jakie mu rany zadał. Wiedział, że gdyby nie przyszedł dla zbawienia człowieka, człowiek ulegnie śmierci okropnej, i piekło będzie udziałem jego na wieki. Lecz wiedział i o tem, że większą jeszcze, niż niedola człowieka, jest złość jego; że z bronią w ręku staje przeciw Panu swemu, i trwać chce w buncie swoim. Mimo to jednak *przyszedł wedle niego*, nie aby go skarał i zgubił, jak tego żądała sprawiedliwość Jego, ale raczej, aby go z sobą pojednał i zbawił. Wziął na siebie niemoce jego, aby go uzdrowił; wziął na siebie długi jego, aby je zapłacił, i grzechy jego, aby je zgładził. Człowiek sam sobie zadał tyle ran śmiertelnych, ile grzechów ciężkich popełnił; a oto wspaniałomyślny ten przyjaciel sam przychodzi do niego, i łaską swoją zawiązuje rany jego, nie zważając na to, że ten nieszczęsny na złość i na zelżywość Jemu tak się poranił! O miłosierdzie!

---

[1]) Łukasz. 10, 30.

[2]) Hymn na Adwent.

I ujrzawszy go, krwią zbroczonego i na poły umarłego, *miłosierdziem wzruszony jest: a przybliżywszy się, zawiązał rany jego, nalawszy oliwy i wina: a włożywszy go na bydlę swoje, prowadził go do gospody, i miał pieczę o nim*, i wszelkie około niego czyni starania. Zostaje przy nim wszystek ten dzień, i całą jeszcze noc. Może się przez to opóźni i będzie miał stratę: ale na to nie zważa, bo nad wszelkie własne zyski lub szkody, ważniejszą i pilniejszą widzi potrzebę ratowania człowieka od grożącej mu śmierci. A gdy nazajutrz musi go opuścić, wpierw na czas nieobecności swojej obmyśla potrzeby jego, i oddaje go w opiekę gospodarzowi, i zostawia mu potrzebne na opatrzenie chorego pieniądze, zalecając mu, aby żadnego nie szczędził starania, i na żadne koszta się nie oglądał, bo coby nadzwyż wydał, sam mu to odda, gdy wróci.

O jakże ta piękna przypowieść słabą jest w porównaniu z tem, co Zbawiciel rzeczywiście uczynił! Przybliżył się Pan Jezus do nędz naszych, i któż wypowie wszystko, co uczynił dla zaradzeniu im? Kto zmierzy Jego litość bez granic? Wszystko dla nas poświęcił: i dobra swoje, i spokój, i sławę; owszem, sam padł ofiarą miłości swojej, i umarł za nas. I po śmierci jeszcze nie opuścił nas, ale nas polecił Kościołowi swemu, i złożył w nim dla nas wszystkie skarby łaski swojej. Przykazał ministrom swoim, aby mieli o nas pieczę, i wspaniałą obiecał im nagrodę za wszystko, cokolwiek dla nas uczynią.

Powiedz, gdybyś był na miejscu onego człowieka, który tak czułego i wspaniałomyślnego znalazł w nieszczęściu swojem pomocnika: czy nie byłbyś wdzięczny wybawicielowi swemu? Czy nie korzystałbyś z każdej sposobności okazania mu wdzięczności swojej? Czy nie poczyty-

wałbyś sobie za obowiązek, wszystko życie twoje poświęcić na usługi tego, który cię od śmierci wybawił?... Pomnij więc, że wszystko to, i więcej jeszcze, winieneś Panu Jezusowi, Zbawicielowi i Bogu twemu, *który uzdrawia wszystkie choroby twoje, który odkupuje żywot twój od zatracenia, który napełnia dobrami żądzę twoją*[1]). *Błogosław* więc, *duszo moja, Panu, a nie zapamiętywaj wszystkich dobrodziejstw Jego*[2]). Lecz że nie dość usty tylko błogosławić, słuchaj, jakiego sam żąda od ciebie dowodu wdzięczności: *Idź-że*, mówi ci, *i ty uczyń także*[3]) to jest, uczyń drugim, jakom ja uczynił tobie.

Punkt II. *Pan Jezus przykazuje ci, abyś naśladował przykład miłosierdzia Jego.* Nie masz w Zakonie Bożym przykazania, któreby Pan Jezus częściej i usilniej w naukach swoich zalecał, nad przykazanie miłości bliźniego. Oznajmia nam, iż jaką miarą mierzyć będziemy drugim, taką miarą i Bóg nam odmierzy, i o tyle okaże nam pobłażanie i miłosierdzie, o ile sami pobłażać będziemy i miłosierdzie czynić bliźnim naszym. Oznajmia nam, iż miłość nasza ma się rozciągać i do tych nawet, którzy nas nienawidzą, abyśmy byli synami Ojca naszego w niebiesiech, który dobrze czyni i dobrym, i złym. W czas niewczas, rzecby można, przypomina tę zasadniczą powinność. Gdy pytają Go, które jest największe przykazanie w Zakonie, odpowiedziawszy na pytanie, zaraz dodaje, choć o to nie był pytany: *A drugie podobne jest temu: Będziesz miłował bliźniego twego, jak siebie samego.*

---

[1]) Ps. 102. 3, 5.
[2]) Ps. 2.
[3]) Łuk. 10, 37.

Mało tego: przyjmuje to przykazanie za własne, czyni z niego własny swój przepis, i kiedy? Na dzień przed śmiercią swoją, gdy po raz ostatni rozmawia z uczniami swymi, i otwiera przed nimi serce swoje, jako przyjaciel otwiera się przed przyjacielem; kiedy z tak tkliwą i rzewną miłością do nich mówi, jak jeszcze nigdy przedtem: „*Synaczkowie*, — mówi, — *jeszcze maluczko jestem z wami*," i w tej ostatniej chwili mojego z wami mieszkania, raz jeszcze wam powtarzam to, co po wiele razy mówiłem, *abyście się i wy społu miłowali, jakom ja was umiłował... Przykazanie nowe daję wam*[1]); *to jest przykazanie moje*, którego spełnienia najmocniej pragnę, *abyście się społecznie miłowali...*[2]) *To wam przykazuję...*[3]) *Po tem poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu*[4]); po tym znaku i ja poznam uczniów moich." Po takiem usilnem, aż do pięciukroć w jednej mowie, przykazania swego zaleceniu, wznosi oczy ku niebu, i modli się, naprzód za Apostołów swoich, a następnie za tych wszystkich, którzy za przepowiadaniem Apostolskiem weń uwierzą. I o cóż szczególnie prosi za nimi? O to, aby jedno byli przez miłość, jako Ojciec i On jedno są z Boskiej natury swojej: *Ja w nich*, mówi, *a Ty we mnie; aby byli doskonałymi w jedno*[5]). O święta jedności serc, żyjący na ziemi obrazie Boga w Trójcy jedynego, błogosławiona związko społeczności wybranych!

Naucz się już, na wzór miłosiernego Samarytanina,

---

[1]) Jan. 13, 34.
[2]) Tamże. 15, 12.
[3]) Tamże. 17.
[4]) Tamże. 13, 35.
[5]) Jan. 17, 23.

miłować bliźnich twoich. Samarytanin, ujrzawszy onego nieszczęśliwego, nie mówi sobie: To Żyd, to nieprzyjaciel narodu mego, nic mi do tego człowieka; ale mówi: to człowiek, to bliźni mój, więc godzien współczucia mego. — Ledwo ujrzał nagość i rany jego, tejże chwili miłosierdziem wzruszony jest. I nie dość mu tylko sercem litować się, ale nie zwlekając, i rękę przykłada do dzieła; nie wzdryga się przed wstrętnym widokiem ran otwartych, krwawą sączących się posoką; nie spycha z siebie trudu opatrzenia rannego, spuszczając się na to, że ktoś przecie tej posługi się podejmie; sam zsiadając z bydlęcia swego, niesie pomoc nieszczęśliwemu, czyniąc dla niego ofiarę z czasu swego, choć może śpieszył gdzie na termin, przerywając dla niego drogę swoją, choć może pilną. — Oto masz wzór prawdziwej miłości bliźniego, obacz jak czynna jest ta miłość, jak wspaniałomyślna; i nie tylko raz czyni, i raz się poświęca, ale jak widzisz z tegoż przykładu miłosiernego Samarytanina, wytrwała i opatrzna jest: nie ustaje w działaniu, aż gdy dzieła swego dokona; nie poprzestaje na doraźnej pomocy, wspomożeniu na razie, ale i przyszłość obmyśla, i dalszym bliźniego potrzebom zaradza. *Idź-że*, mówi ci Zbawiciel, *i ty uczyń także.*

ROZMYŚLANIE XCIX.

Na Niedzielę XIII po Świątkach. — Zaż nie dziesięć jest oczyszczonych? a dziewięć kędy są?[1]). — *O niewdzięczności za dobrodziejstwa Boskie.*

I. Na czem zasadza się ta niewdzięczność.
II. Jak ta niewdzięczność jest grzeszną.
III. Jak szkodliwe z niej następstwa.

Punkt I. *Na czem zasadza się niewdzięczność względem Boga.* Najłatwiej to zrozumiesz przez porównanie z wdzięcznością. Wdzięczność zasadza się na spełnieniu trojakiej powinności: naprzód, abyś pamiętał na otrzymane dobrodziejstwo, powtóre, abyś dobroczyńcy dziękował, i nakoniec, abyś z darów jego dobry zrobił użytek. Tej trojakiej powinności dopełnił on trędowaty, którego ci przedstawia Ewangielia jako wzór do naśladowania. Skoro uczuł, że jest uzdrowionym, zaraz się myślą i sercem zwraca ku Temu, który mu to wielkie dobrodziejstwo wyświadczył: *Gdy obaczył, że był uzdrowion, wrócił się, wielkim głosem, chwaląc Boga,* i pada na oblicze u nóg Pana Jezusa, jakoby chciał na zawsze przy nich pozostać, i zdrowie odzyskane poświęca na usługi Tego, który mu je przywrócił. Weź teraz człowieka czyniącego przeciwnie, a będziesz miał obraz niewdzięcznego. Człowiek niewdzięczny nie tylko nie rozpamiętywa łask, jakie od Boga otrzymał, ale zgoła o nich zapomina; nie tylko za nie Bogu nie dziękuje, ale i tego uznać nie chce, że je ma od Boga, i sobie samemu je przypisuje; nakoniec, nie tylko nie uży-

[1]) Łuk. 17. 17.

wa ich na cześć i służbę Bożą, ale przeciwnie obraża Boga, na złe ich używając.

Któżby patrząc na onych trędowatych, jako zabiegają drogę Panu Jezusowi, i nie śmiejąc, na znak uszanowania przybliżyć się, z daleka stają i wielkim głosem wołając o litość, błagają: *Jezusie, nauczycielu, zmiłuj się nad nami!* — nie był pewien tego, że skoro otrzymają to, o co proszą, żadna rzecz na świecie nie zdoła zatrzeć w ich pamięci dobrodziejstwa, z taką usilnością upragnionego? Lecz oni, choć wszyscy je otrzymali, wszyscy, z wyjątkiem jednego, o niem zapomnieli. Samo posiadanie pożądanego dobra, i zadowolenie z niego płynące, wyrugowało z ich serca pamięć o dobroczyńcy.

Takiej grzesznej niepamięci lud Starego Zakonu ustawicznie się dopuszczał, jak mu to Bóg po wiele razy wyrzuca: *Zapomniałeś*, mówi, *Boga Stworzyciela twego* [1]). A na innem miejscu: *Zapamiętali dobrodziejstw Jego, i cudów Jego, które im okazał* [2]). I jeszcze: *Nie pamiętali na wielkość miłosierdzia Jego...; zapomnieli Boga, który je zbawił* [3]). A ty, czy mniej jesteś winnym od tego niewdzięcznego ludu? czy nie zasługujesz na podobneż wyrzuty? O łaskach, jakie otrzymałeś, może pamiętasz, ale na źródło, z którego wypłynęły, nie baczysz. Nie Bogu, jakbyś powinien, chwałę za nie oddajesz: chwałę z nich sobie zatrzymujesz. *Nie jest nalezion, któryby się wrócił a dał chwałę Bogu.* Nie masz zapewne tej zuchwałości byś śmiał powiedzieć: *Ręka moja wysoka, a nie Pan,*

[1]) V. Mojż. 32, 18.
[2]) Ps. 77, 11.
[3]) Tamże, 105, 7, 21.

sprawiła to wszystko [1]); ale choć jakąś cząstkę własnej zasługi przypisujesz sobie w tem, co masz, albo co robisz dobrego. Człowiek w pysze swojej chciałby sobie samemu tylko zawdzięczać wszystko, co ma; a że to rzecz niepodobna, by nie czuł, że to, co ma, od Boga otrzymał, więc stara się przynajmniej obniżyć ile zdoła ciążący mu dług wdzięczności, Boskiemu Dawcy należnej.

Lecz większa to jeszcze niewdzięczność, i szczyt niewdzięczności, gdy człowiek Dobroczyńcy swemu zelżywość wyrządza, i własne dary Jego przeciwko Niemu obraca. I taką niewdzięcznością grzeszył lud Żydowski, jak Pan się na to skarży u Proroka: *Nie wzywałeś mię, Jakóbie, i nie pracowałeś dla mnie, Izraelu; nie ofiarowałeś mi barana całopalenia twego, i ofiarami twemi nie uczciłeś mię... Uczyniłeś, żem służył dla grzechów twoich* [2]). Lecz i dziś jeszcze, jakże powszechnem jest takie sprofanowanie darów Bożych! Gdzie jest człowiek, któryby śmiał oddać sobie to świadectwo, że cokolwiek Pan mu powierzył talentów, i dóbr łaski, i darów doczesnych, nigdy tego nie użył na dogodzenie jakiej nieporządnej skłonności, albo złej żądzy swojej?

Punkt II. *Niewdzięczność za dobrodziejstwa Boskie sama przez się wielkim jest grzechem.* Po tem, coś wyżej rozważał, nie możesz już mieć żadnej w tym względzie wątpliwości. Lecz następujące uwagi jeszcze lepiej ci ukażą całą szpetność tego grzechu.

Naprzód, człowiek niewdzięczny odmawia Bogu tej jedynej dani, jakiej żąda Najwyższy, i jaką Mu oddać mo-

---

[1]) V. Mojż. 32, 27.

[2]) Iza. 43, 22.

że rozumne stworzenie. *Słuchaj, ludu mój, a mówić będę: Izraelu, a oświadczę-ć: Bóg, Bóg twój ja jestem*[1]). To znaczy innemi słowy: „Słuchaj, ludu mój; uznaj, jako nie możesz nie uznać, żem ja jest Bóg twój, i że jako ode mnie masz wszystko, co masz, i samo nawet istnienie i życie, tak też słusznie winieneś mi złożyć ofiarę, na znak wdzięczności twojej. Lecz jakąż mi dasz ofiarę? Nie potrzebuję tych świątyń, które mi budujesz, ani tych bydląt, które mi na ołtarzu zabijasz... Moje jest wszystko, cokolwiekbyś ofiarować chciał. Jedną tylko rzecz chcę i pragnę przyjąć od ciebie, to jest: ofiarę chwały, którą mi oddasz za dobrodziejstwa moje: *Ofiaruj Bogu ofiarę chwały, a oddaj Najwyższemu śluby twoje*[2]). Lecz właśnie tej ofiary człowiek niewdzięczny Bogu odmawia.

Co większa, człowiek niewdzięczny, gdyby to od niego zależało, wydarłby Bogu owoc z tego wszystkiego, co wszechmocność Jego działa w stworzeniu i zachowaniu tego świata. Wiara cię uczy, i sam rozum to stwierdza, że Bóg, Istota pierwsza, Istota nieskończona, nie może działać jedno dla siebie samego: *Pan wszystko udziałał dla siebie*[3]); udziałał wszystko wyłącznie i jedynie dla chwały swojej. Wszystko nierozumne stworzenie, każde na swój sposób Mu służy, nie tylko *niebiosa*, jak mówi Król-Prorok, ale i wszystkie istoty stworzone *opowiadają chwałę Bożą*. Same wprawdzie nie mają ust, aby mówić mogły; ale pięknością i użytecznością swoją wzywają człowieka, — bo dla niego uczynione są, — aby chwalił, i bło-

[1]) Ps. 49. 8.
[2]) Ps. 14.
[3]) Przypow. 16, 4.

gosławił, i dzięki czynił wspólnemu i jego i ich Dobroczyńcy. A zatem, gdy człowiek tego nie czyni, tem samem, ile z niego jest, pozbawia Boga owocu prac Jego: i stworzeniom Jego staje na przeszkodzie w osiągnieniu tego końca, na który uczynione zostały; i samego siebie czyni niepożytecznym, bo na to tylko Bóg go wywiódł z nicości, aby wszystko stworzenie głosem swoim zastąpił, i ze wszystkiego stworzenia Panu chwałę oddał.

Lecz nad to wszystko, co jest największą i ostateczną niegodziwością tego grzechu, — niewdzięczność istotnie równa się zaprzeczeniu Boga. W oczach człowieka niewdzięcznego Bóg nie jest tem, czem jest z konieczności natury swojej: źródłem wiekuistem wszelkiego dobra, i ostatecznym końcem, do którego wszystko wrócić powinno. Człowiek niewdzięczny zuchwale jakoby spycha Boga z miejsca Jego, i sam na niem się stawia, bo samemu sobie przypisuje zalety swoje, jakoby z niego pochodziły, i chwałę, którąby powinien oddawać Sprawcy wszelkiego dobra, zatrzymuje dla siebie. Na tem głównie, jako uczy Św. Augustyn, zasadza się pycha, a zatem i niewdzięczność, która z pychy się rodzi. *Cóż to jest pycha*, powiada, *jedno przewrotna żądza wywyższenia siebie? Albowiem przewrotne jest takie wywyższenie się, kiedy kto opuszcza on początek, z którym całą duszą złączonym być powinien, a sam siebie czyni niejako, i sam sobie jest własnym początkiem swoim.*

Punkt III. *Jak wielkie szkody ściąga na człowieka niewdzięczność za dobrodziejstwa Boże.* Obmierzły ten grzech, jak mówi Św. Bernard, jest głównym nieprzyjacielem duszy, i niszczycielem zasług, i ruiną cnót, i utratą łask Boskich. Jest to wiatr palący, wysuszający źródło

pobożności, i rosę miłosierdzia, i rzeki łaski Bożej. Jest to przewrotność serca, która pozbawia człowieka łask pierwszych, a zatrzymuje łaski następne, bo człowiek niewdzięczny zasługuje na to, aby postradał to, co ma, a nie wart otrzymać tego, czego mu niedostaje.

Gdybyś, takiem porównaniem objaśnia Doktor Św. myśl swoją, zatamował ujście rzeki do morza, do którego płynie, coby stąd wynikło? Naprzód, woda zatrzymana zepsułaby się; a powtóre, świeże wody, nadpływające ze źródła, musiałyby wrócić do źródła. Poznaj z tego porównania karę duszy niewdzięcznej. Niewdzięcznością swoją tamuje niejako naturalny bieg użyczonych jej łask Boskich, iż nie mogą dążyć, dokąd dążyć powinny, to jest do chwały Bożej i własnego jej duszy uświęcenia; zaczem, nie tylko łaski już otrzymane giną i jakoby się psują, ale i dalsze, które jeszcze otrzymać miała, zatrzymać się muszą w biegu swoim. Bóg jej nie użyczy tych nowych darów, które jej gotował, bo sama uczyniła siebie niegodną ich. *Tak musi ustać przypływ łask*, te są słowa św. Bernarda, *jeśli nie będzie odpływu; nie tylko niewdzięczny nie otrzyma pomnożenia łask, ale i te, które otrzymał, obrócą mu się na zgubę. Ponieważeś mię zapomniała,* tak mówi Pan do niewdzięcznej Jerozolimy, *to też ponieś złość swoją*[1]), to jest karanie, na które zasłużyłaś złością swoją. A jakie to karanie? Posłuchaj jeszcze co mówi Pan: *Nie przydam więcej zmiłować się nad domem Izraelskim, ale zapomnieniem zapomnę ich*[2]). Straszna to kara, bo za nią idzie odrzucenie na wieki!

---

[1]) Ezech. 23, 35.
[2]) Oze. 1, 6.

Bój się tych nieszczęsnych skutków niewdzięczności, a jeszcze bardziej brzydź się samym grzechem niewdzięczności; widzisz już, jak wielki to grzech. Widzisz także, co cię może obronić od niego: ustawicznie rozpamiętywaj łaski i dobrodziejstwa, któreś od Boga otrzymał; czyli lepiej jeszcze, ustawicznie na ołtarzu serca swego *ofiaruj Bogu ofiarę chwały* [1]), jak ci to zaleca Apostoł, abyś wiernie dziękując Bogu za każde dobrodziejstwo Jego, coraz nowe i coraz większe dobrodziejstwa na siebie sprowadzał.

ROZMYŚLANIE C.

Na Niedzielę XIV po Świątkach. — Nie troszczcież się tedy, mówiąc: Co będziemy jeść? [2]) *Jako dusza wierna powinna czcić Opatrzność Boską.*

Ob. Tom II. str. 140.

ROZMYŚLANIE CI.

Na Niedzielę XV po Świątkach. — Oto wynoszono umarłego. [3]) *— O śmierci.*

Ob. Tom I. str. 239.

---

[1]) Żyd. 13, 15.
[2]) Mat. 6, 31.
[3]) Łuk. 7, 21.

ROZMYŚLANIE CII.

Na Niedzielę XVI po Świątkach. — Usiądź na pośledniem miejscu [1]). ***— O pokorze.***

Ob. Tom II. str. 101.

ROZMYŚLANIE CIII.

Na Niedzielę XVII po Świątkach. — Będziesz miłował Pana Boga twego [2]). ***— O miłości Bożej.***

Ob. Tom II. str. 326.

ROZMYŚLANIE CIV.

Na Niedzielę XVIII po Świątkach. — Oto przynieśli mu powietrzem ruszonego [3]). ***O oziębłości.***

Ob. Tom I. str. 224.

---

[1]) Łuk. 14, 10.
[2]) Mat. 22, 37.
[3]) Tamże. 9, 2.

ROZMYŚLANIE CX.

Na Niedzielę XIX po Świątkach. O uczcie sakramentalnej.

I. Uczta sakramentalna przewyższa nieskończenie wszelkie uczty tego świata.

II. Z jakiem przygotowaniem do tej uczty zasiadać powinieneś.

Punkt I. *Uczta sakramentalna przewyższa nieskończenie wszelkie uczty tego świata.* Zważ, kto sprawił tę ucztę? *Król wieków nieśmiertelny.* Król ten jednorodzonego Syna swego skojarzył z Kościołem węzłem najczulszej i nierozłącznej miłości, i na te weselne gody Syna swego sprawił ucztę eucharystyczną. Bóg sam ugaszcza zaproszonych na te gody, a ugaszcza po Bożemu. Już Izajasz Prorok, oglądając w duchu wspaniałość tej Boskiej uczty, wołał: *I uczyni Pan zastępów na wszystkie narody na tej górze ucztę z rzeczy tłustych, ucztę zbierania wina, z tłustych rzeczy szpik w sobie mających, z zebrania wina wystałego* [1]). Kościół, zgromadzony ze wszystkich narodów, od jednego końca świata do drugiego, wzywa synów swoich do tego stołu, zastawionego ręką Boskiego Oblubieńca. Wzywa ich przez usta kapłanów, ministrów swoich, aby przyszli i do tego stołu zasiedli; zaleca ministrom swoim i przykazuje, aby nauczali wiernych, aby ich zapraszali, aby jeśliby tego potrzeba, świętego gwałtu użyli, i tak pociągnęli wszystkich do sali godowej: *Idźcie*, mówi im, *na rozstania dróg*,

[1]) Iza. 25, 6.

a którychkolwiek najdziecie, wzówcie na gody[1]). — *Wynidź rychło na ulice i uliczki miasta*[2]).— *Wynidź na drogi i opłotki, a przymuś wniść*[3]). Ach! gdyby ludzie chcieli się poznać na tem, jak wielką cześć wyrządza im Pan Jezus i jak wielkie dobra im ofiaruje, gdy mówi: *Pódźcie, pożywajcie chleba mego, i pijcie wino, którem wam roztworzył*[4]) z jakimże zapałem cisnęliby się do domu Bożego i braliby ten dar z nieba! *O święta uczto! w której Chrystus do pożywania się daje, i wspomina się pamiątka Męki Jego, i dusza łaską się napełnia, i przyszłej chwały zadatek odbiera!*[5]) Rozważ słowo po słowie tę piękną Antyfonę, a zrozumiesz, jak wielka jest różnica między tą ucztą sakramentalną, a wszelkiemi, chociażby najświetniejszemi ucztami tego świata.

Naprzód, uczty światowe, choćby najokazalsze, zawsze są świeckiemi, a zatem nie świętemi; nie masz tam ani mowy o chwale Bożej i zbawieniu ludzkiem. Przeciwnie, uczta Chrystusowa święta jest: *O święta uczto!* wszystka święta jest, i wszystka zmierza do wsławienia Boga i uświęcenia dusz; bo cóż może skuteczniej uczynić człowieka świętym, niż Komunia Święta?

Powtóre, uczty światowe zalecają się ilością i doborem potraw; im większe mnóstwo i rozmaitość potraw, tem uczta świetniejsza i tem ochotniej do niej zasiadają. Bo iż gusta są różne, a nie masz na świecie takiego pokarmu, któryby wszystkie smaki w sobie zawierał, zatem

---

[1]) Mat. 22, 9.
[2]) Łuk. 14, 21.
[3]) Tamże, 23.
[4]) Przypow. 9. 5.
[5]) Antyfona kościelna.

też żadna potrawa nie może sprawić sama jedna zupełnego zadowolenia. Przeciwnie, na uczcie Jezusowej jedna potrawa wszystkim się podaje, a tą potrawą jest Pan Jezus. *W której Chrystus do pożywania się daje*, bo Chrystus jest *chlebem żywota z nieba zstępującym* [1]), i będąc sam dobrem nieskończonem, i początkiem wszelkiego dobra, w najwyższym stopniu zawiera w sobie wszystko, czego może żądać serce człowieka. Chleb ten lepiej i prawdziwiej niż ona manna, która była figurą jego, sprawuje w duszy sprawiedliwej wszelką rozkosz duchowną i zaspokaja wszelkie zacne żądze: *Cóż ja mam w niebie, albo czegom chciał na ziemi, oprócz Ciebie?* [1])

Potrzecie, na ucztach światowych nie masz zwyczaju mówić o śmierci, o smutkach i utrapieniach; nie słychać tam innych rozmów, jedno takie, które bawią i przyjemność sprawują. Przeciwnie, uczta sakramentalna samem ustanowieniem swojem ogłasza śmierć Syna Bożego, *i obchodzi się w niej pamiątka Męki Jego.* A choć to gorzka pamiątka, ale z drugiej strony wielka w niej słodkość się ukrywa. *Umiłował mię, i wydał samego siebie za mię!* [2]) A zwłaszcza, wielki z tej pamiątki pożytek, bo wzbudza święte myśli i postanowienia, i z niej rodzą się cnoty, i biorą pomnożenie, i stają się doskonałemi.

Poczwarte, na ucztach światowych ciało obciąża się pokarmem, nieraz ze szkodą dla zdrowia; a dusza prawie zawsze mniejszą lub większą odnosi ranę, dopuszczając się tego, co Boga obraża, lub co najmniej niezdolną się

---

[1]) Jan. 6, 50.
[2]) Ps. 72, 25.
[3]) Galat. 2, 20.

staje do poważnych zajęć i pracy duchownej. Przeciwnie, u stołu Pana Jezusa pomnaża się zdrowie wewnętrznego człowieka; bo *dusza łaską się napełnia*, to jest otrzymuje tam nie jedną tylko łaskę, ale zupełność i samo źródło łask wszelkich.

Stąd nakoniec wynika to konieczne następstwo, i ta ostatnia różnica, że kiedy uczty światowe, przez to, że dają powód do różnych zbytków i grzechów, nieraz pociągają za sobą zgubę i ciała i duszy; przeciwnie, pobożne w uczcie sakramentalnej uczestnictwo zbawia i duszę i ciało człowieka, *i przyszłej chwały zadatek mu daje.* „Ile razy godnie przyjmiesz Komunię Świętą — powiada jeden pisarz pobożny[1]) — tyle razy jakoby sam sobie piszesz list zalecający do nieba. Bo iż to Ciało Święte poświęca nie tylko duszę, ale i ciało, zatem godne jego spożycie wyciska na duszy człowieka znamię żywota wiecznego: *Kto pożywa Ciała mego, i pije Krew moją, ma żywot wieczny;* i składa w ciele jego dzielność i zaród przyszłego zmartwychwstania: *A ja go wskrzeszę w ostateczny dzień*“ [2]). Ach! proś Boga o oświecenie duszy, abyś zrozumiał ze wszystkimi Świętymi Jego, jaka jest wielkość i słodkość tej uczty niebieskiej! wówczas i ty boleć będziesz, jak boleli Święci, prawdziwą, dojmującą boleścią, jeśli kiedy odmówionem ci będzie szczęście pożywania tego Boskiego pokarmu!

Punkt II. *Z jakiem przygotowaniem masz przystępować do uczty sakramentalnej. Świętymi bądźcie, bom ja święty jest:* tak niegdyś mówił Pan do Żydów.

---

[1]) O. Lallemont.

[2]) Jan. 6, 55.

O ileż słuszniej jeszcze mówi do ciebie, duszo chrześciańska, przypuszczając cię do Boskiego stołu swego: Świętym bądź, bo oto masz złączyć się ze mną, którym jest świętością samą! I nie mów: wszak mam na sobie szatę godową, to jest, sumienie czyste od grzechu, i duszę przyodzianą w łaskę poświęcającą—czyż tego nie dosyć? Nie dosyć; szata godowa łaski poświęcającej uchroni cię tylko od tej strasznej zbrodni i tego okropnego nieszczęścia, które się zowie Komunią świętokradzką; ale na to, abyś osiągnął wszystek owoc Komunii świętej, potrzeba czegoś więcej; owoc ten otrymają ci tylko, którzy pobożnie i z zorącością ducha przystępują do Stołu Pańskiego.

W pałacu, który król sam obierze sobie na stałe mieszkanie, wszystko powinno nosić na sobie cechę królewskiej okazałości. Więc kiedy dusza twoja ma się stać pałacem i mieszkaniem przychodzącego do niej Pana, godzi-li się, mniemasz, byś nie starał się o wszelkie, na jakie cię stać ochędóstwo jej, byś nie uprzątnął z niej tylu różnych zdrożności, które wiesz, że obrażą oko Boskiego Gościa twego? Że żywisz w sobie przywiązanie do grzechu powszedniego, że nie chcesz się poprawić z widocznych niedoskonałości twoich, i gardzisz tym wewnętrznym głosem sumienia, który cię o nich ostrzega: te są, wiedz o tem, przeszkody, dla których Pan Jezus w Komunii Świętej nie może ci dać tego wszystkiego, coby ci w miłości swojej dać pragnął. Pieszczoty miłości nie dają się sercom oziębłym. Jest w tobie ukryty zakwas próżności, albo wyniosłości, albo urazy, albo choćby najmniej nieżyczliwości ku bliźniemu; wszystko to wiesz, że obraża i rani serce Boskiego duszy twej Oblubieńca, a nie dbasz przecie o wymiecenie z duszy twej tych śmieci, i potem

jeszcze się dziwisz, że zmniejsza się, albo i zgoła ustaje nad tobą hojność płynących z Boskiego Sakramentu łask Zbawiciela? O Boże! kiedyż już oddam Tobie serce wolne od wszelkich przywiązań ziemskich, a pełne świętych żądz? Kiedy już poczną przystępować do Ciebie takiem sercem, jakiem Ty do mnie przychodzisz, miłując Ciebie jedynie, tak, jak Ty jedynie z miłości swej nieskończonej, samego siebie mnie oddajesz?

ROZMYŚLANIE CVI.

Na Niedzielę XX po Świątkach.—Uwierzył człowiek mowie, którą mu powiedział Jezus [1]***). — Jak mocnym jest duch wiary.***

Ob. Tom. II, str. 17.

ROZMYŚLANIE CVII.

Na Niedzielę XXI po Świątkach.—Przypowieść o dłużniku, który był winien dziesięć tysięcy talentów [2]***). — O odpuszczaniu uraz.***

I. Odpuść, a będzie ci odpuszczono.
II. Nie spodziewaj się odpuszczenia, jeśli sam nie odpuścisz.

Punkt I. *Odpuść, a będzie ci odpuszczono.* Ta jest pierwsza pocieszająca prawda, którą Pan Jezus w tej

[1]) Jan. 4, 50,
[2]) Mat. 18, 24.

przepowieści oznajmia. Widzimy tu naprzód człowieka, który, *gdy nie miał skąd oddać* ogromnego długu swego, *kazał go Pan jego zaprzedać, i wszystko co miał, i oddać;* widzimy następnie, jako Pan dobry i łaskawy, *zlitowawszy się nad onym sługą, wypuścił go, i dług mu odpuścił,* lecz pod tym nieodzownym warunkiem, że i on takąż okaże drugim łaskawość, jakiej sam doznał od Pana swego. Gdy zatem sługa nie dotrzymał warunku, Pan też cofnął łaskę, którą mu był uczynił.

Nie masz człowieka, któryby zdołał uchylić się od nieuniknionej konieczności ukazania się przed trybunałem sprawiedliwego Sędzi, Stwórcy i Pana wszystkich ludzi, i zdania Mu liczby z powierzonych szafarstwu jego talentów; nie masz również człowieka, któryby zdołał oddać Panu to, w czem się sprawiedliwości jego zadłużył. Za każdy grzech powszedni surowe należy się karanie, a na zgładzenie jednego grzechu śmiertelnego nie dość jeszcze wszystkich mąk piekielnych. Gdy więc Bóg pocznie kłaść liczbę ze złym dłużnikiem, to jest, z niewiernym sługą swoim, mógłby słusznie nie już zaprzedać go, ale odjąwszy od niego wszystkie dobra, które mu był powierzył, a które sługa niewierny sprzeniewierzył, podać go katom srogim, aby okropnemi z ich ręku mękami wiecznie się wypłacał z długu swego, wiecznie nieumorzonego.

Biada człowiekowi, jeśliby wówczas dopiero wspomniał na zawieszony nad nim on wyrok straszliwy, gdy śmierć go porwie przed Stolicę Sędzi, kędy wyrok raz wydany nigdy się na wieki nie zmieni. Błogosławiony przeciwnie, kto tu na przyszły sąd pamięta, póki jeszcze Sędzia grozi: bo na to tylko grozi, aby zostawił człowiekowi

czas i sposób uchronienia się okropnego spełnienia tej groźby. Obacz i podziwiaj, jak wielka jest potęga modlitwy, jak wielka dobroć Boga!

A upadłszy sługa on, prosił go, mówiąc: Cierpliwość miej nade mną, to jest, zostaw mi nieco czasu, *a wszystko tobie oddam. Nieco czasu!* Ach, tak ci woła i potępiony, z rozpaczą miotając się w nieznośnym bólu mąk swoich! Dla tego, woła, męki cierpię w tych płomieniach, żem stracił czas; i nigdy z tych płomieni nie wyjdę, bo nigdy nie odzyskam czasu straconego. Próżne żale, próżne błaganie grzesznika po śmierci; dziś, dopóki jeszcze masz życie, błagaj, dzisiaj proś, jeśli chcesz być wysłuchanym. Dzisiaj, bez względu na ogrom długu twego, i na mnóstwo grzechów twoich, jeśli się ukorzysz przed Bogiem, prosząc Go o czas i łaskę do naprawienia win swoich, wszystko jeszcze możesz otrzymać z daru łaskawości Jego. *A Pan, zlitowawszy się nad onym sługą*, iż upadłszy do nóg jego, ukorzył się i prosił, więcej mu darował, niż o co prosił: nietylko cofnął wyrok nań wydany, ale jeszcze *wypuścił go, i dług mu odpuścił.*

Nie jest to czcza, bez rzeczywistości, przypowieść; jest to prawda istotna pod zasłoną przypowieści, jak i Ten, który ci ją oznajmił, jest prawdą. Prawda to niezawodna, że *nie masz skąd oddać*, że z natury swojej nic nie masz, jedno ubóstwo i nędzę; ale i to prawda również niezawodna, że w zasługach Odkupiciela twego jest skarb niewyczerpany; skarb ten tobie jest zgotowany, i tobie się ofiaruje; a w przypowieści dzisiejszej słyszysz, w jaki sposób, dziwnie prosty i łatwy, możesz sobie zaczerpnąć i przywłaszczyć wszystkie skarbu tego bogactwa. Niczego więcej Pan nie żąda, jedno tego, byś sam odpuszczał, jako chcesz,

by On tobie odpuścił. Cierpisz jaką krzywdę? obraził cię bliźni twój? Masz dłużnika, który ci oddać nie może? *Odpuść a będzie ci odpuszczono* [1]). Choć sam nieskończenie więcej dłużny jesteś Bogu, niż jakibądź dłużnik twój tobie może być winien, wszakże jeśli ty mały ten dług odpuścisz, Boski Pan twój na tem poprzestanie, i odpuści ci wszystek dług twój, przyjmując w zapłacie nieskończone zasługi Jezusa Chrystusa. Powiedz, czy mogłeś się spodziewać tak lekkiego warunku, i tak łatwego odpuszczenia? Oto więc w ręku twoich zbawienie twoje; sam teraz wybieraj, co wolisz: czy łaskę u Boga, czy gniew Boski?

Punkt II. *Nie dostąpisz odpuszczenia, jeśli sam nie odpuszczasz.* Patrz, jaką to sprzeczność przedstawia ci ta przypowieść, między sercem Boga, czułem, i litości, i miłosierdzia pełen, a sercem człowieka, w grzechu i samolubstwie zatwardziałem! Ile pan dobry okazał się łaskawym względem niegodnego sługi swego, tyle sługa okazuje się nieludzkim względem towarzysza swego. *Ująwszy, dusił go, mówiąc: Oddaj coś winien.* Napróżno nieszczęśliwy dłużnik upada do nóg złośnikowi, i prosi go o cierpliwość, w tych samych błagając go wyrazach, któremi sam tylko co tak skutecznie Pana swego ubłagał. *A on nie chciał,* mówi Ewangielia; *ale szedł, i wsadził go do więzienia, ażeby oddał dług.* Oburza cię, i słusznie, taki niecny postępek; i uznajesz całą sprawiedliwość kary, która tuż za nim nastąpiła; ale zrozumiej także, czem tobie grozi ta przypowieść, i jak ciebie surowa czeka sprawiedliwość, jeślibyś śmiał prosić Boga o odpuszczenie, sam odmawiając odpuszczenia bliźniemu twemu.

---

[1]) Łuk. 6, 37.

Tedy zawołał go pan jego, i rzekł mu: Sługo niecnotliwy, wszystek dług odpuściłem ci, iżeś mię prosił; izali tedy i ty nie miałeś się zmiłować nad towarzyszem twoim, jakom się i ja zmiłował nad tobą? Tak rzeknie i do ciebie Sędzia zagniewany; i cóż Mu odpowiesz na ten wyrzut sprawiedliwy, i na to straszliwe między Nim a tobą porównanie? Ja, rzeknie ci, Pan twój i Bóg twój, a ty stworzenie i niewolnik mój; jam tobie odpuścił niezliczone winy twoje, których ciężkości sam pojąć nie zdołasz, tak jak nie zdołasz pojąć nieskończonej wielkości mojej; a ty nie chciałeś odpuścić podobnemu tobie człowiekowi lekkiej winy jego? Porównaj i obacz, jaki jest przedział między nim a tobą, a jaki między tobą a Mną! Zmierz zatem i sam osądź, jaka jest twardość serca i niewdzięczność twoja, że gdym ja raczył przychylić się do prośby twojej, tyś śmiał odrzucić prośbę jego? i gdym ja pobłażał krewkości twojej, i niewiernościom, i przewinieniom twoim, tyś w niczem nie chciał pobłażać bliźniemu twemu?... *I rozgniewawszy się pan jego, podał go katom, ażeby oddał wszystek dług...*

O duszo moja! zrozumiej dobrze, i pomnij, kto jest ten pan zagniewany, i kto są ci kaci, i co to za miejsce, na którem zły dłużnik płaci dług swój! Pan jest Wszechmogący, a kaci są czarci, a miejsce jest piekło wieczne! *Tak-ci* ten jest koniec przypowieści, *i Ojciec mój niebieski uczyni wam, jeśli nie odpuścicie każdy bratu swemu z serc waszych.* Pomnij jak często i w jak dosadnych i groźnych słowach, powtarza się w Ewangielii ta prawda. *Którą miarą mierzyć będziecie, odmierzą wam*[1]). *Sąd bez*

---

[1]) Mat. 7, 2.

miłosierdzia temu, który miłosierdzia nie czynił[1]). Z miłosierdzie więc otrzymasz miłosierdzie; a jakież t szczęście twoje, że dość, byś przebaczył bratu, aby Sędzi tobie przebaczył! *Odpuść nam nasze winy, jako i m odpuszczamy naszym winowajcom.*

ROZMYŚLANIE CVIII.

Na Niedzielę XXII po Świątkach.—Oddajcież co jest cesarskiego cesarzowi[2]***).—O powinnościach duszy chrześciańskiej względem świeckiej zwierzchności.***

Zdawało się Faryzeuszom, że zapytując Zbawiciela *czy godzi się dawać czynsz cesarzowi*, nieuchronne na sidło zastawiają. Myśleli sobie: „Jeśli odpowie, że należy płacić czynsz, tem samem zgubi siebie w opinii ludu, który władzę Rzymian za nieprawą poczytuje, a zatem będzie uważał Jezusa za zdrajcę swej ojczyzny. Jeśli przeciwnie zabroni płacenia czynszu, więc okaże się nieprzyjacielem Rzymian; cokolwiek zatem odpowie, w każdym razie ściągnie na siebie nienawiść, czy to ludu żydowskiego, czy władz cesarskich. Cóż na to Pan Jezus? Może zamilknie, bojąc się obrazić czy jedną, czy drugą stronę? Przeciwnie, odpowiada jasno i stanowczo; bez względu na złą wiarę pytających, oznajmia wyrok swój, którego żaden nigdy naród, żadne królestwo, nie puściły w niepamięć bezkarnie: *Oddajcież tedy co jest cesarskiego cesa-*

---

[1]) Jak. 2, 13.

[2]) Mat. 22, 21.

rzowi, a co Bożego Bogu. Rozważ te Boskie słowa, i naucz się z nich dwojakiej, jaką masz, powinności względem tych, którzy tobą rządzą w porządku doczesnym; powinieneś:

I. Szanować ich dostojeństwo.
II. Ulegać ich władzy.

Punkt I. *Powinieneś szanować zwierzchność.* Wiara każe człowiekowi oddawać cześć i uszanowanie świeckim zwierzchnościom; tem przykazaniem nie poniża go, ale raczej podnosi, bo według nauki jej, kto czci zwierzchność, ten Boga samego czci w osobie tych, którzy władzę Jego piastują.

Przeze mnie królowie królują[1]), mówi mądrość przedwieczna. Nie tylko sama władza królewska od Boga pochodzi, i prawem Bożem ustanowiona jest; ale i wybór osoby piastującej tę władzę Opatrznością Boską zrządzony jest: z Opatrzności Boskiej jest król dziedziczny, bo Bóg jest panem natury i życia, i zrządzeniem jego rodzi się człowiek; z Opatrzności Boskiej jest i król obrany, bo choć to własny wybór narodu, ale Bóg według woli swojej rządzi i kieruje wszelką radą synów ludzkich. Majestat królewski jest niejakim odblaskiem Majestatu Boskiego. *Boga się bójcie, króla czcijcie*[2]), powiada Święty Piotr Apostoł: ta druga powinność jest następstwem pierwszej. Podobnież i Św. Paweł powielekroć naucza, że królowie są ministrami Bożymi, i w końcu dodaje: *Oddawajcież tedy cześć, komuście cześć powinni*[3]).

---

[1]) Przypow. 8, 15.
[2]) I. Piotr. 2, 17.
[3]) Rzym. 13, 7.

Jam rzekł, tak mówi do królów Król-Prorok, *jesteście bogowie, i synowie Najwyższego wszyscy* [1]). „Bogowie z ciała i krwi," powiada na te słowa jeden wielki kaznodzieja, [2]) „Bogowie z ziemi i prochu, i jako inni ludzie pomrzecie, lecz chociaż pomrzecie, bogowieście, bo godność wasza nie umiera, i duch królewskiej władzy waszej przejdzie w zupełności na zastępców waszych, tej samej zawsze czci, jakąś dziś w was odbiera, i tegoż poszanowania godzien. Św. Grzegorz z Nazianzu, w kazaniu mianem w obecności cesarzów, z poważną do nich zwraca się nauką, aby wszedłszy w siebie, w monarszej wielkości swojej poznawali blask Majestatu Boskiego. „Znajcie — tak mówi do nich — monarchowie, tajemnicę Bożą, która w was jest; rzeczy najwyższe własne są Bogu samemu, lecz niższe z wami podziela. Bądźcież poddanymi Bożymy, jakoście wyobrażeniem Jego."

We wszystkich księgach Starego Przymierza znajdziesz zapisaną te samą naukę, zalecającą uszanowanie dla świeckich zwierzchności, nie tylko w mowie i w uczynku, ale i w myśli i w sercu: *W myśli twojej nie uwłaczaj królowi* [3]), mówi Mędrzec Pański. Znajdziesz tam opisane także i zachwalane świetne tego uszanowania przykłady. Z jakąż przedziwną wiernością Dawid czcił królewską władzę Saula, choć był od Boga wybrany następcą na miejsce tego króla przeniewiercy, choć najsroższe od niego cierpiał prześladowanie!

Punkt II. *Powinieneś ulegać zwierzchności.* Z powinnością uczczenia dostojeństwa cesarskiego idzie w pa-

---

[1]) Ps. 81, 6.

[2]) Bossuet.

[3]) Syrach. 10, 20.

rze powinność uległości dla władzy cesarskiej; obie z jednejże wynikają zasady. Król doczesny jest pełnomocnikiem Króla przedwiecznego: ta jest nauka Mądrości wcielonej; Pan Jezus i Apostołowie Jego w każdem zdarzeniu z dziwną usilnością, i w słowach dziwnie jasnych i stanowczych ją ogłaszają; stanowczość ta w ich ustach tem mocniej uderza, że wiadomo, jakie to ręce naonczas władzę i zwierzchność świecką piastowały.

Co mówi Zbawiciel, już na śmierć skazany, do starosty Rzymskiego, tak niegodnie nadużywającego nad Nim władzy swojej? *Nie miałbyś*, mówi mu, *żadnej mocy przeciw mnie, gdyby-ć z wierzchu nie dano.*[1]) Jawnie więc i stanowczo oznajmia w tych słowach, że Bóg sam, najwyższy Władca niebieski, dał Piłatowi tę moc i władzę, którą tenże nad Jezusem wywierał. Tak jest, *albowiem nie masz zwierzchności, jedno od Boga, a które są, od Boga są postanowione*[2]). A więc, *które są,* które widzisz postanowione nad sobą, tym ulegać powinieneś, bo *kto się sprzeciwia zwierzchności, sprzeciwia się postanowieniu Bożemu*[3]). *Niechaj* tedy *wszelka dusza poddana będzie wyższym zwierzchnościom, nie tylko dla gniewu, ale i dla sumienia*[4]). A Św. Piotr dodaje: *Bądźcież tedy poddani wszelkiemu ludzkiemu stworzeniu: dla Boga: chociaż królowi, jako przewyższającemu; chociaż książętom, jako od niego posłanym*[5]); to znaczy, że powinieneś ulegać zwierz-

---

[1]) Jan, 19, 1.
[2]) Rzym, 13, 1.
[3]) Tamże, 2.
[4]) Tamże, 1, 5.
[5]) I. Piotr, 2, 13.

chności, bez względu na osobę tego, który ją piastuje: bo każdy zwierzchnik ma władzę od Boga, i dla tego każdemu należy się posłuszeństwo.

Tak to wysoko wiara podnosi zwierzchność doczesną! Ukazuje ci króla, jako przyobleczonego władzą, której Bóg sam mu udzielił, i w bezpiecznem miejscu, bo w sumieniu stawia tron jego, to jest w tem samem miejscu, w którem Bóg ma tron swój. Wiara żadnego nie uznaje słusznego powodu do rokoszu, chociażby nawet król był bałwochwalcą albo odstępcą. Wiara żadnego nie przypuszcza grzechu, dla któregoby król mógł postradać prawo swoje do posłuszeństwa poddanych, chybaby rozkazał to, czego Bóg zabrania, albo zabraniał tego, co Bóg przykazuje, *albowiem więcej trzeba słuchać Boga jak ludzi*[1]). Lecz zważ, że i tu Duch Święty nie każe buntować się przeciw człowiekowi, aby usłuchać Boga; bo nawet i w takiem zdarzeniu, sprzeciwienie się rozkazowi przeciwnemu przykazaniom Boskim nie zasadza się na tem, byś siłę siłą odpierał, ale na tem, byś gotów był raczej cierpieć i umrzeć, gdyby tego było potrzeba, niż przykazanie Boskie przestąpić.

Bez wątpienia, że w taki sposób nietykalną ogłaszając władzę króla, i prawa jego uświęcając, wiara wielkie też nań wkłada powinności. Postanawia go panem nad ludźmi, lecz zarazem ukazuje mu straszliwą potęgę Tego, który i królów jest Panem. I jako przed nim drżą poddani, tak jego również wiara uczy, że drżeć powiniem, by snadź nie zasłużył sobie na sąd tem cięższy, i męki tem straszniejsze, im wyżej tu na ziemi dostojeństwo i potęga godności królewskiej nad innych ludzi go wynosi: *Najsroższy sąd*, mó-

[1]) Dz. Ap. 5, 29.

wi Mędrzec, *będzie tym, którzy są przełożeni... Mocarze mocne męki cierpieć będą* [1]). Lecz straszna ta odpowiedzialność, która czeka króla na sądzie Boskim, tem samem wyjmuje go z pod sądu poddanych, i obowiązków ich nie tylko nie zmniejsza, ale owszem mocniej je utwierdza.

Patrzaj więc, ktokolwiek to rozważasz, byś rządził się niezachwianie tą nauką, tak jasno i dobitnie stwierdzoną przykładem Tego, który jest wiekuistym Wzorem sprawiedliwości chrześciańskiej. Wspomnij, jako Zbawiciel uniżył się przed władzą mocarzów ziemskich, jako ulegając próżnej dumie pogańskiego cesarza, spełnił przez Maryę i Józefa samowolny edykt jego, skutkiem którego w stajni się narodził; wspomnij, jako stał się posłusznym aż do śmierci krzyżowej, nie sprzeciwiał się niesprawiedliwemu wyrokowi, którym Go bezbożni sędziowie na taką kaźń skazali.

Nakoniec, jako cię upomina Św. Paweł, módl się za tych pełnomocników Bożych, którzy z postanowienia Najwyższego rządzą ludami i rządami swemi tak wielki wpływ wywierają na losy swoich podwładnych, nie tylko w tym czasie, ale i w wieczności. *Proszę tedy najpierwej*, mówi Apostoł, *aby były czynione prośby, modlitwy, przyczyniania... za króle i wszystkie, którzy są na wyższem miejscu; abyśmy cichy i spokojny żywot wiedli... Albowiem to jest dobra i przyjemna przed Zbawicielem naszym Bogiem* [2]).

---

[1]) Mądr. 6. 6, 7.

[2]) I. Tymot. 2, 1.

ROZMYŚLANIE CIX.

Na Niedzielę XXIII po Świątkach.— Śmierć i zmartwychwstanie duszy ludzkiej.

I. Dusza umiera przez grzech, który ją oddziela od Boga.
II. Dusza zmartwychwstaje przez łaskę usprawiedliwienia, która ją jedna z Bogiem.

Punkt I. *Dusza umiera przez grzech.* Dusza z natury swojej umrzeć nie może; ale ma przez łaskę inne jeszcze życie, nadprzyrodzone i Boże, i to życie może postradać i niestety, aż nazbyt często je traci. *W taki sposób*, powiada Święty Grzegorz W., *dusza jest nieśmiertelną, że jednak umrzeć może; i znowu w taki sposób jest śmiertelną, że jednak umrzeć nie może. Grzech*, mówi Św. Jakób Apostoł, *gdy wykonany będzie, rodzi śmierć* [1]); takie to smutne potomstwo grzechu! *Jako dusza jest życiem ciała*, powiada Święty Augustyn, *tak duszy życiem jest Bóg. Mniemasz-li, że żyje grzesznik? żyje ciało jego, ale umarła dusza jego; dom jeszcze stoi, ale mieszkaniec jego umarły jest... Nie masz w tobie, chrześcianinie, wnętrzności miłosierdzia, jeśli płaczesz nad ciałem, które opuściła dusza, a nie płaczesz nad duszą, którą opuścił Bóg.*

Z wielu względów dusza w grzechu śmiertelnym podobną jest do trupa. Najpiękniejsza twarz szpetną się staje i odrazę wzbudza, skoro jej dotknie skażenie śmierci;

[1]) Jak. 1, 15.

tak i grzech straszliwą na duszy szpetność sprawuje. Człowiek, chociażby we wszelkie opływał dostatki za życia, skoro umrze, ogołocony jest ze wszystkiego; tak i dusza, chociażby największe posiadała skarby zasług przed Bogiem, wszystko traci, skoro straci łaskę i Boga obrazi. Jako umarły nic już nie może robić ani nabywać, tak i dusza, w grzechu śmiertelnym leżąca, nic nie może zdziałać pożytecznego na żywot wieczny. Trup ma serce, ale to serce nie bije; ma oczy, ale niemi nie widzi; ma uszy, ale nie słyszy: nie jestże to wierny obraz zaślepienia i zatwardziałości grzesznika, który stał się nieczułym nad wszelkie natchnienia łaski, choć Bóg niebo i ziemię porusza, aby go nawrócił?... Wielkie to jeszcze szczęście, jeśli ten trup duchowny nie wydaje z siebie fetoru zgnilizny i nie zieje dokoła zarazą zgorszenia i śmierci! Nakoniec, jako ciało, gdy wyjdzie z niego dusza, bywa wrzucone do grobu, i staje się pastwą robactwa, tak podobnież dusza umarła w grzechu, jeśli się rychło nie nawróci do Boga, który jest jej życiem, będzie *pogrzebiona w piekle*[1]), i będzie ją wiecznie toczył on *robak, który nie umiera*[2]).

W takim to stanie leży niezliczone mnóstwo dusz, a nie masz ktoby zapłakał nad nieszczęściem ich! O, jakaż to boleść! Kiedy Pan jednejże nocy pobił wszystkie pierworodne w ziemi Egipskiej, *wszczął się*, mówi Księga Święta, *wielki krzyk w Egipcie, bo nie było domu, w którymby nie leżał umarły*[3]). A dzisiaj, czy wiele jest domów na świecie, w którychby Bóg nie widział umarłego? Czy

[1]) Łuk 16, 22.
[2]) Mar. 9. 43, 45, 47.
[3]) II. Mojż. 12, 30.

nie widzi i takich domów, w których leżą sami umarli? Czemuż tedy nie słychać głosu narzekania? czemu nie widać smutku i żałoby? Ach! nikt się o tych umarłych nie troszczy! Ty więc przynajmniej, duszo pobożna, płacz i bolej nad śmiercią tych nieszczęsnych ofiar grzechu, i mów z Jeremiaszem Prorokiem: *Kto da głowie mojej wodę, i będę płakał we dnie i w nocy pobitych córki ludu mego?* [1]) Lecz nie tylko śmierć ich opłakuj, ale i na wszelki sposób, o ile to jest w możności twojej, staraj się przywołać je do życia.

Punkt II. *Dusza zmartwychwstaje przez łaskę usprawiedliwienia.—O trzech umarłych*, powiada Św. Augustyn, *czytamy w Ewangielii, których Pan wskrzesił widomie; lecz tysiące są umarłych, których wskrzesił niewidomie;* i to niewidome wskrzeszenie duszy w grzechu umarłej nierównie pożądańszem jest dla Boskiego serca Jego, niż ono widome wskrzeszenie ciała umarłego. Łaska poświęcająca, skoro dusza dostąpi szczęścia odzyskania jej, na nowo ożywia umarłą, i przywraca jej wszystko to, z czego ją śmierć grzechu złupiła, i dawną piękność jej, i zasługi, i godność, i prawa nabyte; dusza taka jest jakoby król, wyzwolony z niewoli, w której go trzymali nieprzyjaciele, i znowu wstępujący na królestwo swoje. Wielka bez wątpienia była radość Jaira ze wskrzeszenia córki, i wdowy Naimskiej ze wskrzeszenia syna, i sióstr Łazarza ze wskrzeszenia brata; ale wiesz także, *jaka jest radość w niebie nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym* [2]). Chcesz-li więc stać się szczęśliwym sprawcą takiej w nie-

---

[1]) Jerem. 9, 1.

[2]) Łuk. 15. 17, 10.

bie radości? Uczyń, jako uczynił Arcybóżnik, o którym czytasz w dzisiejszej Ewangielii, jaki miał smutek, i jak został pocieszony.

Widząc córkę umierającą, ucieka się z gorącą żądzą do Dawcy żywota. Przystępuje do Zbawiciela, i pokłon Mu oddaje, i ufny, że ze względu na smutek, który go nęka, Pan łaskawy przebaczy mu natrętność jego, prosi Go, mówiąc: *Panie, córka moja dopiero skonała; ale pódź włóż na nią rękę Twoją, a żyć będzie* [1]). *Prosił Go wielce* [2]), dodaje Święty Marek. Proś wielce i ty; w Bogu samym ufaj, bo czynisz sprawę Bożą; ale tak nie zakładaj granic ufności twojej, jak potęga i dobroć Boga jest bez granic. Przystąp do Pana Jezusa, i powiedz Mu: „Panie, ci, którzy przez łaskę Twoją byli synami Twymi a moimi braćmi, pomarli; grzech odłączył ich od Ciebie, który sam jesteś źródłem żywota prawdziwego; ale pódź, przemów do nich, i Duchem Twoim *natchnij te pobite, a niech ożyją* [3]), z grobów swoich powstaną.

Zważ i podziwiaj, z jaką łaskawością Syn Boży przychyla się do prośby Jaira: *Wstawszy Jezus, szedł za nim* [4]); a idąc, po drodze jeszcze utwierdza wiarę jego cudownem uzdrowieniem niewiasty, krwotok cierpiącej, która dotknąwszy się tylko szaty Pańskiej, onejże godziny uleczona została. Potem wszedłszy w dom Arcybóżnika, choć rzesza tam zgromadzona ubliża Mu, szydząc z Niego, — *naśmiewali się z Niego* [5]), mówi Ewangielia, — spełnia cu-

---

[1]) Mat. 9, 18.
[2]) Mar. 5, 23.
[3]) Ezech. 37, 9.
[4]) Mat. 9, 19.
[5]) Mat. 9, 24.

downie prośbę jego, i umarłą córkę przywołuje do życia. Jeśli więc Pan Jezus, przez wzgląd na łzy stroskanego ojca, wskrzesił ciało umarłe, które znowu umrzeć miało, jakże ochotniej jeszcze na prośbę twoją wskrzesi dusze, które będą żyły wiecznie! Proś tylko z mocną a niezachwianą ufnością, proś z oną wiarą, z którą o cokolwiekbyś prosił, jako sam ci to obiecał, będziesz wysłuchany. Proś usilnie, proś gorąco ze świętą Matką Kościołem o zmartwychwstanie umarłych na duszy synów jego, a naprzód o zmartwychwstanie tych, za których szczególnie się modlić i zbawienia ich pragnąć powinieneś.

ROZMYŚLANIE CX.

Na Niedzielę XXIV po Świątkach. — O sądzie ostatecznym.

Ob. Tom I. str. 284 i 290.

ROZMYŚLANIE CXI.

Na rocznicę poświęcenia kościoła.

O, jako to miejsce jest straszne! nie jest tu inszego nic, jedno dom Boży, a brama niebieska[1]): tak zawołał Jakób Patryarcha, przebudziwszy się z onego snu proroczego, w którym sam Bóg objawiał siebie słudze swemu.

---

[1]) Mojż. 28. 17.

Słusznie dziś Kościół Święty stosuje te słowa do świątyń swoich, bo obie chwalebne te nazwy: *domu Bożego* i *bramy niebieskiej*, określając najdokładniej znaczenie kościołów katolickich, oznajmiają nam zarazem dwojaką względem nich powinność naszą, wynikającą, naprzód, z uwagi na świętość tych przybytków Pańskich, a powtóre, z uwagi na hojność łask, jakie w nich otrzymujemy.

I. Kościół jest *domem Bożym*, a więc szanuj go.
II. Kościół jest *bramą niebieską*, a więc ochotnie i z ufnością do niego przybiegaj.

Punkt I. *Kościół jest domem Bożym.* W czasie uroczystego, z wielkiem wszelkiego ludu weselem, i niebywałą okazałością obrzędów świętych, poświęcania kościoła, zbudowanego przez Salomona Bogu Izraelskiemu, Bóg sam cudownie objawił swoje w tym przybytku Jemu zgotowanym zamieszkanie, i *chwała Pańska*, mówi Księga Święta, *napełniła dom Boży* [1]). Wtedy „wszyscy synowie Izraelscy, widząc zstępujący ogień i chwałę Pańską na dom, upadłszy twarzą swą na ziemię, pokłonili się i chwalili Pana, iż dobry, iż na wieki miłosierdzie Jego“ [2]). A król, w imieniu wszystkiego ludu, z radosnem zdumieniem i uwielbieniem cześć oddając Panu, zawołał: *A więc to podobna rzecz, aby mieszkał Bóg z ludźmi na ziemi?* [3]) I ty mówiłbyś podobnież, i sam widok kościoła, gdy mimo niego przechodzisz, albo gdy wstępujesz w progi jego, podobnemiż przejmowałby ciebie uczuciami zdumienia, i czci najgłębszej, i świętej bojaźni, gdybyś pomniał na to, i dobrze

---

[1]) II. Paralip. 5, 14.
[2]) Tamże, 7, 3.
[3]) Tamże, 6, 18.

się przeniknął tą prawdą, że kościół jest *domem Bożym*. Prawdziwie, kościół jest domem Bożym: Bogu poświęcony jest, Bóg sam obrał go sobie za mieszkanie, Bóg w nim obecność swoją objawia. Prawdziwie Boską świętością i chwałą jaśnieje w oczach wiary kościół katolicki!

Wiara założyła fundamenta jego, wiara zgromadziła kamienie jego, wiara wzniosła mury jego, wiara rozrządziła wszystkie ozdoby jego, słowem, wiara wszelki nań koszt łożyła, aby stał się godnym wielkiego przeznaczenia swego. Lecz budowa ta, choć stanęła gotowa, ze wszystkiem ochędóstwem ozdób swoich, nie była jeszcze domem Bożym, aż gdy Kościół modlitwą, obmyciem, namaszczeniem, odłączył ją od budowań świeckich, i wycisnął na niej charakter rzeczy Bogu poświęconej. Gdy po długich i uroczystych obrzędach konsekracyi, spełniona w niej została po raz pierwszy Ofiara Baranka Bożego, wówczas Jezus Chrystus wszedł w posiadanie tej nowej świątyni swojej. Wówczas sprawdziły się na niej w zupełności te słowa Księgi Objawienia: *Oto przybytek Boży z ludźmi, i będzie mieszkał z nimi*[1]), bo w Sakramencie ołtarza Zbawiciel dosłownie spełnia obietnicę swoją: *Oto ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata.*

Jako monarcha ziemski, choć władza jego rozciąga się na cały obszar państwa Jego, ma przecie pewne miejsca, w których stale przebywa, i pałace swoje, kędy przyjmuje hołdy poddanych swoich, i daje posłuchania, i królewskie rządy sprawuje: tak podobnież Bóg, wszędy obecny istnością, i opatrznością, i wszechmocnością swoją, raczył obrać sobie kościół za szczególne mieszkanie swoje,

---

[1]) Objaw. 21, 3.

za przybytek swój, w którym przyjmuje cześć, Majestatowi Jego należną, za stolicę łaski i miłosierdzia, z której zsyła na ludzi hojność darów swoich. Do kościoła katolickiego, daleko bardziej, i w wyższem znaczeniu, niż do kościoła starego Salomonowego, stosują się to słowa Pańskie: *Obrałem i poświęciłem to miejsce, aby tam Imię moje było na wieki. Oczy też moje będą otworzone, i uszy moje gotowe ku modlitwie tego, który się będzie na tem miejscu modlił*[1]). Kościół prawdziwie i rzeczywiście jest domem Bożym; jest nim w dwojaki sposób: Bóg mieszka w nim szczególną obecnością niezmierzoności swojej; mieszka w nim nad to rzeczywistą w Sakramencie obecnością swoją. Jasny stąd wniosek, że nie masz na całym świecie drugiego miejsca tak świętego i takiej czci godnego.

Pobożni do Ziemi Świętej pielgrzymi, skoro ujrzą z daleka oną górę, na której stał krzyż Zbawiciela, na której jest po dziś dzień Grób Jego, odkrywszy głowy swoje i zzuwszy obuwie z nóg swoich, klękają na kolana, i korzą się twarzą do ziemi. Ty, który to czytasz, w Ziemi świętej zapewne nie byłeś, i może nigdy nie będziesz; Kalwaryi i Grobu Pańskiego nie widzisz; ale na tej ziemi katolickiej, na której z łaski Boga narodziłeś się i żyjesz, wszędy niemal, kędy spojrzysz, widzisz kościoły. Czy nie z podobną, owszem i głębszą jeszcze czcią i z serdeczniejszem duszy swej wzruszeniem powinienbyś witać ten widok święty, niż szczęśliwi oni pątnicy Jerozolimscy witają z daleka miejsce naszego Odkupienia? Większą zaiste i świętszą rzecz tu widzisz i posiadasz, niż oni tam oglądają; na Kalwaryi jest tylko pamiątka Męki i śmierci

---

[1]) II. Paralip. 7. 16, 15.

Pańskiej; tu masz żyjącą i nieustającą Pana ukrzyżowanego i zmartwychwstałego obecność. *Wnidę do domu Twego, Panie!*[1]) mówi Król Prorok. W jakim celu wnidzie? *Będę się kłaniał*, odpowiada, *ku kościołowi Twemu świętemu, i będę wyznawał Imieniowi Twojemu*[2]).

Czy w takim duchu i w takim celu wchodziłeś dotąd do przybytku Najwyższego? W zewnętrznej postawie twojej może nic nie było niezgodnego z uszanowaniem Panu w domu Jego należnem: ale wewnętrzne usposobienie twoje podobno nie zawsze odpowiadało tym oznakom zewnętrznym: podobno nieraz na miejscu świętem grzeszyłeś niepobożnem rozproszeniem ducha, jak on lud niewierny, na który się Pan skarży u Proroka. *Ten lud czci mię wargami, ale serce ich daleko jest ode mnie!*[3]) Proś Boga o łaskę, byś nadal godniej umiał Go uczcić, gdy będziesz w świętym domu Jego, całą istnością twoją korząc się przed nieskończonym Jego majestatem, całą duszą pogrążając się w Boskiej obecności Jego! Wchodząc do kościoła, mów ze Świętym Bernardem: „Zostańcie tu za drzwiami, myśli ziemskie: nie masz tu dla was ni czasu, ni miejsca.“ „Wnidź — mówi Św. Nil — do kościoła, jako do nieba, a nic tam nie mów, ani czyń, coby trąciło ziemią.“

Punkt II. *Kościół jest bramą nieba.* Nie masz innej drogi do nieba, jedno przez łaskę; a więc kościół prawdziwie jest bramą niebieską, i domem nie tylko świętym, ale i poświęcającym, bo z niego płyną, i w nim otworzone są

---

[1]) Ps. 5. 8.
[2]) Tamże, 137. 2.
[3]) Iza. 29. 13.

człowiekowi wszelkie źródła łaski. Oto chrzcielnica, kędy zostałeś przyobleczony w szatę pierwszej niewinności, i stałeś się synem Bożym, i bratem, i współdziedzicem Chrystusowym. Oto konfesyonał, kędy odpuszczają się tobie grzechy twoje, i przywraca się tobie utracone prawo do królestwa niebieskiego. Oto przybytek, w którym mieszka Boski poświęciciel duszy twojej, gotów każdej chwili wylać na cię hojność darów swoich. Oto Stół Pański, i na nim zgotowany tobie do pożywania chleb Anielski, który jest początkiem i rękojmią błogosławionego zmartwychwstania. Oto ołtarz, na którym, jakoby na drugiej Kalwaryi, Baranek Boży, raz zabity dla odkupienia wszystkich, na każdy dzień wznawia ofiarę swoją, abyś ty, aby każdy, kto wierzy weń, stał się uczestnikiem nieskończonych zasług śmierci Jego. Oto kazalnica, z której Bóg sam ogłasza ci słowo swoje: bo nie ludzką, ale Boską naukę podaje ci tu sługa Jego, i gdy jego słuchasz, Boga samego słyszysz.

Prawdziwie więc, i ze wszech miar, kościół jest przedsionkiem nieba. Tu się chroń, gdy cię prześladują nieprzyjaciele zbawienia twego; tu jakoby w duchownej zbrojowni, znajdziesz oręż skuteczny, którym się obronisz i zwyciężysz. Jeśli cię sumienie trwoży, groźnie ci wytykając dawne nieprawości twoje, tu w kościele swoim Bóg ustanowił sędziów, nie ku potępieniu, ale ku rozwiązaniu ciebie ze wszelkich więzów grzechowych. Jeśli pragniesz poznać i wypełnić wolą Bożą, tu w kościele usłyszysz ono słowo, które oświeca zarazem i zagrzewa. Jeśli dusza twoja łaknie pożywienia, tu w kościele masz otwartą na przyjęcie twoje salę godową; jeśli ci łask potrzeba, tu je sobie uprosisz, albowiem *dom mój, dom mo-*

dlitwy nazwany będzie[1]), mówi Pan... Jak to być może, byś z sercem obojętnem przychodził na to miejsce, które ci nad wszystkie inne drogiem być powinno, kędy każdej chwili masz gotową pomoc na zaradzenie wszelkim duszy twojej potrzebom, kędy co krok spotykasz tyle wspaniałych pomników, wymownie ci świadczących o tej wielkiej miłości, jaką Bóg ciebie miłuje? Jak to być może, byś nie zawołał z Królem Prorokiem: *Weseliłem się z tego, co mi powiedziano: pójdziemy do domu Pańskiego?*[2]) Tu bliższa przy tobie obecność Jego, tu hojniej spływają na ciebie dary Jego, tu serce twoje łatwiej uczuje poręty łaski i dobroci Jego, i prędzej skruchą się zmiękczy, i z większą przed Nim ufnością się wyleje.

O, jako miłe przybytki Twoje, Panie zastępów![3]) Lepsza jedna chwila modlitwy w tych *pałacach Twoich*, niż dni i lata całe *mieszkać w przybytku grzeszników!*[4]) Do onej, która wzgórę jest, Jerozolimy niebieskiej, do której trafić pragniesz, nie masz, wiedz o tem, inszej drogi, jedno przez tę Jerozolimę ziemską: tu prawda, tu światło, *jako świeca w ciemnem miejscu świecąca, aż dzień oświtnie i jutrzenka wzejdzie w sercu twojem*[5]); tu już jakoby cię dolatuje woń szczęśliwości wiecznej. Czcij więc to miejsce święte, i ochotnem sercem do niego przybiegaj, na każdy dzień, pomnąc na to, co z tego rozmyślania poznałeś, że kościół to *dom Boży i brama niebios*.

---

[1]) Mat. 21. 13.
[2]) Ps. 121. 1.
[3]) Ps. 83, 11.
[4]) Tamże. 83. 11.
[5]) Piotr. 2, 19.

ROZDZIAŁ II.

Rozmyślania o Świętych.

ROZMYŚLANIE CXII.

16-go Czerwca. — O Świętym Janie Franciszku Regis.

Żywot tego męża Bożego, podobnie jak żywot Św. Franciszka Ksawerego, który był jemu wzorem, wszystek nosił na sobie znamię gorącej miłości Bożej i nieugaszonej żądzy zbawienia dusz. Co on apostoł Indyan z niesłychanem poświęceniem siebie zdziałał w dalekich stronach dla nawrócenia wielu narodów, to z podobnem poświęceniem siebie Święty Jan Franciszek zdziałał w blizkiem sąsiedztwie naszem dla odrodzenia duchownego jednej krainy. Obaj pracowali tylko dziesięć lat; ale w tym krótkim czasie ogromnego zawodu dokonali. Święty Jan Franciszek powołany był od Boga do wielkich prac dla zbawienia bliźniego; dla tego ozdobił go Bóg łaską dziwnej *miłości* i niezwyciężonej *cierpliwości*. Nad temi dwoma punktami bliżej się zastanów:

I. Gorąca miłość Św. Jana Franciszka.
II. Cierpliwa gorliwość jego.

Punkt I. *Gorąca miłość Świętego Jana Franciszka.* Każdy człowiek ma swoją główną namiętność; Św. Jan Franciszek, rzec można, nie znał przez całe ży-

cie swoje innej namiętności prócz tej, że kochał Boga, i miłość Jego we wszystkich wzbudzić pragnął. Już w dzieciństwie jego poczęły się objawiać pierwsze tego ognia świętego iskierki. Już w szkole, do której młodziuchnem jeszcze pacholęciem uczęszczał, wpływał na towarzyszów swoich, i do cnoty ich słowem i przykładem przyuczał; i tak szczęśliwie mu się powiodły te pierwsze gorliwości apostolskiej początki, że kilku z onych towarzyszów jego, zapałem jego zagrzani, oddali się Chrystusowi. Gdy poźniej sam został nauczycielem, ustawicznie pobudzał umysł i serce swych uczniów do pamięci i miłości rzeczy wiecznych, a szczególnie przy każdej sposobności wzbudzał w nich nienawiść grzechu. Pewnego razu, gdy któryś z uczniów dopuścił się ciężkiego przewinienia, z taką mocą począł im przedstawiać straszny sąd Boski, że wszyscy słuchali go z przerażeniem; i nie było to chwilowe tylko wrażenie; niejeden z nich długo potem przyznawał, że dotąd jeszcze trwoga go święta ogarnia, ile razy wspomni na to, co wówczas z ust Świętego usłyszał. Ten był jakoby wstęp do życia apostolskiego Św. Jana Franciszka i pierwszy początek tych cudów gorliwości, których w misyach swoich dokonał.

Na tem szerokiem polu, otwartem kapłańskiej gorliwości jego, taki rozwinął zapał ducha, iż słusznie można doń zastosować te słowa, w których Pismo Święte opisuje prorocką żarliwość Eliasza: *Powstał jako ogień, a słowo jego jako pochodnia gorzało*[1]). Sławić Boga i dusze uświęcać, ta była odtąd jedyna myśl, i jedyna żądza, i jedyne zatrudnienie jego. Na to poświęcał każdą chwilę życia swego,

---

[1]) Syrach. 48. 1.

czy to w mieście, czy na wsi, czy w kościele, czy po rynkach i ulicach, i po więzieniach, i po szpitalach, po domach. Z taką przepowiadał siłą i zapałem, że nieraz w ciągu kazania głosu mu zabrakło. Często twarz jego rozpłomieniała się od tego ognia, którym pałał wewnątrz, i z takiem głębokiem wzruszeniem, i z takiem namaszczeniem mówił o Bogu, i o rzeczach Bożych, że zwykle i kaznodzieja i słuchacze łzami się zalewali.

Na wszystko inne był obojętnym, ale sprawy Bożej i zbawienia dusz bronił z niesłychaną gorącością ducha. Pewnego razu, pracując bez skutku nad nawróceniem grzesznika, i nie mogąc go żadną miarą przywieść do porzucenia grzechu swego, w końcu płacząc: „Weź-że miecz — zawołał — i zatop go w sercu mojem, tylko Pana Jezusa tak nie obrażaj!“ Innym razem wyznał przed przyjacielem, że życie byłoby mu nieznośnym ciężarem, gdyby nie to, że ono mu daje sposób niesienia ratunku duszom ginącym i szerzenia królestwa Chrystusowego.

Miłość ta nie ustała w nim ani na chwilę: ogień, który w nim płonął, wzmagał się bezprzestannie aż do ostatniego tchu życia jego. W czterdziestym i czwartym roku życia zapada na ciężką chorobę; czuje z niewątpliwą pewnością, że koniec jego blizki, ale rzesze ludu, chciwe słuchania słowa Bożego, zgromadziły się ze wszech stron na miejsce zapowiedzianej Missyi; więc nie zważając na niemoc swoją, śpieszy dokąd go wzywa powinność apostolska i kędy go czeka śmierć. Przybywa na miejsce prawie upadający; mimo to natychmiast, bez chwili wytchnienia, rozpoczyna nużące prace swoje. Niemoc wzmaga się, on pracy zdwaja. Nakoniec opuszczają go siły; wynoszą go prawie przemocą do poblizkiej chaty, lecz

i tam jeszcze, złożony na nędznym tapczanie, niespracowany apostoł kończy przerwane spowiedzie, i tak umiera, spełniając aż do śmierci kapłańskie posługowanie swoje. Po takiem życiu, nie dziw, że mógł bez trwogi oddać w ręce Boga ducha swego i nie tylko bez trwogi, ale i z weselem: „O bracie drogi — mówi w samej chwili konania do stojącego przy nim kapłana — jakże rad i spokojny umieram!“

A ty, czy będziesz mógł z takim spokojem i z takiem weselem powitać śmierć, jeśli żyjesz tak, jak żyje niestety wielu ludzi rzekomo pobożnych, może bez obrazy przed oczyma ludzkiemi, ale bez rzeczywistego pożytku w obliczu Boga? Cóż stąd, że nie dajesz zgorszenia, jeśli tego, cobyś czynić powinien dobrego, nie czynisz?

Punkt II. *Niezwyciężona cierpliwość Św. Jana Franciszka.* Cierpliwość, jako uczy nas Święty Paweł, jest pierwszym owocem miłości: *Miłość*, powiada, *cierpliwa jest* [1]), i Święty Jakób na cierpliwości zasadza doskonałość wszelkich cnót: *Cierpliwość*, tak mówi w liście swoim, *ma doskonały uczynek* [2]). I rzecz pewna, że z cierpliwości rodzi się wszelka zasługa człowieka; bo i miłość sama nie ocenia się wedle słów i oświadczeń, ale wedle uczynków, które same dowodzą prawdziwej miłości niezawodnem znamieniem ofiary z siebie, większej czy mniejszej, do spełnienia ich potrzebnej. *Nie miłujmy* — mówi Jan Święty — *słowem ani językiem, ale uczynkiem i prawdą* [3]). Chrześcianin jest członkiem tego ciała, któ-

[1]) I. Kor. 13, 4.
[2]) Jak. 1, 4.
[3]) I. Jan. 3, 18.

rego Głową jest Chrystus; potrzeba zatem, by wspólnie z Chrystusem, stał się *mężem boleści*, i na wzór Chrystusa okazał się mężem cierpliwym. Takim był i takim okazał się Św. Jan Franciszek.

Nie otrzymał wprawdzie tego, o co usilnie, jako o łaskę największą, prosił, aby go posłano do Kanady, kędy spodziewał się krew swoją przelać dla Jezusa Chrystusa; ale samoż apostolstwo, które sprawował w swej ojczyźnie, było rzec można nieustannem męczeństwem. W najtęższe mrozy puszczał się w drogi nieprzebyte, na strome góry się wdzierał, wezbrane potoki przebywał, nieraz na czworakach po urwiskach pełzał ponad samym brzegiem przepaści. Czasem wśród dzikich lasów zatrzymywał się, otoczony tłumami ludu, który zewsząd do niego się schodził, chciwy usłyszyć z ust jego naukę zbawienia, i pierwsza lepsza skała, albo kupa zmarzłego śniegu służyła mu za kazalnicę, z której rozdawał wiernym chleb słowa Bożego. Nieustannie albo nauczał, albo spowiadał; nieraz aż do późnej nocy zostawał w konfesyonale.

Lecz dziwniejszą jeszcze okazał cierpliwość w krzywdach i zelżywościach, które go spotykały; nigdy serce jego nie zawrzało najlżejszem wzruszeniem gniewu, nigdy twarz jego ani na chwilę się nie zasępiła. Pewnego razu, jakiś nędznik na placu publicznym, i w obec licznego ludu, uderzył go w policzek; lecz Święty ścierpiał tę krzywdę z niewzruszonym pokojem duszy, a gdy przyjaciele smucili się taką jego zniewagą: „Cóż to wielkiego—odrzekł—wziąć policzek dla miłości Jezusa Chrystusa? Mniemam, że każdy wierny uczeń Chrystusów to samoby na mojem miejscu uczynił, i z weselemby ucierpiał podobną dla najlepszego Pana zelżywość“. Ludzie złośliwi targali

się na jego sławę, i nikczemne przeciw niemu szerzyli oszczerstwa; Święty łatwo mógł się uniewinnić, ale nigdy tego nie chciał uczynić, a przyjaciół, chcących się ująć za nim, na wszystko prosił, aby milczeli, a nie pozbawili go pożądanej sposobności uczestniczenia w zelżywościach Zbawiciela. Nieraz cierpiał napaści od bezbożnych; nieraz nikczemnie nad nim się pastwili, bili go, nogami deptali, i o mało nie zabili, a Święty modlił się za nimi. „O, jakaż to pociecha — zawołał raz w podobnem zdarzeniu — że mogę nieco ucierpieć dla tych dusz, dla których zbawienia Syn Boży tyle ucierpiał!“

Skąd mniemasz, brał ten Święty taką moc i takie męstwo, jedno z miłości Pana Jezusa i z ustawicznej pamięci na Mękę Jego? Proś i ty Zdawiciela, by pociągnął i przywiązał serce twoje do rozważania tajemnicy Krzyża Jego; wówczas być nie może, byś Go nie umiłował, a skoro będziesz miał miłość Jego, z weselem i z rozkoszą oddasz i Jemu i samemu sobie to najpewniejsze miłości twojej świadectwo, że rad ucierpisz i poświęcisz samego siebie dla Niego.

ROZMYŚLANIE CXIII.

24-go Czerwca. — Na dzień narodzenia Św. Jana Chrzciciela.

Między narodzonymi z niewiast nie powstał większy nad Jana Chrzciciela[1]). Archanioł Gabryel, od Boga

[1]) Mat. 11, 11.

posłany, oznajmił Zacharyaszowi o przyszłem narodzeniu tego błogosławionego dziecięcia. Jeszcze przed narodzeniem swojem, gdy Najświętsza Panna Marya, nosząc w swym przeczystym żywocie Słowo wcielone, nawiedzała matkę jego Elżbietę, dziwne to dziecię w żywocie matki uczuło obecnego Zbawiciela, i samąż obecnością Jego zostało poświęcone. Niemowlęciem jeszcze Duch Boży zawiódł Jana na puszczę, kędyby się w łasce, jeszcze przed narodzeniem otrzymanej, utwierdził, i przygotował się do godnego sprawowania przeznaczonego mu urzędu Poprzednika Pańskiego. Gdy wreszcie przyszedł *czas okazania się jego przed Izraelem* [1]), Jan wyszedł z ukrycia swego, *i przyszedł do wszystkiej krainy Jordanu, opowiadając chrzest pokuty* [2]), nie tylko usty, ale więcej jeszcze przykładem surowego życia swego, albowiem *miał odzienie z sierci wielbłądowej, a pokarm jego był szarańcze i miód leśny* [3]). Nakoniec, w drugim roku przepowiadania Zbawiciela, pojmany przez Heroda za to, że mu śmiele na oczy wyrzucał grzech jego, z rozkazu bezbożnego króla ścięty został w więzieniu. Nie tylko więc objawionem z nieba imieniem swojem, które po hebrajsku znaczy „łaska," nie tylko cudami, które się stały przy narodzeniu jego, ale i świętym żywotem, i męczeńską śmiercią swoją, Jan Chrzciciel sprawdził, co o nim był przepowiedział Zacharyaszowi poseł Boży, iż *będzie wielki przed Panem* [4]). Lecz obok tej wielkości i świętości jego, które tylko podziwiać możesz, żywot Św. Jana Chrzciciela stawia ci przed oczy

[1]) Łuk. 1, 80.
[2]) Tamże. 3, 3.
[3]) Mat. 3, 4.
[4]) Łuk. 1, 15.

przykłady cnót, które naśladować powinieneś, i podaje ci nauki, godne wszelkiego zastanowienia. Zważ mianowicie:

I. Jakie świadectwo Jan Chrzciciel dał o Chrystusie.
II. Jakie świadectwo Chrystus oddał Janowi.

Punkt I. *Jan Chrzciciel wsławił Chrystusa, dając o Nim świadectwo.* Już był na świecie Odkupiciel świata, ale świat jeszcze go nie znał i na to właśnie przejrzany był od Boga i powołany Jan Chrzciciel, aby Go ukazał i objawił światu. *Nie był on światłością, ale iżby świadectwo dał o światłości*[1]), o tej *światłości prawdziwej, która oświeca wszelkiego człowieka*, aby przez nią był zbawiony. Przypatrz się i obacz, jakie to świadetwo Jan Święty dał o Chrystusie, i jak tem świadectwem swojem wsławił Chrystusa. Świadczył o nim z zupełnem zapomnieniem o samym sobie; świadczył o Nim jawnie i głośno; świadczył o Nim gorliwie i z zapałem; nakoniec, świadczył o Nim nietylko słowy, ale i życiem swojem, niezaprzeczonem znamieniem świętości świadectwo swoje stwierdzając.

Naprzód więc Jan Chrzciciel świadczył o Zbawicielu bez żadnego względu na siebie samego; dla chwały Jezusa Chrystusa zupełnie wyrzekł się wszelkiej chwały własnej. Żydzi, zdumieni nadziemską wysokością cnót jego i potężną jego wymową porwani, gotowi byli uznać go wybawicielem i królem swoim; dość było jednego słowa przyzwolenia, a byliby kapłani i książęta ludu obwołali go Messyaszem... Lecz Jan Święty stanowczo i ze świętym gnie-

[1]) Jan 1, 8.

wem odpycha od siebie te hołdy; oburza go to i zawstydza, że ludzie jemu chcą oddawać cześć, Synowi Bożemu należną: *I wyznał, a nie zaprzał; a wyznał: żem ja nie jest Chrystus* [1]). Żydzi jeszcze nalegają: *i spytali go: Cóż tedy? jesteś ty Eliasz? jesteś ty prorok?* [2]) A Jan na wszystkie te pochlebne, tak wysoko wynoszące go pytania, odpowiada jednem wyznaniem nicestwa swego: *Jam*, mówi, *głos wołającego na puszczy* [3]). Rozgłosu i sławy, szacunku i czci u ludzi dla siebie nie szuka, a którzy, mimo to, z własnego popędu serca czczą go i podziwiają, tych odsyła do Chrystusa, jak najgłębiej uniżając siebie samego, aby tem wyżej podniósł Tego, którego przepowiada: *któregom ja nie godzien*, mówi, *żebym rozwiązał rzemyk u trzewika jego* [4]). Na tem zasadza wszystką chwałę swoją, aby sam zginął w pamięci ludzkiej, a Jezus głośnym był i wielkim u wszystkich: *On ma rość*, woła, *a ja się umniejszać* [5]).

Jan Chrzciciel świadczył o Chrystusie jawnie i głośno, opierając świadectwo swoje na nieomylnej powadze Boga, który sam objawił Mu Słowo swoje, ukryte w ciele. *Który mię posłał chrzcić wodą, Ten mi powiedział: Na którego ujrzysz Ducha zstępującego, i na Nim zostawiającego, Ten jest, który chrzci Duchem Świętym. A jam widział*, dodaje; widziałem Ducha Świętego, pod postacią gołębicy zstępującego na Jezusa i na Nim odpoczywają-

---

[1]) Jan. 20.
[2]) Tamże. 21.
[3]) Tamże. 23.
[4]) Tamże. 1, 27.
[5]) Tamże. 3, 30.

cego; i przetoż *dałem świadectwo*, i upewniam, *że Ten jest Syn Boży* [1]).

A z jaką gorliwością, z jakim zapałem oddaje to swoje o Chrystusie świadectwo! O to jedno mu chodzi, aby ludzie przyjęli, tak jak powinni, Zbawiciela swego, i nie sprzeciwiali się miłościwym zamiarom Jego... Na wszelki sposób usiłuje wszystek lud do Niego pociągnąć. Z niestrudzonym zapałem wzywa grzeszników do pokuty, a więc nasamprzód do upokorzenia się, bo bez pokory nie masz prawdziwej pokuty. „*Gotujcie*—woła—*drogę Pańską*. Nie zastępujcie Mu drogi, jako góry wyniosłe: czyńcie Mu raczej proste i gładkie ścieżki, któremi do was ma przyjść: złóżcie tę nadętość wysokiego o sobie rozumienia, która wykrzywia serca wasze, a stańcie się maluczkimi we własnych oczach waszych“. A gdy słowa jego obijają się bez skutku o twarde i obłudne serca Faryzeuszów, poprzednik święty, nie zrażając się tym ich uporem, z większym jeszcze nalega na nich zapałem, i z większą siłą ich gromi: „*Rodzaju jaszczurczy*—woła—żmije niewdzięczne, podnoszące głowę przeciw Panu, który was na łonie swoim wyhodował: *kto wam ukazał, abyście uciekali od przyszłego gniewu. Boć już siekiera do korzenia drzew jest przyłożona;* [2]) niezadługo śmierć wytnie was, jako drzewa niepożyteczne: śpieszcież ubłagać Boga, aby nie przyszedł na was zasłużony gniew i pomsta Jego.“

Nakoniec, co najważniejsza, Jan Chrzciciel tę potęgę i zapał przepowiadania swego stwierdzał życiem aniel-

[1]) Jan. 1, 33, 34.
[2]) Łuk. 3, 7, 8.

skiem raczej niż ludzkiem; słuchający go lud zdumiewał się nad świętością i cnotami jego, a podziwienie to obracało się wszystko na większą chwałę Jezusa Chrystusa. Żeby Bóg miał stać się człowiekiem, żeby, co większa, mieszkając między ludźmi, dobrowolnie obrał sobie stan najgłębszego poniżenia i ubóstwa, były to rzeczy tak niepojęte, że trudno zaiste było dać im wiarę; a przecie słuchaczom Jana wiara ta jakoby przemocą się narzucała, bo niepodobna było wątpić o prawdzie takiego, jakie mieli przed oczyma, świadectwa. Gdy ten, którego żywot i świętość tak głęboką ich czcią przenikały, wyznawał siebie przed nimi niegodnym oddania najniższej posługi temu Panu, którego przyjście im oznajmiał, widok taki jakby poniewolnie wiódł ich do uznania, jak wielki i święty musi być ten Pan, który tak wielkie i święte ma sługi.

Zastanów się teraz i obacz, jaka z tego wspaniałego przykładu wypływa dla ciebie nauka. Jako Święty Jan Chrzciciel powołany był do dawania świadectwa o Chrystusie, a tem samem do wsławienia Chrystusa, tak i wszelka dusza chrześciańska podobneż otrzymała od Boga powołanie. Za co Święci Pańscy, ilu ich jest w niebie, otrzymali wiekuiste korony swoje? Za to, że żyjąc na ziemi, dali świadectwo o Synu Bożym. Apostołowie dali o Nim świadectwo słowa swego, ogłaszając Ewangielię Jego; Męczennicy dali o Nim świadectwo krwi swojej, gdy woleli raczej umrzeć, niż zaprzeć się wiary Jego; wszyscy wybrani dali o Nim świadectwo świętością życia swego. Lecz i ty, choć nie jesteś powołany do posługowania apostolskiego, możesz dawać usty świadectwo, iż jesteś sługą Jezusa Chrystusa, iż służbę Jego za najwyższy zaszczyt sobie poczytujesz. Choć łaski męczeństwa zapewne nie

dostąpisz, możesz przecie cierpieć dla miłości Zbawiciela, i zaprzeć się siebie samego, i wyrzec się skłonności i upodobań twoich, dla wypełnienia przykazań i rad Jego, dla naśladowania tropów Jego. Cokolwiek uczynisz dla miłości Jezusa Chrystusą, tem samem oddajesz Jemu świadectwo: wiarą oddajesz świadectwo nieomylnej prawdzie Jego; nadzieją oddajesz świadectwo dobroci i wierności Jego, iż niezawodnie spełni co obiecał; pokorą oddajesz świadectwo wielkości Jego, posłuszeństwem oddajesz świadectwo najwyższej władzy Jego, wdzięcznością oddajesz świadectwo dobrodziejstwom Jego, nakoniec czcią i miłością oddajesz świadectwo nieskończonym doskonałościom Jego. Prawdziwie więc, tak czyniąc, oznajmiasz Jezusa Chrystusa światu; stajesz się jakoby poprzednikiem Jego, starając się naśladować, ile zdołasz, cnoty Jego; torujesz Mu drogę do dusz ludzkich, dając im zbudowanie dobrego przykładu. Czy tak dotąd czyniłeś? czy życiem swojem przynosisz cześć Boskiemu Mistrzowi twemu? Czy żyjesz tak, iżby każdy widział, że jesteś uczniem Boga, który dla miłości twojej stał się ubogim; uczniem Boga, który dla miłości twojej ucierpiał; uczniem Boga, który samego siebie wyniszczył?

Punkt II. *Jezus Chrystus wsławił Jana Chrzciciela, wzajemnie o nim dając świadectwo.* Że sługa ma staranie o chwałę Pana swego, to powinność jego, lecz gdy Pan słudze swemu, za to że go wsławił przed ludźmi, równą, i większą jeszcze, niż od niego odebrał, cześć oddaje, jak to Jezus Chrystus uczynił Św. Janowi, to już prawdziwie zadziwiająca łaskawość i jawny dowód niezrównanej dobroci.

Pan Jezus dał świadectwo o wielkości duszy Św. Ja-

na, oznajmiając, i przysięgą oznajmienie swoje stwierdzając, iż *nie powstał między narodzonymi z niewiast większy nad Jana Chrzciciela* [1]). Dał świadectwo o wysokości urzędu jego, zapewniając iż zaprawdę jest prorokiem, i więcej niż prorokiem; albowiem *ten jest, o którym napisano jest: Oto posyłam Anioła mego przed obliczem Twojem, który zgotuje drogę Twoją przed Tobą* [2]). Dał świadectwo o doskonałości przepowiadania jego: *On ci był*, mówi, *świecą gorejącą i świecącą* [3]); więc oświecał zarazem i zagrzewał słuchaczów swoich: a jakież może być doskonalsze kazanie? Dał świadectwo o skuteczności chrztu jego, sam przyjmując go z ręki jego. Lecz najgłośniej i najwspanialej poświadczył świętość życia jego: *Cożeście*, mówi do Żydów, *wyszli na puszczę widzieć? trzcinę, która się od wiatru chwieje?* to jest duch płochego, poddającego się wszelkim ponętom świata, lub popędom własnych namiętności swoich? Zaprawdę, nie trzcinę taką znaleźliście na puszczy; aleście znaleźli serce stateczne w rzeczach Bożych, znaleźliście duszę mocną i wyższą nad wszelkie trudności i przeciwności, stające człowiekowi na przeszkodzie w spełnianiu powinności. *Ale coście wyszli widzieć? człowieka w miękie szaty odzianego* i żyjącego w rozkoszach? Tacy ludzie nie na puszczy żyją, jedno w pałacach królewskich. Lecz ten, któregoście widzieli na puszczy, jest to człowiek umarły światu, i wszelkim rozkoszom świata, człowiek w pokucie żyjący, i w nieugiętej niewoli trzymający ciało swoje" [4]).

---

[1]) Mat. 11, 11.
[2]) Łuk. 7, 27.
[3]) Jan, 5, 35.
[4]) Łuk. 7, 24, 25.

Nie chwali tu Pan Jezus Jana Chrzciciela, zważ to dobrze, ani z objawień niebieskich, ani z nadziemskich zachwyceń, ale wszystką świętość jego na tem zasadza, że wiódł żywot umartwiony, że niezachwiany był w cnocie. Ten jest wzór prawdziwej świętości; Boski Zbawiciel sam go nam przyniósł z nieba, i sam go na sobie ukazał; nie może zatem być Świętym, kto się nie stanie podobnym temu wzorowi. Obacz, czy jest w tobie choć ślad tej prawdziwej świętości? możesz bez trwogi porównać życie twoje z życiem Poprzednika Pańskiego? Jan Chrzciciel poświęcony został jeszcze przed narodzeniem swojem, i nigdy najmniejszym grzechem nie splamił niewinności swojej, a przecie całe życie oddawał się najsurowszej pokucie; a ty, choć grzesznik, co dotąd uczyniłeś na zadośćuczynienie za niezliczone nieprawości twoje? Czy będzie mógł uczcić ciebie Pan Jezus, kiedy ty życiem twojem Go nie czcisz? jakiego świadectwa Jego za tobą, czy przeciw tobie możesz się spodziewać w on wielki dzień sądu Jego? Ach, proś Zbawiciela, by cię uczynił wiernym łasce swojej, i dał ci choć w cząstce niejakiej okazać na sobie cnoty Świętego Jana Chrzciciela! Proś o tego ducha modlitwy i umartwienia, którym Jan Święty poświęcił swoje na puszczy mieszkanie; proś o tę pokorę, i tę gorącość ducha, które Jana Świętego uczyniły tak możnym ku pociąganiu do Boga serc ludzkich; proś o to męstwo, i o tę stałość niewzruszoną, która Janowi Świętemu wzwyż nad koronę obiecaną wyznawcom, wzwyż nad stolicę chwały zgotowaną Apostołom, przyczyniła jeszcze palmę męczeństwa!

ROZMYŚLANIE CXIV.

29-go Czerwca.—O nawróceniu Świętego Piotra.

Ob. Tom I. str. 338 i 344.

ROZMYŚLANIE CXV.

2-go Lipca. – O Nawiedzeniu Najświętszej Panny Maryi.

Podróż, którą odbyła Panna Marya dla nawiedzenia Elżbiety, podobna jest do onej drogi, którą podjął Syn Boży w tajemnicy Wcielenia, dla nawiedzenia wszystkiego rodzaju ludzkiego. I to i tamto nawiedzenie ma być dla ciebie wzorem do naśladowania w twem zachowywaniu się z bliźnimi. Zastanów się nad tą dwojaką tajemnicą, a zrozumiesz, że:

I. Obie z miłości się poczęły.
II. Obie spełnione zostały z pokorą.
III. Obie zmierzały do uświęcenia dusz ludzkich.

Punkt I. *Źródło obu tych tajemnic—miłość.* Lubo Słowo przedwieczne nie może zmieniać miejsca, bo będąc Synem Bożym, i samo będąc Bogiem, niebo i ziemię napełnia niezmierzoną wielkością swoją, przecie Duch Święty, stosując się do pojęcia naszego, przedstawia

nam tajemnicę Wcielenia w podobieństwie podróży albo nawiedzenia: *Wyszedłem od Ojca, a przyszedłem na świat* [1]). *Nawiedził nas, Wschód z wysokości* [2]). Jakiż był powód tej błogosławionej podróży? Nie co innego, jedno miłość, którą Bóg ukochał wszystek rodzaj ludzki: *Tak Bóg umiłował świat, iż Syna swego jednorodzonego dał* [3]); i każdego człowieka w szczególności: *Umiłował mię, i wydał samego siebie za mię* [4]). Nawiedził nas *dla wnętrzności miłosierdzia Boga naszego* [5]). Nie mógł tego przenieść na sobie, by człowiek zginął bez ratunku; sprawiedliwość Jego żądała zguby naszej, ale mocniejsze było miłosierdzie Jego, i miłość, którą nas umiłował.

Podobnąż z pewnego względu miłość okazała i Najświętsza Panna w tej tajemnicy Nawiedzenia swego. Jakoby jednoż serce miała, i jedno życie z tem Boskiem Dzieciątkiem, które w żywocie swoim nosiła; dla tego i w postępkach swoich jednąż z Niem rządziła się pobudką. Idzie do Elżbiety, powiada Święty Ambroży, nie iżby wątpiła o tych rzeczach, które Jej Anioł zwiastował, i sama naocznie o nich przekonać się chciała; idzie, nie iżby chciała dogodzić przyrodzonej skłonności serca, i miłości do krewnej: bo jeszcze dzieckiem będąc, dowód dała zupełnego oderwania się od wszelkich przywiązań ziemskich, i tak kochała samotność, iż sama tylko potęga miłości Bożej mogła Ją skłonić do wyjścia z ukrycia swego. Idzie więc po to, aby podzielić radość Elżbiety, i wspólnie z nią

---

[1]) Jan. 16, 28.
[2]) Łuk. 1. 73.
[3]) Jan, 3, 16.
[4]) Galat. 2, 20.
[5]) Łuk. 1, 78.

się weseli z wielkiego miłosierdzia, jakie Pan nad nią okazał. Idzie po to, aby służyć Elżbiecie, i nieść jej pomoc potrzebną w słabości. Idzie nakoniec, bo sama czuje potrzebę udzielenia drugim tych skarbów łaski, któremi Bóg Ją napełnić raczył, bo chce zanieść błogosławieństwa Syna swego do domu otwartego na przyjęcie ich.

Miłością też tchnie każde słowo opowiadania Ewangielii. Patrz, jaka skwapliwość! jaki zapał! *Powstawszy Marya:* nie idzie, rzec można, ale biegnie, choć każde poruszenie Jej naznaczone znamieniem niewypowiedzianej skromności: *Poszła z kwapieniem.* Patrz, z jaką odwagą naraża się na wszelkie trudności: ani przykre drogi, ani góry strome nie zdołają Jej zatrzymać: *Poszła na góry...* Zapał i męstwo: czy nie te są dwa główne znamiona miłości Bożej? *Nic nie ma słodszego, nic mocniejszego nad miłość. Ten, który jest napełniony miłością, biega, lata, weseli się*[1]).

A twoje drogi czy podobne są do tych dróg Jezusa i Maryi? Czy miłość jest ich pobudką? Ach, ileż to biegania bez pożytku! ile odwiedzin próżnych, których jedynym powodem lenistwo albo ciekawość, albo uprzykrzenie sobie samotności i zajęć poważnych! A kiedy powinność cię wzywa, byś wyszedł z domu dla chwały Bożej, dla pożytku bliźnich, czy wówczas *powstajesz i idziesz z kwapieniem?*

Punkt II. *Sprawcą obu tych tajemnic — pokora.* Miłość skłoniła Pana Jezusa do nawiedzenia natury ludzkiej; sposób tego nawiedzenia wskazała Mu pokora, iż z jasności chwały swojej zstąpił do nicestwa ciała ludzkiego. Po-

[1]) Naślad. Ks. 3, r. 5.

dobnąż, na wzór Boskiego Syna swego, Najświętsza Pan
na Marya w Nawiedzeniu swojem okazała pokorę. Po
korną-ci była całe życie swoje, i w każdem życia swego
zdarzeniu; lecz w tej tajemnicy, rzec można, wyższą jesz
cze i doskonalszą, niż w innych zdarzeniach, okazała si
pokora Panny Maryi. W chwili wyniesienia swego d
niepojętej godności Macierzyństwa Boskiego wyznaje si
być *służebnicą*, ale służebnicą *Pańską*. Lecz tu nawie
dzając matkę Jana Chrzciciela, czyni siebie służebnicą je
choć nie bez przyczyny mogła poczytywać ją za nierówni
niższą od siebie. Nie czeka na przyjście Elżbiety, ale j
uprzedza.

A to milczenie, które zachowuje o tajemnicy, Jej sa
mej tylko wiadomej, czy nie jest to zdumiewająca pokora
Wsza k tyle było powodów, ważnych zdawałoby się i naglą
cych, do wyjawienia jej. Czyż nosząc w żywocie swoi
Słowo wcielone, nie powinnaby dla chwały Pańskiej, i dla po
cieszenia ludu Izraelskiego, ogłosić tej tajemnicy, od tyl
wieków pożądanej? Lecz Marya miała w samej sobie Te
go, który *dróg Bożych w prawdzie naucza*[1]), i skłonność
Serca Jezusowego we własnem nosiła sercu. Syn Jej i Bó
Jej poniża siebie, a Ona miałaby się wywyższać? Jezu
się ukrywa, a Ona miałaby szukać rozgłosu? więc Jezu
milczy, milczy i Marya: żadnem słowem nie zdradzi tyc
chwalebnych przeznaczeń, do których Bóg Ją wybrał; a
Elżbieta, Duchem Świętym oświecona, ze czcią i uwielbie
niem zawoła: *Błogosławionaś Ty między niewiastam
i błogosławiony owoc żywota Twego! A skądże mnie t
że przyszła Matka Pana mego do mnie?*[2])

[1]) Łuk. 20, 21.

[2]) Łuk. 1, 42, 43.

Teraz już, kiedy jawna się stała tajemnica Boskiego Jej dostojeństwa, Marya dłużej milczeć nie może; nie tylko obowiązek należnej Bogu wdzięczności, ale samaż pokora usta Jej otwiera; bo trzeba, by wszystką chwałę oddała Bogu, a sobie samej przyznała tylko własną nicość swoją: „O Elżbieto — mówi — ty mię chwalisz, i wysławiasz, i błogosławioną zwiesz nad wszystkie niewiasty; lecz Pan sam tylko godzien jest chwały, i błogosławieństwa, i wysławiania: *Wielbi dusza moja Pana!* Wiemci, że *wielkie rzeczy mi uczynił, który możny jest,* i że *błogosławioną zwać mię będą wszystkie narody;* lecz nie dla czego innego jestem i będę błogosławioną, jedno dla tego, że *wejrzał* Najwyższy *na nizkość służebnicy swojej*". Takie Marya ma o samej sobie przekonanie. Dla tego tylko Bóg Ją wybrał i nad wszystko stworzenie wywyższył, że jest najmniejszą ze wszystkich, i najniegodniejszą tej czci niezrównanej! Pokora po wszystkie czasy była i jest, i będzie po wszystkie czasy jedyną drogą do wielkości, i jedyną bezpieczną podstawą wszelkiej cnoty chrześciańskiej, i pierwszym a nieodzownym najwyższych łask i darów Boskich warunkiem i zadatkiem.

Punkt III. *Celem obu tajemnic tych uświęcenie dusz ludzkich.* Jezus Chrystus na to tylko przyszedł na świat, aby mu przyniósł świętość i szczęśliwość. Wyzwolenie ludzi z niewoli namiętności i grzechu, a przeniesienie ich do królestwa łaski i pokoju, ten jest owoc, dla którego osiągnięcia Pan Jezus żył i umarł; wszystkie tajemnice życia i śmierci Jego ściągają się do tego, co Apostoł zowie *wykonaniem świętych*[1]). Tak i Nawiedzenia Panny Maryi

[1]) Efez. 4, 12.

ten był najprzedniejszy skutek, że Jan Chrzciciel poświę
cony został jeszcze w żywocie matki swej, i wszystek
dom Zacharyasza niebieskiem się napełnił weselem: *Skor
usłyszała Elżbieta pozdrowienie Maryi, skoczyło dzieciąt
ko w żywocie jej* [1]).

O Matko Boska! któż zliczy wszystkie te dusze, któ
re dostąpiły udziału w łaskach, jakie przez Nawiedzeni
Twoje przyniosłaś Poprzednikowi Pańskiemu? Przez t
drogą tajemnicę Nawiedzenia Twego, w której łaska prze
ręce Twoje zaczęła spływać na ludzi, prosimy Cię o t
pierwszą i najprzedniejszą łaskę, byśmy zrozumieli, jak
wielką ufność pokładać możemy i powinniśmy w Twoje
macierzyńskiej za nami przyczynie, i jaki ma być dla na
pierwszy i główny owoc tej przyczyny Twojej! Niech
nas światłością Bożą oświeci, jako oświeciła Jana Chrzci
ciela, i matkę Jego; niech nas Duchem Bożym poświęci
abyśmy, jak tego żąda Boski Syn twój, sami stając si
świętymi, umieli także przyczyniać się wedle możnośc
naszej do uświęcenia bliźnich.

ROZMYŚLANIE CXVI.

19-go Lipca.—O Św. Wincentym z Pauli
Byłem ojcem ubogich. [2])

Św. Wincenty urodził się w południowej Francyi
z rodziców ubogich, i pierwsze lata swoje spędził na pa

---

[1]) Łuk. 2, 41.
[2]) Job. 29, 16.

szeniu trzody. Z takiego to nizkiego stanu wybrał go Bóg i powołał go do wykonania wspaniałych dzieł miłosierdzia swego: *obrał Dawida sługę swego i wziął go od trzód owiec*[1]). Gdy został kapłanem, wypadki i okoliczności. Opatrznością Boską zrządzone, sprowadziły go do stolicy, gdzie dwiema z kolei parafiami zarządzał, coraz głośniej słynąc z cnót swoich i zdolności, aż po niejakim czasie, jakby mimowoli i nieświadomie, znalazł się na czele wszystkich swego czasu zakładów i uczynków miłosiernych. Na wszelkie cierpienia ludzkie szukał i znalazł lekarstwo, albo przynajmniej ulgę i pociechę. Nie było nędzy ani nędzarza, czy to sieroty, czy starcy, czy kalecy, czy więźniowie, czy skazani do ciężkich robót, czy obłąkani, którychby nie ogarnęła hojna litość jego. Wszystka Francya pełna jest pomników miłości i apostolskiej gorliwości jego; a on, co jeszcze dziwniejsza, wśród tylu świetnych i głośnych czynów tego jednego tylko pragnął, by ludzie o nim zapomnieli. Umarł w Paryżu, r. 1660, w 85-ym roku życia swego. Niepodobna w ciasnych ramach jednego rozmyślania objąć wszystkich cnót tego świętego kapłana; ale zastanów się przynajmniej nad tem, co było główną cechą życia jego, i zważ:

I. Jak Św. Wincenty kochał ubogich.
II. Z jaką gorliwością poświęcał się dla zbawienia ubogich.

Punkt I. *Jak Św. Wincenty kochał ubogich.* Jeszcze dzieckiem będąc, zdejmował z siebie odzienie swoje, i nagich przyodziewał, albo sam na głód siebie skazując, żywność swoją oddawał łaknącym. Wszystkie one różne

---

[1]) Ps. 77, 70.

zgromadzenia, które ustanowił i którym przewodniczy
i niezliczone szpitale, które pozakładał, i niezliczone wspa
cia, które umiał wyjednać dla całych krain, wojną, głode
i morem spustoszonych, i znaczne kwoty, które rozdał mie
dzy niewolników marokańskich, i między biednych chrze
ścian Libanu; słowem, każde przedsięwzięcie, i wszystk
życie jego, świadczą o miłości jego dla ubogich. Dla ubo
gich ustanowił zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia, które p
dziś dzień chlubią się nazwą służebnic ubogich; dla ubo
gich zbogacił Kościół w nową kongregacyę kapłanó
Misyonarzy: „Myśmy kapłani ubogich — tak mówił do t
warzyszów swoich — dla ubogich Bóg nas wybrał, ta je
główna sprawa nasza; wszystko inne jest tylko dodatkiem

Widok ubogich, i samo już o nich wspomnienie, ni
pohamowaną go przenikało litością; z niewypowiedziane
rozrzewnieniem wymawiał te słowa Litanii: *Jezu, Ojc
ubogich, zmiłuj się nad nami.* Sam cierpiał zawczas
ile razy przewidywał grożące im jakie nowe cierpieni
Jednego roku, gdy nadzwyczaj ostra panowała zima, t
się wynurzał przed swoimi: „Co teraz poczną ubodz
i co z nimi się stanie? Ta myśl, przyznaję, ciągle mi ciąż
na sercu, i głęboko mię boli. Dopóki nam mówią ci bi
dni, ziarna starczy jeszcze w jesieni zebranego, jakk
wiek się, choć nędznie wyżywimy; ale gdy tego zabrakn
nic nam nie pozostanie innego, tylko wykopać sobie gró
i żywcem się pogrzebać. O Boże! jakaż to wielka nęd
i jaki na nią ratunek!“

W naukach swoich do kapłanów zgromadzenia sw
go ustawicznie mówił o ubogich. „Bóg kocha ubogich
powiadał — a przeto kocha i tych, którzy naśladują tę n
łość Jego; bo kto kogo kocha, ten kocha także przyjac

i sługi jego... Idźmyż, bracia, i z coraz większym zapałem poświęcajmy się na usługi ubogich, tych najmilszych przyjaciół Bożych, a wolno nam będzie ufać, że Bóg dla ich miłości i nas umiłuje... Kto kocha ubogich za życia, ten umiera bez trwogi; nieraz miałem sposobność o tem się przekonać, i nie znam lepszego środka na uśmierzenie bojaźni śmierci, niż dobrze czynić i służyć ubogim".

Samych nawet duchownych synów i duchowne córki swoje, choć miał dla nich wnętrzności prawdziwie ojcowskiego przywiązania, kochał tylko, rzecby można, dla miłości ubogich, tak jak ubogich kochał dla miłości Boga. „Strzeżmy się — mówił im — byśmy kiedy nie zasłużyli na tę skargę Pańską, zapisaną u Proroka: *Czekałem, ktoby się społem smucił, a nie było*[1]). Taką miejmy litość dla nieszczęśliwych, iżby każdy, kto patrzy na nas, mógł powiedzieć o nas: *Oni są ludzie miłosierdzia*"[2]). Wnidź teraz w siebie, duszo wierna, i zapytaj serca twego i uczynków twoich: Czy kochasz ubogich? Czy jesteś czułym na ich cierpienia? Czy wchodzisz w ich położenie, pragnąc, o ile zdołasz, wspomódz ich w potrzebie, i w smutku pocieszyć? Zapisz sobie głęboko w sercu te piękne słowa naszego Świętego: „Bóg kocha ubogich, a zatem kocha i tych, którzy ubogich kochają!"

Punkt II. *Z jaką gorliwością Święty Wincenty poświęcał się dla zbawienia ubogich.* Św. Wincenty kochał ubogich miłością nadprzyrodzoną; od innych zatem jeszcze nieszczęść pragnął ich wyzwolić, i inne jeszcze dobra im zapewnić, niż te, które się kończą z tem życiem. Pragnąc być ojcem i pocieszycielem ubogich w najszerszem znacze-

[1]) Ps. 68, 21.
[2]) Syrach. 44, 10.

niu tego słowa, nasamprzód uczynił siebie ich apostołem. Trzy głównie względy do tego go pobudzały: naprzód ten, że ubodzy zwykle większą mają potrzebę pomocy duchownej; powtóre, że ubodzy, w oczach Kościoła, pierwsze trzymają miejsce między wiernymi; nakoniec potrzecie, że praca duchowna około ubogich łatwiej i obficiej się szczęści.

Naprzód. Nic mogła ujść uwagi takiego kapłana, jakim był Św. Wincenty, wielka ciemnota w rzeczach wiary, a zatem i głębokie skażenie obyczajów, w jakim leżały pogrążone uboższe klasy ludności, nie tylko miejskiej, ale i wiejskiej; wiadomo mu było, że nawet w rzadkich naonczas przytułkach nędzarzom otwartych, przy niejakiej troskliwości o potrzeby ciała, piecza o duszach w zupełnem zostawała zapomnieniu; zwłaszcza znał, bo przez kilkanaście lat na własne oczy je widział, opłakane z tego dwojakiego względu położenie nieszczesnych galerników.

Na widok takiej niedoli, świętą się zapala gorliwością. Sam z zapomnieniem o sobie niosąc jej ratunek, zewsząd też dobiera sobie zastępy pomocników. Zgromadza pobożnych kapłanów, i miłością Chrystusową ich pobudza, i posyła ich na ratunek tylu dusz ginących. Zgromadza pobożne dziewice, i poświęca je pracy około uświęcenia ubogich, aby niosąc ulgę cierpieniom ich doczesnym, zarazem wpływały na naprawę ich duszy, i bądź przykładem świętym, bądź łagodnem upomnieniem, bądź radą roztropną, sposobiły ich do przyjęcia łaski Sakramentów. W tymże celu ustanawia stowarzyszenie pań dobroczynnych, aby dopomagały apostolskim jego pracom w szpitalach i więzieniach. Wszystkie te zakłady

jego zdumiewającem cieszyły się powodzeniem. W samym tylko głównym szpitalu paryskim, w przeciągu jednego roku więcej niż 760 innowierców wyrzekło się błędów kacerskich, i powróciło na łono Kościoła; z tego jednego przykładu łatwo się domyślić, jakie było mnóstwo innych nawróceń.

Powtóre. Drugi jeszcze powód, jak mówiliśmy, zagrzewał i pobudzał Św. Wincentego do ustawicznej pracy dla zbawienia ubogich, mianowicie, wzgląd na wysokie w oczach wiary dostojeństwo ubóstwa. „Kościół — powiada jeden wielki kaznodzieja — pierwotnie i głównie założony został tylko dla ubogich; ubodzy są prawdziwymi obywatelami tego miasta błogosławionego, które w Piśmie Świętem zowie się miastem Bożem. Zbawiciel wyraźnie oznajmia, iż dla nich szczególnie posłan jest i ukazał się między ludźmi: *Abym opowiadał Ewangielię ubogim, posłał mię* [1]). Ubogim błogosławi i od tego błogosławieństwa rozpoczyna kazanie swoje na górze, w którem przeciwnie, bogatym strasznemi grozi przekleństwy: *Błogosławieni ubodzy*, mówi, *bo wasze jest królestwo niebieskie* [2]). Jeśliż ich jest niebo, które jest królestwem Bożem w wieczności, więc ich jest także Kościół, który jest królestwem Bożem w tym czasie“ [3]). Oni też pierwsi wchodzą do tego królestwa: *Przypatrzcie się, bracia*, powiada Św. Paweł, *waszemu powołaniu, iż nie wiele mądrych wedle ciała, nie wiele możnych, nie wiele zacnych* [4]).

[1]) Łuk. 4, 18.
[2]) Tamże, 6, 20.
[3]) Bossuet.
[4]) I. Kor. 1, 26.

Jakże wysoką cześć okazywał ubogim tenże Apostoł narodów! *Proszę was, bracia*, tak pisze do Rzymian, *abyście mię wspomagali w modlitwach waszych przed Bogiem.* Na cóż tak usilnie prosi o pomoc i modlitwę wszystkiego Kościoła, i co przez nią osiągnąć pragnie? To, iżby ubodzy Jerozolimscy raczyli przyjąć ofiarę, którą im zawieźć ma: *Iżby*, mówi, *posługowania mego ofiara przyjemna była w Jeruzalem Świętym*[1]). Ci Święci, ci ubodzy, są to w oczach jego przedniejsze członki ciała Chrystusowego, ulubieńcy Boskiego Króla. Tak się na nich zapatrywał i nasz Święty. Ubogich sadzał u stołu swego, i pierwsze dla nich miejsca zostawiał: „uczcijmy — tak mówił do swoich — panów i władców naszych".

Potrzecie. Nakoniec, i ten trzeci powód mocniej jeszcze go pociągał do pracy około uświęcenia ubogich, że jako z jednej strony posługowanie maluczkim im mniej przedstawia niebezpieczeństw, tak z drugiej strony większą przynosi posługującemu pociechę, i owoc obfitszy. W stosunkach z bogatymi łatwo się zarazić przywiązaniem do świata; stosunki te pochlebiają złym skłonnościom miłości własnej, wystawiają na różne pokusy próżności, i względów ludzkich, i ustępstw niechrześciańskich. Przeciwnie, przestawanie z ubogimi ciągłą podaje sposobność do ćwiczenia się w pokorze, i w cierpliwości, i w umartwieniu. A przytem, staranie twoje o duchowny ich pożytek, najczęściej wdzięczne u nich znajdą przyjęcie, i wydadzą owoc pożądany. Wiesz dobrze, jak bogatym trudno poddać się przepisom Ewangielii; sam Zbawiciel, jakoby zatrwożony, mówi o nich: *Jak trudno, co mają pie-*

[1]) Rzym. 15, 30, 31.

niądze, wnidą do królestwa Bożego![1]). Ubodzy przeciwnie, tem samem już że są ubodzy, łatwą mają drogę do nieba. Znajdziesz u nich uległość i wiarę; u tamtych przeciwnie, często napotkasz upór zapamiętały.

Proś i błagaj Zbawiciela, aby użyczył ci tego ducha, którego był pełen Św. Wincenty, i drugich nim napełniać umiał; abyś ile z ciebie jest, z takiem jak on i towarzysze jego poświęceniem siebie, i z takimże, o ile Bóg da, skutkiem, umiał pracować na wspomożenie cierpiących i na zbawienie ubogich.

ROZMYŚLANIE CXVII.

31-go Lipca. — O Św. Ignacym z Loyoli.

Święty Ignacy urodził się w Hiszpanii, z wysokiego i sławnego rodu. Młodość swoją spędził na dworze królewskim i w służbie wojennej, żyjąc niepomny na sprawę zbawienia wiecznego, aż w końcu się nawrócił pod wpływem czytania książki pobożnej, która w chorobie, jakby trafem, zamiast lekkiej i światowej książki, której żądał, w ręce mu się dostała. Tak wspaniałem sercem Bogu się oddał, że w krótkim czasie doszedł do wysokiej doskonałości. Jako przedtem był niewolnikiem sławy ludzkiej, tak odtąd uczynił siebie niewolnikiem chwały Bożej: *Sługa mój jesteś ty, bo się w tobie chlubić będę*[2]); i ktoby

[1]) Łuk. 18, 24.
[2]) Iza. 49, 3.

go był zapytał o powód tylu surowości, i tylu łez, i tylu wielkich przedsięwzięć, któremi wszystko życie swoje, od chwili nawrócenia aż do śmierci, napełnił, temu kuszeniu byłby mógł odpowiedzieć z Eliaszem Prorokiem: *Żalem rozżaliłem się o Pana Boga zastępów*[1]).

I. We wszystkiem szukał chwały Bożej.
II. We wszystkiem szukał jedynie chwały Bożej.
III. We wszystkiem szukał jedynie większej chwały Bożej.

Punkt I. *Św. Ignacy szukał we wszystkiem chwały Bożej.* Któryś pisarz starożytny podzielił ludzi na cztery rodzaje: na ludzi niebieskich, na ludzi ziemskich, na ludzi ludzkich i na ludzi Bożych. Ludzie niebiescy szukają dóbr wiecznych; ludzie ziemscy przywiązują się do rzekomych dóbr doczesnych; ludzie ludzcy oddają siebie w niewolę względów ludzkich; nakoniec ludzie Boży miłują Boga samego, i wszystko szczęście swoje zakładają na upodobaniu Jego. Święty Ignacy wysoko stanął w rzędzie mężów niebieskich, i w rzędzie mężów Bożych. Sercem ciągle tęsknił do nieba; często oczy w górę wznosząc, wzdychał i mówił: *Jakże mi brzydnie ziemia, gdy wspomnę na niebo!* Tak przytem miłował Boga, że jako napisano jest w aktach kanonizacyi jego, *do Boga, jako do końca swego, odnosił wszystkie myśli, i wszystkie słowa, i wszystkie uczynki swoje*, we wszystkiem szukając chwały Bożej. Jakoż i oddał Bogu chwałę, rzec można, co do rodzaju najwyższą, co do rozciągłości nieograniczoną.

Naprzód. Kto zna i miłuje Boga, ten Bogu chwałę oddaje; lecz najwyżej chwali Boga ten, kto znając Boga

---

[1]) III. Król. 19. 10.

i miłując, rozszerza i między ludźmi poznanie i miłość Jego. Taką chwałę oddał Bogu Św. Ignacy.

Nasamprzód, chwalił Boga, usilnie pracując nad uświęceniem własnej swej duszy. Przeszedł z kolei wszystkie stopnie, któremi dusza wznosi się do świętości, zacząwszy od pokuty. Na samym wstępie nawrócenia swego, zrzucił z siebie szaty swoje, i odziawszy się w gruby wór, i postronkiem przepasawszy biodra swoje, z sercem boleścią skruszonem, i już miłością pałającem, całą noc spędził na modlitwie przed ołtarzem Matki Boskiej, przez ręce Matki oddając siebie Synowi. Od onej chwili przez całe życie poczytywał siebie za człowieka ukrzyżowanego światu, i któremu świat jest ukrzyżowany. Odtąd i ona grota Manreska, w której z początku przebywał, i szpitale, w których chorym usługiwał, i nawet place publiczne, na których żebrał jałmużny, stały się świadkami świętego okrucieństwa, z jakiem karcił ciało swoje, i głębokich upokorzeń, na które sam siebie skazywał. Zaiste, hojnie naprawił wszelkie krzywdy, jakie był chwale Bożej wyrządził w latach młodości i światowego życia swego! Wszystkie namiętności jego przemieniły się w cnoty. Trudno wyrazić, jak wielkie okazał wyrzeczenie się siebie samego, jak wielką pokorę, i cierpliwość, i miłość Boga i bliźnich, jak gorącą żądzę zbawienia dusz! Bo jak tylko sam wstąpił na drogę żywota wiecznego, zaraz począł pociągać na nią i drugich.

Pierwsze zaraz początki apostolskiego życia swego naznaczył czynami dziwnego męstwa i wspaniałego poświęcenia siebie. Pobiegł do Ziemi Świętej bronić sprawy Jezusa Chrystusa przeciwko odszczepieńcom i niewiernym. Widząc potrzebę nabycia umiejętności świeckich dla więk-

szego pożytku chwały Bożej, nie wahał się, choć miał już lat trzydzieści i trzy, z żakami zasiąść na ławie szkolnej. Pewnego razu, w najtęższy mróz zimowy, rzucił się w wodę przez przerębel zamarzłej sadzawki, chcąc tym czynem bohaterskim skłonić jakiegoś rozpustnika do zerwania niewstydliwych związków swoich... Więc ani drogi dalekie, i trudności prawie nieprzebyte, ani wstyd zaliczenia się między niedorostków w zupełności wieku męskiego, ani srogość mrozów i lodów, nie zdołały ani powstrzymać, ani oziębić gorliwości jego. Tak Święty Ignacy chwalił Boga w sposób najwyższy, oddając Mu chwałę, i z siebie samego, i przez bliźnich. Lecz na to, oddał Bogu chwałę w swojej rozciągłości nieograniczoną.

Powtóre. Stanął i rozmierzył ziemię [1]), powiada Prorok Habakuk w proroctwie swojem o Synu Bożym; słowa te z pewnego względu stosują się i do Świętego Ignacego. Oczyma duszy swej *rozmierzył ziemię;* ujrzał opłakany upadek wiary we wszystkich krajach ziemi, i postanowił temu nieszczęściu zaradzić. Apostolskiem sercem swojem ogarnął ludzi wszelkiego wieku, i wszelkiego stanu, i wszystkie narody ziemi, i czasy obecne i przyszłe... i całe to szerokie pole otworzył Towarzystwu, którego stał się założycielem. Bóg też za tę wielką ufność jego tak wielkiemi odwdzięczył się Świętemu błogosławieństwy, iż jeszcze za życia swego ujrzał synów swoich rozsianych na całej niemal kuli ziemskiej, oznajmujących Imię Jezusa Chrystusa wszystkim niemal narodom świata, wszędy zapalających serca ludzkie ogniem miłości Chrystusowej. Jako Św. Grzegorz W. słusznie się zowie Apostołem Anglii, bo z jego rozka-

[1]) Habak. 3, 6.

zu opowiadana była w tym kraju nauka Ewangielii, tak z równą słusznością Święty Ignacy może być nazwany Apostołem nieprzejrzanych lądów Wschodnich, bo z jego rozkazu, i jego duchem ożywiony, poszedł tam na opowiadanie prawdy Bożej Święty Franciszek Ksawery, który potem przykładem swoim tylu innych za sobą pociągnął robotników apostolskich.

Słusznie podziwiasz to poświęcenie się Św. Ignacego: ale czy dość tylko podziwiać? Czy nie jesteś i ty stworzony dla chwały Bożej, równie jak ten mąż święty, który ci takim przykładem przyświeca? Czy chwała Boża nie jest tak samo końcem twoim, jak była końcem jego? Zapytaj sumienia twego: co uczyniłeś dotąd, co ucierpiałeś dla chwały Bożej? Do jakiego rodzaju ludzi się liczysz? czy jesteś człowiekiem Bożym, czy też człowiekiem ludzkim? Czego szukasz? Czy masz serce prawdziwie gorliwe dla sprawy Pańskiej? Czy oddajesz chwałę Panu tyle, ile zdołasz, i sam, i przez drugich? Żałuj i gorzko zapłacz, jeśli ci sumienie na te pytania odpowie, żeś dotąd nie tylko Boga nie uczcił, ale może jeszcze i sam i przez drugich zelżywość Mu wyrządził!

Punkt II. *Św. Ignacy niczego więcej nie szukał, jedno chwały Bożej.* Kto do Boga odnosi sprawy swoje, ten ma intencyę prostą; lecz intencyę czystą ma tylko ten, kto sprawy swoje odnosi wyłącznie do Boga samego. Taką intencyę miał Św. Ignacy, i mógł prawdziwie powiedzieć o sobie, jak mówił Zbawiciel: *Jać nie szukam chwały swej* [1]). Tak jasnem go Bóg na modlitwie oświecał światłem wewnętrznem, iż w prędkim czasie mąż święty

[1]) Jan, 8, 50.

doskonałej nabył znajomości siebie samego, i odtąd, jako sam mówił, żadna pokusa nie zdawała mu się mniej groźną, niż pokusa miłości własnej.

Przedtem bardzo czuły i drażliwy w punkcie honoru świeckiego, dziwnie odtąd stał się chciwym upokorzeń i zelżywości. Znieść tego nie mógł, gdy mu najmniejszą cześć i szacunek okazywano, ani nawet tego ścierpieć nie chciał, by w obecności jego odezwano się z pochwałą Towarzystwa. *Czegom chciał*, albo czego mógłbym chcieć *na ziemi, oprócz Ciebie* [1]), Panie? tak wołał ustawicznie z Królem-Prorokiem. Trudno znaleźć wybitniejszy i głębszy wyraz tej czystej i bezinteresownej miłości, jaką miłował Boga, nad te słowa, któremi niegdyś w wylaniu serca zwierzył się jednemu ze swoich: „Gdyby—rzekł—Bóg zostawił mi do wyboru, czy zaraz umrzeć i osiągnąć szczęśliwość niebieską, czy też dłużej żyć na ziemi, w niepewności o zbawienie mej duszy, ale z zapewnieniem, że przyczynię się jeszcze w czemkolwiek do rozszerzenia chwały Bożej, bez wahania wybrałbym to drugie. I zysk z takiego wyboru o tyleby przewyższał własną onegoż szkodę moją, o ile sprawa chwały Bożej wyższą jest nad wszelką korzyść lub stratę człowieka.“ We wszystkiem szukał tylko Boga i tylko na to czułym był, co się stosuje do Boga. Samo nawet piekło dla tego tylko go przerażało, że musiałby tam słuchać, jak bluźnią Imię Boskie.

O jakże rzadko znaleźć duszę, któraby żyła w takiem oderwaniu od stworzeń, iżby w ustach jej szczerą i zupełną prawdą było to słowo doskonałej miłości: „Boga samego szukam, Boga samego pragnę!“ Gdzie szukać takiej,

[1]) Ps. 72. 25.

którejby dość było samego Boga; któraby chętnie na tem poprzestawała, że sam Bóg jest świadkiem zamiarów i spraw jej? Gdzie znaleźć taką, któraby Boga samego miłowała, i dla Boga samego pracowała, i żadnej innej żądzy nie miała, ani innego zamiaru, jedno żądzę i zamiar przyczynienia się do chwały Bożej?

Punkt III. *Św. Ignacy szukał we wszystkiem jedynie większej chwały Bożej. — Wszystko na większą chwałę Bożą!* to było hasło Św. Ignacego; zapisał je na każdej karcie Konstytucyi swoich, i nieustannie miał je na ustach, i naznaczył niem wszystko życie swoje. Żadnych nie chciał zakładać granic gorliwości swojej; więc mało mu było szukać tylko chwały, a choćby i bardzo wielkiej chwały Bożej, bo może być jeszcze wyższy stopień, niż bardzo wielki; ale szukał we wszystkiem i jedynie *większej chwały Bożej*, tak dopiero rozszerzając miłość swoją do rozmiarów nieograniczonych.

Jest jeden główny znak, po którym można poznać niezawodnie człowieka, żyjącego tylko dla Boga i większej chwały Bożej: człowiek taki umie zachować pogodę i spokój duszy w różnych życia tego przygodach, w których ludzie zwykli niepokoić się i trwożyć. Święty Ignacy tak był zjednoczony z Bogiem, tak był jakoby utwierdzony w niezmienności Boskiej, że żadne zdarzenie, choćby najmniej spodziewane, ani żadna choćby najdotkliwsza przeciwność nie zdołała zakłócić spokoju duszy jego. *Ten człowiek ma rajskie oblicze*, rzekł na widok jego Św. Filip Nereusz. Kochał czule Towarzystwo swoje; cieszył się bardzo z żarliwej jego pracy dla rozszerzenia królestwa Chrystusowego; zagłada Towarzystwa byłaby dla niego próbą, nad wszystkie próby najboleśniejszą: a przecież nie

wahał się twierdzić, że gdyby Bóg dla większej chwały swojej zażądał od niego tej ofiary, z wielką uczyniłby ją gotowością, i dośćby mu było kilku chwil modlitwy na uśmierzenie wewnętrznego, po tak boleśnym ciosie, wzruszenia.

Proś Boga, by ci raczył objawić jeden tylko promień chwały swojej; im lepiej zrozumiesz, co to jest chwała Boża, tem goręcej ją umiłujesz, tem ochotniej będziesz się dla niej poświęcał. Będziesz szukał we wszystkiem chwały Bożej, i samej tylko chwały Bożej; i jako Bóg wszystko czyni dla większego dobra twego, tak wzajemnie i ty wszystko będziesz czynił, i wszystko będziesz gotów ucierpieć dla większej chwały Jego.

ROZMYŚLANIE CXVIII.

6-go Sierpnia. — O Przemienieniu Pańskiem.— Kontemplacya.

Pierwszy punkt wstępny. *A po sześciu dniach, wziął Jezus Piotra, i Jakóba, i Jana brata jego, i wprowadził je na górę osobną wysoko, i przemienił się przed nimi. A oto się im ukazali Mojżesz i Eliasz z Nim rozmawiający. A odpowiadając Piotr, rzekł do Jezusa: Panie, dobrze jest nam tu być: jeśli chcesz, uczyńmy tu trzy przybytki, Tobie jeden, Mojżeszowi jeden, a Eliaszowi jeden. Gdy on jeszcze mówił, oto obłok jasny okrył je. A oto głos z obłoku mówiący: Ten jest syn mój miły, w którym sobie dobrze upodobał; Jego słuchajcie*[1]).

[1]) Mat. 17. 1.

Drugi punkt wstępny. Przedstaw sobie górę wysoką, a na szczycie góry Jezusa, stojącego z trzema Apostołami.

Trzeci punkt wstępny. Proś Pana Jezusa, by zaświecił duszy twojej promieniem chwały swojej, abyś poznawszy piękność Jego, całą duszą Go umiłował, i wstąpił z Nim z góry Tabor na górę Kalwaryi, a iżby cię żadna rzecz na świecie nie zdołała odłączyć od Niego: *Niech rozświeci oblicze swe nad nami, a zlituje się nad nami*[1]).

Punkt I. *Przypatrz się osobom.* Przypatrz się Panu Jezusowi, jako naprzód szuka sposobności, i sam je sprawuje, aby Apostołów swoich utwierdził w wierze, i w ich osobie wszystkich uczniów swoich nauczył dróg statecznej cnoty i mężnego poświęcenia się; jako potem przemienia się przed nimi, i oblicze Jego rozjaśnia się jako słońce, a szaty jego stają się białe jako śnieg... O, błogosławione oczy Apostołów, które oglądały Cię, Panie! w chwale Twojej! — Przypatrz się dalej trzem Apostołom. Trzej tylko, Piotr, Jakób i Jan, wybrani od Pana, aby byli świadkami Przemienienia Jego; bo łaski nadzwyczajne dają się tylko duszom wybranym. Ciesz się z nimi z tego ich szczęścia, a proś za ich przyczyną o łaskę, byś był takiem jak oni przenikniony uczuciem i czcią majestatu Syna Bożego. Mieli później być naocznymi świadkami poniżenia i krwawego potu Jego w Ogrójcu; dla tego potrzeba było, by pierwej choć na chwilę oglądali jasność chwały Jego. Wielkie łaski przygotowują duszę wierną do wielkich cierpień. — Przypatrz się nakoniec Mojżeszowi i Eliaszowi, jako rozmawiają z Jezusem o śmierci, którą miał ponieść w Jerozalem. Mojżesz wyobraża cnotę cichości i cierpliwości:

---

[1]) Ps. 66. 2.

Bo Mojżesz był mąż bardzo cichy, nad wszystkie ludzie, którzy mieszkali na ziemi[1]). Eliasz zaś wyobraża zapał i dzielność miłości: *Powstał Eliasz Prorok jako ogień*[2]). W osobie więc tych dwu mężów świętych masz wyrażony żywy obraz świętości prawdziwej i doskonałej gorliwości. Masz tu nad to wskazane źródło, z którego i świętość i gorliwość wynika; nie inne to źródło, jedno rozważanie Męki i śmierci Pana Jezusa.

Punkt II i **III.** *Słuchaj co mówią, i zważ co robią.* Co to za rozmowy słychać na tej górze, zewsząd opromienionej jasnością Syna Bożego? *Mojżesz i Eliasz rozmawiali z Jezusem, i opowiadali jego zejście, które miał wykonać w Jeruzalem*[3]), to jest, śmierć bolesną i sromotną, którą miał ponieść dla wykonania woli Ojca niebieskiego, dla zbawienia ludzkiego, dla spełnienia figur Starego Zakonu i wyroków Prorockich. O Panie Jezu, jakże Ci mogła być przyjemną taka rozmowa, i to w samej chwili, kiedy objawiałeś chwałę Twoją? Lecz nie dziw, kto rozmawia z Tobą o śmierci Twojej, ten mówi o miłości Twojej dla ludzi! Czemuż ja tak mało o niej z Tobą rozmawiam? Czemuż nawet gdy u stóp ołtarza obecny jestem tej Ofierze, która jest żyjącem śmierci Twojej przedstawieniem, nie jestem wszystek zajęty, i wszystek przenikniony, i wszystek zapalony tem wielkiem wspomnieniem? O Męko! o śmierci Boga mego! o zbytku miłości Bożej! czyż zawsze tylko zbytkiem niewdzięczności mojej odpłacać ci będę?

Przybywszy na górę Tabor, Pan Jezus modlił się, i trzej Apostołowie z Nim; lecz po chwili, poddając się znu-

---

[1]) IV. Mojż. 12, 3.
[2]) Syrach. 48. 1.
[3]) Łuk. 9, 31.

żeniu, zasnęli, wskutek czego nie widzieli początku Przemienienia, i stracili część tego zachwycającego widoku... Ach, policz i ty, ile to łaski i oświecenia wewnętrznego tracisz ospałością i oziębłością twoją!... *A ocuciwszy się, ujrzeli majestat Jego*[1]). Piotr zachwycony woła: *Panie, dobrze nam tu być! uczyńmy tu trzy przybytki,* i zostańmy tu na zawsze. *Albowiem*, dodaje Ewangielia, *nie wiedział co mówił*[2]). Nie wiedział jeszcze, że ta ziemia nie jest miejscem rozkoszy i odpoczynku, i że na to tylko Bóg użycza człowiekowi w tem życiu chwilowej pociechy, aby go do pracy i do cierpliwości zachęcił. Niejedna dusza chciałaby pozostać na zawsze tam, gdzie jej dobrze jest być, a nie pomni na to, co winna chwale Bożej i bliźnim. Pomyśl, jaką szkodę byłby poniósł świat, gdyby Apostołowie byli pozostali na zawsze w tych rozkoszach góry Tabor.

Jeszcze Piotr nie skończył mowy swej, gdy nowy widok przedstawił się oczom Apostołów. Obłok jasny zstąpił na górę, i jakoby namiot promienisty zasłonił ich, i Pana Jezusa; *i przyszedł z obłoku głos, mówiąc: Ten jest Syn mój najmilszy, słuchajcie Go*[3]). Własnego Syna swego daje ci Ojciec niebieski, aby był twoim i wszystkich ludzi nauczycielem; czy potem jeszcze potrzeba ci zalecać, byś Go słuchał, i uważnym duchem a posłusznem sercem naukę Jego przyjmował? *A usłyszawszy, uczniowie upadli na twarz swoją, i bali się bardzo. I przystąpił Jezus, i dotknął się ich, i rzekł im: Wstańcie, a nie bójcie się.*

---

[1]) Łuk. 9, 32.
[2]) Mar. 9. 5.
[3]) Mar. 6.

A podniósłszy oczy swe, nikogo nie widzieli, jedno samego Jezusa [1]). Dusza przypuszczona do wewnętrznej z Bogiem rozmowy, jakoby wszystka się przemienia, i wszystkie jej uczucia i władze innej postaci nabierają. Szczęśliwa ta dusza, którą światłość prawdy przedwiecznej tak na modlitwie oświeci, iż *nikogo już nie widzi, jedno samego Jezusa;* iż Jezusa widzi w każdym z bliźnich swoich, i niczego nie szuka, jedno Jezusa, i pociechy pociągnienia do Niego serc ludzkich, i niczyjej pochwały nie żąda, jedno pochwały Jezusa, i niczego nie ma na celu w każdej sprawie swojej, jedno upodobanie Jezusa!

Zakończ duchowną rozmową z Boskim Zbawicielem, i ze świadkami Przemienienia Jego. Wynurz Panu Jezusowi radość twoją z tej chwały Jego, uczcij Boski Jego majestat, przyrzeknij Mu z większą nadal czcią i uległością słuchać słowa Jego. Proś Eliasza, by ci uprosił u Boga żarliwości swojej; proś Mojżesza, by ci wyjednał cichość swoją; proś Apostołów o pomnożenie w wierze, nadziei i miłości, jako sami go dostąpili, patrząc na Przemienienie Pańskie, abyś za ich przykładem z góry Tabor poszedł za Panem Jezusem na Kalwaryę. Ofiaruj Panu Jezusowi wszelkie, jakie cię dziś spotkać mogą, przeciwności; a jeśli kiedy przypadną na cię większe uciski, pokrzepiaj ducha twego, i odwagi sobie dodawaj, pomnąc na te słowa Apostoła: *Zbawiciela oczekiwamy, Pana naszego Jezusa Chrystusa, który przemieni ciało podłości naszej, przypodobane ciału jasności swojej* [2]).

---

[1]) Mat. 17, 6—8.

[2]) Filipens. 3, 21.

ROZMYŚLANIE CXIX.

15-go Sierpnia. — O Wniebowzięciu Najświętszej Panny Maryi.

Trzy przedziwne a radosne tajemnice, prawie jednocześnie w Najświętszej Pannie Maryi spełnione, Kościół w uroczystości dzisiejszej, nad wszystkie uroczystości, jakie na cześć Matki Boskiej obchodzi, największej i najchwalebniejszej do uczczenia nam podaje: śmierć Jej słodka i droga przed Panem; przyśpieszone Jej zmartwychwstanie, i tryumfalne Jej wstąpienie do królestwa wiecznego, kędy króluje chwałą ukoronowana. Ktokolwiek kocha Pannę Najświętszą, być nie może, by nie weselił się z Jej szczęśliwości; stąd też każde serce Jej oddane z radością dzisiaj rozpamiętywa Wniebowzięcie i ukoronowanie tej Panny chwalebnej, która dziś uznaną i ogłoszoną została Królową Aniołów i ludzi, i najwyższą Panią nieba i ziemi. Tu jednak, zgodnie z życzeniem tej Matki najlepszej, więcej niż chwały własnej, naszego dobra i pożytku pragnącej, nie tyle zastanowimy się nad tą chwałą, którą się cieszy Marya w królestwie Syna swego, ile raczej nad tem, co było tej chwały początkiem i miarą; i jedno i drugie znajdziemy w świętości Panny niepokalanej. Tym sposobem, uwielbienie chwały Jej będzie nam pobudką do naśladowania przykładu Jej.

I. Marya Panna świętością swoją jedynie zasłużyła sobie na chwałę śmierci błogosławionej, i zmartwychwstania, i wniebowzięcia swego.

II. Marya Panna dla tego przewyższa wszystkich Świętych w chwale, że wszystkich przewyższa w świętości.

Punkt I. *Marya Panna wsławiona w śmierci, i zmartwychwstaniu i wniebowzięciu swojem jedynie dla świętości swojej. — Nikt nie bierze wieńca*, powiada Apostoł, *ażby się przystojnie potykał* [1]). I Najświętszą Pannę Bóg, choć Ją nad wszystko stworzenie wywyższył, od tego prawa nie wyjął. Marya ma tryumf, bo odniosła zwycięstwo; ma chwałę, bo na nią zasłużyła: szczęśliwość Jej jest zapłatą Jej świętości, podobnie jak sama świętość Jej była zapłatą Jej czynów. Marya jest oną *niewiastą mężną*, o której mówi Mędrzec, i do Niej naprzód stosują się te słowa: *Dajcie jej z owocu ręki Jej, a niech Ją chwalą uczynki Jej* [2]). Kiedyż już zrozumiesz tę prawdę, że zasługa twoja i prawo do nagrody niebieskiej nie zasadza się na tem, co Bóg uczyni dla ciebie, ale raczej na tem, co ty czynisz dla Boga? Za cóż to Pan ukoronował dzisiaj Matkę swoją? Czy za Niepokalane Jej Poczęcie, albo za Boskie Jej Macierzyństwo, albo za inne łaski Jej samej użyczone? Gdyby tak było, słusznie mógłbyś struchleć o siebie; bo wielkie łaski od Boga, wielkie na człowieka wkładają obowiązki, i sądem mu grożą tem straszniejszym, jeśliby z nich nie uczynił korzyści. Lecz oto słyszysz, że Bóg ukoronował Maryę, nie za łaski swoje, ale za własne Jej uczynki: ukoronował Ją za tę głęboką pokorę, którą okazała w wywyższeniu swojem; za tę cierpliwość niewzruszoną, z jaką przetrwała najcięższe uciski i boleści;

---

[1]) I. Tymot. 2, 5.

[2]) Przypow. 31. 31.

za tę pobożność, za tę miłość, słowem, za wszystkie te cnoty, które w sposób najdoskonalszy pełniła.

Co mówi do Pana w Ewangielii sługa dobry i wierny? Nie tylko, że otrzymał pięć talentów: *Panie, dałeś mi pięć talentów:* bo jakaż w tem zasługa? ale mówi, że użył i pomnożył to, co otrzymał: *Otom drugie pięć zyskał;* ten jest jedyny tytuł, na który się powołuje, czekając nagrody. I Pan także przyznając mu nagrodę nie inny do niej powód wymienia, jedno ten, że się okazał wiernym: *Gdyżeś był wiernym, wnidź do wesela Pana twego* [1]). I Marya Panna była wierną służebnicą Pana swego, i wiernej służebnicy zapłatę otrzymała. Wszystka słodkość śmierci Jej, i wszystka chwała tryumfalnego Wniebowzięcia Jej, nie na tych dziwnych i wyjątkowych, Jej samej tylko użyczonych łaskach się zasadza, które były czystym darem Boga: ale na świętości Jej, która była własnem, po Bogu, Jej dziełem, i współdziałanie Jej z łaską, i dobrych uczynków Jej owocem. *Samoż nawet Macierzyństwo Boskie*, powiada Św. Augustyn, *gdyby Tego, którego w żywocie swoim nosiła, nie była szczęśliwiej wiarą w duszy swojej poczęła, byłoby dla Niej czczym tylko, świetnym ale bezpożytecznym tytułem.*

Posłuchaj teraz, jaki z tego wszystkiego Apostoł wniosek wyprowadza: *A przeto więcej*, mówi, *starajcie się, abyście przez dobre uczynki pewne czynili... wybranie wasze* [2]). *A przeto*, ponieważ takie jest postanowienie Boże, ponieważ nawet Ta, którą Pan nad wszystkie inne stworzenia umiłował, nie inną drogą, jedno świętością swoją, dojść

---

[1]) Mat. 25.

[2]) II. Piotr, 1. 10.

mogła do tej najwyższej szczęśliwości, która i tobie również jest obiecaną; więc i ty, z rosnącym na każdy dzień, mężnym i nieugaszonym zapałem nad tem pracować masz, abyś stał się świętym: *Więcej, bracia, starajcie się.* Od ciebie samego to zależy, i wielka to dla ciebie pociecha, że możesz *pewnem uczynić wybranie* twoje: że wybranie twoje nie zależy od łask nadzwyczajnych, ale od cnót stanowi twemu właściwych, i od tych dobrych uczynków, które samo powołanie twoje na każdy dzień jakoby do ręki ci podaje: *Przez dobre uczynki.* Dobre uczynki, gdy zechcesz, będą dla ciebie w godzinę śmierci niewyczerpanem źródłem nadziei i pociechy.

Punkt II. *Marya Panna dla tego tylko przewyższa wszystkich Świętych w chwale, że przewyższa wszystkich w świętości.* Jako Bóg, według postanowienia sprawiedliwości swojej, nawet we własnej Matce swojej, nie co innego wynagradza, jedno świętość uczynków; tak też sprawiedliwa jest, by nagroda ściśle odpowiadała stopniowi świętości; jako do chwały niebieskiej nie przypuszcza Sędzia sprawiedliwy, jedno tego, kto na nią zasłuży, tak też, im większa i doskonalsza zasługa, tem większą za nią chwałę wymierza. Jeśli więc po nieskończonej świętości Boga, nie masz świętości, którąby dorównała świętości Maryi, tedyć słusznie ze Św. Bernardem i wszystkim Kościołem wierzymy, że Marya jaśnieje w chwale *wywyższona nad wszelkie stworzenie.* Żadne inne stworzenie nie otrzymało tyle i tak wielkich łask; a ile ich otrzymała, tyle ich i pomnożyła doskonałem współdziałaniem. Takiej zupełności świętości musi odpowiadać zupełność chwały, bo, mówi znowu Bernard Św., *ile na tej ziemi otrzymała łaski przed drugimi, tyle też ma w niebie chwały nad*

drugich. Chrystusa rodzenie, woła z uwielbieniem tenże Doktor, *i Maryi Wniebowzięcie kto opowie?* Marya Panna króluje na najwyższym tronie w niebiesiech, bo się najgłębiej uniżyła na ziemi... Więcej dziś, niż wszyscy wybrani, kosztuje na łonie Boga słodkich rozkoszy szczęśliwości wiecznej, bo więcej niż wszyscy wzgardziła fałszywemi słodyczami tego świata. Dla tego, że więcej niż drudzy *siała ze łzami*, więcej też niż drudzy *żnie z radością* [1]).

Tą samą miarą i tobie będzie odmierzono: *Kto sieje w błogosławieństwach, z błogosławieństw też żyć będzie* [2]). Ile zwycięstw odniesiesz, tyle otrzymasz koron. Ile zniesiesz upokorzeń i cierpień, tyle dostąpisz jasności niebieskich i upajających rozkoszy. Jaką miarą dajesz, taką będzie tobie oddano. Jeśli mnożysz przed Bogiem zasługi twoje, Bóg też cię zbogaci, nie tylko darami łaski swojej, ale i darami chwały swojej, *i rozmnoży nasienie twoje, i przysporzy przymnożenia urodzajów sprawiedliwości twojej* [3]).

Pojmiesz teraz, jak to być mogło, że Marya Panna była Matką Boską, a przecie piła z potoku boleści najsroższych; jak się to stało, że Syn Jej, najczulej ją miłujący i wszechmocny, tak długo przecie pozostawiał Ją w strapieniu, i sam nawet tyle na Nią dopuszczał ciężkich prób, które życie Jej, na podobieństwo własnego życia Jego, zamieniło w jedno ciągłe męczeństwo. Pociechy, towarzyszące śmierci Jej, miały Jej obficie wynagrodzić wszelkie

---

[1]) Ps. 120, 6.
[2]) II. Kor. 9, 6.
[3]) Tamże. 10.

boleści, poniesione za życia; że chwalebne Jej Wniebowzięcie miało z ogromnym zyskiem naprawić wszelkie Jej upokorzenia. Przez miłość ku Niej, pragnąc zaraz piękniej przyozdobić Jej tryumf skarbem zasług nieustannie rosnącym, z pozorną nieraz twardością Pan Jezus upokarzał Ją, i jakby odpychał, w kościele, w Kanie, jeszcze aż na krzyżu[1])... A ja niebaczny skarżę się i narzekam, jeśli kiedy spodoba Mu się uczynić mi podobnie, jak uczynił Matce swojej!... O Panno wierna! pociągnij mię za Tobą na tę drogę, która do tak szczęśliwego wiedzie kresu!... Już się będę uniżał, będę ochotnie cierpiał, będę pokorą i cierpliwością uświęcał duszę moją. Tylko Ty wspomóż mię o Pani i Matko moja! Spraw, bym zawsze pomniał na to, że co ucierpię za życia, to mi się w pociechę obróci przy śmierci, i że smutki doczesne gotują radość wieczną!

ROZMYŚLANIE CXX.

20-go Sierpnia. — O Św. Bernardzie.

Św. Bernard, przejrzany od Boga, nie tylko odnowiciel ducha zakonnego, ale i wszystkiego Kościoła ozdoba i podpora, urodził się w roku 1091 w Burgundyi, z rodziców i rodem i cnotą znakomitych. W dwudziestym i drugim roku życia, bojąc się świata i sideł jego, schronił się do zakonu w Cystercyum, i namową swoją, a więcej jeszcze przykładem, pociągnął za sobą pięciu braci, i stryja, i jeszcze trzydziestu innych, krewnych lub przyjaciół. Póź-

---

[1]) Jan, 2, 4.—Łuk. 2, 49.—Jan, 19, 26.

niej samże ojciec poszedł za jego przykładem, i stał się uczniem i podwładnym własnego syna swego. Pobożny opat Szczepan przyjął z niewymowną radością tę świętą gromadę; lecz wkrótce potem Święty Bernard, idąc za głosem powołania Bożego, opuścił dom Cysterski, a założył zgromadzenie Klarawalskie, które w krótkim czasie tak się rozmnożyło, że jeszcze za życia Świętego liczono do stu sześdziesięciu klasztorów jego reguły. Wszakże wielka ta i szczęśliwa praca około odnowienia życia zakonnego była tylko jedną stroną ogromnej działalności Św. Bernarda. Niesłychane poniósł trudy i znoje w obronie Kościoła, i wszystek Kościół zbudował cnotami, oświecił nauką i wsławił cudami swemi. Umarł 20-go Sierpnia 1153 roku, w sześdziesiątym i czwartym roku życia swego. Żywot jego, przedstawiający dziwne połączenie rzeczy na pozór przeciwnych, wielkie zawiera w sobie dla każdej duszy wiernej nauki. Zważ mianowicie następujące trzy przeciwieństwa:

I. Surowa pokuta, przy niepospolitej czystości duszy.
II. Samotność wewnętrzna, przy ciągłych pracach zewnętrznych.
III. Wzgarda samego siebie, wśród najświetniejszych oznak powszechnego uwielbienia.

Punkt I. *Surowa pokuta, przy wysokiej czystości duszy.* Św. Bernard przyniósł z sobą na świat oną dobroć i prostotę serca, która jest podstawą i jakoby zwiastunem życia pobożnego. Rodzice jego dali mu troskliwe wychowanie, i sami mu przyświecali przykładem wszelkiej cnoty chrześciańskiej. Mimo to jednak nie było może człowieka bardziej niż on narażonego na pokusy młodocianego wieku, dla tego właśnie, że posiadał w wysokim stopniu

wszelkie zalety duszy i ciała, przy których ponęty świata tem większem grożą niebezpieczeństwem. Lecz Opatrzność czuwała nad sercem Bernarda, a Bernard mężną wolą spełniał wszelkie natchnienia łaski Bożej. Pewnego razu, spojrzawszy niebacznie na rzecz, mogącą skazić czystość jego duszy, natychmiast dla ukarania siebie za tę nieuwagę, którą za ciężką sobie poczytywał winę, wskoczył do sadzawki na pół zamarzłej, i długo pozostał w tej lodowatej kąpieli. Dziwną od dzieciństwa swego miał czułość sumienia; najlżejsze uchybienie ciążyło mu jak brzemię nieznośne, i czemprędzej je pokutą z siebie zrzucał. Za taką miłość czystości wielkich doznawał łask od Pana Jezusa i Najświętszej Matki Jego; często cieszył się ich widzeniem, i taki od Nich otrzymał szczególny dar modlitwy, że już w onych pierwszych latach życia swego, w prawie nieprzerwanem zjednoczeniu z Bogiem zostawał. Taka była młodość Św. Bernarda, gdy jeszcze żył na świecie; cóż mogło być w takiem życiu, za coby miał pokutować? A przecie od chwili jak opuścił świat, najsurowszej oddał się pokucie i nie porzucił jej aż do śmierci.

Choć ciało miał wątłe i zdrowie słabe, nie było tak wielkiej surowości, którąby kiedy zaspokoiła nienasyconą jego żądzę umartwienia. Ciało jego schło od ciągłego postu, niszczało od ustawicznego czuwania, upadało pod ciężarem różnych dolegliwości; lecz wszystko to nie zdołało powstrzymać Świętego; owszem, cieszył się z tego, bo szkoda ciała idzie w korzyść duchowi. Z nowem na każdy dzień męstwem, tym samym na każdy dzień ostrościom się oddawał, albo jeszcze większych sobie przyczyniał. Same nawet nieodbite potrzeby natury w surowe ujmował karby: nie znał innego pożywienia, prócz wody i jarzyn

a często nawet i liści tylko; zaledwo chwilowym snem pokrzepiał znużone ustawicznem czuwaniem członki swoje. Każdego czasu i na każdem miejscu towarzyszyło mu święte przeciw sobie samemu okrucieństwo; czy na pokojach cesarskich, czy w pałacu papieskim, tak samo umartwiał siebie, jak w klasztorze swoim.

Wielu jest, którzy pojąć nie mogą takiej pokuty Świętych, bo nie chcą się zastanowić nad powodami, które ich do nich pobudzały. Im człowiek stanie się świętszym, tem bardziej poczytuje siebie przed Bogiem za grzesznika; im czystsze ma oko duszy, tem łatwiej spostrzega skazy w najdoskonalszych nawet uczynkach swoich. Człowiek święty pała żądzą chwały Bożej; najmniejsza obraza nieskończonego majestatu Boskiego widzi mu się być godną najsurowszej kary. Człowiek święty, choć spokojny o przeszłe życie swoje, ale drży o siebie, znając ułomność swoją, i trzyma się tej zasady, że lepiej zapobiedz grzechowi, niż opłakiwać grzech, któremu się nie zapobiegło. Człowiek święty kocha Jezusa Chrystusa, więc przenieść tego nie może, by sam żył bez cierpienia, kiedy Jezus tyle ucierpiał dla niego; pragnie cierpieć, aby mógł powiedzić z Apostołem: *Z Chrystusem jestem przybity do krzyża*[1]). Jedna jest w tym względzie dla wszystkich droga Ducha Świętego; ilu Kościół czci Świętych, tylu zarazem w ich osobie czci pokutników. Cóż więc powiesz o sobie? czy naśladujesz, i jak, te wzory świętości chrześcijańskiej, z których każdy mówi ci słowa Pawła Świętego: *Bądź naśladowcą moim, jakom i ja Chrystusów?*[2]) Do takiej

---

[1]) Galat. 2, 19.

[2]) I. Kor. 4, 16.

przewyższającej zwykłą miarę pokuty, do takich nieubłaganych umartwień, jakim oni się oddawali, ty zapewne nie jesteś powołany; ale zarówno z nimi do tego powołany jesteś, byś *zaprzał siebie samego, i wziął na siebie krzyż swój, i naśladował Chrystusa* [1]).

Punkt II. *Życie wewnętrzne, przy ciągłych pracach zewnętrznych.* „Jestem — wołał Św. Bernard — dziwowiskiem wieku mego! Pustelnikiem jestem, a nie mam samotności; muszę się zajmować wszelkiemi sprawami tego świata, choć opuściłem świat, chcąc tylko myślić o Bogu!“ Rzecz pewna, że Św. Bernard miał udział we wszystkich wielkich wypadkach wieku swego, czyli raczej, był duszą wszystkiego, co się w onym czasie działo ważniejszego. Bywał na dworach królewskich, i na wszystkich onego czasu soborach zasiadał; trzy razy przeszedł tam i napowrót przez Alpy, całą Francyę przebiegł wzdłuż i wszerz, dotarł w głąb krain niemieckich, a wszędy sprawował poselstwa najtrudniejsze, i prowadził rokowania najzawilsze, i walczył to z odszczepieństwem, to z kacerstwem, i nieodstępną pychą ich i uporem. Lecz w tym wirze rzeczy zewnętrznych, wewnątrz zawsze zostawał spokojny i zjednoczony z Bogiem, w pełnieniu woli Jego: *Ja co się Mu podoba czynię zawżdy* [2]). Skarży się i narzeka, ilekroć potrzeby Kościoła zmuszą go opuścić swój klasztor. „Tak-li więc — woła — o dobry Jezu, ustać ma w boleści wszystko życie moje? Smutna jest dusza moja, dopóki nie powrócę“. Lecz choć opuszcza klasztor, nie przerywa wewnętrznej z Bogiem rozmowy,

---

[1]) Łuk. 9, 23.
[2]) Jan. 8, 29.

i jako mówi o nim pisarz życia jego, nie mogąc zabrać z sobą celi swojej, zabierał wewnętrzne skupienie i samotność swoją: *Wszędy*, powiada, *samotny był*. Jako Aniołowie, spełniając zlecone im posługi, zawsze oglądają oblicze Boga, tak Św. Bernard, pogrążony w sprawach świata, zostawał odłączony od świata, i Bogu samemu serce swoje otwierał. Szczęśliwa ta dusza, która tak umie połączyć działanie Marty z bogomyślnością Maryi, z obowiązku oddając się zatrudnieniom zewnętrznym, a z pociągu serca tęskniąc do wewnętrznego z Bogiem samym obcowania!

Punkt III. *Wzgarda samego siebie, przy powszechnych oznakach uwielbienia.* Żaden może Święty nie był tak czczony za życia, jak Św. Bernard. Królowie ślą doń poselstwa na samotność jego, trzech Papieży zasięga rad jego, i w nadzwyczajnie trudnych onego czasu okolicznościach jakoby zdają na niego rządy Kościoła. Wszędy go przyjmują jakby Anioła z nieba, i słuchają go jak wyroczni. Najtrudniejsze pytania i wątpliwości rozstrzygają się samą powagą słowa jego. On sam ułożył kanony czterech z kolei soborów, na których zasiadał. On zwyciężył Henryka kacermistrza, i Wilhelma Akwitańskiego z wilka przemienił w baranka. Jego wpływem zostały potępione błędy Gwilberta i Piotra Abelarda.... Gorącą wymową swoją i cudami, których zdziałał bez liku, pociągał za sobą niezliczone rzesze ludu; gdziekolwiek się ukazał, i wielcy i mali porzucali prace i roboty swoje, pragnąc go widzieć i usłyszyć. Nieraz, jak w Spirze, i w Konstancyi, i w wielu innych miejscach, Biskupi i księża własną osobą musieli go zasłaniać od tłoczącej się rzeszy, a we Frankfurcie sam cesarz wyniósł go na ramionach swoich z po-

śród tłumu ludu, chciwie doń cisnącego się, dla ucałowania ręki, lub dotknięcia się tylko szat jego...

A przecie, wśród tylu świetnych czynów, i tylu upajających tryumfów, Święty Bernard coraz głębiej utwierdzał się w pokorze. Niczego tak nie pragnął, jak zaćmienia tego blasku, który go otaczał. Gdy kilka wielkich miast zażądało go mieć Biskupem, Święty Bernard póty błagał i nalegał na Papieża, póki nie otrzymał od niego Breve, zabraniającego mu przyjęcia jakichbądź godności kościelnych. Wszyscy jednomyślnie ogłaszają go świętym, a on podaje sam siebie jakoby za godnego potępienia grzesznika. Wszyscy go uwielbiają, a on błaga, aby miel litość nad duszą jego. „W tem, co się mnie dotycze — tak pisze do przyjaciół — mnie raczej wierzcie niż drugim którzy tylko sądzą z pozorów... Powiadam wam, a powiadam nie z domysłu, ale z sumienia, nie jestem tym, za kogo mię poczytują i głoszą; mówię to bezpiecznie, bo mam o tem pewność z własnego doświadczenia". „Obym mógł — tak pisze dalej — okazać się tak podłym i nikczemnym, iżby ci, którzy mię chwalą, zawstydzili się, że takiego chwalą człowieka! Ktoby mi to dał, bym wedle zasługi tak został upokorzony przed ludźmi za grzechy moje, jak mię teraz niesłusznie wynoszą za mniemane cnoty moje?" Boże wielki! jakaż to nauka dla mnie, który tyle mając powodów do upokorzenia siebie, we wszystkiem przecie szukam wywyższenia siebie!

Gdy będziesz się gotował do Komunii Świętej, ofiaruj Bogu usposobienie serca, z jakiem Św. Bernard przystępował do ołtarza; rozważ sercem te słowa jego, wielbiące chleb Anielski jako lekarstwo na wszelkie niemoce duszy: *Jeśli kto z was*, powiada, *już teraz nie tak częst*

i nie tak zjadliwie jak przedtem doświadcza poruszeń gniewu, i zazdrości, i nieczystości, i innych tym podobnych, niech za to dzięki czyni Ciału i Krwi Pańskiej, iż moc Sakramentu objawia w nim dzielność swoją.

ROZMYŚLANIE CXXI.

28-go Sierpnia. — O Św. Augustynie.

Św. Augustyn urodził się w Tagaście, w Afryce, 13-go października 354 roku. Od najmłodszych lat okazywał nadzwyczajną żywość umysłu, lecz idąc za popędem namiętności swoich, długo żył w grzechu, wpadł nawet w herezyę Manicheuszów. Szczęście, że miał matkę świętą: Monika długie lata płakała nad synem swoim, i ustawicznemi łzami Boga ubłagała i uprosiła nawrócenie zbłąkanego. Kazania Świętego Ambrożego zachwiały upór jego; jeden ustęp Pisma Świętego, przeczytany pod wpływem łask nadzwyczajnych, ostatecznie pokonał chwiejącą się długo wolę jego; od tej chwili, bez podziału oddał się Bogu, i Kościołowi, i bliźnim. Waleryusz, Biskup Hippony, dał mu święcenie kapłańskie, zlecił mu posługowanie słowa Bożego, i samąż pasterską godnością z nim się podzielił, przybrawszy go sobie za Koadjutora. Z niesłychaną bystrością rozumu, z głębokością myśli, z rozległą nauką Św. Augustyn łączył większą jeszcze miłość. Umarł w czasie oblężenia Hippony przez Wandalów. Nawrócenie jego, które tak wspaniale wsławiło moc łaski Boskiej, i Kościół zbogaciło, było punktem zwrotnym, ja-

koby kamieniem węgielnym całego życia jego. Nad nien
się zastanów i zważ:

I. Tryumf łaski Boskiej w nawróceniu Św. Augustyna.
II. Tryumf Kościoła z nawrócenia jego.

Punkt I. *Tryumf łaski Boskiej w nawróceniu Św. Augustyna.* Zwycięstwo łaski nad tym grzeszni kiem, przejrzanym od Boga, aby się stał ojcem wielu Świę tych, tem świetniej wsławiło cudowną moc jej, że naprzód było to zwycięstwo trudne, i powtóre, że było zupełne.

Naprzód. Zwycięstwo trudne. Augustyn, rze można, wszystką istnością swoją sprzeciwiał się łasce i rozumem, i sercem, i uporem kacerskim, i nieukrócon siłą namiętności.

Człowiek, obdarzony wysokiemi zdolnościami, i zna jący wyższość swoją, gdy da się opanować błędowi, ni łatwo ukorzy się przed prawdą, i nadzwyczajnej mu łask potrzeba, aby się nawrócił. Nie chce znać innego wodza prócz zarozumiałej ciekawości swojej, ani innego światła prócz hardości rozumu swego. Błędy manichejskie, po dobały się pysze Augustyna, więc z zapałem je popierał później wprawdzie odstąpił od manicheizmu, ale błędu ni porzucił, wedle przywidzenia i zachcenia swego przeno sząc się od jednej sekty do drugiej. Aż do chwili nawró cenia swego zachował i próżność nadętego filozofa, i upó kacerza. Cielesny rozum jego wzdrygał się przed prostot wiary; ale więcej jeszcze serce skażone wzdrygało się prze czystością nauki ewangielicznej. Pycha, i łakomstwo, i nie czystość usidliły go w sieci swoje i trzymały go w nie woli: *Żądałem*, tak mówi sam o sobie, *czci, i zysku i małżeństwa, i w takowych żądzach gorzkie cierpiałe*

udręczenia... Walczyły we mnie i o mnie, któraby mocniej nade mną panowała, której bym większym był niewolnikiem.

I potem jeszcze, gdy już zbliżał się do poznania prawdy, jakże cierpliwie łaska nań czekać musiała, ażby położył koniec nieustannemu swemu ociąganiu się i odkładaniu na później! Jakiejże siły użyć musiała na pokonanie ciągłego oporu jego! Rozpusta stała mu się nałogiem niepowstrzymanym, nałóg zmienił się jakoby w konieczność: *Jęczałem*, powiada, *skuty, nie żelaznym łańcuchem, ale żelazną wolą moją.* Na przemiany, to piękność cnoty pociągała go wzgórę, to znowu brzemię onych duchownych kajdan ściągało go do ziemi. Chciał, i nie chciał; modlił się, a bał się, by Pan nie wysłuchał modlitwy jego. *Zaraz, Panie* — wołał — *oto zaraz, jeszcze chwilę tylko; lecz zaraz i zaraz nie miało końca, a chwila trwała i trwała.* W końcu przecie przyszła szczęśliwa godzina; łaska obaliła go, jak niegdyś Szawła na drodze do Damaszku, i *jednym zamachem*, jako pięknie powiedział Święty Zenon z Werony, *starego człowieka zabiła i stworzyła nowego.*

Powtóre. Zwycięstwo zupełne. Wśród gwałtownej onej walki, która się toczyła w sercu jego, Augustyn usłyszał głos, mówiący doń te słowa: *Weź i czytaj.* Usłuchał i natychmiast światło przenikające oświeca duszę jego, i wznieca w nim pierwsze owoce łaski: wiarę żywą, mocną nadzieję, pamięć na rzeczy wieczne, zrozumienie Ksiąg Świętych. Z taką odmianą myśli, zmieniają się i chęci jego, w jednej chwili z człowieka oddanego przedtem sprosnym rozkoszom, staje się człowiek czysty, i zgoła Boży, świętemi tylko i nadziemskiemi żądzami pałający.

Wszczęła się, mówi, *w sercu mojem gwałtowna burza, przynosząca z sobą ulewny deszcz łez. Dla wypłakania ich na osobności, powstałem, a odszedłszy nieco, rzuciłem się pod drzewo figowe, i rzewnie w głos płakałem. Strumienie łez, wdzięczna ofiara Tobie, o Boże, z oczu moich pociekły, i nieraz powtarzałem, lubo nie temiż słowy, one wołania Psalmisty: Ale Ty, Panie, pókiż? Dokądże, Panie, zapominasz mię do końca? Nie wspominaj starych nieprawości moich!* Przerażony wspomnieniem na sprawiedliwość Boską, ale więcej jeszcze uznaniem dobroci Boskiej skruszony, żałuje i płacze z głębi duszy za grzechy swoje, i nigdy sobie tego nie daruje, że przez tyle lat życia swego tę dobroć nieskończoną obrażał.

Zatem spełniając sam na sobie wyroki sprawiedliwości Boskiej, sam siebie karze za grzechy swoje. Życiem surowem naprawi przeszłą zmysłowość swoją, i dobrowolnem upokorzeniem dawną pychę swoją. Jako przedtem ubiegał się o pochwały ludzkie, tak teraz już pragnie wzgardzonym być u ludzi. Nie tylko sam własne pisma swoje poprawia, i odwołuje cokolwiek w nich powiedzieć mógł niezupełnie zgodnego z prawdą, ale jeszcze osobną pisze książkę, w której wedle własnych słów jego, jakoby na ołtarzu zabija na ofiarę Bogu sławę swoją. Kto kiedy widział taki przykład pokory? Chrzest go przywrócił do stanu niewinności, a on przecie takie czyni głośne i jawne wyznanie, jakiego nawet od pokutników publicznych nie wymagano; czyni je w obliczu wszystkiej ziemi, nie sposobem chwilowego tylko, w przemijającym akcie spowiedzi, upokorzenia się, ale w książce, która się przechowa aż do skończenia świata, z której, póki świat światem, wiadomo będzie wszystkim po wszystkie czasy, i na ka-

żdem miejscu, jak ciężko błądził, i jak grzeszne wiódł życie!...

Również wspaniale i pięknie naprawił grzeszne miłości i związki swoje. Ogień święty przepalił to serce cielesne, i przemienił je w serce niebieskie. Czytaj *Wyznania* jego, i *Rozmowy z Bogiem*, i *Wykłady Psalmów*, a znajdziesz tam na każdej karcie uniesienia czci, i uwielbienia, i dziękczynienia, i wyrazy najgorętszej miłości. *Trudno wyrazić*, tak mówi sam o sobie, *jak wielki pożar miłości Bóg we mnie wzniecił.* A na innem miejscu woła: *Biada dniom onym, kiedym nie miłował Ciebie, o Boże mój, i życie moje! kiedyś gdym zapominał o Tobie, o mnie nie zapomniał! Teraz dusza moja Tobie jest oddana. Twoją miłością pała, dla Ciebie oddycha, do Ciebie tęskni, Ciebie samego oglądać pragnie.*

Dajże nam wszystkim, o Panie, za przyczyną tego wielkiego pokutnika, to, o co Cię prosimy, o co i Kościół Twój w imieniu wszystkich wiernych Twoich na każdy dzień Cię prosi: *Nawróć nas, Boże, Zbawicielu nasz!*[1])

Punkt II. *Tryumfy Kościoła z nawrócenia Św. Augustyna.* W pierwszej chwili nawrócenia swego święty Augustyn, jak o tem świadczy w dziesiątej księdze Wyznań swoich, postanowił udać się na puszczę, chcąc aż do końca życia swego pokutę czynić za grzechy swoje; lecz Bóg nie dopuścił mu uskutecznić tego zamiaru; inne mu przeznaczone było zadanie. Jako sam stał się przedziwną łaski zdobyczą, tak miał być nadal przedziwnem łaski narzędziem. Miłość Jezusa Chrystusa przyciska go: im ciężej przedtem Boga obrażał, tem gorętsza teraz nagli go

[1]) Ps. 84. 5.

żądza szerzenia między ludźmi miłości Jego. Własnemu ludowi swemu z niespracowaną gorliwością łamał na każdy dzień chleb słowa Bożego, lecz na tem nie poprzestając, jak drugi Św. Paweł, do wszystkich Kościołów na świecie staranie swoje rozciąga[1]). Łaska co naprzód zdziałała w nim samym, toż samo przezeń działała i w drugich: oświecała dusze i serca nawracała.

Potężną wymową swoją, równie jak mnóstwem i głębokością pism swoich, Augustyn Św. chwalebne zapewnił zwycięstwo prawdzie katolickiej i nad ślepotą pogańską, i nad matactwami filozofów, i nad uporem heretyków. Aryan, i Manicheuszów, i Donatystów, i Pelagianów, i Semipelagianów, i Prysceyllanistów, i wszystkich wieku swego kacerzów, dziwną słowa i nauki swojej skutecznością zwalczył i poraził. Św. Augustyn był duszą wszystkich czasu swego Soborów, jakoby głosem samego Kościoła, i mistrzem wszystkich w potomne wieki uczonych. Św. Fulgencyusz, i Św. Leon, i Św. Grzegorz W., i Święty Bernard, i Św. Tomasz, z chlubą wyznawali się być uczniami jego. Na to snadź wzbudził go Bóg, aby przezeń pohańbił wszystkie błędy nietylko czasu jego, ale i wszystkich wieków aż do skończenia świata.

I nie tylko dusze pociągał do uznania wiary prawdziwej, ale i serca poddane czynił woli i przykazaniom Boskim. Niepodobna obliczyć, aż dopiero w niebie o tem się dowiesz, ile nawróceń sprawiły same tylko Wyznania Św. Augustyna. Kto zliczy, ile dusz ta złota książka obroniła od rozpaczy, albo z rozpaczy wyrwała, budząc w nich tę ufność w Bogu, którą sama tchnie od początku

[1]) II. Kor. 11, 28.

do końca? Kto zliczy, ilu grzeszników wzruszonych i zawstydzonych prostotą, z jaką wielki ten mąż jawnie wyznaje w tej książce wykroczenia swoje, zdobyło się na odwagę wyznania grzechów swoich w tajemnicy sakramentalnej? Kto zliczy, ilu przez niego stało się świętymi w życiu zakonnem, przejmując się duchem i regułą jego, i naśladując go, jako pierwszego różnych zakonów założyciela?

Dziękuj Bogu za wielkie łaski, których użyczył temu wielkiemu słudze swemu, a przezeń wszystkiemu Kościołowi. Uczyń, jak uczynił Św. Augustyn, odwdzięcz się łasce Boskiej za to, co jej zawdzięczasz, utwierdzając królestwo jej, i w samym sobie, i w bliźnich twoich, o ile zdołasz. Mów Bogu ze Św. Augustynem: *Przyjmij, Panie, co we mnie Twojego jest, a przebacz co mojego jest.* Twoje są te kosztowne dary i łaski, które mam od Ciebie; moje są te niezliczone niewdzięczności, których się wstydzę, i za które, dopókim żyw, nie przestanę żałować i błagać Cię o przebaczenie. I boję się, i ufam zarazem: boję się, bo za niewdzięczności moje zasłużyłem na piekło: ufam bo za łaski Twoje należy mi się niebo. Ach! czemuż wcześniej nie zacząłem kochać Ciebie? *Późno Cię umiłowałem, o Piękności przedwieczna, a wiecznie nowa! ach, późno umiłowałem Ciebie!*

ROZMYŚLANIE CXXII.

8-go Września. — Na uroczystość Narodzenia N. Panny Maryi.

Narodzenie twoje, Boża Rodzicielko Panno, wesele zwiastowało wszystkiemu światu! w tych słowach Kościół opiewa, i tobie do pobożnego rozważania podaje radosną dnia dzisiejszego tajemnicę, z pewnego względu podobną do wielkiej tajemnicy narodzenia Syna Bożego. Albowiem jako Syn Boży, pierwej nim się narodził w czasie na żywot śmiertelny, rodzi się przedwiecznie z Boskiej istności Ojca swego, i raz się narodziwszy z Panny Maryi rodzi się na każdy dzień duchownie w duszach ludzkich: tak i ta Panna Najświętsza, którą Bóg obrał, aby była Matką Syna Jego, a przezeń Matką wszystkich ludzi, podobnież ma trojakie Narodzenie:

I. Narodzenie przedwieczne, w wiekuistych wyrokach Bożych.
II. Narodzenie doczesne, w zupełności czasów.
III. Narodzenie duchowne w sercach wiernych, na każdy dzień, aż do skończenia czasów.

Punkt I. *Narodzenie Panny Maryi przedwieczne, w wiekuistych wyrokach Bożych.* Najświętsza Panna Marya narodziła się przejrzana od Boga do wiekuistej chwały i szczęśliwości, i z tego względu Kościół stosuje do Niej te słowa Mądrości przedwiecznej: *Pan mię posiągł na początku dróg swoich, pierwej niźli co czynił z początku. Od wieku jestem zrządzona, i ze starodawna, pierwej niźli ziemia się stała* [1]). Przejrzał Ją Pan od początku do

[1]) Przypow. 8, 22, 23.

tem wyższej nad wszystko stworzenie chwały i szczęśliwości, im wyższa była godność, do której ją nad wszystko stworzenie przeznaczył. Przedwiecznie było postanowiono na radzie Trójcy Świętej, że Syn Boży stanie się człowiekiem; przedwiecznie było postanowiono, że narodzi się z Matki śmiertelnej; a tą Matką, w wyrokach Boskich z pomiędzy wszystkich niewiast wybraną, była Marya. Maryę zamieścił Bóg na planie wyroków swoich w wielkiem dziele Odkupienia ludzkiego; i jako wszystkie rzeczy uczynił dla wcielonego Słowa swego, *dla którego wszystko*[1]), jak mówi Apostoł, tak podobnież z pewnego względu wszystko uczynił dla tej przejrzanej od wieków Matki Słowa wcielonego, i stworzył wszystkie rzeczy, mając na myśli, przyszłą chwałę Boskiego Jej Macierzyństwa. *Z Nimem była, wszystko składając*[2]), tak mówi znowu w Jej osobie Mądrość przedwieczna.

I ciebie także Bóg widział i znał przedwiecznie w Boskiej wiedzy swojej: lecz czy miałeś także miejsce, i jakie, w Boskiem sercu Jego? Czy *posiągł* ciebie i umiłował *od początku* między wybranymi swymi? Czy widział cię wyjętym z tej masy odrzuconych, których zgubę również przejrzał przedwiecznie, choć wszystko uczynił dla zbawienia ich? Na te pytania żaden człowiek, ani żaden Anioł nie może ci dać niewątpliwej odpowiedzi, albowiem, mówi Mędrzec *nie wie człowiek, jeśli jest miłości czyli nienawiści godzien*[3]). Zaprawdę, straszna to niepewność, jeśli zważysz co to jest zbawienie albo potępienie wieczne!

Mimo to jednak, choć nie możesz mieć o przejrzeniu

---

[1]) Żyd. 2, 10.

[2]) Przypow. 8, 30.

[3]) Eklez. 9, 1.

twojem nieomylnej pewności, możesz, jeśli chcesz, mieć dobrą nadzieję. Wybranie Panny Maryi na godność Macierzyństwa Boskiego pewnem uczyniło przejrzenie Jej do chwały wiecznej; ale i ty, zaraz po narodzeniu twojem, otrzymałeś na Chrzcie Świętym godność mało co mniejszą, godność synostwa Bożego: nie jest to jeszcze rękojmia nieomylna, ale jest to przynajmniej dobry i pomyślny znak, i sam go za pomocą łaski Bożej możesz pewnym uczynić. Jakim sposobem? Słuchaj, co Św. Piotr Apostoł mówi: *Starajcie się, abyście niezmazani i nienaruszeni od Pana znalezieni byli:* [1]) a na innem miejscu: *Starajcie się, żebyście przez dobre uczynki pewne czynili wezwanie i wybranie wasze* [2]). Dawno już przedtem Duch Święty tę samą naukę ogłosił przez usta Psalmisty: *Któż wstąpi na górę Pańską, albo kto będzie stał na miejscu świętem Jego? Niewinnych rąk, a czystego serca: który nie wziął na marność duszy swojej, ani przysięgał na zdradzie bliźniemu swemu* [3]).

Tak-ci czyniła, i tak żyła na tej ziemi Najświętsza Panna Marya. Choćby nawet nie była Matką Boską, samo już życie Jej święte i niepokalane pewnym byłoby znakiem przejrzenia Jej do chwały wiecznej. Obacz więc, i zapytaj sam siebie, co tobie zapowiada życie twoje? Może nie jesteś, dzięki Bogu, z liczby tych nieszczęsnych, o których mówi Św. Paweł, *iż grzechy ich są jawne, uprzedzające na sąd,* [4]) to jest, zawczasu oznajmujące ten straszny sąd i wyrok, który ich czeka w wieczności... Ale

---

[1]) II. Piotr. 3, 14.
[2]) Tamże. 1, 10.
[3]) Ps. 23, 3, 4.
[4]) I. Tymot. 5, 24.

czy możesz się zaliczyć do tych szczęśliwych, którym sameż ich uczynki dają niejaką pewność przyszłej w niebie szczęśliwości? Życie Panny Maryi dla tego było niezawodnym znakiem Jej zbawienia, że było *podobnem obrazowi Syna Bożego:* [1]) a twoje czy podobne jest temu obrazowi?

Punkt II. *Narodzenie Panny Maryi doczesne.* Marya Panna w narodzeniu swojem wszystka była święta i przeczysta, i świętą, i przeczystą całe życie pozostała; a przecie narodziła się w stanie podległym wszystkim nędzom tego żywota, narodziła się i żyła w ubóstwie, i w pracy, i w utrapieniach, i w boleściach, i w smutkach. I choć przychodząc na świat otrzymała to piękne imię Marya, co znaczy Pani albo Władczyni, żaden jednak blask zewnętrzny, ani bogactw, ani sławy, ani dostojeństw, nie objawiał w oczach świata tej wysokiej godności, która się tem imieniem oznaczała; królową była, ale bez królewskich pałaców, bez dworu, bez orszaku. Poznaj stąd, na czem zasadza się prawdziwa wielkość i prawdziwe szczęście człowieka na tej ziemi. Nie zasadza się ono na tych rzeczach zewnętrznych, które świat za wielkie dobra i szczęście poczytuje, ale zasadza się jedynie na tych skarbach duchownych, które Syn Boży dał Matce swojej. Dał Jej niepokalaną czystość duszy, dał Jej wysoką świętość i cnotę, dał Jej zupełność łaski swej, dał Jej zwłaszcza tę łaskę, że wszystko Jej życie było pełne wielkich ofiar, i cierpień, i boleści. Te są prawdziwe i najwyższe dobra człowieka na tej ziemi; gdyby było jakie dobro lepsze i wyższe, pewnoby go taki Syn nie odmówił najmilszej Matce swojej,

---

[1]) Rzym. 8, 30.

kiedy bez wątpienia i mógł i chciał Jej użyczyć, co jedno w skarbach swoich miał najlepszego. Cóż pomogły tylu sławnym Jej przodkom, królewska ich potęga, i chwała, i bogactwa, kiedy nie dbając o nabycie onych duchownych dóbr łaski, źle i bezbożnie żyli, i zostali odrzuceni od Boga?

Jeśli więc życzysz sobie szczęścia prawdziwego, pragnij tych skarbów łaski, któremi Bóg zbogacił Narodzenie Panny Maryi, i na osiągnięciu ich wszystko szczęście swoje zakładaj. Mało tego, pragnij nad to i tego szczęścia, abyś jak Panna Marya, żył dla szczęścia drugich. Bo ten jest najwyższy przywilej Narodzenia Maryi, że narodziła się dla zbawienia świata, gdyż narodziła się na to, aby była Matką Zbawiciela. *Z której się narodził Jezus:* [1]) w tych słowach Ewangielii masz wyrażone źródło łask niepojętych, które otrzymała od Boga, masz wyrażoną wszystką, jakoby w skróceniu, Jej chwałę. Dla tego będzie Ucieczką grzesznych i Wspomożeniem wiernych, że będzie Matką Odkupiciela; z Narodzeniem Maryi poczyna się zbawienie rodzaju ludzkiego; Narodzenie to poprzedza Narodzenie Chrystusa, jako zorza poprzedza słońce. Dla tego i powszechne na całym świecie z tego święta wesele: *Cieszmy się i radujmy*, powiada Święty Piotr Damian, *z Narodzenia Najświętszej Bożej Rodzicielki, które nowe światu zwiastowało wesele, i stało się początkiem wszystkiego zbawienia ludzkiego;* albowiem z Niej, woła Kościół, *Narodził się Chrystus Bóg nasz, który zniósłszy przekleństwo, dał błogosławieństwo, i zgładziwszy śmierć, darował nam żywot wiekuisty.* Gdyby

[1]) Mat. 1, 16.

ludzie onego czasu byli wiedzieli o tem, jak wielkie szczęście przyniosło im Narodzenie Maryi, większe bez wątpienia i głośniejsze byłoby się rozległo na cztery końce świata wesele, niż ono, które, jak mówi Księga Święta, mieli Żydzi, gdy za pośrednictwem Estery uszli grożącej im śmierci: *Nowa*, mówi, *światłość zdała się wschodzić, wesele, cześć, i tańce, i dziwne radości*[1]).

Lecz i ty w pewnej mierze możesz stać się przyczyną podobnego wesela. Jeśli żyjesz pobożnie i cnotliwie, jeśli *tak świeci światłość twoja przed ludźmi, aby widzieli uczynki twoje dobre, i chwalili Ojca twojego, który jest w niebiesiech*[2]), wówczas prawdziwie można i o tobie powiedzieć, żeś się narodził dla szczęścia bliźnich twoich; wówczas prawdziwie i ty rodzisz Chrystusa w sercach ludzkich, *albowiem*, mówi ci sam Pan Jezus, *ktobykolwiek uczynił wolę Ojca mego, który jest w niebiesiech, ten* nie tylko *bratem moim, i siostrą*, ale *i matką jest;*[3]) wówczas prawdziwie i ty niesiesz ludziom zbawienie; modlitwą twoją i przykładem sprowadzając na niego łaski i zasługi Zbawiciela. Lecz abyś mógł w taki sposób służyć zbawieniu twych bliźnich, potrzeba, byś naprzód miał staranie o własnem zbawieniu twojem; pierwej we własnem sercu twojem pocznij Pana Jezusa, potem będziesz mógł zrodzić Go i w drugich; pierwej siebie samego świętym uczyń, potem będziesz mógł uświęcić i drugich.

Punkt III. *Narodzenie Panny Maryi duchowne w sercach wiernych.* Pan Jezus jest Zbawicielem świata,

---

[1]) Ester. 8, 16, 17.
[2]) Mat. 5, 16.
[3]) Mat. 12, 50.

a Marya jest matką Zbawiciela; Pan Jezus jest sprawcą i źródłem łaski, a Marya jest *Matką łaski Bożej;* cokolwiek Zbawiciel sprawuje w duszy człowieka Boską mocą swoją, toż sprawuje i Marya przemożną przyczyną, czyli jak ją zowią Ojcowie Święci, *błagalną wszechmocnością* swoją. Którzykolwiek przyjmą Jezusa, wierząc weń i nadzieję w Nim pokładając, i miłując Go, tym Pan Jezus nietylko *daje moc, aby się stawali synami Bożymi*, ale prawdziwie przez łaskę swoją rodzi się; przez to narodzenie sprawiedliwy bierze pomnożenie łaski, a grzesznik ze śmierci grzechu powstaje na żywot sprawiedliwości: żywot to własny Syna Bożego, albowiem *w Nim* samym *jest żywot*, mówi Ewangielia, *i z zupełności Jego my wszyscy bierzemy łaskę za łaskę;* [1]) i dla tego wszelka dusza sprawiedliwa może prawdziwie powiedzieć z Apostołem: *Żywię już nie ja, ale żywie we mnie Chrystus* [2]). W podobnyż z pewnego względu sposób rodzi się w sercach wiernych i Panna Marya. Marya Panna jest Matką wszystkich wiernych, nie tylko z imienia, ale w rzeczy samej: albowiem prawdziwie zrodziła nas pod krzyżem, duchownem w srogiej boleści rodzeniem, i sam Zbawiciel Boskiemi usty swemi oznajmił światu tę tajemnicę, gdy umierając na krzyżu, w osobie Jana Świętego, wszystkich wiernych uczniów swoich Bolesnej Matce za syny polecił, mówiąc do Niej: *Niewiasto, oto Syn Twój*. Lecz i my nawzajem tę Matkę naszą jakoby rodzimy w sercach naszych, gdy wypełniając to drugie słowo, które Pan Jezus do Jana Świętego i do nas wszystkich powiedział: *Oto Matka twoja*, synow-

[1]) Jan. 1, 16.
[2]) Galat. 2, 20.

skiem sercem czcimy, i miłujemy, i wzywamy Tę, która nas z taką boleścią zrodziła, i za wszechwładnem jej orędownictwem dostępujemy tych łask, które nam wyjednał Zbawiciel, i Matce swej w szafarstwo polecił; albowiem *ta jest wola Boga*, mówi Św. Bernard, *byśmy wszystko mieli przez Maryę;* wówczas prawdziwie Marya żyje w nas, wdzięczną miłością i czcią serc naszych, i skutecznością swej za nami przyczyny. Takiego w nas narodzenia się gorąco pragnie macierzyńskie Jej serce, i sama nam to oznajmia w tych słowach Mądrości przedwiecznej, które Kościół słusznie do Niej stosuje: *Kochanie moje*, mówi, *być z synmi człowieczemi. Teraz tedy, synowie, słuchajcie mię: błogosławieni, którzy strzegą dróg moich. Błogosławiony człowiek, który mię słucha, i który czuje u drzwi moich na każdy dzień, i pilnuje u podwojów drzwi moich. Kto mię najdzie, najdzie żywot, i wyczerpnie zbawienie od Pana*[1]).

Poznaj z tych słów i zrozumiej, na czem się zasadza prawdziwe nabożeństwo do Panny Maryi, i jaki jest pożytek tego nabożeństwa. Na czem się zasadza: *Słuchajcie mię*, mówi, *strzeżcie dróg moich; słuchajcie ćwiczenia, a bądźcie mądrymi, a nie odrzucajcie go.* Mało więc samych tylko uczuć, i słów, i ćwiczeń zewnętrznych: na to abyś się stał prawdziwym czcicielem Maryi, potrzeba nasamprzód, byś słuchał Jej, to jest, byś naśladował przykład świętego Jej żywota, który jako mówi modlitwa kościelna, *wszystkie wsławia Kościoły.* Jaki stąd pożytek? Ten, że ją znajdziesz, a przez Nią *znajdziesz żywot;* znajdziesz Jezusa Chrystusa, to jest, staniesz się Jemu podo-

[1]) Przypow. 8. 31 do 35.

bnym: a tak prawdziwie *przyjdą ci pospołu z Nią wszystkie dobra, i niezliczona poczciwość przez ręce Jej*[1]), i będziesz mógł powiedzieć ze Św. Andrzejem: *Naleźliśmy Messyasza*[2]). Szukaj więc ze wszelką usilnością, wzywaj z nieograniczoną ufnością tę *Pannę możną*, tę *Matkę miłosierdzia;* wzywaj Ją zwłaszcza w tym dniu, który ci rokuje pomyślniejszy, niż kiedy bądź skutek prośby twojej. Bo jeśli już królowie ziemscy radzi okazaniem królewskiej swej ku poddanym łaskawości obchodzą dzień urodzin swoich, toć zaprawdę nie masz łaski, którejbyś nie mógł dziś otrzymać od tej Królowej nieba i ziemi, która właśnie na to się urodziła, aby się stała szafarką łask wszystkich, i dała żywot światu, i wyzwoliła go od przeklęctwa, a wszelkie na niego sprowadziła błogosławieństwa Boskie. Proś Ją więc o wszystkie łaski ci potrzebne; proś Ją za sobą samym, proś Jej i za bliźnimi twymi; proś Ją szczególnie o tę łaskę, abyśmy wszyscy czystem sercem i życiem niepokalanem szukając Ją, i czcząc, i wzywając, znaleźli Ją szczęśliwie w tem życiu, a przez Nią znaleźli Jezusa, tutaj i na wieki: *Życie uczyń czyste, drogę spraw bezpieczną, by widząc Jezusa, radość pili wieczną*[3]).

---

[1]) Mądr. 7, 11.
[2]) Jan. 1, 41.
[3]) Hymn kościelny.

ROZMYŚLANIE CXXIII.

14-go Września. — O Podwyższeniu Krzyża Świętego.

I. Powinność i potrzeba rozważania i zgłębiania rozmyślaniem tajemnicy Krzyża.
II. Rzadki między wiernymi, ktoby miał zrozumienie tej tajemnicy.

Punkt I. *Rozmyślanie o Męce Chrystusowej jest powinnością i potrzebą duszy wiernej.* Niejednokrotnie Pan Jezus mówił uczniom o przyszłej Męce swojej, i im bardziej czas tej Męki się zbliżał, tem większej te przepowiednie Jego nabierały siły i jasności. Wychodząc z uczniami w ostatnią swą drogę do Jerozolimy, na nowo im Pan, i tak dobitnie, jak nigdy jeszcze przedtem, oznajmia, iż będzie tam wydany na śmierć. *Wziął*, mówi Ewangielia, *dwunastu uczniów osobno, i rzekł im: Oto wstępujemy do Jeruzalem, a skończy się wszystko, co napisano jest przez Proroki o Synie człowieczym* [1]). Skończą się i dojdą do szczytu swego wszystkie dziwy cierpliwości i miłości Syna Bożego; skończą się także i dojdą do szczytu dziwy niewdzięczności i złości ludzkiej, i niezadługo, umierając na krzyżu, Zbawiciel oznajmi światu, iż wszystko *wykonało się*. Snadź bardzo tego pragnie Zbawiciel, by uczniowie Jego dobrze rozumieli tę świętą naukę Krzyża, i jakoby na wskroś przeniknęli się tą tajemnicą, kiedy tak ustawicznie o niej im mówi: w samej nawet chwale Przemienienia swego na górze Tabor, i w samych nawet niebieskich widzenia tego rozkoszach, nie wie o czem innem rozmawiać,

[1]) Łuk. 18, 31.

jedno o boleściach, które ucierpi na Kalwaryi: *Opowiadali Jego zejście*, mówi Ewangielia, *które wykonać miał w Jeruzalem* [1]).

„Dwojaki dar, — powiada jeden pisarz kościelny [2]) — „zgotował Pan Jezus wiernym swoim: zgotował im krzyż swój, i tron swój; wyniszczenie swoje, i królestwo swoje; posłuszeństwo swoje aż do śmierci, i wywyższenie swoje aż do chwały nieśmiertelnej. Lecz uczniowie, jeszcze grubi i cielesni, nie chcieli słyszeć o krzyżu Jego, a dopominali się tylko królestwa Jego; aby więc lepiej zrozumieli tajemnicę Ewangielii Jego, Pan Jezus o królestwie rzadko i krótko wspominał, a często i długo mówił im o krzyżu.“ Gdy do ostatniej wieczerzy własne Ciało swoje daje im za pokarm, i własną Krew swoją za napój, zarazem oznajmia im, że jest to toż samo Ciało, które będzie za nich wydane, i taż sama Krew, która będzie za nich wylana; to znaczy, że każda Komunia ma być pamiątką Męki Zbawiciela. Nakoniec, gdy na tejże Wieczerzy daje kapłanom swoim władzę, aby ofiarowali na ołtarzu to Ciało za nich wydane, i tę Krew za nich wylaną, znowu im zaleca, by zanosząc tę Ofiarę, pomnieli na Niego i na śmierć Jego, a iżby ta duchowna Ofiara była im nieustanną pamiątką krwawej Jego ofiary na krzyżu: *To ilekroć czynić będziecie, czyńcie na moją pamiątkę.* O duszo, taką ofiarą odkupiona, gdy wspomnisz sercem na te słowa najtkliwsze, czy podobna, byś nie czuła i nie uwielbiała tej miłości Boga, który za ciebie umiera, i prosi cię jeszcze, i zaleca ci, byś pomniała na Niego? Czy podobna, byś się nie zawsty-

---

[1]) Łuk. 9, 31.

[2]) Bossuet.

działa tej twardości serca ludzkiego, iż potrzeba mu było takiego zlecenia, a iż nawet otrzymawszy je, jeszcze, ach! tak często go nie spełnia!

Chcesz-li wiedzieć, dla czego Pan Jezus tak gorąco pragnie, byś sercem pomniał na Krzyż Jego, i ustawicznie rozmyślał o Męce Jego? Dla tego, że rozmyślanie to niewypowiedziane przynosi duszy twej korzyści. Pobożne rozważanie Męki Pańskiej, jest to jakoby treść i jądro prawdziwej pobożności. „Wierzaj — powiada Św. Augustyn — że nic nie masz zbawienniejszego, i ku naprawieniu grzechów popełnionych, i ku nabyciu wszelkich cnót, i ku osiągnieniu królestwa niebieskiego, nad ustawiczne rozpamiętywanie tajemnicy Krzyża. Nie mówię tego na domysł, ale świadczę o tem, czegom sam na sobie doświadczył. Nie wiem, co się dzieje w duszy innych grzeszników, gdy przyjdzie dla nich godzina zmiłowania Pańskiego; ale wiem, co się działo we własnej duszy mojej. Wiem, że nad wszelkie łaski, jakiemi Bóg w miłosierdziu swojem pociągał mię do siebie, ta najskuteczniej na mnie wpłynęła; i potem jeszcze, już nawróciwszy się, nieraz się przekonałem, jak ta pamięć na Mękę Pańską, dziwnie skuteczną niesie pomoc, i do zwyciężenia pokus, i do statecznego znoszenia przeciwności. Od wszelkiej złej żądzy, jaka powstanie w sercu mojem, do ran Jezusa Chrystusa się schronię, i mówię do siebie: Co robisz, nieszczęsny? Czy jeszcze chcesz wznawiać męki Zbawiciela twego? A w przeciwnościach i smutkach nie masz dla mnie, śmiało to twierdzę, skuteczniejszej pociechy, nad wspomnienie na Mękę Chrystusową. Nie masz goryczy, którejby śmierć Pana Jezusa nie osłodziła, ani ułomności, którejby nie umocniła, ani niemocy, którejby nie uzdrowiła.“

Punkt II. *Mało jest ludzi, którzyby rozumieli i kochali te tajemnicę Krzyża.* Nie było bez wątpienia nic ciemnego w słowach, w których Zbawiciel zapowiadał blizką śmierć swoją; mówił owszem jasno i wyraźnie; a przecie słowa te były jakoby zagadką dla słuchających. Ewangielia jakoby z zadziwieniem opisuje ten niepojęty brak zrozumienia: *A oni,* powiada, *nic tego nie rozumieli, i było to słowo zakryte od nich, i nie rozumieli co się mówiło* [1]).

Trojaka jest przeszkoda, zamykająca umysł i serce człowieka przed tą prawdą zbawienną.

Pierwszą przeszkodą jest *pycha*, i pochodzące z pychy zaćmienie wiary. Człowiek pyszny ledwo chce uwierzyć w taki zbytek miłości Bożej, nie chce znać takiej dobroci Boga, któraby przewyższała pojęcie jego. Taką to wzajemnością, o Jezu, odpłaca ci niewdzięczne serce człowieka! Ty go zbytnią miłością umiłowałeś, a on za to niedowierzaniem i wzgardą odpycha i rani Boskie Serce Twoje!

Drugą przyczyną jest *umysł rozproszony.* Rzadko kiedy, i powierzchownie tylko, zastanawiasz się nad tą tajemnicą, o której Święci dniem i nocą rozmyślali. Nie dziw potem, że potrafisz czytać historyę Męki Pańskiej, i co najmniej raz na tydzień obecnym być Przenajświętszej Ofierze, nieustającej pamiątce i przedłużaniu Męki Pańskiej, a przytem jednak nawet w obec krzyża Jego, i u samych nawet stóp ołtarza Jego, mieć duszę twardą, i zimną, i obojętną. O, jakże inaczej czuje człowiek wewnętrzny! Jedno wspomnienie o Męce i śmierci Syna Bożego, jedno

---

[1]) Łuk. 18, 34.

spojrzenie na krzyż, wszystko serce mu wzrusza, i miłość, i wdzięczność w nim wzbudza... Bodajbyś i ty umiał tak czuć, bodajbyś był człowiekiem wewnętrznym!

Trzecią przeszkodą do zrozumienia tajemnicy krzyża jest *brak umartwienia.* Nie chcesz zrozumieć tajemnicy krzyża, bo kochasz twoje życie gnuśne i zmysłowe, z taką tajemnicą niezgodne. Apostołowie, powiada Św. Bonawentura, *nie zrozumieli tej prawdy, bo jej nie miłowali.* Gdy moc krzyża i łaska Ducha Świętego odmieniła ich serce, wtedy pokochali ją, i zrozumieli, i wołali: *O dobry krzyżu, który piękność twoją wziąłeś z członków Pana na tobie zawieszonego! krzyżu dawno pożądany, i gorąco umiłowany! przyjmij mię od ludzi, a oddaj mię Mistrzowi memu, aby przez ciebie mię odebrał, który przez ciebie mię odkupił!*

ROZMYŚLANIE CXXIV.

29-go Września. — O Świętym Michale.

I. Lucyper za pychę swoją z nieba strącony, a Św. Michał wsławiony za pokorę swoją

II. Jako pycha idzie przed upadkiem, a pokora przed wywyższeniem.

III. Jaki sposób uchronienia się kary zgotowanej pysznym a osiągnienia nagrody obiecanej pokornym.

Punkt I. *Lucyper za pychę swoją z nieba strącony, Św. Michał za pokorę swoją wsławiony.*

Naprzód. Według nauki Ojców Świętych, Lucyper był najdoskonalszem z dzieł Bożych, i w porządku natury, i w porządku łaski. *Tego naprzód (Bóg) stworzył,* po-

wiada Św. Grzegorz, *i wyższym nad drugich Aniołów uczynił.* Wiemy niewątpliwie, bo świadczy o tem Pismo Święte, że nieszczęsny ten Anioł pychą upadł; lecz na czem mianowicie pycha jego polegała, o tem Objawienie nie mówi. Według starodawnego i powszechnie przyjętego mniemania, Bóg, stworzywszy Aniołów w łasce i sprawiedliwości, i chcąc, aby dobrem użyciem wolnej woli swojej sami sobie zasłużyli na chwałę wieczną. dla doświadczenia ich posłuszeństwa, objawił im przedwieczne względem człowieka wyroki Opatrzności swojej, mianowicie Wcielenie Słowa, aby wiarą uczcili tę tajemnicę, i pokłon oddali naturze Boskiej, hipostatycznie złączonej z naturą ludzką. Lecz Lucyper, zaślepiony własną doskonałością swoją, obraził się takim wyrokiem Najwyższego; nieznośnem zdawało mu się to poniżeniem, by miał się upokorzyć przed człowiekiem; zdawało mu się, że jeśli ma nastąpić tak blizkie Boga ze stworzeniem zjednoczenie, nie komu innemu może się należeć ten zaszczyt, jedno jemu, najpiękniejszemu z Aniołów; i tak, według słowa Proroka Ezechiela, wynosząc się w podziwianiu piękności swojej, piękność swoją w zgubę sobie obrócił: *Podniosło się serce twe w piękności twej; straciłeś mądrość twoją w piękności twej* [1]).

Nie dość mu tego, że sam za siebie odmawia winnego żądaniu Boga poddania się; wielu innych jeszcze Aniołów wciąga w nieposłuszeństwo swoje, aby z nim i za przykładem jego, jako krzywdę natury anielskiej, odepchnęli wyrok Boży, tak wielką chwałę przynoszący naturze ludzkiej. O, jakie to straszne nieszczęście, kiedy ten,

---

[1]) Ezech. 28. 17.

kto więcej, niż inny winien jest dawać dobry przykład, zamiast dobrego przykładu daje zgorszenie! *Trzecią część gwiazd niebieskich* [1]), powiada Księga Objawienia, pociągnął za sobą smok w upadku swoim. A dokądże je pociągnął, gdzie spadł wraz z tymi, których zwiódł przykładem swoim! Wpadł w oną przepaść ognia nieugaszonego, którą Bóg stworzył na ukaranie jego, i wspólników pychy jego; wpadł *w ogień wieczny, który zgotowany jest dyablu i aniołom jego* [2]). O straszliwy upadku! Zważ dobrze, skąd spadł, i dokąd spadł! Tam po raz pierwszy spełnił się on wyrok: *Kto się wywyższa, będzie poniżon.* O duszo moja, bój się pychy! pycha najpiękniejszego z Aniołów w sprosnego czarta przemieniła; pycha zaludniła, i jeszcze na każdy dzień zaludnia przepaści piekielne. Brzydź się pychą Lucypera, a naśladuj pokorę Św. Michała.

Archanioł, oburzony zelżywością wyrządzoną Najwyższemu: „*Któż jak Bóg?* — woła: — kto śmie równać się z Bogiem? kto śmie odmawiać posłuszeństwa, kiedy Bóg rozkazuje?“ Wiernością swoją utwierdza drugich dobrych Aniołów, i wszyscy pospołu stają w obronie chwały Bożej, i mówią: *Któż jak Bóg?* Walczą z Lucyperem, i zwycięstwo odnoszą, i tem zwycięstwem kończy się próba ich. Już im Bóg objawia bez zasłony wszystką chwałę i piękność swoją; już go oglądają twarzą w twarz, już Go posiadają. Takiego szczęścia i takiej nagrody dostąpili wszyscy; jakiegoż więc większego jeszcze szczęścia i wyższej nagrody dostąpił wódz onego wojska świętego! Odtąd Święty Michał postanowiony jest książęciem wszystkich

[1]) Objaw. 12. 4.
[2]) Mat. 24. 41.

książąt niebieskich, i wodzem ludu Bożego. i obrońcą Ko ścioła, i pomocnikiem jego w walce aż do skończenia wie ków. Na cześć jego na wielu miejscach wzniosą się ołta rze, i kościoły poświęcane będą pod wezwaniem jego, i za wiążą się stowarzyszenia pobożne pod opieką jego. Imi jego w liturgii świętej stanie na pierwszem miejscu p imieniu Królowej nieba i ziemi... Aż nakoniec, przy skoń czeniu wieków, z chwałą się ukaże wszystkiemu światu i ostatecznie odniesie nad Antychrystem zwycięstwo i w tryumfie znowu wstąpi do nieba na czele wszystkieg zástępu wybranych. Taką to nagrodę wysłużył sobi Św. Michał tem, że się ukorzył przed Panem!

Punkt II. *Jako pycha poprzedza upadek, a pokor wywyższenie.*

Naprzód. Człowiek pyszny niechybnie upaść mus bo naprzód, jest niemocą samą; a nad to, powtóre, m przeciwną sobie siłę niezwyciężoną.

Naprzód, nie masz większej niemocy nad niemo człowieka pysznego. *Niech mię nie nadchodzi noga pychy*[1] tak modli się do Boga Psalmista: bo noga nie może mocn stanąć na piasku ruchomym. Na czem się opiera człowiek powodując się pychą? Na sobie samym. W kim pokład ufność swoją? W sobie samym. Ta jest własna cecha py chy, i Zbawiciel odmalował ją jednem słowem, gdy rzek o pysznych, iż *ufali sami w sobie*[2]). Lecz cóż to je człowiek sam z siebie, jedno marność i nicość? *Jeśli k mniema*, mówi Apostoł, *żeby czem był, gdyż niczem n jest, sam siebie oszukawa*[3]).

---

[1]) Ps. 35. 12.
[2]) Łuk. 18. 9.
[3]) Galat. 6. 3.

Lucyper *wprawdzie się nie został*[1]), a chciał się oprzeć na kłamstwie, i dla tego upadł. Jaka to prawda, w której się dyabeł nie został? Nie inna, odpowiada Św. Bernard, jedno to najprawdziwsze i najsprawiedliwsze przekonanie, które wszelkie stworzenie mieć o sobie powinno, że samo przez się niczem jest, i że cokolwiek ma, od Boga ma, a zatem żadna chwała nie należy się jemu, a wszystka chwała Bogu.

Lecz chociażby nawet pyszny miał tę siłę, której nie ma, i tak jeszcze musiałby upaść przed nieskończoną potęgą, która walczy przeciw niemu. Albowiem *Bóg pysznym się sprzeciwia*[2]); Bóg, jako sam to oznajmił przez Proroka, *chwały swej nie da inszemu*[3]), a więc skruszy tego zuchwalca, który śmie targać się na chwałę Jego.

Powtóre. Jako z powyższych przyczyn okazuje się, że pyszny upaść musi, tak również z tychże przyczyn okazuje się, że pokorny będzie wywyższony. Bo tenże Bóg, który pysznym się sprzeciwia, *daje łaskę pokornym.* Jaką łaskę? Łaskę poddania się woli Bożej, łaskę wytrwania w dobrem, słowem, wszelką łaskę. Człowiek pokorny stoi niewzruszony, bo Bóg wspiera go; człowiek pokorny żyje bez bojaźni, bo Bóg strzeże go: *Pan strzeże maluczkich*[4]), mówi Duch Święty. Człowiek pokorny stoi w prawdzie, bo ma głębokie przekonanie o tem, że jest niczem; a prawda uczy go w Bogu samym pokładać ufność swoją, i tem samem wyzwala go od wszelkiej szkody duchownej: *Praw-*

[1]) Jan. 8. 44.
[2]) I. Piotr, 5, 5.
[3]) Iza. 42, 8.
[4]) Ps. 114, 6.

da was wyswobodzi [1]). Ufnością swoją oddaje cześć Panu i dobroci, i potędze, i wierności Jego; za to dziwnie przyjemnym jest Panu, i sprowadza na siebie wszelkie błogosławieństwa miłości Jego: *Bóg pokornego broni i oswobadza; pokornego miłuje i pociesza; ku pokornemu się skłania; pokornego obdarza łaską wielką, a po uniżeniu wznosi go do chwały* [2]). Takie jest wspaniałe wywyższenie, obiecane pokornym.

Punkt III. *Jaki jest sposób uchronienia się kary zgotowanej pysznym, a osiągnięcia nagrody obiecanej pokornym.* Naprzód, pomnij we wszystkich sprawach twoich na to hasło Św. Michała: *Kto jak Bóg?*—powtórz i polecaj się szczególnej opiece Św. Michała.

Prawdziwa pokora zasadza się na znajomości Boga i na znajomości siebie samego. Jeśli więc duch kłamstwa kusi cię żądzą próżnej chwały: *Kto jak Bóg?* odpowiedz mu. Któż ja jestem, i czem są wszystkie stworzenia w porównaniu z Bogiem? Jeśli cię pobudza do szemrania do niecierpliwości, odpowiedz mu znowu: *Kto jak Bóg?* Izali słuszna, by Bóg czynił wolą moją, a nie ja raczej wolą Bożą? Bóg jest królem moim: izali nie powinienem słuchać Go? Bóg jest Ojcem moim: izali nie powinienem kochać Go? Jeśli znowu kusiciel nęci cię powabem rozkoszy, odpowiedz Mu jeszcze: *Kto jak Bóg?* O Boże! któż podobien Tobie? Któż mocen napełnić żądze duszy moje i zaspokoić serce moje, jedno Ty sam, o Dobro najwyższe? Podobnież gdy zbliżasz się do ołtarza, albo gdy klękasz na modlitwę, powiedz sobie na wstępie: *Kto ja*

[1]) Jan. 8, 32.

[2]) Naślad. ks. 2. r. 2.

Bóg? a zaraz uczujesz w sobie tę cześć, i ten zapał serca, z jakim spełniać należy wszelkie powinności duchowne.

Lecz inaczej jeszcze niż słowem i przykładem swoim wspiera cię Św. Michał Archanioł; jako chrześcianin należysz do niego, tak jak żołnierz należy do wodza swego, który go wiedzie do boju, i jednej z nim sprawy broni, i jednych z nim walczy nieprzyjaciół... Wszelkiej więc możesz się od niego spodziewać pomocy, jeśli go wzywasz z ufnością. Własny to urząd Św. Michała, że przedstawia Bogu modlitwy i ofiary wiernych: *Stanął Anioł przy ołtarzu świątyni, mając kadzielnicę złotą w ręku swojem*[1]). Własny to urząd jego, że broni dusze umierających, i przyjmuje je, i do nieba wprowadza: *Archaniele Michale, postanowiłem cię... nad wszystkiemi przyjęcia godnemi*[2]). I sam też gdy będziesz umierał, tak będą prosić za tobą: *Niech go przyjmie Michał Święty.., który wojska niebieskiego dowództwo otrzymać zasłużył*[3]).

Czcij więc tego wielkiego wodza zastępów niebieskich, i wzywaj go na każdy dzień, a szczególnie gdy przystępując do stołu Pańskiego i upokarzając się głośnem wyznaniem win twoich, imię jego święte zaraz po Imieniu Najświętszej Panny Maryi wymawiasz. *Poznaj każdy obrońcę swego*, mówi Św. Wawrzyniec; *każdy go wynoś pochwałą, i modlitwą wzywaj, i poprawą życia rozweselaj...; albowiem on broni pokornych, i wstydliwych miłuje, i pieczę ma o niewinnych, i strzeże za życia, i kieruje w drodze, i doprowadza do ojczyzny.*

---

[1]) Oficyum kościelne.

[2]) Tamże.

[3]) Modł. za konających.

ROZMYŚLANIE CXXV.

2-go Października. — O Św. Aniołach Stróżach.

I. Łaskawość Boga porucza nas straży Aniołów.
II. Jak Aniołowie spełniają to Boskie zlecenie.

Pierwszy punkt wstępny. Przedstaw sobie ziemię, napełnioną mnóstwem Aniołów, ochotnie niosących ludziom wszelkie, i co do duszy, i co do ciała posługi. Obacz szczególnie przy boku twoim tego Anioła, którego Bóg tobie samemu dał za stróża, i oddaj z nim pokłon Panu.

Drugi punkt wstępny. Proś o łaskę, byś zrozumiał, jak wielkie dobrodziejstwa odbierasz od Boga za posługowaniem Anielskiem, a iżbyś wiernie wypełnił to, coś winien za nie i Bogu i Aniołom.

Punkt I. *Łaskawość Boga porucza nas pieczy Aniołów.* O, jakże wielkim jest człowiek z miłosierdzia Boskiego, i ze względu na wysokość chwalebnego przeznaczenia swego! O, jakże małym jest człowiek, ze względu na własną nieudolność i nędzę swoją! Św. Hieronim, tłómacząc te słowa Ewangielii: *Aniołowie ich zawsze widzą oblicze Ojca mego:*[1]) *Takie jest*, woła, *wielkie dostojeństwo dusz, iż każda od początku urodzenia swego ma wyznaczonego do straży swojej Anioła!* W obec tej łaski niewypowiedzianej, o której tak mało pamiętamy Kościół w dzisiejszej uroczystości pobudza nas do pilniejszego o niej rozmyślania: *Boże*, tak modli się we Mszy

[1]) Mat. 18, 10.

który w niewymownej Opatrzności Twojej świętych Aniołów Twoich do straży naszej posyłać raczysz!

Gdyby król jaki potężny, upatrzywszy nędzne, nizkiego pochodzenia i opuszczone dziecko, rozkazał któremu z panów dworu swego, aby je wziął w opiekę swoją, i troskliwie je wychował, i ani we dnie ani w nocy go nie opuszczał, cobyś na to powiedział? Powiedziałbyś, że król ten ma prawdziwie ojcowskie serce dla tego dziecka, i snadź wysokie mu miejsce przeznaczył w królestwie swojem, kiedy taką mu nadzwyczajną łaskawość okazuje. Lecz większą bez porównania łaskę Bóg tobie okazuje za posługowaniem anielskiem. Wiesz dobrze, że niczem jesteś sam z siebie, i nic sam z siebie nie możesz; wiesz, w jakim stanie przyszedłeś na ten świat. A Bóg, o miłości nieogarniona! jakoby jeszcze mało było tego, że posłał dla ciebie i Syna swego, i Ducha Świętego, posyła nad to i Anioły swoje, aby niebo całe, i wszystko, co jest w niebie, służyło zbawieniu twemu; albowiem teń jest urząd zlecony od Boga Aniołom, aby nam służyli, jako naucza Apostoł narodów: *izali wszyscy nie są duchownie usługujący, na posługę posłani dla tych, którzy dziedzictwo zbawienia wziąć mają?* [1])

Aniołom swoim, woła ze zdumieniem Św. Bernard, *rozkazał o tobie! O dziwna łaskawości! o prawdziwie wielkie cudo miłości! Bo któż to, i o kim, i komu, i co rozkazał? Usilnie to rozważajmy, bracia; pilnie zachowujmy w pamięci ten rozkaz niesłychany.* Kto posyła? Bóg, Istota najwyższa, i nikogo, ani niczego nie potrzebująca. Kogo posyła? Anioły swoje, duchy czyste i święte,

[1]) Żyd. 1, 14.

i przewyższające potęgą wszystkich królów tej ziemi *Aniołom swoim*, nie tylko zalecił, ale *rozkazał*. Co in rozkazał? Rozkazał im, aby strzegli, nie królestwa całe ale każdego poosobno człowieka, ale ciebie; *aby cię strze gli*, któryś jest proch i popiół, i niewdzięczny i wiarołom ny grzesznik! I żadnych nie założył granic ich około cie bie pieczołowitości; rozkazał im, aby cię strzegli w każ dem zdarzeniu, i w każdem położeniu, i w życiu i w śmier ci, owszem, aby jeszcze i po śmierci o tobie mieli staranie Rozkazał im, aby cię strzegli *we wszystkich drogach twoich* aby cię, gdy tego będzie potrzeba, nosili na ręku swoich jako piastunka nosi dzieciątko, by nie upadło, i nie zrobił sobie szkody: *Byś snadź o kamień nie obraził nogi twojej* Czy czujesz w tych słowach niepojętą łaskawość Boska Czy czujesz, jaka stąd dla ciebie pociecha? O Boże, *có jest człowiek, że* tak *przykładasz ku niemu serce Twoje* [1] i tak otaczasz go książętami dworu Twego, i rozkazujes im, aby mieli o nim staranie?

Punkt II. *Jak Aniołowie Stróżowie spełniają t Boskie zlecenie.* Pominąwszy doczesne, jakie ci Anio Stróż twój w ziemskiem życiu twojem oddaje posług zważ głównie, jak czynną i troskliwą niesie ci pomoc abyś *wziął dziedzictwo zbawienia.* Ukazuje ci *drogę* wio dącą do zbawienia; usuwa *przeszkody;* podaje ci *sposob* Zastanów się nad tem, a zawstydź się, że tak mało dbas na tę wspaniałomyślną ku tobie miłość jego!

Naprzód. Opatrzność każdemu człowiekowi prze znaczyła drogę, którą iść, i miejsce w królestwie niebie skiem, które sobie zdobyć powinien. *Oto ja*, mówi Pa

---

[1]) Job. 7, 17.

poszlę Anioła mego, któryby szedł przed tobą, i strzegł na drodze, i wyprowadził cię na miejsce, którem nagotował [1]).

Jako w samejże hierarchii duchów niebieskich, wyższe chóry przekazują światłość i miłość chórom niższym, tak podobnież Anioł Stróż podaje człowiekowi znajomość prawdziwego dobra, i żądzę tego dobra w nim budzi. Ilekroć czujesz w sobie chęć zupełniejszego oderwania się od stworzeń, i doskonalszego oddania się Bogu, poznaj w tem natchnienie miłosiernego wodza twego. Trudno wypowiedzieć, z jak opatrzną usilnością i zręcznością ten Stróż niebieski pracuje około uświęcenia twej duszy. Stawi ci przed oczy przykład Jezusa Chrystusa, albo przykłady tych Świętych, którzy z charakteru swego więcej przypadają do usposobienia i skłonności twoich: to znowu w żywych barwach przedstawi ci krótkość życia, i chwilę śmierci, i rzeczy wieczne; to wreszcie ukaże ci jakoby w obrazie piękność cnoty, i wdzięk onego pokoju, który się rodzi z czystego sumienia, i wieniec żywota obiecany tym, którzy będą wierni aż do śmierci... *On-ci jest*, powiada Św. Bernard, *który na każdem miejscu, jakoby sługa, krok w krok za duszą twoją postępując, bezprzestannie ją pobudza, i coraz nowemi upomina natchnieniami.* Jest to, dodaje Ludwik Granateński, jakoby ojciec najczulszy, poświęcający się wszystek dla szczęścia dziecka swego; albo jakoby bogacz, oddany na usługi nędzarza; albo jakoby nauczyciel, uczący i oświecający nieuka.

Powtóre. Anioł Stróż usuwa przeszkody, jakiebyś mógł napotkać na drodze zbawienia. Jeśli zostajesz w okazyi do grzechu, Anioł cię nagli, byś ją porzucił, i jak

[1]) II. Mojż. 23, 20.

niegdyś Lota z Sodomy, jakoby przemocą cię od niej odciąga: *Ujęli rękę jego, i wywiedli go*[1]). Jeśli cię niemoc duchowna przygnębia, jeśli cię ogarnia smutek i zniechęcenie, Anioł cię pociesza, i pokrzepia, i uzdrawia, wewnętrznem natchnień niebieskich namaszczeniem. Lecz jest zwłaszcza jedna straszna przeszkoda, nad wszystkie inne zagrażająca zbawieniu twej duszy, mianowicie, ona walka nieubłagana, którą przeciwko tobie toczą duchy ciemności. Dyabeł ci zazdrości, i nienawidzi ciebie za tę miłość nieskończoną, którą cię Bóg umiłował, i za tę chwałę, którą ci zgotował: *Zazdrością gorąc*, mówi hymn kościelny, *strącić usiłuje, których Bóg z nieba przyzywa*. Ale się nie bój: masz przyjaciela, danego ci z nieba, który ma większą moc ku obronie twojej, niż dyabeł ma zdrad i podstępów ku zgubie twojej. Anioł Stróż twój to samo uczyni dla ciebie, co Rafał Archanioł uczynił dla Tobiasza: *pojmie czarta i uwiąże go*[2]), albo odegna go od ciebie. O tem cię sam Bóg upewnia przez usta Proroka; nie tylko oznajmia ci, iż *Aniołom swoim rozkazał o tobie*, ale dla większej otuchy twojej dodaje: *Po żmii i po bazyliszku chodzić będziesz, i podepczesz lwa i smoka*[3]). Żmija, i bazyliszek, i lew, i smok, są to one moce piekielne, które przy pomocy Anioła Stróża zwalczysz i porazisz.

Potrzecie. Lecz jeszcze skuteczniej dopomaga ci do zbawienia twój Anioł Stróż, podając ci sposoby ku uświęceniu duszy twojej, a mianowicie modląc się za tobą i zanosząc Bogu modlitwy twoje.

---

[1]) I. Mojż. 16, 17.
[2]) Tob. 8, 3.
[3]) Ps. 90, 13.

Wszyscy wprawdzie Aniołowie i Święci wstawiają się za tobą; lecz oprócz tej wspólnej miłości, która łączy w jedno wszystkich synów Bożych i pobudza ich do wzajemnej za sobą modlitwy, Anioł Stróż twój ma jeszcze szczególne powody do usilniejszej za tobą przyczyny: naprzód dla tego, że ta jest powinność zleconego mu około ciebie posługowania: a powtóre dla tego, że Bóg, poruczając cię pieczy jego, tem samem wzbudził w nim wielką o zbawienie twej duszy żarliwość. Bóg, jako mówi Pismo, gdy posyła te duchy niebieskie, czyni je gorące i dzielne jako płomienie, i miłość ich ku ludziom gore w nich jako ogień: *Który czyni Aniołami swymi duchy, a sługami swymi płomień ognia*[1]). Anioł Stróż twój zawsze jest z Bogiem, i ogląda Go, i wie jaka to rozkosz posiadać Boga; a zarazem jest z tobą, i widzi nędze i niebezpieczeństwa twoje; dla tego z nieustającą usilnością swej nad tobą litości, ciągle prosi za tobą i coraz nowe sprowadza na ciebie błogosławieństwa Boskie.

Zanosi też Bogu modlitwy twoje. *Anioł przyszedł*, mówi Święty Jan w Objawieniu, *i stanął przed ołtarzem, mając kadzielnicę złotą. I dano mu wiele kadzenia, aby oddał z modlitew wszech Świętych na ołtarz złoty, który jest przed stolicą Bożą. I wstąpił dym kadzenia z modlitew Świętych z ręki Anioła przed Boga*[2]). Tak i Rafał Archanioł mówi do Tobiasza: *Gdyś się modliwał z płaczem, i pogrzebałeś umarłe, i zostawiłeś obiad twój, a kryłeś przez dzień umarłe w domu twoim, a w nocyś je pogrzebał; jam ofiarował modlitwę twoją Panu*[3]).

---

[1]) Żyd. 1, 7.
[2]) Objaw. 8. 3, 4.
[3]) Tob. 12. 12.

„O, jakież to szczęście nasze — woła jeden pisarz kościelny [1]) — że mamy takich wiernych przyjaciół u Boga, którzy zanoszą przed tron Jego nie tylko modlitwy, ale i dobre uczynki nasze! Zanoszą każdy uczynek miłosierdzia nad ubogimi i chorymi, i każdą jałmużnę uczynioną w skrytości, i każdą krzywdę czy urazę darowaną, i każdy post, i każde umartwienie. Same nawet dobre żądze i myśli nasze zanoszą na rękach swoich, i zalecają Bogu. Lecz szczególnie, ach! z jakąż niewypowiedzianą radością zanoszą Bogu łzy serca skruszonego, i każde cierpienie dla miłości Boga z pokorą i cierpliwością zniesione!“

Nakoniec, w godzinę śmierci, gdy się toczy ona walka ostateczna, w której roztrzyga się los człowieka na wieki, Anioł Stróż z większą jeszcze, niż za życia, wspiera go usilnością i miłością, i poskramia wściekłość nieprzyjaciela, i wlewa do serca strwożonego ducha skruchy, i pokuty, i pobożności. Nie opuszcza go i po śmierci. Gdy dusza w płomieniach czyścowych cierpi pokutę swoją, Anioł Stróż nawiedza ją w tem więzieniu, i pociesza ją, i prosi o modlitwy za nią, i pobudza dusze gorliwsze do niesienia jej skutecznej pomocy, i wstawia się do Boga o wyzwolenie jej. Zapytaj sam siebie: czem dotąd wywdzięczyłeś się Panu za taką ku tobie łaskawość Jego? czem wywdzięczyłeś się Aniołowi, którego Pan ci dał za Stróża, za tę czystą, i czułą, i nieustającą gorliwość, z jaką ma pieczę o tobie? Żałuj gorzko za niewdzięczność twoją, i dzisiaj zaraz postanów poprawę.

---

[1]) Bossuet.

ROZMYŚLANIE CXXVI.

O tem samem. (Ciąg dalszy).—Powinności nasze względem Aniołów Stróżów.

I. Uszanowanie.
II. Wdzięczność.
III. Ufność.

Trzy rzeczy, powiada Święty Bernard, winieneś Aniołowi Stróżowi twemu: Uszanowanie przez pamięć na obecność jego; wdzięczność i miłość za usługi jego; nakoniec ufność w skuteczną a niezawodną opiekę jego.

Punkt I. *Uszanowanie.* Sam Bóg je przykazuje: *Szanuj go*, mówi ci, *ani go lekce poważaj*[1]). I zważ, jaki ci do tego uszanowania wspaniały powód objawia: *bo*, mówi, *jest Imię moje w nim.*

Masz więc uszanować Anioła dla wysokiej godności i dostojeństwa jego: bo Anioł nosi w sobie Imię Boże, czyli innemi słowy, jest najwyższem i najżywszem wyrażeniem Bóstwa. Anioł, to najpierwszy promień piękności Bożej, i najpierwsze arcydzieło mądrości Bożej. Św. Jan, ujrzawszy w Objawieniu Anioła, który mu tyle głębokich tajemnic oznajmił, upadł na twarz swoją, i pokłon mu oddał, dla dziwnej piękności i majestatu jego mniemając, że to sam syn Boży. Św. Anzelm powiada, że gdyby Anioł we wszystkiej chwale swej ukazał się na miejscu tego widomego słońca, zaćmiłby jasnością swoją wszelką światłość jego, chociażby tyle było słońc, ile jest gwiazd na niebie.

---

[1]) II. Mojż. 23. 21.

Jeśli więc już królewski majestat śmiertelnego monarchy uszanowaniem przenika tych, którzy mają przystęp do niego, zważ jaką czcią przenikać cię powinna obecność tego książęcia niebieskiego, który majestatem swoim przewyższa wszelką wielmożność najpotężniejszych na ziemi mocarzów! Bo mówi Bernard Święty, „kędykolwiek się obrócisz, czy to w kościele, czy w domu, czy na drogach, czy na rynkach, czy na samotności, czy w towarzystwie ludzi, wszędy jest z tobą Anioł twój. Nie śmiejże w obecności jego uczynić, czegobyś w oczach moich uczynić nie śmiał. Czy może nie wierzysz temu, że przy tobie jest, dla tego, że go nie widzisz? Lecz czyż to tylko z widzenia poznają się rzeczy obecne? Nie wszystkie nawet rzeczy zmysłowe podpadają pod zmysł widzenia, a cóż dopiero duchowne? Czy widzisz głos? czy widzisz zapach? nie zaprzeczasz istnienia ich, choć ich nie widzisz. Tyle, co najmniej, waży widzenie przez wiarę, ile widzenie oczyma. Miej więc baczność na siebie, pomnąc na to, że patrzy na ciebie Anioł twój."

Punkt II. *Wdzięczność i miłość.* Jako Anioł ludu Żydowskiego, rozdzieliwszy przed nim wody Morza Czerwonego, i zatopiwszy w nich po przejściu Żydów wojsko egipskie, nie opuścił ludu od Pana mu poruczonego, ale szedł przed nim, według rozkazu Pańskiego, aż weszli do Ziemi Obiecanej: tak podobnież czyni tobie twój Anioł Stróż. Od chwili, jakeś przez wody Chrztu uszedł przemocy potęg piekielnych, wierny on opiekun i obrońca ciągle tobie towarzyszy na puszczy tego żywota, przez którą musisz przejść, nim dojdziesz do nieba. To jako on obłok duchowny, studzi zapał namiętności twoich; to znowu na podobieństwo słupa ognistego, rozjaśnia noc niewiadomości

twojej. Dla ciebie, gdy tego potrzeba, sprowadza z nieba mannę pociech wewnętrznych, dla ciebie osładza gorzkie wody pokuty... Ogłasza tobie zakon Boży i zapisuje go na żyjącej tablicy serca twego...

Prawda, że wszystkie te dobra zawdzięczasz Panu samemu, i słusznie masz mówić z Psalmistą: *Cóż oddam Panu za wszystko, co mi dobrze uczynił?*[1]) Prawda, że nie miałbyś Anioła na usługi twoje, gdyby Pan najłaskawszy nie był mu rozkazał o tobie, i niech Mu będzie wieczna chwała za to rozkazanie! Lecz przecie przyznasz, że i temu wdzięczność winieneś, kto ten rozkaz spełnia, tem bardziej, że spełnia go nie tylko przez posłuszeństwo, ale i z dziwnej ku tobie miłości. Dziwną ma ku tobie skłonność i życzliwość, naśladując w tem dobroć Boga samego, i oglądając bez zasłony nieogarnione tajemnice miłości Bożej: Wcielenie i Odkupienie, i wszelkie inne tajemnice, które z tych dwu głównych wynikły. Ochotnieby życie oddał, i krew przelał, gdyby to być mogło, dla zbawienia twego! Takiemu przyjacielowi, doprawdy, nie godzi się odpłacać niewdzięcznością!

Wspomnij na młodszego Tobiasza, z jaką pilnością obmyśla, czemby mógł przewodnikowi swemu wdzięczność swoją okazać: *Ojcze*, mówi, *co mu za zapłatę damy, albo co może być godnego dobrodziejstw jego? Mnie prowadził i przyprowadził zdrowego... i wszego dobra jesteśmy napełnieni przezeń*[2]). A ty, jaką dasz zapłatę Aniołowi Stróżowi twemu za wszystkie dobrodziejstwa jego? Innej nie masz, i innej nie żąda, jedno abyś go kochał szczerem

[1]) Ps. 139. 3.
[2]) Tob. 12. 2, 3.

sercem, byś słuchał słowa jego, byś był powolny natchnieniom jego, byś chronił się tego wszystkiego, co obraża obecność jego, byś się starał o cnoty, które cię uczynią przyjemnym w oczach jego, o czystość, o pokorę, o gorliwą pobożność, o zgodzenie się z wolą Bożą.

Punkt III. *Ufność.* Gdybyś mógł mieć takiego przyjaciela, któregobyś słusznie poczytywał za najświatlejszego, i najwierniejszego, i najmożniejszego z ludzi, czy nie polegałbyś na nim z niezachwianą ufnością? Ufaj więc, bo twój Anioł Stróż jest ci takim, i jeszcze lepszym przyjacielem: *Aniołowie*, powiada Św. Bernard, *roztropni są, wierni są, możni są.* Naprzód, Anioł Stróż twój ma światło nieomylne, bo czerpie je ze źródła samej prawdy: *Zawsze widzą oblicze Ojca mego* [1]), mówi Zbawiciel. Nigdy też, tem bardziej, nie zechce cię w błąd wprowadzić, bo jest to przyjaciel wierny i doświadczony. Trojaki węzeł miłości łączy go z tobą: kocha cię dla Boga, wiedząc, jak bardzo Bóg cię miłuje; kocha cię dla ciebie samego, bo widzi w tobie obraz i podobieństwo Boże; nakoniec, kocha cię dla siebie, bo masz być kiedyś bratem jego i towarzyszem w szczęśliwości wiecznej. Nareszcie, jako ma światło i miłość, tak ma i potęgę; taką otrzymał moc z wysokości, iż sam jeden możniejszy jest ku zbawieniu twemu, niż wszyscy czarci razem ku zgubie twojej; zaczem, jako mówi Tertulian, człowiek, przy pomocy Aniołów, ma pod nogami swemi wszystką potęgę szatańską.

Czegoż więc, woła Św. Bernard, *bać się mamy pod opieką takich Stróżów?.. Tylko słuchajmy ich, tylko trzymajmy się ich, i w obronie Boga niebieskiego przebywaj-*

[1]) Mat. 18. 10.

my. Ilekroć tedy ujrzysz nastającą ciężką pokusę, i grożące ci wielkie utrapienie, wzywaj stróża twego, wodza twego, pomocnika twego... Wołaj do niego, i mów: Panie, ratuj nas, giniemy!

Z ufnością więc uciekaj się do tego najlepszego przyjaciela twego, i wzywaj na każdy dzień pomocy jego, jako jej na każdy dzień potrzebujesz. Proś go, by cię uchronił od sideł szatańskich, i wspomógł cię w walce przeciw temu nieprzyjacielowi, *który jako lew ryczący krąży, szukając kogoby pożarł* [1]). Dziękuj temu niebieskiemu opiekunowi, i wiernemu stróżowi, i wspaniałomyślnemu przyjacielowi twemu, za niezliczone te dowody łaskawej a czułej opieki, jakie już od niego otrzymałeś; proś, by i nadal nie przestał cię wspierać, choć ty podziśdzień niewdzięcznością tylko mu odpłacałeś za niewypowiedziane dobrodziejstwa jego. Proś, by ci wyjednał łaskę, iżbyś każdej chwili życia twego umiał wolę Bożą i poznać, i wypełnić. Proś, by oświecał ciemności twoje, i odganiał od ciebie ułudy szatańskie, i kierował kroki twoje, aż dojdziesz do kresu błogosławionej wieczności, którą z nim i ze wszystkimi Aniołami i Świętymi podzielać będziesz w królestwie niebieskiem: *Aniele Boży, Stróżu mój, mnie tobie z miłosierdzia niebios poruczonego, oświecaj, strzeż, kieruj i rządź, dzisiaj i na każdy dzień życia mego* [2]).

---

[1]) I. Piotr. 5, 8.

[2]) Odpust 100 dni za każde odmówienie tej modlitwy, a odpust zupełny raz w miesiąc za odmawianie jej codzienne.

ROZMYŚLANIE CXXVII.

1-go Listopada. — Na uroczystość Wszystkich Świętych.

Szczęśliwość Świętych, przykład Świętych, orędownictwo Świętych: ta jest trojaka wielka radość i zbudowanie, które Kościół nam przedstawia w uroczystości dzisiejszej:

I. Szczęśliwość Świętych zapowiada nam przyszłą szczęśliwość naszą, i żądze święte w nas wzbudza.
II. Przykład Świętych ukazuje nam drogę do tej szczęśliwości, i trudne drogi czyni łatwemi.
III. Orędownictwo Świętych wspomaga nas, abyśmy ochotnie i wytrwale postępowali tą drogą.

Pierwszy punkt wstępny. Przedstaw sobie niebo nad tobą otwarte, i wszystkich Świętych, wyciągających ku tobie ręce swoje, i wzywających cię do uczestnictwa swej szczęśliwości. Słuchaj, jako śpiewają hymn wesela, i głoszą ci Ewangielię błogosławieństw niebieskich. *Błogosławieni ubodzy duchem, albowiem ich jest królestwo niebieskie... Błogosławieni cisi... Błogosławieni czystego serca... Błogosławieni płaczący.*

Drugi punkt wstępny. Proś za przyczyną tych błogosławionych przyjaciół Bożych o łaskę, byś wiernie umiał naśladować ich przykład, i odważyć się na to życie w zaprzaniu siebie i w miłości, które każdy z nich jako najlepszą cząstkę dla siebie obrał, i mężnie w niem wytrwał aż do śmierci.

Punkt I. *Szczęśliwość Świętych zapowiada ci przyszłą szczęśliwość twoją, i świętemi cię zapalić powinna*

żądzami. Królestwo niebieskie tak samo tobie jest zgotowane, jak onej niezliczonej rzeszy Świętych, których ci Kościół ukazuje jaśniejących w niebie, i noszących palmy i korony swoje: *Widziałem rzeszę wielką, której nie mógł nikt przeliczyć... a palmy w ręku ich*[1]). Przez zasługi Krwi Jezusa Chrystusa, dla ciebie przelanej, masz niezaprzeczone prawo do nieba: o to tylko chodzi, byś je wziął w posiadanie.

Ach! dzisiaj przynajmniej, duszo wierna, porzuć ziemię, a wzgórę wznieś serce twoje. Wnidź w duchu do tego pałacu wybranych, który Bóg sam zbudował, i wszystką w nim wielmożność swoją objawia. Przypatrz się dobrze tej świętej a rozkosznej społeczności, w której i ty kiedyś otrzymasz miejsce swoje, chybabyś szalony sam się od niej wyłączył. Przypatrz się chórom Aniołów, i Archaniołów, i Tronów, i Mocarstw, przypatrz się czcigodnemu zastępowi Patryarchów, i Proroków, i Apostołów; przypatrz się tryumfującym hufcom Męczenników, i wspaniałemu orszakowi Biskupów i Doktorów... i zwycięskiemu wojsku wszystkich dusz świętych. Przetrwali kilka chwil lekkiego utrapienia, a teraz opływają w chwałę wiekuistą, i piją z potoku rozkoszy wiecznych: *To, które teraz jest, prędziuczko przemijające i lekkie nasze utrapienie, nader na wysokości wiekuistą uwagę chwały w nas sprawuje*[2]).

Bóg sam jest szczęśliwością ich; Bóg sam źródło nieustające wszelkiego dobra, i samaż istota wszelkiej doskonałości. Bóg napełnia ich rozum zupełnością światło-

[1]) Objaw. 2, 7.
[2]) II. Kor. 4, 17.

ści swej, i wolę ich obfitością pokoju swego, i wszystkie władze ich niezmierzonością dóbr swoich. Oglądają, i miłują, i chwalą: oglądają piękność przedwieczną, i widok ten zachwyca ich umysł; miłują dobroć niestworzoną, i serce ich nasycone, bo cieszą się posiadaniem jej, posiadaniem spokojnem i niewzruszonem, bo żadna potęga przeciwna nie zdoła im wydrzeć ich dziedzictwa. Chwalą Boga, i śpiewają Mu wiecznie pieśń nową, bo wieczne, i wiecznie nowe będą te uczucia radości, i uwielbienia, i wdzięczności, i miłości, z których ta pieśń się rodzi.

O miasto Boże! o mieszkanie Świętych! kędy jest trwałość bez żadnej odmiany, kędy jest obfitość wszego dobra, bez żadnego niedostatku, kędy jest pokój i słodkość, bez żadnego zakłócenia ni goryczy!... O piękne niebo, choć ciebie pojąć nie mogę, ale zasłużyć mogę na ciebie! O duszo moja, słuchaj co ci mówi Pan Jezus: *Synu*, mówi ci, *nie daj się złamać trudom, które podjąłeś dla mnie, a w utrapieniach nie upadaj; lecz w każdem wydarzeniu niech cię pokrzepia i pociesza obietnica moja... Wznieś ku niebu spojrzenie twoje: Oto ja, a ze mną wszyscy Święci moi, którzy na tym świecie wytrzymali wielką walkę, a teraz radują się, teraz są pocieszeni, teraz są ubezpieczeni, teraz używają pokoju, i bez końca w królestwie Ojca mego ze mną mieszkać będą* [1]).

Punkt II. *Przykład Świętych ukazuje ci drogę do nieba, i trudności tej drogi ułatwia.* Snadź dobrą drogą szli Święci, kiedy doszli szczęśliwie do celu. Co to jest Święty? tak zapytuje znakomity kaznodzieja francuski [2]), i tak sam sobie na to pytanie odpowiada: Święty,

[1]) Naślad ks. 3. r. 47.

[2]) Bourdolone.

mówi, jest to rzeczywisty, i widomy, i dotykalny, i istotny wyraz doskonałości ewangielicznej. Bóg, ukazując ci przykład Świętego, jakoby mówił do ciebie, jak niegdyś rzekł do Mojżesza, gdy mu ukazał plan Arki Przymierza: *Patrzaj, a czyń na kształt.., który-ć ukazany jest...*[1]) Takim masz się stać, jakim widzisz ten wzór, który ci podaję... Naucz się z przykładu tej duszy wybranej, coś winien Bogu, i bliźniemu, i sobie samemu: *Patrzaj, a czyń.* Przykład Świętych jest to nauka zrozumiała każdemu; i nie tylko ta nauka oświeca, ale i zachęca cię, bo i prostuje błędne pojęcia twoje, i próżne strachy odgania.

Z przykładu Świętych możesz się nauczyć, na czem zasadza się prawdziwa zasługa. Może i ty, jak to czyni wielu, takie tylko rzeczy poczytujesz za wielkie cnoty, które w istocie nie są cnotami, a tylko wielkiemi darami Bożemi, jako to: zachwycenia, dar łez, i t. p. Lecz policz, ilu jest Świętych, którzy nie otrzymali takich nadzwyczajnych darów? Przypatrz się i tym, którzy je otrzymali, a znajdziesz, że każdy z nich nie tylko nie pragnął tych darów, ale raczej ich się bał. Tak Św. Bernard wołał: Nie o to Cię proszę, Panie, bym czuł namaszczenie krzyża, ale o to, bym miał siłę do noszenia go; nie o pociechy Cię proszę, ale o miłość, nie o słodycze duchowne, ale o prawdziwą gorącość ducha.“ Tak i Św. Franciszek Ksawery martwił się w skrytości serca swego obfitością pociech, od Boga nań spływających, i wołał: *Dosyć, Panie, dosyć!*

Z przykładu Świętych możesz się nauczyć, na czem się zasadza wartość uczynków ludzkich. Mylisz się, jeśli sądzisz, że uczynek tem jest większy, im jest świetniejszy.

---

[1]) II. Mojż. 25, 40.

Znajdziesz nieprzeliczone mnóstwo bardzo świętych mężów i niewiast, którzy wszystkie dni życia swego strawili na powszednich zgoła zajęciach. Cóż zdziałała świetnego Panna Marya? Ten nawet, który jest Świętym nad Świętymi, wszystek niemal czas mieszkania swego między ludźmi, żył nieznany ludziom i w najgłębszem ukryciu. Przypatrz się życiu tych Świętych, którzy dziś królują na stolicach niebieskich, a wielu znajdziesz między nimi takich, którzy prawdziwie żyli w samotności wewnętrznej, choć nie opuścili świata, i prawdziwą mieli żądzę rozszerzenia wiary, choć jej nie zanieśli do dziczy zamorskich, i prawdziwie oddawali się pokucie, choć nie nosili na sobie groźnego jej rynsztunku.

Z przykładu Świętych możesz się nauczyć, że próżne są wymówki twoje, jakoby osiągnięcie świętości było dla ciebie rzeczą niepodobną, z powodu zbyt gwałtownych namiętności twoich, i spotęgowanej jeszcze częstemi wypadkami ich siły. Czy oni wybrani Boży nie mieli namiętności? Czy nie wiesz o tem, że i oni cierpieli w sobie bunty ciała przeciwko duchowi, i wołali: *Nieszczęsny ja człowiek! któż mię wyzwoli z ciała tej śmierci?*[1]) Owszem, czy nie w tem właśnie okazała się wielka ich świętość, że wielkie mieli namiętności, ale do świętego końca je skierowali? I jeśli wierzysz w to, co jest prawdą wiary, że święci tyle mają chwały w niebie, ile odnieśli zwycięstw na ziemi, czyż tem samem nie przyznajesz, że i oni nie bez walki osiągnęli świętość swoją?... A co do częstych upadków twoich, i wzmocnionej niemi siły nałogu, wspomnij na tylu wielkich Świętych, którzy przedtem byli wielkimi

[1]) Rzym, 7, 24.

grzesznikami! Przykład ich pozostanie na zawsze niezwyciężonym dowodem tej prawdy, że świętość nie jest rzeczą niepodobną, że nawet łatwo ją osiągnąć przy pomocy łaski, której Bóg nikomu nie odmawia; że jakkolwiek świat nęci urokiem pociech swoich, świętość ma pociechy równie rzeczywiste, a nad to nieskończenie częstsze. A przytem, chwalebni oni przyjaciele Boży są tobie nie tylko wzorem i zachętą, ale i możnymi orędownikami: do każdego z nich stosuje się to, co Św. Bernard powiedział o jednym: *Na ziemi żył, aby był przykładem; do nieba wzięty, aby był obrońcą.*

Punkt III. *Orędownictwo Świętych wspomaga cię, abyś osiągnął koniec błogosławiony, do którego oni już doszli.* Jest to artykuł wiary katolickiej, że Święci modlą się nad nami. „I to rzecz niewątpliwa — powiada wyżej przytoczony kaznodzieja — że przyczyna Świętych skuteczniej dopomaga człowiekowi do zbawienia, niż własna jego modlitwa. Albowiem człowiek modli się wedle żądz serca swego, a są to często żądze niedobre i nieporządne, i dla tego często o co innego prosi, niż o to, czego potrzeba do osiągnięcia najwyższego dobra. Święci, przeciwnie, widząc w światłości Bożej, co jest prawdziwie pożytecznem człowiekowi, proszą dlań tylko o rzeczy zbawienne; tem samem więc proszą skutecznie, bo każda ich prośba zgodna jest z wolą Bożą, i z porządkiem przedwiecznych wyroków Bożych... Pan Jezus przyrzekł nam w Ewangielii, iż *czegokolwiek zachcemy, prosić będziemy, i stanie się nam;* lecz wiedział także, iż nieraz, polegając na tej obietnicy Jego, możemy chcieć takich rzeczy, i o takie rzeczy prosić, które choć zdają się nam być korzystne, w rzeczy samej obróciłyby się na zgubę naszą: dlatego więc ustanowił

Świętych naszymi rzecznikami, aby nie tylko prosili za nami, ale i przeciwko nam, gdy tego potrzeba, to jest, gdy sami prosimy o to, o cobyśmy prosić nie powinni; tym sposobem, choć nie zawsze stanie się nam to, czego chcemy, Zbawiciel spełnia obietnicę swoją, bo zawsze nam czyni według prośby tych świętych orędowników naszych, którzy Go proszą w imieniu naszem, i potrzeby nasze Mu polecają."

„Zważ przytem — mówi dalej tenże kaznodzieja — że modlitwa Świętych z samej natury swojej nierównie skuteczniejszą jest od modlitwy naszej, ponieważ godność proszących podnosi zasługę ich prośby. Prócz tego, nie szukając w swej przyczynie za nami żadnej korzyści własnej, modlą się z miłością nierównie czystszą, a zatem i przyjemniejszą Bogu, niż jest miłość nasza; modlą się z nierównie większą uwagą, bo ciągle są w obecności Boskiej, i Boga oglądają; modlą się nakoniec z nierównie większą żarliwością, bo doskonałą i wieczną pałają miłością."

Pomnij więc na tę prawdę nieomylną, że Święci, w tryumfie chwały swojej, nie zapominają o tobie w nędzy twojej: *już o swoją nieśmiertelność spokojni*, powiada Św. Bernard, *ale o nasze zbawienie troskliwi*. Jakże wielką radość, jaką otuchę wzbudzać w tobie powinna ta pewność, że wszyscy Święci w niebie są wiernie życzliwymi przyjaciołmi twymi, że wszystko możesz przez nich otrzymać u Boga, bo na tej władzy skutecznej, jaką mają od Boga, ku wspomożeniu twemu, nie najpośledniejsza zasadza się cząstka wiekuistej ich nagrody i chwały. Wszyscy też ofiarują ci pomoc swoją. Chciej tylko, a uproszą ci Apostołowie gorliwość, i Męczennicy męstwo, i Doktorowie oświecenie wewnętrzne, i Panny czystość

bez zmazy... I niczego więcej od ciebie nie żądają za tę hojną ku tobie życzliwość swoją, jedno byś pomniał na nich, zwłaszcza gdy jesteś obecny Przenajświętszej Ofierze, i za nich, i wspólnie z nimi dzięki czynił Panu, iż taką chwałą uwieńczając zasługi ich, własne dary swoje w nich uwieńczył.

Czyń zadość temu świętemu ich żądaniu: chwal i wysławiaj Boga w imieniu Świętych Jego, i Sercem ich czcij, i usty wzywaj; dziś zwłaszcza i w ciągu tej Oktawy ochotnem i gorącem sercem módl się i wołaj z Kościołem: *Święta Marya i wszyscy Święci niech się wstawią za nami do Pana, abyśmy zasłużyli od Niego otrzymać wspomożenie i zbawienie, który żyje i króluje na wieki wieków. Amen.*

ROZMYŚLANIE CXXVIII.

2-go Listopada. — Na dzień Zaduszny. — O nabożeństwie za dusze w czyścu cierpiące.

Co z oczu, to i z myśli, mówi przysłowie. Mało kto pamięta o umarłych, i prędkoby ci, którzy zeszli z tego świata, w zupełnem zostali zapomnieniu, gdyby Kościół nie zalecał ich pamięci żyjących przez ustanowienie tej uroczystej pamiątki wszystkich wiernych zmarłych. Nabożeństwo za dusze w czyścu cierpiące, i wiara w skuteczność modlitwy żyjących ku wspomożeniu i wyzwoleniu wiernych zmarłych, opiera się na tym pociechy pełnym dogmacie Kościoła Świętego, który się zowie Obco-

waniem Świętych. Każdy wierny katolik powinien kochać gorliwie to nabożeństwo i szerzyć je. Żyjącym nie zawsze możesz tak być pomocnym, jakbyś chciał: ale za to możesz sobie powetować, niosąc pomoc umarłym: tu już miłość twoja może działać bez żadnej przeszkody. Cztery są główne pobudki, z których się rodzi prawdziwa pobożność ku duszom wiernych zmarłych: naprzód, dusze te cierpią, i wielkiej godne są litości; powtóre, możesz bardzo łatwo osłodzić im i skrócić ich cierpienia: potrzecie, wielką sprawisz radość mieszkańcom niebieskim, takie czyniąc tym duszom cierpiącym miłosierdzie; nakoniec poczwarte, sam wielkie odniesiesz korzyści z miłosierdzia twego. Rozważ na dzisiaj pierwsze dwie pobudki; drugie dwie będą przedmiotem następnego rozmyślania:

I. Dusze czyścowe ze wszech miar godne są litości.
II. Łatwo a skutecznie możesz je wspomódz.

Punkt I. *Dusze czyścowe ze wszech miar godne są litości.* Zważ tu trzy rzeczy: naprzód, co to za dusze; powtóre, co cierpią; potrzecie, iż same sobie pomódz nie mogą.

Naprzód. Naprzód, wiesz co to za dusze, za które Kościół dzisiaj szczególnie prosi cię o modlitwę, i poleca je pamięci twojej, abyś się użalił nad niemi. Są to dusze święte; królestwo niebieskie ich jest, i nikt już im nie wydrze tego dziedzictwa. Cierpią z pokornem i spokojnem poddaniem się woli Boskiej, i choć Bóg je karze jak sędzia nieubłagany, one przecie błogosławią Go jako najczulszego Ojca, i przyjmując męki czyścowe jako karę aż nazbyt zasłużoną, mówią: *Sprawiedliwyś jest, Panie, i sąd Twój*

prawy[1]). Tak blizkie przytem łączą cię z temi duszami związki i natury i łaski, że już z tego względu nieczułość na to, co cierpią, byłaby grzechem. Przypatrz się dobrze, czy nie masz tam, w tych posępnych mieszkaniach czyśca, dusz, które znałeś, gdy jeszcze żyły w ciele? czy nie masz tam krewnych i przyjaciół twoich? Kto wie, czy może sam nie jesteś choć w części sprawcą ich cierpień? kto wie, czy te grzechy, za które cierpią, nie były skutkiem złego przykładu, który ty im dawałeś? albo czy pilniej i czynniej dbając o dobro i zbawienie tych braci twoich, nie byłbyś ich od niejednego grzechu, za który takie teraz ponoszą karanie, powstrzymał?

Powtóre. Zważ, co teraz cierpią za te przewinienia i niewierności swoje. Dwojaką a ciężką cierpią karę: karę *utraty*, to jest pozbawienie widzenia Boga; i karę *na zmyśle*, to jest mękę ognia. O święte dusze! któżby się nie ulitował nad wami?

Każda utrata tem jest boleśniejsza, im rzecz, której cię pozbawia, jest doskonalszą, im pewniejsze do niej masz prawo, i mocniejszą masz do niej skłonność i żądzę posiadania jej. Z tej ogólnej zasady możesz sobie choć w przybliżeniu utworzyć niejakie pojęcie o niepojętej wielkości tej utraty, którą cierpią dusze czyścowe. Jakiego to dobra pozbawia je ta utrata? Pozbawia je Boga samego, który jest źródłem i zupełnością wszelkiego dobra; pozbawia je Boga, chociaż w moc zasług Krwi Chrystusowej mają prawo do posiadania Go; pozbawia je Boga, którego piękność już na chwilę ujrzały, gdy po śmierci ukazały się na sąd przed stolicą Jego, i od tej chwili kochają

[1]) Ps. 118, 137.

Go bez żadnego porównania więcej, niż Go tu na ziemi najświętsza nawet dusza kochać zdoła... Któż pojmie tę potężną siłę żądzy, z jaką dążą do Boga, i tę boleść niewypowiedzianą, że Bóg ich nie przypuszcza do siebie? Ta sama miłość, na której zasadza się w niebie szczęśliwość wybranych, w czyścu staje się główną męki ich przyczyną. Wszystkie te rzeczy zmysłowe, które w życiu ziemskiem osłabiają on pociąg przyrodzony duszy do Tego, który jest jej początkiem i końcem, znikły teraz z przed oczu ich, teraz pragną i szukają Boga z takim zapałem, jakiego żaden umysł ludzki pojąć nie zdoła.

Dziwnie pięknie a przejmująco Kościół Święty wyraził tę prawdę w swojem Officium za dusze zmarłych; wszystkie tu modlitwy są jakoby smutnem echem jęku tych dusz cierpiących, wszystkim ciężarem miłości swojej pociąganych do Boga, a przecie odpychanych od Boga, bo jeszcze nie stały się godne oglądania oblicza Jego. Tu słyszysz, jako wprost do Boga wznoszą wzdychania swoje, i Bogu samemu się skarżą: *Jako pragnie jeleń do źródeł wodnych, tak pragnie dusza moja do Ciebie, Boże!*[1]) *Gdzież są, Panie, stare miłosierdzia Twoje?*[2]) *Wołam do Ciebie, a nie wysłuchiwasz mię; stoję, a nie patrzysz na mię. Odmieniłeś mi się w okrutnego, a w twardości ręki Twojej sprzeciwiasz mi się*[3]). Tam znowu płaczą i boleją nad długością wygnania swego: *Ach mnie! że się mieszkanie moje przedłużyło!*[4]) *Kiedyż przyjdę, a ukażę się przed obliczem Bożem?*[5]) Indziej jeszcze same na

[1]) Ps. 41, 2.
[2]) Tamże, 88, 50.
[3]) Job. 30, 20, 21.
[4]) Ps. 119, 5.
[5]) Tamże. 41, 3.

siebie gorzko narzekają: „*Gdzież jest Bóg twój*, o duszo nieszczęsna? Czemuż jeszcze nie cieszysz się szczęśliwością Jego? Gdybyś była nieco pilniej czuwała nad sobą, gdybyś była się odważyła na lekką z siebie ofiarę, byłabyś uniknęła tego strasznego nieszczęścia, które teraz cierpisz! O okrutna miłości własna! o nieszczęsna gnuśności, drogo teraz za was płacę, bo dla was pozbawiona jestem widzenia Boga mego!“

Lecz nad to, z tą męką utraty Boga łączy się nierozdzielnie męka ognia. Jeśli chcesz wiedzieć, co to za ogień, i co w nim cierpią dusze czyścowe, posłuchaj, czego o tem uczą Ojcowie Święci. *Ten sam jest ogień*, powiada Święty Tomasz, *który potępionym męki sprawuje w piekle, a sprawiedliwych w czyścu oczyszcza. Tam pali plewy, tu złoto wypala.* Podobnież Św. Antonin: *Tenże z natury swojej ogień pali i dusze czyścowe, i potępionych; lecz tamtych do czasu, tych zaś na wieki. On ogień, choć przemijający*, mówi Św. Grzegorz, *mniemam, że bardziej jest nieznośny, niż wszelkie utrapienia doczesne.* Św. Augustyn tę naukę potwierdza, ale w słowach jeszcze mocniejszych: *Powiesz może*, mówi, *mniejsza mi o to, jak długo będę zatrzymany w czyścu, kiedy w końcu jednak dojdę do żywota wiecznego? Nie mów tak, najmilszy; albowiem twardszy jest on ogień czyścowy, niż wszelkie cierpienia, jakiebyś w tem życiu widzieć, albo doznać, albo tylko pomyśleć zdołał.* Stąd nakoniec Doktor Anielski stanowczo twierdzi, że *najmniejsza z kar czyścowych większa jest, niż największa z kar, jakie mogą być na tym świecie.*

Potrzecie. Nakoniec, co cię jeszcze skuteczniej winno pobudzać może do użalenia się nad duszami czyścowe-

mi: dusze czyścowe, niezdolne o własnej sile przynieść sobie najmniejszej ulgi, w tobie jakoby wszystką nadzieję swoją pokładają. Ubogi, choć cierpi, może pracą zaradzić nędzy swojej; albo jeśli nie może pracować, może żebrać, i wystawieniem nędzy swojej do litości pobudzić serca miłosierne. Nie masz na tym świecie człowieka tak nieszczęśliwego, iżby znikąd zgoła nie miał ratunku: chociażby nawet ludzie wszyscy opuścili go, może przecie modlić się i Bóg go wysłucha. Lecz dusze czyścowe, jeślibyśmy je opuścili, prawdziwie byłyby całkiem opuszczone. Do kogóż się udadzą? Do miłosierdzia Pańskiego? Minął dla nich czas miłosierdzia: teraz muszą zapłacić Bogu dług swój, i *nie wynijdą stamtąd, aż oddadzą ostatni pieniążek* [1]). Czy może do nowych zasług? Nie pora już siać na tamtym świecie; skończył się dzień, a nastała *noc, gdy żaden nie będzie mógł sprawować* [2]). Czy wreszcie jedna u drugiej ma szukać wsparcia w tem wspólnem wszystkich nieszczęściu? Lecz każda z nich zarówno pozbawiona wszelkiego sposobu wspomożenia, bądź samej siebie, bądź drugich.

Ty sam tylko możesz się zlitować skutecznie nad ich boleścią, i skuteczny dać im ratunek. Łez ich nie widzisz, ani jęków ich nie słyszysz, ale słuchaj, co Kościół w ich imieniu mówi do ciebie, i słuchając tych słów, nie zatwardzaj serca twego: *Zmiłujcie się nade mną, zmiłujcie się nade mną, aby wżdy wy, przyjaciele moi; boć mię ręka Pańska dotknęła.* Chcesz-że i ty tę srogość im okazać, jaką Bóg okazuje nad niemi: *Czemu mię prześladu-*

[1]) Mat. 5, 26.
[2]) Jan. 9, 4.

jecie jako Bóg?[1]). Bóg je jakoby opuszcza dla zadośćuczynienia sprawiedliwości swojej; lecz ty gdybyś je opuścił, byłoby to znakiem zapomnienia o nich, i obojętności, i nieczułości; byłoby to dowodem złego serca i słabej wiary, tem bardziej, że ratunek ich nietylko jest w ręku twojem, ale i sposób jego tak łatwy, iż bez żadnego prawie utrudzenia dla siebie, nad wyraz wielką im możesz przynieść ochłodę i pocieszenie.

Punkt II. *Z łatwością możesz wspomódz dusze czyśćowe i do wyzwolenia ich się przyczynić.* Że możesz, o tem nie godzi się wątpić, bo jest to artykuł wiary; Kościół jest matką, tak jak niebieski jego Oblubieniec jest Bogiem wszystkich ludzi, żyjących i umarłych. *W tem zwłaszcza*, powiada Katechizm Rzymski, *najwyższą dobroć i łaskawość Boga poznać i z najgłębszą czcią i dziękczynieniem wysławiać powinniśmy, że krewkości ludzkiej tę łaskę darował, iż może jeden za drugiego zadośćuczynić Jego sprawiedliwości.* Lecz i to rzecz pewna, że możesz te dusze wspomódz z łatwością, bo wiara wskazuje ci wiele bardzo łatwych ku temu sposobów, a mianowicie te główne: Ofiarę Mszy Świętej, modlitwę, jałmużnę, i odpusty.

Ołtarz i *Ofiara*, która się na nim sprawuje, jest najskuteczniejszym środkiem do wspomożenia dusz czyścowych. Święty Sobór Trydencki orzekł, *iż czyściec jest i że dusze, w nim zatrzymane, modlitwą wiernych, a szczególnie przyjemną Bogu Ofiarą Ołtarza, wspomagają się.*

„Nie bez przyczyny — powiada Św. Jan Złotousty — rozkazali Apostołowie szczególne czynić wspomnienie

[1]) Job. 19, 21.

o umarłych w chwili spełniania Boskiej Ofiary, wiedząc dobrze jak wielki udział mają umarli w owocach tej Ofiary.“ Msza Święta ma wartość nieskończoną, niezależną od woli człowieka: moc i skuteczność jej pochodzi z niej samej, a nie z zasługi tego, kto ją sprawuje. Moc i skuteczność swoją bierze z głosu Krwi Pana Jezusa, która tam woła i o sprawiedliwość, i o miłosierdzie: o sprawiedliwość, ze względu na zasługi Zbawiciela, bo Męką swoją okupił te łaski, o które prosi Ojca: o miłosierdzie, ze względu na dusze zatrzymane w więzieniu, którym Zbawiciel oddaje własne zasługi swoje, aby przez nie dostąpiły wyzwolenia. Moc i skuteczność Mszy Świętej jest ze śmierci Zbawiciela, która się wznawia duchownie na ołtarzu za te dusze, aby prędzej osiągnęły żywot i chwałę wieczną; moc i skuteczność jej jest z Męki Zbawiciela, która się tu ofiaruje w zamian za męki, im należne. Taka jest od początku nauka Kościoła. Św. Monika, jako czytamy w Wyznaniach świętego jej syna, umierając mówiła do otaczających: *Nie troszczcie się o pogrzeb mój, i zróbcie z ciałem mojem co chcecie; o to tylko was proszę, byście pomnieli na mnie przed ołtarzem Pańskim.*

Oprócz Mszy Świętej, możesz nieść pomoc duszom czyścowym *modlitwą*, to jest, wszelkiego rodzaju pobożnemi za dusze zmarłych ćwiczeniami, i *jałmużną*, przez co się rozumieją wszelkie uczynki miłosierne, wspomaganie ubogich, nawiedzanie chorych i t. d., równie jak i wszelkie uczynki pokutne, posty i umartwienia... Możesz nakoniec czerpać ze skarbów Kościoła, i ofiarować za dusze wiernych zmarłych *odpusty*, mocą których dostąpią uczestnictwa w przeobfitych zadośćuczynieniach Jezusa Chrystusa i Świętych. Cóż łatwiejszego nad spełnie-

nie tych, po większej części tak lekkich warunków, do których Kościół zwykle przywiązuje takie kosztowne łaski?

Dzięki Tobie, Panie Jezu, że raczyłeś na nas włożyć powinność wspomożenia i wyzwolenia tych dusz świętych, którym się z tylu względów litość i współczucie należy! Dzięki Ci za tę pociechę najsłodszą, że mogę otrzeć łzy ich i stać się ich dobroczyńcą! Ofiaruję Tobie za nie cokolwiek aż do końca życia mego uczynię dobrego, i cokolwiek ucierpię. W tym dniu zwłaszcza, o Boże, wylej potoki Krwi Twojej na ugaszenie płomieni czyścowych: i jako obiecałeś, że zawsze wysłuchasz modlitwy ludu Twego, tak niech Cię dzisiaj zmiękczy ten krzyk błagalny, który po wszystkim świecie Kościół do Ciebie zanosi:

Dobry Jezu, a nasz Panie!
Daj im wieczne spoczywanie.

ROZMYŚLANIE CXXIX.

O nabożeństwie za dusze zmarłych. Ciąg dalszy.

I. Nabożeństwo za dusze zmarłych wielce jest przyjemnem Bogu.

II. Wielką tobie samemu korzyść przyniesie.

Punkt I. *Nabożeństwo za dusze czyścowe wielce jest przyjemnem Bogu.* Naprzód już dla tego, że źródłem jego jest miłość, łącząca wiernych żyjących z umarłymi,

w jednej społeczności Kościoła Świętego; lecz bardziej jeszcze dla tego, że modląc się i ofiarując dobre uczynki twoje na wspomożenie i wyzwolenie dusz czyścowych, Bogu samemu przez to chwałę oddajesz. Oddajesz chwałę Opatrzności Jego, iż taki obmyślił wiernym swoim sposób niesienia sobie wzajemnej pomocy, gdy naprzód umarli mają wspomożenie od żyjących, aż potem, przyczyną ich z czyśca wyzwoleni nawzajem się gorącą modlitwą wstawiają za żyjącymi. Oddajesz chwałę świętości Boga, bo czyściec jest wspaniałem tej świętości objawieniem; oddajesz chwałę sprawiedliwości Boga, bo zupełne składasz jej zadośćuczynienie, ofiarując za dusze czyścowe nieskończone zasługi Zbawiciela; lecz nadewszystko oddajesz chwałę trojakiej doskonałości Boskiej, w której objawieniu Bóg najwyższą chwałę swoją pokłada, i które też w tej tajemnicy najświetniej objawia, to jest: dobroci, i miłosierdziu, i miłości Jego.

„Jeśli zaniedbujesz nabożeństwa za umarłych — powiada przywiedziony już kilkakrotnie kaznodzieja[1]) — tem samem dowodzisz, że nie dbasz o chwałę Bożą; albowiem Bóg chce mieć chwałę z wyzwolenia tych dusz sprawiedliwych, a chce ją mieć przez ciebie; i przetoż, gdy nie starasz się o spełnienie tej woli Jego, pozbawiasz Go chwały, którą mógłbyś i powinienbyś Mu oddać... Podziwiasz, i słusznie, onych mężów apostolskich, którzy płyną za morza do krajów barbarzyńskich, dla nawrócenia niewiernych... Lecz wiedz o tem, że i nabożeństwo za dusze w czyścu cierpiące jest pewnego rodzaju apostolstwem, które ze względu na koniec swój, nie tylko nie ustępuje

[1]) Bourdalone

zasłudze nawrócenia pogan, ale ją jeszcze, rzecby można, przewyższa: bo dusze one, którym modlitwą twoją przez zasługi Zbawiciela niebo otwierasz, święte są i w łasce utwierdzone, a przeto bez porównania piękniejsze w oczach Boga, i Bogu przyjemniejsze, i zdolniejsze do chwały Bożej, niż dusze pogańskie".

„Czyściec — mówi dalej tenże pisarz — jest stanem przykrego przymusu. nie tylko dla dusz w nim cierpiących. ale jakoby i dla Boga samego. Bo zważ tylko: Bóg kocha najczulszą miłością te dusze cierpiące, a nie może im żadnej łaski wyświadczyć, i choć to dusze pełne zasług, i cnót, i świętości, nie może oddać jeszcze im nagrody, na którą zasłużyły, owszem jakoby poniewolnie karać je musi srogą męką czyścową. A cóż może być bardziej przeciwnego miłosierdziu i łaskawości Boskiego Serca jego?.. Lecz oto w twojej jest mocy zaradzić temu nieszczęściu; w twojej jest mocy wywieść z ciemnicy te dusze uwięzione, i otworzyć im niebo. Bóg sprawiedliwością swoją jakoby ręce sobie zawiązał: lecz ty rozwiązać je możesz... Niegdyś rzekł do Mojżesza: *Puść mnie, że się rozgniewa zapalczywość moja*[1]); lecz dziś przeciwnie mówi do ciebie: „Sprzeciw się zapalczywości mojej; obroń od gniewu mego te dusze, które masz obowiązek miłować, tak jak wiesz że ja je miłuję". Zrozumiej więc, jaką będziesz miał zasługę przed Bogiem, gdy uczynisz zadość żądaniu Jego, i niejako wyzwolisz Go z tej twardej konieczności, że w sprawiedliwości swojej musi karać te dusze, choć w miłosierdziu swojem pragnie czem rychlej czcią i chwałą ukoronować je.

---

[1]) II. Mojż. 32. 10.

Zważ przytem, że najmniejsza nawet ulga, jaką przyniesiesz duszom czyścowym w ich cierpieniach, pomnaża chwałę świętego człowieczeństwa Jezusa Chrystusa; gdyż cokolwiek te dusze cierpiące dostąpić mogą ulgi i ochłody, wszystko to Bóg im użycza w moc zasług najdroższej Krwi Chrystusowej. Im wcześniej więc te dusze wyjdą ze smutnego więzienia swego, tem wcześniej Zbawiciel osiągnie ostateczny i zupełny owoc z tego, co dla nich uczynił i ucierpiał. Wspomnij nakoniec, jaką możesz sprawić pociechę Maryi, Matce miłosierdzia, i Pocieszycielce Kościoła cierpiącego; jaką pociechę Aniołom Stróżom wiernych zmarłych; jaką pociechę Świętym dusz tych obrońcom i Patronom, i wszystkiemu dworowi niebieskiemu! bo jeśli wielka radość jest w niebie nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym, jakaż tembardziej będzie radość nad duszą sprawiedliwą, do królestwa niebieskiego wstępującą? Kochaj więc, duszo wierna, to święte nabożeństwo, tak przyjemne Bogu i wszystkim przyjaciołom Bożym!

Punkt II. *Nabożeństwo za dusze czyścowe wielkie tobie samemu przyniesie korzyści.* Zważ, jak wielkie cnoty wyrażają się w tem nabożeństwie; zważ, jakie łaski możesz przez nie otrzymać; zważ nakoniec, jakie z niego możesz odnieść nauki; a zrozumiesz to, że niosąc pomoc umarłym, tem samem własną duszę twoją uświęcisz i zbawisz.

Naprzód. W nabożeństwie za dusze wiernych zmarłych, jeśli je spełniasz jak należy, wyrażają się trzy cnoty teologiczne: wiara, nadzieja i miłość.—Naprzód cnota wiary: bo modląc się za umarłych, wstępujesz w świat niewidomy, i z taką siłą woli i przekonania dla tego świata pracujesz, jak gdybyś własnemi oczyma nań patrzał, i jawnie tą

modlitwą twoją wyznajesz, że wierzysz w Świętych obcowanie, i w skuteczność Przenajświętszej Ofiary, i w złożone w ręce Kościoła skarby zasług Chrystusa i Świętych, i w użyczone Kościołowi szafarstwo tych skarbów. W nabożeństwie za dusze zmarłych wyraża się cnota nadziei, cnota w życiu duchownem bardzo potrzebna, a nazbyt rzadka, jako mówi jeden pisarz pobożny [1]). Wyznajesz, że dla tych dusz tak dotkliwie karanych, spodziewasz się błogosławieństwa, płynącego z Krwi Chrystusowej, a iż mocą nieskończonej skuteczności tej Boskiej Krwi, jęki ich przemienią się w hymny wesela; wyznajesz, że i dla siebie samego spodziewasz się nagrody za pobożną pamięć twoją o umarłych. To samo już, że mogąc zatrzymać dla siebie zasługę dobrych uczynków twoich, zrzekasz się jej na korzyść dusz czyścowych, jest istotnie bohaterskim aktem nadziei. — Nakoniec, wyraża się w tem nabożeństwie cnota miłości, nie tylko względem dusz czyścowych, ale i względem Boga, bo dla miłości Boga taką im miłość okazujesz, dla chwały Bożej przyczyniasz się do rychlejszego ich wyzwolenia, spełniasz nad to akt miłości względem świętego człowieczeństwa Zbawiciela, i względem Najświętszej Panny Maryi, i Aniołów i Świętych, jak o tem wyżej rozmyślałeś.

W nabożeństwie za dusze zmarłych, jak to pięknie wykazuje Św. Franciszek Salezy, zawiera się i jałmużna, i nawiedzanie chorych, i wszelkie inne uczynki miłosierne, zalecane w Ewangielii. Gdy pobożnem sercem wspomagasz te dusze, udręczone świętą żądzą oglądania i posiadania Boga, tem samem nasycasz głód ich, i koisz ich pra-

[1]) O. Faber, *Wszystko dla Jezusa.*

gnienie. Gdy z własnych zasług twoich długi ich wypłacasz, tem samem jakoby z ogołoceniem siebie samego odziewasz te dusze w chwałę nieśmiertelną, i wyzwalasz je z niewoli twardszej nad śmierć, i jako przychodniów je przyjmujesz i wprowadzasz do gospody niebieskiej. Idzie dzień, kiedy wiekuisty Sędzia żywych i umarłych będzie pytał każdego o uczynki jego. „Łaknąłem — rzecze — czy nakarmiłeś mię? byłem chory, albo w więzieniu, czy nawiedziłeś mię?..“ Błogosławiony on człowiek, za którym w on dzień wielka rzesza dusz, przyczyną jego z czyśca wyzwolonych, podniesie głos swój, i za niego odpowie: „Uczynił, Panie, uczynił jakoś rozkazał! nawiedził nas, cierpiące w czyścu członki Twoje, i cokolwiek nam dobrego uczynił, Tobie samemu to uczynił.“

Powtóre. Zważ powtóre, jak hojne źródło łask Boskich otwiera ci to słodkie nabożeństwo. Bóg ci oznajmił, że jaką miarą mierzyć będziesz, taką będzie tobie odmierzono, i że kto wspomoże brata w potrzebie, ten dostąpi nawzajem hojności dóbr Pańskich [1]). Lecz chociażby nawet nie był ci obiecał takiej nagrody, uprosiliby ją dla ciebie oni więźniowie, którzy, gdy więzy ich potargasz, wieczną ci za to wdzięczność zachowają, i będą ci w życiu, i w śmierci, i w każdej przygodzie, i w każdej potrzebie twojej, niezawodną a możną obroną: *Wierny przyjaciel jest mocna obrona*, mówi Mędrzec. W tem życiu trudno znaleźć takiego przyjaciela, na którego wierności i poświęceniu dla ciebie mógłbyś polegać bez pochyby. Przepowiadał-ci Józef w więzieniu podczaszemu króla Faraona,

---

[1]) Mat. 7, 2; Łuk. 6, 38.

[2]) Syrach, 6, 14.

iż po niewielu dniach będzie przywrócony na dawny urząd swój, błagając go, aby gdy mu się spełni ta przepowiednia, nie zapomniał o nim, i wstawił się za nim do króla: *Tylko pamiętaj na mię, gdy się będziesz miał dobrze, a uczyń ze mną miłosierdzie* [1]); ale daremna była prośba jego: niewdzięczny w szczęściu swojem zapomniał o Józefie. Lecz oni bracia twoi w czyścu cierpiący, gdy ich z więzienia wyzwolisz, nie zapomną o tobie, bo w niebie nie masz niewdzięcznych. Choćbyś tylko o jeden dzień, albo o kilka godzin skrócił ich cierpienia, i przyśpieszył im wniście do szczęśliwości wiecznej, bądź pewnym, że nigdy ci tego nie zapomną, bo dobrze wiedzą, czego ty dziś jeszcze nie rozumiesz, jak wielką im łaskę wyświadczyłeś; wszelkiego więc za ich przyczyną możesz się spodziewać wspomożenia.

Cokolwiek jedno może być prawdziwie potrzebnego i pożytecznego ku zbawieniu, o wszystko to prosić będą za tobą te dusze błogosławione, i wszystko ci uproszą. Chociażby ci groziła śmierć i zguba wieczna, wierni ci przyjaciele żarliwą prośbą swoją ubłagają ci Boga. Gdy Jonatasz, mimo że walecznością swoją ocalił wszystko wojsko Izraelskie, miał ponieść karę śmierci za to, że przestąpił rozkaz ojca swego i króla, z tysiąca ust wielkie wołanie podniosło się w obronie jego: *A więc Jonatasz umrze, który uczynił zbawienie to wielkie w Izraelu?* [2]) zaczem Saul, nie mogąc się oprzeć prośbom ludu, darował życie synowi. Tak podobnież te dusze, które z czyśca wyzwolisz; wstawią się za tobą do Boga w ostatecznej po-

---

[1]) I. Mojż. 40, 14.
[2]) I. Król. 14, 45.

trzebie twojej, wołając: „A więc zginąć ma, Panie, ten, który nas pocieszał w największem utrapieniu naszem? A więc nie uczynisz miłosierdzia, Panie, z tym wspaniałomyślnym dobroczyńcą naszym, który tak wielkie miłosierdzie nad nami okazał?“ *Błogosławieni miłosierni*, mówi Pan, *albowiem oni miłosierdzia dostąpią* [1]). Słusznie też pobożna pamięć o duszach zmarłych poczytuje się za znak przejrzenia do żywota wiecznego; tem słuszniej jeszcze, że pamięć ta obudzi w tobie myśli święte, a tem samem przyczyni się do uświęcenia twego.

Potrzecie. Gdy modląc się za dusze w czyścu cierpiące, zważysz co cierpią, i za co cierpią, łatwo na tę myśl, łatwiej może niż na samo nawet wspomnienie o piekle, ulękniesz się sprawiedliwości Boskiej. Prawda, że Bóg w straszliwy sposób objawia w piekle sprawiedliwość swoją; ale wiesz także kto są ci, których tam tak okropnie karze w Boskiej zapalczywości swojej. Są to uporni nieprzyjaciele, którzy wzgardzili aż do końca łaską i miłosierdziem Jego; są to grzesznicy, którzy pozostaną grzesznikami na wieki, i którzy ile razy otworzą usta swoje, tyle razy zieją przeciw Bogu bluźnierstwa. W czyścu przeciwnie, cierpią dusze sprawiedliwych, którzy zasnęli snem pokoju; cierpią dusze wybrane, których przyjścia niebo oczekuje i pragnie; i nie tylko te dusze nie sarkają na sprawiedliwość Boga, iż je karze, ale raczej czczą i bezprzestannie wysławiają miłosierdzie Jego, iż je zbawił. Jakkolwiek wielkie ich męki, większa jeszcze ich miłość; i Bóg sam z nieskończoną czułością je miłuje, a przecie tak surowo je karze! I wiesz, za co je karze. Za lekkie

---

[1]) Mat. 5, 7.

przewinienia, albo za grzechy już odpuszczone, ale niedostatecznie odpokutowane za życia! *O, któż się bać nie będzie Ciebie, o Królu narodów?* [1])

A więc, jeśli jedno skłonisz wolę twoją do tej bojaźni świętej, którą muszą obudzić w tobie te prawdy, będziesz się chronił grzechu, i samego nawet cienia grzechu; a więc z zapałem weźmiesz się do pokuty, pomnąc na to, że Bóg będzie karał człowieka za wszystko, za co człowiek sam siebie nie ukarze, i że żadna pokuta, jakąbyś mógł pomścić się na samym sobie za obrazę wyrządzoną Bogu, nie może iść w porównanie z wielkością kar, jakiemi Bóg karać umie, kiedy się mści sam za siebie. A więc usłuchasz tej rady, którą ci daje Święty Augustyn: *Niech tedy każdy stara się tak naprawić za życia grzechy swoje, iżby nie potrzebował ponosić za nie karania po śmierci;* i będziesz wołał do Boga słowy tegoż Świętego: *W tem życiu oczyść mię, i takim mię uczyń, iżby ogień czyścowy nie miał już z czego mię oczyszczać.*

---

[1]) Jerem. 10, 7.

KONIEC CZĘŚCI TRZECIEJ I OSTATNIEJ.

SPIS RZECZY

W TOMIE CZWARTYM ZAWARTYCH.

CZĘŚĆ III.

Rozmyślania na niedziele i święta roku kościelnego.

ODDZIAŁ II.

Post Wielki i czas Wielkanocny.

ROZDZIAŁ I.

Rozmyślania na niedziele i główne uroczystości.

Str.

Rozmyślanie LIII. — Na uroczystość Wielkanocną. — Kontemplacya 5

Rozmyślanie LIV.—O trojakiej chwale Zmartwychwstania Pańskiego 12

I. Chwała duszy Jezusowej
II. Chwała ciała Jezusowego.
III. Chwała Bóstwa Jezusowego

Rozmyślanie LV.— Marya Magdalena przy grobie Pańskim . 17

I. Szuka Chrystusa.
II. Znajduje Go.
III. Ogłasza Go.

Rozmyślanie LVI.—O ukazaniu się Pana Jezusa dwom uczniom, idącym do Emmaus 23

I. Pan Jezus przyłącza się do nich w drodze.
II. Rozmawia z nimi.
III. Znika z oczu ich.

Str.

Rozmyślanie LVII. — O ukazaniu się Pana Jezusa w zgromadzeniu Apostołów.— Kontemplacya 28
Rozmyślanie LVIII. — O zmartwychwstaniu ciał 33
I. Dusza wierna oczekuje z ufnością chwalebnego zmartwychwstania.
II. Stara się wiernie pełnić warunki, od których zależy obiecane jej szczęśliwe zmartwychwstanie.
Rozmyślanie LIX.—O tem samem 39
I. Bóg ze szczególnem naleganiem tę prawdę nam objawił.
II. Z wiary w tę prawdę rodzi się owoc zbawienia.
Rozmyślanie LX. — O trzech warunkach do pokoju potrzebnych 45
I. Warunkiem pokoju z Bogiem jest czystość sumienia.
II. Warunkiem pokoju z bliźnim jest miłość bliźniego.
III. Warunkiem pokoju duszy jest zwyciężenie samego siebie.
Rozmyślanie LXI.— Na Niedzielę II po Wielkiejnocy.—O zjawieniu się Pana Jezusa przy morzu Tyberyadzkiem —Kontemplacya 51
Rozmyślanie LXII. — Na Niedzielę III po Wielkiejnocy. — O opiece Św. Józefa 57
I. Jaką ma władzę Św. Józef w niebie.
II. Jak pragnie użyć tej władzy na pożytek twój.
III. Im żarliwiej będziesz go wzywał, tem skuteczniej doznasz jego opieki.
Rozmyślanie LXIII. — Na Niedzielę IV po Wielkiejnocy. — Jako Pan Jezus ukazał się Apostołom na górze Galilejskiej i jakie im dał poselstwo. . . . 65
I. Poselstwo to świadczy o wielkiej miłości Pana Jezusa ku ludziom.
II. Wszechmocność Jego zapewnia skutek tego poselstwa.
Rozmyślanie LXIV.— Na Niedzielę V po Wielkiejnocy, oraz na dni krzyżowe 70
I. Modlitwa jest rzeczą niezbędnie potrzebną.
II. Zamiłowanie modlitwy jest znakiem duszy prawdziwie chrześciańskiej.
Rozmyślanie LXV. — Na uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego 76
I. Jak Pan Jezus przygotował uczniów swoich do tajemnicy Wniebowstąpienia swego.
II. W jaki sposób spełniła się ta tajemnica.
Rozmyślanie LXVI.—Jako w tajemnicy Wniebowstąpienia Pańskiego dwojaki zawiera się dla duszy wiernej powód do duchownej radości 81

Str.

Rozmyślanie CIII.— Na Niedzielę XVII po Świątkach.—O miłości Bożej.— Ob. Tom II str. 326.

Rozmyślanie CIV. — Na Niedzielę XVIII po Świątkach. — O oziębłości.—Ob. Tom I str. 224.

Rozmyślanie CV.—Na Niedzielę XIX po Świątkach.—O uczcie sakramentalnej 276

I. Uczta sakramentalna przewyższa nieskończenie uczty tego świata.

II. Z jakiem przygotowaniem do tej uczty zasiadać powinieneś.

Rozmyślanie CVI. — Na Niedzielę XX po Świątkach. — Jak mocnym jest duch wiary.— Ob. Tom II str. 17.

Rozmyślanie CVII.— Na Niedzielę XXI po Świątkach.— Przypowieść o dłużniku, który był winien dziesięć tysięcy talentów. O odpuszczaniu uraz. . . . 281

I. Odpuść, a będzie ci odpuszczono.

II. Nie spodziewaj się odpuszczenia, jeśli sam nie odpuścisz.

Rozmyślanie CVIII.—Na Niedzielę XXII po Świątkach.— O powinnościach duszy chrześciańskiej względem świeckiej zwierzchności 288

I. Szanować dostojeństwo zwierzchnika.

II. Ulegać jego władzy

Rozmyślanie CIX.—Na Niedzielę XXIII po Świątkach.—Śmierć i zmartwychwstanie duszy ludzkiej 292

I. Dusza umiera przez grzech, który ją oddziela od Boga.

II. Dusza zmartwychwstaje przez łaskę usprawiedliwienia, która pojedna ją z Bogiem

Rozmyślanie CX.— Na Niedzielę XXIV po Świątkach.— O sądzie ostatecznym.—Ob. Tom I str. 284 i 290.

Rozmyślanie CXI.—Na rocznicę poświęcenia kościoła . . . 296

I. Kościół jest *domem Bożym,* a więc szanuj go.

II. Kościół jest *bramą niebieską,* a więc ochotnie i z ufnością do niego przybiegaj.

ROZDZIAŁ II.

Rozmyślania o Świętych.

Rozmyślanie CXII.—16-go Czerwca.—O Św. Janie Franciszku Regis 305

I. Gorąca miłość Świętego Jana Franciszka.

II. Cierpliwa gorliwość jego.

Rozmyślanie CXIII. — 24-go Czerwca. — Na dzień narodzenia Św. Jana Chrzciciela 310

Str.

I. Jakie świadectwo Jan Chrzciciel dał o Chrystusie.
II. Jakie świadectwo Chrystus oddał Janowi.

Rozmyślanie CXIV. — 29-go Czerwca. — O nawróceniu Św. Piotra.— Ob. Tom I str. 338 i 344.

Rozmyślanie CXV.—2-go Lipca.—O Nawiedzeniu N. P. Maryi 319

Rozmyślanie CXVI.—10-go Lipca.—O Św. Wincentym z Pauli 324

I. Jak Święty Wincenty kochał ubogich
II. Z jaką gorliwością poświęcał się dla zbawienia ubogich.

Rozmyślanie CXVII. — 31-go Lipca. — O Świętym Ignacym z Loyoli.

I. We wszystkiem szukał chwały Bożej.
II. We wszystkiem szukał jedynie chwały Bożej.
III. We wszystkiem szukał jedynie większej chwały Bożej.

Rozmyślanie CXVIII.— 6-go Sierpnia. — O Przemienieniu Pańskiem.— Kontemplacya 338

Rozmyślanie CXIX.—O Wniebowzięciu N. Panny Maryi . . 343

I. Marya Panna świętością swoją jedynie zasłużyła sobie na chwałę śmierci błogosławionej i zmartwychwstania, i wniebowzięcia swego.
II. Marya Panna dla tego przewyższa wszystkich Świętych w chwale, że wszystkich przewyższa w świętości.

Rozmyślanie CXX.—20-go Sierpnia.—O Św. Bernardzie . . 348

I. Surowa pokuta, przy niepospolitej czystości duszy
II. Samotność wewnętrzna, przy ciągłych pracach zewnętrznych.
III. Wzgarda samego siebie, wśród najświetniejszych oznak powszechnego uwielbienia.

Rozmyślanie CXXI.—28-go Sierpnia — O Św. Augustynie . . 355

I. Tryumf łaski Boskiej w nawróceniu Św. Augustyna.
II. Tryumf Kościoła z nawrócenia jego.

Rozmyślanie CXXII.— 8-go Września.—Na uroczystość Narodzenia N. Panny Maryi 362

I. Narodzenie przedwieczne w wiekuistych wyrokach Bożych.
II. Narodzenie doczesne w zupełności czasów.
III. Narodzenie duchowne w sercach wiernych, na każdy dzień, aż do skończenia czasów.

Rozmyślanie CXXIII. — 14-go Września. — O podwyższeniu Krzyża Świętego 371

I. Powinność i potrzeba rozmyślania o tajemnicy Krzyża.

Str.

II. Rzadki między wiernymi, ktoby miał zrozumienie tej tajemnicy.

Rozmyślanie CXXIV.—29-go Września.—O Św. Michale . . 375

I. Lucyper za pychę swoją z nieba strącony, a Święty Michał wsławiony za pokorę swoją.

II. Jako pycha idzie przed upadkiem, a pokora przed wywyższeniem.

III. Jak uchronić się od karania zgotowanego pysznym, a osiągnąć nagrodę obiecaną pokornym.

Rozmyślanie CXXV.—2-go Października. — O Świętych Aniołach Stróżach 382

I. Łaskawość Boga porucza nas straży Aniołów.

II. Jak Aniołowie spełniają Boskie zlecenie.

Rozmyślanie CXXVI.—O tem samem.—Powinność nasza względem Aniołów Stróżów. 389

I. Uszanowanie.

II. Wdzięczność.

III. Ufność.

Rozmyślanie CXXVII. — 1-go Listopada. — Na uroczystość Wszystkich Świętych 394

I. Szczęśliwość Świętych zapowiada nam przyszłą szczęśliwość naszą.

II. Przykład Świętych ukazuje nam drogę do tej szczęśliwości i trudne drogi czyni łatwemi.

III. Orędownictwo Świętych wspomaga nas, abyśmy ochotnie i wytrwale postępowali tą drogą.

Rozmyślanie CXXVIII.—2-go Listopada.—Na dzień Zaduszny.—O nabożeństwie za dusze czyścowe 401

I. Dusze czyścowe ze wszech miar godne są litości.

II. Łatwo, a skutecznie możesz je wspomódz.

Rozmyślanie CXXIX.— O nabożeństwie za dusze zmarłych.—Ciąg dalszy 409

I. Nabożeństwo za dusze zmarłych wielce jest przyjemnem Bogu.

II. Wielką tobie samemu korzyść przyniesie.

KONIEC.